DZIEŁA
ADAMA MICKIEWICZA

TOM DRUGI



ADAM MICKIEWICZ

według litografii Walentego Wańkowicza ze zbiorów Zakładu im. Ossolińskich

DZIEŁA

ADAMA MICKIEWICZA

WYDANIE

TOWARZYSTWA LITERACKIEGO

IMIENIA ADAMA MICKIEWICZA

TOM DRUGI

Wiersze pisane w Petersburgu i Odessie 1824—1825 — Sonety erotyczne i krymskie — Wiersze pisane w Moskwie i Petersburgu 1825—1829 — Wiersze pisane po wyjeździe z Rossyi 1829—1855 — Urywki 1824—1855 — Wiersze przypisywane Mickiewiczowi 1824—1855

WE LWOWIE

NAKŁADEM TOWARZYSTWA

1900

DRUKIEM E. WINIARZA WE LWOWIE.

WIERSZE DROBNIEJSZE

1824—1855.

I.

Gdy Mickiewicz 24 października 1824 r. opuszczał stolicę Litwy, by nigdy już jej nie ujrzeć, sława jego u ogółu i wpływ na kierunek piśmiennictwa gruntowały się jedynie na dwóch tomikach poezyi 1822—23 r., jakkolwiek nie zawierały one całokształtu twórczości z okresu kowieńsko-wileńskiego. Jeżeli jednak ten okres, który znalazł wyraz w edycyi wileńskiej, w kilku utworach, rozrzuconych po ówczesnych pismach peryodycznych, lub w pieśniach i wierszach okolicznościowych, znanych bliższemu tylko poecie otoczeniu, był czemś epokowem dla literatury narodowej, to ważność doniosłą miał on także ze względu na samego Mickiewicza. W całym bowiem dorobku duchowym z owych kilku lat bujnej młodości złożył on dzieje prac i usiłowań, zanim doszedł do tego kierunku, który skrystalizował się w romantyce, — dał wizerunek swej piętnem niezwyczajnego indywidualizmu nacechowanej organizacyi jako poeta, — okazał w końcu, na czem wówczas budował a w przyszłości miał budować istotę swoich utworów, czyto pod względem formalnym i rodzajowym, czyto pod względem treści i dążeń.

Z pełną więc świadomością powołania poetyckiego, a nie mniej z charakterem wybitnym i logicznie wyrobionym, udał się Mickiewicz wraz z innymi skazańcami na miejsce nowego pobytu — do Petersburga. Po piętnastodniowej podróży stanęli oni w stolicy, nazajutrz po wielkim wylewie Newy tj. 8 listopada 1824 r.[1]).

---

[1]) Wyjechawszy z Wilna 24 października na Malowankę, przybył Mickiewicz z towarzyszami 26 t. m. do Kowna, 28 do Kiejdan, 29—30 do Szawel, 1 listopada do Rygi; stamtąd udał się prosto do Petersburga. Taka marszruta wypływa z listów Franciszka Malewskiego do rodziny i z listu Stanisława Dobrowolskiego do rektora Szymona Malewskiego. (Zob. Korespondencya A. Mickiewicza, III, 9—10, i Wł. Mickiewicza: Żywot A. Mickiewicza, I, 187—188.) Dokładna data przybycia do Petersburga nie jest ustalona: według napisu Mickiewicza pod tytułem poematu

W jakiem usposobieniu odbywał Mickiewicz tę wędrówkę, z jego własnych relacyi nie wiemy; to pewna, że na położenie swoje umiał patrzyć okiem głębokiego i analizującego umysłu, czego dowiódł później »Ustęp«, dodany do »Dziadów Części III-ciej«.

Na podstawie carskiego ukazu (z sierpnia 1824 r.) Mickiewicz wraz z Malewskim i Jeżowskim zaliczony w poczet szkodliwszych członków towarzystwa filomatycznego i skazany na pioniera rossyjskiego szkolnictwa »w oddalonych od Polski guberniach«, by »nie myślił rozszerzać nierozsądnego nacyonalizmu,«[1]) przytem zaopatrzony w list Nowosilcowa o jakości swego pedagogicznego uzdolnienia[2]), — oddany został pod opiekę ministra oświecenia Szyszkowa. Na szczęście stan niepewny co do przyszłego losu nie trwał długo. Nadzwyczajnej zręczności nowych przyjaciół poety i tajemnym drogom, których użyli, mieli zawdzięczyć trzej wygnańcy, że nie zesłano ich w głąb Rossyi[3]). W połowie grudnia 1824 wiedzieli już, że »dobre miejsca pootrzymywali«[4]): Mickiewicz i Jeżowski jako nauczyciele w Liceum Richelieu'go, Malewski jako urzędnik w kancelaryi generał-gubernatora Woroncowa w Odessie.

Pierwszy pobyt Mickiewicza w Petersburgu (trwający od 8 listopada 1824 do 24 stycznia 1825), co do przeciągu krótki, bogaty był w zdarzenia które niezwyczajnie wpłynęły na późniejszy rozwój jego twórczości, na utrwalenie temperamentu, wyrobienie kierunku pewnych myśli i zapatrywań, a wreszcie na sharmonizowanie w sobie realnych warunków życia z osobistemi uczuciami i pojęciami.

Własna refleksya, tutaj po raz wtóry po więzieniu, okazała mu bez osłonek, czem jest brutalna rzeczywistość losów ludzkich wobec najwznioślejszych marzeń młodości, — i przeciwstawiła bez ułudy czyste zapały natchnienia i blaski filareckie ofiarom, do których obowiązana jest jednostka narodu

---

»Oleszkiewicz«, »Dzień przed powodzią Petersburską 1824« i listu Fr. Malewskiego z 1 listopada t. r., że za 5 dni stanie w stolicy (Wł. Mickiewicz: Żywot, I, 188), przypadałaby ona na 6 listopada; jest to jednak pomyłką. Przecławski opowiada, że poeta przyjechał do Petersburga dzień po wylewie tj. 8 listopada, kiedy wziął silny mróz i zimą się ustaliła, i że nazajutrz potem tj. 9 oprowadzał go po miejscach wylewem spustoszonych. Temu odpowiadałaby zupełnie wzmianka o »lodach« i »najtęższym mrozie« w »Oleszkiewiczu«. Puszkin widział tu pewne niedokładności w opisie powodzi u Mickiewicza, a między niemi tę, że w dniu wylewu »Newa nie była pokryta lodem« (Żob. Tretiak: Ślady wpływu Mickiewicza w poezyi Puszkina, 1899, str. 33, w przypisku 1).

[1]) Korespondencya A. Mickiewicza IV, 55—56.

[2]) K. Zieleniecki: A. Mickiewicz i Puszkin w Odessie (Bibl. Warszawska, 1858, III, 167).

[3]) Ustęp z Pamiętników M. Malinowskiego (Korespondencya A. Mick. IV, 9—10).

[4]) Wł. Mickiewicz: Żywot A. Mickiewicza I, 201.

podbitego i prześladowanego. Wprawdzie już w Wilnie stawał poeta oko w oko do rozprawy z przemocą i przewrotnością rossyjską, ale tam w Nowosilcowach i Pelikanach widział je tylko pod postacią narzędzi dalekiego i nieprzebłaganego autokraty, w Petersburgu dopiero mógł niemal dotknąć się całej ich a z wielu punktów rozważanej potęgi i siły. Jeżeli w celi bązyliańskiej umarł Gustaw a narodził się Konrad, — to Konrada, który zrazu był jeno symbolem poetyckim duchowej przemiany Mickiewicza, Konradem rzeczywistym mogła uczynić chyba tylko stolica nadnewska. Ten okres petersburski, dający poecie pierwsze a więc najsilniejsze wrażenia caratu, podziałać nań musiał potężnie; — w nim także szukać trzeba najwcześniejszego źródła jego dreszczów patryotycznych, które naprzód wcieliły się w Pielgrzyma-Konrada [1]), »grożącego miastu głazów« i »opuszczającego z rozpaczą ramiona«, — potem w ponurego Mistrza Krzyżackiego z wiele mówiącem hasłem »essere volpe e leone«, — zanim buchnęły prądem natchnienia w czasach drezdeńskich.

Inne czynniki, oddziaływujące wówczas z różnym skutkiem i siłą na poetę, dadzą się odszukać bądź w otoczeniu, którego stał się składową częścią, bądź w sferze życia petersburskiego, które ogniskowało w sobie wszelkie aspiracye Rossyi.

Nie trzeba zapominać, iż początek wygnania, spędzonego przez Mickiewicza w Petersburgu, przypada na epokę wielkiego fermentu, jakiemu świat rossyjski ulegał pod względem zapatrywań i dążeń, tak religijnych, jak politycznych. Z pomiędzy najróżnorodniejszych a przytem najsprzeczniejszych żywiołów uczuć i myśli, miotających wtedy społeczeństwem moskiewskiem, do którego absolutyzm nie chciał dopuścić nic z zachodnio-europejskich prądów politycznych i społecznych, dwa szczególnej są wagi ze względu na poetę: religijno-mistyczny nastrój umysłów, szukających przystani dla rozdartego ducha w Saint-Martinizmie [2]) i innych teozofiach, a powtóre wrogi autokracyi i dążący do jej obalenia — spisek.

Zapoznany — może przez Przecławskiego — z Józefem Oleszkiewiczem, jednym z tych cichych marzycieli, którzy nie tworząc systematów nowych, skutecznie działają na otoczenie [3]), został Mickiewicz wciągnięty przezeń w sferę mistycyzmu, tak właściwego swemu usposobieniu. W Mickiewiczu znalazł on podatne pole dla swoich zasad i nauk, choć, jakby świadczyło wiele okoliczności, nie ze wszystkiem ulegał im poeta, przynajmniej w 1824 i 1825 r. Je-

---

[1]) Że »Pielgrzym« w »Petersburgu« (Ustęp) nosił imię Konrada i był nim, dowodzi tego pierwszy brulion »Ustępu«. Por. A. Krechowiecki: Dziadów Części III Ustęp, wedle pierwszego autografu (Pam. Tow. lit. im. A. Mickiewicza, 1898, str. 378—379).

[2]) L. Siemieński: Religijność w życiu i poezyach A. Mickiewicza, 1871, str. 57 i nast.

[3]) P. Chmielowski: Liberalizm i Obskurantyzm na Litwie, Warszawa 1898, str. 80.

żeli poeta miał mu co do zawdzięczenia w owej epoce, to według opowiadań Przecławskiego wyleczenie »z obojętności religijnej, w jakiej wówczas żył« [1]), następnie zaznajomienie się z Saint-Martinem i innymi mistykami, których studyowanie przypadło dopiero na lata po rzymskiej podróży, — wreszcie, co najnaturalniejsza, potrącenie na nowo tej struny, którą sam określił, jako »wiarę we wpływ świata niewidzialnego, niemateryalnego, na zakres działania i myślenia u ludzi«, a która tak znacząco już odbrzmiewała w niejednej balladzie i »Dziadach« wileńskich.

I ruch rewolucyjny, którym cała Rossya była podminowana na południu i północy, nie przeszedł bez skutków mimo osoby Mickiewicza. Dziś wiemy, że poeta »szlachetną szyję Rylejewa ściskał jak bratnią«, że »wieszcz i żołnierz Bestużew wyciągał doń rękę« [2]), — ale jaką naprawdę odgrywał on rolę w tych konwulsyjnych podrzutach niewoli przeciw ciemięzcom, dotąd nie wyjaśniono. Po latach, w »Literaturze Słowiańskiej« [3]), opisał on te czasy mistrzowsko i odmalował barwami nader żywemi, a słowa jego robią mimowolnie na czytelniku wrażenie, że ten, z pod czyjego pióra one wyszły, był bliskim i rzeczywistym widzem przynajmniej pierwszych aktów tragedyi, zakończonej kartaczami i szubienicami mikołajowskiemi.

Dla twórczości poetyckiej ów czas, przynoszący z sobą tyle nowego a przytem połączony z niepewnością losu, nie był pomyślny. Na rachunek jego mogą pójść tylko dwa — i to nie bez pewnych zastrzeżeń — utwory: »Czyn« i jeden wierszyk pamiętnikowy [4]). Pierwszy z nich to piosnka o beranżerowskim nastroju, humorem i satyrą zaprawiona, wywołana zapewne stosunkami, panującymi w pewnej sferze Polonii petersburskiej, — drugi to wierszyk »Porzuceni na świata lodowatym końcu«, wpisany do albumu żony Józefa Sękowskiego, autora »Collectaneów z dziejów tureckich« i profesora języka arabskiego w uniwersytecie petersburskim.

II.

Mickiewicz i Jeżowski, zamianowani nauczycielami w Liceum Richelieu'go, a Malewski z pismem do generał-gubernatora Woroncowa, opuścili Petersburg 24 stycznia 1825, udając się do Odessy [5]). Droga »z północy

---

1) Wł. Mickiewicz: Żywot A. Mickiewicza, I, 189.

2) Por. bardzo ciekawy list Bestużewa i Rylejewa o Mickiewiczu do B. Tumańskiego, pomieszczony w czasopiśmie КІЕВСКАЯ СТАРИНА, 1899, LXIV, 299—300.

3) Literatura słowiańska, Poznań, 1865, II, lekcya XXVIII.

4) Zob. objaśnienia do tych wierszy.

5) Wł. Mickiewicz: Żywot Mickiewicza I, 204 (List Malewskiego). Sękowski w liście do Lelewela z 1 lutego 1825 (Echo, 1878, nr. 62) pisze, że Mickiewicz i Malewski tego dnia byli jeszcze w Petersburgu. Data ta nie stoi w sprzeczności z datą Malewskiego, bo Sękowski datował według nowego stylu, 1 zaś lutego n. s. = 20 stycznia s. s.

na drugi koniec Europy« odbywała się w »dobrym humorze«[1]), — w stołecznym grodzie południowej Rossyi stanęli podróżnicy 17 lutego[2]). Dłużej zatrzymał Mickiewicza, może z politycznych powodów, Kijów, — następnie za Kijowem, zbaczający znacznie z drogi pocztowej, Steblów nad Rosią, majątek Germana Hołowińskiego, z którym poeta zawiązał przyjazne stosunki, — wreszcie Elizabetgród, siedziba urzędowa Jana Józefowicza hr. Wittego, kuratora okręgu odesskiego. Tutaj dowiedzieli się obaj kandydaci nauczycielskiego stanu, że w Liceum wakansu żadnego nie ma, że jednakowoż otrzymają tam skarbowe mieszkanie, stół i pensyę[3]).

Odessa w owym czasie, w którym Mickiewicz w niej zawitał, przechodziła lub przeszła już przeobrażenie z małej choć bogatej mieściny w europejskie miasto portowe. Przeszło 30-tysięczny ogół mieszkańców, w połowie złożony z Rossyan i przybyszów z Ukrainy, Podola i Wołynia, w połowie z Francuzów, Włochów, Anglików itd., sprawiał wrażenie wielkiego kosmopolityzmu i niezwykłej ruchliwości, tem bardziej, że językiem towarzyskim był język francuski i włoski, a zajęciem wyłącznem przemysł, handel i wszelka połączona z nim agencya.

Z rokiem 1823, kiedy generał-gubernatorem został Michał Siemionowicz hr. Woroncow, charakter Odessy zmienił się pod wieloma względami. »Typowy ten o angielskich manierach wielmoża rossyjski« przywiózł tu z sobą oprócz władzy i stanowiska zamiłowanie do sztuki i literatury — i wielkoświatową towarzyskość. Dopomagał mu do tego cały sztab kancelaryi, złożony z młodych przedstawicieli szlacheckich rodów rossyjskich, na czele z poetą Puszkinem[4]). Na salonach Woroncowa zbierał się cały, najwyższy świat odesski. Za nim poszli, jak naturalna, i inni bogacze miejscowi, szczególnie »gradonaczalnik« Alexander hr. Gurjew, — dojeżdżający tu często hr. Witte i ks. Potemkin, a między nimi także arystokratyczne domy polskie, które przybywały tu na stałe lub czasowe mieszkanie.

Odtąd datuje w Odessie i ruch umysłowy na wielką skalę, zwłaszcza odkąd w murach jej bawił Puszkin, przez którego aspiracye duchowe poszły tu odrazu w górę i zawitał nowy kierunek literacki, reprezentowany przez Byrona, Walter Scotta, Moora i Southeya.

Wprawdzie Puszkin na kilka miesięcy przed przybyciem Mickiewicza (w lipcu 1824 r.) opuścił swoją przymusową gościnę w Odessie, ale raz przezeń wytworzona atmosfera nie ustawała. Nie dziw, że wśród tych stosunków Mickiewicz, otoczony sławą wielkości i aureolą ofiary politycznej, niedługo

---

1) A. Mickiewicz, Korespondencya IV, 81 (list do Odyńca).

2) Droga szła na Witebsk (29 stycznia), Mohilew, Homel, Czernichów, Kijów (5 lutego), Steblów, Elisabetgród, Odessa. Zob. Wł. Mickiewicz, Żywot A. Mick. I, 204—207.

3) Aer: Opowiadania i Studya, Ser. I, str. 128.

4) ОДЕССА 1794—1894. Odessa 1895, str. 587 i nast.

pozostawiony został sam sobie i ograniczony do małego kółka współwygnańców.

Z przybyciem do Odessy los poety zdawał się ustalać, pod względem zaś materyalnym położenie jego było wygodne, gdyż niedopuszczony do czynnej służby w Liceum, ograniczał swoje pełnienie obowiązków do brania udziału w objadach profesorskich i używania czasu, jak mu się podobało. W miesiąc jednak potem dowiedział się, że z powodu rozkazu carskiego ani on ani żaden z jego towarzyszy nie mogą być pozostawieni w guberniach południowych: wskutek tego nowa niepewność i nowe starania, zrazu o miejsce w archiwum ministeryum spraw zewnętrznych, potem w kancelaryi moskiewskiego wojennego gubernatora, księcia Galicyna, zatrzymały go w zawieszeniu i oczekiwaniu przez kilka miesięcy w stolicy noworossyjskiej prowincyi.

W pierwszych chwilach po przyjeździe, nie mając bliższych znajomych, musieli wygnańcy poprzestawać na własnem towarzystwie i na murach swoich kwater, zwłaszcza, że pora roku, zrazu mroźna a potem błotnista, nie dozwalała na przechadzki a post odmówił zabawy w teatrze. Nastrój Mickiewicza był na przemiany, odpowiednio do chwili, to smutny, to wesoły. Świadczy o tem z jednej strony najwcześniejszy datowany odesski liryk (z 14 kwietnia), w którym poeta przyrównywa się do żeglarza, »rzucanego po głębiach na barce tułaczej« i »pośród żywiołów bezrządu walczącego co chwila z nowemi przygody«, — z drugiej następujący zaraz po nim lub współczesny mu, energiczny co do ekspressyi a wesoły tonem »Chór strzelców«.

Niebawem atoli w życiu Mickiewicza miała nastąpić ważna zmiana. Zapoznany, jak tradycya niesie, z Bonawenturą Zaleskim, bogatym i gościnnym szlachcicem z Ukrainy, został wciągnięty przez niego w wir wielkiego świata. Wszystkie świetniejsze, tak polskie jak rossyjskie domy, w których zawiązywano międzynarodowe znajomości, miały się otworzyć przed nim, nie jako przed salonowcem, ale jako poetą o świeżej lecz zasłużonej sławie i olśniewającym darze improwizacyi. Pierwszym skutkiem pojawienia się poety na tej nowej a obcej mu dotąd scenie było, że »rozmaite piękne oczy zaczęły piewcy Gustawa rzucać czułe i namiętne spojrzenia« i zastawiać sidła, »by go wciągnąć w nowe czarodziejskie koło« [1]), — drugim, że on sam, podobnie jak Byron i Goethe, będąc naturą w wysokim, w nadmiernym stopniu potrzebującą miłości, atakom serc kobiecych się nie oparł i złożyć im musiał nietylko hołd ale i ofiarę z swych »pieśni i z duszy we łzach roztopionej«.

Jakiego rodzaju było otoczenie kobiece, które przez swoje adoracye, natręctwa lub może nawet idealniejsze rozkołysanie fantazyi, uwikłało Mickiewicza w miłostki, romanse, namiętności i nieoznaczone pragnienia, sam on określił w sonecie »Danaidy« i w licznych z owego czasu lirykach erotycznych.

---

[1]) Tretiak: Stosunki i pieśni miłosne Mickiewicza w Odessie. (Przewodnik nauk. i liter. 1887, I, 17.)

Z »rojów pięknych niewiast«, pod których wpływem żył wtedy, wyłaniają się przynajmniej dwie o wyraźniejszych kształtach: Bonawenturowa Zaleska, »kobieta pod każdym względem wyższa, wielce wykształcona i kochająca serdecznie wszystko, co polskie«[1]), w żadnym razie jednak, choć rozmarzona, nie przedstawicielka lekkich poety stosunków, — i Karolina z Rzewuskich Sobańska, »pełna uprzejmości i wdzięków«, »rzadkiego dowcipu, i subtelnej a niebezpiecznej kokieteryi«[2]), która nie pozwoliła jej przywiązać się do żadnego mężczyzny i uczyniła z niej, jak przyszłość okazała, trzykrotną rozwódkę; innych »Danaid« — a musiały być i inne jeszcze, — nawet zatarta pamięć do potomności nie doszła[3]).

Podczas gdy Mickiewicz żył w tych stosunkach i spijał z kielicha rozkoszy, na którego dnie nie rzadko była gorycz zastanowienia się nad tem, co stanowiło treść jego wewnętrznych dziejów, — Jeżowski i Malewski, doczekawszy się rozstrzygnięcia swojej prośby, 19 lipca wyruszyli do Moskwy[4]). Pozostawiony tedy sam sobie, niepewny jaką będzie rezolucya na podanie, a przytem porwany wirem życia bez przyszłości, zgodził się na zaproponowaną przez Sobańskich i Henryka Rzewuskiego wspólną podróż do Krymu. Pełna uroku wycieczka ta do kraju Chanów, »piękną naturą zdobnym i poetycznemi wspomnieniami opromienionym«, odbyta w wyżej wymienionem towarzystwie a nadto generała Wittego, już wówczas adoratora Sobańskiej, miała trwać od 17 sierpnia do 15 października[5]). Tegoż dnia nastąpił powrót z Eupatoryi (Kozłowa) do Odessy, którą podróżnicy znaleźli »zupełnie z dawnych znajomych osieroconą, większość bowiem Wołyniaków, Ukraińców i Podolan odjechała do rodzinnych wiosek«[6]). Wtedy najprawdopodobniej zastał tu Mickiewicz rezolucyę na swoje podanie o miejsce w kancelaryi ks. Galicyna, a gdy Sobańscy wraz z Rzewuskim po tygodniowym odpoczynku opuścili nadmorskie miasto, on w kilka dni po nich, bo 29 października, udał się w drogę do Moskwy[7]).

---

1) Aër: Opowiadania i studya, Ser. I, str. 135.

2) Aër, tamże, str. 134; Wł. Mickiewicz: Żywot A. Mick. I, 213—214.

3) Aër na podstawie relacyi pani Lacroix, ongi Rzewuskiej, opowiada jeszcze szeroko o hr. Gurjew (str. 147—8), która także rościła sobie »prawa do serca poety«. Jeżeli jest to prawdą, to stosunek ten był chyba bardzo krótko trwały, gdyż z początkiem maja Gurjewów nie było w Odessie. (Zob. »ОДЕССА« 1794—1894, str. 790.)

4) Wł. Mickiewicz, tamże, I, 219.

5) Daty niepewne opierają się na opowiadaniu Aëra (loc. cit. str. 150, 151, 154). Wł. Mickiewicz (tamże, I, 223) powiada, że »odpłynięto z Odessy 15 sierpnia«. W korespondencyi (I, 9—10) list Adama Mickiewicza, zawiadamiający Malewskiego o projektowanej wycieczce, nie jest opatrzony datą dnia.

6) Aër, tamże, str. 154.

7) Chronologia tych ostatnich dni niepewna. Mickiewicz na ostatnim, bez wszelkiej wątpliwości, wierszu odesskim »Dumania w dzień odjazdu«

III.

Czas, spędzony w Odessie, pozostawił bardzo wyraźne i charakterystyczne ślady w życiu i działalności pisarskiej Mickiewicza. Nigdy, ani przedtem, ani potem, nie mógł poeta jak wówczas powiedzieć o sobie, że »żył jak pasza«, i nigdy nie był bardziej jak wówczas zawisły od otoczenia i jakości surowego materyału, który mu świat i życie podawały do przerobienia na kunsztowne utwory poezyi.

Takie też piętno nosi na sobie cała niemal jego produkcya poetycka z owej, pod niebem słonecznem przeżytej epoki, — produkcya nie skąpa, choć — jak pisał poeta — muza jego wówczas była »niemą«, a ważna jako nowa faza rozwoju w talencie i twórczości autora »Ballad« i »Dziadów«.

W największej mierze składa się na nią szereg liryków, przebranych w szatę jużto anakreontyka, jużto elegii, jużto sonetu, — za nim idzie cykl liryczno-opisowych »Sonetów krymskich«, wreszcie dziwnie odskakujące od tego dwie bajki »Dzwon i dzwonki«, »Rabin i pchła« i jedna a pierwsza w literaturze polskiej o wiązanej mowie gawęda »Popas w Upicie«.

Wprawdzie, stojąc na gruncie chronologii, niepodobna jest z zupełną ścisłością oznaczyć granicy między epoką odeską i następującym po niej okresie moskiewskim, — wprawdzie nie da się stanowczo powiedzieć, czy erotyki z grupy »Do D. D.« wyprzedziły czy nastąpiły po sonetach, zawierających odblyski minionej lecz nie zapomnianej miłości ku Maryli, — czy wszystkie sonety tak miłosne jak krymskie były jeżeli nie napisane to przynajmniej skoncypowane w Odessie (względnie Krymie), czy niektóre z nich napisał poeta dopiero w Moskwie, — mimo to jednak i dla tych wątpliwych kwestyi możliwem jest zyskanie pewnej dla rozsądzania podstawy, jeżeli uwzględni się tz. »Album Moszyńskiego«, które zachowało w autografach poety prawie wyczerpujący obraz jego produkcyi z odessko-moskiewskich czasów [1]). W Albumie tem ważne miejsce zajmuje elegia »Dumania w dzień odjazdu«, opa-

---

kładzie datę »1825. 29. Octobra, Odessa«; Zieleniecki w artykule »Ad. Mickiewicz i Puszkin w Odessie« (Bibl. Warsz. 1858, III, 169), napisanym według źródeł urzędowych, powiada, że odpowiedź z Moskwy nadeszła 12 listopada. Gdyby Mickiewicz datował według nowego stylu, to 29 października przypadłby na 17 października starego stylu; gdyby zaś datował według star. stylu, to 29 października przypadłby na 10 nie na 12 listopada nowego stylu; ale aktów rossyjskich urzędowych nie datowano nigdy podług kalendarza gregoryańskiego. Zdaje się tedy, że Zieleniecki mylnie napisał 12 listopada zamiast 12 października; pomyłkę tę trzeba przyjąć na podstawie daty Mickiewicza, który przecie najlepiej wiedział, kiedy Odessę opuścił.

[1]) B. Gubrynowicz: Album Piotra Moszyńskiego (Pam. Tow. lit. im. A. Mickiewicza, 1898, str. 480 i nast.).

trzona data »29 Octobra, 1825« i przez tę datę stanowiąca niejako słup graniczny między grupą wierszy odesską a moskiewską. Nie pisał tu wprawdzie Mickiewicz utworów swoich po porządku, kartka za kartką i strona za stroną, lecz i nie tam tylko, gdzie — jakby zdawać się mogło, — karnet sam się otworzył, bo chyba za przypadek należałoby uważać to, że wszystkie erotyki »Do D. D.« (z nich niektóre sam poeta w wydaniach oznaczył 1825 r.) znalazły się przed »Dumaniami«, — a wiersz »Na pokój grecki«, napisany bezwarunkowo przy końcu 1827 r., po »Dumaniach«; toż samo możnaby powiedzieć o obu rodzajach sonetów, które w ogólnej liczbie 21 znaczną większością, bo 18, pomieszczone są przed wspomnianą elegią.

Być spiewakiem miłości nie było dla Mickiewicza nowością. Już w wileńsko-kowieńskim peryodzie jeden z najbardziej zasadniczych i najbardziej głębokich tonów jego lutni stanowiło to właśnie uczucie. Ale w owych czasach filareckiej cnoty miłosna jego poezya karmiła się głównie nieokreślonemi co do celu i przedmiotu marzeniami a żyła nie w rozkosznem używaniu rzeczywistości, lecz w trawiącej tęsknocie za oddalonem, nieznanem, przyszłem szczęściem. Gdy w porywach swoich, które przez »rajskie obrazy w platońskie wzniosły go sfery«, został zawiedziony, zdawało mu się, że los na wieki »strącił go w ból i mdłości, z siódmego nieba w stepy, między zimne głazy«. Tak nastroiło poetę rozwiązanie stosunku z »boską Marylą« i więzienie bazyliańskie, które rozkazywało mu zejść z wyżyny rojeń i rozpamiętywań na inne całkiem pole, — lecz ani pierwsze ani drugie nie było w mocy, jak okazała Odessa, ostudzić w nim idealnej uczuciowości lub czułości na rozkosz, którą dawała miłość ziemska.

Sfera, w której znalazł się Mickiewicz po wstrząsających przejściach, nie miała w sobie nic z filareckich pierwiastków: miejsce idealnej miłości zajęły tu próżne i zmysłowe miłostki, a miejsce poezyi bawienie się poezyą i to prawdopodobnie o tyle, o ile stanowiło przyprawę życia salonowego. Na takim gruncie wyrosła erotyka odesska a przedewszystkiem cykl, złożony z wierszy: »Do D. D.« (Moja pieszczotka), »Sen«, »Rozmowa«, »Godzina«, »Dwa słowa«, »Niepewność«, »Do D. D. Elegia«, »Zaloty« i »W imionniku K(aroliny) R(zewuskiej).« Z wyjątkiem »Zalotów« wszystkie one odnoszą się do jednej i tej samej, tajemniczymi głoskami oznaczonej osoby a bez wątpienia Karoliny z Rzewuskich Sobańskiej«[1]).

[1]) Pani Lacroix, niegdyś Sobańska, opowiadała Aërowi, że pod literami D. D. nie ukrywa się ona, ale pewna młoda, piękna mężatka, jedna ze znajomości odesskich poety. Już Tretiak (a za nim Chmielowski), opierając się na fakcie, że urywek »Elegii do D. D.« znalazł się w albumie Lacroix, postawił domysł, że D. D. a Sobańska są tą samą osobą (por. Przew. nauk. i lit. 1887, I, 21). Domysł ten popiera w wysokim stopniu i czyni zupełnie pewnym Album Moszyńskiego. W niem wiersz, znany i drukowany pod tytułem »Do D. D.« (Moja pieszczotka),

Bogactwem i rozmaitością motywów erotyki odesskie nie odznaczają się wcale. Życie i młodość poety, pieniące się i wzbierające pod wpływem zmysłowej miłości, nie znalazły w nich wyrazu o wysokiej skali. Pod względem nastroju lirycznego, — nie mówiąc już o gwałtownych wybuchach i skargach Gustawa, — stoją one znacznie niżej od poważnych, ponuro-byrońskich erotyków wileńskich; brak siły atoli zastępuje w nich nowy, w poezyi Mickiewicza pojawiający się żywioł: galanterya, elegancya i namiętnością zabarwione, jednak bez cynizmu zmysłowego i swawoli [1]) upojenie — co do tonu, finezya zaś w malowaniu uczucia i mistrzowskie wypowiadanie jego w pełnym harmonii wierszu — co do faktury. Duchem erotyki odesskie spokrewnione są nie z »Elegiami rzymskiemi« Goethego, ale z miłosną poezyą Schillera (tz. Lauraoden), a nawet zostają do pewnego stopnia pod jej wpływem. Schiller przechodzi Mickiewicza potęgą »czaru i szału krwi i duszy«, — Mickiewicz nad Schillerem ma przewagę w rzeczywistości i prawdzie tego, co ubrał w szatę poezyi.

Ta sama epoka, która zrodziła szereg wyżej wymienionych poematów, była także źródłem, z którego wypłynęły tz. erotyczne »Sonety« [2]).

W tej toczonej a poezyi polskiej niezwyczajnej formie sił swoich próbował Mickiewicz nie po raz pierwszy w Odessie, i owszem upatrywać w niej

---

nosi napis »A la Donna Giovanna« ; — w temże albumie sonet »Jastrząb na wysokości Kikineis« zawiera następujące, wprost do Giovanny skierowane słowa: »Giovanno... I tyś na życia morzu, i widziałaś straszydła: Pocóż te słowa miłe, te zdradne nadzieje? Sama w niebezpieczeństwie — drugim stawisz sidła«. Któż mógł być Donną Giovanną, towarzyszącą poecie w Krymie, jak nie Sobańska? Jeżeli tak, to i »Moja pieszczotka« w wierszu »Do D. D.« jako Donna Giovanna jest Sobańską. Litery *D. D.* może są tylko początkowemi literami włoskich słów w polskiej pisowni: D(onna) D(żjowanna). Poeta nazwał kochankę swoją Giovanną prawdopodobnie pod wpływem Giovanny w Vita Nuova Dantego.

1) Wyjątek pod tym względem stanowią chyba jedne »Zaloty«.

2) Sonetów erotycznych wszystkich, tak tłómaczonych z Petrarki jak oryginalnych, z wliczeniem w ich poczet także niewydanego przez Mickiewicza sonetu »Poezyo, gdzie cudny pędzel...« jest 24. Z nich, opierając się na treści, epoce odesskiej przysądzić można 22 następujących: I do Laury, II Mówię z sobą..., III Nie uczona twa postać..., IV Widzenie się w gaju, V Potępi nas świętoszek..., VI Ranek i Wieczór, VII Z Petrarki. Senuccio..., VIII Strzelec, IX Z Petrarki. Błogosławieństwo, X Rezygnacya, XI Do..., XII Pierwszy raz jam niewolnik..., XIII Luba, ja wzdycham..., XIV Dzieńdobry, XV Dobranoc, XVI Dobrywieczór, XVII Do D. D. Wizyta, XVIII Do Wizytujących, XIX Pożegnanie do D. D., XX Danaidy, XXI Exkuza, XXII Poezyo, gdzie cudny pędzel, — jakkolwiek niewiadomo jest, czy niektóre z nich nie powstały dopiero w Moskwie. Album Moszyńskiego zawiera autografy tylko następnych: I, III, IV, V, VI, VIII, IX, XVI, XVII, XVIII, XXI, XXII.

należy tylko dalszy ciąg usiłowań, których mistrzowskie ślady tkwią już w twórczości wcześniejszej, — w sonecie »Przypomnienie« i »Do Niemna«. Czy wybór ówczesny kunsztownych tercyn i kwartyn dla tych wylewów uczucia był następstwem dokładnego już wtedy zaznajomienia się poety z Petrarką, należy wątpić. Wątpliwość tę popiera naprzód to, że romantyczny ruch niemiecki, wprowadzający jaskrawo kwestyę sonetu na arenę zapasów literackich, nie mógł być Mickiewiczowi nieznanym, gdyż przedstawiciele sonetu niemieckiego, przynajmniej zaś Schlegel, Tieck, Goethe i Bürger byli przedmiotem jego lektury i studyów, — powtóre zaś, że sonety wileńskie nie zawierają pierwiastków z poezyi petrarkowskiej, ale z liryki Schillera [1]).

Jeżeli gdzie, to — jak Aër słusznie przypuszcza, — chyba w Odessie zajął się Mickiewicz nauką języka włoskiego, który panował tu wszechwładnie nie tylko w świecie handlowym i przemysłowym, lecz także w teatrze (szczególnie w operze włoskiej [2]), i studyowaniem pieśni mistrza z Wokluzy [3]).

Przypuszczenie Aëra [4]) potwierdza znaczący fakt, że w Albumie Moszyńskiego pierwsze miejsce między sonetami zajmuje przepisany przez Mickiewicza 262 sonet Petrarki, (który jednak nie został przełożony na język polski i niedługo po nim następujące »Błogosławieństwo«, przekład znowu 47 sonetu »Benedetto il giorno« [5]). Byłoby to zatem zwyczajne w działalności pisarskie Mickiewicza zjawisko, że poeta przed tworzeniem oryginalnem oddawał się studyowaniu arcydzieł pokrewnych swemu pomysłowi, starał się je naśladować lub nawet wprost tłómaczyć. Tak więc, opierając się na autografie poety i dodając jeszcze tę okoliczność, że Mickiewicz oprócz 47 sonetu przełożył nadto sonet 89 »Senuccio i'vo'che sappi« [6]), a sonet »Ranek i Wieczór« wyraźnie napisany jest pod wpływem 217 sonetu »La sera desiar, odiar l'auro-

---

1) Aby się zbytnio nie rozszerzać, zestawiam tu drugą tercynę z »Przypomnienia«: »Wtenczas serca porywa słodkie zachwycenie, usta się spotykają, oko ginie w oku, łza ze łzą i z westchnieniem miesza się westchnienie« choćby z jedną zwrotką wiersza Schillera pod tyt. »Amalia«: »Stürzten, flogen, schmolzen Geist und Geist zusammen, Lippen, Wangen brannten, zitterten, Seele rann in Seele — Erd' und Himmel schwammen wie zerronnen um die Liebenden!«.

2) ОДЕССА, str. 585.

3) Aër: Opowiadania i Studya. Ser. I, str. 134, 138, 155.

4) Wcale to jednak nie wyklucza twierdzenia prof. Tretiaka, że Mickiewicz »zabrał znajomość z Petrarką jeszcze w czasach wileńskich« (Stosunki i pieśni miłosne, Przew. nauk. i lit. 1887, I, 112), ale znajomość jakiegoś poety a studyowanie i przejęcie się jego duchem są to dwie różne rzeczy, — to drugie zaś w tym wypadku przypada bez wątpienia dopiero na Odessę.

5) B. Gubrynowicz: Album Piotra Moszyńskiego. (Pam. Tow. lit. im. A. Mick. 1898, str. 495, 498).

6) Sonetu tego nie ma wprawdzie w Albumie, jednak z wszelką pewnością można przypuścić, że pochodzi on z odesskich czasów.

ra«[1]), — podniety literackiej do sonetowej twórczości odesskiej szukać trzeba w Petrarce, choć i stosunki, w których żył poeta, nie mogły nie być bez wpływu na wybór tego nie innego kierunku.

Traktowanie miłości w sonetach nie idzie jednak tą jednostajną drogą co w omówionych miłosnych wierszach. Już samo poddanie się pod przewodnictwo Petrarki, już sam temat jego poezyi, musiały do ówczesnej mickiewiczowskiej erotyki obok zmysłowego upojenia wlać inny element — idealizm. Wskutek tego płyną w sonetach dwa obok siebie prądy, jeden — to »na tle szumiących lasów i szklanych jezior Litwy« poczęta i zawiedziona do Laury-Maryli miłość, która pod wpływem »jaskrawych oczu i bezwstydnego czoła« Danaid kryła się w głąb serca poety, ale nie zamierając tam, znajdowała ujście w pieśniach, poświęconych rozpamiętywaniu tych czasów, — druga to rozkoszowanie się w miłostkach, chwile szczęścia i używania, niejednokrotnie jednak połączone z walkami wewnętrznemi, z goryczą i cierpieniem, z szyderstwem i pogardą. Było to wynikiem naturalnego procesu psychologicznego, który odbywał się w poecie na podstawie kontrastu między tem, co było, a tem, co jest, — i na podstawie odnowy wspomnień, które ożywiła lektura poezyi petrarkowej. Tem się też tłómaczy, dlaczego Mickiewicz wpisał do swego karnetu sonet 262, a przełożył 47 i 89, bo właśnie treść tych sonetów najlepiej mogła być przystosowana do treści jego życia.

Ścieranie się uczucia w sonetach uwydatnił zresztą sam poeta przez ich ugrupowanie, które widzimy już w pierwszej edycyi moskiewskiej 1826 r. i w innych wydaniach, dokonanych pod jego okiem. Tam na czele idą sonety, mające za przedmiot osobę Maryli lub szczegóły jej dotyczące, a kończą się refleksyjną »Rezygnacyą«, po nich zaś następują te, których bohaterką D. D. i inne kobiety odesskiego świata, zamknięte znowu refleksyjnemi »Danaidami« i »Exkuzą«[2]).

Obok wyżej określonego żywiołu, który w tak szerokim zakresie pojawia się dopiero w erotyce odesskiej, spostrzegamy w niej inną jeszcze znamienną cechę pisarskiego charakteru Mickiewicza — wysoce rozwiniętą refleksyjność i autokrytykę. Niejednokrotnie zauważono, że prawdziwe tworzenie poetyckie jest wyzwoleniem się poety z bolesnej walki, którą toczy jego wola i wyobraźnia z losem i otaczającymi go stosunkami. Wyzwoliny takie przechodził Mickiewicz, kiedy tworzył »Dziady«, — a nie długo potem w Odessie, kiedy stał się i był poetą miłości. Ale jeżeli wówczas nastąpiły one po refleksyi w gwałtownym wybuchu skarg Gustawa, to teraz do refleksyi dołącza się jeszcze sąd samego poety nad tem, co było istotą jego wnętrza. Odwracając się od boga miłości, mógł doń w końcu powiedzieć Mickiewicz jak twórca Fausta:

---

[1]) Tretiak: Stosunki i pieśni miłosne..., 114, 115.

[2]) Tretiak, tamże, str. 109—110, 202. Biegeleisen: Sonety A. Mickiewicza (Życie, 1887, str. 100).

»Nun, verräterisch hält er sein Wort, gibt Stoff zu Gesängen,
Ach! und raubt mir die Zeit, Kraft und Besinnung zugleich«,

z tym jednak dodatkiem, że »upamiętanie« mu pozostało i pozwoliło z całą świadomością sił do oporu stworzyć ocenę swego życia odesskiego w »Dumaniach w dzień Odjazdu«, a ocenę swej działalności poetyckiej w »Exkuzie«. W obu tych wierszach odźwierciedla się jeden z najważniejszych przełomów w rozwoju Mickiewicza — i w obu leży zapowiedź przyszłego kierunku jego twórczości.

W związku ścisłym z poezyą Petrarki, przynajmniej co do formy wersyfikacyjnej, — a z liryczno-refleksyjnym nastrojem odesskim stoi cykl »Sonetów krymskich«. Osobiste poznanie jednego z najczarowniejszych skrawków Wschodu, podczas wycieczki do Krymu, było czynnikiem, pobudzającym w niezwykły sposób muzę Mickiewicza, a w dalszym ciągu gruntem, na którym wyrósł mistrzowski opis wrażeń z podróży po raju muzułmańskim.

W jakim czasie pisał Mickiewicz »Sonety krymskie«, czy były one bezpośrednim wyrazem poetyckim po wrażeniach, które mu dawała przyroda zwiedzanego kraju, czy wszystkie powstały w Odessie lub nawet w Krymie, — ani z pewnością, ani bez zastrzeżeń powiedzieć nie można. Album Moszyńskiego nie daje pod tym względem upragnionych wyjaśnień już to dlatego, że brak w nim aż 10 sonetów [1]), już to dlatego, że zawiera utwory, które powstały tak w Odessie jak Moskwie. Z papierów Malewskiego, nieodstępnego prawie towarzysza poety w Rossyi, wypływałoby [2]), że najwcześniejszym ze wszystkich »sonet na Czatyrdahu«, ale tu znowu wątpliwość, czy ta wiadomość odnosi się do sonetu, zatytułowanego w rękopisie »Na widok Czatyrdahu« a w druku »Widok gór ze stepów Kozłowa«, — czy do sonetu »Czatyrdah«, którego brak w Albumie, — czy wreszcie do »Pielgrzyma«, noszącego w autografie napis »W Krymie na Czatyrdahu« [3]). Za fakt jednak niewątpliwy przyjąć należy, że jakkolwiek pewna część sonetów mogła była powstać pod wrażeniem bezpośredniem [4]), to jednak są między nimi i takie, które powstały później, a któ-

---

[1]) Album Moszyńskiego zawiera następujące sonety krymskie: Podróż do Akermanu (w druku: Stepy Akermańskie), Żegluga, Burza, Na widok Czatyrdahu (w druku: Widok gór ze stepów Kozłowa), Bakczysaraj, W Krymie na Czatyrdahu (w druku: Pielgrzym), Nad przepaścią w Czufut Kale (w druku: Droga i t. d.), Kikineis (w druku: Góra Kikineis), Jastrząb (przez Mickiewicza niedrukowany). Zob. Gubrynowicz: Album P. Moszyńskiego. (Pam. Tow. im. Ad. Mick., 1898, str. 490—491).

[2]) Wł. Mickiewicz: Z teki Franciszka Malewskiego. (Rok Mickiewiczowski, Lwów, 1899, str. 265).

[3]) Może być, że sonetem, przez Mickiewicza wymienionym, jest właśnie sonet »W Krymie na Czatyrdahu«. Przypuszczenie takie popierałby szczególnie jego nastrój i czuła reminiscencya o Maryli, która zbliża go do sonetów miłosnych, poświęconych kochance z lat młodości.

[4]) Potwierdzenie tego znajdujemy w słowach poety: »Jest kilka (sonetów), do których nic dodanem, ani ujętem być nie mogło, i te były od razu

rych wykończeniu i ogładzeniu poeta poświęcił wiele pracy artystycznej. Świadczą o tem np. dwie redakcye rękopiśmienne »Podróży do Akermanu«[1]) i »Góry Kikineis«, — dobieranie stylowych zwrotów szczególnie tam, gdzie chodziło o oddanie kolorytu oryentalnego, co, jak naturalna, bez studyów obejść się nie mogło, — wreszcie sonety: »Widok gór ze stepów Kozłowa«, »Ruiny w zamku Bałakławie« i »Bakczysaraj w nocy«, które poeta pisał dopiero po odświeżeniu wrażeń autoptycznych przy pomocy »Podróży po Turcyi« Murawiewa Apostoła[2]). Jeżeli więc »Sonety krymskie« zostały co do pomysłu poczęte za odesskich czasów a nawet już wtedy, przynajmniej w części, utworzone, to ostatecznego wcielenia się w mistrzowską formę doczekały się chyba w pierwszych miesiącach pobytu Mickiewicza w Moskwie. Tam także nadał im poeta ugrupowanie chronologiczno-topograficzne, jak się odbywała podróż, a więc: Sonet I, Stepy Akermańskie, przypada na czas przed wyjazdem z Odessy, kiedy poeta odbywał wycieczkę do Lubomiły[3]), II Cisza morska, kiedy okręt, wiozący towarzystwo, zawinął do Tarkan-Kut, III—IV Żegluga i Burza na podróż morską z Tarkan-Kut do Kozłowa (Eupatoryi); V Widok gór, kiedy po przybyciu na stepy Kozłowa uderzył poetę swym ogromem, jak »sinawy obłok«, Czatyrdah; VI—IX Bakczysaraj, Bakczysaraj w nocy, Grób Potockiej i Mogiły haremu poświęcone są wrażeniom wycieczki z Kozłowa do rezydencyi Chanów; X Bajdary mają za treść opis jazdy po uroczej dolinie tej nazwy, dokąd poeta przybył z Bakczysaraju przez Bałakławę. Dalsza podróż z Bajdarów odbywała się wzdłuż wybrzeża koło Kikineis, Ajudahu, koło Czatyrdahu do Ałuszty, sonety zaś idą od tej chwili w odwrotnym porządku tj. w kierunku powrotu: XI—XII Ałuszta w dzień i w nocy, XIII—XIV Czatyrdah i Pielgrzym, XVI Kikineis, XVII Ruiny zamku w Bałakławie. Wyjątek stanowi sonet XV, Droga nad przepaścią, który powinienby następować po Bakczysaraju, i sonet XVIII, Ajudah, który powinienby następować po sonecie XIV; co do pierwszego zob. Objaśnienia, co do drugiego zaś, to zdaje się, że poeta położył go z rozmysłu na końcu jako nawskróś osobisto-refleksyjny, podobnie jak Exkuzę w sonetach miłosnych.

Pod jakim wpływem Mickiewicz ubrał wrażenia z podróży, rzecz z natury opisową, choćby nie wiedzieć jak była zabarwiona uczuciowością, w formę sonetu, nie wyjaśniono dotąd. Być może, że było to jego własnem, oryginal-

napisane« (por. Wł. Mickiewicz: Z teki Fr. Malewskiego, tamże str. 265) i w opowiadaniu Kałusowskiego, który towarzysząc Mickiewiczowi na wycieczce, »zakomunikował pod sekretem« Sobańskiej, »że p. Adam konie mu powierzył, sam zaś na miękkim mchu... się położył i na małych karteluszkach drobnem pismem coś bez ustanku pisał« (Aër, Opowiadania i Studya, Ser. I, str. 179)

[1]) Gubrynowicz: Album Moszyńskiego, jak wyżej, str. 490—491 i Miscellanea Mickiewiczowskie (Rok Mickiewiczowski, str. 270—272).

[2]) Zob. Objaśnienia do tych sonetów.

[3]) M. Dubiecki: A. Mickiewicz u ujść Dniestru (Kłosy, 1886, nr. 1121).

nem »zerwaniem się i ośmieleniem kreślić obrazy« w czternasto wierszowych poemacikach, tem bardziej, że przypada ono na czas tworzenia »Sonetów miłosnych«, dokładnego obeznania się z Petrarką i opanowania tej formy trudnej, mogącej (według słów Mickiewicza) »zabić pisarza«[1]; ale nie można zgodzić się na zdanie prof. Tarnowskiego, żeby »Sonety krymskie« były »zupełną nowością w całej literaturze świata«[2]. Pomijając bowiem usiłowania Włochów na tem polu, dosyć jest zwrócić uwagę na literaturę niemiecką, na Platena, który w 1825 r. wydał »Sonette aus Venedig«, malujące i ujmujące nieraz po mistrzowsku wspaniałość wrażeń zmysłowych w duchowej ich treści[3].

Przez »Sonety krymskie« wniósł Mickiewicz do poezyi polskiej nowy a prawie nieznany jej dotąd pierwiastek, który od końca XVIII wieku zaczął być znamienną cechą i skłonnością ogólno-europejskiej romantyki — oryentalizm. Z tym nowym, ze Wschodu płynącym a literaturę europejską zapładniającym prądem poznał się on niewątpliwie jeszcze za czasów wileńskich. Od drugiego dziesiątka b. wieku czasopisma polskie coraz częściej zaczynają pomieszczać bądź tłómaczone, bądź oryginalne rozprawy o Wschodzie i jego piśmiennictwie, a profesor Borowski w swym podręczniku »Uwagi nad poezyą i wymową« (Wilno, 1820) pisze osobny rozdział »Poezya i wymowa wschodnia«, w którym z entuzyazmem wyraża się o arabskiej i hebrajskiej poezyi. Kiedy Mickiewicz wziął się do samodzielnych studyów literackich, Herder i obaj Schleglowie zbierali zasłużone na tej niwie wawrzyny, a hasło Fryderyka Schlegla: »Im Orient müssen wir das höchste Romantische suchen« coraz więcej znajdowało zwolenników i w nauce i w piśmiennictwie pięknem. Na kilka lat przed »Sonetami krymskimi« pojawia się olbrzymiej doniosłości dla oryentalistyki dzieło Hammera »Geschichte der schönen Redekünste Persiens« (1818), w którem znalazł się przekład 700 poetów perskich, arabskich i tureckich bądź w wyborze, bądź w całości, — w rok zaś po Hammerze utwór sztuki, którego narodziny on właśnie po większej części spowodował, Göthego: »West-östlicher Divan« (1819)[4]. Oprócz tych dwóch dzieł, znanych Mickiewiczowi, jak wskazuje epigraf »Sonetów« i szereg przypisków do nich, wpłynęła nań w tym kierunku niepospolicie lektura poetów angielskich. Okres »brytanomanii« przyniósł mu w zdobyczy nietylko byroński pogląd na świat, ale także i to potrącenie ducha, które z czasem wprowadziło go na drogę oryentalistyki. Przecie Byron, ulubiony jego poeta i mistrz pod tym względem, porwał go oryentalnym nastrojem już 1822 r.; Moore zachwycał wschodnią rozrzutnością czaru i piękna w »Lalla Rookh« a Southey żarem

---

1) W. Mickiewicz: Z teki Fr. Malewskiego, loc. cit. str. 264.
2) St. Tarnowski: A. Mickiewicz, Życie i dzieła. Petersburg, 1898, str. 38.
3) H. Welti: Geschichte des Sonettes in d. deutsch. Dichtung. Leipzig, 1884, str. 226.
4) R. Payer von Thurn: Die Entwicklung der orientalistischen Studien u. Goethes »West-östlicher Divan« (Wiener Zeitung, 1895, nr. 58—59).

namiętności w »Thalabie«. Tėmi drogami wszczepiony w umysł Mickiewicza oryentalizm spotęgował się i zasilił za pierwszego pobytu w Petersburgu, kiedy się zetknął z profesorem arabskiego języka J. Sękowskim i uczonym pėrsem Mirzą Dżafar Topczy Baszą [1]). Może to wtedy pod wpływem autora »Collectaneów« poprawił swoją improwizacyę wileńską »Renegata« (Baszę) i złożył w niej drugą daninę oryentalizmowi po »Hymnie na dzień Zwiastowania N. P. Maryi«; — po tych przygotowawczych próbach miał dopiero nastąpić poetyczny, więcej samodzielny opis podróży.

W szeregu 19 »Sonetów krymskich« nie wszystkie i nie w równej mierze mogą być uważane za utwory stylu wschodniego. Zaledwie 9 z nich i to tym, w których przeważa opisowość, krytyka przyznaje oryentalizm [2]). Dodać jednak należy, że ta ich zaprawa nie jest tem, czem był klasycyzm w poezyi renesansowej, gdyż nie dotyczy ani ducha, ani formy. Pod tym względem poszėdł Mickiewicz zupełnie, jakkolwiek bez najmniejszego naśladownictwa, drogą wskazaną i obraną w »Dywanie« przez Goethego i podobnie jak on, zaniechawszy z jednej strony gazel, kasyd i innych tego rodzaju kształtów wersyfikacyjnych, ubrał »Sonety« w szatę, nie mającą nic wspólnego z poezyą Hafizów i Firduzich, — z drugiej zaś brak tchnienia wschodniego zastąpił bogatym kostyumem wyrazów i porównań, urobionym po mistrzowsku na wzór, który podawała ówczesna jėgo lektura oryentalnych rzeczy.

W »Sonetach krymskich« wreszcie pierwszy raz odzwierciedliła się w szerokim zakrėsie zdolność Mickiewicza do malowania krajobrazów. Już dawniej wprawdzie okazał on kilkakrotnie swój zmysł dla przyrody malowniczej, gdy w »Hymnie na dzień Zwiastowania« próbował kolorytu ze słońca i obłoków [3]), lub gdy w »Świtezi« albo »Grażynie« kreślił nocne, światłem księżyca oblane obrazy ziemi litewskiej, — ale gdy tam owa obrazowość była wynikiem kierunku romantycznego, tak tutaj traci ona zupełnie charakter modnej dekoracyi i staje się czemś głównem w tworzeniu sonetów, bėz względu na to, czy krajobraz jedynie je wypełnia, czy też służy za tło, za naczynie dla uczucia [4]). Z tego stanowiska rozpatrywane »Sonety krymskie« uważać należy za pośredni szczebel w ewolucyi pisarskiej Mickiewicza, której szczytem będą mistrzowskie, a nieprześcignione krajobrazy »Pana Tadeusza«.

Przez »Sonety« tak miłosne jak krymskie stał się Mickiewicz nie tylko wskrzesicielem tej formy petrarkowskiėj po Kochanowskim, Szarzyńskim i Grotkowskim w poetyce polskiej, ale także wprost twórcą sonetu polskiego,

---

[1]) G. Uziembło: Kilka słów o oryentalizmie Mickiewicza. (Ateneum, 1889, IV, 135).

[2]) Uziembło (tamże, str. 137) za sonety, »napisane we wzorzystym stylu wschodnim« uważa tylko następujące: Widok gór ze stepów Kozłowa, Bakczysaraj, Bakczysaraj w nocy, Ałuszta w dzień, Ałuszta w nocy, Czatyrdah, Droga w Czufut-Kale, Góra Kikineis.

[3]) J. Kallenbach: Adam Mickiewicz, I, 69.

[4]) J. Tretiak: Obrazy nieba i ziemi w »Panu Tadenszu«. (Rok Mickiewiczowski, str 2.).

jak Bürger niemieckiego, gdyż wypełnił go myślą i treścią z duszy własnej wysnutą. Nie miejsce tu rozszerzać się nad wrażeniem i wpływem, jakie »ten niepospolity objaw artyzmu« i natchnienia Mickiewicza wywarł na losy poezyi polskiej, — należy jednak zaznaczyć choć pobieżnie, że w »Sonetach« trzeba szukać źródła, z którego prądem szerokim wypłynęła ogólna twórczość sonetowa, podobnie jak po »Balladach« — balladowa, — a powtóre, że one obok »Konrada« były jednym z najskuteczniejszych ataków, które podczas ścierania się dwóch nieprzejednanych kierunków literackich romantyzm uczynił na chylący się ku upadkowi klasycyzm.

IV.

Z listopadem 1825 rozpoczyna się druga epoka pobytu Mickiewicza w głębi Rossyi, trwająca do maja 1829. Po raz trzeci w ciągu roku przerzucany »z stron nieznajomych w nieznajomsze«, przybywał na miejsce nowego swego wygnania z doświadczeniem, zebranem na mroźnym gruncie petersburskim przed kilku miesiącami, a z goryczą wspomnień, które w sercu i myśl jego zostawił pobyt pod ciepłem niebem Odessy. Świadomość położenia stawała się w nim, niegdyś filomacie a obecnie niskim czynowniku rossyjskim, coraz jaśniejszą, stosunki zaś czyniły go coraz czulszym na powołanie poety, któremu nie rozrywki światowe, ale przodownictwo i stróżowanie duchowi narodowemu ma przynosić ukojenie. Słowa, które rzucił na pożegnanie Odessie, »lećmy i odtąd nie zniżajmy lotu«, stają się hasłem dla pracy w Moskwie, — lutnia o miękkich tonach zmienia się na »Alcejski bardon«, mający zagrzmieć niebawem »strojem Ursyna«, pieśnią, z której »wieki uplotą ozdobę« czoła poety. Na tę przemianę Mickiewicza nie bez wpływu była także pełna pierwiastków ożywczych atmosfera, w której przyszło mu żyć po przybyciu do Moskwy. Składali ją duchem filareckim ożywieni: Malewski, Jeżowski, Budrewicz, Daszkiewicz i Pietraszkiewicz, szczęśliwi, »że mieli osobny świat swej przeszłości, że pamięć przynajmniej mogła ich przenosić na miejsca, skąd ich los oddalił«. Do tego świata małego, ale o cieplem, przyjacielskiem tchnieniu, ograniczył się Mickiewicz prawie jedynie w pierwszych miesiącach posilenia moskiewskiego, oddany pracy pisarskiej nad »Sonetami« miłosnymi i krymkimi, które z końcem 1826 r. wyszły w Moskwie. Opatrzył je poeta wiele mówiącym epigrafem z Petrarki: »Quand' era *in parte* altr'uom da quel, chi'o sono«, — »in parte«, bo już w odesskich czasach myśl jego zajmowała »idea litewskiego poematu, rzucona dla podobieństwa z Larą«[1]) Byrona, a teraz na

[1]) Dzisiaj na pewne możemy twierdzić, że pomysł poematu w guście »Konrada Wallenroda« miał poeta już w czasach odesskich. Między zwierzeniami bowiem jego, które spisywał Malewski, czytamy następujące: »W Krymie zamierzane poema, do którego miały wejść obrazy miejscowe. Nieuchronne podobieństwo z Child Haroldem odstraszyło,

nowo podjęta i na nowo zajmująca całą jego energię autorską przez rok 1826 i połowę 1827. Wcieliła się ona wreszcie w ponurego, wstrząsającego »Konrada Wallenroda«, wynik walk i cierpień, które od pierwszego pobytu w Petersburgu formowały ducha poety i zmuszały go do zdobywania równowagi moralnej między wewnętrznem, osobistem »ja« a srogimi stosunkami zewnętrznymi. Taką, częściową przynajmniej ciszę po burzy, zmężnienie i siłę, biorącą realnie świat i rzeczy, dał właśnie Mickiewiczowi »połog poetycki«, odbyty przez narodziny »Konrada«, — reszty zaś dokonywał dopiero dalszy pobyt w Rossyi i stosunki, które się z niego powoli wywiązywały.

Pierwszym początkiem ich było zbliżenie się Mickiewicza do literatów rossyjskich, które spowodowało prawdopodobnie wydanie »Sonetów« w Moskwie. Przez Mikołaja Polewoja, redaktora »Telegrafa moskiewskiego«, i brata jego Ksenofonta zapoznany z współpracownikami tego dziennika a potem z przedstawicielami piśmiennictwa rossyjskiego lub jego mecenasami ks. Wiaziemskim, przyjacielem Niemcewicza [1]), ks. Zeneidą Wołkońską, której dom był ogniskiem umysłowego i artystycznego życia Moskwy, poetą Wieniewitinowem i Baratyńskim, Sobolewskim itd., zaczął bywać w ich domach i brać udział w ich zebraniach, których treścią były »wspólne uczty, prywatne odczyty i przyjacielskie rozprawy«.[2]) Krąg ten znajomości rozszerzał się dla Mickiewicza, pociągającego wszystkich prostotą i serdecznością, oryginalnością i wyższością umysłu, coraz więcej: w jesieni 1826 poznaje największego geniusza Rossyi, Aleksandra Puszkina, wchodzi w stosunki z Kiryjewskimi, Pogodinem, Szewirowem, Oboleńskim, a w styczniu 1827 z zacnym starcem i poetą, Dmitriewem. Wziętość i sława jego, »honorowego — jak pisano — wygnańca«, wzrosła jeszcze bardziej po wyjściu z druku »Sonetów«, które od razu wywołały u Rossyan zachwyt i chęć przyswojenia ich literaturze rodzimej; chęć ta znalazła wyraz w przekładach ks. Wiaziemskiego, Dmytriewa i Kozłowa.

Dzięki okolicznościom nie był jednak Mickiewicz pozbawiony w Moskwie towarzystwa polskiego. W miesiącach letnich 1827 przybyli tam Bonawenturowie Zalescy, serdeczną przyjaźnią związani z nim od czasów odesskich, a w listopadzie europejskiej sławy pianistka, Marya Szymanowska. Po salonach rossyjskich, gościnnych nad miarę, ale przesiąkniętych na wskroś duchem obcym, dwa te domy były dla poety jedynem ogniskiem polskości, w którem przebywając często, mógł powiedzieć o sobie, jak Prusak w »Panu Tadeuszu«:

---

jak wprzód idea litewskiego poematu rzucona dla podobieństwa z Larą«. (Zob. Wł. Mickiewicz: Z teki Fr. Malewskiego, Rok Mickiewiczowski, str. 265).

[1]) Ciekawe światło na stosunek ks. Wiaziemskiego do poety rzuca list tego ostatniego do Niemcewicza (Zob. Rok Mickiewiczowski, str. 260—261).

[2]) A. Mickiewicz: Aleksander Puszkin. (Dzieła, Lwów, 1898, IV, 382).

»Wpadam do Soplicowa, jak w centrum polszczyzny,
Tam się człowiek napije, nadysze ojczyzny«.

Pobyt w Moskwie przerwany został (w grudniu 1827) podróżą do Petersburga, dokąd w świcie ks. Galicyna przyszło udać się Mickiewiczowi; tam uzyskał on *imprimatur* na »Konrada«, który opuścił prasę w lutym 1828. W stolicy nadnewskiej mieszkający ziomkowie przyjęli poetę z najwyższym entuzyazmem, a on zapisał się w ich pamięci porywającym darem improwizacyi. Po dwóch miesiącach nieobecności wróciwszy napowrót do Moskwy, miał w niej zabawić poeta tylko do kwietnia. W tym czasie zbliżył się do Karoliny Jänisch, młodej, pełnej talentu Niemki; obustronna skłonność rozbudziła w sercu obojga miłość, — ale gdy stosunki układały się dla nich nieprzyjaźnie, w rok potem rozstali się z sobą z szczerem uczuciem, które w sercu entuzyastki przetrwało do późnej starości jako najszczęśliwsza część jej życia. Wśród tego zbliżała się chwila, w której poeta miał opuścić Moskwę jako przepisujący papiery w kancelaryi ks. Galicyna i przenieść się na inne urzędowe stanowisko do Petersburga. Wtedy to literaci moskiewscy pożegnali wspaniałą ucztą autora »Konrada« i wręczyli mu puhar pamiątkowy z natchnioną apostrofą, by nie zapomniał tych, co »bolem jego tęsknoty tęsknili i drgali serca jego drgnieniem«.

22 kwietnia był już Mickiewicz w Petersburgu. Tu uskutecznił zamiar nowego wydania dzieł, które miało objąć cały dorobek jego twórczości od »Ballad i Romansów« do wierszy, napisanych do 1828 r. Anastasewicz podpisał cenzurę 28 kwietnia, a w lutym 1829 cieszył się świat polski czwartą w przeciągu lat ośmiu, zbiorową edycyą utworów wielkiego, uwielbianego poety.

Życie w Petersburgu upływało Mickiewiczowi, podobnie jak w Moskwie, na hołdach i życzliwości Polaków i Rossyan. Z domów polskich pierwszym dla niego był dom znanej Maryi Szymanowskiej, która pociągała wszystkich zaletami duszy i talentu, a dla poety żywiła tak wielką i serdeczną przyjaźń, że już wówczas — nie przeczuwając może przyszłości — uważał się niemal za członka jej rodziny. W tym czasie także wszedł poeta w ściślejsze stosunki z malarzem Oleszkiewiczem, do którego zbliżył go jeszcze pierwszy pobyt w Petersburgu. Niewątpliwem jest, że to obcowanie z człowiekiem wysokiego nastroju mistycznego, przygotowało w poecie grunt pod późniejszy kierunek jego myśli, uczucia i wiary.

Do towarzystw rossyjskich, które przyjmowały Mickiewicza z otwartemi ramiony, wprowadził go Aleksander Puszkin. Autor »Oniegina«, zaznajomiony z poetą w Moskwie i przeżywszy z nim w tem mieście zimę z roku 1826 na 1827, zmienił teraz przyjacielski stosunek prawie na zażyłość z uznawanym przez siebie olbrzymem-geniuszem, tem bardziej, że ten geniusz, przybyły z pod obcego nieba, stawał się wobec niego coraz więcej czynnikiem pobudzającym. Pamiątka tych chwil, które dwaj najwięksi poeci Słowiańszczyzny przeżyli razem, pozostała po stronie Mickiewicza w »Pomniku Piotra Wiel-

kiego« »Przypomnieniu« i »Biografii Puszkina«, — po stronie zaś poety rossyjskiego w wierszu »On między nam żył, wśród obcego sobie plemienia«, w przekładzie »Czatów«, »Trzech Budrysów« i wyjątku z »Wallenroda« a wreszcie w całym skarbie dobroczynnych wpływów, które promieniały nań z wielkim skutkiem z duszy, serca i charakteru polskiego wieszcza.

Pobyt w Petersburgu pomimo przyjaciół, znajomych i wielbicieli, pomimo licznych rozrywek, obiadów honorowych i ruchliwego życia stołecznego nie wystarczał Mickiewiczowi, — w duszy jego z coraz większą natarczywością zaczęło się budzić pragnienie rozszerzenia zakresu wrażeń i wyobrażeń. Jeszcze w Moskwie, przed samem niemal udaniem się do Petersburga, pisał on Zanowi: »Na lato mam różne projekta, na Kaukaz, czy do Krymu! Czasem Orenburg mię wabi, czasem śnią się Włochy... Wszystko to jeszcze w głowie pomieszane i do wykonania trudne«.[1]) Te projekty i sny spełniły się dopiero w Petersburgu; w marcu 1829 otrzymał Mickiewicz pozwolenie na wyjazd z granicę. Nim jednak to nastąpiło, zrobił jeszcze wycieczkę do Moskwy, by po raz ostatni uscisnąć dłoń bawiących tam filaretów i pożegnać się z Karoliną Jänisch, której wpisał wiersz do pamiętnika, z prośbą, by »wspominała wygnańca-przyjaciela«. Powróciwszy do Petersburga, zabawił tu jeszcze niespełna miesiąc w gronie dawnych znajomych i przybyłego Odyńca; 15 maja żegnany przez wszystkich, co go kochali, wsiadł na okręt i zostawił za sobą na wieki pięcioletnią, ciała i duszy niewolę moskiewską.

Początek działalności pisarskiej Mickiewicza w tym drugim okresie rossyjskiego wygnania zaznaczono już wyżej. Wiemy, że ujawniła się ona w wykończeniu i wydaniu »Sonetów«, tudzież w tworzeniu »Konrada«. Ten ostatni, będący doskonałem odbiciem procesu, który odbywał się w duszy i sercu poety, kiedy obudził się w nim »pochop do czynnej walki z wrogiem«, a ścieranie się wezbranych cierpień i myśli osobistych z cierpieniami i myślami ogólnemi domagało się rozwiązania — zajął wszystkie niemal jego siły twórcze w 1826 i 1827 roku. Nie ulega wątpliwości, że praca nad »Konradem« była wielkiem źródłem owej harmonii, której brak szarpał boleśnie jego wnętrze; dowodzą tego listy z owego czasu pochodzące: do Zaleskiej z września 1826[2]) i orenburskich zesłańców, Zana i Czeczota, z stycznia 1827.[3]) Na dalszy jednak rozwój i ostateczne, choć może nie całkowite, jej osiągnięcie złożyły się stosunki i wpływy życia, którym z konieczności, ale zachowując zawsze pełną niezawisłość, ulegał poeta. W ostatecznym wyniku przyniosły one mu tęgość męską i świadomość moralnej siły, za pomocą której shołdował dla siebie rodową, urzędową i duchową ary-

---

[1]) A. Mickiewicz: Korespondencya, I., 30 (List do Zana z Moskwy z 3 kwietnia 1828).

[2]) »Męski charakter, zasady, a nawet miłość własna nie dozwalają mi być słabą ofiarą okoliczności«. (A. Mickiewicz: Korespondencya, I, 16).

[3]) »Ja zacząłem być wesół u Ojców Bazylianów, a spokojny i ledwie nie rozumny w Moskwie«. (Tamże, str. 22).

stokracyę rossyjską, — choć nigdy nie składał broni przed jej potęgą i nie czynił ofiar z swych zasad lub z uczuć.

Ale z wzrostem tęgości i harmonii nie szła równolegle produktywność literacka. Z ustaniem zewnętrznych silnych podniet, których Mickiewicz potrzebował zawsze, podobnie jak Byron i Goethe, zmiejszyła się twórczość poetycka; rodzaj życia, który mu się dostał w udziale, odkąd wszedł na świat wielki, sprzyjał jej mało. To też wszystkie drobne utwory, które wówczas wyszły z pod jego pióra, nie przedstawiają się zbyt bogato pod względem liczebnym, a pod względem treści nie dają dokładnego obrazu duchowego rozwoju poety. W każdym razie jednak, pomimo widocznej przewagi wierszy okolicznościowych (9 na 24), rozmaitość w nich wielka, świadcząca o niezwykłej wielostronności talentu Mickiewicza i zdolności przerzucania się w tym samym czasie z jednego kierunku w drugi, z jednego rodzaju poetyckiego w inny, zgoła mu niepokrewny.

Opierając się na Albumie Moszyńskiego, za najwcześniejszy utwór, który powstał w tym drugim okresie pobytu w Rossyi, możnaby z pewnemi zastrzeżeniami — uznać ułamek z dantejskiej »Boskiej Komedyi«, zatytułowany w druku »Ugolino«. Tak przynajmniej wypadałoby z jego pomieszczenia w wymienionym autografie, w którym, jak wyżej zaznaczono, »Dumania w dzień odjazdu« stanowią granicę między twórczością odeską a moskiewsko-petersburską [1]). Szereg wierszy następujących po »Ugolinie« a znajdujących się w temże Albumie, kończą ballady »Czaty« i »Trzech Budrysów«; ponieważ jednak znacznie przed niemi idą wiersze, bez wszelkiej wątpliwości napisane w r. 1827, i to w miesiącach między lipcem a listopadem, jak canzona z Petrarki »O jasne, słodkie«... i »Na pokój grecki« [2]), ponieważ następnie obie te ballady wyszły w wydaniu petersburskiem 1829, które rozpoczęto drukować w kwietnia 1828 r., przeto Album Moszyńskiego określa w przybliżeniu: kiedy Mickiewicz zaczął tworzyć drobne wiersze w Rossyi i na czem przestał, przystępując do zbiorowego wydania w Petersburgu.

Na lata 1826—1828 przypadłyby tedy, jeżeli uzupełnimy Album Moszyńskiego [3]), nastepujące utwory: »Ugolino«, po nim zaś wiersz pamiętnikowy, poświęcony A. Skalkowskiemu, i »Do Doktora Siemaszki«. Ten ostatni w szeregu wierszy, przeważnie lirycznego nastroju, jest ciekawem zjawiskiem pod względem tonu, stylu i formy, które razem wzięte przypominają raczej

---

[1]) Patrz str. 11 niniejszej przedmowy.

[2]) Zob. Objaśnienia do tych wierszy.

[3]) Album Moszyńskiego zawiera tylko następujące wiersze z tej epoki: Dell Inferno. Canto terzo i Cento trigesimo secondo Ultime Strophe (w druku Ugolino), Podróżny z Goethego, Pokój Grecki, The meeting of the wathers, Czaty i Wyprawa Budrysów (w druku Trzech Budrysów). Por. Gubrynowicz: Album P. Moszyńskiego (Pam. Tow. lit. im. A. Mick, 1898, str. 523—544).

młodzieńcze utwory Mickiewicza »Już się z pogodnych niebios« lub epitrowy wiersz »Do Lelewela«, niż epokę po elegiach odesskich i »Sonetach«.

Wyrazem znajomości i stosunków wielko-światowych jest przekład ślicznej canzony Petrarki »O jasne, słodkie, o przeczyste wody«, dokonany w domu ks. Wiaziemskiego w Ostafiewie, i arcydzieło salonowej poezyi, mistrzowskie połączenie uczucia, komplimentu i dowcipu, »Na pokój grecki«, w którem poeta uwiecznił Zeneidę ks. Wołkońską, odwdzięczając się za przyjęcia w jej domu.

Ślad wyraźny zajmowania się w owym czasie Goethem i Moorem, Shakespearem i Byronem, pozostał obok innych danych w przekładzie »Podróżnego«, liryku »The meeting«, wyjątku z »Romea i Julii« i »Ciemności«. Jeżeli jednak co do pierwszych dwóch, biorąc za podstawę »Album Moszyńskiego«, na pewne można powiedzieć, że powstały po wierszu »Na pokój grecki«, a więc z końcem 1827 r., to trudniejszem jest wyszukanie metryki urodzin dla dwóch ostatnich. Zdaje się jednak, iż tłómaczenia z Shakespeare'a odnieść należy z największem prawdopodobieństwem do czasu, kiedy Mickiewicz pobudzony przykładem Puszkina w tragedyi »Borys Godunów«, postanowił napisać historyczną tragedyę polską »Barbara Radziwiłłówna«. Przypuszczenie to popiera wysoce podobieństwo tematu, jakie zachodzi między szekspirowskim utworem a zamierzonem przez Mickiewicza dziełem, którego treścią, jak się domyślać należy, miała być namiętna i oporna a pozbawiona wszelkiej rezygnacyi miłość Zygmunta Augusta do Barbary. Ponieważ »Borysa Godunowa« poznał Mickiewicz z końcem 1826 r. w Moskwie na jednym z wieczorów u poety Wieniwitinowa[1]), a z początkiem 1827 r. donosi swoim przyjaciołom o tym fakcie, jak również o projekcie pisania »Barbary Radziwiłłównej«,[2]) przeto najstosowniej byłoby położyć ów przekład Shakespeare'a na początek 1827 r.[3]).

Wątpliwem jest oznaczenie czasu powstania »Ciemności«. Zajęcie się Mickiewicza Byronem nie ustało z brytanomanią wileńską, jak świadczy ów zamierzony w Odessie na wzór Lary poemat, sam »Konrad«, owiany głębokiem tchnieniem angielskiego wieszcza, a wreszcie rozprawa literacka »Goethe i By-

---

[1]) J. Tretiak: Ślady wpływu Mickiewicza w poezyi Puszkina. Kraków, 1889. str. 9—10.

[2]) Por. ustęp w liście do Odyńca z marca 1827: »Puszkin napisał... tragedyą Borys Godunów; znam jej scen kilka, w rodzaju historycznym, dobrze pomyślane i szczegóły piękne« (Korespondencya, IV, 91) i wstęp w liście do Lelewela z 7 stycznia 1827: »Ale co najważniejsza i w czem bez twojej pomocy nic począć nie zdołam, jest to projekt pisania o »Barbarze Radziwiłłównie«. (Tamże, III, 282).

[3]) Może w tym przekładzie należy upatrywać zwyczaj autorski Mickiewicza, który przed tworzeniem oryginalnem zwykł był niejednokrotnie tłómaczyć lub naśladować coś takiego, co było pokrewnem jego własnemu tematowi. Zauważono to powyżej przy tłómaczeniu Petrarki podczas pisania »Sonetów«; później spotykamy się z tem zjawiskiem przy »Farysie«, przy »Zdaniach i uwagach« i t. d.

ron«, napisana najpewniej nie długo przed sławną przedmową do petersburskiego wydania, »O krytykach i recenzentach warszawskich«,[1], nim poeta opuścił Moskwę na stałe. Rozprawa ta dowodzi chyba, że poeta wtedy zajmował się Goethem i Byronem. Autor »Fausta« zostawił po sobie ślad wprawdzie nieznaczny, ale charakterystyczny, już w «Sonetach«, w których Mickiewicz nazywa się pielgrzymem lub podróżnym według ulubionego przez Goethego terminu[2]), dalej w epigrafie z »Dywanu«, a wreszcie w przekładzie poematu, dokonanym z końcem 1827 r., który w oryginale nosi napis »Der Wanderer«. Czyżby tylko zajęcie się Byronem nie miało mieć alegatu w jakim przekładzie jego dzieł? Alegat ten widzę w »Ciemności« i kładę ją obok rozprawy »Goethe i Byron«, tuż obok »Podróżnego«.

Twórczość balladowa, która zdawała się skończoną z epoką wileńską, objawiła się w Rossyi, pomijając »Alpuharę«, w dwóch utworach: »Czaty« i »Trzech Budrysów«. W cyklu ballad zajmują one odrębne miejsce, jako wyraz zmienionego już zapatrywania się Mickiewicza na ten rodzaj poetycki. Poeta usunął z nich zupełnie fantastyczność, tajemniczość i siły nadprzyrodzone, zgodnie z swojem ówczesnem przekonaniem, że w balladzie, choćby się nawet zaczynała ultraromantycznemi słowami »i staje i patrzy i słucha« nie muszą »wchodzić na scenę upiory lub duchy«[3]). Brak tych pierwiastków znajduje w nich rekompensatę w realizmie malowania uczuć, żądz i stosunków ludzkich, w dramatycznem przedstawieniu treści i w mistrzowskiem władaniu formą zwrotkową, którą w tym kształcie pierwszy Mickiewicz wprowadził do wersyfikacyi polskiej.

Aër utrzymuje, że »Czaty« powstały pod wpływem opowiadania Henryka hr. Rzéwuskiego o wypadku, który się zdarzył na Ukrainie, i że napisane były w Odessie[4]). Co do pierwszej części tego twierdzenia, to trudno z nią się spierać dla braku wszelkich danych, choć zaznaczyć należy, że podobne motywy znajdują się także w balladach angielskich, drugiej zaś zaprzecza »Album Moszyńskiego«, — według którego tak »Czaty«, jak żartobliwą »Wyprawę Budrysów« położyć trzeba na koniec 1827 r.

Twórczość Mickiewicza od listopada 1827 do maja 1828 wypełniają wiérsze sztambuchowe: »Do Maryi Szymanowskiej«, »Nieznajomej siostrze

---

[1]) Dowodzi tego 1) podobieństwo pewnych myśli rozprawy »Goethe i Byron« i »Przedmowy«. 2) okoliczność, że autograf jej był własnością Jeżowskiego, z którym poeta rozstał się w Moskwie z początkiem 1828 roku.

[2]) Por. pielgrzym i podróżny w »Sonetach« (tekst i odmiany) z Goethego »Wanderer«, »Wanderers Sturmlied«, »Wanderers Nachtlied«, »Wanderlied«, »Mit den Wanderjahren«, »Pilgers Morgenlied« i t. d. i t. d.

[3]) Wł. Mickiewicz: Z teki Fr. Malewskiego (Rok Mickiewiczowski, str. 266).

[4]) Aër: Opowiadania i Studya. Ser. I, str. 190.

przyjaciółki«, »Podróżni«, »Do ks. Galicyna«, tudzież przekłady z Prospera Merimé'go Guzli, »Morlach w Wenecyi« i z Puszkina »Przypomnienie«. Wśród nich odznaczają się kolorytem odrębnym i wielkim polotem trzy utwory: »Szanfary«, »Almotenabbi« i »Farys«. Są one owocem tego samego kierunku oryentalnego, który odbił się już w »Sonetach krymskich« a który poeta uprawiał dalej, studyując dzieła: Hammera »Geschichte der schönen Redekünste«, Schlegla »Sprache und Weisheit der Indier«, Saçy'ego »Grammaire arabe« i Chrestomathie arabe«, wreszcie de Lagrange'a »Anthologie arabe« [1]).

Najbliższy co do czasu »Sonetom«, »puszczonym — według słów Mickiewicza — na zwiady«, jest przekład »Szanfarego«, dokonany z francuskiego tekstu Saçy'ego w Moskwie a poprawiony przy pomocy Sękowskiego w Petersburgu, za drugiej tam bytności poety. W tym przekładzie spróbował Mickiewicz pierwszy raz formy rdzennie arabskiej, kasydy, — pierwszy raz wiązany był ściślé stylem i duchem oryentalizmu, i pierwszy raz poznał czem jest w poetyckiem pojęciu Wschodu król pustyni, farys nieustraszony, przyodziany »w szatę cierpliwości«, mający »śmiałość hyeny« a »wytrwałość za obuwie«.

»Almotenabbiego« tłómaczył Mickiewicz z Antologii Lagrange'a z samym początkiem 1828 r. [2]). I ten utwór, jak poprzedni, ma w oryginale formę kasydy a opiewa męstwo i odwagę emira Abu Chodża Fatika w sposób wysoce elegijny.

Przekład »Szanfarego« i Almotenabbiego« uważać należy, jak to zauważył Chmielowski, — za szkołę przygotowawczą do stworzenia oryginalnej, przepychem wschodnim jaśniejącej kasydy na cześć polskiego emira Wacława Rzewuskiego. Tylko i przedewszystkiem rozczytywanie się Mickiewicza w poezyi arabskiej było owym pierwszym czynnikiem, który zrazu »rozbudzał wyobraźnię jego i zajmował ją typem nieustraszonego, do szaleństwa śmiałego beduina, — w ostatecznym zaś wyniku był bodźcem do powstania »Farysa«, niewątpliwie »najwspanialszego brylantu natchnienia«, zamykającego moskiewsko-petersburską produkcyę poety.

»Farys« napisany był w Petersburgu po »Almotenabbim« , a więc między styczniem a 11 lutego, kiedy Mickiewicz opuszczał to miasto i przenosił się na krótki pobyt do Moskwy, — a w każdym razie przed 28 kwietnia, datą cenzury petersburskiego wydania.

Co się tyczy genezy jego, w kwestyi tej podnieść trzeba dwa momenty: zamiar poety i sposób, w jak on został uskuteczniony. Mickiewicz

---

[1]) R. Pilat: Geneza Farysa. (Pamiętnik Tow. lit. im. A. Mick. 1888, str. 125 i nast.). G. Uziembło: Kilka słów o oryentalizmie Mickiewicza. (Ateneum, 1889, IV, str. 122 i nast.).

[2]) Pilat, tamże, str. 128.

należał do szeregu tych wybranych a rzadkich twórców, którzy wszystko cokolwiek pod postacią poezyi wychodziło z ich natchnienia, opierali nie na zmyśleniu ale na rzeczywistości, jakkolwiek wyciskali na niej piętno swojego podmiotu. W tym względzie można się zgodzić tylko na wyniki prof. Pilata, który swem w studyum »Geneza Farysa« udowodnił z jednej strony, że w kasydzie tej nie wolno upatrywać żadnej allegoryi, żadnej pochwały »rycerza nowej idei«, ale pochwałę rzeczywistej osoby, Rzewuskiego, który uzmysłowiał poecie typ śmiałego i nieustraszonego jeźdzca arabskiego«, — z drugiej zaś wykazał, że Mickiewicz całkiem naturalnie, pomimo że miał na myśli Rzewuskiego, włożył w postać »Farysa« także niemało z własnej osobistości[1]). To właśnie organiczne stopienie podmiotowości z przedmiotowością, to »zlanie — jak zauważył Uziembło — bohatera i poety w jedną zgodną całość«, jest największym przymiotem »Farysa« i czyni zeń jedno z największych arcydzieł liryki mickiewiczowskiej, w którem harmonia między treścią a formą, między całością a szczegółami, plastyka, barwność i czar wyobraźni doszły do zenitu.

Po tych utworach pobyt w Petersburgu dał jeszcze tylko cztery wiersze: »Przed wichrami i szronem«... w imionniku panny Jaenisch, »Zaczyna się werbunek« w imionniku Celiny Szymanowskiej i dwie, naśladowane z Lafontaine'a bajki: »Przyjaciele«, »Zając i żaba«.

V.

Bez towarzystwa, zostawiony sam sobie, odbywał Mickiewicz podróż Bałtykiem na Zachód, oddychający wolnością. Stolica państwa pruskiego zatrzymała go niemal przez miesiąc bądźto z powodu znajomości, zarekomendowanych mu w Petersburgu, bądź z powodu »miłego i zacnego towarzystwa rodaków«, których spotkał na gruncie berlińskim, bądź wreszcie z powodu uniwersytetu, słynącego doborem profesorów, którzy między uczniami swymi mieli mnóstwo młodzieży z Księstwa Poznańskiego. Z młodzieżą polską poznał się i zżył wkrótce, jakkolwiek nie podzielał zapału do metafizyki niemieckiej, »zwracającej — jak pisał — łby« Poznańczyków. W gronie jej przyjęty z czcią i entuzyazmem jako narodowy wieszcz-prorok, niecił potęgą improwizacyi ducha patryotyzmu i poświęcenia, a urokiem swej pieśni do życia pobudził wielki talent poetycki, drzemiący w piersiach młodego Garczyńskiego.

Opuściwszy Berlin, przez Drezno i Pragę pojechał do Karlsbadu, gdzie spotkał się z Odyńcem. W jego towarzystwie udał się do Aten niemieckich, Weimaru, aby ujrzeć i hołd złożyć największemu geniuszowi Germanii, Goe-

---

1) Pilat, tamże, 131.

themu, który w dniu 23 sierpnia 1829 obchodzić miał ośmdziesiątą rocznicę urodzin. Opatrzony listami polecającymi Szymanowskiej, Goethego znajomej, doznał Mickiewicz wraz z swym przyjacielem niezwykłej uprzejmości i życzliwości ze strony sędziwego autora »Fausta«, jego familii i przyjaciół. Mimo to jednak, pomimo takiego zbliżenia się do olbrzyma poezyi, nie czuł się niepodzielnie opanowanym wpływem jego osoby. Prawda, że Goethe imponował mu wszechstronnością i szerokością wiedzy, wielkością i trzeźwością rozumu, — prawda, że obudził w duszy jego mnóstwo dotąd nie stawianych i nie załatwionych pytań [1]), że poruszył fantazyę i nasunął jej może materyał dla twórczości (»Twardowski«, »Prometeusz)«, mimo to jednak romantyk polski, którego hasłem pozostało na zawsze »miej serce i patrzaj w serce«, nie był odwiedzinami weimarskiemi rozgrzany i — jak trafnie powiada Bełcikowski — »z łzą rozrzewnienia nie ściskał dłoni autora Wertera i niezrównanych pieśni, które niegdyś w młodszych latach tyle sprawiały mu rozkoszy«.[2])

Dalsza podróż przez Niemcy, po opuszczeniu Weimaru w dniu 4 września, aż do przybycia do Splügen na Alpach w dniu 24 b. m., skąd przed oczyma poety otwierał się kraj odmienny, klasyczna ziemia sztukmistrzów, miała charakter nawskróś turystowski. Mickiewicz przypatruje się obrazom życia i ludzi niemieckich, zawiera konwencyonalne znajomości (Wilhelm Schlegel w Bonn), napawa oko cudownymi widokami okolic nadreńskich i Alp śnieżystych, ale nigdzie nie doznaje silniejszych wrażeń na umysł i serce ani podniety do twórczości. Po improwizacyach berlińskich, w których dał pierwszy i ostatni wyraz nastrojowi wieszczemu na ziemi niemieckiej, obudza się on dopiero w Splügen i wydaje rzewny wierszyk »Nigdy więc! nigdy z tobą rozstać się nie mogę!«, łabędzią pieśń, poświęconą minionej młodzieńczej miłości, która bądź światłem oblewała, bądź cieniem mroczyła życie poety.

Jadąc przez północne Włochy, dłużej zatrzymał się w Wenecyi i Florencyi, gdzie zwiedzanie grobów Galileusza, Michała Anioła, Machiavella i Dantego wznieciło w nim myśl o walce światła z ciemnością [3]), rozumu i pychy z prawdą i miłością; myśl ta była pierwszym odblaskiem walki, odbywającej się już wówczas w duszy poety[4]), a w rok potem wcieliła się w poemacik »Aryman i Oromaz«.

---

[1]) A. Mazanowski: Adam Mickiewicz od r. 1829—1832. Lwów, 1884, str. 18—25.

[2]) A. Bełcikowski: Adam Mickiewicz. Psychologiczny wizerunek poety. Kraków, 1898, str. 50.

[3]) A. Mazanowski, tamże, str. 28.

[4]) J. Kallenbach: Adam Mickiewicz, I, 279.

W dniu 18 listopada stanął Mickiewicz z Odyńcem w Rzymie. Wrażenie wiecznego miasta musiało być potężne, jeżeli poeta napisał w liście do Malewskiego, że »Rzym go zagłuszył, a kopuła św. Piotra nakryła wszystkie pamiątki włoskie« [1]).

Sześciomiesięczny pobyt rzymski (od 18 listopada do 6 maja 1829) był epoką w różnych kierunkach odbywającej się fermentacyi w myśli, uczuciach i przekonaniach poety. Stosunki, obowiązki życia towarzyskiego i liczne znajomości, grupujące się w domu Zeneidy ks. Wołkońskiej, w którym zbierało się wyższe towarzystwo rossyjskie, włoskie i francuskie, hr. Ankwiczów i Chlustinów, pochłaniały mu wprawdzie wiele czasu, przeszkadzając wewnętrznemu skupieniu się i produkcyi literackiej, ale wypadkowa ich dała rezultat dodatni.

Szczególnie dom hrabstwa Ankwiwów, pod względem wpływów swoich odegrał ważną rolę w życiu Mickiewicza. Trawiony pomimo zabaw i rozrywek tęsknotą do kraju, próżnią sercową około siebie i zobojętnieniem religijnem, nabytem podczas rossyjskiego wygnania, wszedł poeta w ten dom i znalazł w nim pannę Henrykę Ewę, 18-letnie wówczas, sentymentalne, o żywej wyobraźni dziewczę, i kuzynkę hrabstwa, pobożną, czułą i poważną Marcelinę Łempicką, które młodością, wdziękiem i przymiotami duszy rzucały czar na otoczenie.

Gorąca wiara, panująca w rodzinie Ankwiczów, wydała wkrótce owoc wywołując zwrot w religijności Mickiewicza [2]). Pod wpływem właśnie tych panien pisze on w samym początku, bo 9 stycznia, 1830 r., wiersz »Sen po spowiedzi« [3]); w nim zbudowany przykładem Marceliny, »klęczącej przed Barankiem Bożym«, nazywa siebie wobec »przerażającej pokory« dziewicy »nieczułym grzesznikiem« Dla rozwoju Mickiewicza ma ten wiersz, pełen tęsknoty za prostą, naiwną wiarą, znaczenie niezwykłe, bo jest »pierwszym po wielu latach tonem religijnym, od razu bardzo silnym i czystym« [4]) a zarazem zapowiedzią mającego niebawem nastąpić cyklu utworów religijno-filozoficznych.

I serce poety nie długo opanowane było próżnią w tem otoczeniu. Niebawem bowiem między nim a Henryką zawiązał się tkliwy stosunek, nie będący z jednej strony tylko uwielbianiem geniusza lub zajęciem krótkotrwałem wyobraźni i serca, z drugiej zaś ojcowskiem współczuciem, ale miłością, która w kwietniu doszła już do pewnego skrystalizowania. Objawiło się to najwyraźniej we wierszu »Do mego Cicerona w Rzymie«, napisanym 1830 r. a zawierającym pod przejrzystą zasłoną oświadczenie poety. Lecz i ta miłość nie miała być szczęśliwą: rozerwała ją duma hr. Ankwicza.

---

[1]) A. Mickiewicz: Korespondencya, I, 52.
[2]) J. Kallenbach: Adam Mickiewicz, I, 283.
[3]) W druku nosi tytuł »Do Marceliny Łempickiej«.
[4]) Kallenbach, tamże, str. 283.

W pochmurności i milczeniu, w które poeta popadł po tym wypadku, podtrzymywało go obcowanie z Stefanem Garczyńskim, od marca przebywającym w Rzymie, z artystą malarzem Stattlerem i powieściopisarzem Cooperem.

Gdy Ankwiczowie z początkiem maja wyjechali do Paryża a Chlustinowie do Neapolu, Mickiewicz z Odyńcem podążyli za tymi ostatnimi i zjechali się w tem mieście 8 maja. Poeta, pomimo przyjemnego towarzystwa, a szczególnie zalotnej i salonowym dowcipem czarującej Anastazyi Chlustinówwnej, nie dał zajść w cień wspomnieniom po Henryce; ukojenie w smutku i uczucie szczęścia, jakie dawała cudowna przyroda włoska w połączeniu z odzywającem się uczuciem miłości, zrodziły prześliczny, przerobiony z goethowskiej pieśni Mignony, liryk »Do H. Wezwanie do Neapolu«.

Na południe wabiła Mickiewicza Sycylia. Wyspę tę zwiedził w drugiej połowie maja, ale wrócił z niej w niezadowoleniu i tęsknocie przez Neapol do Rzymu, gdzie zdecydował się na wycieczkę po Szwajcaryi. Droga, rozpoczęta 1 lipca, szła na Florencyę i Genuę. W Florencyi spędził trzy dni po części w muzeach, po części w towarzystwie ks. Ogińskiego, który barwnemi opowiadaniami z dziejów i życia narodowego wzbudził w poecie żywe wspomnienia kraju [1]). Tu widocznie poruszyło coś duszę poety głęboko i szarpnęło najczulszemi jej strunami, bo w drodze do Genui (między 7 a 14 lipca) powstaje pełen smutku, goryczy i złej wróżby wiersz: »Do Matki Polki«. Pomijając obecnie wszystkie okoliczności, które spowodowały ten wybuch beznadziejności a zarazem ufności w potęgę męczeństwa narodowego, zwrócić trzeba uwagę na to, że w wierszu »Do Matki Polki« wcieliło się po raz pierwszy zapatrywanie Mickiewicza, wypowiedziane Odyńcowi podczas podróży włoskiej, »że prawdziwa poezya musi być tylko narodową, bo tylko własne rzeczy poeta poczuć może«[2]), i po raz pierwszy objawił się zwrot w obieraniu tematów »nie z wnętrza własnej duszy tylko, ale z ogólnych prądów narodowych« [3]).

W Genewie stanął poeta 1 sierpnia i stąd odbywał wycieczkę po Szwajcaryi, podczas której poznał Zygmunta Krasińskiego. Wróciwszy do Genewy 4 września, zastał tam Ankwiczów, którzy wrócili z Paryża; pod wpływem obecności Henryki odżyła dawna miłość. Z początkiem października pożegnawszy się z dotychczasowym nieodstępnym towarzyszem Odyńcem, był już w drodze do Rzymu. W Medyolanie rozstrzygnął się ostatecznie jego los co do Henryki, — tu spostrzegł, że wszelką nadzieję musi porzucić z po-

---

[1]) A. Mazanowski, Adam Mickiewicz, str. 44, 46.

[2]) A. Mazanowski, tamże, str. 25.

[3]) A. Mickiewicz: Poezye. Wydanie przez P. Chmielowskiego, 1899, I, 23.

wodu uporu hrabiego. W Rzymie, gdzie zjechał się z Ankwiczem, bywał w ich domu, ale stosunki ochłódły, obie strony trzymały się z dala.

W tym czasie następuje stanowcza zmiana w poecie. Ferment, który w religijnych przekonaniach jego był już widoczny w początku 1830 r., obecnie przybiera kształty zupełnie jasne i kieruje całość jego duchowego życia na drogę wiary. Doniosłe znaczenie pod tym względem musiały mieć ówczesne stosunki poety z Rzewuskim, Garczyńskim a przedewszystkiem znanym ze świątobliwości ks. Chołoniewskim, który przykładem, żarliwością i budującemi rozmowami utwierdzał w nim katolickie przekonania i uczucia. Gdy tak kształtował się wewnętrzny świat poety, nadeszła w grudniu wiadomość o wybuchu wojny narodowej. Walka, która się wywiązała wtedy w poecie między dwoma równie potężnymi czynnikami jego organizacyi: rozumem, nie pozwalającym myśleć o zwycięztwie krwawych zapasów w ojczyźnie, a uczuciem Polaka, wzywającem do boju, choćby »bez sławy«, pogrążyła go w zamęt zwątpienia i smutku, a harmonię i spokój wywołało dopiero ukorzenie się przed Bogiem i wiarą.

Wyrazem tej wewnętrznej przemiany a zarazem walki, która równie była silną jak głęboką, jest szereg wówczas napisanych elegijnych utworów. W najwcześniejszym z nich — według wszelkiego prawdopodobieństwa — »Do samotności«, przebija się bardzo wyraźnie rozdarcie poety i pragnienie równowagi, — »Aryman i Oromaz«, »Rozmowa wieczorna« zwiastują religijność a »Rozum i wiara«, »Arcymistrz« i »Mędrcy« tchną — jak słusznie zauważył Mazanowski — »dziękczynnością psalmów, pokorą, prawowiernością i spokojem«.

Z końcem kwietnia 1831 opuszcza poeta Rzym, aby się udać na pole walki. Drogę jednak skierował nie wprost do Polski ale na Paryż, gdzie była siedziba komitetu centralnego, zorganizowanego pod przewodem generała Laffayetta, który rozwijał szeroką i skuteczną działalność w celu popierania wojny polskiej [1]). Zawiedziony jednak w nadziei, pokładanej we Francyi, opuścił jej stolicę i z Antonim Goreckim pociągnął na Drezno, aby stamtąd przez Poznańskie dostać się do Warszawy. Prawdopodobnie z początkiem sierpnia 1831 stanął na ziemi Księstwa, ale gdy przejście przez kordony pruskie okazało się niemożliwem, pozostał w Poznańskiem, przebywając w gościnnych obywatelskich domach Bojanowskich, Łubieńskich, Grabowskich i t. p. Tymczasem jednak powstanie zbliżało się ku rozwiązaniu. Z 5 października przekroczył generał Rybiński granicę z swoim oddziałem a z nim brat poety, Franciszek. Odtąd zaczyna się Księstwo roić od wychodźców, którzy przynieśli z sobą żywe echa i świadectwa bohaterskiego zerwania się, ofiarności i gorączkę z placu krwawych zapasów.

---

[1]) A. Mazanowski, tamże, str. 66.

Niewątpliwem jest, że pobyt poety w Poznańskiem, wśród otoczenia nawskróś polskiego, ożywił z jednej strony jego wyobraźnię, karmioną przez długi czas widokami obcej przyrody i obcego życia, szeregiem nowych spostrzeń i doświadczeń, — z drugiej zaś katastrofa wielkiego przedsięwzięcia, w którem on nie brał udziału, jakkolwiek oczy narodu były nań zwrócone, podziałała nań siłą gromu i pogrążyła w męki rozpaczy i zwątpienia. Obrachunek jednak z tej epoki nastąpił dopiero w Dreźnie, dokąd poeta z wychodźcami polskimi udał się z początkiem marca 1832 r.

Rok od wyjazdu z Rzymu w kwietniu 1831 do opuszczenia Poznańskiego nie był rokiem plonów w twórczości. Wszystko, co wtedy wyszło z pod pióra poety, to utwory mniejszego znaczenia, a co więcej nie illustrujące jego wewnętrznego stanu. Na czas ów przypadają tylko dwie bajki lafontenowskie: »Koza, kózka i wilk« i »Król chory i lisy«, tudzież ballada »Ucieczka«, napisana w Poznańskiem a ciekawa z powodu tonu i nastroju bürgerowskiego, który Mickiewicz porzucił już w balladach z czasów rossyjskich.

Wpływy, którym Mickiewicz ulegał po opuszczeniu Rossyi, miały wydać owoc dopiero w Dreźnie. Podczas dwuletniej wędrówki po Europie tworzył on, jak wiemy, mało, ale w tem, co stworzył, przebijała się wyraźnie przemiana jego wnętrza czy pod względem religijności, czy pod względem uczucia patryotycznego, które przytępiło wygnanie rossyjskie i swoboda życia za granicą. Obecnie wielkiej doniosłości wypadki, w których nie brał udziału czynnego ale w których uczestniczył sercem i myślą jako polak i patryota, obudziły w duszy jego i umocniły to pojęcie, jakie odźwierciedliło się już w »Konradzie« po wileńskich »Dziadach«, że »nie jest tylko jednostką, mającą żyć z siebie i dla siebie, ale członkiem narodu, dla którego powinien poświęcić swoje siły i swój talent«. Tu w Dreźnie wszystkie bole, które przecierpiał, wszystkie wątpliwości, przez które przechodził, i wszelka pewność, do której doszedł poeta, osiągły zenit — i tu znalazły grunt sprzyjający, który im pozwolił wyrazić się w niebywałym prądzie natchnienia. Pod tym względem wiosna 1832 r. była prawdziwą wiosną w twórczości Mickiewicza, lecz cała jej potęga i wszystkie jej promienie skupiły się w czującym i cierpiącym bohaterze »III. części Dziadów«, utwory drobne są tylko słabem i częściowem jej odbiciem. Jednak i one dają jasne wyobrażenie o zwrocie w zapatrywaniach Mickiewicza na cele i zadania poezyi, który objawił się już we Włoszech w wierszu »Do Matki Polki« a odtąd miał być tonem zasadniczym nie tylko jego poetyckiej działalności ale całej w ogóle poezyi polskiej. Tym zwrotem — patryotyzm. Jego duchem oddycha cykl wierszy, które powstały pod wpływem opowiadań uczestników wojny narodowej: Stefana Garczyńskiego, Ignacego Domejki i Wincentego Pola.

Najwcześniejszym z nich zdaje się być »Pieśń żołnierza«, odnosząca się widocznie do przekroczenia granicy pruskiej przez wojska polskie; za nim idą: »Nocleg«, opiewający wielkoduszność dowódcy powstańców litewskich,

Matuszewicza, i »Śmierć pułkownika«, w której uwieczniona została pamięć bohaterki wojny o niepodległość, Emilii Platerównej. Tematu do tych dwóch epizodów z walki na ziemi litewskiej dostarczył Mickiewiczowi prawdopodobnie Domejko, który służył pod rozkazami Platerównej.

Prym jednak między nimi dzierży »Reduta Ordona«, wspólna duchowa własność dwóch poetów, Garczyńskiego, który dał jej treść, i Mickiewicza, który ubrał ją w cudowną szatę poezyi. Bohaterski ten wiersz, imponujący intuicyą Mickiewicza w malowaniu rzeczy niewidzianych, jest prawdziwem arcydziełem w rzędzie jego drobnych utworów tak pod względem żywości i malowniczości obrazów, dosadności i jędrności wyrażeń, jak pod względem nastroju, siły męskiej i potęgi uczucia.

Ukończywszy »Dziady« w maju 1832 a widząc nieprzychylne stanowisko rządu saskiego wobec wychodźców polskich, opuścił Mickiewicz Drezno wraz z kilkoma towarzyszami i udał się do znienawidzonego Paryża, który z krótkiemi przerwami miał być odtąd miejscem jego stałego pobytu.

Nowy świat, w którym się znalazł obecnie poeta, świat emigracyi, która po pogromie opuściła granice ojczyzny, aby na ziemi francuskiej pracować dla niepodległości, przejął go bolem i strachem, tem bardziej, że cele wychodźctwa polskiego pojmował jako wysoką misyę narodową i kulturną. Nie biorąc udziału czynnego w wojnie, nie mógł też w emigracyi zająć wybitnego stanowiska i nie rwał się do niego, ale wypowiedziawszy raz przekonanie, że choć »Bóg nie pozwolił mu być uczestnikiem w wielkiem i płodnem na przyszłość dziele«, to jednak »bezczynnie ręki w trumnie nie złoży«, nie cofał się przed żadnem poświęceniem dla dobra sprawy narodowej. W tej myśli pisał »Księgi narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego« i w tej myśli pracował jako publicysta w dzienniku »Pielgrzym«. Gdy jednak usiłowania jego, przyjęte z religijnem niemal uwielbieniem a mało stosowane w życiu emigracyi, okazały się płonnemi, a nadto on sam musiał rozpocząć walkę z niskimi wichrzycielami, jak Gurowski, Czyński, X. Puławski itd., którzy nikczemne przeciw niemu agitacye i szkalowania pokrywali patryotyzmem, zaczął się zamykać »przed potępieńczymi swarami« i »zatrzasnąwszy drzwi od hałasów Europy«, poprzestał na życiu w szczupłem ale serdecznym gronie przyjaciół, tak samo jak on pracujących w cichości nad podniesieniem swojem i swojego otoczenia.

Wśród tych okoliczności dojrzał w duszy jego plan napisania wielkiej epopei narodowej »Pana Tadeusza« a praca nad tem dziełem zaabsorbowała prawie zupełnie jego twórczość przez lata 1832—1834. Wobec tego na tworzenie drobnych poematów czasu nie starczyło, stąd liczba ich mała i bez większej doniosłości. Składają się na nią wierszyki satyryczne, wywołane stosunkami a skierowane przeciw »mętom emigracyi«: »Na ks. Puławskiego«, »Na Jana Czyńskiego« i »Na spór hr. Gurowskiego«, dalej wierszyki żartobliwe, poświęcone Fr. Grzymale, a wreszcie kilka bajek po części

tendencyi politycznej, jak: »Trójka koni« i »Tchórz na wyborach«, datowanych w rękopisie 1832 r.; do ich grona może należy zaliczyć także »Żaby i ich króle«, »Osioł i pies«, »Chłop i żmija«, tudzież bajkę »Ludzie na czystem polu«.

Po »Panu Tadeuszu« produkcya poetycka Mickiewicza, nie mówiąc o dramatach francuskich, ustała prawie zupełnie. W roku 1835 zdobywa się z trudem na »Zdania i Uwagi«, przyswojone językowi polskiemu z dzieł mistyków Saint-Martina, Silesiusa i Boehmego; około tegoż czasu tworzy kilka fragmentów, spokrewnionych z niemi co do nastroju (»Widzenie», »Broń mię przed sobą samym«) i pisze własne »Zdania i uwagi«, które dają poznać jego ówczesny pogląd na świat i rzucają światło na jego dojrzałość wewnętrzną.

Na lata profesury lozańskiej 1838—1840 r. przypadają liryki »Nad wodą wielką«, »Snuć miłość«, »Pieśń pielgrzyma«, »Gdy tu mój trup«, »Polały się łzy« i »Kochanek duchów«, które odznacza wielka elegijność, przechodząca w ton rezygnacyi i melancholii. To już niemal ostatnie dźwięki lutni wielkiego poety. Po roku 1840, kiedy miejsce poezyi zbiegiem okoliczności zajęło żywe słowo z katedry Kollegium francuskiego lub działanie na arenie życia publicznego, utwór o mowie wiązanej w autorskiej pracy Mickiewicza jest zjawiskiem wyjątkowem. Ostatnie 15 lat życia poety wydały tylko »Żonę upartą«, »Sen w Dreźnie«, »Do Bohdana Załeskiego« i łabędzi spiew »Ad Napoleonem in Bomersundum captum«.

Tekst poezyi, wchodzących do drugiego tomu, oparty jest w połowie tylko na wydaniu paryskiem z r. 1838, które było przejrzane przez autora i wydane pod jego okiem. Druga część ich, wydana po raz pierwszy po 1838 r., mianowicie w wydaniu 1844, po czasopismach współczesnych lub nawet po śmierci poety dopiero — a takich jest bardzo wiele — ma za podstawę zawsze druk, który opierał się na autografie poety lub odznaczał się większą poprawnością. Podstawa tekstu dla każdego z wydanych tu utworów jest szczegółowo podana w Odmianach. W Odmianach też uwzględniono wszystkie ważniejsze wydania, przedewszystkiem zaś te, które wychodziły z pod ręki samego poety i przedstawiają wartość autentyków. Tak samo nie pominięto czasopism, różnego rodzaju dzieł i książek, które ogłosiły poszczególne utwory przed ukazaniem się ich w zbiorowych wydaniach poezyi Mickiewicza, wreszcie kopii, podobizn autografów i samych autografów, o ile one były dostępne wydawcy. Co się tyczy kopii, to niezmierną przysługę oddał wydawcy odpis t. z. Albumu Moszyńskiego, dokonany przez dra Bronisława Gubrynowicza nie tylko z największą ścisłością dyplomatyczną co do grafiki, ortografii i interpunkcyi, ale także co do formy oryginału. Odpis ten, zastępujący doskonale autograf poety, umożliwił wprowadzenie wielu drobnych poprawek do tekstu, popsutego tu i owdzie przez Klaczkę i Januszkiewicza, i zupełne zrekonstruowanie wiersza »Dumania w dzień odjazdu«, wydawanego dotąd błędnie. Z autografów poety autopsyi wydawcy przystępne

były lub dostały mu się w doskonałych, nie ulegających wątpliwości odpisach, następujące: wiersz »Nieznajomej siostrze przyjaciółki mojej«, przepisany przez p. Zygmunta Wolskiego z autografu, znajdującego się w zbiorach L. br. Kronenberga w Warszawie, — wiersz »Podróżni«, znany dotąd pod zmyślonym tytułem »W imionniku Hołowińskiej«, przepisany przez dra Franciszka Krčeka z autografu, znajdującego się w posiadaniu p. Łaszowskiego we Lwowie, — »Reduta Ordona«, przepisana przez prof. dra Romana Pilata z autografu, będącego własnością p. Władysława Mickiewicza, — drugi autograf »Reduty« w bibliotece Pawlikowskich, — autograf »Farysa«, nabyty od rodziny Malewskiego przez Zakład narodowy im. Ossolińskich, — autograf wiersza »Do Marceliny Łempickiej« (»Sen po spowiedzi«) w bibliotece hr. Baworowskiego i wreszcie autograf bajki »Lis i kozioł« w bibliotece hr. Dzieduszyckiego. Oprócz tego zwracał się wydawca do wielu osób z prośbą o odpisy z autografów lub o wypożyczenie ich do użytku, aby edycya niniejsza była pełną, dokładną i poprawną; niestety jednak listy jego albo pozostawały bez odpowiedzi, albo otrzymywały odpowiedź odmowną lub wymijającą!

Wilhelm Bruchnalski.

I.

WIERSZE

pisane w Petersburgu i Odessie

1824—1825.

CZYN*

NA NOTĘ PIEŚNI BERANŻERA: *Jeunes enfants.*

Hej, daléj w pląs,
Pokręcaj wąs,
Tak nasi mawiali przodkowie.
Poczciwie bij,
A tęgo pij,
Hej, pijmy za ich zdrowie!

Gdy młody Polak *czynem* się zbłaźni,
Dopóki krzyża nie dopnie,
Pnie się na świecie, jak w ruskiéj łaźni,
Na coraz wyższe i wyższe stopnie.
Lecz darmo czady pije,
Próżno cwiczy pieczenie:
Jeżeli zbrukał sumnienie,
Dalibóg że skręci szyję.
Tyś szlachty syn,
Nie dbaj o *czyn,*
Tak nasi mówili przodkowie.

---

* Czyn w Rossyi znaczy klassę albo rangę.

Jeżeliś gracz,
Choć bieda, płacz,
Hej, pijmy za ich zdrowie!

Tamten astronom, od nocy do rana,
Do gwiazd wyprawia połowy:
I sadzi krzyże na brzuch, na pierś, na kolana,
Swieci się jak wóz Dawidowy.
Lecz wkrótce śmierć się zbliża,
A z nią piekielna męka:
Tego jednego krzyża
Belzebub się nie lęka.

Hej, daléj w pląs,
Pokręcaj wąs,
Tak nasi mówili przodkowie.
Tyś szlachty syn,
Nie dbaj o *czyn,*
Hej, pijmy za ich zdrowie!

PORZUCENI NA ŚWIATA...

Porzuceni na świata lodowatym końcu,
Nie zazdrośćmy krainom, sąsiedniejszym słońcu:
Ich ląd kaszemirskiego ma barwę kobierca,
Kwiat z jedwabiu jutrzenki, z płomienia ich serca.

. . . .

. . . .

Lecz jak róża zabłyśnie i wnet oko zmruży,
Wnet giną w ziemi liście, w sercu pamięć róży.
A nasze lądy zimném dochowają łonem
Pamięć istot, straconych przed lat milionem.
Jeśli ziemia tak długo chowa martwy szczątek,
Jakież są serca nasze dla żywych pamiątek!

ŻEGLARZ.

Ilekroć ujrzysz, jak zhukana fala
Po głębiach barkę przerzuca tułaczą:
Niech się anielskie serce nie użala
Nad płynącego trwogą i rozpaczą!
Tę barkę wicher odbił od okrętu,
Na którym żeglarz swe nadzieje złożył;
Jeżeli wszystko jest pastwą odmętu,
Czegóżby płakał? o coby się trwożył?
Lepiéj mu, pośród żywiołów bezrządu,
Walczyć co chwila z nowemi przygody,
Niż gdyby wybrnął i z cichego lądu
Patrzył na morze i liczył swe szkody.

Odessa, 1825, kwiet. 14.

CHÓR STRZELCÓW

PODŁUG MUZYKI Z OPERY WEBERA: *Wolny Strzelec.*

Śród opok i jarów
I plonów i głogów,
Przy dźwięku ogarów
I rusznic i rogów;

Na koniu, co w czwale
Sokoli ma lot,
I z bronią, co w strzale
Huczniejsza nad grzmot:

Daléjże, daléjże z tropu w trop, daléjże i t. p.
Z tropu w trop, hòp! hop!

Wesoły jak dziecko,
Jak zbójca krwi chciwy,
Odważnie, zdradziecko,
Bój zaczął myśliwy.

Czy palnie na smugi,
Czy w górę do chmur,
Tam krwi płyną strugi,
Stąd leci grad piór.

Daléjże, daléjże, i t. p.

Kto zubra wywiedzie
Z ostępu za rogi?
Kto kudły niedźwiedzie
Podesłał pod nogi?

Hej! lasy i niwy
Ozwijcie się w chór!...
Zatrąbił myśliwy,
Król lasów i gór.

Daléjże, daléjże, i t. p.

Czyj dowcip gnał rojem
Lataczów do sideł?
Kto wstępnym wziął bojem
Sztandary z ich skrzydeł?

Héj wiatry, w burzliwy
Ozwijcie się chór!...
Wystrzelił myśliwy,
Król wiatrów i chmur.

Daléjże, daléjże, i t. p.

DO D. D.

Moja pieszczotka, gdy w wesołéj chwili
Pocznie szczebiotać i kwilić i gruchać,
Tak mile grucha, szczebioce i kwili,
Że nie chcąc słówka żadnego postradać,
Nie śmiem przerywać, nie śmiem odpowiadać,
I tylko chciałbym słuchać, słuchać, słuchać.

Lecz mowy żywość gdy oczki zapali
I pocznie mocniéj jagody różować,
Perłowe ząbki błysną śród korali;
Ach! wtenczas śmieléj w oczęta poglądam,
Usta pomykam i słuchać nie żądam,
Tylko całować, całować, całować.

Odessa, 1825.

SEN.

Chociaż zmuszona będziesz mnie porzucić,
Jeżeli serca nie zmienisz w kochaniu,
Rzucając nawet, nie chciéj mnie zasmucić
I rozstając się nie mów o rozstaniu!

Przed smutném jutrem niech jeszcze z wieczora
Ostatnia spłynie na pieszczotach chwilka;
A kiedy przyjdzie rozstania się pora,
Wtenczas trucizny daj mnie kropel kilka.

Do ust twych usta przycisnę; powieki
Zamykać nie chcę, gdy mię śmierć zamroczy;
Niechaj rozkosznie usypiam na wieki,
Całując lica, patrząc w twoje oczy.

A po dniach wielu, czy po latach wielu,
Kiedy mi każą mogiłę porzucić,
Wspomnisz o twoim sennym przyjacielu
I zstąpisz z niebios, aby go ocucić.

Znowu mię złożysz na twém łonie białem,
Znowu mię ramie kochane otoczy;
Zbudzę się, myśląc, że chwilkę drzemałem,
Całując lica, patrząc w twoje oczy.

Odessa, 1825.

ROZMOWA.

Kochanko moja! na co nam rozmowa?
Czemu, chcąc z tobą uczucia podzielać,
Nie mogę duszy prosto w duszę przelać?
Za co ją trzeba rozdrabiać na słowa,
Które, nim słuch twój i serce dościgną,
W ustach wietrzeją, na powietrzu stygną?

Kocham, ach! kocham, po sto razy wołam,
A ty się smucisz i zaczynasz gniewać,
Że ja kochania mojego nie zdołam
Dosyć wymówić, wyrazić, wyśpiewać;
I, jak w letargu, nie widzę sposobu
Wydać znak życia, bym uniknął grobu.

Strudziłem usta daremném użyciem,
Teraz je z twemi chcę stopić ustami,
I chcę rozmawiać tylko serca biciem,
I westchnieniami i całowaniami,
I tak rozmawiać godziny, dni, lata,
Do końca świata i po końcu świata.

Odessa, 1825.

GODZINA

ELEGIA.

Przed godziną, źrenicy nie zdjąwszy z zegarów,
Chciałaś naglić oczyma skazówek pochopy,
I słuchem natężonym pośród miejskich gwarów
Rozpoznawałaś zdala łoskot mojéj stopy;
Dzień miał jedną godzinę, w której — wspomnieć miło,
Że nie u mnie jednego serce żywiéj biło.
Ja, w tę godzinę wieczną wpleciony katuszą,
Jak Ixion, w koło niéj krążyłem z mą duszą.
Nim nadeszła, dzień cały ja na nią czekałem;
Gdy minęła, dzień cały o niéj rozmyślałem,
Bawiąc się mnóstwem drobnych lecz miłych pamiątek;
Jakie było przyjęcie? rozmowy początek?
Jak się czasem przykremu dało wymknąć słowu,
Po niém niezgoda, po niéj milsza zgoda znowu.
Smuciłem się — ty z oczu powody wyśledzasz;
Przychodziłem z prośbami — ty jedne uprzedzasz,
Drugich wymówić nie dasz; na jutro odkładam,
I znowu jutro nie śmiem; czasem gniewny wpadam —
Rozzbrajasz mnie uśmiechem; a gdym w gniewie prze-
Gniewałaś się, jam znowu przebaczenia żebrał... [brał,

Ach! każde słowo twoje, wszystkie twe spojrzenia,
Pieszczoty i nadzieje i wspólne cierpienia,
Wszystko to pamięć wiernie malowane trzyma!
Przeprowadzam ten obraz przed duszy oczyma,
Jak sknéra, gdy mu skarbiec udało się schwycić,
Patrzy i schnie i oczu nie może nasycić.

Tą godziną jam przeszłość z mą przyszłością łączył,
Od niéj milsze dni zaczął i na niéj zakończył;
Ona, w zbrukaném paśmie mojego żywota,
Zabłysnęła mi jedna, jedna nitka złota;
Jam się do niéj, jak prządek skrzydlaty, uczepił,
Snuł ją w koło i w niéj się na wieki zasklepił.

Słońce wbiegło w tę samą nieba okolicę,
Godzina uderzyła! Gdzież są jéj źrenice?
Gdzie myśli? — Ona teraz w czułéj pieści dłoni
Cudzą rękę, niewierna! i do cudzéj skroni
Usta ciśnie; i łza jéj na cudzą twarz spada,
I serce biciom cudzéj piersi odpowiada:
Dziś możeby téj nowéj pary nie rozdzielił
Piorun, któryby we mnie przed progiem wystrzelił!

Samotności wzgardzona! o téjże godzinie
Niegdyś cię porzuciłem, wracam w twą świątynię,
Jak do piastunki diécie ze łzami powróci,
Obłąkane na chwilę ponętą łakoci.
Daruj! ponęta szczęścia zawżdy nazbyt silna;
Zbyt trudno się przekonać, że zawżdy omylna.
Może jeszcze ten ogień niegodny zatłumię,
Wszak jest nadzieja w czasie i milczącéj dumie.

Lecz nadzieje dalekie! Dziś pogoda nęci
W polach, w niebie, na falach szukać niepamięci.
Czas przechadzki: dla czegóż me odejście zwlekam?
Za każdém drzwi ruszeniem jéj posłańca czekam,

Niekiedy rąk jéj zdradne charaktery czytam,
Niekiedy mój zegarek bez potrzeby chwytam.
Raz porwałem się z miejsca, stanąłem u progu:
Ach! była to godzina dawna — moc nałogu.

Jak ten, co mu śmierć lubą wydarła osobę,
Mimo dotkliwą boleść i długą żałobę,
Zabłąkawszy się w myślach — niestety, błąd luby! —
Na chwilę, mgnienie oka, zapomni swéj zguby,
Bieży i tak się mocno złudzeniem omami,
Że już progi przestąpił — i zalał się łzami.

DWA SŁOWA.

Gdy sam na sam z tobą siedzę,
Nie mam czasu o nic pytać:
Patrzę w oczy, ustek śledzę;
Chciałbym wszystkie myśli czytać
Wprzód, nim w oczętach zaświecą;
Chciałbym wszystkie słówka chwytać
Wprzód, nim od ustek odlecą.
I nie potrzeba tłómaczyć,
Co chcę słyszeć, co zobaczyć,
Rzecz nie trudna i nie nowa,
Moja luba! te dwa słowa:
»Kocham ciebie! kocham ciebie!«

Innego nie chcę widoku,
Kiedy z tobą będę w niebie:
Tylko niech te dwa wyrazy,
Napisane w twojém oku,
Odbite po tysiąc razy,
Widzę wszędzie w koło siebie.
Innéj muzyki i w niebie
Nie chcę od wschodu jutrzenki
Słyszeć do zachodu słońca;
»Kocham ciebie! kocham ciebie!«
Dość mnie téj jednéj piosenki
Z waryacyami bez końca.

NIEPEWNOŚĆ.

Gdy cię nie widzę, nie wzdycham, nie płaczę,
Nie tracę zmysłów, kiedy cię zobaczę;
Jednakże, gdy cię długo nie oglądam,
Czegoś mi braknie, kogoś widzieć żądam,
I tęskniąc, sobie zadaję pytanie:
Czy to jest przyjaźń? czy to jest kochanie?

Gdy z oczu znikniesz, nie mogę ni razu
W myśli twojego odnowić obrazu;
Jednakże nie raz czuję mimo chęci,
Że on jest zawsze blisko méj pamięci;
I znowu sobie powtarzam pytanie:
Czy to jest przyjaźń? czy to jest kochanie?

Cierpiałem nie raz, nie myślałem wcale,
Abym przed tobą szedł wylewać żale;
Idąc bez celu, nie pilnując drogi,
Sam nie pojmuję, jak w twe zajdę progi;
I wchodząc sobie zadaję pytanie:
Co tu mię wiodło? przyjaźń czy kochanie?

Dla twego zdrowia życia bym nie skąpił;
Po twą spokojność do piekieł bym zstąpił;

Choć śmiałéj żądzy niéma w sercu mojem,
Bym był dla ciebie zdrowiem i pokojem.
I znowu sobie powtarzam pytanie:
Czy to jest przyjaźń? czy to jest kochanie?

Kiedy położysz rękę na me dłonie,
Luba mię jakaś spokojność owionie;
Zda się, że lekkim snem zakończę życie,
Lecz mnie przebudza żywsze serca bicie,
Które mi głośno zadaje pytanie:
Czy to jest przyjaźń? czyli też kochanie?

Kiedym dla ciebie tę piosenkę składał,
Wieszczy duch memi ustami nie władał;
Pełen zdziwienia sam się nie postrzegłem,
Skąd wziąłem myśli, jak na rymy wbiegłem;
I zapisałem na końcu pytanie:
Co mię natchnęło? przyjaźń czy kochanie?

DO D. D.

ELEGIA.

Gdybyś ty na dzień jeden była w mojéj duszy,
Na dzień cały? Nie — takiéj nie życzę katuszy.
Gdyby godzinę tylko — szczęśliwe stworzenie,
Poznałabyś natenczas, co to jest cierpienie!
Myśli me na torturach, w uczuciach mych burza:
To mi gniew serce miota i czoło zachmurza,
To mię smutek w ponure zadumanie wtrąca,
To nagle oczy zaćmi żalu łza gorąca.
Ty albo od mych gniewów uciekasz ze wstrętem,
Albo lękasz się nudy z żałośnym natrętem.

Ty mię nie znasz, namiętność zaćmiła me lice:
Ale spójrzyj w głąb duszy! Tam znajdziesz skarbnice
Czułości, poświęcenia, łagodnéj dobroci
I wyobraźni, która ziemską dolę złoci.
Dziś ich nie możesz dojrzeć — Wszak i na dnie fali,
Kiedy ją wicher zmiesza, kiedy piorun pali:
Czyż widać kraśne konchy, perłowe jagody?
Nim mię osądzisz, czekaj słońca i pogody!
O, gdybym zyskał pewność, że jestem kochany,
Gdybym z serca na chwilę wygnał bojaźń zmiany,

Którą mię straszy nieraz doświadczana zdrada!
O, niech będę szczęśliwym, będziesz ze mnie rada!

Jak duch, przez dzielnéj wróżki zaklęty wyrazy,
Żyłbym twoje wypełniać, zgadywać rozkazy;
A jeżeliby czasem duma rozdąsana
Kazała poddanemu udać humor pana:
Śmiéj się luba! Choć duma przyznać się zabrania,
Sługą będę; cóż miałbym do rozkazywania?
Abyś raczyła chwilą dłużéj ze mną bawić,
Podług méj woli suknię i włosy poprawić;
Abyś drobnych zatrudnień odbiegła domowych
Słuchać starych oświadczeń i piosenek nowych:
Wszystkobyś nie wielkiemi dokazała trudy,
Godziną cierpliwości, pół-godziną nudy,
Albo chwilką udania. Kiedy będę mniemać,
Że słuchasz rymów moich, ty mogłabyś drzemać;
Choć oczy twoje będą co innego znaczyć,
Ja chcę w nich dobro czytać, na lepsze tłómaczyć.
W twe ręce powierzywszy moją przyszłą dolę,
Na twém złożyłbym łonie mój rozum i wolę.
Pamiątki nawet serce głęboko zagrzebie,
Aby nigdy nic nie czuć oddzielnie od ciebie.
Wtenczas by dziki zapęd, co mną dotąd miota,
Wypadł z duszy, jak z łodzi miotanéj niecnota,
Który burze sprowadza i bałwany pieni.
Płynęlibyśmy cicho po życia przestrzeni,
Chociażby los groźnemi falami powiewał,
Jak syrena bym nad nie wzbijał się i śpiewał.

ZALOTY.

Poki córeczki opiewałem wdzięki:
Mamunia słucha, stryj czyta;
Lecz skorom westchnął do serca i ręki:
Ja słucham, cały dom pyta.

Mama o wioskach i o duszach gada,
Pan stryj o rangach, dochodach;
A pokojowa służącego bada
O mych w kochaniu przygodach.

Mamo, stryjaszku! Jedną tylko duszę
I na Parnasie mam włości;
Dochodów piórem dorabiać się muszę,
A ranga — u potomności.

Czym dawniéj kochał? Ciekawość jałowa!
Czy kochać mogę? Dowiodę:
Porzuć lokaja, kotko pokojowa,
Przydź w wieczor na mą gospodę...

W IMIONNIKU K(AROLINY) R(ZEWUSKIEJ).

Różnym losem rzuceni na świata powodzie,
Spotykamy się z sobą, jak dwie różne łodzie!
Twoja, barwą nowotną i pancerzem lśniąca,
Bisiorem wiatry chwyta, nurt piersią roztrąca;
Moja, na woli burzy i morskich straszydeł,
Wyrzucona bez stéru, ledwo z resztą skrzydeł!
Gdy jéj owad tajemny na wskróś piersi porze,
Gdy gwiazdy chmurą zaszły: kompas ciskam w morze.
Rozminiem się! i kiedyż w jedną pójdziem drogę?
Ty mnie szukać nie będziesz, ja ciebie nie mogę.

DZWON I DZWONKI.

Dzwonki razu jednego swiegotały z wieży
Do dzwona, który w piasku pod kościołem leży:
»Widzisz, bracie, choć mniejsi, jak spiewać umiemy;
Coż tobie po wielkości, gdyś głuchy i niemy?«
»O głośni braciszkowie! — dzwon smutny zaszeptał —
Dziękujcie Plebanowi, że mię w piasek wdeptał«.

PCHŁA I RABIN.

Pewny Rabin, w Talmudzie kąpiąc się po uszy,
Cierpiał, że go pchła gryzła; w końcu się obruszy:
Daléj czatować, złowił. Siedzi przycisnięta,
Kręci się, wyciągając główkę i nożęta:
»Daruj, Rabi, mądremu nie godzi się gniewać:
Potomkowi Lewitów możnaż krew przelewać!«
»Krew za krew! — wrzasnął Rabin — Beliala płodzie!
Filistynko, na cudzéj wytuczona szkodzie!
Mrówki same mają spichlerz; pracowite roje
Znoszą miody i woski, a trucień napoje:
Ty się jedna śród ludzi z liwerem uwijasz,
Pijaczko tém szkodliwsza, iż cudze wypijasz«.
Zakończył, i gdy więźnia bez litości dłabi,
Pchła konając pisnęła: »a czém żyje Rabi?«

POPAS W UPICIE

(ZDARZENIE PRAWDZIWE.)

Upita, niegdyś miasto, powiatu stolica,
Dzisiaj miasteczko liche; jedna w niém kaplica
I kilkanaście chatek żydowskiéj siedziby.
Gdzie były ludne rynki, dziś tam rosną grzyby;
Wzgórek, obronny wałem i zwodzonym mostem,
Teraz broni się tylko pokrzywą i ostem.
Mury w gruzach, na miejscu zamkowego gmachu
Sterczy nędzna karczemka bez okien i dachu.

Tam, na popasie, z nudy rozważać począłem
Miny i mowy ludzi, siedzących za stołem.
Trzech było: piérwszy starzec z posrebrzanym włosem,
Na łbie konfederatka, rzucona ukosem;
Wąs augustowski; żupan, dzisiaj popielaty,
Trudno odgadnąć, jaką miał barwę przed laty;
U pasa karabela. Obok siedział młody
We fraku z samodziału, krojem nowéj mody,
Fryzował sobie czubek, kołnierzyk, a czasem
Bawił się z pływającym u bóta kutasem,
Lub żartował z sąsiada, którego płaszcz długi
I krzyż czerwony znakiem kościelnego sługi.

Czwarty był żydek. Temu człowiek od pałasza
Tak mówił: »Hejno! dobra nasza bez maryasza!
Poco trupami w szabas arendarzów trwożyć?
Słuchajcie, kumy, gotów z wami się założyć,
Że, jak tylko Siciński na cmentarz odjedzie,
Dostaniem garniec miodu. Nie prawdaż, sąsiedzie?«
Arendarz kiwnął brodą. Słuchałem ciekawy:
Siciński? i w Upicie? imie strasznéj sławy!
»O jakim trupie, rzekłem, toczycie rozmowy,
I o jakim Sicińskim?« Na to kontuszowy:
»O Sicińskim? Z początku całą rzecz wywiodę.
Na miejscu, gdzie żydowską widzimy gospodę,
Był zamek nieboszczyka; przy tém imion wiele,
Konnexye potężne, mnogie klientele,
A stąd ćma popleczników i kresek bez liku:
Siciński był dyktator na każdym sejmiku!
Starszych i zasłużeńszych patricios zhasał;
Ale niedosyć na tém: na wyższe się kasał.
Poczęła też kłóć w oczy zbyt rogata duma;
Przyszedł sejmik poselski: nauczono kuma;
Bo gdy pewny wyboru posłem się ogłasza,
Kiedy dziękuje szlachcie, na obiady sprasza,
I gdy się na Mazowsze wybiera do drogi:
Liczą turnum, Siciński padł na cztery nogi!
Agitatus furiis et impotens irae,
Umyślił zgubić szlachtę: o scelus! o dirae!
Daje obiad. Zwiedziona zbiera się drużyna;
Gnie się stół pod misami, cieką strugi wina,
Łyka plebs; w tém blekotem zaprawione męty
Durzą głowę: z wesela niechęci i wstręty;
Dalej kłótnia, hałasy, istna wieża Babel.
Od zębów szło do kijów, od kijów do szabel,
Nie patrząc oka, boku, mordując jak wściekli,
Tros Rutulusve fuat, wszyscy się wysiekli.
Lecz truciznik niedługo wygraną się chwalił,
Bo go piorun z rodzeństwem i mieszkaniem spalił.

Jak ów Ajax scopulo infixus acuto,
Expirans flammas: straszna, lecz słuszna pokuto!« —
»Amen!« rzekł dziad kościelny. Ekonom we fraku
Porównywał tę powieść do zboża w przetaku
I chcąc z bajecznéj plewy prawdę wywiać nagą,
Harfował żarcikami, zakończył uwagą:
Że Pan Marszałek, z którym on do stołu siada
I u którego książek niezmierna gromada,
Ilekroć o Sicińskim wspomni, zawżdy mówi:
On zgubił nas, on ręce zawiązał królowi.

Z tych słów Marszałka głowa ekonomska wniosła,
Że nie szło tam o sejmik, ani wybór posła:
Że musiała być wojna — przeciw komu? kiedy?
Trudno zgadnąć: zapewne z Turki albo Szwedy;
Pewno Siciński króla do Upity zwabił,
Oddał w ręce najezdzcom i ojczyznę zabił.

Chciał daléj rzecz prowadzić, lecz sługa kościoła
Zézem nań spozierając: »Niedobrze, zawoła,
Jeśli księdza plebana chcą uczyć dzwonniki,
Jeżeli przed siwymi biorą głos młodziki.
Ja wam opowiem jako najlepiéj świadomy:
Nie sejmik ani wojna ściąga niebios gromy,
Lecz bezbożność. Siciński, wyrzekłszy się wiary,
Zabrał, jak mówią, grunta, należne do fary,
Nie chciał płacić dziesięcin, nie bywał w kościele,
Pędził chłopów do pracy w święta i niedziele;
Chociaż mu nieraz biskup listami zagrażał,
Choć go wyklął z ambony — Siciński nie zważał.
W święto Bożego Ciała, pod samo południe,
Gdy msza była w kaplicy, kazał kopać studnię.
Dokopał się swéj zguby i powszechnéj szkody:
Bo z owéj studni tyle wybuchnęło wody,
Że pola, kędy niegdyś bujały pszenice,
Zarosły w paproć, łąki poszły w trzęsawice.

Sicińskiego, jak słusznie Pan Sędzia namienił,
Piorun zabił, dom spalił, potomstwo wyplenił.
Trup, klątwą uderzony, dotąd cały stoi:
Ziemia go przyjąć nie chce, robactwo się boi;
Nie znalazłszy na ziemi święconéj spoczynku,
Strasząc ludzi, rzec można, wala się po rynku,
Bo go nieraz dziad jaki, uniosłszy z cmentarza,
Wlecze w szabas do karczmy straszyć arendarza«.
Skończył i drzwi stodoły odemknął. Tam stało
Szkaradne, starożytne nieboszczyka ciało.
Nogi długie i czarne sterczą mu jak szczudła,
Ręce na krzyż złamane, twarz głęboko wchudła.
Oblicze wywędzone brud śmiertelny szpeci;
Usta wypsute, przez nie ząb gdzie niegdzie świeci.
Z resztą nietknięta ciała zdrowego budowa,
Postać ludzką, od żywéj niezbyt różną, chowa.
Twarz nawet właściwego nie traci wyrazu;
A jako na powierzchni starego obrazu,
Jeżeli mogły rysy pierwiastkowe zostać,
W tych resztach jeszcze dawna przebija się postać:
Tak owa twarz, choć ogniem żywotnym nie płonie,
Lecz kto ją znał za życia, poznałby po zgonie.
Za piérwszym rzutem oka cóś takiego widać,
Czego żadnemi słowy niepodobna wydać.
Dzikość, szpecąca żywych oblicze zbrodniarzy,
Zda się dotąd zamarła grozić z jego twarzy;
Dotąd zdradziecka radość w ustach się uśmiécha,
Gniew rozbójniczy w czole, nade brwiami pycha.
Barki na dół pochylił, głową na pierś zwisnął,
Zda się, że ciężar hańby do ziemi go cisnął,
Albo że ręka gwałtu z piekieł go wywlekła,
I znowu radby gwałtem powracać do piekła.

»Jeżeli jama, w któréj łotrowie mieszkali,
Chociaż ją ludzie skruszą lub piorun rozwali,

Dzikością swych położeń i krwawym ogromem
W gruzach daje odgadnąć, czyim była domem;
Gdy węża po zrzuconéj rozpoznasz skorupie:
Poznałbym Sicińskiego żywot po tym trupie«. —

O towarzysze! rzekłem, pocoście nie zgodni?
On był nie jednéj winien, ale wszystkich zbrodni;
Jego trucizną naród zdurzony oszalał,
On królom ręce związał, kraj klęskami zalał!

A pomyślałem w duszy: Cóż są gminne dzieje?
Popiół, w którym zaledwie iskra prawdy tleje;
Hieroglif, mchem zarosłe zdobiący kamienie;
Napis, którym spowite usnęło znaczenie;
Odgłos sławy, wiejący przez lat oceany,
Odbity o wypadki, o kłamstwa złamany,
Godzien śmiechu uczonych: lecz nim się zaśmieje,
Niechaj powie uczony, czém są wszystkie dzieje?

Odessa, roku 1825.

DUMANIA W DZIEŃ ODJAZDU

1825, 29 Octobra, Odessa.

Skąd mi tu żal niewczesny? — staję u podwojów, —
Raz jeszcze do samotnych wracam się pokojów,
Jakbym czegoś zapomniał; — wzrok mój obłąkany
Jeszcze wraca się żegnać przyjacielskie ściany.
One śród tylu ranków, śród nocy tak wielu,
Z cierpliwością słuchały mych westchnień bez celu.
Przy tém oknie częstokroć wieczor przesiedziałem,
Wyglądając, nie wiedząc, czego wyglądałem.
Wstałem, gdy mię znudziła tosamość widoków;
Budząc echa łoskotem mych samotnych kroków,
Znowu ode drzwi ku drzwiom błądzę bez zamiaru,
Liczę takt w takt żelazne stępania zegaru,
Lub robaczka, co kędyś lekkiemi przestanki,
Kołace cicho jakby do drzwi swéj kochanki.
Bliski ranek. Czekają woźnice natręty.
Bierzcie te kilka książek i te drobne sprzęty.
Jedźmy! Jak niewitany przestąpiłem progi,
Tak odjezdżam: nikt dobréj nie życzy mi drogi.

Cóż, choć miasto porzucę, choćby z oczu znikli
Mieszkańce, którzy do mnie sercem nie przywykli?

Mój wyjazd nie okryje nikogo żałobą,
I ja nie chcę łzy jednéj zostawić za sobą.
Jak po błoniu, kwitnącém kolorami tęczy,
Przelatuje samotnie mdły kwiatek pajęczy,
Zdmuchniony gdzieś daleko z uwiędłéj gałęzi;
Chociaż napotka różę i w majowéj więzi,
Pragnąc odpocząć, martwą zaplącze się dłonią,
Znowu go wichry zedrą i daléj pogonią:
Tak ja nieznane imie, cudzoziemskie lice
Nosiłem przez te ludne place i ulice,
I roje pięknych niewiast spotykałem codzień.
Chcą mnie poznać — dla czego? — że jestem przy-
Dziatwa pędzi motyla, poki zdala swieci; [chodzień!
Złowi — pojrzy i ciska: niechaj daléj leci!
Lećmy! szczęściem zostały piora do powrotu:
Lećmy i nigdy odtąd nie zniżajmy lotu!

Pamiętam, kiedy młody, z lubéj okolicy,
Od przyjaciół kochanych, od mojéj dziewicy,
Jechałem i patrzyłem, i pomiędzy drzewy
Słyszałem głosy, chustek widziałem powiewy:
Płakałem. — Miło płakać, poki wiek namiętny;
Za coż mam dzisiaj płakać starzec obojętny!
Młodemu lekko umrzeć. On, nie znając swiata,
Myśli żyć w sercu żony, przyjaciela, brata:
Ale starzec, co życiu zdjął szatę obłudy,
Niewierzący w nadludzkie ani ludzkie cudy,
Zna, że całkiem na wieki zamyka się w grobie...
Dla tego smutno, cudze miasto, mi po tobie!
Wsiadanym nikt na drodze trumny nie zatrzyma,
Nikt jéj nie przeprowadzi, chociażby oczyma,
I wracając do domu, lica łzą nie zrosi
Na odgłos dzwonka poczty, co me zejście głosi.

II.

SONETY

EROTYCZNE I KRYMSKIE

wydane w roku 1826.

SONETY.

Quand'era in parte altr'uom da quel, ch'io sono.

Fetrarca.

DO LAURY.

Ledwiem ciebie zobaczył, jużem się zapłonił,
W nieznaném oku dawnéj znajomości pytał;
I z twych jagód wzajemny rumieniec wykwitał,
Jak z róży, któréj piersi zaranek odsłonił.

Ledwieś piosnkę zaczęła, jużem łzy uronił,
Twój głos wnikał do serca i za duszę chwytał;
Zdało się, że ją anioł po imieniu witał
I w zegar niebios chwilę zbawienia zadzwonił.

O luba! niech twe oczy przyznać się nie boją,
Jeśli cię mém spójrzeniem, jeśli głosem wzruszę:
Nie dbam, że los i ludzie przeciwko nam stoją,

Że uciekać i kochać bez nadziei muszę.
Niech ślub ziemski innego darzy ręką twoją,
Tylko wyznaj, że Bóg mi poślubił twą duszę.

MÓWIĘ Z SOBĄ...

Mówię z sobą, z drugimi plączę się w rozmowie,
Serce bije gwałtownie, oddechem nie władnę,
Iskry czuję w źrenicach a na twarzy bladnę;
Nie jeden z obcych głośno pyta o me zdrowie,

Albo o mym rozumie cóś na ucho powie.
Tak cały dzień przemęczę; gdy na łoże padnę
W nadziei, że snem chwilę cierpieniom ukradnę,
Serce ogniste mary zapala w méj głowie.

Zrywam się, biegę, składam na pamięć wyrazy,
Któremi mam złorzeczyć okrucieństwu twemu,
Składane, zapomniane, po milion razy...

Ale gdy ciebie ujrzę, nie pojmuję, czemu
Znowu jestem spokojny, zimniejszy nad głazy,
Aby gorеć na nowo — milczéć po dawnemu.

NIE UCZONA TWA POSTAĆ...

Nie uczona twa postać, nie wymyślne słowa,
Ani lice, ni oko nad inne nie błyska,
A każdy rad cię ujrzéć, rad posłyszéć z bliska;
Choć w ubraniu pastérki, widno żeś królowa.

Wczora brzmiały i pieśni i głośna rozmowa,
Pytano się o twoich rówiennic nazwiska;
Ten im pochwały sypie, inny żarty ciska:
Ty weszłaś, — każdy święte milczenie zachowa.

Tak śród uczty, gdy śpiéwak do choru wyzywał,
Gdy koła tańcujące wiły się po sali,
Nagle staną i zmilkną; każdy zapytywał,

Nikt nie wiedział, dla czego w zadumieniu stali.
»Ja wiém, rzecze poeta, anioł przelatywał«
Uczcili wszyscy gościa, — nie wszyscy poznali.

WIDZENIE SIĘ W GAJU.

»Tyżeś to? i tak poźno?« »Błędną miałem drogę,
Śród lasów, przy niepewnym księżyca promyku!
Tęskniłaś? myślisz o mnie?« »Luby niewdzięczniku,
Pytaj się, czy ja myśléć o czém inném mogę!«

»Pozwól uścisnąć dłonie, ucałować nogę.
Ty drżysz? czego?« »Ja nie wiém. Błądząc po gaiku,
Lękam się szmeru liścia, nocnych ptaków krzyku:
Ach! musimy być winni, kiedy czujem trwogę!«

»Spójrzyj mi w oczy, w czoło: nigdy z takiém czołem
Nie idzie zbrodnia, trwoga nie patrzy tak śmiele.
Przebóg! jesteśmyż winni, że siedzimy społem?

»Wszak siedzę tak daleko, mówię tak nie wiele,
I zabawiam się z tobą, mój ziemski aniele!
Jak gdybyś już niebieskim stała się aniołem«.

POTĘPI NAS ŚWIĘTOSZEK...

Potępi nas świętoszek, rozpustnik wyśmieje,
Że chociaż samotnemi otoczeni ściany,
Chociaż ona tak młoda, ja tak zakochany,
Przecież ja oczy spuszczam, a ona łzy leje.

Ja bronię się ponętom; ona i nadzieje
Chce odstraszyć, co chwila brząkając kajdany,
Któremi ręce związał nam los opłakany.
Nie wiémy sami, co się w sercach naszych dzieje.

Jestże to ból lub rozkosz? Gdy czuję ściśnienia
Twych dłoni, kiedy z ustek zachwycę płomienia:
Luba! czyż mogę temu dać imie cierpienia?

Ale kiedy się łzami nasze lica zroszą,
Gdy się ostatki życia w westchnieniach unoszą:
Luba! czyliż to mogę nazywać rozkoszą?

RANEK I WIECZÓR.

Słońce błyszczy na wschodzie w chmur ognistych wianku,
A na zachodzie księżyc blade lice mroczy,
Róża za słońcem pączki rozwinione toczy,
Fiołek klęczy zgięty pod kroplami ranku.

Laura błysnęła w oknie, ukląkłem na ganku;
Ona, muskając sploty swych złotych warkoczy,
»Czemu, rzekła, tak rano smutne macie oczy,
I miesiąc i fiołek i ty mój kochanku?«

W wieczor przyszedłem nowym bawić się widokiem:
Wraca księżyc, twarz jego pełna i rumiana,
Fiołek podniósł listki otrzeźwione mrokiem;

Znowu stanęła w oknie moja ukochana,
W piękniejszym jeszcze stroju i z weselszém okiem,
Znowu u nóg jéj klęczę — tak smutny jak z rana.

Z PETRARKI.

Senuccio i'vo'che sappi.

Chcecie wiedzieć, co cierpię, rówiennicy moi?
Odmaluję najwierniéj, ile pióro zdoła.
Mary ja dotąd pośród pamiątek kościoła
Myślą gonię, i duch mój o przeszłości roi.

Tu zwykła igrać, ówdzie zamyślona stoi,
Tam z niechęcią twarz kryła, tu mię okiem woła,
Tu gniewna, tam posępna, tu znowu wesoła,
Tu swe lica w łagodność, tu w powagę stroi.

Tam piosenkę nuciła, tu mi dłoń ścisnęła,
Tu usiadła, tam naszéj rozmowy początek,
Stąd biegła, tu na piasku imie moje kryśli,

Tam słówko powiedziała, tu z cicha westchnęła,
Tam się zarumieniła. — Ach! śród tych pamiątek
Wiecznie miota się serce i plączą się myśli.

STRZELEC.

Widziałem, jak dzień cały, pośród letniéj spieki,
Błąkał się strzelec młody; stanął nad strumieniem,
Długo poglądał wkoło i rzecze z westchnieniem:
»Chcę ją widzieć, nim kraj ten opuszczę na wieki,

»Chcę widzieć niewidziany«. Wtém leci z za rzeki
Konna łowczyni, strojna Dyany odzieniem,
Wstrzymuje konia, staje, zwraca się wejrzeniem;
Zapewne jechał za nią towarzysz daleki.

Strzelec cofnął się, zadrżał i oczy Kaima
Zataczając po drodze, gorzko się uśmiechał,
Drżącą ręką broń nabił, dąsa się i zżyma,

Odszedł nieco, jakoby swéj myśli zaniechał.
Wtém dojrzał mgłę kurzawy, wzniesioną broń trzyma,
Bierze na cel, mgła bliżéj — lecz nikt nie nadjechał.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO.

Z PETRARKI.

Błogosławiony rok ów, miesiąc i niedziela,
I dzień ów, i dnia cząstka, i owa godzina,
I chwila, i to miejsce, gdzie moja dziewczyna
Uczucia mi natchnęła, choć ich nie podziela.

Błogosławione oczki blasku i wesela,
Skąd amorek wygląda i łuczek napina,
Błogosławiony łuczek, strzałki i chłopczyna,
Co do mnie wówczas strzelił, ach! i dotąd strzela.

Błogosławię ci, piérwsza piosnko nieuczona,
Którą odbiły lasy domowe i rzeki,
Którą potém ojczysta powtarzała strona.

Błogosławię ci, pióro, którém w czas daleki
Wsławiłem Ją, — i moja pierś błogosławiona,
W któréj Laura mieszkała i mieszka na wieki!

REZYGNACYA.

Nieszczęśliwy, kto próżno o wzajemność woła,
Nieszczęśliwszy jest, kogo próżne serce nudzi,
Lecz ten u mnie ze wszystkich nieszczęśliwszy ludzi,
Kto nie kocha, że kochał, zapomnieć nie zdoła.

Widząc jaskrawe oczy i bezwstydne czoła,
Pamiątkami zatruwa rozkosz, co go łudzi;
A jeśli wdzięk i cnota czucie w nim obudzi,
Nie śmie z przekwitłém sercem iść do stóp anioła.

Albo drugimi gardzi, albo siebie wini,
Minie ziemiankę, z drogi ustąpi bogini,
A na obiedwie patrząc, żegna się z nadzieją;

I serce ma podobne do dawnéj świątyni,
Spustoszałéj niepogód i czasów koleją,
Gdzie bóstwo nie chce mieszkać, a ludzie nie śmieją.

DO...

Patrzysz mi w oczy, wzdychasz — zgubna twa prostota;
Lękaj się jadu, który w oczach żmii płonie,
Uciekaj, nim cię oddech zatruty owionie,
Jeśli nie chcesz kląć reszty twojego żywota.

Szczérość, jeszcze mi jedna pozostała cnota;
Wiédz, że niegodny ogień zapalasz w mém łonie;
Lecz umiem żyć samotny — i po cóż przy zgonie
Ma się wikłać w me losy niewinna istota?

Lubię rozkosz, lecz zwodzić nadto jestem dumny,
Tyś dziecko — mnie namiętne przepaliły bole;
Tyś szczęśliwa, twe miejsce w biesiadników kole —

Moje, gdzie są przeszłości cmętarze i trumny.
Młody bluszczu! zielone obwijaj topole,
Zostaw cierniom grobowe otaczać kolumny.

PIÉRWSZY RAZ...

Piérwszy raz jam niewolnik z mojéj rad niewoli,
Patrzę na ciebie, z czoła nie znika pogoda;
Myślę o tobie, z myśli nie znika swoboda;
Kocham ciebie, a przecież serce mi nie boli.

Nieraz brałem za szczęście chwileczkę swawoli,
Nieraz mię obłąkała wyobraźnia młoda,
Albo słówka zdradliwe i wdzięczna uroda:
Lecz wtenczas i rozkosznéj złorzeczyłem doli.

Nawet owę, gdy owę kochałem niebiankę,
Ileż łez, jaki zapał, jaka niegdyś trwoga,
I żal teraz na samę imienia jéj wzmiankę.

Z tobą tylko szczęśliwy, z tobą, moja droga!
Bogu chwała, że taką zdarzył mi kochankę,
I kochance, że uczy chwalić Pana Boga.

LUBA, JA WZDYCHAM...

Luba! ja wzdycham, pamięć niebieskiéj pieszczoty
Trują mi okropnego rozmyślania chwile.
Ach! może serce twoje, co cierpiało tyle,
Może, boję się wyrzec, pustoszą zgryzoty?

Luba, i cóżeś winna, że twych ocząt groty
Tak palące, że usta śmieją się tak mile?
Zbyt ufałaś méj cnocie, zbyt swéj własnéj sile,
I nazbyt ognia Stwórca wlał w nasze istoty.

Przewalczyliśmy wiele i dni i tygodni,
Młodzi, zawsze samotni, zawsze z sobą w parze,
I byliśmy oboje długo siebie godni.

Teraz, ach! pójdę łzami oblewać ołtarze,
Nie będę mojéj żebrać przebaczenia zbrodni;
Tylko niech mię Bóg twoją zgryzotą nie karze.

DZIEŃDOBRY.

Dzieńdobry! nie śmiem budzić, o wdzięczny widoku!
Jéj duch na poły w rajskie wzleciał okolice,
Na poły został, boskie ożywiając lice,
Jak słońce na pół w niebie, pół w srébrnym obłoku.

Dzieńdobry! już westchnęła, błysnął promyk w oku,
Dzieńdobry! już obraża światłość twe źrenice,
Naprzykrzają się ustom muchy swawolnice,
Dzieńdobry! słońce w oknach, ja przy twoim boku.

Niosłem słodszy dzień dobry, lecz twe senne wdzięki
Odebrały mi śmiałość; niech się wprzódy dowiem:
Z łaskawém wstajesz sercem? z orzeźwionėm zdrowiem?

Dzieńdobry! nie pozwalasz ucałować ręki?
Każesz odejść, odchodzę: oto masz sukienki,
Ubierz się i wyjdź prędko — dzieńdobry ci powiem.

DOBRANOC.

Dobranoc! już dziś więcéj nie będziem bawili,
Niech snu anioł modremi skrzydły cię otoczy,
Dobranoc! niech odpoczną po łzach twoje oczy,
Dobranoc! niech się serce pokojem zasili.

Dobranoc! z każdéj ze mną przemówionéj chwili
Niech zostanie dzwięk jakiś cichy i uroczy,
Niechaj gra w twojém uchu; a gdy myśl zamroczy,
Niech się mój obraz sennym źrenicom przymili.

Dobranoc! obróć jeszcze raz na mnie oczęta,
Pozwól lica — Dobranoc! — Chcesz na sługi klasnąć?
Daj mi pierś ucałować — Dobranoc! zapięta.

— Dobranoc! już uciekłaś, i drzwi chcesz zatrzasnąć.
Dobranoc ci przez klamkę, — niestety! zamknięta!
Powtarzając: dobranoc! nie dał bym ci zasnąć.

DOBRYWIECZÓR.

Dobrywieczór! on dla mnie najsłodszém życzeniem;
Nigdy, czy to przed nocą dzieli nas zapora,
Czyli mię ranna znowu przywołuje pora,
Nie żegnam się, ni witam z takiém zachwyceniem,

Jak w tę chwilę, wieczornym ośmielony cieniem;
Ty nawet, milczeć rada i płonić się skora,
Gdy usłyszysz życzenie dobrego wieczora,
Żywszém okiem, głośniejszém rozmawiasz westchnieniem.

Niechaj dzieńdobry wschodzi tym, co społem żyją,
Objaśniać pracę, która ich ręce jednoczy;
Dobranoc niech szczęśliwych kochanków otoczy,

Gdy z rozkoszy kielicha trosk osłodę piją;
A tym, co się kochają i swą miłość kryją,
Dobrywieczór niech przyćmi zbyt wymowne oczy.

DO D. D.

WIZYTA.

Ledwie wnijdę, słów kilka przemówię z nią samą,
Jużci dzwonek przeraża, wpada galonowy,
Za nim wizyta, za nią ukłony, rozmowy,
Ledwie wizyta z bramy, już druga za bramą.

Gdybym mógł, progi wilczą otoczyłbym jamą,
Stawiłbym lisie pastki, kolczate okowy,
A jeśli niedość bronią, uciec bym gotowy
Na tamten świat, stygową zasłonić się tamą.

O przeklęty nudziarzu! ja liczę minuty,
Jak zbrodniarz, co go czeka ostatnia katusza:
Ty pleciesz błahe dzieje wczorajszéj reduty.

Już bierzesz rękawiczki, szukasz kapelusza,
Teraz odetchnę nieco, wstąpi we mnie dusza...
O bogi! znowu siada, siedzi jak przykuty!

DO WIZYTUJĄCYCH.

Pragniesz miłym być gościem, czytaj rady moje:
Niedość, wszedłszy donosić o czém wszyscy wiedzą,
Że dzisiaj tam walcują, ówdzie obiad jedzą,
Zboże tanie, dészcz pada, w Grecyi rozboje.

Jeśli w salonie znajdziesz bawiących się dwoje,
Zważaj, czy cię z ukłonem, z rozmową uprzedzą,
Czyli daleko jedno od drugiego siedzą,
Czy wszystko jest na miejscu, czy w porządku stroje.

Jeśli pani co wyraz zaśmiać się gotowa,
Choć usta śmiać się nie chcą; jeśli panicz z boku
Pogląda i zegarek dobywa i chowa,

I grzeczność ma na ustach a cóś złego w oku:
Wiész, jak ich trzeba witać? Bywaj zdrów, bądź zdrowa!
A kiedy ich masz znowu odwiedzić? — po roku.

POŻEGNANIE

Do D. D.

Odpychasz mię? — czym twoje serce już postradał?
Lecz jam go nigdy nie miał; — czyli broni cnota?
Lecz ty pieścisz innego; — czy że nie dam złota?
Lecz jam go wprzódy nie dał, a ciebie posiadał.

I nie darmo; choć skarbów przed tobąm nie składał,
Ale mi drogo każda kupiona pieszczota,
Na wagę duszy mojéj, pokojem żywota;
Dla czegóż mię odpychasz? nadaremniem badał.

Dziś odkrywam łakomstwo nowe w sercu twojem:
Pochwalnych wiérszy chciałaś — marny pochwał dymie!
Dla nich więc igrasz z bliźnich szczęściem i pokojem?

Nie kupić Muzy! W każdym ślizgałem się rymie,
Gdym szedł na Parnas z lauru wieńczyć cię zawojem,
I ten wiérsz wraz mi stwardniał, żem wspomniał twe imie.

DANAIDY.

Płci piękna! gdzie wiek złoty, gdy za polne kwiaty,
Za haftowane kłosem majowe sukienki,
Kupowano panieńskie serduszka i wdzięki,
Gdy do lubéj gołębia posyłano w swaty?

Dzisiaj wieki są tańsze a droższe zapłaty.
Ta, której złoto daję, prosi o piosenki;
Ta, któréj serce daję, żądała méj ręki;
Ta, którą opiéwałem, pyta, czym bogaty.

Danaidy! rzucałem w bezdeń waszéj chęci
Dary, pieśni i we łzach roztopioną duszę;
Dziś z hojnego jam skąpy, z czułego szyderca,

A choć mię dotąd jeszcze nadobna twarz nęci,
Choć jeszcze was opiéwać i obdarzać muszę:
Lecz dawniéj wszystko dałbym, dziś wszystko — prócz
[serca.

EXKUZA.

Nóciłem o miłostkach w rówieńników tłumie;
Jedni mię pochwalili, a drudzy szeptali:
Ten wieszcz kocha się tylko, męczy się i żali,
Nic innego nie czuje, lub śpiéwać nie umie.

W dojrzalsze wchodząc lata, przy starszym rozumie,
Czemu serce płomykiem tak dziecinnym pali?
Czyliż mu na to wieszczy głos bogowie dali,
Aby o sobie tylko w każdéj nucił dumie?

Wielkomyślna przestroga! — wnet z górnemi duchy
Alcejski chwytam bardon, i strojem Ursyna
Ledwiem zaczął przegrywać, aż cała drużyna

Rozpierzchła się, unosząc zadziwione słuchy;
Zrywam stróny i w Letę ciskam bardon głuchy.
Taki wieszcz jaki słuchacz.

SONETY KRYMSKIE.

Wer den Dichter will verstehen,
Muss in Dichter's Lande gehen.

Goethe im Chuld Nameh.

TOWARZYSZOM

PODRÓŻY KRYMSKIEJ

AUTOR.

STEPY AKERMAŃSKIE.

Wpłynąłem na suchego przestwór oceanu,
Wóz nurza się w zieloność i jak łódka brodzi,
Śród fali łąk szumiących, śród kwiatów powodzi,
Omijam koralowe ostrowy burzanu.

Już mrok zapada, nigdzie drogi ni kurhanu;
Patrzę w niebo, gwiazd szukam przewodniczek łodzi;
Tam zdala błyszczy obłok? tam jutrzeńka wschodzi?
To błyszczy Dniestr, to weszła lampa Akermanu.

Stójmy! — Jak cicho! — Słyszę ciągnące żórawie,
Którychby nie dościgły źrenice sokoła;
Słyszę, kędy się motyl kołysa na trawie,

Kędy wąż śliską piersią dotyka się zioła.
W takiéj ciszy — tak ucho natężam ciekawie,
Że słyszałbym głos z Litwy. — Jedźmy, nikt nie woła!

CISZA MORSKA.

Na wysokości Tarkankut.

Już wstążkę pawilonu wiatr zaledwie muśnie,
Cichemi gra piersiami rozjaśniona woda;
Jak marząca o szczęściu narzeczona młoda,
Zbudzi się, aby westchnąć, i wnet znowu uśnie.

Żagle, nakształt chorągwi gdy wojnę skończono,
Drzémią na masztach nagich; okręt lekkim ruchem
Kołysa się, jak gdyby przykuty łańcuchem;
Majtek wytchnął, podróżne rozśmiało się grono.

O morze! pośród twoich wesołych żyjątek
Jest polip, co śpi na dnie, gdy się niebo chmurzy,
A na ciszę długiemi wywija ramiony.

O myśli! w twojéj głębi jest hydra pamiątek,
Co śpi w pośród złych losów i namiętnéj burzy;
A gdy serce spokojne, zatapia w niém szpony.

ŻEGLUGA.

Szum większy, gęściéj morskie snują się straszydła,
Majtek wbiegł na drabinę: gotujcie się dzieci!
Wbiegł, rozciągnął się, zawisł w niewidzialnéj sieci,
Jak pająk, czatujący na skinienie sidła.

Wiatr! — wiatr! — Dąsa się okręt, zrywa się z wędzidła,
Przewala się, nurkuje w pienistéj zamieci,
Wznosi kark, zdeptał fale, i skroś niebios leci,
Obłoki czołem sieka, wiatr chwyta pod skrzydła.

I mój duch masztu lotem buja śród odmętu,
Wzdyma się wyobraźnia, jak warkocz tych żagli,
Mimowolny krzyk łączę z wesołym orszakiem;

Wyciągam ręce, padam na piersi okrętu,
Zdaje się, że pierś moja do pędu go nagli:
Lekko mi! rzeźwo! lubo! wiém co to być ptakiem.

BURZA.

Zdarto żagle, stér prysnął, ryk wód, szum zawiei,
Głosy trwożnéj gromady, pomp złowieszcze jęki,
Ostatnie liny majtkom wyrwały się z ręki,
Słońce krwawo zachodzi, z niém reszta nadziei.

Wicher z tryumfem zawył; a na mokre góry,
Wznoszące się piętrami z morskiego odmętu,
Wstąpił jeniusz śmierci i szedł do okrętu,
Jak żołniérz, szturmujący w połamane mury.

Ci leżą napół martwi, ów załamał dłonie,
Ten w objęcia przyjaciół żegnając się pada,
Ci modlą się przed śmiercią, aby śmierć odegnać.

Jeden podróżny siedział w milczeniu na stronie
I pomyślił: szczęśliwy, kto siły postrada,
Albo modlić się umié, lub ma z kim się żegnać.

WIDOK GÓR ZE STEPÓW KOZŁOWA.

PIELGRZYM.

Tam! czy Allah postawił ścianą morze lodu?
Czy aniołom tron odlał z zamrożonéj chmury?
Czy Diwy z ćwierci lądu dźwignęli te mury,
Aby gwiazd karawanę nie puszczać ze wschodu?

Na szczycie jaka łuna! pożar Carogrodu!
Czy Allah, gdy noc chylat rozciągnęła bury,
Dla światów, żeglujących po morzu natury,
Tę latarnię zawiesił śród niebios obwodu?

MIRZA.

Tam? — Byłem: zima siedzi, tam dzioby potoków
I gardła rzek widziałem, pijące z jéj gniazda.
Tchnąłem, z ust mych śnieg leciał; pomykałem kroków,

Gdzie orły dróg nie wiedzą, kończy się chmur jazda,
Minąłem grom, drzémiący w kolebce z obłoków,
Aż tam, gdzie nad mój turban była tylko gwiazda.
To Czatyrdah!

PIELGRZYM.

Aa!!

BAKCZYSARAJ.

Jeszcze wielka, już pusta Girajów dziedzina!
Zmiatane czołem baszów ganki i przedsienia,
Sofy, trony potęgi, miłości schronienia,
Przeskakuje szarańcza, obwija gadzina.

Skroś okien różnofarbnych powoju roślina,
Wdzierając się na głuche ściany i sklepienia,
Zajmuje dzieło ludzi w imie przyrodzenia
I pisze Baltazara głoskami »RUINA«.

W środku sali wycięte z marmuru naczynie;
To fontanna haremu, dotąd stoi cało
I perłowe łzy sącząc, woła przez pustynie:

Gdzież jesteś, o miłości, potęgo i chwało!
Wy macie trwać na wieki, źródło szybko płynie,
O hańbo! wyście przeszły, a źródło zostało.

BAKCZYSARAJ W NOCY.

Rozchodzą się z dżamidów pobożni mieszkańce,
Odgłos izanu w cichym gubi się wieczorze,
Zawstydziło się licem rubinowém zorze,
Srébrny król nocy dąży spocząć przy kochance.

Błyszczą w haremie niebios wieczne gwiazd kagańce,
Śród nich po safirowym żegluje przestworze
Jeden obłok, jak senny łabędź na jeziorze,
Pierś ma białą, a złotem malowane krańce.

Tu cień pada z ménaru i wierzchu cyprysa,
Daléj czernią się kołem olbrzymy granitu,
Jak szatany, siedzące w dywanie Eblisa

Pod namiotem ciemności; niekiedy z ich szczytu
Budzi się błyskawica i pędem Farysa
Przelatuje milczące pustynie błękitu.

GRÓB POTOCKIÉJ.

W kraju wiosny, pomiędzy rozkosznemi sady,
Uwiędłaś, młoda różo! bo przeszłości chwile,
Ulatując od ciebie jak złote motyle,
Rzuciły w głębi serca pamiątek owady.

Tam na północ, ku Polsce, świécą gwiazd gromady,
Dla czegoż na téj drodze błyszczy się ich tyle?
Czy wzrok twój ognia pełen, nim zgasnął w mogile,
Tam wiecznie lecąc jasne powypalał ślady?

Polko! — i ja dni skończę w samotnéj żałobie;
Tu niech mi garstkę ziemi dłoń przyjazna rzuci.
Podróżni często przy twym rozmawiają grobie,

I mnie wtenczas dźwięk mowy rodzinnéj ocuci;
I wieszcz samotną piosnkę dumając o tobie,
Ujrzy bliską mogiłę, i dla mnie zanóci.

MOGIŁY HAREMU.

MIRZA DO PIELGRZYMA.

Tu z winnicy miłości niedojrzałe grona
Wzięto na stół Allaha; tu perełki Wschodu,
Z morza uciech i szczęścia, porwała za młodu
Truna, koncha wieczności, do mrocznego łona.

Skryła je niepamięci i czasu zasłona;
Nad niemi turban zimny błyszczy śród ogrodu,
Jak buńczuk wojska cieniów, i ledwie u spodu
Zostały dłonią giaura wyryte imiona.

O wy, róże edeńskie! u czystości stoku
Odkwitnęły dni wasze pod wstydu liściami,
Na wieki zatajone niewiernemu oku.

Teraz grób wasz spójrzenie cudzoziemca plami,
Pozwalam mu, — darujesz o wielki Proroku!
On jeden z cudzoziemców poglądał ze łzami.

BAJDARY.

Wypuszczam na wiatr konia i nie szczędzę razów;
Lasy, doliny, głazy, w kolei, w natłoku
U nóg mych płyną, giną, jak fale potoku;
Chcę odurzyć się, upić tym wirem obrazów.

A gdy śpieniony rumak nie słucha rozkazów,
Gdy świat kolory traci pod całunem mroku,
Jak w rozbitém źwierciedle, tak w mém spiekłém oku,
Snują się mary lasów i dolin i głazów.

Ziemia śpi, mnie snu niema. Skaczę w morskie łona,
Czarny, wydęty bałwan z hukiem na brzeg dąży,
Schylam ku niemu czoło, wyciągam ramiona,

Pęka nad głową fala, chaos mię okrąży:
Czekam, aż myśl, jak łódka wirami kręcona,
Zbłąka się i na chwilę w niepamięć pogrąży.

AŁUSZTA W DZIEŃ.

Już góra z piersi mgliste otrząsa chylaty,
Rannym szumi namazem niwa złotokłosa,
Kłania się las i sypie z majowego włosa,
Jak z różańca chalifów, rubin i granaty.

Łąka w kwiatach, nad łąką latające kwiaty,
Motyle różnofarbne, niby tęczy kosa,
Baldakimem z brylantów okryły niebiosa;
Daléj szarańcza ciągnie swój całun skrzydlaty.

A kędy w wodach skała przegląda się łysa,
Wre morze i odparte z nowym szturmem pędzi;
W jego szumach gra światło, jak w oczach tygrysa,

Sroższą zwiastując burzę dla ziemskiéj krawędzi;
A na głębinie fala lekko się kołysa,
I kąpią się w niéj floty i stada łabędzi.

AŁUSZTA W NOCY.

Rzeźwią się wiatry, dzienna wolnieje posucha,
Na barki Czatyrdahu spada łampa światów,
Rozbija się, rozlewa strumienie szkarłatów
I gaśnie. Błędny pielgrzym ogląda się, słucha:

Już góry poczerniały, w dolinach noc głucha,
Źródła szemrzą jak przez sen na łożu z bławatów,
Powietrze, tchnące wonią, tą muzyką kwiatów,
Mówi do serca głosem, tajemnym dla ucha.

Usypiam pod skrzydłami ciszy i ciemnoty:
W tém budzą mię rażące meteoru błyski,
Niebo, ziemię i góry oblał potop złoty!

Nocy wschodnia! ty nakształt wschodniéj odaliski,
Pieszczotami usypiasz, a kiedym snu bliski,
Ty iskrą oka znowu budzisz do pieszczoty.

CZATYRDAH.

MIRZA.

Drżąc muślimin całuje stopy twéj opoki,
Maszcie krymskiego statku, wielki Czatyrdahu!
O minarecie świata! o gór Padyszachu!
Ty nad skały poziomu uciekłszy w obłoki,

Siedzisz sobie pod bramą niebios, jak wysoki
Gabryel, pilnujący edeńskiego gmachu.
Ciemny las twoim płaszczem, a jańczary strachu
Twój turban z chmur haftują błyskawic potoki.

Nam czy słońce dopieka, czyli mgła ocienia,
Czy szarańcza plon zetnie, czy giaur pali domy,
Czartydahu, ty zawsze głuchy, nieruchomy,

Między światem i niebem jak drogman stworzenia,
Podesławszy pod nogi ziemie, ludzi, gromy,
Słuchasz tylko, co mówi Bóg do przyrodzenia.

PIELGRZYM.

U stóp moich kraina dostatków i krasy,
Nad głową niebo jasne, obok piękne lice;
Dlaczegoż stąd ucieka serce w okolice,
Dalekie, i — niestety! jeszcze dalsze czasy?

Litwo! piały mi wdzięczniéj twe szumiące lasy,
Niż słowiki Bajdaru, Salhiry dziewice;
I weselszy deptałem twoje trzęsawice,
Niż rubinowe morwy, złote ananasy.

Tak daleki, tak różna wabi mię ponęta;
Dlaczegoż roztargniony wzdycham bez ustanku
Do téj, którą kochałem w dni moich poranku?

Ona w lubéj dziedzinie, która mi odjęta,
Gdzie jéj wszystko o wiernym powiada kochanku,
Depcąc świéże me ślady czyż o mnie pamięta?

DROGA NAD PRZEPAŚCIĄ W CZUFUT-KALE.

Mirza i Pielgrzym.

MIRZA.

Zmów paciérz, opuść wodze, odwróć nabok lica,
Tu jeździec końskim nogom swój rozum powierza;
Dzielny koń! patrz jak staje, głąb okiem rozmierza,
Uklęka, brzeg wiszaru kopytem pochwyca,

I zawisnął — Tam nie patrz! tam spadła źrenica,
Jak w studni Al-Kahiru o dno nie uderza.
I ręką tam nie wskazuj — nie masz u rąk pierza;
I myśli tam nie puszczaj, bo myśl jak kotwica,

Z łodzi drobnéj ciśniona w niezmierność głębiny,
Piorunem spadnie, morza do dna nie przewierci,
I łódź z sobą przechyli w otchłanie chaosu.

PIELGRZYM.

Mirzo, a ja spójrzałem! Przez świata szczeliny
Tam widziałem — com widział, opowiém — po śmierci,
Bo w żyjących języku nie ma na to głosu.

GÓRA KIKINEIS.

MIRZA.

Spójrzyj w przepaść — niebiosa leżące na dole,
To jest morze; — śród fali, zda się, że ptak-góra,
Piorunem zastrzelony, swe masztowe pióra
Roztoczył kręgiem, szérszym niż tęczy półkole,

I wyspą śniegu nakrył błękitne wód pole.
Ta wyspa, żeglująca w otchłani — to chmura!
Z jéj piersi na pół świata spada noc ponura;
Czy widzisz płomienistą wstążkę na jéj czole?

To jest piorun! — Lecz stójmy, otchłanie pod nogą,
Musim wąwoz przesadzić w całym konia pędzie;
Ja skaczę, ty z gotowym biczem i ostrogą,

Gdy zniknę z oczu, patrzaj w owe skał krawędzie:
Jeśli tam pióro błyśnie, to mój kołpak będzie;
Jeżeli nie, już ludziom nie jechać tą drogą.

RUINY ZAMKU W BAŁAKŁAWIE.

Te zamki, połamane w zwaliska bez ładu,
Zdobiły cię i strzegły, o niewdzięczny Krymie!
Dzisiaj stérczą na górach jak czaszki olbrzymie,
W nich gad mieszka, lub człowiek podlejszy od gadu.

Szczeblujmy na wieżycę, szukam herbów śladu;
Jest i napis, tu może bohatéra imie,
Co było wojsk postrachem, w zapomnieniu drzymie,
Obwinione jak robak liściem winogradu.

Tu Grek dłótował w murach ateńskie ozdoby,
Stąd Italczyk Mongołom narzucał żelaza,
I Mekkański przybylec nucił pieśń namaza.

Dziś sępy czarném skrzydłem oblatują groby,
Jak w mieście, które całkiem wybije zaraza,
Wiecznie z baszt powiewają chorągwie żałoby.

AJUDAH.

Lubię poglądać wsparty na Judahu skale,
Jak spienione bałwany, to w czarne szeregi
Ścisnąwszy się buchają, to jak srébrne śniegi
W milionowych tęczach kołują wspaniale.

Trącą się o mieliznę, rozbiją na fale,
Jak wojsko wielorybów zalegając brzegi,
Zdobędą ląd w tryumfie, i napowrót zbiegi,
Miecą za sobą muszle, perły i korale.

Podobnie na twe serce, o poeto młody!
Namiętność często groźne wzburza niepogody;
Lecz gdy podniesiesz bardon, ona bez twéj szkody

Ucieka w zapomnienia pogrążyć się toni,
I nieśmiertelne pieśni za sobą uroni,
Z których wieki uplotą ozdobę twych skroni.

III.

WIERSZE

pisane w Moskwie i Petersburgu

1825—1829.

UGOLINO.

WYJĄTEK Z BOSKIÉJ KOMEDYI.

Dante z Wirgiliuszem zstępują do piekła. Przeszedłszy jego różne oddziały i przypatrzywszy się rozmaitym karom, spotykają Ugolina. Ten, zapytany od Dantego, opowiada mu, jak był z dziećmi głodem zamorzony.

Z PIEŚNI III.

Przeze mnie droga w miasto utrapienia,
Przeze mnie droga w wiekuiste męki;
Przeze mnie droga w naród zatracenia,
Jam dzieło wielkiéj, sprawiedliwéj ręki.
Wzniosła mię z gruntu potęga wszechwłodna,
Mądrość najwyższa, miłość pierworodna:
Kto wchodzi do mnie, żegna się z nadzieją.
Te słowa ryte na bramie czernieją,
Ich treść, o Mistrzu! jest dla mnie tajemną.

On głosem, zwykłym świadoméj osobie:
»Tu, rzecze, z marnych wyzuj się przestrachów,
Wszystko, co podłe, niechaj zamrze w tobie;
Spuścić się mamy do wieczności gmachów,
I napotkamy tłumy niezliczone,
Wiekuistego światła pozbawione«.

Rzekł, przyjacielską rękę mi podaje,
Dobrotliwemi zachęca uśmiechy.
Uczułem w sercu wzruszenie pociechy
I wszedłem śmiało w tajemnicze kraje.

Stamtąd wzdychania, żale i okrzyki
Szumią śród nocy bez gwiazd i księżyca:
Słucham, i łzami nabiegła źrenica.
Okropny hałas, tysiączne języki,
Wybuchy gniewu, szlochania boleści,
I wycie mężów i lament niewieści!
Zgiełk przeraźliwy tak rozlicznych wrzasków
To wre na przemian, to się społem zetrze:
Jako tumany afrykańskich piasków,
Kiedy się zerwą i zmącą powietrze.

Z PIEŚNI XXXII. KONIEC.

Gdy z miejsc okropnych szukamy przechodu,
Dwóch potępieńców ujrzałem w parowie:
Wyższy niższemu głową legł na głowie;
A jak łakomie szarpiemy chléb z głodu,
Tak on zatopił kły w ciało sąsiada,
Tam, kędy czaszka do barków przypada.
Nie z takim gniewem Tydéj zemstą ślepy
Menalipowéj głowy gryzł czerepy,
Jak on swą zdobycz żuje i wysysa.
Człowieku, rzekłem, co paszczą tygrysa
Mścisz się nad wroga nienawistną głową,
Powiédz mi, jakie masz zemsty powody,
A ja ci moją odpłacę wymową
Kiedyś pomiędzy ziemskiemi narody,
Jeśli mię Pan Bóg żywcem stąd wydźwignie,
A język w ustach moich nie zastygnie.

PIEŚŃ XXXIII.

Od strawy dzikiéj oderwał paszczękę
Ów potępieniec i krew z ust ocierał
Włosami czaszki, któréj mózg pożerał,
I mówi: »Srogą chcesz odnawiać mękę;
Serce mi pęka, nim usta otwieram.
Lecz gdy ze słów mych, jak z nasion, dojrzeje

Hańba dla zdrajcy, którego pożeram,
Słuchaj: wypowiem, wypłaczę me dzieje.
Nie wiém, kto jesteś, przez jaki cud nowy
Zaszedłeś do nas, lecz po dźwięku mowy
Poznaję w tobie Włocha, Florentina:
Widzisz przed sobą hrabię Ugolina;
A ten, co teraz jest méj zemsty łupem,
Zwał się Rudżiery, był arcybiskupem.
Jak mię w zdradzieckie usidlono słowa,
Jak nieostrożnie wpadłem w jego ręce,
Nie warto mówić, bo rzecz nie jest nowa.
Lecz o mym zgonie, o méj strasznéj męce,
Jeśli nikt wieścią uszu twych nie skaził,
Słuchaj i osądź, — czy on mnie obraził?

»Jest w głębi wieży podziemna pieczara,
Sławna mym zgonem; dziś może w niéj jęczy
Na nowo jaka niewinna ofiara.
Tam oknem, witém z żelaznych obręczy,
Widziałem mnogich księżyców oblicze,
Aż mnie raz we śnie przywidziana mara
Zdarła przyszłości chmury tajemnicze.
Przyśniło mi się, że biskup zawzięty
Polował wilka z małemi wilczęty,
Na owéj górze, co wzniosłemi szranki
Z pizańską ziemią i Luką graniczy.
Już chudą psiarnię zemkniono ze smyczy;
Hrabia Gwalandi, Sismondi, Lafranki
Szczują na czele, zdobycz będzie łatwa:
Już wilk znużone zatrzymuje kroki,
Upada wreście i ojciec i dziatwa;
I widzę kłami rozpróte ich boki.
Budzę się! jeszcze noc nie zeszła z nieba,
Już moje dziatki, wspólniki niewoli,
Szlochają przez sen i wołają: chleba!
O, jeśli dotąd serce ci nie boli,

Kiedy pomyślisz, co się we mnie działo
I co me serce nadal przeczuwało,
Jeśli nie płaczesz: któż ci łzy wyciśnie?
Budzą się dzieci; wkrótce chwila błyśnie,
W któréj nam zwykle udzielano strawy;
Lecz, na sen pomnąc, truchlałem z obawy.
Wtém z bram więzienia łoskot mię doleci —
Zamurowano! — Spójrzałem na dzieci,
Spójrzałem z niemej wyrazem rozpaczy;
A w głębi serca czułem mróz, jak w grobie.
Gwido mój mały wołał: co to znaczy?
Tak dziko patrzysz? ojcze mój, co tobie?
Nie mogłem mówić, ni łzy z oczu dostać;
Milczałem — długo — aż do nocy końca.
Nazajutrz do nas zbłądził promyk słońca,
I w twarzach dzieci ujrzałem mą postać;
Natenczas z bolu gryzłem obie ręce.
Synowie myśląc, że mię głód tak pali,
Łamiąc rączęta, ze łzami wołali:
Ojcze kochany, ulżyj twojéj męce,
Zjédz twoje dzieci, tyś nas ubrał w ciało,
Tobie nas biédnych rozebrać przystało.
Musiałem milczeć i ból w sobie morzyć,
Wkrótce i mowa w ustach nam zamarła!
Jęczyć nie śmiałem, by dzieci nie trwożyć.
O! ziemio, czemuś ty nas nie pożarła!
Weszło czwartego dnia światło zabójcze,
Anzelmek mały przywlekł się pod nogi,
I rozciągniony wołał: ojcze drogi!
Ach, czemu ty nas nie ratujesz, ojcze?
Wołał i skonał! — Jak mnie tu widzicie,
Tak ja widziałem wszystkie dzieci moje,
Jedno po drugiém, — wszystkich było troje,
Wszystkie u nóg mych zakończyły życie.
Od zwłok jednego do drugiego biegłem,
Ślepy na trupach potknąwszy się ległem.

Dzień jeszcze siódmy do słońca zachodu
Krzyczałem z żalu, a nakoniec — z głodu,
Bo głód był jeszcze sroższy od żałości«.

Skończył i dziko wywróciwszy oczy,
Na nowo usta w krwawą czaszkę broczy
I jak pies zębem zgrzytając, rwie kości.

SŁYCHAĆ, ŻE PUD SUWNIRÓW...

Słychać, że pud suwnirów pobrałeś z Rusinek,
Które ci pozyskała czułość albo sztuka;
Niechże i przyjaźń kilka życzeń w upominek
Do sentymentalnego wpakuje sunduka.
Czy jedziesz w kraje lodów, czy na dworzec słońca,
Obyś zawsze tam jeździł, gdzie ci się podoba;
Oby na twym kompasie u jednego końca
Zawsze było życzenie — na drugim żałoba.

W Moskwie, 1826 Jun.

DO DOKTORA S.

PRZEDSIEBIORĄCEGO PODRÓŻ NAUKOWĄ DO AZYI,

W PRZEDMIOCIE HISTORYI NATURALNÉJ.

Kapłanie Eskulapa! w pogaństwo zagnany,
Szerząc cześć twego bóstwa między Azyany,
Gdy cudzoziemcom zdrowie niesiesz w upominek,
Porzucasz chorujące serduszka Litwinek.
Sam nie umrzesz z tęsknoty: bo i w obcém niebie,
W wodach, w ziemiach, znajomi powitają ciebie.
Spójrzyj na tłum, co wietrzne kraje rozwesela:
Jak król najdrobniéjszego znasz obywatela.
Wiesz, swojska-li ptaszyna, czy ziem dzikich córa,
Ile wiosen przelata i gdzie złoży pióra.

Morze, straszące samym widokiem swych głębi,
Badawczego zapału w tobie nie wyziębi;
Znijdziesz pod zwierciadlaną rozeznawać tonią
Roślinki, hodowane Amfitryty dłonią,
Których postać znikoma jak senne marzenia,
I kolory zmienniejsze od tęczy promienia.
Tam jest gwiazda, co tylko dnom podmorskim świta,
I łatarnia, przy któréj dumał Stagiryta,
I łódź, wiosłem żyjącém morskie tnąca szyby,
I pałasze, któremi walczą wieloryby.

Godna zazdrości podróż! ale tam pielgrzyma
Zewsząd śmierć liczna, łatwa i niesławna ima.
Dalszych rybiego państwa nie badajmy ciemnic,
Dosyć jest dla rozumu lądowych tajemnic.
Za twém skinieniem, władco cudotwornéj laski,
Trysną źródłem nauki astrachańskie piaski.
Każemy pękać górom, znidziem w ich ciemnotę,
Zważać w kuźni natury klejnotów robotę.
Ja bogactw nie łakomy, cenię wynalazki,
W których wielkie pamiątki, choć pomniejsze blaski:
Odszedłbym od brylanty rodzącego szystu
Do geodów, zamkniętych na klucz z ametystu.

Wiesz ich początek? — Między edeńskiemi drzewy,
Kiedy nasz ojciec piérwszy raz westchnął do Ewy,
Ziemia to pierworodne miłości westchnienie
Złowiła i w kosztowne zawarła kamienie.
Te prawdy, po hebrajsku zapisane w skałę,
W tajnych archiwach ziemi leżą skamieniałe.
Od Humboldta weź klucze na te alfabety
I stań się biografem naszego planety;
Niech cię nie trwoży zmudne latopismo świata,
Z warstw ziemi, jak ze zmarszczków, policzysz jéj lata.
A gdzie w czasach i czynach zdarzy się zagadka,
Poradzisz się mamuta, naocznego świadka:
Zbudzisz na skamieniałym uśpionego cedrze,
W imie Bojana wstanie i paszczę rozedrze;
Ze snów czterdziestowiecznych ten przeszłości goniec
Przetrze oczy, obwieści swój żywot i koniec.
Wieść nowa jako cudo, a jako świat stara,
Prawdziwa jak rachunek i dziwna jak mara.

Żegnam cię! idź, w przeszłości załóż twe dziedzictwa,
Przypomnij matce ziemi czasy jéj dziewictwa.
Mnie poetę już zamiar opanował nowy:
Ja o przyszłości z niebem wdałem się w rozmowy.

Astrologicznèm okiem wyczytałem z gwiazdy
I bliski i radośny koniec naszéj jazdy.
Znowu czoło z podróżnych orzezwiwszy znojów,
W stary Tokaj Niemeńskich przymieszamy zdrojów.
Tego królem badaczów ogłosi biesiada,
Czyje oko najpierwéj dno kielicha zbada,
Gdy wszystkich nieprzyjaciół rozumu i cnoty
Pomiędzy zaginione wliczymy istoty,
I będziem o rozjezdzie, co nas dziś rozżali,
Jak o przedpotopowych dziejach wspominali.

ROMEO I JULIA.

Z trajedyi Shakespeara.

AKT II. — SCENA II.

(Ogród Kapuletów).

ROMEO *(wchodzi)*.

Kto rany nie odebrał, żartuje z żelazem.

(JULIA *ukazuje się w oknie*).

Lecz stójmy, co to w oknie błysnęło zarazem?
To wschód słońca, a słońcem są Julii lica.
Wnijdź, o prześliczne słońce, na zgubę księżyca!
Już ta bogini zbladłe odwraca jagody,
Ujrzawszy nimfę ziemską celniejszéj urody.
Przestań być nimfą bóstwa zazdrośnego tobie:
Nimfy Dyany chodzą w zielonéj żałobie,
Zieloność barwa głupców. — Porzuć modne stroje! —
To ona! moja pani! o kochanie moje!
Gdyby wiedziała ona, że ją kocham tyle!
Mówi, ale nie usty; zaczekajmy chwilę,
Mówi okiem; w mém oku odpowiedź gotowa.
O! zbyt chełpliwy jestem, nie do mnie to mowa.
Dwie gwiazdy, w pilnéj kędyś posłane potrzebie,
Proszą oczu Julii, by raczyły w niebie

Świécić, nim gwiazdy wrócą i znowu zaświecą.
I cóż, jeżli jéj oczy do niebios ulecą?
I cóż, jeżeli gwiazdy błysną śród jéj czoła?
Blask Julii oblicza gwiazdy zacmić zdoła,
Jako dzień gasi lampy; a niebo jéj okiem
Powietrzną jasność takim lałoby potokiem,
Że ptaki dzień w omylnym witałyby dźwięku.
Patrz, patrz, skronie anielskie złożyła na ręku!
Gdybym był rękawiczką, co jéj dłoń okrywa,
I mógł dotknąć się liców!

JULIA.

O ja nieszczęśliwa!

ROMEO.

Mówi! O, przemów jeszcze! Tyś moim aniołem!
Ty śród cieniów północy świécisz nad mém czołem,
Jak wysłaniec niebieski, kiedy się roztoczy,
Srzebrzystém skrzydłem rażąc śmiertelników oczy.
Zaledwo spójrzeć śmieją, on dosiadł obłoku
I lekko w napowietrznym żegluje potoku.

JULIA.

Romeo! Za cóż ciebie Romeo nazwano!
Wyrzecz się ojca twego, zamień twoje miano,
Albo mi serce oddaj: gdy serce twe zyska,
Julia Kapuletów zrzecze się nazwiska —

ROMEO.

Odpowiadać, czy słuchać?

JULIA.

Montegu! niestety!
Nazwanie tylko twoje razi Kapulety.
Za cóż osobę twoją wliczać między wrogi?
Ty nie jesteś Montegu, o Romeo drogi!

Bo i cóż jest Montegu? Nie jest to zrenica,
Ani ręka, lub stopa, lub jaka część lica
Wrodzona człowiekowi — Montegu jest imie
Niech je Romeo zrzuci, niechaj inne przyjmie.
Co po imieniu? Róża, choć nazwisko zmieni,
Czyliż się mniéj powabnym kolorem rumieni?
Romeo, choćby cudze sobie imie nadał,
Czyliżby swoje miłe przymioty postradał?
Zguba imienia szkodzić nie może osobie.
Za to imie oddaję całą istność tobie.
Za jedno tylko imie!

ROMEO.

Chwytam cię za słowo.
Bądź moją, a ja zaraz ochrzczę się na nowo
I nazwisko Romea rzucam precz odemnie.

JULIA.

Kto ty jesteś i po co błądzący po ciemnie
Mieszasz się w mowy cudze?

ROMEO.

O moje kochanie!
Ukryć przed tobą muszę imie i nazwanie.
To imie własnym moim jest nieprzyjacielem,
Jeźli stało się twojéj nienawiści celem;
I gdybym je napisał, podarłbym bez zwłoki.

JULIA

Znam ciebie! Chociaż głosu twojego potoki
Ucho moje nie...
Tyś Romeo Montegu, znam dźwięk twojéj mowy.

ROMEO.

Ani jeden ni drugi, bo nie lubisz obu.

JULIA.

Skąd, jak tutaj przyszedłeś? jakiego sposobu
Użyłeś, aby zwalczyć tak mnogie przeszkody?
Zrąb wysoki i mocny zamyka ogrody;
Wiész, kto jesteś, w tém miejscu grób znalazłbyś pewny,
Gdyby cię dojrzał ojciec lub który mój krewny.

ROMEO.

Mury te przeleciałem na miłości piórach,
Słaba dla niéj zapora w parkanach i murach.
Miłość umie wykonać na co się odważy:
Tym sposobem uszedłem Kapuletów straży.

JULIA.

Jeżeli cię tu znajdą, legniesz z ich prawicy.

ROMEO.

Więcéj niebezpieczeństwa jest w twojéj źrenicy,
Niż w tysiącznych ich mieczach. Spójrzyj tylko mile,
A ja oprę się wszystkich Kapuletów sile.

JULIA.

Ach! za świat bym nie chciała, by cię tu ujrzeli.

ROMEO.

Płaszcz nocy mię ukryje od nieprzyjacieli.
Kochaj mię tylko, potém niech się groźba ziści.
Lepiéj jest koniec znaleść w cudzéj nienawiści,
Niźli w długim miłości niewzajemnéj zgonie.

Z PETRARKI.

Chiare, fresche e dolci aque.

O jasne, słodkie, o przeczyste wody,
W których zwierciadlanéj fali
Laura kąpała swą anielską postać!
Drzewko wysmukłéj urody,
I ty będziesz święte u mnie!
W twym cieniu lubiła zostać
Nieraz sama zamyślona;
I prześliczne jéj ramiona
Spoczęły nie raz na twéj majowéj kolumnie.

O błonia, których brylantowa rosa
Nieraz obwiana jéj lekkiemi szaty;
I wy trawki i wy kwiaty,
Ozdobo piersi i włosa,
Ostatni raz dajcie ucha
Ostatnim żalom cierpiącego ducha!
Jeśli tak chciały wyroki
I niebios okrutna wola,
Ażebym cierpiał i płakał do zgonu,
Niech przynajmniéj moje zwłoki
Pośród zielonego pola
Zasną, gdy duch uleci ku bramom Syonu!

Z niewielką umrę trwogą.
Choć umieram w lat mych kwiecie,
Jeśli nadzieję uniosę błogą,
Że duch mój pośród téj błoni,
W miłéj i cichéj ustroni
Zostawi łódkę, w któréj błąkał się po świecie.

Może którego poranka
Piękna, okrutna kochanka
Zabłądzi w znane doliny,
Gdzieśmy szczęśliwe pędzili godziny.
I swe jasne, wdzięczne oko
Zwróci, szukając mię wszędzie,
Ujrzy wzgórek pod opoką:
Ach! to mój grobowiec będzie —
I może wtenczas iskierka miłości,
Albo litość ją poruszy,
Westchnie, a to westchnienie za progiem wieczności
Odezwie się w mojéj duszy.
I nad mogiłą stanie zamyślona,
Oczy jéj zaćmi łez mglista zasłona.

Tu niegdyś wietrzyk pośród majowego lasku
— Chwila ta dla mnie będzie wiekopomna —
Kwiaty na pierś jéj strząsał klejnotów potokiem,
A ona w takim blasku
Siedziała skromna,
Jak bóstwo różnofarbnym zakryta obłokiem.
Jedne kwiaty na kolana,
Drugie pomiędzy warkoczów pierścienie,
Sypiąc się błyszczą, jak girlanda, tkana
W perły i drogie kamienie.
Ten kwiatek do nóg jéj pada,
Ten odleciał i smutny chce się w strumień rzucić,
Inny błądzi w powietrzu i zdaje się nócić:
»*Tu miłość włada!*«

Natenczas pełen świętego przestrachu,
Myśliłem, że z niebios gmachu
Zstępującego dostrzegam anioła.
Ten wzrok, ten uśmiech, ten majestat czoła,
Ten głos wdzięczny, ileż razy
Uniosły duszę w tak rozkoszne błędy,
Że otoczony rajskiemi obrazy
Pytałem sam siebie:
Jak tu przybyłem? i kędy?
Bo mnie się zdało, że już byłem w niebie!

Ostafiewo, 1827.

NA POKÓJ GRECKI,

w domu księżnéj Zenejdy Wołkońskiéj, w Moskwie.

Skróś ciemnoty wiedziony jéj gwiazdzistym wzrokiem,
Goniąc białą jéj szatę po szybach hebanu,
Wszedłem. — Czy to kraina za Lety potokiem,
Czy miast wielka mumia, zwłoki Herkulanu?
Nie! tu cały świat dawny, na Piękności słowo,
Odbudował się, chociaż nie ożył na nowo!
Z mozaiki świat cały! każdy jego szczątek
Jest odłamem dzieł sztuki, wielkości pamiątek.

Tu kamienia podróżna nie śmié trącić noga,
Z kamienia płaskorzeźbą wygląda twarz Boga;
Gniewny, zda się swojego pohańbienia wstydzić,
Depcących dawną wiarę ludzi nienawidzić,
I na powrót w marmuru ukrywa się łonie,
Skąd przed wieki snycerskie wyzwały go dłonie.

W koło pędzlem i dłótem strojne sarkofagi,
Co miały proch królewski bronić od zniewagi,
Dziś, same na proch lecąc, potrzebują trumny.
Gdzie niegdzie ścięta głowa nieznanéj kolumny,
Skaleczona, odarta, podeptana w pyle,
Wala się, jako trupia czaszka na mogile.

Tam od starości ledwie na nogach się trzyma
Obelisek, przychodzień z kraju Mizraima:
Widzisz na nim te rysy dziwacznéj osnowy,
Te pisma zatraconéj dawnych sfinxów mowy,
To hieroglif! Pod jego zasłoną leżąca
Myśl głęboka w letargu śpi od lat tysiąca:
Jak mumia, zamknięta w balsamiczne łoże,
Cała, nieskazitelna — zmartwychwstać nie może!

Nie tylko sztuki twoje, znikomy człowieku,
Lecz martwą pierś żywiołów przetrawia ząb wieku!
Patrz na ów kamień drogi, zaniedbany w piasku:
Niegdyś był cudnéj barwy, słonecznego blasku;
Ileż wieków przeświecił, aż wylawszy z łona
Całą jasność, zamierzchnął, jak gwiazda zgaszona.

Śród gruzów jeden cały stał obraz Saturna,
Tam jedna ryta z bronzu korynckiego urna.
W łonie jéj zwolna płomyk przebudza się blady;
Czy to zmartwychwstającéj geniusz Hellady?
Wzniósł głowę, błysnął okiem i na skrzydłach tęczy
Podlatując — raz jeszcze promieniami wieńczy
Skronie bogów, niebianek, drzemiących w około,
I nimfy przewodniczki najpiękniéjsze czoło.

O, niech te wszystkie bóstwa, nad pamiątek ziemią,
Wiecznie snem marmurowym i bronzowym drzemią!
Ciebie tylko niech piękna przewodniczka zbudzi,
Najmniéjszy z bogów, dotąd uczczony od ludzi!
Swawolniku! uciekłszy z Afrodyty łona,
Drzémiesz, ssąc rubinowe piersi winogrona.

Wielki grzech bez ofiary minąć bóstwo twoje!
O piękna Nimfo! bądźmy nabożni oboje?
Niestety! przewodniczka chłodnym rzutem oka,
Jak laską Merkurego, uderza z wysoka

I duszę mą, lecącą w rozkoszy kraj błogi,
Wypędza bez litości za nadziei progi! —

Cóż opowiem wrócony do śmiertelnych kraju?
Ach, opowiem, że byłem w pół drogi do raju,
Z duszą na poły tęskną, na poły radośną,
Słyszałem już tę rajską rozmowę — wpółgłośną,
I widziałem to rajskie pół światła, pół cienia,
I doznałem — niestety! tylko pół zbawienia!

Moskwa, roku 1827.

PODRÓŻNY.

Z GOETHEGO.

PODRÓŻNY.

Niewiasto młoda, bądź błogosławiona!
I niech Pan Bóg błogosławi
Niemowlątku, co się bawi
U twego łona!

Pozwól mi na tym zrębie opoki
Złożyć z siebie
Podróżne tłómoki
I odpocząć blisko ciebie.

NIEWIASTA.

Gościu! jakie was rzemiosło,
W takim lata upale,
Po téj piaszczystéj skale
Aż w nasze strony zaniosło?
Może wy kupcem jesteście
I z towarami, nabranemi w mieście,
Zwiedzacie sielan mieszkania;
Gościu! ty z mego śmiejesz się pytania?

PODRÓŻNY.

Towarów nie mam. Idę w bliskie miasto.
Już wieczór dzienną ochłodził pogodę.
Pokaż mi, śliczna niewiasto,
Krynicę, skąd pijesz wodę.

NIEWIASTA.

Tam, kędy skały wyżyna,
Idź daléj — a ta drożyna
Wiedzie do świetlicy,
Gdzie mieszkamy;
Do krynicy,
Skąd wodę mamy.

PODRÓŻNY.

Widzę przemyślnéj ręki ludzkiéj ślady
Pośród zarośli cienia:
Bo nie mogła skał związać w tak porządne składy
Rozrzutna dłoń przyrodzenia.

NIEWIASTA.

Daléj, wyżéj —

PODRÓŻNY.

Mchu powłoka
Okryła sklepienia łuki;
Poznaję ciebie, twórczy duchu sztuki,
Twą pieczęć nosi opoka.

NIEWIASTA.

Daléj, pielgrzymie —

PODRÓŻNY.

Tu depcę napisy.
Daremnie czytać! zatarły się rysy,

Któremi twórca téj arcy-sztuki
Chciał swą pobożność wsławić pomiędzy prawnuki.

NIEWIASTA.

Pielgrzymie! ciebie zadziwia
To na kamieniach rosnące ziele?
Tam wyżéj, gdzie się droga zakrzywia,
Jest przy méj chacie kamieni wiele.

PODRÓŻNY.

Wyżej?

NIEWIASTA.

Zaraz na lewo!
Gdzie śród krzaków wyższe drzewo!
Tu!

PODRÓŻNY.

O Gracye! o Muzy!

NIEWIASTA.

Widzisz naszą gospodę.

PODRÓŻNY.

Swiątyni gruzy!

NIEWIASTA.

Niżéj na boku
Słyszysz szum potoku,
Stamtąd czerpiemy wodę.

PODRÓŹNY.

Dotąd w całéj życia sile,
Roztaczasz skrzydła na twéj mogile,
O, geniuszu dzielny!

Chociaż twoje arcydzieło
W około ciebie runęło,
Tyś nieśmiertelny!

NIEWIASTA.

Zaczekaj, zaraz z gospody
Przyniosę kubek do wody.

PODRÓŻNY.

Powiewna bluszczu szata
Boskie kształty oplata!
Ze stosu gruzów, jakby z rozłamanéj trumny,
Jeszcze ku niebu dążycie społem
Dwie bliźnie kolumny.
Tam siostra wasza sama stoi między groby;
Posępny mech nad waszém wywinął się czołem.
Patrzycie z uroczystéj wyrazem żałoby
Na szanowne postaci
Waszych siostr i waszych braci,
Zwalone pod nogi,
Wbite do ziemi
Między ciernie, między głogi!
Wysmukła trawa powiewa nad niemi.

O, niewdzięczne przyrodzenie!
W takiéjże u ciebie cenie
Arcydzieł twych arcydzieło?
Nieczule łamiesz własne świątynie
I siejesz na ich ruinie
Głogi!

NIEWIASTA.

Jak moje dziecko usnęło!
Gościu, czy zechcesz u nas w komorze
Odpocząć, czy tu na dworze?

Jak miły chłodek! Biegę do strumyka;
Weź tymczasem na ręce mojego chłopczyka.
Śpij, me złoto! śpij, mój synku!

PODRÓŻNY.

Słodki dziecka spoczynku!
Święta Niewinność i święte Zdrowie
Kołyszą z lekka jego węzgłowie.
O! chłopczyku, poczęty
Na świętéj Przeszłości grobie!
Niechaj Przeszłości duch święty
Spocznie na tobie!
Kogo duch jéj okryje
Skrzydły czarownemi,
Ten z boskiém uczuciem na ziemi
Każdego dnia użyje.
O, ziarko lube,
Wschodź i wypływaj
Na wiosny chlubę!
I towarzyszów głowy twym majem okrywaj!
A kiedy się kwiat okruszy,
Niech jak z rodzajnego drzewa
Pełny owoc wypłynie z głębi twojéj duszy
I przed oczyma słońca dojrzewa.

NIEWIASTA.

Oby życzenie twe spełniły nieba!
Jeszcze śpi mój maleńki?
Do wody na zakąskę nié mam nic prócz chleba.

PODRÓŻNY.

Dzięki i za to, dzięki!
Jak tu w koło mnie na całym świecie
Zieloność i kwiecie!

NIEWJASTA.

Mąż mój wkrótce powraca
Do chaty — w polu skończyła się praca;
Mój gościu! zostań do wieczora w chacie,
Wieczerzaj z nami
Wieśniakami.

PODRÓŻNY.

Więc tu mieszkacie?

NIEWIASTA.

Tam na gruzach téj wielkiéj połamanéj bramy,
Chatka niedaleka;
Ojciec nieboszczyk z gruzu wymurował
I nam darował;
Tam mieszkamy.
Wydał mię za mąż za dobrego człeka
I umarł na naszém ręku.
A, moja duszko, już spałeś do woli!
Patrz, jak wesół, jak swywoli!
A, ty błazenku!

PODRÓŻNY.

O, ty Naturo, wiecznie płodna matko!
Wszyscy żyjący równie tobie mili:
Chcesz, aby wszyscy żyli i użyli!
Wszystkich zarówno uposażasz — chatką.
Jaskółka górne osiada pałace,
Do gzymsów gniazdo przyczepia,
Nie wie, jakie dłóta prace
Zasklepia.
Gąsienica przędziwem obwinęła kwiatki
I w nich na zimę tuli swoje dziatki.
A ty, człowieku,
Między wspaniałe wyłomy
Przeszłego wieku,

Nikczemne domy
Stawisz sobie.
Używasz życia na grobie!
Bywaj mi zdrowa, szczęśliwa niewiasto!

NIEWIASTA.

Koniecznie chcecie iść w miasto?

PODRÓŻNY.

Niech łaska Boga
Ciebie i dziécie w zdrowiu i szczęściu zachowa.
Bądź zdrowa!

NIEWIASTA.

Szczęśliwa droga!

PODRÓŻNY.

Tą ścieżką z prawéj strony,
Jeśli się nie mylę,
Trafię do miasta?

NIEWIASTA.

Tak jest, do Werony.

PODRÓŻNY.

Jak stąd daleko?

NIEWIASTA.

Dwie mile.

PODRÓŻNY.

Bądź zdrowa!
Przyrodzenie! wzywam twéj opieki,
Na przeszłości mogile
Zbłąkany pielgrzym daleki!

Ty przed północy powiewem
Prowadź mię w ciche ustronie,
W południe okryj mi skronie
Laurowém drzewem.
A gdy z dziennych trudów końcem
Wrócę na spoczynek
Do méj chatki, zachodniém ozłoconéj słońcem,
Niechaj mię powita
Taka piękna kobiéta
I taki na ręku synek!

CIEMNOŚĆ.

Z Byrona.

Miałem dziwny sen, może i nie całkiem senny?
Zdało mi się, że nagle zagasnął blask dzienny,
A gwiazdy, w nieskończoność biorąc lot niezwykły,
Zbłąkawszy się, olsnąwszy, uciekły i znikły
Bez nadziei powrotu. Ziemia lodowata
Wisiała ślepa pośród zaćmionego świata.
Ranki weszły, minęły, ale dnia nie było —
I wszystkie namiętności zatłumiła trwoga.
Serce rodu ludzkiego jedną żądzą biło,
Cały ród ludzki prosił o jedno u Boga:
O światło.

Wszystko płonie: i wspaniałe gmachy
Panów koronowanych i wieśniacze dachy.
Domy świata całego, jako lampy, płoną,
Miasta nakształt ogromnych stosów zapalono,
I tłum ludzi do koła pożaru się tłoczy;
Chcą jeszcze raz ostatni zajrzeć sobie w oczy.
O, jak zazdrości godni ci, co się przywlekli
Przed oblicze ognistéj Etny albo Hekli!
Jak błogosławią wieczne wulkanów pożogi,
Wszyscy z jedném uczuciem nadziei i trwogi!

Rzucono ogień w puszcze — i doczesnym blaskiem
Puszcze gorą, ciemnieją i walą się z trzaskiem;
Zaryły się w popiele drzew strawione czoła,
I zagasły na wieki —
Znowu noc dokoła.
I twarz ludzi z rozpaczy nie po ludzku błyska,
Odbijając ostatnie promyki ogniska.
Jedni padli i oczy schowawszy, łzy leją,
Drudzy, na chudych łokciach podparłszy się, śmieją.
Ten biega tu i ówdzie, suche żagwie zbiera,
Karmi niknącą iskrę i w niebo poziera —
Nieporuszone widzi czarnych chmur zasłony,
Jak kir nad nieboszczykiem światem rozciągniony —
Znowu pada i bluźni i w piasku się ryje,
Targa włos, zgrzyta zębem, ręce gryzie, wyje.
Dzikie ptastwo strwożone, skrzydły obwisłemi
Mocując się daremnie, czołga się po ziemi.
Drapieżny zwierz, co w lasach i pustyniach żyje,
Jak swojski ciągnie w miasto. Gadziny i żmije
Pełzną ludziom pod nogi i żądłami syczą,
Nie kaleczą — i głodnym stają się zdobyczą.

Wojna nieco ustała, wybuchnęła znowu.
Głodni żelazem sobie szukali obłowu,
I z zakrwawionym kąskiem na stronie usiedli,
I w milczeniu rozpaczy samotni go jedli.
Nie została miłości iskra w ludzkiém łonie,
Jedna była na całéj ziemi myśl — o zgonie
Niechybnym i niesławnym — ząb głodu pożerał
Wszystkich — i narodami świat cały wymierał.
Nikt nie myślał o kości i o ciał pogrzebie;
Chudy karmił się jedząc chudszego od siebie.
Psy darły swoich panów. Jeden pies zachował
Wierność panu swojemu: żywego pilnował,
Teraz się umarłego wyżywieniem trudzi,
Znosi zdechłe lub słabe bydło, ptastwo, ludzi;

Sam nie dotknął pokarmu, z żałośnemi jęki
Lizał twarz pana swego, głaskał się u ręki,
Co go już nie głaskała — i zdechł. — I nareszcie
Wszyscy ludzie wymarli.

W pewném ludném mieście
Zostali dwaj ostatni — dwaj nieprzyjaciele.
Zeszli się przy ołtarzu, gdzie jeszcze w popiele
Dogasało ognisko, i kościelne sprzęty
Święte czekały w stosach na ogień nieświęty.
Jak skielety chudemi rękami pospołu
Grzebiąc, dostali kilka iskierek z popiołu,
I pracując piersiami słabemi, ognisko
Wydobyli na chwilę — jak na pośmiewisko.
Zwrócili oczy, gdzie się płomień żywiéj pali:
Ujrzeli się, wzdrygnęli, padli i skonali.
Zgrozą widoku swego zabili się społem;
Nie poznali się z twarzy, lecz głód nad ich czołem
Wyrył: *nieprzyjaciele.*

Świat cały był stepem,
Z ludnego i pięknego, milczącym i ślepym,
Bez por roku, bez roślin, bez ludzi, bez czucia,
Trup, chaos powolnego żywiołów zepsucia.
Stoją gładkie rzek, jezior, oceanu tonie,
I nic się nie poruszy w ich milczącém łonie.
Okręty bez żeglarzów pośród morza tkwiły,
Maszty ich kawałami padały i gniły,
I tonęły na wieki w spokojnych wód bryle:
Burze usnęły, fale spoczęły w mogile,
Bo nie było księżyca, coby je podźwignął.
Wicher w stęchłém powietrzu uwiązł i zastygnął.
Znikły chmury — to dawne ciemności narzędzie
Stało się niepotrzebném — ciemność była wszędzie.

THE MEETING OF THE WATERS.

Czyż jest na całym świecie tak miłe ustronie,
Jak dolina, gdzie jasne zlewają się zdroje?
Dolino, będą w sercu błyszczeć kwiaty twoje,
Poki w duszy ostatni promyk życia płonie!

Nie dla tego o tobie tak wspominać miło,
Że cię szmaragd odziewa i kryształ oblewa,
Że masz żywe strumienie, urodziwe drzewa:
Ach, w tobie coś droższego, coś milszego było!

Tu byli ukochani przyjaciele moi;
Oni rozleli lubość w lubéj okolicy,
Oni czuli, że piękność, która ziemię stroi,
Milszą jest, kiedy w miłéj odbita źrenicy.

Daj Boże, abym wrócił w to rozkoszne ustronie
I obok mych przyjacioł spoczął na twém łonie,
Kiedy przeminą wszystkie życia niepogody
I zmieszają się serca, jako twoje wody!

CZATY.

(BALLADA UKRAIŃSKA.)

Z ogrodowéj altany wojewoda zdyszany
Bieży w zamek z wściekłością i trwogą.
Odchyliwszy zasłony, spójrzał w łoże swéj żony,
Pójrzał, zadrżał, nie znalazł nikogo.

Wzrok opuścił ku ziemi i rękami drżącemi
Siwe wąsy pokręca i duma.
Wzrok od łoża odwrócił, w tył wyloty zarzucił
I zawołał kozaka Nauma.

»Héj kozaku, ty chamie, czemu w sadzie przy bramie
Niema nocą ni psa, ni pachołka?
Weź mi torbę borsuczą i jańczarkę hajduczą
I mą strzelbę gwintówkę zdejm z kołka«.

Wzieli bronie, wypadli, do ogrodu się wkradli,
Kędy szpaler altanę obrasta.
Na darniowém siedzeniu, coś bieleje się w cieniu:
To siedziała w bieliźnie niewiasta.

Jedną ręką swe oczy kryła w puklach warkoczy
I pierś kryła pod rąbek bielizny;

Drugą ręką od łona odpychała ramiona
Klęczącego u kolan mężczyzny.

Ten, ściskając kolana, mówił do niéj: »Kochana!
Więc już wszystko, jam wszystko utracił!
Nawet twoje westchnienia, nawet ręki ściśnienia
Wojewoda już z góry zapłacił.

»Ja choć z takim zapałem, tyle lat cię kochałem,
Będę kochał i jęczał daleki;
On nie kochał, nie jęczał, tylko trzosem zabrzęczał,
Tyś mu wszystko przedała na wieki.

»Co wieczora on będzie, tonąc w puchy łabędzie,
Stary łeb na twém łonie kołysał,
I z twych ustek różanych i z twych liców rumianych
Mnie wzbronione słodycze wysysał.

»Ja na wiernym koniku, przy księżyca promyku,
Biegę tutaj przez chłody i słoty,
Bym cię witał westchnieniem i pożegnał życzeniem
Dobréj nocy i długiéj pieszczoty!«

Ona jeszcze nie słucha; on jéj szepce do ucha
Nowe skargi czy nowe zaklęcia,
Aż wzruszona, zemdlona, opuściła ramiona
I schyliła się w jego objęcia.

Wojewoda z kozakiem przyklęknęli za krzakiem
I dobyli z za pasa naboje,
I odcięli zębami i przybili stęplami
Prochu garść i grankulek we dwoje.

»Panie! — kozak powiada, — jakiś bies mię napada,
Ja nie mogę zastrzelić téj dziewki;
Gdym półkurcze odwodził, zimny dreszcz mię przecho-
I stoczyła się łza do panewki«. [dził

»Ciszéj, plemię hajducze, ja cię płakać nauczę!
Masz tu z prochem leszczyńskim sakiewkę;
Podsyp zapał, a żywo zczyść paznogciem krzesiwo,
Potém palnij w twój łeb, lub w tę dziewkę.

»Wyżéj... w prawo... pomału... czekaj mego wystrzału,
Pierwéj musi w łeb dostać pan młody«...
Kozak odwiódł, wycelił, nie czekając wystrzelił,
I ugodził w sam łeb — wojewody.

TRZECH BUDRYSÓW.

BALLADA LITEWSKA.

Stary Budrys trzech synów, tęgich jak sam Litwinów,
Na dziedziniec przyzywa i rzecze:
»Wyprowadźcie rumaki i narządźcie kulbaki,
A wyostrzcie i groty i miecze.

»Bo mówiono mi w Wilnie, że otrąbią niemylnie
Trzy wyprawy na świata trzy strony:
Olgierd ruskie posady, Skirgieł Lachy sąsiady,
A ksiądz Kiejstut napadnie Teutony.

»Wyście krzepcy i zdrowi, jedźcie służyć krajowi,
Niech Litewskie prowadzą was Bogi!
Tego roku nie jadę, lecz jadącym dam radę,
Trzéj jesteście, i macie trzy drogi.

»Jeden z waszych biedz musi za Olgierdem ku Rusi,
Po nad Ilmen, pod mur Nowogrodu;
Tam sobole ogony i srebrzyste zasłony
I u kupców tam dziengi jak lodu.

»Niech zaciągnie się drugi w księdza Kiejstuta cugi,
Niechaj tępi Krzyżaki psubraty;

Tam bursztynów jak piasku, sukna cudnego blasku
I kapłańskie w brylantach ornaty.

»Za Skirgiełłem niech trzeci, po za Niemen przeleci,
Nędzne znajdzie tam sprzęty domowe;
Ale za to wybierze dobre szable, puklerze,
I mnie stamtąd przywiezie synowę.

»Bo nad wszystkich ziem branki, milsze Laszki kochanki,
Wesolutkie jak młode koteczki,
Lice bielsze od mleka, z czarną rzęsą powieka,
Oczy błyszczą się jak dwie gwiazdeczki.

»Stamtąd ja przed półwiekiem, gdym był młodym czło-
Laszkę sobie przywiozłem za żonę; [wiekiem,
A choć ona już w grobie, jeszcze dotąd ją sobie
Przypominam, gdy spójrzę w tę stronę«.

Taką dawszy przestrogę, błogosławił na drogę;
Oni wsiedli, broń wzięli, pobiegli.
Idzie jesień i zima, synów niéma i niéma,
Budrys myślał, że w boju polegli.

Po śnieżystéj zamieci, do wsi zbrojny mąż leci,
A pod burką wielkiego cóś chowa.
»Ej to kubeł, w tym kuble nowogrodzkie są ruble?«
— »Nie, mój ojcze, to Laszka synowa!«

Po śnieżystéj zamieci, do wsi zbrojny mąż leci,
A pod burką wielkiego cóś chowa.
»Pewnie z Niemiec, mój synu, wieziesz kubeł bursztymu?«
— »Nie, mój ojcze, to Laszka synowa!«

Po śnieżystéj zamieci, do wsi jedzie mąż trzeci,
Burka pełna, zdobyczy tam wiele;
Lecz nim zdobycz pokazał, stary Budrys już kazał
Prosić gości na trzecie wesele.

DO M(ARYI) S(ZYMANOWSKIÉJ).

Na jakimkolwiek świata zabłysnęłaś końcu,
Tobie wieszcze, jak Gwebry indyjskiemu słońcu,
Chylą czoła, wieńczone w nieśmiertelne liście,
I arf tysiącem twoje opiewają przyjście.
Zdziwisz się, kiedy nagle z Cherubinów choru
Wyrwie się jakiś odgłos nieznany i dziki
Pomiędzy tryumfalne pieśni i okrzyki;
Jako wieśniak pośrodku królewskiego dworu,
Ale śmiały i wszystkich roztrącać gotowy,
Pójdzie prosto ku Tobie i z duszą obejmie:
Królowo tonów! Ty go powitasz uprzejmie,
To Twój dawny znajomy — to dźwięk polskiéj mowy.

NIEZNAJOMÉJ SIOSTRZE PRZYJACIOŁKI MOJÉJ.

Przyjaciele, wyrokiem smutnym rozłączeni,
Kiedy im wszystko stawi na ziemi przegrody,
Wybierają z pomiędzy niebieskich płomieni
Wspolną gwiazdę za wiecznéj powiernicę zgody;
I tą gwiazdą, jak kręgiem świętego pierścienia,
Zaślubiają wzajemne — przynamniéj wspomnienia.
Ale jest milsza gwiazda, ktora przyjaźń budzi
W sercach dwojga dalekich, nieznajomych ludzi;
Dopoki błyszczeć będzie na połnocném niebie,
Patrząc ku niéj, nam udziel choć cząstkę wejrzenia.
A kiedy nas opuści, by świecić dla ciebie,
Poślę za nią ku tobie oczy i życzenia.
O! gdyby dozwoliły wyroki łaskawsze
Widzieć tę gwiazdę społem i z bliska i zawsze.

W Moskwie.

MORLACH W WENECYI.

Z SERBSKIEGO.

Gdym ostatniego cekina postradał
I gdy mię chytra zdradziła niewiasta,
Chodziłem smutny, a Włoch mi powiadał:
»Dymitry! pójdźmy do morskiego miasta,
Piękne dziewczęta znajdziem w jego murach
I grosza więcéj niż kamieni w górach.

»Żołnierze w złocie i w jedwabiu chodzą
I dobrze piją i dobrze się bawią:
Nakarmią ciebie, napoją, nagrodzą
I bogatego do domu wyprawią.
Wtenczas twa kurtka srebrnym haftem błyśnie,
Na srebrnym sznurku twój kindżał zawiśnie.

»Gdy wnidziesz do wsi, kędy się obrócisz,
Do okien będą cisnąć się kobiety,
A gdy przed oknem staniesz i zanucisz,
Będą ci sypać do czapki bukiety.
Pójdźmy, Dymitry, do okrętu wsiędziem,
Pojedziem w miasto i bogaci będziem«.

Wierzyłem głupi, rzuciłem ojczyznę,
I góral wszedłem w ten okręt z kamienia.

Tu czuję w chlebie powszednim truciznę,
W powietrzu darmo szukam odetchnienia;
Ni wolnéj myśli, ni wolnego ruchu;
Przykuty zdycham, jak pies na łańcuchu.

Kiedy dziewczętom rozwodzę me żale,
Dziewczęta szydzą z mojéj obcéj mowy:
Tu nawet moi rodacy górale
Przyjęli język i obyczaj nowy.
Jestem jak drzewo, przesadzone w lecie,
Słońce je spali, a wicher rozmiecie.

Miło na górach spotkać znajomego!
Wszystko to byli przyjaciele starzy,
Witaj, wołali, synu Aleksego!
Tu nie spotykam żadnéj znanéj twarzy!
Jestem jak mrówka, wychowana w lesie,
Gdy ją na środek stawu wiatr zaniesie.

SZANFARY.

KASYDA Z ARABSKIEGO

Bracia moi, postawcie wielblądy na nogi!
Dzisiaj Szanfary od was jedzie między wrogi;
Gotowe juki rzemień do garbów przycisnął:
Daléj w drogę, noc ciepła i księżyc zabłysnął.

Daléj! — Jeśli przed skwarem na ziemi są cienie,
Dla mężnego przed hańbą znajdzie się schronienie;
I nie będzie mu ciasno, jeśli przy rozumie
Gonić rozkosz a zgubie wymykać się umie.

Znajdę ja druhów, których przyjaźń więcéj warta;
Znajdę płowego wilka i pstrego lamparta,
Hyenę, zdobycz kroki pędzącą chromémi,
To moi przyjaciele. — Niemasz między niémi
Półgłówka, co mu tajnia w ustach nie doleży,
Co brata błądzącego z szyderstwem odbieży.
U nich na krzywdę zemsta, na gwałt moc gwałtowna,
Waleczni, ale w męstwie żaden mi nie zrówna.
Nieprzyjaciołom piérwszy ja skaczę do oczu,
A gdy przyjdzie łup dzielić, stoję na uboczu.
W dziale łupów łakomstwo chyżością zwycięża,
Ja czynię obyczajem dostatniego męża;
Nikt wielkością umysłu nie zdoła mi sprostać,
A kto czuje swą wyższość, godzien przy niéj zostać.

Porzucam was i tęsknić nie będę za wami,
Których nie przyciągnąłem dobrodziéjstw więzami
I do których nie lgnęło nigdy serce moje.
Dosyć mam towarzystwa, gdy zostało troje:
Serce waleczne, szabla, z któréj ognie biją,
I łuk żółty, wielblądzią krzywiący się szyją;
Przy którym pas bogaty, suta frędzla pływa,
Majdan gładko ciosany i tęga cięciwa,
Co tak żałośnie jęczy, gdy z niéj grot wyleci,
Jako matka, wydarte ścigająca dzieci.
Jam nie sługa pragnienia, co się w noc zaczaja
I odstraszywszy źrzebce, sam klacze wydaja.
Jam nie tchórz, ni za dziewic ogonem włóczęga,
Co w każdéj drobnéj sprawie rady ich zasięga.
Nie strusie serce moje; choć strach zakołata,
Nierównym pędem w piersiach, jak wróbel, nie lata.
Kto mię widział od rana do nocy śród gachów,
Brew malować, włos trefić w kąpieli zapachów?
Czy mię kiedy noc zbłąka, choć piaszczysta fala
Tumanami okręci i żwirem zawala?
Lecę na méj wielbłądce, wrą u nóg ukropy,
Krzemienie iskry sypiąc pryskają z pod stopy.
O głodzie, choć najdłuższym, w wielkomyślnéj dumie
Nigdy wspomnieć nie raczę, i tak go zatłumię.
Karmię się prochem ziemi, a głód, nadaremnie
Pasując się, wyznaje, że słabszy odemnie.
Gdybym został w obozie, gdzież więcéj napitków,
Więcéj jadła niż u mnie do potrzeb i zbytków?
Ale mam duszę gorzką, co się z hańbą kłóci,
I jeśli was nie rzucę, dusza mię porzuci.
Teraz pragnienie skręca wnętrzności w mém łonie
Jak nić, różnie targaną na prządki wrzecionie.

Zrana wybiegam na czczo podobny wilkowi,
Co wygłodniały hasa i wiatr paszczą łowi,

I z pustyni w pustynie, w wąwozów rękawy,
Przeciska się włóczęga, czatujący strawy;
A gdy na długich czatach darmo się utrudzi,
Wyje, wtórują wyciem towarzysze chudzi.
Jako z łonem niepełném wschodni księżyc cienki,
Tak zapadłe ich boki, wychudłe paszczęki.
Zęby dzwonią, jak strzały we wróżka prawicy,
Albo jak roje pszczelne, gdy w koło rodzicy
Szumiącą polatują na pagórek rzeszą,
Gdzie drabinki bartnika gronami obwieszą.
Paszcza ich wychudzona, ponura i gniewna,
Gardziel rozdarta naksztalt rozkłótego drewna,
Zawył: i oni wyją, biegąc na pagórki,
Jak płaczące farysa małżonki lub córki;
Umilknął: oni milczą. Wycie mu ulżyło,
I dla nich słyszeć równie wyjącego miło.
Zda się, że spólność głodu wnętrzności uciszy:
Znowu skarży się, znowu skarżących się słyszy;
Umilkł w końcu, umilkła wrzaskliwa gromada.
Lepiéj w milczeniu cierpieć, gdy wrzask nic nie nada.

Jeśli do studni jadę, lecący półk strusi
Daremnie grzmi skrzydłami, męty spijać musi.
Nie zgoni méj wielblądki bystry ich wódz stada:
Ja dojeżdżam, spragniona zostaje gromada.
Jużem odjechał. — Ptastwo runęło na męty,
Wola ich rozciągnione, dziób ku studni zgięty
Jest posłem dobrych wieści; wre ciżba hałasem,
Jak obóz karawany, siedzącéj popasem.
Znowu śmignęły w górę, znowu w studnię wpadły,
Ścisnęły się nakoniec i zręby obsiadły
I ryczałtem wypiwszy, rozwinęły loty,
Jak runące z oazy beduinów roty.

Ziemia twarda mnie drużka, nieraz do jéj łona
Tuliłem kark mój suchy i chude ramiona,

Których stawy sterczące tak policzyć snadno,
Jak kostki, co z rąk gracza na ławę wypadną.

Jeżeli wojna tęskni za Szanfarym sługą,
Toć Szanfary jéj służył i wiernie i długo.
Dziś nieszczęście w mą duszę jak w piłkę zagrało,
Boleści podzieliły losem moje ciało.
Każda biéda najpierwéj na mój kark się wsuwa:
Kiedy zasypiam, biéda u głów moich czuwa,
I wytrzeszczywszy oczy patrzy, skąd ugodzić.
Troski koleją febry zwykły do mnie chodzić,
Ale od febry gorzéj nie dają pokoju,
Lecą do mnie, jak ptaki spragnione do zdroju;
Sto razy je odpędzisz, i setnemi chmury
Znowu uderzą z boku i z dołu i z góry.

Wiecie, jak w upał boso lecę przez pustynie,
Podobny córce piasku, błyszczącéj gadzinie
Choć miękko wychowany i z przodków bogaty,
Alem syn Cierpliwości, włożyłem jéj szaty
Na pierś, w któréj hyeny przemieszkiwa smiałość.
Za obuwie na nogi włożyłem wytrwałość.
Na stepach bez namiotu, w skwary bez pokrycia,
Jam wesół i bogaty, bo nie szczędzę życia.
W dniach szczęścia dostatkami nie byłem odęty,
Głupie lenistwo dla mnie nie miało ponęty.
Czylim z nadstawném uchem za plotkami latał?
Czylim na cudzą sławę potwarze wymiatał?

Pamiętacie noc klęski! tę noc niepogodną,
Noc tak straszliwie ciemną, tak okropnie chłodną,
Że Arab grzał się, paląc własny łuk i groty.
Ja wybiegłem na boje śród mroku i słoty;
Przewodniczką mi była błyskawic pożoga,
Towarzyszami piorun, okropność i trwoga.

Osierociłem dzieci, owdowiłem żony,
Wróciłem, jakem wyszedł, nocą otoczony.
Nazajutrz, gdym spokojnie w Gumaiza leżał,
Mówiono o mnie w stepach, którem w noc przebieżał.
Zeszła się nieprzyjaciół dwoista gromada,
Jedna z nich zapytuje, druga odpowiada:
Słyszano, mówią, wczora nocne psów warczenie,
Zdało się, że wilk przebiegł lub hyeny szczenie,
Albo ptak przebudzony skrzydłami gdzie musnął,
Bo pies zawarczał tylko i po chwili usnął.
Może to Diw przechodząc tyle szkody zrobił?
Może człowiek? Nie, człowiek tyluby nie pobił.

Ja w dzień, gdy niebo wrzało ogniami letniemi,
Tak, że zmije od skwaru skakały po ziemi,
W dziurawym płaszczu padłem na żwiry kipiące
I zdjąwszy turban, głową wyzywałem słońce,
A włos mój, brudu pełny, nie znający woni,
Kołtunami przylegał do niemytéj skroni

Łono pustyni, co się bez końca rozszerza,
Tak twarde i tak nagie jako grzbiet puklerza,
Nieraz całe bosemi przemierzyłem stopy;
Gdy ujrzałem nad głową skał podniebne stropy,
Na klęczkach pnąc się, jak pies, wlazłem im na czoło.
Tam dzikie antelopy biegały w około,
Białonogie i wełną odziane bogatą,
Jak nadobne dziewice wlekącą się szatą;
I w oczy mi bez trwogi patrzyła gromada,
Bo myślały, że jestem kozieł, wódz ich stada,
Co mu rogi w tak długie piątrzą się ramiona,
Że wznosząc łeb, rogami dostaje ogona,
Albo niemi do skały przyczepia się szczytu
I wisi, jako ptaszek w otchłani błękitu.

ALMOTENABBI.

(z arabskiego, według tłómaczenia Lagranża).

Pókiż przez głuche piaski i przez dzikie lądy
Mam lecieć, za gwiazdami wypuściwszy wodze?
Gwiazdy, nóg nie mające, nie ustaną w drodze,
Jak ustają znużeni ludzie i wielblądy.

Gwiazdy patrzą się wiecznie, bo nie mają powiek,
Znużonych bezsennością, jak podróżny człowiek.

Słońce nam poczerniło oblicza i czoła,
Siwym włosom czarności przywrócić nie zdoła.

Czyliż sędzia niebieski sroższym dla nas będzie,
Niżli ziemscy, litości nie mający sędzie?

Wody mam dość na drogę; kiedy z dészczém płynie,
Zbiéram ją i w skórzane zamykam naczynie.

Pędzę z gniewem wielblądy: nie gniewam się na nie,
Lecz niech czują, że z panem idą na wygnanie.

Wyjeżdżając z Egiptu, do wielblądów rzekłem:
»Bieżcie i przednie nogi popędźcie tylnemi«.

I opuściwszy Egipt, jak strzała uciekłem,
Przez sąsiedzkie krainy Dżars i Alalemi.

Darmo rumak arabski wyprzedzić mię żąda,
Kark jego leci w poręcz z garbami wielbląda.

Młody mój orszak zna się dobrze ze strzałami,
Jak guślarz, co je miesza, gdy lud wróżbą mami.

Ilekroć turban zdéjmą, włos czarny i długi
Wije się na ich głowach, jakby turban drugi.

Choć puchem młodocianym okryte ich skronie,
Ręka ich wali jezdce i zabiéra konie.

Więcéj zdobyli łupów, niż mieli nadzieję,
Jednak łup ich głębokiéj żądzy nie naleje.

Ich bitwa, jak u pogan, wieczna i zacięta,
A bezpieczni pod bronią jakoby w dzień święta.

Nieme dzidy, z ich ręki wypuszczone w pole,
Nauczyły się świstać, jak skrzydła sokole.

Nie ustaną wielblądy, chociaż się zapienią,
I depcąc Rogl i Yanem, nogi uzielenią.

Bicz mój od cudzéj łąki wielbląda odstraszy,
Bo tylko na gościnnéj odpoczniemy paszy.

Dziś Pers i Arab będzie pastwiska nam skąpił,
Bo Abu Chodża Fatik do mogiły zstąpił.

Lud Egipski drugiego Fatika nie liczy,
Jego miejsca na świecie nikt nie odziedziczy.

Abu Fatik za życia nie miał równych sobie,
Dzisiaj wszyscy umarli równi jemu w grobie.

Jegom szukał mém okiem, wołał memi usty,
Cóż znalazłem do koła? Świat głuchy i pusty.

Tam wróciłem, skąd niegdyś byłem wędrownikiem,
I znowu chcę z piórami odnowić zabawę,
Ale mię pióro czarnym ostrzegło językiem:
»Nie piórem, ale mieczem zarabiaj na sławę.

Weźmiesz pióro, gdy rękę zmordujesz żelazem,
Pióro pracuje tylko za miecza rozkazem«.

Tak mię pióra uczyły w przyjaznéj rozmowie,
Trzeba było posłuchać, z głupstwa się uleczyć,
Nie słuchałem; i teraz nie mogę zaprzeczyć,
Żem sam sobie zaszkodził, że mi braknie w głowie.

Mieczem można się tylko celu życzeń dobić;
Spytaj, czy kto na życie mógł piórem zarobić.

Gdy podróżujesz, obcy lud patrzy na ciebie,
Jak gdybyś żyć przychodził o żebranym chlebie.

Niesprawiedliwość ludzkie rozdziela plemiona,
Chociaż wyszliśmy wszyscy z jednéj matki łona.

Ha! dziś inaczéj będę gościnności szukać:
Wprawny do miecza, mieczem będę do drzwi stukać.

Niechaj oręż rozstrzygnie, kto karku uchyli:
Czy owi, co cierpieli, lub ci, co gnębili.

Oręża z ręku naszych wydrzeć im nie damy,
Dłoń moja nie ma drżączki, a miecz nie ma plamy.

Niechaj wzrok do bolesnych widoków przywyknie,
To, co widzisz na jawie, jak sen, prędko zniknie.

Nie skarż się, bo źli ludzie z twojéj skargi dźwięku
Cieszą się, jako sępy z konających jęku.

Dobra wiara uciekła i osiadła w księgach,
Darmo szukać jéj w ludzkich mowach i przysięgach.

Chwała Bogu wielkiemu! stwórcy mojéj duszy!
Z jego łaski i trudy i nieszczęścia znoszę
I na długiém wygnaniu znajduję rozkosze,
Kiedy inni w najsroższéj dręczą się katuszy.

Nad cierpliwością moją dziwiły się losy,
Bo twardsze ciało moje niżeli ich ciosy.

Śród teraźniéjszych ludzi smutnie płyną chwile,
Wolałbym żyć przed wieki, a dziś być w mogile.

Czas ojciec, będąc młodym, naszych przodków stwarzał,
A nas nikczemnych spłodził, gdy się już zestarzał.

FARYS.

KASYDA

NA CZEŚĆ EMIRA TADŻ-UL-FECHRA UŁOŻONA

Janowi Kozłów na pamiątkę przypisana.

Jak łódź wesoła, gdy uciekłszy z ziemi
Znowu po modrym zwija się krysztale,
I pierś morza objąwszy wiosły lubieżnemi
Szyją łabędzią buja po nad fale:
Tak Arab, kiedy rumaka z opoki
Na obszar pustyni strąca,
Gdy kopyta utoną w piaszczyste potoki
Z głuchym szumem, jak w nurtach wody stal gorąca.

Już płynie w suchém morzu koń mój i rozcina
Sypkie bałwany piérsiami delfina.
Coraz chyżéj, coraz chyżéj,
Już po wierzchu żwir zamiata;
Coraz wyżéj, coraz wyżéj,
Już na kłąb kurzu wylata.

Czarny mój rumak jak burzliwa chmura,
Gwiazda na czole jego jak jutrzeńka błyska,
Na wolę wiatrów puścił strusiéj grzywy pióra,
A nóg białych polotem błyskawice ciska.

Pędź latawcze białonogi,
Góry z drogi, lasy z drogi!

Daremnie palma zielona,
Z cieniem i owocem czeka:
Ja się wydzieram z jéj łona;
Palma ze wstydem ucieka,
Kryje się w głębi oazy
I szmerem liści z mojéj dumy się uśmiecha.

Owdzie granic pustyni pilnujące głazy
Dziką na Beduina poglądają twarzą,
Kopyt końskich ostatnie podrzeźniając echa,
Taką za mną groźbą gwarzą:

»O szalony! gdzie on goni!
Tam od ostrych słońca grotów
Głowy jego nie ochroni
Ni palma zielono-włosa,
Ni białe łono namiotów,
Tam jeden namiot — niebiosa.
Tylko skały tam nocują,
Tylko gwiazdy tam koczują«. —

Daremnie grożą, daremnie!
Pędzę i podwajam razy.
Spójrzałem, aż dumne głazy
Zostały z dala odemnie,
Uciekają rzędem długim,
Kryją się jeden za drugim.

Sęp usłyszał ich groźbę i ślepo uwierzył,
Że Beduina weźmie na pustyni jeńcem;
I w pogoń za mną skrzydłami uderzył,
Trzykroć czarnym obwinął głowę moją wieńcem:

»Czuję, krakał, zapach trupi,
Jeździec głupi, rumak głupi!
Jeździec w piaskach szuka drogi,
Szuka paszy białonogi.
Jeźdcze, koniu, pusta praca,
Kto tu zaszedł, nie powraca!
Po tych drogach wiatr się błąka,
Unosząc z sobą swe ślady;
Nie dla koni jest ta łąka,
Ona tylko pasie gady.
Tylko trupy tu nocują,
Tylko sępy tu koczują«.

Kracząc, lsniącemi szpony w oczy mi urągał,
I spójrzeliśmy sobie trzykroć oko w oko.
Któż się uląkł? — Sęp uląkł i uciekł wysoko!
Kiedym go chciał ukarać i majdan naciągał,
I gdym sępa oczyma po za sobą tropił:
Już on wisiał w powietrzu, jako plamka szara,
Wielkości wróbla, — motyla, — komara. —
Potém się całkiem w błękicie roztopił.

Pędź, latawcze białonogi,
Skały z drogi, sępy z drogi!

Wtenczas obłok zachodni wyrwał się z pod słońca,
Gonił mię białém skrzydłem po błękitnym sklepie;
On w niebie za takiego chciał uchodzić gońca,
Jakim ja byłem na stepie!
Nad głową moją zawisnął,
Taką groźbę za mną świsnął:

»O szalony! gdzie on goni!
Tam pragnienie piersi stopi,
Obłok deszczem nie odkropi
Osypanéj kurzem skroni;

Strumień na błoniu jałowem
Nie ozwie się srebrném słowem;
Rosa nim na ziemię spadnie,
Wiatr ją głodny w lot rozkradnie«.

Daremnie grozi! pędzę i podwajam razy:
Obłok strudzony zaczął po niebie się słaniać,
Coraz niżéj głowę skłaniać,
Potém oparł się na głazy.
A gdym oczy raz jeszcze ze wzgardą obrócił,
Jużem o całe niebo w tyle go porzucił.
Widziałem z twarzy, co on w sercu knował:
Zaczerwienił się od złości,
Oblał się żółcią zazdrości,
Nakoniec jak trup zczerniał i w górach się schował.

Pędź, latawcze białonogi,
Stepy z drogi, chmury z drogi!

Teraz oczy, kręgiem słońca,
Okręciłem koło siebie:
I na ziemi i na niebie
Już nie było za mną gońca.
Tu natura, snem ujęta,
Nigdy ludzkich stop nie słyszy,
Tu żywioły drzémią w ciszy,
Jak niepłoszone zwierzęta,
Których stado nie ucieka,
Widząc piérwszą twarz człowieka.

Przebóg! ja tu nie piérwszy! Śród piaszczystéj kępy
Oszańcowane świecą się zastępy,
Czy błądzą, czy z zasadzki czatują na łupy?
Jeźdce w bieli i konie straszliwéj białości!
Przybiegam, — stoją; wołam — milczą; to są trupy!
Starożytna karawana,
Wiatrem z piasku wygrzebana!
Na skiéletach wielbládów siedzą jeźdców kości.

Przez jamy, gdzie były oczy,
Przez odarte z ciała szczęki,
Piasek strumieniem się toczy
I złowrogie szemrze jęki:
»Beduinie opętany!
Gdzie lecisz? tam huragany!«

Ja pędzę, ja nie znam trwogi.
Pędź, latawcze białonogi,
Trupy, huragany z drogi!

Huragan, z afrykańskich piérwszy wichrzycieli,
Przechadzał się samotny po żwiru topieli.
Obaczył mię z daleka, wstrzymał się i zdumiał,
I kręcąc się na miejscu tak do siebie szumiał:
»Co tam za jeden z wichrów, moich młodszych braci,
Tak poziomego lotu, nikczemnéj postaci,
Śmie deptać lądy, którem w dziedzictwie osiągnął?«
Ryknął i ku mnie w kształcie piramidy ciągnął.
Widząc, żem był śmiertelny i nieustraszony,
Ze złości ląd nogą trącił,
Całą Arabią zmącił.
I jak gryf ptaka porwał mię w swe szpony. —
Oddechem ognistym palił,
Skrzydłami kurzawy walił,
Ciskał w górę, bił o ziemię,
Nasypywał żwiru brzemię.
Ja zrywam się, walczę śmiało,
Targam jego członków kłęby,
Cwiertuję piaszczyste ciało,
Gryzę go wściekłemi zęby. —

Huragan chciał z mych ramion w niebo uciec słupem:
Nie wydarł się; w pół ciała zerwał się i runął,
Deszczem piasku z góry lunął
I legł u nóg mych długim, jak wał miejski, trupem.

Odetchnąłem! ku gwiazdom spoglądałem dumnie;
I wszystkie gwiazdy oczyma złotemi,
Wszystkie poglądały ku mnie:
Bo oprócz mnie nie było nikogo na ziemi.
Jak tu mile oddychać piersiami całemi!
Oddycham pełno! szeroko!
Całe powietrze w Arabistanie
Ledwie mi na oddech stanie.
Jak tu mile poglądać oczyma całemi!
Wytężyło się me oko
Tak daleko, tak szeroko:
Że więcéj świata zasięga,
Niż jest w kole widnokręga.
Jak miło się wyciągnąć ramiony całemi!
Wyciągnąłem ku światu ramiona uprzejme,
Zda się, że go ze wschodu na zachod obejmę.
Myśl moja ostrzem leci w otchłanie błękitu,
Wyżéj, wyżéj i wyżéj, aż do niebios szczytu.
Jak pszczoła topiąc żądło i serce z niém grzebie,
Tak ja za myślą duszę utopiłem w niebie!

PODRÓŻNI.

Błądzącym wśrod ciasnego dni naszych przestworza
Życie jest wązką scieżką, łączącą dwa morza —
Wszyscy z przepaści mglistéj w przepaść leciem mroczną,
Jedni najprościéj dążą i najrychléj spoczną,
Drugich ciągną na stronę łudzące widoki:
Plony, ogrojce wdzięków lub sławy opoki.
Szczęśliwi, jeśli goniąc mary wyobraźni,
Przed końcem drogi znajdą Swiątynię przyjaźni!

W Steblowie R. 1825.

DO KSIĘCIA GOLICYNA.

Jeżeli wolność czuć i kochać umiesz,
W naszéj rozmowie nie potrzeba słowa.
Ja twe westchnienie, ty me łzy zrozumiesz,
I dłoń uściśniesz — oto polska mowa.

PRZYPOMNIENIE.

Z ALEKSANDRA PUSZKINA.

Kiedy dla śmiertelników ucichną dnia gwary
I noc, wpół-przejrzystą szatę
Rozciągając nad głuchéj stolicy obszary,
Spuszcza sen, trudów zapłatę:

Wtenczas mnie samotnemu rozmyślań godziny
W ciszy leniwo się wleką,
Wtenczas mnie ukąszenia serdecznéj gadziny
Bezczynnemu srożéj pieką.

Mary wrą w myśli, którą tęsknota przytłacza,
I trosk oblegają roje;
Wtenczas i Przypomnienie w milczeniu roztacza
Przedemną swe długie zwoje.

Ze wstrętem i z przestrachem czytam własne dzieje,
Sam na siebie pomsty wzywam
I serdecznie żałuję i gorzkie łzy leję, —
Lecz smutnych rysów nie zmywam.

WIERSZ DO H. S.

PROSZĄC O WYBRANIE BILETU NA LOTERYĘ.

Jeśli los ślepy nie zawsze,
Nie zawsze błądzi w wyborze,
Miejsce i względy łaskawsze
Posiadasz na jego dworze.
Na przychylne dla mnie wsparcie,
Użyj twojego znaczenia.
Niechaj na wybranéj karcie
Zapisze do wyciągnienia
Z koła, którém obraca, nie mniéj ani więcéj
Nad potrzebną mnie ilość — dwakroć sto tysięcy.

PRZED WICHRAMI I SZRONEM...

Przed wichrami i szronem gdy przelotne ptaki
Uciekając rozstania nócą pieśń żałosną,
Nie wiń ich o niestałość! one z każdą wiosną,
W jedne strony jednemi powracają szlaki.
Słysząc głos ich, wygnańca wspomnij, przyjaciela!
Ilekroć mu po burzach nadzieja zaświeci,
Tyle razy duch jego na skrzydłach wesela
Znowu na północ, znowu ku Tobie uleci.

W IMIONNIKU CELINY S(ZYMANOWSKIÉJ).

Zaczyna się werbunek, widzę z dala: goni
Ogromna ciżba pieszych, hułanów, huzarów,
Niosąc imiona nakształt rozwitych sztandarów;
Chcą w albomie założyć obóz różnéj broni.
Stanie się — będę wtenczas siwym bohaterem
I z żalem rozmyślając o mych lat poranku,
Opowiem towarzyszom, że na prawym flanku
Jam w téj armii pierwszym był grenadyerem.

St. Petersburg, 1829.

PRZYJACIELE.

Niemasz teraz prawdziwéj przyjaźni na świecie;
Ostatni znam jéj przykład w Oszmiańskim powiecie.
Tam żył Mieszek, kum Leszka, i kum Mieszka, Leszek,
Z tych, co to: gdzie ty, tam ja, — co moje, to twoje.
Mówiono o nich, że gdy znaleźli orzeszek,
Ziarnko dzielili na dwoje;
Słowem tacy przyjaciele,
Jakich i wtenczas liczono niewiele:
Rzekłbyś dwójduch w jedném ciele.

O téj swojéj przyjaźni raz w cieniu dąbrowy
Kiedy gadali, łącząc swoje czułe mowy
Do kukań zozul i krakań gawronich:
Alić ryknęło raptem cóś koło nich.
Leszek na dąb; nuż po pniu skakać, jak dzięciołek.
Mieszek téj sztuki nie umie,
Tylko wyciąga z dołu ręce: »Kumie!«
Kum już wylazł na wierzchołek.

Ledwie Mieszkowi był czas zmrużyć oczy,
Zbladnąć, paść na twarz, — a już niedźwiedź kroczy,
Trafia na czoło, maca: jak trup leży;
Wnosi, że to nieboszczyk i że już nieświeży.
Więc mruknąwszy, ze wzgardą odwraca się w knieję,
Bo niedźwiedź Litwin mięs nieświeżych nie je.

Dopieroż Mieszek odżył... »Było z tobą krucho!
— Woła kum — szczęście, Mieszku, że cię nie zadrapał!
Ale co on tak długo tam nad tobą sapał,
Jak gdyby cóś miał powiadać na ucho?«
»Powiedział mi, rzekł Mieszek, przysłowie niedźwiedzie:
Że prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie«.

1829.

ZAJĄC I ŻABA.

Z LAFONTAINA.

Szarak, co nieraz bywał w kłopotach i trwogach,
Nie tracąc serca, póki czuł się rączy,
Teraz podupadł na nogach,
Poczuł, że się źle z nim skończy,
Więc jęknął z głębi serca: »Ach, nie masz pod słońcem
Lichszego powołania jak zostać zającem!
Co mię w dzień pies, lis, konik, kania
I wrona,
Nawet i ona,
Jak chce, tak gania.
A w noc gdy drzemię, oko się nie zmruża,
Bo lada komar bzyknie przez siatki pajęcze,
Wnet drży me serce zajęcze,
Tchórząc tchórzliwiéj od tchórza.
Zbrzydło mi życie, co jest wiecznym niepokojem,
Postanowiłem dziś je skończyć samobojem.
Żegnaj więc, miedzo, lat mych wiośnianych kolebko!
Wy kochanki młodości, kapusto i rzepko,
Pożegnalnemi łzami dozwólcie się skropić!
Oznajmuję wszem wobec, że idę się topić!«

Tak z płaczem gdy do stawu zwraca skoki słabe,
Po drodze stąpił na żabę.

Ta mu, jak raca, drgnąwszy z pod nóg szusła
I z góry na łeb w staw plusła.
A zając rzekł do siebie: »Niech nikt nie narzeka,
Że jest tchórzem, bo cały świat na tchórzu stoi;
Każdy ma swoją żabę, co przed nim ucieka,
I swojego zająca, którego się boi«.

1829.

IV.

WIERSZE

pisane po wyjeździe z Rossyi

1829—1855.

DO ***

NA ALPACH W SPLÜGEN. 1829.

Nigdy, więc nigdy z tobą rozstać się nie mogę!
Morzem płyniesz i lądem idziesz za mną w drogę,
Na lodowiskach widzę błyszczące twe ślady,
I głos twój słyszę w szumie alpejskiéj kaskady,
I włosy mi się jeżą, kiedy się oglądam,
I postać twoją widzieć lękam się i żądam.

Niewdzięczna! Gdy ja dzisiaj, w tych podniebnych [górach,
Spadający w otchłanie i niknący w chmurach,
Wstrzymuję krok, wiecznemi utrudzony lody,
I oczy przecierając z lejącéj się wody,
Szukam północnéj gwiazdy na zamgloném niebie,
Szukam Litwy i domku twojego i ciebie:
Niewdzięczna! może dzisiaj, królowa biesiady,
Ty w tańcu réj prowadzisz wesołéj gromady,
Lub może się nowemi miłostkami bawisz,
Lub o naszych miłostkach śmiejąca się prawisz!
Powiedz, czyś ty szczęśliwsza, że ciebie poddani,
Niewolnicze schylając karki, zowią *Pani!*
Że cię rozkosz usypia i wesołość budzi
I że cię nawet żadna pamiątka nie nudzi?
Czy byłabyś szczęśliwsza, gdybyś, moja miła,
Wiernego ci wygnańca przygody dzieliła?

Ach! jabym cię za rękę po tych skałach wodził,
Jabym trudy podróżne piosenkami słodził,
Jabym piérwszy w ryczące rzucał się strumienie,
I pod twą nóżkę z wody dostawał kamienie,
I przeszłaby twa nóżka wodą niedotknięta,
A całowaniem twoje ogrzałbym rączęta!
Spoczynek by nas czekał pod goralską chatą;
Tam zwleczoną z mych barków okryłbym cię szatą,
A tybyś, przy pasterskim usiadłszy płomieniu,
Usnęła i zbudziła na mojém ramieniu!

DO MARCELINY ŁEMPICKIÉJ.

W DZIEŃ PRZYJĘCIA KOMUNII ŚW.

Dziś cię za stołem swym Chrystus ugościł,
Dziś Anioł tobie nie jeden zazdrościł;
Ty spuszczasz oczy, które Bóstwem gorą! —
Jak ty mnie swoją przerażasz pokorą! —
Swięta i skromna! — Grzesznicy nieczuli,
Gdy my w spoczynku skroń ospałą złożym,
Tobie, klęczącéj przed Barankiem Bożym,
Jutrzeńka usta modlące się stuli.
Wtenczas zlatuje Anioł, twój obrońca,
Czysty i cichy jak światło miesiąca:
Zasłonę marzeń powoli rozdziela,
A troskliwości pełen i wesela,
Z takiém nad tobą schyla się objęciem,
Jak matka nad swém sennėm niemowlęciem.
Jeżeli promień nieśmiertelnéj łaski
Zbyt żywo w oczach Anioła jaśnieje,
I gdy się senna zbyt żywo rozśmieje:
Anioł łagodnie przygasza swe blaski,
Stula nad senną zasłonę marzenia
I odlatuje, biorąc twe westchnienia;
Lecz nim odleci, kładzie wdzięki nowe,
Jak nowe suknie dziecięciu pod głowę;

Tak się piastunka jego codzień budzi,
Z nową miłością u Boga i ludzi. —
Jabym dni wszystkich rozkosz za nic ważył,
Gdybym noc jednę, tak jak ty przemarzył.

DO MEGO CZICZERONA.

Rzym, 1830, kwietnia.

Mój Cziczerone! Oto na pomniku
Jakieś niekształtne, nieznajome imie
Wędrownik skreślił na znak, że był w Rzymie,
Ja chcę coś wiedzieć o tym wędrowniku.

Może go wkrótce przyjmie do gospody
Kłótliwa fala; może piasek niemy
Zatai jego życie i przygody,
I nigdy o nim nic się nie dowiemy.

Ja chcę odgadnąć, co on czuł i myślił,
Gdy w księdze twojéj, śród włoskiéj krainy,
Za cały napis to imie wykryślił,
Na drodze życia ten swój ślad jedyny.

Czy drżącą ręką, po długiém dumaniu,
Rył go powoli, jak nagrobek w skale?
Czy go, odchodząc, uronił niedbale,
Jako samotną łzę przy pożegnaniu?

Mój Cziczerone! dziecinne masz lice,
Lecz mądrość stara nad twém świeci czołem;

Przez rzymskie bramy, groby i świątnice,
Tyś przewodniczym był dla mnie aniołem;

Ty umiesz przejrzeć nawet w serce głazu;
Gdy błękitnémi raz rzucisz oczyma,
Odgadniesz przeszłość z jednego wyrazu —
Ach, ty wiesz może i przyszłość pielgrzyma?

DO H ***

WEZWANIE DO NEAPOLU.

(Naśladowanie z Goethego.)

Znaszli ten kraj,
Gdzie cytryna dojrzewa,
Pomarańcz blask
Majowe złoci drzewa?
Gdzie wieńcem bluszcz
Ruiny dawne stroi,
Gdzie buja laur
I cyprys cicho stoi?
Znaszli ten kraj?...
Ach, tam, o moja miła!
Tam był mi raj,
Pókiś ty ze mną była!

Znaszli ten gmach,
Gdzie wielkich sto podwoi,
Gdzie kolumn rząd
I tłum posągów stoi?
A wszystkie mnie
Witają twarzą białą:
Pielgrzymie nasz,
Ach, co się z tobą stało!

Znaszli ten kraj?...
  Ach, tam, o moja miła!
Tam był mi raj,
  Pókiś ty ze mną była!

Znaszli ten brzeg,
  Gdzie po skalistych górach
Strudzony muł
  Swéj drogi szuka w chmurach?
Gdzie w głębi jam
  Płomieniem wrą opoki,
A z wierzchu skał
  W kaskadach grzmią potoki?
Znaszli ten kraj?
  Ach, tu, o moja miła!
Tu byłby raj,
  Gdybyś ty ze mną była!

DO MATKI POLKI.

WIERSZ PISANY W ROKU 1830.

O matko Polko! gdy u syna twego
W źrenicach błyszczy gieniuszu świetność;
Jeśli mu patrzy z czoła dziecinnego
Dawnych Polaków duma i szlachetność;

Jeśli, rzuciwszy rówienników grono,
Do starca bieży, co mu dumy pieje;
Jeżeli słucha z głową pochyloną,
Kiedy mu przodków powiadają dzieje:

O matko Polko! źle się twój syn bawi!
Klęknij przed Matki Boleśnéj obrazem,
I na miecz patrzaj, co Jéj serce krwawi:
Takim wróg piersi twe przeszyje razem!

Bo choć w pokoju zakwitnie świat cały,
Choć się sprzymierzą rządy, ludy, zdania:
Syn twój wyzwany do boju bez chwały
I do męczeństwa... bez zmartwychpowstania.

Każże mu wcześnie w jaskinią samotną
Iść na dumanie... zalegać rohoże,

Oddychać parą zgniłą i wilgotną
I z jadowitym gadem dzielić łoże.

Tam się nauczy pod ziemię kryć z gniewem
I być jak otchłań w myśli niedościgły;
Mową truć z cicha, jak zgniłym wyziewem,
Postać mieć skromną, jako wąż wystygły.

Nasz Odkupiciel, dzieckiem w Nazarecie,
Piastował krzyżyk, na którym świat zbawił:
O matko Polko! jabym twoje dziecie
Przyszłemi jego zabawkami bawił.

Wcześnie mu ręce okręcaj łańcuchem,
Do taczkowego każ zaprzęgać woza,
By przed katowskim nie zbladnął obuchem,
Ani się spłonił na widok powroza;

Bo on nie pójdzie, jak dawni rycerze,
Utkwić zwycięzki krzyż w Jeruzalemie,
Albo jak świata nowego żołnierze
Na wolność orać... krwią polewać ziemię.

Wyzwanie przyszle mu szpieg nieznajomy,
Walkę z nim stoczy sąd krzywoprzysiężny;
A placem boju będzie dół kryjomy,
A wyrok o nim wyda wróg potężny.

Zwyciężonemu za pomnik grobowy
Zostaną suche drewna szubienicy,
Za całą sławę krótki płacz kobiécy
I długie nocne rodaków rozmowy.

DO SAMOTNOŚCI.

Samotności! do ciebie biegnę jak do wody
Z codziennych życia upałów;
Z jakąż rozkoszą padam w jasno-czyste chłody
Twych niezgłębionych kryształów!

Nurzam się i wzbijam w myślach nad myślami,
Igram z niemi jak z falami,
Aż ostygły, znużony, złożę moje zwłoki
Choć na chwilę w sen głęboki.

Tyś mój żywioł: te jasnych wód szyby
Słodzą mi serce, zmysły zaciemniają mrokiem.
I zacóż znowu muszę, nakształt ptaka-ryby,
Wyrywać się w powietrze, słońca szukać okiem?...

I bez oddechu w górze, bez ciepła na dole,
Równie jestem wygnańcem — w oboim żywiole!...

1830.

ARYMAN I OROMAZ.

Z ZENDA-WESTY.

W samym przepaści niezgłębionéj środku,
W samym ciemności najgrubszym zarodku,
Osiadł Aryman, jak złodziéj ukryty,
Gniewny jako lew, jak wąż jadowity.

Onego czasu nadął się i dźwignął
I wielką ciemność piersiami wyrzygnął
I po ciemności, jak pająk po sieci,
Szczeblował w górę, tam, gdzie Bóstwo świeci.
Oparł się o dnia i nocy granice,
Wynurzył głowę i podniósł zrzenice.
A skoro ujrzał w samym niebios środku,
W samym jasności najczystszéj zarodku
Oromadesa, co śród tworów świeci,
Jak śród gwiazd słońce, jak ojciec śród dzieci;
Skoro na widok przedwiecznego słońca
Zły duch pomyślił o szczęściu bez końca:
Ta myśl, ogromna jako świata brzemie,
Z takim ciężarem padła mu na ciemię,
Że stracił siłę, runął na dół głową
Przez wieki wieków i osiadł na nowo
W samym przepaści niezgłębionéj środku,
W samym ciemności najgrubszym zarodku.

1830.

ROZMOWA WIECZORNA.

I.

Z Tobą ja gadam, co królujesz w niebie,
A razem gościsz w domku mego ducha;
Gdy północ wszystko w ciemnościach zagrzebie,
I czuwa tylko zgryzota i skrucha,
Z Tobą ja gadam! Słów nie mam dla Ciebie:
Myśl Twoja każdéj myśli méj wysłucha;
Najdaléj władasz i służysz w pobliżu,
Król na niebiosach, w sercu mém na krzyżu!

I każda dobra myśl, jak promień, wraca
Znowu do Ciebie, do źródła, do słońca,
I nazad płynąc, znowu mię ozłaca,
Sle blask, blask biorę i blask mam za gońca.
I każda dobra chęć Ciebie wzbogaca,
I znowu za nię płacisz mi bez końca.
Jak Ty na niebie, Twój sługa, Twe dziecie
Niech się tak cieszy, tak błyszczy na świecie.

Tyś Król, o cuda! i Tyś mój poddany!
Każda myśl podła, jako włócznia nowa,
Otwiera Twoje niezgojone rany;
I każda chęć zła jest gąbka octowa,
Którą do ust Twych zbliżam zagniewany.
Póki Cię moja złość w grobie nie schowa,
Cierpisz, jak sługa, panu zaprzedany.

Jak Ty na krzyżu, Twój pan, Twoje dziecie,
Niechaj tak cierpi i kocha na świecie.

II.

Kiedym bliźniemu odsłonił myśl chorą
I wątpliwości raka, co ją toczy:
Zły wnet ucieczką ratował się skorą,
Dobry zapłakał, lecz odwracał oczy.
Lekarzu wielki! Ty najlepiéj widzisz
Chorobę moją, a mną się nie brzydzisz!

Gdym wobec bliźnich dobył z głębi duszy
Głos przeraźliwszy, niżli jęk cierpienia,
Głos wiecznie grzmiący w piekielnéj katuszy,
Cichy na ziemi — głos złego sumienia:
Sędzio straszliwy! Tyś ognie rozdmuchał
Sumieniu złemu — a Tyś mnie wysłuchał.

III.

Gdy mię spokojnym zowią dzieci świata,
Burzliwą duszę kryję przed ich okiem,
I obojętna duma, jak mgły szata,
Wnętrzne pioruny pozłaca obłokiem;
I tylko w nocy — cicho — na Twe łono
Wylewam burzę, we łzy roztopioną.

ROZUM I WIARA.

Kiedy rozumne, gromowładne czoło
Zgiąłem przed Panem jak chmurę przed słońcem:
Pan je wzniósł w niebo, jako tęczy koło,
I umalował promieni tysiącem.

I będzie błyszczyć na świadectwo wierze,
Gdy luną klęski z niebieskiego stropu;
I gdy mój naród zlęknie się potopu,
Spojrzy na tęczę i wspomni przymierze.

Panie! mą pychę duch pokory wzniecił;
Choć górnie błyszczę na niebios błękicie,
Panie! jam blaskiem nie swoim zaświecił,
Mój blask jest słabe twych ogniów odbicie!

Przejrzałem niskie ludzkości obszary
Z różnych jéj mniemań i barwą i szumem:
Wielkie i mętne, gdym patrzył rozumem,
Małe i jasne przed oczyma wiary.

I was dostrzegłem, o dumni badacze!
Gdy wami burza jak śmieciem pomiata,
Zamknięci w sobie, jak w konchy ślimacze,
Chcieliście mali obejrzeć krąg świata.

Konieczność, rzekli, wedle ślepéj woli
Panuje światu, jako księżyc morzu.
A drudzy rzekli: Przypadek swawoli
W ludziach, jak wiatry w nadziemskiém przestworzu.

Jest Pan, co objął oceanu fale
I ziemię wiecznie kazał mu zamącać;
Ale granicę wykował na skale,
O którą wiecznie będzie się roztrącać.

Darmo chce powstać z ziemnego pogrzebu;
Ruchomy wiecznie, ruchem swym nie władnie:
Im wyżéj buchnął, tém głębiéj upadnie,
Wznosząc się wiecznie, nie wzniesie ku niebu.

A promień światła, który słońce rzuci,
Na szumnéj morza igrając topieli,
Nie tonie, tylko w tęczę się rozdzieli
I znowu w niebo, skąd wyszedł, powróci.

Rozumie ludzki! tyś mały przed Panem,
Tyś kroplą w Jego wszechmogącéj dłoni;
Swiat cię niezmiernym zowie oceanem
I chce ku niebu na twéj wzlecieć toni.

Zdajesz się tykać brzegów widnokręga:
Daremnie z żaglem nawa leci chyża,
Opływa ziemię, niebios nie dosięga:
Twa fala nigdy ku niebu nie zbliża.

Wzdymasz się, płaszczysz, czernisz się i błyskasz,
Otchłanie ryjesz i w górę się ciskasz,
Powietrze ciemnisz chmurami mokremi
I spadasz z gradem — tyś zawsze na ziemi!

A promień Wiary, którą Niebo wznieca,
Topi twe krople, zapala twe gromy
I twe pogodne zwierciadła oświeca;
Ach! ty bez Wiary, byłbyś niewidomy.

ARCY-MISTRZ.

Jest mistrz, co wszystkie duchy wziął do chóru
I wszystkie serca nastroił do wtóru,
Wszystkie żywioły naciągnął jak strony,
A wodząc po nich wichry i pioruny,
Jedną pieśń śpiéwa i gra od początku:
A świat dotychczas nie pojął jéj wątku.

Mistrz, co malował na niebios błękicie
I malowidła odbił na tle fali,
Kolosów wzory rzezał na gór szczycie
I w głębi ziemi odlał je z metali:
A świat, przez tyle wieków, z dzieł tak wiela,
Nie pojął jednéj myśli tworzyciela.

Jest mistrz wymowy, co bożą potęgę
W niewielu słowach objawił przed ludem
I całą swoich myśli i dzieł księgę
Sam wytłómaczył głosem, czynem, cudem.
Dotąd mistrz nazbyt wielkim był dla świata,
Dziś świat nim gardzi, poznawszy w nim brata.

Sztukmistrzu ziemski! czém są twe obrazy,
Czém są twe rzeźby i twoje wyrazy?

A ty się skarżysz, że ktoś w braci tłumie
Twych myśli i mów i dzieł nie rozumie?
Spojrzyj na mistrza i cierp, boży synu,
Nieznany albo wzgardzony od gminu.

1830.

MĘDRCY.

W nieczułéj, ale niespokojnéj dumie
Usnęli mędrcy. — Wtém odgłos ich budzi,
Że Bóg widomie objawił się w tłumie
I o wieczności przemawia do ludzi.
»Zabić go« rzekli, »spokojność nam miesza!
Lecz zabić we dnie? obroni go rzesza«.

Więc mędrcy w nocy lampy zapalali
I na swych księgach ostrzyli rozumy
Zimne i twarde, jak miecze ze stali;
I wziąwszy z sobą uczniów ślepych tłumy,
Szli łowić Boga, — a zdrada na przedzie
Prostą ich drogą, ale zgubną wiedzie.

»Tyś to?« krzyknęli na Maryi syna —
»Jam« odpowiedział, i mędrcy pobladli; —
»Ty jesteś?« — »Jam jest«. — Służalców drużyna
Uciekła w trwodze, mędrcy na twarz padli;
Lecz widząc, że Bóg straszy a nie karze,
Wstali przelękli, więc srożsi zbrodniarze.

I tajemnicze szaty z Boga zwlekli,
I szyderstwami ciało jego siekli,

I rozumami serce mu przebodli:
A Bóg ich kocha i za nich się modli!
Aż gdy do grobu duma Go złożyła,
Wyszedł z ich duszy, ciemnéj jak mogiła.

Spełnili mędrcy na Boga pogrzebie
Kielich swéj pychy. — Natura w rozruchu
Drżała o Boga. — Lecz pokój był w niebie:
Bóg żyje, tylko umarł w mędrców duchu.

KOZA, KOZKA I WILK.

Z LAFONTAINA.

Sąsiadka koza, ta, co to rozwódka,
Z rodu Ostrorożanka, a tak rzezka czołem,
Że umie łeb za łeb rozmówić się z wołem
I nie da lada wilku brać się do podbródka,
Wczoraj w las idąc zbierać na domu potrzebę
Rokitę czy lipią skórkę,
Na gospodarstwie zostawiła córkę,
Któréj jest na imię Bebe.
A że młodym osobom pod niebytność matki
Rozliczne grożą przypadki,
Nakazuje dziecku srogo:
»Nie ruszać mi za próg nogą
I nie przyjmować nikogo, nikogo.
Jest tu wilk w okolicy; mam go w podejrzeniu,
Że zamyśla o czém brzydkiem;
Pilnujże drzwi, aż wrócę i dam znak kopytkiem,
Wołając cię po imieniu:
Bebe! Lepiéj, że zgrzeszym ostrożności zbytkiem,
Niż gdyby miała kiedy być przysłowiem trzodzie:
Mądra koza po szkodzie«.
O wilku mówiono w izbie,
A wilk tuż siedział na przyźbie;

Podsłuchał. Matka z domu, a on wnet do córki:
Stuk i puk we drzwi komórki.
Wilk zwykle wyciem łaje albo grozi;
Lecz gdy prosić ma potrzebę,
Nieźle udaje śpiew kozi;
Więc jako mógł najkoziéj odezwał się: »Bebe!
Otwórz!« A kozka na to: »Przepraszam, nie można.
Mamy nie masz, jestem sama«.
On znowu: »Bebe, otwórz, to ja, mama«.
Na to znów kozka ostrożna:
»Głos wprawdzie matczyn; ale, czyś ty matka,
Jak mogę wiedzieć, gdy zamknięta klatka?
Podejdźże tu i przez to pod progiem korytko
Pokaż mi na znak kopytko«.
Wilk odszedł, klnąc Bebę i mać jéj z ruska brzydko.
Ta bajka jest po całym świecie znana z treści;
Lecz żeby ją dać poznać polskiéj płci niewieściéj,
Udawajmy, że wzięta z francuzkiéj powieści.

1830.

KRÓL CHORY I LISY.

»Na ukaz Jego Lwiéj Mości,
»Dany do nas (z Jaskiniewska
»Zbójskiego, gdzie dla słabości
»Zdrowia ma Jego Królewska
»Mość pobyt) do gabinetu
»Ministrów, My, z ich kompletu
»Zamianowani być przy Nim
»Na służbie, wiadomo czynim:
»Po pierwsze: Z obywatelstwa
»Drapieżnego, tudzież stanu
»Bydlego, wybrać poselstwa
»Z tém: iżby w skutek uchwały
»Powiatów, one udały
»Się Najjaśniejszemu Panu
»Życzyć, w najpoddańszy sposób,
»Co jak najdłuższego życia.
»Powtóre: Posłów brać z osób,
»Zaszczytnie nam znanych z tycia.
»Dan, rezydencya letnia
»Jaskiniewsk, 1-go kwietnia.
»Przyczém, Ministra rozkazem,
»Postanowiono zarazem:

»Posłom z ich towarzyszami,
»W téj podróży nadzwyczajnéj,
»Kazał jechać z paszportami
»Z Lwiej Kancelaryi Tajnéj;
»Zaczém: niech się nikt nie waży
»Ani z policyjnéj straży,
»Ani nawet z dygnitarzy,
»Posła ukąsić lub drapnąć,
»A tém mniéj w pół drogi capnąć«.

Na ten rozkaz ode dworu,
Barańswo, tudzież stan ośli,
Pierwsi sejmikować pośli;
Pilnując się onych toru,
Wszyscy inni z pól i z borów
Zgromadzić się mają dzisia;
Tylko jedna giełda lisia
Wstrzymuje się od wyborów.
Skądże im ta taktyka i co jéj powodem?
Wydał to jeden stary urzędnik, lis rodem.
»Uważam, rzekł, dawno trop wszelkiego źwierza
Przed i za Jaskiniewskiem; upewniam was o tem:
Że pełno zewsząd śladów ku Monarsze zmierza,
Ale żadnego nie widać z powrotem«.

1831.

LIS I KOZIEŁ.

Już był w ogródku, już witał się z gąską:
Kiedy skok robiąc, wpadł w beczkę wkopaną,
Gdzie wodę zbierano;
Ani pomyśleć o wyskoczeniu.
Chociaż wody nie było i nawet nie grzązko:
Studnia na półczwarta łokcia,
Za wysokie progi
Na lisie nogi;
Zrąb tak gładki, że nigdzie nie wścibić paznokcia.
Postaw się teraz w tego lisa położeniu!
Inny zwierz pewno załamałby łapy
I bił się w chrapy,
Wołając gromu, ażeby go dobił:
Nasz lis takich głupstw nie robił;
Wie, że rozpaczać jest to zło przydawać do zła.
Zaczém maca wkoło zębem,
A patrzy w górę. Jakoż, wkrótce ujrzał kozła,
Stojącego tuż nad zrębem
I patrzącego z ciekawością w studnię.
Lis wnet spuścił pysk na dno, udając, że pije;
Cmoka mocno, głośno chłepce
I tak sam do siebie szepce:
»Oto mi woda! Takiéj nie piłem, jak żyję!
Smak lodu, a czysta cudnie!

Chce mi się całemu spłukać,
Ale mi ją szkoda zbrukać,
Szkoda!
Bo co też to za woda!«
Kozieł, który tam właśnie przyszedł wody szukać:
»Ej! — krzyknął z góry, ej ty ryży kudła,
Wara od źródła!«
I hop w dół. Lis mu na kark, a z karku na rogi,
A z rogów na zrąb i w nogi.

1831.

GOLONO, STRZYŻONO.

U nas, kto jest niby chory,
Zwołuje zaraz doktory:
Lecz czując się bardzo słaby,
Prosi chłopa albo baby.
Ci ze swego aptekarstwa
Potrafiają i podagrze
I chiragrze i głuchotom
I suchotom i głupotom
Radzić — a i u nich wszakże
Nie masz na upór lekarstwa.

Mieszkał Mazur blizko Zgierza,
Któremu zginęła suka,
Straż domowstwa i śpichlerza.
Gdy jéj z żalem i kłopotem
W okolicy całéj szuka,
Wróciła się w tydzień potem.
Ledwie poznał, że to ona:
Bo była wpół ogolona.

»O zbóje! żeby ją skryli,
Używając takich figli,
Że biedaczkę wygolili!...«
»Powiedz raczéj, że ostrzygli

— Robi mu uwagę żona —
Bo psów nie golą, lecz strzygą«.
»A no patrzajcież bo mi go,
— Odezwie Mazur z przekąsem —
Jaka ty mi dyć uczona!
Mając gołe jak pięść lice,
Chcesz nauczać nas pod wąsem,
Co jest brzytwa, co nożyce?
A nasz pan, co mu łysina
Przyświeca się, jak ta psina,
Myślisz, że jest postrzyżona?...«
»A wąsiki ekonoma,
— Odpowiada zaraz żona —
Co mu wiszą jak u sosny,
A błyszczą jak namaszczone,
Sąć golone czy strzyżone?...«
»Bierz ci licho twego pana
I pana i ekonoma,
Dobrze, że suka jest doma,
Choć też szpetnie ogolona«.
»Toć i jam się ucieszyła
— Odpowiada zaraz żona —
Że się suka powróciła,
Choć też szpetnie ostrzyżona«.
»Głupiaś z twémi nożycami!«
»I ty z twojémi brzytwami!...«
»Że golona, przypatrzże się!«
»Że strzyżona, pokaże się...«

Tak się kłócą mąż i żona;
Miasto Zgierz całe się zbiega,
A krzyk wkoło się rozlega:
Ogolona! ostrzyżona!

Idzie sąsiad: »Niechaj przyjdzie,
Niech się wpatrzy i przekona«.

Idzie żyd: »Powiedz-no, żydzie,
Czy golona, czy strzyżona?«
Od żyda aż do plebana,
Od plebana aż do pana,
Sprawa zapieczętowana;
Co sąsiad i żyd dowodził,
Na to się ksiądz i pan zgodził:
Że wygrała męzka strona,
Że suka jest ogolona.

Wracają do domu strony.
Po drodze chłop pyta żony:
Czy wyroku treść pamięta?
Ona milczy jak zaklęta.
U progu suka ich wita:
»Pójdź tu, moja ogolona!«
Woła mąż. A kobiéta:
»Pójdź tu, moja ostrzyżona!«

Mazur wściekły już nie gadał,
Ani żonie odpowiadał;
Tylko wziąwszy pod rękawki,
Wlecze ją wprost do sadzawki
I topi jak kadź ogórków.
Ona, nienawykła nurków,
Już się zachłysnęła nieraz;
On, trzymając za ramiona,
Gnębi, krzycząc: »A no teraz:
Czy golona, czy strzyżona?«
Biedaczka, ze śmiercią w walce,
Czując skonu paraliże,
Wytknęła tylko dwa palce,
I na odpowiedź palcami,
Jakby dwiema nożycami,
Mężowi pod nosem strzyże.

Na ten widok uciekł z wody,
Ona poszła do gospody;
On się puścił aż do Zgierza
I tam przystał za żołnierza.

UCIECZKA.

BALLADA.

On wojuje — rok upłynął,
On nie wraca — może zginął.
Panno, szkoda młodych lat:
Od Książęcia jedzie swat.

Książe ucztuje we dworze,
A panna płacze w komorze.

Jéj źrenice, błyskawice,
Dziś jak dwie mętne krynice;
Jéj lica, pełnia księżyca,
Dziś nikną, jak księżyc w nowiu:
Biada wdziękom, biada zdrowiu.

Matka troszczy się i biedzi,
Książe dał na zapowiedzi.

Swadźba jedzie szumnie, tłumnie.
— »Nie powiozą do ołtarza,
Powiozą mię do cmętarza,
A pościelą chyba w trumnie.
Ja umrę, gdy on nie żyje,
Ciebie, matko, żal zabije!«

Ksiądz w konfesyonale siedzi,
Czas, o córko, do spowiedzi.

Przyszła kuma, widma stara:
»Wypędź księdza, wypędź klechę,
Bóg i wiara, sen i mara!
Kuma w biedzie ma pociechę,
Kuma stara umie wiele,
Ma kwiat paproć i car ziele,
A ty masz kochanka dary,
Przyszłam zrobić możne czary.

»Włosy jego w węża spłącz,
Dwie obrączki razem złącz,
Z lewéj ręki krwi usącz;
A na węża będziem kląć,
W dwie obrączki będziem dąć:
Musi przyjść i ciebie wziąć«.

Panna grzeszy — jeździec śpieszy,
Klęto ducha — klątwy słucha;
Już odemknął zimny gmach:
Panno, panno, czy nie strach?

Ucichł, usnął dwór zamkowy;
Panna czuwa. — Na zegarze
Bije północ, — milczą straże,
Panna słyszy — dzwięk podkowy.
Brytan, jakby głosu nie miał,
Zawył z cicha i oniemiał.

Skrzypnęły dolne podwoje,
Stąpa ktoś w przysionkach długich,
I otwiera się drzwi troje,
Troje drzwi jedne po drugich.
Wchodzi jeździec cały w bieli
I usiada na pościeli.

Słodko, prędko czas ucieka.
W tém koń zarżał, jękła sowa,
Zegar wybił. — »Bywaj zdrowa,
Koń mój zarżał, koń mój czeka;
Albo wstawaj, na koń siądź
I na wieki moją bądź«.

Miesiąc świeci, — jeździec leci
Po zaroślach i po krzach:
Panno, panno, czy nie strach?

Rumak polem jak wiatr niesie,
Niesie lasem, — głucho w lesie;
Tu i owdzie wystraszona
W suchéj jodle kracze wrona,
Po łozach wilcze zrenice
Migają się jako świéce.

»W cwał mój koniu, koniu w cwał!
Miesiąc na dół schodzi z chmur:
A nim zejdzie miesiąc z chmur,
Mamy sadzić dziesięć skał,
Dziesięć rzek i dziewięć gór;
Za godzinę pieje kur«.

— »Gdzie mnie wieziesz?« — »Gdzie? do domu.
Dom mój na górze Mendoga;
W dzień otwarta wszystkim droga,
W nocy jeździm pokryjomu«.
— »Czy masz zamek?« — »Tak jest, zamek,
I zamczysty choć bez klamek«.

— »Mój kochanku, konia wstrzymaj,
Ledwie dosiedzę na łęku«.
— »Moja luba, siodła imaj
Prawą ręką — co masz w ręku?

Czy to worek do roboty!« —
»Nie, to jest Ołtarzyk złoty«.

— »Nie czas wstrzymać, pogoń bieży,
Słyszysz pogoń, tętnią błonia;
Już przed koniem przepaść leży,
Rzucaj książkę, puszczam konia«.

Koń jak gdyby zbył ciężaru,
Przemknął dziesięć sążni jaru.

Lecą bagnem przez manowiec,
Pusto w koło. Błędny ognik
Tuż przed nimi, jak przewodnik,
Od grobowca na grobowiec
Przelatuje; gdzie przeleci,
Ślad błękitny za nim świeci,
A tym śladem jeździec leci.

— »Mój kochanku, co za droga?
Tu nie znać śladu człowieka«.
— »Dobra droga, kiedy trwoga;
Krzywo jedzie, kto ucieka.
Sladów nie masz do mych włości,
Bo nie wpuszczam pieszych gości,
Bogatego wiozą cugi,
Ubogiego niosą sługi.

»W cwał mój koniu, koniu w cwał!
Błyska zorza z wschodnich stron,
Za godzinę bije dzwon.
Nim uderzy ranny dzwon,
Mamy sadzić parę skał,
Parę rzek i parę gór:
Za godzinę drugi kur«.

— »Mój kochanku, wstrzymaj wodze!
Koń się lęka, bokiem sadzi,
Pełno skał i drzew na drodze,
Koń o drzewo mię zawadzi«.
— »Moja luba, jakie sznurki
Jakie wiszą tam kieszonki?«
— »Mój kochanku, to paciórki,
To szkaplerze i koronki«.

— »Sznur przeklęty! sznur z nienacka
Rumakowi miga w oczy,
Patrz, jak zadrżał, bokiem skoczy.
Moja luba, rzuć te cacka!«

Koń jak gdyby pozbył trwogi,
Ubiegł prosto pięć mil drogi.

— »Co to za smętarz, mój miły?«
— »To mur, co mych zamków strzeże«.
— »A te krzyże, te mogiły?«
— »To nie krzyże, to są wieże.
Mur przeskoczym, przejdziem progi,
Tu na wieki koniec drogi.

»Stój mój koniu, koniu stój!
Przebyłeś, nim zapiał kur,
Tyle rzek i skał i gór:
A tuś zadrżał koniu mój?
Wiem ja, koniu, czego drżysz:
Mnie i tobie boli krzyż«.

— »Czegoś stanął, mój kochanku?
Zimna rosa mię spłókała,
Zimno wieje wiatr poranku,
Okryj płaszczem, bo drżę cała«.

— »Moja luba, przytul skronie,
Na twych piersiach głowę złożę,
Głowa moja ogniem płonie
I kamienie ogrzać może.

— »Jaki masz tam ćwiek ze stali?«
— »To krzyżyk, co matka dała«.
— »Ten krzyżyk ostry jak strzała,
Twarz mi rani, skronie pali.
Precz mi z tym ćwiekiem ze stali!«

Krzyż na ziemię padł i zniknął,
Jeździec pannę w poły ścisnął,
Z oczu i ust ogniem błysnął,
Rumak ludzkim śmiechem ryknął.
Przeskoczyli cwałem mury,
Biją dzwony, pieją kury.
Nim ksiądz przyszedł na mszę ranną,
Zniknął koń z jeźdzcem i panną.

Na smętarzu cisza była,
Stoją krzyże, głazy leżą:
Jedna bez krzyża mogiła
I ziemia ruszona świeżo.

Ksiądz nad grobem długo stał
I mszę za dwie dusze miał.

PIEŚŃ ŻOŁNIERZA.

Ja w téj izbie spać nie mogę;
Inną izbę daj, sąsiedzie!
Bo stąd okna są na drogę,
Tędy często poczta jedzie.

A gdy w nocy trąbka dzwoni,
Tak mi mocno serce skacze:
Myślę, że trąbią do koni,
I potém aż do dnia płaczę.

Oczy zamknę: to się marzy
Nasze konie, chorągiewki,
Ognie nocne, krzyki straży
I wiarusów naszych śpiewki.

Ocykam się: i w ocknieniu
Słyszę głos mego kaprala;
On mię klaszcze po ramieniu:
»Wstawaj! jedźwa na Moskala!«

Wstaję: aż ja w pruskiéj ziemi!...
Jak tam lepiéj leżéć w błocie,
W chłodzie, głodzie i na słocie,
Ale w Polsce między swemi.

Jużbym téj nocy nie zasnął,
A czekałbym na kaprala,
Gdyby znowu w ramię : klasnął
»Wstawaj, pójdźwa na Moskala!«

NOCLEG.

Nasz Naczelnik nad Trockiém jeziorem,
Po kowgańskiej potyczce, nocuje.
Strzelcy leżą na kępie taborem:
Jeden rany swe mchem opatruje;

Drugi strzelbę przeczyszcza, nabija,
Kaptur z brzozy na zamek nasuwa;
Ten wpół senny pod głowę płaszcz zwija.
I usnęli. Straż stoi, wódz czuwa.

On pod drzewem coś duma w pomroce;
Drzewo suche — lecz miało owoce;
Najgłodniejszych ten owoc odstrasza:
Wiszą na niém dwie gruszki Judasza.

W górę szpiegi! Cesarskie to sługi:
Jeden Prusak, z nogami długiemi
W białych pończochach; a drugi
Żyd, pejsami zamiata po ziemi.

Nie śpi wódz. Na kolanach broń trzyma,
Wzrokiem szuka pagórka znanego,
Ten za wodą: na wzgórku dom jego.
Dom w ciemności on żegna oczyma.

Wtém błysnęło nad wzgórkiem... Czy piorun?
Piorun u nas nie bije w tę porę:
»O Najświętsza! o Maryo z Borun!
Ratuj ich... ratuj dzieci... dom gore«.

»Gdzie jest patrol? Na konia! Do dworu!...«
Wtém słuchają... Łom trzeszczy, gwar ludzi,
I »kto idzie!« głos ozwał się w boru.
Patrol wraca, i obóz się budzi.

»Wodzu! wielka dla ciebie żałoba;
Wraca patrol z wieściami Hijoba.
Jeden mówi: zarznęli twą żonę,
Drugi mówi: twe dzieci spalone.

»Lecz pojmali dowódzcę Moskali«.
»Kto on?..« »Francuz, niestary, przystojny;
I w moskiewskiéj on służbie wsie pali,
Za pieniądze lud siecze niezbrojny!...«

Wódz, jak gdyby rażony od gromu,
Na dom patrzał i milczał i słuchał.
Z okien wszystkich żar sypał się z domu,
Z oczu wodza straszniejszy żar buchał.

I w obozie zbudzonym, zdumiałym,
Było głuche milczenie i zgroza.
Milczał wódz, jako broń przed wystrzałem;
Na dom patrzał — i krzyknął: »powroza!...«

Przyskoczyły dwa katy rozkoły,
Stryczek mieli gotowy ze sznura,
Zakasali rękawy za poły
I oddarli mu kołnierz z mundura.

Wtém ktoś leci... »Kto idzie?« »Lud z Bogiem!
Nasze hasło: poznajcie wiarusa!«

Zrzuca płaszcz... Ach, to mundur Krakusa:
Biały surdut z czerwonym wyłogiem!

»Zbił Skrzynecki, zbił na łeb, na szyję,
Zbił pod Wawrem Rozena, Gejsmara,
Nabrał jeńców i dział co nie miara,
Idzie w Litwę... Skrzynecki niech żyje!«

Krzyczał żołnierz i śmiał się i szlochał...
Ach! kto miléj ojczyzny nie kochał,
Biedny! łzami nie płakał takiemi...
A Naczelnik?... On leży na ziemi.

Leżał krzyżem i długo się modlił.
Wstał i rzekł do Francuza: »Idź wolny!
Precz od nóg mych — byś nóg mych nie podlił!
Jam dziś karać nikogo nie zdolny...«

29 marca 1832.

ŚMIERĆ PÓŁKOWNIKA.

W głuchéj puszczy, przed chatką leśnika,
Rota strzelców stanęła zielona;
A u wrót stoi straż Półkownika,
Tam w izdebce Półkownik ich kona.
Z wiosek zbiegły się tłumy wieśniacze:
Wódz to był wielkiéj mocy i sławy,
Kiedy po nim lud prosty tak płacze
I o zdrowie tak pyta ciekawy.

Kazał konia Półkownik kulbaczyć,
Konia w każdéj sławnego potrzebie;
Chce go jeszcze przed śmiercią obaczyć,
Kazał przywieść do izby — do siebie.
Kazał przynieść swój mundur strzelecki,
Swój kordelas i pas i ładunki;
Stary żołnierz, — on chce, jak Czarniecki,
Umierając, swe żegnać rynsztunki.

A gdy konia już z izby wywiedli,
Potém do niéj wszedł ksiądz z Panem Bogiem;
I żołnierze od żalu pobledli,
A lud modlił się klęcząc przed progiem.
Nawet starzy Kościuszki żołnierze,
Tyle krwi swéj i cudzéj wylali,

Łzy ni jednéj — a teraz płakali,
I mówili z księżami pacierze.

Z rannym świtem dzwoniono w kaplicy;
Już przed chatą nie było żołnierza,
Bo już Moskal był w téj okolicy.
Przyszedł lud widzieć zwłoki rycerza.
Na pastuszym tapczanie on leży —
W ręku krzyż, w głowach siodło i burka,
A u boku kordelas, dwururka.

Lecz ten wódz, choć w żołnierskiéj odzieży,
Jakie piękne dziewicze ma lica?
Jaką pierś? — Ach, to była dziewica,
To Litwinka, dziewica-bohater,
Wódz Powstańców — Emilia Plater!

REDUTA ORDONA.

OPOWIADANIE ADJUTANTA.

Nam strzelać nie kazano. — Wstąpiłem na działo
I spójrzałem na pole; dwieście armat grzmiało.
Artyleryi ruskiéj ciągną się szeregi,
Prosto, długo, daleko, jako morza brzegi;
I widziałem ich wodza; — przybiegł, mieczem skinął,
I jak ptak jedno skrzydło wojska swego zwinął.
Wylewa się z pod skrzydła ściśniona piechota
Długą, czarną kolumną, jako lawa błota,
Nasypana iskrami bagnetów. Jak sępy,
Czarne chorągwie na śmierć prowadzą zastępy.
Przeciw nim sterczy biała, wązka, zaostrzona,
Jak głaz, bodzący morze, reduta Ordona.
Sześć tylko miała harmat. Wciąż dymią i świecą;
I nie tyle prędkich słów gniewne usta miecą,
Nie tyle przejdzie uczuć przez duszę w rozpaczy,
Ile z tych dział leciało bomb, kul i kartaczy.

Patrz, tam granat w sam środek kolumny się nurza,
Jak w fale bryła lawy, półk dymem zachmurza;
Pęka śród dymu granat, szyk pod niebo leci
I ogromna łysina śród kolumny świeci.
Tam kula, lecąc, zdala grozi, szumi, wyje,
Ryczy, jak byk przed bitwą, miota się, grunt ryje; —

Już dopadła; jak boa śród kolumn się zwija,
Pali piersią, rwie zębem, oddechem zabija.
Najstraszniejszéj nie widać, lecz słychać po dźwięku,
Po waleniu się trupów, po ranionych jęku:
Gdy kolumnę od końca do końca przewierci,
Jak gdyby środkiem wojska przeszedł anioł śmierci.

Gdzież jest król, co na rzezie tłumy te wyprawia?
Czy dzieli ich odwagę, czy pierś sam nadstawia?
Nie, on siedzi o pięćset mil na swéj stolicy,
Król wielki, samowładnik świata połowicy.
Zmarszczył brwi, — i tysiące kibitek wnet leci;
Podpisał, — tysiąc matek opłakuje dzieci;
Skinął, — padają knuty od Niemna do Chiwy.
Mocarzu, jak Bóg silny, jak szatan złośliwy!
Gdy Turków za Bałkanem twoje straszą spiże,
Gdy poselstwo paryskie twoje stopy liże:
Warszawa jedna twojéj mocy się urąga,
Podnosi na cię rękę i koronę sciąga,
Koronę Kazimierzów, Chrobrych z twojéj głowy,
Boś ją ukradł i skrwawił, synu Wasilowy!

Car dziwi się — ze strachu drżą Petersburczany,
Car gniewa się — ze strachu mrą jego dworzany;
Ale sypią się wojska, których Bóg i wiara
Jest Car. — Car gniewny: umrzem, rozweselim Cara!
Posłany wódz Kaukazki z siłami pół-świata,
Wierny, czynny i sprawny — jak knut w ręku kata.

Ura! ura! Patrz, blisko reduty, już w rowy
Walą się, na faszynę kładąc swe tułowy;
Już czernią się na białych palissadach wałów.
Jeszcze reduta w środku, jasna od wystrzałów,
Czerwieni się nad czernią: jak w środek mrowiska
Wrzucony motyl błyska, — mrowie go naciska, —

Zgasł; — tak zgasła reduta. Czyż ostatnie działo,
Strącone z łoża, w piasku paszczę zagrzebało?
Czy zapał krwią ostatni bombardyer zalał?
Zgasnął ogień. — Już Moskal rogatki wywalał.
Gdzież ręczna broń? — Ach, dzisiaj pracowała więcéj,
Niż na wszystkich przeglądach za władzy książęcéj!
Zgadłem dla czego milczy, — bo nie raz widziałem
Garstkę naszych, walczącą z Moskali nawałem.
Gdy godzinę wołano dwa słowa: pal, nabij;
Gdy oddechy dym tłumi, trud ramiona słabi;
A wciąż grzmi rozkaz wodzów, wre żołnierza czynność;
Nakoniec bez rozkazu pełnią swą powinność,
Nakoniec bez rozwagi, bez czucia, pamięci,
Żołnierz, jako młyn palny, nabija, grzmi, kręci
Broń od oka do nogi, od nogi na oko:
Aż ręka w ładownicy długo i głęboko
Szukała, nie znalazła — i żołnierz pobladnął,
Nie znalazłszy ładunku, już bronią nie władnął,
I uczuł, że go pali strzelba rozogniona;
Upuścił ją i upadł; nim dobiją, skona!
Takem myślił, — a w szaniec nieprzyjaciół kupa
Już lazła, jak robactwo na świeżego trupa.

Pociemniało mi w oczach; a gdym łzy ocierał,
Słyszałem, że coś do mnie mówił mój Jenerał.
On przez lunetę, wspartą na mojém ramieniu,
Długo na szturm i szaniec poglądał w milczeniu.
Nakoniec rzekł: »Stracona«. — Z pod lunety jego
Wymknęło się łez kilka, — rzekł do mnie: »Kollego,
Wzrok młody od szkieł lepszy; patrzaj, tam na wale,
Znasz Ordona, czy widzisz, gdzie jest?« — »Jenerale,
Czy go znam? — Tam stał zawsze, to działo kierował.
Nie widzę — znajdę — dojrzę — śród dymu się schował:
Lecz śród najgęstszych kłębów dymu, ileż razy
Widziałem rękę jego, dającą rozkazy —

Widzę go znowu — widzę rękę — błyskawicę
Wywija, grozi wrogom, trzyma palną świécę,
Biorą go — zginął. — O nie — skoczył w dół, do lochów!«
»Dobrze, rzecze Jenerał, — nie odda im prochów«.

Tu blask, — dym, — chwila cicho — i huk jak stu [gromów!
Zaćmiło się powietrze od ziemi wyłomów:
Harmaty podskoczyły i jak wystrzelone
Toczyły się na kołach; lonty zapalone
Nie trafiły do swoich panew. I dym wionął
Prosto ku nam; i w gęstéj chmurze nas ochłonął.
I nie było nic widać, prócz granatów blasku,
I powoli dym rzedniał, opadał deszcz piasku.
Spójrzałem na redutę. — Wały, palisady,
Działa, i naszych garstka i wrogów gromady:
Wszystko jako sen znikło! — Tylko czarna bryła
Ziemi niekształtnéj leży — rozjemcza mogiła.
Tam i ci, co bronili, — i ci, co się wdarli,
Pierwszy raz pokój szczery i wieczny zawarli;
Choćby cesarz Moskalom kazał wstać: już dusza
Moskiewska, tam raz pierwszy, Cesarza nie słusza!
Tam zagrzebane tylu set ciała, imiona:
Dusze gdzie? nie wiem; lecz wiem gdzie dusza Ordona.
On będzie Patron szańców! — Bo dzieło zniszczenia
W dobréj sprawie jest święte, jak dzieło tworzenia:
Bóg wyrzekł słowo *stań się,* Bóg i *zgiń* wyrzecze!
Kiedy od ludzi wiara i wolność uciecze,
Kiedy ziemię despotyzm i duma szalona
Obleją, jak Moskale redutę Ordona:
Karząc plemie zwycięzców zbrodniami zatrute,
Bóg wysadzi tę ziemię, jak on swą redutę.

PIEŚŃ PIELGRZYMA.

Te rozkwitłe świeżo drzewa
Upajają słodką wonią;
Wody szepcą, słowik śpiewa
I koniki cicho dzwonią.

Czemuż zadumany stoję
I wiosną się nie weselę?
Bo sieroce serce moje:
Z kimże wiosnę tę podzielę?

Przed mym domem, w pomrok szary,
Stają muzycy tułacze,
Słyszę śpiew i dźwięk gitary,
Odmykam okno i płaczę.

Zakochani to minstrele,
Pod oknem kochanki nucą;
Mnie nie bawią, ale smucą:
Z kim się muzyką podzielę?

Tylem uczuł, cierpiał tyle,
Lecz nie powrócę do domu:
Opowiadać nie mam komu,
Zamknę powieść na mogile.

Założywszy ręce siadam,
Na samotną patrząc świécę;
Czasem piosnkę w myśli składam,
Czasem pióro smutne chwycę.

Piękne myśli, piękne słowa,
Czuję wiele, piszę wiele;
Ale dusza moja wdowa:
Z kimże piosnki te podzielę?

Rodzę myśli, rodzę słowa:
I czemuż się nie weselę?
Bo dusza moja, jak wdowa,
Widzi tylko sierot wiele.

Mija wiosna, mija zima,
Mija pogoda i słota:
Nie przeminie żal pielgrzyma,
Bo on wdowiec i sierota.

TROJKA KONI.

Z poetów Litwy tylko jeden bard Antoni
Miał trójkę koni.
Pamięć ich na ówczesnym została Parnasie
Tak żywa, że dziś mógłbym zrobić ich rysopis.
Nie dziw tedy, że gdy się wczoraj rozgadało
O dawnych rzeczach i o owym czasie,
Zapytałem: »Co się też z tymi końmi stało?«
Na to mi odpowiedział w te słowa Bajkopis:
W przeznaczeniach tych koni była jakaś tajnia.
Postawiono je razem na obroku:
A po roku
Jeden drugiego nie mógł znieść ani widoku.
Chociaż żłob długi i przestronna stajnia,
Wszędzie im ciasno, wieczne parskania i bitki.
Musiałem w końcu przedać każdego z osobna.
Ale cóż stąd? Wyroku zmienić nie podobna:
Znowu je kacap jakiś sprzągł do swéj kibitki!
Ledwie z miejsca, natychmiast wszystkie się ofukły.
»Ej wy chochołskorodzie! — rżał Lezgin wysmukły —
Nie biesuj! Wiedz, że sobie nie dam plwać w wędzidło!«
A Mazur: »Wéj ciarachy! Dyć i my nie bydło;
Nie targajta, bo żgniema, że będzieta chramać!«
Na to Kozak, pieniąc się: »Ciszéj, ty lachska mać!

I ty mużyku! Niechno staniemy przy żłobie,
Oj dam ja wam!« A on: »Oj, damyż my tobie!«
Nuż wierzgać jak w najlepsze. A kacap do bicza,
Jak utnie z całéj ręki w bok Chochołowicza,
Potém z kolei raz wraz po Lezgu, po Chłopie:
Nie było czasu brykać. Rwą w pełnym galopie
Trzy mile ukraińskie ku pocztowéj szopie,
Szczęśliwe, że tam wreszcie zatrzymawszy sanki,
Kacap dał im odetchnąć i wsypał trzęsianki.
Jadły razem, o kłótniach nie było i wzmianki.
I tak sekret tych koni odkrył się przed światem:
Kłócą się nad obrokiem, godzą się pod batem.

1832.

TCHÓRZ NA WYBORACH.

Po owéj porażce zwierząt
Wszczął się w ich armii nierząd.
Zwołana wojenna rada;
Z rady zwada:
Każdy każdemu się żali,
Każdy przed każdym się chwali
I każdy winę na każdego wali,
Tchórzowi tylko wszyscy pokój dali.

Obywatel tchórz w rządzie nie zasiadał,
Ani wojskowo nie służył,
Więc w politycznem życiu się nie zużył.
Ufny w niepokalaną swą przeszłość tak gadał:
»Obywatele! Czas jest przystąpić do kwestyi:
Czemu przypiszem klęski téj kampanii?
Czy, że na wodza brak nam zdolnéj bestyi?
Nie! ale my ulegli przesądów tyranii!
Grzesznym przodków obyczajem
Nie tym buławę oddajem,
Których zasługa i talent wyniosą;
Ale tylko mamy w cenie:
Ci drapieżne urodzenie,

Tamci rogate znaczenie,
A owi socyalne tłuste położenie.
Otóż dowódzcy nasi, przypatrzcie się, kto są?
Lew prezes, istny pańskich ideał nałogów;
Radzca żubr, już dziad, ledwie goni resztą rogów;
Niedźwiedź mruk, niechno stanie przed wojskiem, co po-
Z lamparta byłoby coś, ale mu pstro w głowie; [wie?
Że półkownik wilk sławny, toć tylko z rabunków
I z procesu, co zrobił owemu jagniątku;
A o kwatermistrzu lisie
Lepiéj przemilczeć zda mi się,
Niźli zazierać do jego rachunków:
Sam się nie tai, że skory do wziątku.
Pominiemy odyńca; pan ten tylko pragnie,
Skarbić żołędzie i spoczywać w bagnie,
Przywyklejszy doń niż do marsowego kurzu.
Co się zaś tyczy osła, ten był i jest błaznem.
   Gdy tchórz tak gadał, Rada, wrąc entuzyazmem,
Gotowa za krasomowstwo
Dać mu naczelne wodzowstwo,
Odezwała się nagle w jeden głos: »Żyj tchórzu!«
On, stropion krzykiem tym wśród perory,
Zmięszał się, owszem dał czuć najwyraźniéj,
Że był w gwałtownéj bojaźni.
Dopiero rozruch. »Precz z nim! pfe tchórz, a do nory!«
Szczęściem, tuż była. Wśród sarkań i śmiechu
Wpadł w nią i rył bez oddechu.
Aż gdy na sążeń czuł się pod podwórzem,
Rzekł do siebie z ironią czystego sumienia:
»Ot proszę, co też to jest przesąd urodzenia!
Obranoby mnie wodzem, żebym nie był tchórzem«.

1832.

LUDZIE NA CZYSTÉM POLU...

Ludzie na czystém polu stawili dom nowy,
Opodal z ropuchami kłóciły się sowy.
Rzekła sowa: to dla mnie budują pokoje,
A ropucha ziewnęła: moje to są, moje!
Rzekł człowiek: sowy dotąd żyły w rozwalinach,
A ropuchy w pogniłych ścianach i szczelinach,
My budujem podłogę czystą i dach nowy,
A gdzież tam będzie miejsce dla żab i dla sowy.

ŻABY I ICH KRÓLE.

Rzeczpospolita żabska wodami i lądem
Szerzyła się od wieku, a stała nierządem.
Tam każda obywatelka,
Mała czy wielka,
Gdzie chciała, mogła skakać,
Karmić się i ikrzyć.
Ten zbytek swobód w końcu zaczynał się przykrzyć.
Zauważyły, że sąsiednie państwa
Używają pod królmi rządnego poddaństwa;
Że lew panem czworonogów,
Orzeł nad ptaki,
U pszczół jest królowa ula;
A więc w krzyk do Jowisza:
»Królu, ojcze bogów,
Dajże i nam króla, króla!«

Powolny Bóg wszechżabstwu na króla użycza
Małego jak Łokietek kija kijowicza.
Spadł kij i pluskiem wszemu obwieścił się błotu,
Struchlały żaby na ten majestat łoskotu.
Milczą dzień i noc, ledwie śmiejąc dychać.
Nazajutrz jedna drugiéj pytają: »Co słychać?
Czy nie ma co od króla?« Aż śmielsze i starsze
Ruszają przed oblicze stawić się monarsze.

Zrazu zdala, w bojaźni, by się nie narazić;
Potém, przemógłszy te strachy,
Brat za brat z królem biorą się pod pachy
I zaczynają na kark mu włazić.
»Toż to taki ma być król!... Najjaśniejszy Bela,
Niewiele z niego będziem mieć wesela:
Król, co po karku bezkarnie go gładzim!
Niechaj nam abdykuje zaraz niedołęga!
Potrzebna jest nam władza, ale władza tęga!«

Bóg, gdy ta nowa skarga żab niebo przebija,
Zdegradował króla kija,
A zamianował węża królem żabim.
Ten pełzacz, pływacz i biegacz,
Podsłuchiwacz i dostrzegacz,
Wszędzie wziera: pod wodę, pod kamienie, pod pnie,
Wszędzie szuka nadużyć i karze okropnie.
Arystokracya naprzód gryziona jest żabia,
Że się nadyma i zbyt się utłuszcza;
Gryziony potém chudy lud, że nie zarabia,
I że się na dno biedy opuszcza;
Gryzione są krzykacze, że wrzeszczą namiętnie;
Gryzieni cisi, że śmią siedzieć obojętnie.

Tak gryząc je swobodnie, wąż do dziś dnia hula;
A rzeczpospolita żab boleśnemi skwierki
Do dziś dnia woła o innego króla,
Lecz Bóg nie chce się więcéj mięszać w jéj rozterki.

CHŁOP I ZMIJA.

Bajka z Lafontaina.

W pamiętnikach bestyo-graficznych Ezopa
Jest wzmianka o uczynku miłosiernym chłopa
I o pewnego węża postępku łajdackim.

Chłop wyszedł zimnym rankiem po chrośniak do sadu,
Aż tu pod bramą wąż mu do nóg pada plackiem:
Przeziębły, w pół skostniały, przysypany szronem,
Już zdychał, już ostatni raz kiwnął ogonem.
Chłop zlitował się nad tą mizeryą gadu,
Wziął go za ogon, niesie nazad w chatę,
Kładzie go na przypiecku,
Podściela mu kożuszek, jak własnemu dziecku,
(Nie wiedząc, jaką weźmie od gościa zapłatę)
Póty dmucha, póty chucha,
Aż w nieboszczyku dobudził się ducha.
Nieboszczyk wąż jak ożył, tak się wnet nasrożył:
Rozkręcił się, do góry wyprężył się, syknął
I całym sobą w chłopa się wycela,
W swojego dobrodzieja, w swego zbawiciela
I wskrzesiciela!
»A to co się ma znaczyć, zdziwiony chłop krzyknął,
To ty w nagrodę dobrego czynu
Jeszcze chcesz mnie ukąsić? A ty źmii synu!«

I wnet porwawszy dubasa*),
Tnie węża raz pod ucho, drugi raz w pół pasa.
Odleciał ogon w jeden, a pysk w drugi kątek;
Rozpadło się źmiisko na troje źmijątek...
Darmo drgają
I biegają
Ogon za szyją, za ogonem szyja:
Już nie zmartwychwstanie źmija.

Przytrafia się to często, że dobry człek jaki
Niewdzięcznika przygarnie;
Ale trafia się częściéj, że niewdzięcznik taki
Przepada marnie.

*) Dubas, po litewsku nóż wielki, siekacz.

OSIOŁ I PIES.

»Jeżeli chcesz, ośle, by pies kochał ciebie,
Kochajże ty psa«, słowa są Lokmana.
Rozumiał je nasz osioł, boć już nie był zrzebię,
Ale z nich drwił. Ta lekkość jak była skarana,
Opowiem dla was, bydląt potomnych, nauki.

Ten osioł, nosząc jak zazwyczaj juki,
Szedł w ślad za panem; a za nimi z tyłu,
Mający nad jukami i bydlęciem dozór,
Ledwie widny w kłębach pyłu,
Biegł pies, wywiesiwszy ozór.
Bogdaj takich dozorców! Przez drogi czas wszystek
Nie tknął się swego podwładnego łytek;
Owszem, bawiąc go, to z boku harcuje,
To się naprzód wysforuje,
Ogonem wciąż dla zachętu
Krętu — wętu.
Szli tak aż do południa.
Pan na skwar narzekał,
Siadł pod drzewem i zasnął.
Tegoć osioł czekał.
Obejrzał się, naprzód darń przy drodze siekał,
Potém postrzygać zaczął czubek miedzy;
Nakoniec, przez rów hopsa!

Widzi się w łące,
Jakoś mimo wiedzy.
Nie znalazłci tam przysmaków,
Chwastowiska ni bodziaków,
Lecz koniczyny do pasa.

»Będziesz się miała z pyszna!
Tylko ty, człowiecze,
Zmiłuj się, spij!« Tak westchnął i siecze a siecze.
Psu oskoma i pokusa:
»Mój osłosiu, od rana jestem na czczo, mdli mię;
Ty masz wędzonkę w jukach, aż stąd czuć po dymie,
Pozwol, że dam jéj całusa!
Wiesz, jak zrobim? Ja stanę na łapy dębkiem,
A ty przyklęknij na jedno kolano«.
Nasz egoista, jakby do muru gadano,
Siecze a żuje milcząc. Aż wreszcie półgębkiem,
Wypchanym koniczyną: »Co się tu wałęsasz?
Poszedłbyś, psie, do nogi! Jak Jegomość wstanie,
Da ci się śniadanie«.
Odpowiedzi nie czekał
I obuszcząk znowu
Tak zarwał trawy,
Że aż wygryzł w ziemi dołek,
Klnąc psa, że mu przeszkadza.
Wtém, nagle, z za rogu,
Błysnął ku niemu parą krwawych świec wilkołek,
Biorąc go na cel i na tuj.
Wtedy do psa: »Bracie, broń, ciu ciu na tu, ratuj!«
A pies: »Ja nie twój ratuj, ani twój pan Broniec,
Nie wrzeszcz i łąki nie tratuj,
Czekaj, aż Jegomość wstanie
Na waści obronienie i poratowanie«.
W téjże chwili wilk osła dorznął.
Ot i koniec.

KOMAR NIE WIELKIE LICHO...

Komar nie wielkie licho, lecz bardzo czupurne,
Wyciągnąwszy pyszczyk i skrzydła poczwórne
I żądełko krwi chciwe, latał ponad śpiącym
I krwi, krwi, krwi wołał głosem bzykającym.
Drżyj człowieku! wybiła ostatnia godzina,
Jestem Marat owadów, lotna gilotyna.
Aż przebudził się człowiek, czatował po głosie
I za pierwszém ukłuciem paf, zabił na nosie.
Szedł z nieboszczykiem w okno, nie mógł znaleść śladów
Téj dolnéj gilotyny, Marata owadów.
Człowiek, gniotąc go w palcach: Nie budź śpiących, bracie,
Atomie terroryzmu, owadów Maracie.
Kiedyś tak małe licho, nie rób tyle krzyku,
A kiedy chcesz ukąsić, kąsajże bez bzyku.
Jeśli ci krwi potrzeba, gdzie chcesz, nos mi wtykaj;
Tylko kiedyś tak mały, kąsaj, a nie bzykaj.

WPÓŁ JEST ŻYDEM...

Wpół jest żydem, wpół polakiem,
Wpół jakubinem, wpół żakiem,
Wpół cywilnym, wpół żołdakiem,
Lecz za to całym łajdakiem.

W DOMU BIŁ SIĘ...

W domu bił się hrabia z popem,
Kto z nich jest poczciwszym chłopem.
Pies z wieprzem gryzł się pod gankiem,
Kto z nich jest lepszym barankiem.
Pies i wieprz gryzą się z sobą,
Kto z nich jest trzody ozdobą.
Gryzła się kotka ze świnią,
Kto z nich w domu gospodynią.

DO FRANCISZKA GRZYMAŁY.

Franciszku! Ja na morze publicznéj obrady,
Jak łódka za okrętem, płynąłem w twe ślady.
Żagielek mój z papieru i liny z jedwabiu,
Spotkałem wroga! weź mię do twego korabiu.
Schowaj mię z łódką w twoje szerokie zanadrze
Przeciw starozakonnéj wojennéj eskadrze.
Słyszysz, że działo z Litwy przywiózł Krępowiecki
I rdzennym strzałem mierzy w cały stan szlachecki.
Choć nie mam prócz Parnasu innych posiadłości
I nadzieja dochodów moich w potomności,
Jestem pono szlachcicem, truchleję z obawy
Przed bohaterem sławnym z Litewskiéj wyprawy.
Jest sławiony w kantyczkach rabin z Świętogrodu,
Najmężniejszy przed wieki z Hebreów narodu,
Który, kiedy Chrystusa związali Rzymianie
I wystawili na śmiech i na biczowanie,
Śmiał w synagodze, zbrojną wdziawszy rękawicę,
Uderzyć bezbronnego Zbawiciela w lice.
Tego męża był praprawnukiem naturalnym
Żyd, który za mych czasów był w Mirze kahalnym;
Sławili go z niezwykłéj odwagi niechrzczeni,
Iż śmiał Radziwiłłowi dać figę w kieszeni.
Od tego żyda idzie mąż sławny w tułactwie,
Który stanąwszy śmiało w paryskiém opactwie,

Związanéj od Moskali Polsce dał policzek
I związał na nią zdjęty ze swéj szyi stryczek.
Przy nim stoi na deskach Puławski przeczysty
I wznosi rozczulony głos ewangelisty.
Woła: Jam kapłan prawdy! Fałszujmy i łżyjmy!
Woła: Jam kapłan zgody! Kłóćmy się i bijmy.
Jam zrobił ślub czystości, walajmy się w śmieciach.
Ja głoszę przebaczenie, mścijmy się na dzieciach.
Tu głos jego oklasków zagłuszyły krocie,
Lecz on: Krwi! Krwi! kwiczał, jak uwięzły w błocie.
Na ten kwik towarzysze z różnych dziur powstają,
Z nadstawianemi kłami, krwi, krwi, krwi kwikają.

RAZ GRZYMAŁA...

Raz Grzymała na Taranie
Wzniósł projekt pod kreskowanie
I rzekł wymownemi usty:
Obywatele oszusty!
Obywatele łajdaki!
Chcę z was mieć pożytek jaki.
Z hrabików, mędrków i popków
Chcę porobić polskich chłopków.
Polska cała poklask dała,
Wziął się do pracy Grzymała.
Dotąd się mąż wielki trudzi
Z rąk mozołem, w pocie czoła,
I dotąd zrobić nie zdoła
Dobrych chłopów z kiepskich ludzi.

WIZYTA
PANA FRANCISZKA GRZYMAŁY.

Exegi monumentum.

Świeci się pomnik mój nad szklanny Puław dach,
Przetrwa Kościuszki grób i Paców w Wilnie gmach;
Ni go łotr Wirtemberg bombami mocen zbić,
Ni podły Austryak niemiecką sztuką zryć.
Bo od Ponarskich gór i bliźnich Kowna wód,
Szerzę się sławą mą aż za Prypeci bród;
Mnie w Nowogródku, mnie w Mińsku czytuje młodź
I nie leniwa jest przepisać wielekroć.
W folwarkach łaskę mam, u ochmistrzyni cór,
A w braku lepszych pism, czyta mnie nawet dwór.
Stąd mimo carskich groźb, na złość strażnikom ceł,
Przemyca w Litwę żyd tomiki moich dzieł.

Paryż, 1833.

ZDRAJCA.

Z bramy więzienia wynoszą pod strażą
Ze czterech desek zbitą trunę białą,
Na wóz rzucają, za miasto wieść każą,
To więźnia ciało!

Więc Bóg zakończył jego długie męki?
Wezwał go z jamy do raju-ogrójca?
Nie — to bezbożnik, z własnéj zginął ręki,
To samobójca.

Nie był uczczony zgon jego dzwonami,
Nie odprawiono po nim mszy w kościele,
Za truną nie szli ni krewni ze łzami,
Ni przyjaciele.

Bo, żeby cara zyskać przebaczenie,
On narodowym stał się winowajcą,
I dawszy braci swych na umęczenie
Był wolnym — zdrajcą.

Grobowiec jego przy drodze rozstajnéj
Pielgrzym ze wstrętem i ze zgrozą mija,
Nie zmówi nawet modlitwy zwyczajnéj:
Zdrowaś Marya.

ZDANIA I UWAGI

Z DZIEŁ

JAKUBA BEMA, ANIOŁA SLĄZAKA (ANGELUS SILESIUS)

I SĘ-MARTENA.

RZECZ ZANIEDBANA.

Jedna jest rzecz na świecie godna ludzkiéj pieczy;
Ludzie o wszystkiém myślą, prócz téj jednéj rzeczy.

PAX DOMINI.

Pokój jest przyszłém dobrem, przyszłém szczęściem mojem:
Nie chciałbym Boga, gdyby Bóg nie był pokojem.

STOPNIE PRAWD.

Są prawdy, które mędrzec wszystkim ludziom mówi;
Są takie, które szepce swemu narodowi;
Są takie, które zwierza przyjaciołom domu;
Są takie, których odkryć nie może nikomu.

VENI CREATOR SPIRITUS.

Niech się twa dusza, jako dolina, położy,
A wnet po niéj, jak rzeka, popłynie duch boży.

ŚRODEK.

Bóg nie nad głową mieszka, lecz w środku człowieka:
Więc kto w głowę zachodzi, od Boga ucieka.

KIERUNEK.

Gdzie kto będzie po śmierci, za życia odgadnie:
Gdzie chylił się za życia, tam po śmierci wpadnie.

FILOZOF I BÓG EMIGRANT.

Wygnaliśmy z serc Boga, weźmiem dobra po nim,
Gadać o nim i pisać do niego zabronim;
Mamy nań sto gąb brzmiących i piór ostrych krocie:
A ten zbrodniarz emigrant myśli o powrocie?

SŁOWO I CZYN.

W słowach tylko chęć widzim, w działaniu potęgę;
Trudniéj dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę.

CUR?

Pierwsza mowa szatana do rodu ludzkiego
Zaczęła się najskromniéj od słowa: *dla czego?*

WŁASNOŚĆ JEST NĘDZĄ.

Czemu szatan, jak nędzarz, wszystkim dóbr zazdrości?
Bo sam nic nie posiada, prócz swojéj własności.

RUSZTOWANIE.

Duch jest budowlą, ciało jako rusztowanie:
Musi być rozebrane, gdy budowla stanie.

BŁOGOSŁAWIENI CISI.

O kawał ziemi dobija się plemię;
Zostań cichym, a możesz posieść całą ziemię.

DROGA DO WIECZNOŚCI.

Ci, co nad czas i miejsce ducha swego wzbili,
Mogą czucia wieczności doznać w każdéj chwili.

CZŁOWIEK WIECZNOŚCIĄ.

Sam człowiek jest wiecznością, kiedy nad świat zdąży
I Boga w sobie a sam w Bogu się pogrąży.

BOGACTWO ŚWIĘTEGO.

Człowiek święty jest równie jak stwórca bogaty,
Bo stwórca z nim podziela wszystkie swoje światy.

NIC DARMO.

Bóg nic darmo nie daje, lecz wszystko otwiera,
I każdy z Boga tyle, ile chce, zabiera.

MIARA BÓSTWA.

Bóg wznosi się tak górnie, tak szeroko leży,
Że granic bóstwa swego sam nigdy nie zmierzy.

CNOTA.

Gdy pełnisz cnotę, cierpisz trudy i kłopoty,
Jeszcześ nie jest cnotliwym, tylko szukasz cnoty.

PROBA.

Wtenczas powiesz, człowieku, żeś godzien zbawienia,
Jeśli zdołasz wniść w piekło i nie czuć płomienia.

NIEUFNOŚĆ.

Obraża Niebo podła i nieufna tłuszcza,
Co wzywa Boga, lecz się na Boga nie spuszcza.

SKĄD MĘKA.

Cierpi człowiek, bo służy sam sobie za kata,
Sam sobie robi koło i sam się w nie wplata.

BOŻE NARODZENIE.

Wierzysz, że się Bóg zrodził w Betlejemskim żłobie,
Lecz biada ci, jeżeli nie zrodził się w tobie.

FIGURA NIE ZBAWI.

Krzyż, wbity na Golgocie, tego nie wybawi,
Kto sam na sercu swojém krzyża nie wystawi.

ROZMOWA.

Duch z bezdeni swéj woła; Bóg ze swéj bezdeni
Odpowiada: obadwa równo niezgłębieni.

GDZIE NIEBO.

Do nieba patrzysz w górę, a nie spojrzysz w siebie:
Nie znajdzie Boga, kto go szuka tylko w niebie.

JAK SŁUCHAĆ?

Kto pragnie wieczne słowo w głębi własnéj duszy
Sam wyraźnie usłyszeć, niech wprzód zamknie uszy.

SŁOWO I CIAŁO.

Słowo stało się ciałem, ażeby na nowo
Ciało twoje, człowieku, powróciło w słowo.

CEL STWORZENIA.

Czego szuka stworzenie od wieków tak wiela?
Szuka tylko spoczynku swego stworzyciela.

WARUNEK ZGODY.

Gdybym tyle, jak Chrystus, mógł wziąć Bóstwa w siebie
Zaraz stałbym się władcą na ziemi i niebie.

DO RAJU PRZEBOJEM.

Do raju drzwi otwarte: ale rzadki zdoła
Przebić się przez ogniste miecze Archanioła.

RÓŻNICE.

Czemu jest pierś anielska więcéj Bogu droga
Niż pierś muchy? Bo więcéj bierze w siebie Boga.

WZAJEMNOŚĆ.

Ile się dusza wzruszy, tyle Boga wzruszy;
O ile dusza w Bogu, o tyle Bóg w duszy.

JA.

Gdyby szatan na chwilę mógł wynijść sam z siebie,
Toby w téj saméj chwili już ujrzał się w niebie.

NIZKIE DRZWI.

Pomiędzy dzieci boże próżno ten wnijść pragnie,
Kto się u drzwi tak nizko, jak dziecie, nie nagnie.

OSZUKAŃSTWO.

Wołasz do Boga: Ojcze! — Ojciec wnet przychodzi:
Aż zamiast dziecka, chłopa dużego znachodzi.

DAR NIE BOGIEM.

Kto modli się o dary, złe pacierze mówi:
Bo modli się stworzeniu, nie stworzycielowi.

SKĄD WOJNA?

Za co człowiek na bliźnich tak często uderza,
Jak na dzikie zwiérzęta? Bo w sobie ma zwierza.

WOJNA TYLKO MIĘDZY RÓWNYMI.

Zwiérz walczy ze zwiérzęciem, boi się człowieka;
Człowiek walczy z człowiekiem, od ducha ucieka.

WARUNEK BEZPIECZEŃSTWA.

Ten może deptać węże, głaskać lwy i tury,
Kto wyrwał z siebie żądło, rogi i pazury.

WARUNEK NIETYKALNOŚCI.

Chcesz cało przejść pomiędzy światowym rozruchem?
Bądź dla zwiérząt człowiekiem, a dla ludzi duchem.

POWOŁANIE CHYBIONE.

Smutni! chorzy! wy, zamiast cieszyć się i leczyć,
Wolicie wzajem siebie smucić i kaleczyć.

SKĄD TO?

Bóg jest dobrem: więc wszystko, na co duch narzeka,
Zło, śmierć i potępienie pochodzą z człowieka.

UWAGA CHROMEGO.

Kiedy pierwszy raz wnidę w jakie zgromadzenie,
By poznać ludzi, zważam pierwsze ich spójrzenie:
Rozsądni naprzód spójrzą na mą nogę prawą,
Głupi naprzód na lewą, którą mam kulawą.

RÓŻNICA.

Dobry i zły zarówno chodzą za bliźnimi,
Jeden — żeby ich żywił, drugi — by żył nimi.

KRÓL I KAT.

Dobry człowiek, jako król, szuka kogo wieńczyć;
Zły podobny do kata: szuka kogo męczyć.

BŁOGOSŁAWIENI CISI.

Wszyscy walczą dla dobra, któż używać będzie?
Błogosławiony cichy, ten ziemię posiędzie.

NARÓD CICHY.

Żaden naród prac swoich nie cieszył się płodem,
Bo żaden nie był ludu cichego narodem.

WIECZNA RZECZPOSPOLITA.

Pewna rzeczpospolita jest zawsze i wszędzie,
Chociaż państwem na ziemi nie była, ni będzie.

ZEGAR.

Niepokój jest zegarem, on czas ludziom stwarza:
Kto umorzył niepokój, wnet i czas umarza.

KRÓLESTWO BOŻE GWAŁT CIERPI.

Niebo samo nie spadnie, trzeba je osiągnąć:
I Pan Bóg sam nie zstąpi, potrzeba go ściągnąć.

NADZIEJA.

Trzymaj ten sznur, choć fala nad głową szaleje;
Wybrnąłby szatan, gdyby mógł chwycić nadzieję.

ZAPOMNIENIE SIĘ SZATANA.

Szatan wié, że Bóg wieczny i w sile niezmierny;
Ale o tém zapomniał, że Bóg miłosierny.

JEGO PRZECZUCIE.

Szatan przeczuwa dobrze wieczność swéj katuszy,
Ale rozumowaniem to przeczucie głuszy.

O CO KŁÓTNIA?

Od chwili, gdy zaczęli czarci z nieba spadać,
Kłócą się dotąd, kto z nich ma niebo posiadać.

JAKI ŻAL.

Powiadasz, że żal zbawia? wszak czarty się żalą?
Żalą się, lecz na drugich; a sami się chwalą.

KARA BOŻA.

Największego grzésznika Bóg sił nie pozbawia,
Tylko na karę własnym siłom go zostawia.

CZAS DZIAŁANIA.

Kto na wieczność pracuje, drogo czas szacuje:
Bo kiedy czas ustanie, skończy się działanie.

WIECZNOŚĆ NIE MA CHWIL.

Czy wiécie, żeśmy dłużéj niżeli Bóg żyli?
Bóg jest wieczny, a przecież nie żył ani chwili.

CZAS.

Czas jest łańcuch; im daléj od Boga ucieczesz,
Tém dłuższy i tém cięższy łańcuch z sobą wleczesz.

MILCZENIE.

Zaiste, miłe Bogu jest Aniołów pienie,
Ale daleko milsze człowieka milczenie.

CICHOŚĆ.

Głośniéj niżli w rozmowach Bóg przemawia w ciszy,
I kto w sercu ucichnie, zaraz go usłyszy.

ZRZÓDŁA.

Mówisz: niech sobie ludzie nie kochają Boga,
Byle im była cnota i Ojczyzna droga.
Głupiec mówi: niech sobie zrzódło wyschnie w górach,
Byleby mi płynęła woda w miejskich rurach.

ODLEGŁOŚĆ.

Że do nieba daleko, nie jeden narzeka:
Ziemia daléj niżeli niebo od człowieka.

GOŚĆ.

Wołasz Boga: on często schodzi pokryjomu
I puk do drzwi twoich, aleś rzadko w domu.

TRWOGA SZATANA.

Czemu sąd ostateczny tak szatana trwoży?
Czyli mu niewiadomy dotąd wyrok Boży?
Czy on żałuje świata, który się ma złamać?
Żałuje — bo bez świata, gdzież on będzie kłamać? —

DLA CZEGO KŁAMIE?

Szatan, choć sobie mądrość i siłę przyznaje,
Wié, że kłamie i wiary sam sobie nie daje:
Dla tego rad śród ludzi zdania swoje szerzyć,
By, je słysząc z ust cudzych, mógł im sam uwierzyć.

ŻĄDZA NIEŚMIERTELNOŚCI.

Chcesz zyskać nieśmiertelność przez jaki czyn dzielny:
Głupiś! czy chcesz, czy nie chcesz, będziesz nieśmier-
[telny.

TRÓJCA.

Bóg jest w Trójcy jedyny, ma pokój w radości:
Radość pochodzi z Trójcy, a pokój z jedności.

WESELE I CIERPIENIE.

Bóg w duchu swym wiecznego doznaje wesela,
A w nas cierpi o tyle, o ile się wciela.

ZGODNOŚĆ.

Dobry mistrz w takim tylko chorze śpiéwać lubi,
Gdzie czuje, że głos własny w harmonii gubi.

JA.

Muzyk zmięsza orkiestrę najlepiéj dobraną,
Jeśli grając stara się, żeby *go* słyszano.

BANK.

Dziwisz się, że po śmierci mała nasza cnota
Ma rosnąć w szczęście przez ciąg wiecznego żywota:
Nie dziwisz się, że jeden grosz, w banku złożony,
Za kilka wieków może urość w miliony.

GRZECH.

Grzéch jest palnym żywiołem: więc kto grzéchu nié ma,
Może stać w środku piekła, ogień go nie ima.

APOSTOLSTWO I FILOZOFIA.

Filozof uczniom własnéj nauki udziela:
Apostół tylko świadkiem jest nauczyciela.

ŚWIADEK I OSKARŻYCIEL.

Straszniejsze jest dla zbrodni świadectwo niż skarga,
Łotr łży oskarżyciela, na świadków się targa;
Skarżących mędrków czasem pospólstwo łajało,
Lecz świadczących o prawdzie zawsze mordowało.

URZĄD.

Człowiek jest urzędnikiem wysokiego stanu,
Cały świat służy jemu, a on tylko panu.

WŁASNOŚĆ OSOBISTA.

Skarżysz się, że ktoś z twojéj własności korzysta:
Grzéch, jest to jedna własność osobista.

SKARGA.

»Uszło szczęście, i próżno dotąd za niém chodzę!«
Nie uszło, czeka ciebie na krzyżowéj drodze.

UPÓR.

Pan dotąd miłosiernie patrzy na szatana.
Lecz szatan odwraca się, by nie widział Pana.

MĄDROŚĆ.

Nauką i pieniędzmi drudzy cię zbogacą;
Mądrość musisz sam z siebie własną dobyć pracą.

MĄDROŚĆ I UMIEJĘTNOŚĆ.

Aby mądrości nabyć, nie dość mieć pojętność,
Nie dość uczyć się: mądrość nie jest umiejętność;
Ta pragnie z teoryi praktykę wyciągnąć,
A tamta teoryę praktyką osiągnąć.

NAUKA BEZBOŻNYCH.

Kiedy nad naukami bezbożnik pracuje,
Strzeż się go, jest to zbójca, który broń kupuje.

PRAKTYKA.

Na co będą potrzebne — pytało pachole —
Trójkąty, czworoboki, koła, parabole?
Że potrzebne, rzekł mędrzec, musisz teraz wierzyć;
Na co potrzebne, zgadniesz, gdy zaczniesz świat mie-
[rzyć.

CZAS.

Czas, jako powróz, wiąże ducha do natury,
Póty męczyć się musim, aż zużyjem sznury.

ATOM.

»Swiat widzialny jest atom«. Prawda, astronomie!
Za cóż ty chcesz żyć cały tylko w tym atomie?...

ROZPRAWA.

O czémkolwiek rozprawa, im dłużéj się wiodła,
Tém dalsza jest od prawdy, jak woda od źrzódła.

RADA GŁUPCÓW.

Po co się ten gmin głupi na radę zgromadził?
Chce, żeby mu radzono to, co już uradził.

DOBRA RADA.

W jednym tylko przypadku rada nie zawadzi:
W jakim? — Gdy się Pokora u Mądrości radzi.

TŁUM.

Szatan jest tchórz, boi się zostać w samotności
I dla tego najczęściéj między tłumem gości.

ZNAK.

Bóg pomazańcom swoim znak na czole kładnie;
Naród, który tych znaków nie widzi, upadnie.

WIERZCHOŁEK I PODSTAWA.

Na głębszych fundamentach wyższy mur stać może:
I wyższy rozum tylko na głębszéj pokorze.

ODDYCHANIE BOGA.

(Z Perskiego.)

Kiedy tchnie, całą przyszłość z piersi swych wyzionie;
Gdy westchnie, całą przeszłość w piersiach swych pochłonie.

LICZBA GWIAZD.

Prawd w piśmie bożém, równie jako gwiazd w błękicie:
Im lepsze macie oczy, tém więcéj ujrzycie.

WALKA ZE SMOKIEM.

Ilekroć złą myśl w duszy dobra przezwycięża,
Tylekroć Święty Michał strąca z niebios węża.

MIKROSMOS, MIKROBIBLIA.

Ciało jest małym światem; dusza książką małą,
W któréj spisano wszystko, co się w świecie stało.

FAŁSZYWA MONETA.

Kłamca jest zły moneciarz; pozwól mu fałsz mnożyć,
To on sam jeden zdoła cały kraj zubożyć.

RUCH GŁUPI.

Głupiec, jak muł we młynie, związane ma oczy
I ciągle ruszając się, ciągle w miejscu kroczy.

RUCH MĄDRY.

Mędrcy prawdziwie wielcy, jak niebieskie ciała,
Zdają się stać, gdy każde z nich leci i działa.

PRAWDZIWA WIELKOŚĆ.

Dobrzeby w życiu świeckiém, jak niegdyś w Kościele
Tego tylko zwać wielkim, kto wycierpiał wiele.

BAJKA.

»Swiat ten jest czysta bajka!« Zgoda, przyjacielu;
Lecz każda bajka ma sens moralny na celu.

ZGODA.

Wtenczas tylko rzetelnie pogodzisz się z wrogiem,
Jeśli ty i wróg pierwéj zgodzicie się z Bogiem.

DZIAŁANIE I CIERPIENIE.

»Czy mam działać, czy cierpieć?« Bądź Stwórcy obra-
I, jak On, w każdéj chwili działaj i cierp razem. [zem

HISTORYA I PROFETIA.

Czas przeszły równie od nas jak przyszły daleki;
Ten tylko pojmie przeszłe, kto zgadł przyszłe wieki.

POKUSY.

Nawała pokus, równie jako morska burza,
Dzielnych pływaczów wznosi a słabych zanurza.

EGOIZM.

Nie ten jest egoistą, kto od ludzi stroni,
Ale ten, kto za bliźnim, jak za łupem, goni.

POTWARZ I POCHLEBSTWO.

Pochlebca i potwarca za zasługą łażą;
Brzydź się więcéj pochlebstwem niżeli potwarzą.
W potwarzy dla dobrego jest zawżdy nauka,
Pochlebstwo złych zatwardzi a dobrych oszuka.

NOCNY PTAK.

Szatan w ciemnościach łowi; jest to nocne zwierze;
Chowaj się przed nim w światło, tam cię nie dostrzeże.

KRZYWDA CZASEM PRZYDA SIĘ.

Często grzesznik przed śmiercią na bliźnich się żali,
Iż mu nie dosyć w życiu krzywd nawyrządzali.

NIE ŹLE BYĆ ŚMIESZNYM.

Nie źle to jest być śmiesznym. Żartowano z panów,
Z mędrców, z wodzów, z poetów, z lekarzy, z kapłanów;
Wszystkich na śmiech wystawił dowcipek ucieszny,
Prócz jednego szatana. On jeden nie śmieszny.

SFERA OWOCÓW.

Musi drzewo, ażeby rozkwitać i rodzić,
Po liściach jak po szczeblach na powietrze wchodzić;
Chociaż soki pożywne z łona ziemi bierze,
Owocu dać nie może, tylko w wyższéj sferze.

OGNIK.

Mądrość świecka jest nakształt błędnego ognika:
Błyszcząc zwodzi cię z drogi; gdy z niéj zejdziesz, znika.

ISKRY.

Jaka tam będzie siła wiecznego płomienia,
Wnoś tu z jego iskierek, ze zgryzot sumienia.

CZERW.

Mędrek świecki wymaga od małych i wielkich,
By wszyscy byli zawsze przykładem cnot wszelkich,
Choć sam co chwila cnotę myślami kaleczy,
Słowami podkopuje i czynem niweczy;
Obrzydliwszy od czerwia, co roztacza drzewa:
Bo on tocząc klnie drzewu, czemu nie dojrzewa.

JEDNA WOLA.

Jednéj woli jednemu trzeba przedsięwzięciu;
Lepszy jeden wódz głupi, niż mądrych dziesięciu.

CECHA WYŻSZYCH.

Po tém wyższego męża możesz poznać w tłumie,
Że on zawsze to tylko zwykł robić, co umie.

POMAGAĆ BOGU.

Bóg sam może świat zniszczyć i drugi wystawić,
A bez naszéj pomocy nie może nas zbawić.

PROBY.

Mędrzec zwyczajnych ludzi z rozmowy ocenia,
A nadzwyczajnych mężów poznaje z milczenia.

SEN.

Jak bezsenny źle czyni, gdy oczy zamruża
I kładnie się na łożu, bo tém noc przydłuża,
Tak namiętny źle czyni, gdy śmierć zada sobie:
Wylecz się z bezsenności, nim pójdziesz spać w grobie.

DWA ŚWIATY.

Dobrzy ludzie nie mogą mieć nic na tym świecie,
A za to źli, na tamtym, nic mieć nie będziecie.

MAJESTAT DUSZ NASZYCH.

Sam Bóg bez wiedzy naszéj nie może nas rzucić,
A choć rzuci, gdy zechcem, musi do nas wrócić.

RESZTA PRAWD.

Jest i więcéj prawd w pismie, lecz kto o nie pyta,
Niech sam zostanie pismem — w sobie je wyczyta.

* * *

STWÓRCA.

Czemu Bóg na wzór siebie stworzył naszą postać?
Bo sam lepszego wzoru nie mógł nigdzie dostać.

USTA.

W ustach jest otwór duszy, a drogie balsamy
Wietrzeją prędko, gdy je często otwieramy.

PRZESTROGA.

Choć z tobą w drogę idzie towarzyszy wielu,
Nie powierzaj im łatwo twéj podróży celu,
Ni kierunku, ni środków, bo często się dzieje,
Że obok podróżnego wędrują złodzieje
I ciekawi są wiedzieć, w jaką idziesz stronę,
Gdzie chowasz grosz na życie i miecz na obronę.

WSZECHWŁADZTWO LUDU.

Ludu! głosuj i zrób mi ze słoty dzień ładny,
Bo ja sceptyk szkaradny, wątpię, żeś wszechwładny.

WYBORY.

Mówią, że Lapończycy na zimy miesiące
Zwykli sobie z gwiazd jednę obierać za słońce,

Gdy widzą, że obrana źle grzeje i świeci,
Idą od téj do drugiéj, od drugiéj do trzeciéj;
A tak ciągnąc sejmiki aż do zimy końca,
Nie mogą się pogodzić na obranie słońca.

WYBORY.

Mamy wodza wybierać, więc się, bracia, spieszmy,
Lecz wprzód sobie pułkową muzykę obierzmy;
Na pierwszego trębacza podaję sapera,
Niech trąbi, choć nie umie, wszak go lud wybiera.

JEŹDZIEC.

Szkapa najdzielniejszego rumaka wyprzedzi,
Jeśli zamiast człowieka duch na szkapie siedzi.

BROŃ.

Kij bardziéj niźli lanca rani i zabija,
Jeśli żołnierz swe serce wbił na koniec kija.
Szabla jest dla zabawy, lanca dla obawy,
Karabiny dla wrzawy, kosa do rozprawy.
Kosa wiosny narzędziem, cep jesiennéj pory,
A zimą gospodarze biorą za topory;
Kościuszko zaczął kosić, teraz młócić pora,
A w końcu na Moskali bierz się do topora.

MĘDRZEC.

Mędrzec dmie się, jak pająk, gdy w swéj norze spocznie,
Lecz gdy się spuszczać zacznie, chudnie już widocznie,
A im dłuższą nić snuje, tém się bardziéj chwieje,
Oto są dogmatyków i sceptyków dzieje.

ŚWIADECTWO.

Prawnicy swe świadectwa podpisują sami,
Chłop zwykle je oznacza trzema krzyżykami;
Częściéj sędzia za ważne to świadectwo przyjmie,
Gdzie zobaczy krzyżyki, niż gdzie własne imie.

BÓG W DUSZY.

Duszo! gdy poczniesz Boga, masz Go w sercu chować,
Bo Herod już szle katów, by Go zamordować.
I póki twoje dziecię nie urośnie w lata,
Uciekaj do Egiptu przed oczyma świata.

PRACA.

Jeśli masz się do dzieła ważnego sposobić,
Pomyśl, czy je chcesz najpierw i czy umiesz robić;
Ja choćbym chciał i umiał, jeszcze się nie ważę,
Jeżeli mi powinność działać nie nakaże.

DZIEŁO.

Jeśli dzieło wymaga namyślań się długich,
Jeśli go nie dokończysz bez pomocy drugich,
Jeśli się wielu głupców już do niego wzięło,
Chcesz mieć czyste sumienie, porzuć takie dzieło.

ZŁE.

Dobrze, że znamy węża i że przed nim stronim,
Lecz lepiéj go nie spotkać i nie wiedzieć o nim.

MĘDRZEC.

Prawy mędrzec się cieszy, jak pielgrzym ubogi,
Gdy spotka na pustyni towarzysza drogi;
Lecz półmędrek, jak złodziej, manowcami zmyka,
Bo w każdym widzi świadka lub współzawodnika.

NAUKI.

Nauki są lekarstwem, chlebem słowo Boże.
Kto ma zdrowy żołądek, bez lekarstw żyć może.

OKLASKI.

I ty się z tego cieszysz, o mądrości synu!
Żeś został z oklaskami przyjęty do gminu?

Wszak prawda w oczy kole; jeśli ci gmin klaskał,
To dowód, filozofie, żeś nie kłół, lecz głaskał.

MĘDREK.

Mędrek dmie przed swym uczniem, przed równym się
Lecz zarówno współmędrka jak ucznia nie lubi: [chlubi,
Współmędrka, żeby jego bogactw nie obliczył,
Ucznia, aby ich nie skradł, lub nie odziedziczył.

BARANEK.

Nazwałeś się barankiem, więc musiałeś, Panie,
Rodzić się wśród pasterzy, w stajence na sianie.

GOTOWOŚĆ.

Grzesznik leży, pokutnik dźwiga się na nogi,
A święty stoi prosto gotowy do drogi.

BÓG.

Nie jest punkt geometrów długi ni szeroki,
A przecież tworzy wszystkie linie i boki;
Bóg czasu nie zabiera, ani w miejscu leży,
Choć z niego miejsce wyszło i czas z niego bieży.

CIERPIENIE.

I szczęście jest nie w miejscu, ale w sobie leży;
Cierpienie tylko wiecznie ciągnie się i szerzy.

ATOM.

Świat jest tylko atomem, lecz oślepi snadnie
Najbystrzejszego mędrca, gdy mu w oko wpadnie.

DUSZA SWIĘTEGO.

Za co nigdy nie wstąpi anioł w duszę świętą?
Bo ona przez samego Boga jest zajętą.

ŚWIĘCI.

Święci bezpiecznie chodzą wśród piekieł płomieni,
Ale goreją dyabli grzechem napełnieni.

DZIAŁANIE.

Kiedy mowa popłynie. już uczucie ginie,
A gdy potrzebna rada, już dzieło upada.

KRZYŻ.

Odtąd przed znakiem krzyża nie pierzchną szatany,
Lecz je łatwo rozpędzi duch ukrzyżowany.

DZIEWICA I DZIECKO.

Dwie istoty szczęśliwe nawet na tym świecie,
Bo zawsze blizkie Boga: kobieta i dziecie.

SKARB.

Gdybyś szedł nocą ciemną i oczy zamrużył,
Znajdziesz skarb, któryś rano czuwając wysłużył.

BÓG.

Jakiego Boga do ducha weźmiesz,
Na tego podobieństwo stworzony będziesz.

NAD WODĄ WIELKĄ...

Nad wodą wielką i czystą
Stały rzędami opoki;
I woda tonią przejrzystą
Odbiła twarze ich czarne.

Nad wodą wielką i czystą
Przebiegły czarne obłoki;
I woda tonią przejrzystą
Odbiła kształty ich marne.

Nad wodą wielką i czystą
Błysnęło wzdłuż i grom ryknął;
I woda tonią przejrzystą
Odbiła światło, głos zniknął,
A woda, jak dawniéj czysta,
Stoi wielka i przejrzysta.

Tę wodę widzę dokoła
I wszystko wiernie odbijam,
I dumne opoki czoła
I błyskawice pomijam.

Skałom trzeba stać i grozić,
Obłokom deszcze przewozić,
Błyskawicom grzmieć i ginąć, —
Mnie płynąć, płynąć i płynąć!...

Lausanne, 1838.

SNUĆ MIŁOŚĆ...

Snuć miłość, jak jedwabnik nić z piersi swych snuje,
Lać ją z serca, jak źródło wodę z wnętrza leje,
Rozkładać ją jak złotą blachę, gdy się kuje
Z ziarnka złotego; siać ją, jak się zboże sieje,
Hodować ją, jak matka dziecko swe piastuje.
Puszczać ją w głąb, jak nurtuje
Źródło pod ziemią. W górę wiać nią, jak wiatr wieje,
Po ziemi ją rozsypać, jak się zboże sieje,
Ludziom piastować, jak matka swych piastuje.
Stąd będzie wyższa moc twa, jako moc przyrodzenia,
A potém będzie moc twa, jak moc krzewienia,
Potém jak ludzi, potém jako moc aniołów,
A w końcu będzie jako moc stwórcy stworzenia.

1839, Lausanne.

GDY TU MÓJ TRUP...

Gdy tu mój trup w pośrodku was zasiada,
W oczy zaglądа i głośno zagada:
Dusza wówczas daleka, ach daleka!
Błąka się i narzeka, ach narzeka!

Jest u mnie kraj, ojczyzna myśli mojéj,
I liczne mam serca mego rodzeństwo:
Piękniejszy kraj niż ten, co w oczach stoi,
Rodzina milsza, niż całe pokrewieństwo...

Tam, wpośród prac i trosk i wśród zabawy,
Uciekam ja. Tam siedzę pod jodłami,
Tam leżę śród bujnéj i wonnéj trawy,
Tam pędzę za wróblami, muszlami.

Tam widzę, jak z ganku biała stąpa,
Jak ku nam w las śród łąk zielonych leci,
I wpośród zbóż, jak w toni wód się kąpa,
I ku nam z gór, jak jutrzenka, świeci...

POLAŁY SIĘ ŁZY...

Polały się łzy me czyste, rzęsiste,
Na me dzieciństwo sielskie, anielskie,
Na moją młodość górną i durną,
Na mój wiek męzki, wiek klęski;
Polały się łzy me czyste, rzęsiste...

KOCHANEK DUCHÓW...

Kochanek duchów, ileż was spotkałem,
Ileż to oczu, jak gwiazd przeleciało,
Ileż to rączek tonąc uściskałem:
A serce nigdy z sercem nie gadało!
Wydałem wiele serca, jak ze skrzyni
Młody rozrzutnik; lecz dłużnicy moi
Nic nie oddali. Któż dzisiaj obwini,
Że się rozrzutnik postrzegł, że się boi
Zwierzać w niepewne i nieznane ręce?
Żegnam was, żegnam, nadobne dziewice;
Żegnam was, żegnam, o duchy młodzieńce!
Rozrzutnik młody, resztę skarbcu schwycę,
W ziemię zakopię; nie czas reszty tracić.
Już czuję starość: mam żebrać w potrzebie?
Znalazłem tego, co zdoła zapłacić
Rzetelnie, z lichwą i na czas — On w niebie!...

ŻONA UPARTA.

Teraz tyle samobójstw, że czyhają straże
Nad rzeką. Niechno człowiek się pokaże,
Co na afisze nie patrzy
I od korzenników*) bladszy,
Niedbale utrzewiczony
I źle urękawiczniony:
Myślą, że się chce topić;
A więc pełni zgrozy
Ratują go od śmierci, a wiodą do kozy.

Taki to jakiś, po Sekwany brzegu,
Biegł przeciw wody. Żandarm zatrzymał go w biegu
I urzędownie pyta o powody
Tego biegu przeciw wody.

»Nieszczęście! — woła biedak, — pomocy! ratunku!
Żona mi utonęła, żona, iż tak rzekę,
Wpadła mi w rzekę«.
A na to żandarm mu rzecze:
»O, praw hydrauliki nieświadom człowiecze!
Szukasz utopionego ciała w złym kierunku.

*) Épicier.

Ono z góry w dół płynie wedle praw przyrody,
A ty za żoną biegniesz przeciw wody?«.

»Boć to ciało, rzekł szukacz, było w życiu dziwne,
Zawżdy wszystkiemu przeciwne:
I domyślać się mam pewne powody,
Że popłynęło z rzeką przeciw wody«.

1840.

ŚNIŁA SIĘ ZIMA...

Miałem sen w Dreźnie 1832 r., marca 23, który ciemny i dla mnie niezrozumiały. Wstawszy, zapisałem go wierszem. Teraz, w roku 1840, przepisuję dla pamięci.

Śniła się zima, ja biegłem w szeregu,
Za procesyą pod niebem, po śniegu.
Nie wiem, skąd wiemy, że na brzeg Jordanu
Idziem, i w górze odgłos, chwała Panu,
Pokój trzem królom, ludy! do Jordanu!
Ludzie obok mnie szli dwoma rzędami,
Kobiety, starce i dzieci parami,
W bieli ubrani ci, co z prawéj strony;
Ci, co na lewo, w żałobne opony,
Szli ze świecami w dół obróconemi;
Świece gorzały płomieniem do ziemi,
Jak złote strzały.
A ci bez światła szli, co po prawicy,
Każdy z nich w ręku niósł kwiat zamiast świécy.
Spojrzałem w twarze: są i mnie znajome;
Zląkłem się, wszystkie jak głaz nieruchome.
Wtém jedna osoba wyszła z prawéj strony,
Kobieta świeci okiem przez zasłony.
Stanęła przy mnie; wtém wybiegł chłopczyna
I o jałmużnę dla ojca zaklina.
Dałem grosz, ona dała tyle dwoje.
Znowu sześć dałem, ona znów we dwoje.

Zbiegli się widze, po złoto sięgamy,
Kto z nas da więcéj, dajemy, szukamy,
Wstyd nam! już wszystko daliśmy, co mamy.
Lud łajał chłopcu, oddaj im, żartują.
Oddam, rzekł chłopiec, jeżeli żałują.
Lecz nazad przyjąć już mi się nie chciało,
Postać*) mnie ręką przeżegnała białą.
Wtém weszło słońce — lato — śnieg nie spłynął,
Lecz, jak ptak biały, dwa skrzydła rozwinął
I skacząc leciał; niebo się odkryło,
I w koło ciepło i błękitno było!
Uczułem zapach Włoch, róż i jaźminu,
Różą pachnęły góry Palatynu.
Ujrzałem Ewę,
Jaką widziałem na Albańskiéj górze,
W białéj sukience i ubraną w róże;
Motyle w koło, ona między niemi
Zdała się wznosić i nie tykać ziemi.
Twarz piękna jako Przemienienie Pańskie,
Wzrok utopiła w jezioro Albańskie,
Ciekawie patrzy, nie ruszy powieki,
Jakby w téj głębi modréj i dalekiéj
Odbite swoje oblicze widziała,
I przed jeziorem róże poprawiała.
Chciałem przywitać, lecz siły nie miałem,
Z gwałtownéj chęci mówić — oniemiałem;
Lecz rozkosz moja, ach! ta rozkosz senna,
Któż ją opowie? — mocniejsza niż dzienna,
Lżejsza i milsza: jawa ma żar słońca,
A sen łagodność i ciszę miesiąca.
Za ręce wreszcie jak siostrę ująłem,
Spojrzała ku mnie okiem niewesołem.
O siostro moja, patrząc w to twe oko,

*) Owa kobieta.

Czuję me szczęście tak dziwnie głęboko,
Że mi się zdaje, że jestem w kościele.
Ona mi rzekła z uśmiechem dziecięcia:
Rodzice moi chcą mnie z innym swatać,
Lecz ja jaskółka chcę daleko latać;
Mam skrzydła dobre, patrz, jaki ptak ze mnie!
Lecę popłukać pióra moje w Niemnie.
Wiem ja o twoich wszystkich przyjaciołach,
Znajdę ich, leżą w grobach, po kościołach.
Muszę i w lasy, w jeziora przepadać,
I drzew popytać i z ziołkami gadać,
One o tobie dziwne rzeczy wiedzą,
Wszystko, gdzieś chodził, coś robił, powiedzą.
Słuchałem — i mnie nie zdała się ciemna
Jéj mowa, choć tak dziwna i tajemna.
I mnie się zdało, że sam lecieć mogę,
I prosiłem ją, by mnie wzięła w drogę.
Zląkłem się tylko, że chce na doliny
Iść pytać o mnie drzewa i krzewiny.
I przypomniałem nagle wszystkie błędy,
Chwile pustoty, szaleństwa zapędy,
I czułem serce tak mocno rozdarte,
Tak jéj i szczęścia i nieba niewarte;
Wtém obaczyłem jaskółkę, z powrotem
Już leci; za nią jakby wojsko czarne:
Sosny i lipy, piołuny i cząbry,
Świadczyć przeciwko mnie.
Przebudziłem się z obliczem ku niebu,
Z rękami na krzyż, jakby do pogrzebu.
Sen mój był cichy. Łzy jeszcze płynęły
Gęsto po licach, i jeszcze wionęły
Świeżym zapachem i Włoch i jaśminu
I gór Albańskich i róż Palatynu*).

*) Wiersze te były pisane, jak przychodziły, bez namysłu i poprawek.

DO B(OHDANA) Z(ALESKIEGO).

Słowiczku mój! a leć a piéj!
Na pożegnanie piéj
Wylanym łzom, spełnionym snom,
Skończonéj piosnce twéj!

Słowiczku mój! twe pióra zzuj,
Sokole skrzydła weź,
I w ostrzu szpon złoto-stron,
Dawidzki hymn tu nieś!

Bo wyszedł głos i padł już los
I tajne brzemie lat
Wydało płód! i stał się cud!
I rozraduje świat!

AD
NAPOLEONEM III
CAESAREM AUGUSTUM
ODE
IN BOMARSUNDUM CAPTUM

Qualis fugacem quum Amphitryonius
Cacum insequutus, belluae in occiput
Rupes ruens fumosque et ignes
Guttur in horrisonum retundens:

Auguste Caesar, te auspice, Gallicus
Ursam Bootae victor adordiens,
Spelaea lustrat, caedibus tot
Innumerabilibusque furtis

Obscena; quo nunc advolant undique
Gentes latronis funere sospites,
Svecusque Fennique et Polonus,
Quisque suas sibi res petundo;

Rati tuum illum, romulea manu,
Dirum superbis Caesarem avunculum,
Auguste, jam per te secundo
Cum imperio miseris reduci.

V.

URYWKI

1824—1855.

MAZUR.

Na sali w dłoń klaśnięto; już muzyk uśpiony
Przeciera swoje oczy i naciąga strony,
Stroi lekko i smyczkiem pociąga po basie,
Palcem szybko dotyka, a ton w pełnéj krasie
Z martwego instrumentu, płynie jakby żywy,
To silniéj, to znów słabiéj, to ciszéj, to ckliwiéj;
Za smyczkiem słychać oddech trąby silny, krótki,
I flecik i klarnecik i kornet i dutki.
Wszystko to jedną nutę z siebie wydobywa
I harmonijnym głosem w sali się rozpływa.
Trzy czwarte taktu słychać ostro i wesoło,
A nie melancholijnie jak w tańcu, co w koło
Wirować wciąż by trzeba, na wzór biegu ziemi.
To wcale inny taniec... grupami różnemi
Się składa, a muzyka nasza narodowa
Tnie mazura polskiego z okolic Krakowa.
To też skoro posłyszał tancerz to wezwanie,
Wstaje spiesznie i prosi do mazura panie.
Staje par osiemdziesiąt do koła komnaty,
Tworząc szereg, przybrany w różnobarwne szaty.
Panowie niby żołnierz czarno postrojeni,
Czasem wdzięcznie na fraku róża się czerwieni,

I tylko wzrost, łysina, albo długa broda,
Jakąś bliższą różnicę między nimi poda.
Panie strojne inaczéj. Jednéj ubior biały
Rozwiewa się i świeci jak lodu kryształy;
Często tenże ozdobny w różnobarwne kwiecie,
Lub czasem piękna wstęga suknię tą przeplecie.
To znów żółte sukienki, błękitne, zielone,
W różny sposób ujęte i modnie zdobione
Kwieciem i atłasem; — u wszystkich ogony
Tarzają się po ziemi, wloką w różne strony
I na posadzce śliskiéj dziwne koła znaczą,
Których nawet uczeni nam nie wytłómaczą.
Jeszcze muzyk zaspany nadstawia wciąż ucha,
I kręci kołki basów i brzęka i słucha,
Kiedy naraz dyrektor wstaje, pałką trąca,
I płynie naraz zewsząd melodya paląca.

Wszystko się naraz rusza: hołupiec ochoczy.
W tém z bocznych komnat nowa para wnet wyskoczy.
Stanęli wszyscy, patrzą: Piękna pani młoda,
Na twarzy wiosna świeża — cud istny — uroda.
Jasno różowa suknia jéj kibić okrywa,
Po któréj do około piękny wieniec spływa;
Włos spuszczony na ramie w długich puklach spada,
Niby fala stoczysta... A panienka rada,
Twarzyczka tak rumiana, wdzięku w niéj jest tyle,
Że trudno go określić przez tę krótką chwilę.
A oko jéj jak prorok pełne przepowiedni...
Zazdrościli młodemu téj panny nie jedni!
A młody ją dzierżał...
Biegnie tam par wiele.
On z nią sam, jak wódz z armią, sam tańczy na czele;
Wszyscy biegną za nim to w lewo, to w prawo,
To znowu w inną stronę gdzieś skręcają żwawo.
Wreszcie on jak strategik wstrzymuje dłoń damie,
A ona niespodzianie pada mu na ramie.

To hołupiec... Złapane dziewcze mieni się, jak tęcza,
A pan jéj słówka szepcze, przyrzeka, zaręcza,
Pierś na piersi spoczęła...
                                        Ta pierś serce skrywa!
A tętno serca szepcze: »Ty będziesz szczęśliwa«.

WIDZENIE.

Dźwięk mię uderzył... Nagle moje ciało,
Jak ów kwiat polny, otoczony puchem,
Prysło, zerwane Anioła podmuchem,
I ziarno duszy nagle pozostało...
I zdało mi się, żem się nagle zbudził
Ze snu strasznego, co mnie długo trudził.
I, jak zbudzony ociera pot z czoła,
Tak ocierałem moje przeszłe czyny,
Które wisiały przy mnie, jak łupiny
Wokoło świeżo rozkwitłego zioła.
Ziemia i cały świat, co mię otaczał,
— Gdzie dawniéj dla mnie tyle było ciemnic,
Tyle zagadek i tyle tajemnic,
I nad któremi jam dawniéj rozpaczał —
Już w nim ujrzałem wszystko w głębi, na dnie,
Jak w ciemnéj wodzie, na którą blask padnie.
Teraz widziałem całe wielkie morze,
Płynące z środka, jak ze źródła, z Boga,
A w niém rozlana była światłość błoga.
I mogłem latać po całym przestworze,
Biegać, jak promień, przy boskim promieniu
Mądrości bożéj; i w dziwném widzeniu
I światłem byłem i źrenicą razem.

I w pierwszym, jednym rozlałem się błysku,
Nad przyrodzenia całego obrazem:
W każdy punkt moje rzuciłem promienie;
A w środku siebie, jakoby w ognisku,
Czułem od razu całe Przyrodzenie.
Stałem sie osią w nieskończoném kole,
Sam nieruchomy, czułem jego ruchy;
Byłem w pierwotnych żywiołów żywiole,
W miejscu, skąd wszystkie rozchodzą się duchy,
Świat ruszające, same nieruchome:
Jako promienie, co ze środka słońca
Leją potoki blasku i gorąca,
A słońce w środku stoi niewidome.
I byłem razem na okręgu koła,
Które się wiecznie rozszerza bez końca
I nigdy bóstwa ogarnąć nie zdoła.
I dusza moja, krąg napełniająca,
Czułem, że wiecznie będzie się rozżarzać,
I wiecznie będzie ognia jéj przybywać;
Będzie się wiecznie rozwijać, rozpływać,
Rosnąć, rozjasniać, rozlewać się, stwarzać,
I coraz mocniéj kochać swe stworzenie
I tém powiększać coraz swe zbawienie.

Przeszedłem ludzkie ciała, jak przebiega
Promień przez wodę, ale nie przylega
Do żadnéj kropli: wszystkie na wskróś zmaca,
I wiecznie czysty przybywa i wraca,
I uczy wodę, skąd się światło leje,
I słońcu mówi, co się w wodzie dzieje..

Stały otworem ludzkich serc podwoje,
Patrzyłem w czaszki, jak alchymik w słoje.
Widziałem, jakie człek żądze zapalał,
Jakie i kiedy sobie myśli nalał,

Jakie lekarstwa, jakie trucizn wary
Gotował skrycie. A dokoła stali
Duchowie czarni, aniołowie biali,
Nieprzyjaciele i obrońce duszni,
Skrzydłami studząc albo niecąc żary,
Śmiejąc się, płacząc — a zawsze posłuszni
Temu, którego trzymali w objęciu,
Jak jest posłuszna piastunka dziecięciu,
Które jéj ojciec, pan wielki, poruczy,
Choć ta na dobre, a ta na złe uczy

. . . .
. . . .
. . . .

BROŃ MIĘ PRZED SOBĄ...

Broń mię przed sobą samym — muszę dojść potęgi!
Są chwile, w których nawskróś widzę twoje księgi,
Jak słońce mgłę przeziera, która ludziom złotą,
Brylantową zdaje się — a słońcu ciemnotą...
Człowiek większy nad słońce, wié, że ta powłoka
Złota — ciemną jest, tylko tworem jego oka.
Oko w oko zatapiam w Tobie me źrenice,
Chwytam Ciebie rękami za obie prawice
I krzyczę na głos cały: »Wydaj tajemnicę!«
Dowiedź, żeś jest mocniejszy, lub wyznaj, że tyle
Tylko, ile ja, możesz w mądrości i sile...
Nie znasz początku Twego, a czyż ludzkie plemię
Wié, od jakiego czasu upadło na ziemię?
Bawisz się tylko ciągle, badając sam siebie —
Cóż robi rodzaj ludzki? w swych dziejach się grzebie.
Twoja mądrość samego siebie nie docieczе,
A czyliż samo siebie zna plemię człowiecze?
Jeden masz nieśmiertelność, my czy jéj nie mamy?
Znasz siebie i nie znasz, my czy siebie znamy?
Końca Twojego nie znasz, my kiedyż się skończym?
Dzielisz się, łączysz — i my dzielim się i łączym.
Tyś różny — i my zawsze myślą rozróżnieni,
Tyś jeden — i my zawsze sercem połączeni.

Tyś potężny w niebiosach, my tam gwiazdy śledzim,
Wielkiś w morzach, my po nich jeździm, głąb ich zwie-
O Ty, co świecąc, nie znasz wschodu i zachodu, [dzim.
Powiedz, czém się Ty różnisz od ludzkiego rodu?
Toczysz walkę z szatanem w niebie i na ziemi —
My walczym w sobie, w świecie z chęciami własnemi.
Ty sam na siebie wdziałeś raz postać człowieka...
Powiedz, czyś wziął na chwilę, czyś ją miał od wieka!

RĘCE, ZA LUD WALCZĄCE...

Ręce, za lud walczące, sam lud poobcina,
Imion miłych ludowi — lud pozapomina...
Wszystko przejdzie! Po huku, po szumie, po trudzie
Wezmą dziedzictwo cisi, ciemni, mali ludzie.

PYTASZ, ZA CO BÓG...

Pytasz, za co Bóg trochą sławy mnie ozdobił? —
Za to, com myślił i chciał — nie za to, com zrobił.
Myśli i chęci — jest to poezya w świecie:
Wykwita i opada, jak kwiat w jedném lecie.
Lecz uczynki, jak ziarna, w głąb ziemi zaryte,
Aż na przyszły rok ziarna wydadzą obfite.
Przyjdzie czas, gdy błyszczące imiona pognija,
Z cichych ziaren wywite kłosy świat okryją...
Huk mija, — musi minąć z blaskiem i gawędą,
»Błogosławieni cisi, oni świat posiędą«.
Niech prawdy nie zapomni, kto Chrystusa słyszy;
Kto pragnie ziemię posiąść, niechaj siedzi w ciszy.

KRÓL BOBO I KRÓLEWNA LALA.

Za czarném i siném morzem był kraj zbyt cudny,
Obfity w łąki i w mąki, rybny i ludny:
A panował tam król Bobo, wielki wojownik,
A nie dosyć że wojownik, lecz i czarownik.
Szanowali go poddani i króle blizkie
I najdalsi monarchowie i kraje wszystkie.
Więc król Bobo w sławie jaśniał, w skarby opływał,
Wszelkiego bożego dobra wesół używał,
Nic nie robiąc, wcześnie chodząc spać, późno wstając,
Całe dni polując, pijąc, tańcząc, hulając,
Od jednych do drugich swych ziem przejeżdżając.
Pałaców trzysta sześćdziesiąt sześć wybudował,
By każdego dnia w pałacu innym nocował.
Słowem, od początku świata do owéj doby,
Nie było na świecie pewnie żadnéj osoby,
Ani też będzie, szczęśliwszéj od króla Boby.

Mezkiego potomstwa nie miał król Bobo wcale,
Tylko jednę miał córeczkę, na imię Lalę,
Cudnego rozumu, cudnéj urody.
Jak była najrozumniejsza, najurodziwsza,
Tak ze wszystkich panien była najnieszczęśliwsza.
Czyli rodziła się pod gwiazdą złą, w czarnym roku,
Czy ją kto zaczarował w jakim uroku:

Nikt nie wiedział, ni powiedzieć umiał królewnie,
Tylko, że jest nieszczęśliwa, wiedziano pewnie,
I że we dnie i w nocy płakała rzewnie.
I było też czego płakać i czego szlochać,
Bo się żaden z kawalerów nie chciał w niéj kochać.
Przyjeżdżali królewice z dalekich stolic,
Odwiedzali ją książęta z blizkich okolic,
Nikt się wdziękom jéj dowoli nie mógł napatrzyć;
Ale nikt się o jéj rękę nie chciał oświadczyć.

Tymczasem królewna Lala rośnie a rośnie,
I nie mogąc dostać męża, wzdycha żałośnie.
Gdy nie stało kawalerów koronowanych,
Rada była pójść za kogo z książąt poddanych;
Swatała się przez swą ciotkę i przez stryjenkę,
Trzem z kolei obiecała posag i rękę.
Każdy za tak wielką łaskę kłaniał się wdzięcznie,
I każdy się od wesela wykręcił zręcznie.
Jeden mówił, że wprzódy, nim wstąpi w małżeństwo,
Pojedzie sam uwiadomić swoje rodzeństwo
I prosić rodziców o błogosławieństwo.
Siodła konia, z krajów Boba jedzie co prędzéj,
I tyle go też widziano, nie wrócił więcéj.
Drugi już się przyrzekł żenić: tylko uprosił,
Aby wprzód po zmarłym ojcu żałobę znosił.
Gdy ją znosił, przyszły druchny po pannę młodę —
A pan młody zniknął kędyś, jak kamień w wodę.
Słowem każdy pan innego szukał pozoru,
Aż po jednym tak uciekli wszyscy ze dworu.
Gdzie jechali, powiadali: że pannę Lalę
Szanują, ją wielbią i cenią, ale
Do żenienia się z nią serca nie mają wcale.
Dlaczego serca nie mają? nie wiedzą sami:
Panna z tylu przymiotami! i z bogactwami!
I królestwo ma w posagu! Piękne to rzeczy;
Rozum każe się w niéj kochać, a serce przeczy.

A było to w owych czasach, gdzie jeszcze ludzie
Nie wiedzieli o dzisiejszéj, brzydkiéj obłudzie,
Nie rozumieli, że można pannę nie lubić,
A przecież ją dla pieniędzy tylko zaślubić,
A tak i swe i jéj serce na wieki zgubić.
A więc woleli panowie iść na wygnanie,
Aniżeli bez kochania na królowanie;
Woleli iść na wygnanie, o wolném sercu,
Aniżeli bez miłości stać na kobiercu.

Tymczasem królewna Lala rośnie a rośnie;
Dotąd za mąż niewydana, wzdycha żałośnie:
»Każda panna z mego dworu, każda poddanka,
Czy prostaka, czy pastucha, znajdzie kochanka,
Ma towarzysza, ma dziatki. Ja tylko biedna
Bez towarzysza, bez dziatek, zostanę jedna,
I nie będzie komu po mnie zapłakać szczerze
I za moję duszę codzień zmówić pacierze!...«

Tak płaczącéj pannie Lali przyszła myśl dzika,
Ażeby pójść wreszcie za mąż choć za kuchcika.

Właśnie wtenczas, przed oknami, chłopiec niewielki,
Oszarpany, umurzany, płukał rądelki.
»Pójdź, kuchciku, posłuchaj, co powiem tobie,
A ja cię dziś najszczęśliwszym człowiekiem zrobię.
Naprzód rądle rzuć do licha i bież w krynicę,
Umyj dobrze i wyszoruj piaskiem twe lice
I ręce zmywaj póki aż będą czyste;
Potém przyjdź, a ja ci dam suknie uroczyste,
Dam ci kapelusz z piórami, ostrogi srebrne,
Złota kieskę, tudzież inne sprzęty potrzebne.
Za to złoto kupisz w mieście rumaka z rzędem;
Na nim wielką bramą w zamek wbież wielkim pędem;
Udasz się przed królem, ojcem moim, za księcia,
A ja dokażę, że ciebie weźmie za zięcia«.

Gdy królewna tak mówiła, kuchta drżał z trwogi,
Potém jak stał, tak jéj upadł plackiem pod nogi
I podniósłszy głowę, z płaczem wołał: »Ach, czemu
Tak żartujesz, tak urągasz mnie chłopcu biednemu?«
»Głupi kuchto, rzekła Lala, same gołąbki
Upieczone lecą z nieba tobie do gąbki!
Jeżeli nie zrobisz, głupcze, co ci kazałam,
To nie odżałujesz tego twém życiem całém«.
»Ach, królewno, Lalo moja! — kuchcik zawołał —
Choćbym chciał zrobić, co każesz, tobym nie zdołał.
Nie wiesz, co to lata młode przeżyć sierotą;
Nie wiesz, co to być kuchcikiem! Pytaj mnie o to!...
Z rana trzeba iść do lasu łamać gałązki,
Zgarbiwszy się, składać w kupę i wiązać w wiązki
I na plecach nieść do domu, a tak się silić,
Że się trzeba aż do ziemi jak dęga chylić.
Pod ciężarami nie mogłem wyrość na człeka,
Lecz, jak źrebię zajeżdżone, jestem kaleka.
Chociażbym do dworu wyjechał na koniu wielkim,
Poznaliby wszyscy, żem jest lichym karzełkiem«.
»Nic to, rzekła królewna, jest na to rada:
Powiedz, że ty jesteś rodem z kraju — o, lada...
Stoi w książkach, że jest kędyś kraik malutki,
Którego obywatele zwą się karlutki —
Powiedz, żeś ty syn królewski z tamecznéj ziemi;
Królowie, czy są wielkiemi czyli małemi,
Czy prości, czyli garbaci, są równi sobie«.
Kuchta na to: »O, królewno! cóż nędzny zrobię?
Patrzno tylko na mą postać, na ręce moje;
Czyli będą mnie do twarzy książęce stroje?
Od rana do nocy muszę kręcić pieczenie,
Aż jak pieczeń, tak spaliły twarz mą płomienie;
Wieczorami rądle myję, aż dłoń stwardniała,
I patrz, z rąk mych aż do łokcia zlazła pobiała«.
»Nic to, rzekła mu królewna, mów przed niemi,
Że ty jesteś syn królewski z murzyńskiéj ziemi:

Wiadomo nam, jak tam słońce oblicza smali;
Królowie są wszyscy równi: wy czarni, my biali«.

Dopiero to słysząc kuchta, aż stracił mowę,
I zadziwił się tak mocno, aż zaszedł w głowę,
Włosy targał, ręce łamał, nogami tupał,
A zębami zgrzytał, jakby orzechy chrupał.
Płakał coraz głośniéj, że aż Lalę przeląknął;
W końcu dostał serdecznego śmiechu i jęknął.

. . . .
. . . .

SAMOLUB.

Gdzie dobrze, tam ojczyzna. A gdzież kiedy było
Komu lepiéj, gdzie kiedy komu się przyśniło
To wszystko, w co pan Baron na jawie opływa?
Przychodzień, dóbr książęcia jak swoich używa,
I wkrótce pojmie wdowę, panią dóbr, za żonę,
A z nią księztwo, i hrabstwa dwa uksiążęcone,
I ten zamek wspaniały, tak sławny z piękności
Po świecie całym, że doń co rok mnóstwo gości
Z Anglii, z Niemiec, z Polski przybywa tłumami,
Jakby na miejsce jakie słynące cudami.

Nie dziw tedy, że Baron, budząc się w pościeli
Edredonowych puchów, miększéj od kąpieli,
I z za kotar indyjskich wychylając głowę,
Powitał temi słowy słońce południowe:
»Gdzie dobrze, tam ojczyzna«. Już ruszył nawiasem
Wstęgę, tkaną z jedwabiu, ze złotym kutasem.

Na ten ruch, jak na laski czarodziejskiéj zamach,
Zaraz we drzwiach pokoju zabłysło, jak w ramach
Obrazu zaklętego, wojsko malowane
I w cichości na całą rozlało się ścianę,
Żywe a nieruchome; i tylko z wyrazu
Oczu i twarzy widać, że czeka rozkazu.

Służba niemiecka; wszystko we fraki ubrane
Czarne, białe pończoszki, glansowne trzewiki:
W ręku trzymają lustra, brzytewki, ręczniki.
Baron dał rozkaz, służba rzuca się. Dwaj pazie
Niosą bieliznę, czystszą niźli śnieg na głazie.
Gdy ją Baron przywdziewa, z przodu go osłania
Dwóch pokojowych suknią indyjskiego tkania,
Gdzie złotych kwiatów więcéj lśni niż na ornacie:
Baron zwykle zaczyna ranek w takiéj szacie.
Gdy ją włożył, to znak jest, że z łoża powstaje:
I wnet mu pochyleni do nóg dwaj lokaje
Podścielają meszt parę z marokińskiej skóry,
Mających i barwistość i świeżość purpury;
A każda z nich złocistą naszywana gwiazdą.
Stąpa, do nich wślizga się lekko, jak ptak w gniazdo,
I po kobiercach cicho, jako łyżwa lekka,
Płynie ku stolikowi, gdzie go kawa czeka.

Kamerdyner lał kawę. Murzyn, z lewéj strony,
Trzymał nabitą lulkę i lont zapalony;
Za danym znakiem, ogień podłożywszy chybko,
Skłonił się z dwusążniową ku panu antybką,
Na któréj końcu bursztyn, wielkości ogórka,
Pełen drogich kamieni, jak zawój u Turka.
W téjże chwili, znów z tyłu inny pokojowiec
Stając, safianowy rozwijał pokrowiec
Angielski, zeń nożyczki dobył; temi krzesze
Podbródek Baronowi i szyldkretem czesze,
I ręką muszcze, pełną utłuszczonéj farby;
Potém, żeby włos ująć w należyte karby,
Chustką je opasuje, która uwikłana
Na szczycie głowy w węzeł nakształt tulipana.

Baron hawańskich dymów z bursztynu snuł smugi,
Naprzód w górę przed siebie, potém w dół na sługi.
Ci, ze znaków pojmować wolę pana zwykli,

Drzwiami, kędy w cichości weszli, tędy i znikli.
On został sam dumając, a w bursztyn grał ciągle,
Puszczając dym to krągło, to znów wpół-okrągle.
Rozwałęsana jego w tych dymach się błąka
Samotna i ponura myśl nakształt pająka:
Lecz widno, że gdzieindziéj myśl, gdzieindziéj dusza,
Bo z ust, któremi puszcza dym i ledwie rusza,
Wyszedł głos, i słowa i zdania: lecz rzeczy
Trudno w nich znaleść, jedno drugiemu więc przeczy.
Naprzykład takie słowa: »Gdzie mi dobrze będzie
Tam i ojczyzna moja, tam dom . . . .
W domu lepiéj. . . . .
Sława! Chleb to grunt, a sława zabawa!...
Mądry Baron po szkodzie! Żyj, pókiś na świecie;
Po mnie niech spadnie niebo i skowronki zgniecie!«
I tym podobne zdania.
A każde zdanie jego mięszało się z dymem.

Z takich to tęczowatych rozmyślań wytrąca
Mrok, spadający nagle, jak zaćmienie słońca.
Baron uczuł, że mu się poza skronie wije
I oczy ściska dwoje rączek: zgadnął czyje.
Westchnął; puszcza z ust bursztyn, którego świecidła,
Jak puszczona z dziecięcéj słomki bańka mydła,
Błysnęły i zagasły cicho na kobiercu
Podłogi. On prawicę położył na sercu,
A lewą koło głowy lekkuchno wychyla,
Jak chustkę, którąby ktoś odpędzał motyla.
Aż nakoniec milczenie przerwał ciężkim jękiem,
Potém głosem cichutkim, jak komara brzękiem:
»Ach, ach, jeśli mi szczęście zawiera powieki
W kształcie nocy — ach, niechże ta noc trwa na wieki!
Jeżeli fala, która w nicość nas zagłębia,
Ma tę świeżość i ten puch skrzydełek gołębia,
Niech umrę teraz, niech zniknę!...« Lecz wzdychając zni-
Głowę i prawie aż do kolan ją przybliżał. [żał,

Wtém jedna z rączek, co mu więziła powieki,
Rozsunęła się zwolna, jako obłok lekki.
Baron, podobien temu, co się cuci z mdłości,
Wydobywał wpółsenne oko z tych ciemności,
Aż dojrzał śród nich postać, która, jak królowa
Nocy, wdzięki swe w szatach zaciemnionych chowa.
Suknia długa i czarna; nad głową się sępi
Czarny kapelusz i w krąg strusie pióra strzępi.
Była to księżna, w stroju, który zwykle służy
Wielkim paniom niemieckim do konnéj podróży.
W ręku trzymała biczyk z szyldkretowym prętem,
Którego skówkę gryzła strojną dyamentem.

Temi rzeczami gdy się bawił, lokaj wlata
Z krzykiem: »Hofrat oznajmia wizytę...«
Wszedł człek półwieczny, twarzy poważnéj, w ubraniu
Podróżném, z biczem w ręku, jakby na wsiadaniu.
Dawny znajomy, krótko witał się z Baronem,
Dorywczém rąk ściśnieniem i lekkim ukłonem.
Baron przysunął krzesło ręką, i pół głową
Ukłoniwszy się; Hofrat skłonił się na nowo.
Usiedli, milczą oba. Jegomość się krząta
Służbą. Lokaj w milczeniu pośpiesza do kąta,
Gdzie, nakształt hodowanych w donicy cebulek
Wschodnich kwiatów, sterczały główki wschodnich lu-
Bursztynowe, natkane w stolik cyndałowy. [lek
Lokaj wybrał z nich cybuch półtrzecia łokciowy,
Nasadził piętę, nabił, zapalił i wtyka
Cybuch w usta Hofrata, a sam, jak wszedł, znika.

Siedzą tedy i palą. Dwaj przyjaciele,
Gdy się zejdą i gdy są oba marzyciele,
Mogą razem przemyślać i przegadać wiele,
Nie siląc się na słowa. Taż myśl, co w gwarze
Głosów brzmi, może równie przemawiać i w parze.

Hofrat zaczął dąć szybko i dym rączo ciskał,
Który szerząc się, w górze jak wodotrysk pryskał.
Naprzeciw Baron, z usty wszerz rozciągniętémi,
Jak gdyby ze skalistéj rozpadliny dymi.
Fala poziomo w pół izby zawisa
I nad głowami, jako obłok, się kołysa.

Zdziwiło to Hofrata; cybuch spuścił na dół,
I czystém, z płuc ciągnionérn powietrzem się nadął;
Potém z taką siłą dmuchnął w dymu środek,
Że go rozbił i zrobił w nim jasny obwodek,
Przez który odkryło się nieco dno sufitu,
Jak nad rozstępująca się mgłą okrąg błękitu.
Taką przygotowawszy dla oczu widownię,
Pochwycił znowu cybuch, pociągnął gwałtownie,
I cały przepędziwszy dym przez ust naczynie,
Puścił z nich jednę kulę, wielką jako dynię.
Podniosła się wspaniale i środkiem obłoku
Dążyła do sufitu. A wtém Baron z boku
Wystrzelił ku niéj bańką małego rozmiaru,
Lecz kręciła się szybko, jak kula bilaru;
Ta dopędza wnet banię, swym obwodu brzegiem
Trąca ją, aż obiedwie wstecznym poszły biegiem.

Cichym uśmiechem Hofrat dał poklask téj sztuce,
A tymczasem gotował i cybuch i płuce.
Nakoniec rozwarł usta; widno, jak w ich głębi
Dym długo gromadzony warzy się i kłębi
I przy brzegach ust krążąc ciasno je obwieńcza;
Aż się zerwał i wyszedł na świat nakształt obręcza.
Kręcąc się, przed obliczem Barona zawiesza
I już się ma rozpłynąć: gdy Hofrat pośpiesza
Podeprzeć go obręczem drugim, mniejszym nieco,
Za którym trzeci, piąty, dziesiąty wciąż lecą.
Z obręczy wnet tworzy się postać ostrokręga,
Który końcem gardzieli Hofrata dosięga,

A podstawą wprost przeciw Baronowi mierzy.
Wzdrygnął się Baron, zdumiał, ledwie oczom wierzy,
Żeby ktoś w Niemczech zdołał wydać arcydzieło,
Któreby u fajkarzy chińskich poklask wzięło;
Chce godnie odpowiedzieć, i za jedném tchnieniem
Ów ostrokrąg spaja takiém zokrągleniem,

. . . .

DELECTANS OCULOS...

Delectans oculos opibus, ditissima frugum,
Irrorata melle et rivis lactantibus, salve
Ukrainae tellus, te immensam pervolitantes
Quadrupedum volucres turbae hinnitu aëra complent,
Mixto cornigerum mugitu, quos inter vervex
Appensae rotis pinguis trahit pondera caudae.

DRZEWO.

I z drzewa wysłużyło już zostać robakiem,
Już świeci się po wierzchu liściem niejednakim,
Barwistą wróżbą liszki, wierzchołki jak różki
Bodzie w górę i liśćmi przebiera jak nóżki,
Gdy wiatr wionie, że nie wiesz, czy dziecko w kolebce
Czy gąsienica, szybko mącąca nogami.
Wsłuchać w szum wód głuchy, zimny i jednaki
I przez fale rozeznać myśl wód jak przez znaki,
Dać się unosić wiatrom, nie wiedzieć gdzie lotnym,
I zliczyć każdy dźwięk w ich ruchu kołowrotnym,
Wnurzyć się w łono rzeki z rybami,
Ich okiem niewzruszoném jak gwiazda,
Nie wyczytasz . . . .

VI.

WIERSZE

przypisywane Mickiewiczowi

1824—1855.

DO...

IMPROWIZACYA.

Gdybym się źmienił w wstęgę złocistą,
Co na twém czole połyska,
Gdybym się źmienił w tę szatę mglistą,
Co piersi twoje przyciska:

Drżenia bym serca twojego badał,
Czy nie odpowie mojemu;
Z twojém się łonem wznosił i spadał,
Posłuszny tchnieniu twojemu.

Gdybym się zmienił w wietrzyk skrzydlaty,
Co dyszy w pogodném niebie:
W drodze bym mijał najświeższe kwiaty,
A pieścił różę i ciebie.

Może nakoniec Bóg litościwy
Pracę by moję ocenił;
Może nakoniec byłbym szczęśliwy
I w twe się serce zamienił.

SONET.

Gdzie dawniéj, źrzenicami oświecane twemi,
Kwiaty wschodziły, godne archanielskiéj skroni,
Potém rwałem ci bukiet na téj saméj błoni,
Pomięszany z piołunem, z wierzby płaczącemi.

Kiedy ją chwast i blekot na zawsze zaciemi,
Zacóż się czysty kwiatek na niéj płoni?
I wtenczas bukiet przyjmij, — nie godzien twéj dłoni,
Lecz zrosł na poświęconéj twym pobytem ziemi.

Ach! podobne me serce do owéj krainy,
Niegdyś, blizkie twych piersi, w młodzieńczéj ozdobie
Niosło ci piękne czucia i szlachetne czyny;

Dziś występne, niestety, szle ze swojéj winy;
Choć dla drugich w szalonéj cierpiało chorobie,
Nie gardź niém! było kiedyś poświęcone tobie.

DZIEWICA NA ROZDROŻU.

IMPROWIZACYA DO H. S.

DZIEWICA.

Dwie drogi mam przed sobą, nie wiem, kędy wiodą,
Wychodzę na świat z domu, od ojca, od matki,
Szukać i zbierać życia doczesnego kwiatki,
Co mi będą pociechą, rodzicom nagrodą.
Lecz jakie są, gdzie rosną, nic wiedzieć nie mogę.
O mój dobry pielgrzymie! opowiedz mi drogę.

PIELGRZYM.

Nie błądzi, kto się pytać ma ufność, pokorę,
Bo, błądząc szukać drogi, śmiertelnych udziałem.
Na usłudze podróżnych już się zestarzałem;
Wielu pyta, lecz poźno, — ty się pytasz w porę.
Dwa są życia ogrody i dwie do nich drogi,
Jedna idzie od wschodu, druga od zachodu.

Ta jest stroma, skalista i przybrana w głogi,
Do tego, kędy wiedzie, podobna ogrodu.
Twarda ziemia w ogrodzie i twarde są płody,
Przedniejszą tam ozdobą są dęby i skały;
Długo rośnie tam owoc, nim będzie dojrzały.
Na wysokich zbyt drzewach rwać trzeba jagody;

Niema tam chwil i godzin, same tylko lata;
Niema por, jedna wiecznie panuje pogoda;
Niema farb, wszystko kryje jednobarwna szata;
Niema nowych zwyczajów, wiecznie jedna moda;
Nie znają tam, co różność, rozmaitość, mnóstwo;
Mieszkańcy tam jednacy, jako jedno bóstwo,
I myśl ich zawsze jedna, jako jedna wieczność,
Łączy przeszłość, obecność i przyszłą konieczność.
Na cierniach i opokach spoczywa wygoda,
Wpośród trudów błogiego zażywając stanu;
Ich użycia, żywota godłem zdrowa woda,
A ich duszy obrazem cisza oceanu.
Ten ogrod jest ogrodem Cnoty-czarownicy,
Nie powabny i groźni siedzą tam strażnicy:
Lecz kto ufa, że Boga, że siebie nie zdradzi,
Lew mu bramę otworzy, słoń go zaprowadzi.

Na prawo widzisz drugą, druga idzie ścieżka,
I gładka i pochyła, kwiatami ozdobna,
Do tego, kędy wiedzie, ogrodu podobna.
Tam druga czarownica, zwodna Rozkosz mieszka.
Widziałaś w piękne lato, przy zachodzie słońca,
Na powietrzu krąg drobnych, niezliczonych muszek?
To jest obraz mieszkańców, ich myśli, serduszek,
Ich żywota w ogrodzie, i obraz ich końca.
Murawa tam posłaniem, — lecz wpośród uśpienia
Nie odświeża mieszkańców balsam ukrzepienia;
Różnofarbnym czarują tam kwiaty kolorem,
Lecz które kwitły z rana, więdnieją wieczorem.
Tam mieszkańcy tak różni, jak różne owadki,
Ich myśli tak odmienne, jak odmienne kwiatki.
Używają ogrodu, nie syci ogrodu;
Piją miód, i wypiwszy, nie kontenci z miodu.
Nie myślą tam, co było, co będzie za długo,
Chcą samą, coraz inną, obecnością władać,
Jedną czaszą słodycze, gorycz piją drugą;

Śmieją się, aby płakać, latają, by spadać;
Ich jestestwo tak lekkie, jak puszek i cienie,
Tron ich sławy dzwigają Zefirów ramiona,
Obrazem ich żywota jest senne marzenie,
Ich szczęście — błyskawica, oślepi i kona.
Kto w próżnym między ziemią a niebem zakresie
Chciałby mieć rydwan szczęścia, ciągnion przez powiewy,
Niech tu idzie z ufnością i nadzieją Ewy,
Wąż mu bramę otworzy, motyl go zaniesie.

Masz ogrody i drogi, masz otwarte pole,
Lecz wybor chciéj, Dziewico, na twéj zważyć szali;
Bo żeby woleć jedno, na to Bóg dał wolę,
A rozum, byśmy z woli przed Nim sprawę zdali.

CZY TO Z LITWY...

Czy to z Litwy czy z Poznania,
Chociaż różne nosim bronie,
Nic nam, bracia, nie zabrania
Wspólnie sobie podać dłonie...

. . . NIECH MI SCHILLER . . .

. . . Niech mi Schiller albo Goethe
Wskaże równego poetę!
Ja pan rymów, siłą ducha
Wskrzeszam temu, co mnie słucha,
Z piersi mojéj pieśń...

PRZY PUHARZE.

PIOSNKA.

Precz, precz! nudy, troski,
Hej, lej nektar boski,
Niech wino tryska nad szklanki,
Dla przyjaciół i kochanki.

Hej, daj nam skrzypaka,
Hej, graj nam polaka,
To król tańców, to ojczysty,
To poważny, uroczysty.

On nam niech przypomni,
Że my tych potomni,
Którzy chociaż tęgo pili,
Tężej jeszcze wrogów bili.

Chodź, chodź, moja miła,
Tyś, tyś mnie zwalczyła,
Lecz ja ciebie zwalczę w tanie,
Sił w nóżętach twych nie stanie.

Hejże! szlachta-braty,
Gdy ty dziś wiwaty
Spełnisz za zdrowie kochanki,
Bądź mężną, spełniwszy szklanki.

JA RYMOW NIE DOBIERAM...

Ja rymów nie dobieram, ja zgłosek nie składam,
Tak wszystko napisałem, jak tu do was gadam.
W piersi tylko uderzę, wnet zdrój słów wytryśnie,
A jeśli na tym prądzie iskra boża błyśnie,
Nie wynik to rozumu, ani płód marzenia:
Od Boga ją przyjąłem na skrzydłach natchnienia;
Niém widzę przyszłość, chwytam myśli, czuciem rządzę,
Niém silny, grzechy nasze i przyszłość osądzę.
. . . .
Wiedzcie, że dla poety jedna tylko droga:
W sercu szukać natchnienia i dążyć do Boga!

A JEDNAK KREW TA...

A jednak krew ta, ból, więzienia ciemne,
Nie poruszyły nas dotąd do głębi;
Ku królom świata zwróciliśmy oczy,
Sypiemy kopce, jak krety podziemne,
Krwawo i znojnie, a wciąż rozdzieleni...
Jedności nigdzie — rozum wiarę ziębi.
Piekielna pycha, jak rak serce toczy;
War namiętności wściekłą śliną pieni.

Prawdy, braterstwa, dopytać się rzadko,
Wciąż brzmi nam w ustach wiara, wolność święta.
A dusza w więzach i wolność zagadką;
Każdy o prawie do ojczyzny gada,
O obowiązkach rzadko kto pamięta;
Sprosność i pycha na wyścigi lecą,
Wszędzie rozterki, nienawiść i zwada.
A tu tymczasem krwawe łuny świecą
I wróg okrutny, z pod serca ojczyzny
Pije krew polską — i łzy sierót pije,
Do ran zbolałych nasączył trucizny,
Do serca wciska nienawiści żmiję,
I kraj jak trumnę narzucił całunem!

O biada temu, kto nieprawość płodzi,
I spójnie Polski z niebem dziś rozrywa.

Biada! kto serca z grzechu nie obmywa,
Czyja bluźnierstwem skalana jest warga.
Biada! kto z ducha dziś się nie odrodzi
I węzły bratnie w narodzie potarga.

Za krew, co lejem, za ziemską odwagę
Mamy dziś sławę i ziemskie oklaski,
Ale Bóg tylko dać może ojczyznę;
Bo on sam jeden zna krwi wierną wagę,
Zna serc skrytości — a zwodnicze blaski
Fałszywéj cnoty, co kryją zgniliznę,
Gasi jak świecę — fałsz okrywa sromem,
Bluźnierstwo karci gniewu swego gromem,
I w oczach jego nieraz krwi strumienie
Są mniejszéj ceny niż jedno westchnienie;
Niż jedna kropla krwi sprawiedliwego,
Co najprzód siebie zwyciężyć był zdolny,
I co z tą kroplą dał siebie całego,
A umarł święcie — jako człowiek wolny.

Ten z nas owocnie dla kraju pracuje,
Kto służąc jemu, własną zbawia duszę;
Kto się podnosi — ten Polskę ratuje,
A kto się zniża — mnoży jéj katusze.

DO DEOTYMY
Z POWODU JÉJ IMPROWIZACYI.

IMPROWIZACYA.

To nie marnéj błyskawicy,
To natchnienia ogień szczery;
Nie skowronka drżące kręgi,
Co tam kwili gdzieś wysoko;
To silny polot orlicy,
Co pewna swojéj potęgi
W nadchmurne szybuje sfery,
Zajrzeć słońcu oko w oko.
To nie pozory zachwytu,
To nie martwa forma bytu;
Tam coś nieziemskiego wieje,
Tam Duch zewsząd promienieje.
Uwierz więc w siebie natchniona,
I niech z piersi twéj ogniska
Duch, którymeś nawiedzona,
Na wsze strony jędrnie tryska.
Lecz pamiętaj, wróżko młoda,
Że do sławy ścieżek wiele,
Że są Duchy — zwodziciele!
Bacz, który z nich rękę poda.

Jak cię pokrzepia otucha,
Tak niechaj świeci przestroga:
»Nie w każdego wierzaj Ducha,
»Lecz doświadczaj, czy jest z Boga«.

* * *

Wpośród wszechświata obszarów
Pała słońce wiekuiste,
Zawsze święte i ogniste,
Z niego ogień twórczy bucha;
I jest lutnia Duchów — Ducha,
Strun ma siedem, z siedmiu darów;
Z tych strun wieczna pieśń wybrzmiewa,
Pean chwały, hymn żywota,
A na ich ton zgodnie śpiewa
Chór: Prawda, Piękność i Cnota.
Co nie iskra tego Znicza,
To wszystko mara zwodnicza;
Co nie lutni prawe brzmienie,
To wszystko fałsz i złudzenie.
A nikt nie dojrzy promienia,
Który z tego słońca bije,
I nikt nie dosłyszy pienia,
Co z Boskiéj Lutni powiewa,
Tylko z wysokości Drzewa,
Na którém owoc Zbawienia
Raz urósł i wiecznie żyje.

* * *

Tyś téj wyżyny dostojna,
W tobie ogień święty płonie;
Imie twoje B o g o b o j n a.
Pokora ci ku obronie,
Niech kieruje lotem skrzydeł;
I ochroni cię od sideł.

Bo tam na wpół górnéj drogi,
Dokąd Duch z zapałem leci,
Gdzie ci gwiazda sławy świeci,
Siedzi Pychy pająk srogi
I rozpina swoje sieci.
Ale ty pokonasz wroga;
Bądź tylko w tę cnotę zbrojna,
Co nam objawiona z Boga:
»Wywyższon, kto się uniża«.
Z korną modłą, bez obawy
Wzlatuj, próżnéj próżna sławy;
Widzę, jak się chwila zbliża,
Gdzie uwieńczy twe natchnienie
Najpiękniejsze przeznaczenie;
Gdzie cię nazwie pokolenie,
Deotymą, Wieszczką Krzyża.

BOMBY, GRANATY...

Bomby, granaty, kartacze,
Rozżarłem się gdyby lew,
Aż mi serce w piersiach skacze,
Czekaj kamrat — ty psiakrew!

Z starym wrogiem idzie sprawa,
Bomba ryczy śmierci śpiew,
Daj manierki, w gardle stawa,
Człek klnie swój los — ha, psiakrew!

Pojdź tu, wrogu, piekło wyje,
Gdy mój bagnet sięga trzew,
Pójdź! zgniotę cię jak żmiję,
Ty gadzino — ty psiakrew!

Ty luba kochanko pola,
Coś mój kiedyś ściągła gniew,
Gdy mnie losów gniotła dola,
Ty figlarko — ty psiakrew!

Ty jedna luba na świecie,
Wspomnij, gdy zginę jak lew,
Zapomnisz — ha — czart w kobiecie,
Pal cię dyabli — precz psiakrew!

Lecz gdy kula łeb przebije,
Za umarłych wznieście śpiew
I wspomnijcie: już nie żyje
Stary kapral — ten psiakrew.

OBJAŚNIENIA.

Popas w Upicie.

Str. 61. w. 28. Siciński? i w Upicie? imie strasznéj sławy!

Siciński, poseł Upitski na Sejmie (r. 1652) pierwszy dał przykład zerwania obrad, użyciem bezprawném *veto,* przez co władzę królewską do reszty osłabił, a kraj gminowładztwem szlacheckiém zawichrzył. Jest podanie: że, gdy wracał do domu okryty przekleństwem ziomków, na samym progu zginął od pioruna. Kilka lat temu pokazywano w Upicie dawnego, ale dobrze zachowanego trupa, który pod imieniem Sicińskiego, włóczony od dziadów kościelnych jako osobliwość, był igraszką miasteczka.

SONETY KRYMSKIE.

Str. 95, w. 4. Omijam koralowe ostrowy burzanu.

Na Ukrainie i Pobereżu nazywają burzanami wielkie krzaki ziela, które w czasie lata kwiatem okryte nadają przyjemną rozmaitość płaszczyznom.

Str. 99, w. 3. Czy Diwy z ćwierci lądu dźwignęli te mury.

Diwy, podług starożytnéj mitologii Persów, złośliwe geniusze, które niegdyś panowały na ziemi, potém wygnane przez aniołów, mieszkają teraz na końcu świata, za górą Kaf.

Tamże, w. 5. Na szczycie jaka łuna! pożar Carogrodu?

Wierzchołki Czatyrdahu po zachodzie słońca, skutkiem odbijających się promieni, przez czas jakiś zdają się być w ogniu.

Str. 99, w. 6. Czy Allah, gdy noc chylat rozciągnęła bury.

Chylat, suknia honorowa, którą Sułtan obdarza wielkich urzędników państwa.

Tamże, w. 15. To Czatyrdah!

Najwyższa w paśmie gór krymskich na brzegu południowym; daje się widzieć zdaleka, niemal na 200 wérst, z różnych stron, w postaci olbrzymiéj chmury sinawego koloru.

Str. 100. **Bakczysaraj.**

W dolinie, otoczonéj ze wszech stron górami, leży miasto Bakczysaraj, niegdyś stolica Girajow, chanów krymskich.

Tamże, w. 8. I pisze Balsazara głoskami »RUINA«.

»Téjże godziny wyszły palce ręki człowieczéj, które pisały przeciwko świecznikowi na ścienie pałacu królewskiego, a Król (Balsazar). widział częśc ręki, która pisała«. Proroctwo Danielowe, V, 5, 25, 26, 27, 28.

Str. 101, w. 1. Rozchodzą się z dżamidów pobożni mieszkańce itd

Mesdżid lub Dżiami są to zwyczajne meczety. Zewnątrz, po rogach świątyni, wznoszą się cienkie, wystrzelone w niebo wieżyczki, które minaretami, *menaré,* zowią; są one w połowie swéj wysokości otoczone galeryą, *szurfé,* z któréj *miuezzinowie,* czyli oznajmiciele, zwołują lud na modlitwę. To zwoływanie, wyśpiewane z galeryi, zowie się *izanem.* Pięć razy na dzień, w oznaczonych godzinach, daje się słyszéć izan ze wszystkich minaretów, a czysty i donośny głos miuezzinów przyjemnie rozlega się w powietrzokręgu miast muzułmańskich, w których, z powodu nieużywania kołowych pojazdów, szczególniejsza cichość panuje. (Sękowski, *Collectanea* T. II, s. 65—68.)

Tamże, w. 11. Jak szatany siedzące w dywanie Eblisa.

Eblis albo Iblis lub Garazel, jest to Lucyper u Mahometanów.

Tamże, w. 13. Budzi się błyskawica, i pędem Farysa.

Farys, rycerz u Arabów Beduinów.

Str. 102. **Grób Potockiéj.**

Niedaleko pałacu Chanów wznosi się mogiła, w guście wschonim zbudowana, z okrągłą kopułą. Jest powieść między pospólstwem

w Krymie, że ten pomnik wystawiony był przez Kerim Giraja dla niewolnicy, którą nadzwyczajnie kochał. Niewolnica miała być Polka, z domu Potockich. Autor uczenie i pięknie napisanéj »Podróży po Krymie«, Murawjew-Apostoł, utrzymuje, że powieść ta jest bez zasady, i że grobowiec kryje zwłoki jakiéjś Gruzinki. Nie wiémy, na czém opiéra swoje mniemanie: bo zarzut, iż Tatarowie w połowie ośmnastego wieku tak łatwo niewolnic z domu Potockich uprowadzać nie mogli, nie jest dostateczny. Wiadome są ostatnie zaburzenia kozackie na Ukrainie, skąd nie mało ludu uprowadzono i przedano sąsiednim Tatarom. W Polsce liczne są familie szlacheckie imienia Potockich; i wspomniona branka nie koniecznie mogła należyć do możnego domu dziedziców Humania, który najazdom tatarskim lub rozruchom kozackim mniéj był dostępny. Z powieści gminnéj o grobowcu Bakczysarajskim, poeta rossyjski Aleksander Puszkin z właściwym sobie talentem napisał powieść: »Fontanna Bakczysarajska«.

Str. 103. **Mogiły Haremu.**

W rozkosznym ogrodzie, wśród wysmukłych topoli i drzew morwowych, stoją grobowce z białego marmuru Chanów i Sułtanów, ich żon i krewnych; w pobliskich dwóch budowach leżą truny zwalone bez ładu: były one niegdyś bogato wybite; dziś stérczą nagie deski i szmaty całunu.

Tamże, w. 6. Nad niemi turban zimny błyszczy śród ogrodu.

Muzułmanie nad grobami mężczyzn i niewiast stawią kamienne zawoje innego dla obu płci kształtu.

Tamże, w. 8. Zostały dłonią Giaura wyryte imiona.

Giaur, znaczy niewierny. Tak Muzułmanie nazywają Chrześcian.

Str. 104. **Bajdary.**

Piękna dolina, przez którą zwykle wjeżdża się na brzeg południowy Krymu.

Str. 105. **Ałuszta w dzień.**

Jedno z miejsc najrozkoszniejszych Krymu; tam już wiatry północne nigdy nie dochodzą, i podróżny w listopadzie szuka częstokroć chłodu pod cieniem ogromnych orzechów włoskich, jeszcze zielonych.

Str. 105, w. 2. Rannym szumi namazem niwa złotokłosa.

Namaz, modlitwa muzułmańska, którą odprawiają siedząc i bijąc pokłony.

Tamże, w. 4. Jak z różańca Chalifów

Muzułmanie używają w czasie modłów różańca, który u znakomitych osób z kosztownych bywa kamieni.

Tamże. Rubin i granaty.

Granatowe i morwowe drzewa, czerwieniejące się rozkosznym owocem, są pospolite na całym brzegu południowym Krymu.

Str. 107, w. 3. O minarecie świata! o gór padyszachu!

Padyszach, tytuł Sułtana tureckiego.

Tamże, w. 6. Gabryel, pilnujący edeńskiego gmachu.

Zostawiam imie Gabryela, jako powszechniéj znajome; ale właściwym strażnikiem niebios podług mitologii wschodniéj jest Ramek (konstellacya Arcturus), jedna z dwóch wielkich gwiazd zwanych *as semekein*.

Str. 108, w. 6. Niż słowiki Bajdaru, Salhiry dziewice.

Salhir, rzeka w Krymie, wypływa z podnoża Czatyrdahu.

Str. 109. **Droga nad przepaścią w Czufut-Kale.**

Miasteczko na wyniosłéj skale; domy, na brzegu stojące, mają podobieństwo do gniazd jaskółczych, ścieżka, wiodąca na górę, jest przykra i nad przepaścią wisząca. W samém mieście ściany domów łączą się prawie ze zrębem skały; spojrzawszy przez okno, wzrok gubi się w głębi niezmiernéj.

Tamże, w. 2. Tu jeździec końskim nogom swój rozum powierza.

Koń krymski w trudnych i niebezpiecznych przeprawach zdaje się posiadać szczególniejszy instynkt ostrożności i pewności; nim krok postawi, trzymając na powietrzu nogę, szuka kamienia i probuje, czy bezpiecznie stąpić i ostać się może.

Str. 110, w. 2. To jest morze; — śród fali, zda się, że ptak-góra.

Ptak-góra, znajomy z Tysiąca Nocy. Jest to sławny w mitologii perskiéj, po wielekroć od poetów wschodnich opisywany, ptak Simurg.

»Wielki on (powiada Firdussi w *Szah-Name*) jak góra, a mocny jak twierdza, słonia unosi w szponach swoich«, i daléj: »ujrzawszy rycerzy (Simurg) zerwał się jak chmura ze skały, na któréj mieszka, i ciągnął przez powietrze jak huragan, rzucając cień na wojska jezdzców«. Obacz Hammera, *Geschichte der Redekünste Persiens*. Wien 1818, p. 65.

Tamże, w. 6. Ta wyspa, żeglująca w otchłani — to chmura!

Z wierzchołka gór, wyniesionych nad krainę obłoków, jeżeli spojrzymy na chmury, płynące po nad morzem, zdaje się, że leżą na wodzie w kształcie wielkich wysp białych. Ciekawy ten fenomen oglądałem z Czatyrdahu.

Str. 111. **Ruiny zamku w Bałakławie.**

Nad zatoką tego imienia stoją gruzy zamku, zbudowanego niegdyś przez Greków, przychodniów z Miletu. Poźniéj Genueńczycy wznieśli na tém miejscu twierdzę Cembalo.

Do Doktora S.

Str. 121, w. 17—20.

Tam jest gwiazda, co tylko dnom podmorskim świta,
I latarnia, przy któréj dumał Stagiryta,
I łódź, wiosłem żyjącém morskie tnąca szyby,
I pałasze, któremi walczą wieloryby.

Gwiazda morska, rodzaj molusków. *Latarnia Stagiryty*, Arystotelesa, gatunek muszli. *Pałasz morski*, ryba.

Str. 122, w. 37. Te prawdy, po hebrajsku zapisane w skałę.

Skała hebrajska, tak nazwana od czarnych rysów, podobnych do liter hebrajskich.

Tamże, w. 46. W imie Bojana wstania i paszczę rozedrze.

Bojanus, sławny przed kilkunastu laty nauczyciel anatomii porównawczéj w Uniwersytecie Wileńskim.

Trzech Budrysów.

Str. 149, w. 8. A ksiądz Kiejstut napadnie Teutony.

Ksiądz po staremu zamiast: książe.

Morlach w Wenecyi.

Str. 153, w. 4. Dymitry! pójdźmy do morskiego miasta.

Rzeczpospolita Wenecka zaciągała na żołd swój wielką liczbę górali Sławian.

Szanfary.

Str. 155.

Szanfary jeden z najsławniejszych przed Mohammedem rycerzy czyli farysów arabskich, wojownik i poeta, był z pokolenia Asd. Obrażony przez rycerzy z pokolenia Salaman, wzywał swoich, aby mu dopomogli zemścić się krzywdy. — Nie otrzymawszy wsparcia, Szanfary opuścił swe pokolenie i napisał niniejszą kasydę (powieść), wyrzucając rodakom ich zniewieściałość i niewdzięczność. Udał się sam na wojnę i poprzysiągł póty nie złożyć oręża, póki nie zabije stu farysów z pokolenia Salaman. Już był ich zabił 99, gdy wpadłszy w zasadzkę Salamanów, sam zginął. Głowa jego walała się w koczowisku i gdy jeden z farysów trącił ją nogą, tak mocno skaleczył się o kość czaszki, że wkrótce życie utracił i dopełnił liczby stu, zaprzysiężonéj przez Szanfarego.

Tę kasydę tłómaczyłem z francuzkiego, przekładu P. de Sacy. Późniéj miałem sobie udzielone od P. Sękowskiego tłómaczenie polskie dosłowne z obszernym, uczonym komentarzem. Korzystając z téj nowéj pomocy, starałem się tekst mego przekładu, ile możności, poprawić. Z komentarza P. Sękowskiego umieszczam kilka przypisów.

Str. 155, w. 1. Bracia moi, postawcie wielblądy na nogi!

W oryginale: *Podnieście piersi wielbłądów.* Wielblądy kładą się na ziemi, zginając pod siebie nogi. Kiedy karawana ma ruszyć, człowiek siada na siodło i ciągnąc wodze, podnosi wielbląda.

Str. 156, w. 40. Brew malować, włos trefić w kąpieli zapachów?

Arabowie nacierają powieki pewną farbą brunatną, zwaną *kohl,* co u nich za wielką poczytują ozdobę.

Tamże, w. 41. Czy mię kiedy noc zbłąka, choć piaszczysta fala.

W pustyni kierują się podróżni po gwiazdach. Beduini kładą w rzędzie celnych przymiotów rycerza trafność jechania w dzień i w nocy.

Str. 157, w. 63. Zęby dzwonią, jak strzały we wróżka prawicy.

Dawni Arabowie poganie mieli w świątyni mekkańskiéj strzały wyroczne *zalum*, z których rozmaitego mieszania wróżono o przyszłości.

Tamże, w. 70. Jak płaczące farysa małżonki lub córki.

Kiedy Arab zginie na wojnie, żony jego i krewne wychodzą na bliskie wzgórze, płaczą, jęczą i wrzaskliwie narzekając, zaklinają jezdców swego pokolenia, ażeby zemścili się jego zgonu.

Tamże, w. 77. Jeśli do studni jadę, lecący półk strusi.

W oryginale jest tu mowa nie o strusiach, ale o ptastwie, zwanem *Katho*, wielkości kruka. W poezyi arabskiéj często znajdujemy wzmiankę o tém ptastwie, przelatującém stadami pustynie Arabii. Farys powinien znać położenia źrzódeł w pustyni, ażeby wiedział, gdzie ma popasać.

Str. 158, w. 96. Boleści podzieliły losem moje ciało.

Przenośnia, wzięta ze zwyczaju Arabów, którzy zabiwszy wielbląda, losem ciągną, jaka część komu się dostanie.

Str. 159, w. 133. Może to Diw przechodząc tyle szkody zrobił?

Diw, znaczy duch, geniusz: wyraz polski *dziw*, zdaniem P. Sękowskiego, pochodzi z perskiego i musiał dawniéj toż samo mieć znaczenie.

Tamże, w. 139. A włos mój, brudu pełny, nie znający woni.

Szanfary przysiągł zemścić się na pokoleniu Salaman. Arab po takiéj przysiędze nie umywa się, nie strzyże i nie zaczesywa włosów, nie zmienia odzieży i nie pijé wina, dopóki zemście zadosyć nie uczyni.

Tamże, w. 150. Bo myślały, że jestem kozieł, wódz ich stada.

W oryginale: »myślały, że jestem z rodu kozłów«. Tu następuje ich opisanie. Mowa tu zapewne o gatunku kóz dzikich, *Antilope rupicapra* (Chamois).

Str. 160. **Almotenabbi.**

Sławny rycérz i poeta arabski, wygnany ze swéj ojczyzny, udał się do Egiptu, do przyjaciela swego, sułtana Abu-Chodża-Fatik, którego gdy już przy życiu nie znalazł, opuścił Egipt i w podróży tę kassydę ułożył.

Str. 164. **Farys.**

Farys, jeździec, jest to zaszczytne nazwanie u Arabów Beduinów, znaczące to samo, co *chevalier*, rycerz w wiekach średnich.

Tamże, w. 15—18.

Czarny mój rumak jak burzliwa chmura,
Gwiazda na czole jego jak jutrzenka błyska,
Na wolę wiatrów puścił strusiéj grzywy pióra,
A nóg białych polotem błyskawice ciska.

Te cztery wiersze, zawierające opisanie konia, są tłómaczone z arabskiego czterowiersza, umieszczonego w notach do Antologii arabskiéj de Lagrange.

Str. 166, w. 49. Czuję, krakał, zapach trupi.

Powszechny na Wschodzie przesąd, że sępy czują śmierć z daleka i krążą za człowiekiem, mającym umrzeć. Jakoż zaledwie skona podróżny, wnet kilka ich zjawia się w okolicy, chociaż pierwéj nie były widziane.

Str. 168, w. 124. Huragan, z afrykańskich piérwszy wichrzycieli.

Huragan. Jest to wyraz amerykański *urikan* i oznacza straszliwą burzę tropikową. Ponieważ znajomy powszechnie w Europie, użyliśmy go zamiast wyrazów arabskich *Semum, Serser, Asyf* i t. p. w znaczeniu wichru albo trąby powietrznéj, zasypującej niekiedy całe karawany. — Persowie nazywają go *Girdebad*.

Str. 214. **Ucieczka.**

Ta powieść znajoma jest ludom wszystkich krajów chrześciańskich. Poeci rozmaicie ją przerabiali. Bürger ułożył z niéj sławną swoję *Lenorę*. Nie znając piosnki gminnéj niemieckiéj, nie można wiedzieć, o ile Bürger rzecz i styl odmienił. Niniejszą balladę ułożyłem podług piosnki, którą niegdyś słyszałem w Litwie śpiewaną po polsku. Treść i układ zachowałem wiernie, ale wierszy gminnych ledwie kilka zostało mi się w pamięci i te służyły mi za wzór stylu.

ODMIANY TEKSTU.

ODMIANY TEKSTU.

Skrócenia: *R* = rękopis. — Z_4 = zbiorowe wydanie poznańskie 1828—1829. — Z_5 = zbiorowe wydanie petersburskie 1829. — Z_6 = zbiorowe wydanie poznańskie 1832. — Z_7 = zbiorowe wydanie warszawskie 1833. — Z_8 = zbiorowe wydanie paryskie 1838. — Z_9 = zbiorowe wydanie paryskie 1844. — Z_{10} = zbiorowe wydanie warszawskie 1858. — Z_{11} = zbiorowe wydanie paryskie 1860—1861. — Z_{14} = zbiorowe wydanie paryskie 1869—1870. — Z_{16} = zbiorowe wydanie paryskie 1880. — Z_{17} = zbiorowe wydanie lwowskie 1885. — *O* = wydania osobne. — *Cz* = wydania w czasopismach lub pismach zbiorowych. — *K* = wydania w innych książkach. — Cyfry arabskie oznaczają liczbę wiersza. — Przekreślone w rękopisie wyrazy umieszcza się w nawiasach ( ). — Widocznych pomyłek w rękopisie, pochodzących z opuszczenia znaków miękczenia, i innych podobnych nie uwzględnia się w odmianach; również pomija się zbyt drobne przekreślenia i poprawki.

WIERSZE, PISANE W PETERSBURGU I ODESSIE 1824—1825.

Czyn.

Tekst podług Z_9 (IV, 307—308).

Z_9 *zawiera na str. 305 następujący przypisek, odnoszący się do tego wiersza:* »Po dokończeniu druku otrzymaliśmy od jednego z naszych przyjaciół wiersze, wręcz powiedziane na zebraniu przyjaciół u ś. p. malarza Orłowskiego r. 1824 w Petersburgu. Umieszczamy je tutaj łącznie z pieśnią filarecką, należącą do pierwszych prac naszego poety«.

Porzuceni na świata...

Tekst podług wydania w »Pamiętniku Tow. lit. im. A. Mickiewicza« (III, 187—188).

8 *w tekście*: *milionem czytaj*: *mili-jonem*.

Żeglarz.

Tekst podług wydania w »Poezyach A. Mickiewicza« (Warszawa, 1886, I, 257), w którem go wydrukowano z autografu, będącego własnością W. K. = *R*, odmiany podług wydania w »Dzienniku Wileńskim« (1827, II, 54—55) = *Cz* i podług Z_{10} (V, 91).

W tytule: Żeglarz] Wiersz w imionniku zapisany *Cz*; Z imiennika Z. Z_{10}.

2 barkę] barką *Cz*, Z_{10} 8 coby] cóżby *Cz*, Z_{10} 12 Patrzył] Patrzał *Cz*, Z_{10}.

Na końcu Cz i Z_{10} daty niema.

Chór Strzelców.

Tekst podług Z_8 (I, 216—218), odmiany podług wydania w »Gazecie Polskiej« (1827, nr. 284, str. 1125) = *Cz*, podług Z_4 (III, 121—123), Z_5 (I, 279—280), Z_9 (III, 419—421).

W tytule: z opery Webera: Wolny Strzelec] z opery Frejszyc, przez Adama Mickiewicza *Cz*, z opery »Frejszyc« Z_4; Chór Strzelców] Pieśń Myśliwska Z_5 *z opuszczeniem słów od* »Podług« do »Strzelec«.

2 plonów] klonów *Cz*, Z_4 *mylnie* 3 Przy dźwięku] Śród wrzasku *Cz*, Z_4 8 Huczniejsza] Huczniéjsza *Cz*

9—10 *w Cz*, Z_4:

Daléjże, daléjże, z tropu w trop, z tropu w trop,
Daléjże, daléjże, z tropu w trop, z tropu w trop,
hop, hop.

12 zbójca] zbojca *Cz* 14 *w* Z_5: Wojuje myśliwy.

15—18 *w Cz*, Z_4:
Czy do chmur wypali,
Czy w przestrzeń śród pól,
Tu zwiérza powali,
Stąd leci grad kul.

w Z_4 *tak samo, tylko w w. 17*: zwiérza.

20—28 i 29—37 *Następstwo zwrotek »Kto zubra wywiedzie«..., »Hej! lasy i niwy«..., »Czyj dowcip gnał rojem«... i »Hej wiatry, w burzliwy...« inne w Cz i* Z_4 *jak w tekście: na miejscu bowiem zwrotek »Kto zubra..« i »Hej! lasy..« stoją tam zwrotki »Czyj dowcip..« i »Hej wiatry..«, na miejscu zaś zwrotek »Czyj dowcip..« i »Hej wiatry..« zwrotki »Kto zubra..« i »Hej, lasy..«*

20 zubra] żubra *Cz*, Z_4

24—27 *w Cz i* Z_4:
Hej! skały i niwy
Zadrżyjcie na strzał;
Wystrzelił myśliwy,
Król borów i skał.

24 Hej] Héj Z_9 30 Lataczów] Latowców *Cz*, Latawców *Cz*, Z_4 32 z ich] ich Z_5, Z_9 33 Héj] Hej Z_5 34 Ozwijcie się] Ozwiéjcie się Z_4 35 Wystrzelił] Zatrąbił *Cz*, Z_4 36 wiatrów i chmur] ptaków i gór *Cz*, Z_4.

Do D. D.

Tekst podług Z_8 (VIII, 80), odmiany podług autografu, znajdującego się w »Albumie« P. Moszyńskiego = *R*; w Z_4 (V, 85), Z_5 (II, 290) i Z_9 (III, 399—400) odmian niema.

W tytule: Do D. D.] A la donna Giovanna *R*

2 szczebiotać] swiergotać *R* 3 szczebioce] świegoce *R* 4 słówka] słowka *R* 8 różować] rożować *R* 9 *w R:* Kiedy perełki błysną śród korali *obok tego zaś dopisano:* Perłowe ząbki błysną śród korali *zgodnie z* Z_8 10 śmieléj] smielej *R*.

Na końcu w R daty niema.

Sen.

Tekst podług Z_8 (VIII, 27—28), odmiany podług autografu, znajdującego się w »Albumie« P. Moszyńskiego = *R*, podług wydania w »Dzienniku Wileńskim« (1827, II, 177—178) = *Cz*, i podług Z_4 (V, 94), Z_5 (II, 299—300), Z_9 (III, 411).

Tekst w Cz nie ma podziału na zwrotki.

W tytule: Sen] (Zmartwychwstanie) Sen *R*, Przebudzenie *Cz*.

3 Rzucając] Zrucając *R;* nie chciéj] nie chciej *R*, *Cz*, Z_5; mnie] mię *Cz* 8 Wtenczas] (Sennej) Wtenczas R, Sennéj *Cz;* mnie] mi *Cz* 9 Do ust twych usta przycisnę] Do łona usta przytulę *R*, *Cz* 12 lica] piersi *R*, *Cz* 17 białem] białém *R*, *Cz*, Z_4, Z_5, Z_9; *w tekście ze względu na rym: białem* 19 drzémałem] drzemałem *R*, *Cz* 20 lica] piersi *R*, *Cz*.

Na końcu w R i Cz daty niema.

Rozmowa.

Tekst podług Z_8 (VIII, 24—25), odmiany podług autografu, znajdującego się w »Albumie« P. Moszyńskiego = *R*, podług wydania w »Dzienniku Wileńskim« (1827, II, 122—123) = *Cz*, podług Z_4 (V, 86), Z_5 (II, 291), Z_9 (III, 408—409).

Tekst w Cz nie ma podziału na zwrotki.

5 Które] Ktore *Cz*, Z_5 7 ach] ah Z_4, Z_5 10 wymówić, wyrazić] wyrazić, wymówić *R*, *Cz;* wymówić] wymowić Z_5 14 je] się *Cz*

Na końcu w R i Cz daty niema.

Godzina

Tekst podług Z_8 (VIII, 45—48), odmiany podług autografu, znajdującego się w »Albumie« P. Moszyńskiego = *R*, podług wydania w »Dzienniku Wileńskim« (1827, II, 120—122) = Cz_1, w »Meliteli« (1829, 231—233) = Cz_2, podług Z_4 (V, 6—9), Z_5 (II, 287—289), Z_9 (III, 406—408).

Podział na ustępy, którego pierwszy druk Cz_1 *wcale nie ma, oparto na* Z_8, Z_5, Z_9; *inne teksty mają podział odmienny, a mianowicie: I ustęp w R obejmuje w. 1—6, w* Cz_2 *w. 1—28 (w. 29—32 brak tutaj), w* Z_4 *w. 1—32; II ust. w R w. 7—32, w* Cz_2 *i* Z_4 *w. 33—40; III ust. w R w. 33—40, w* Cz_2 *w. 41—44, w* Z_4 *w. 41—48 i sześć wierszy, których po w. 48 brak w* Z_5, Z_8, Z_9 *(ob. niżej); IV ust. w R w. 41—48, w* Cz_2 *w 45—48 i sześć wierszy brakujących, w* Z_4 *w. 49—62; V ust. w R sześć wierszy brakujących, w* Cz_2 *w. 49—62; VI i VII ust. w R odpowiada ustępom w* Z_5, Z_8, Z_9.

W tytule: Godzina. Elegia] Elegia 1. (Godz.) Godzina *R*.

1 źrenicy] źrzenicy Cz_1 3 pośród] posrod *R* 5 wspomnieć] wspomnieć Cz_2, Z_4 6 serce żywiéj] żywiéj serce Cz_2 8 *W tekście*: *Ixion czytaj: Ixi-jon* 9 nadeszła] do nadeszła *R* 10 rozmyślałem] rozmyslałem *R*, Cz_2 11 mnóstwem] z mnostwem *R*, z mnóstwem Cz_1, Cz_2, Z_4, Z_5, Z_9 15 wyśledzasz] wysledzasz *R* 19 Rozzbrajasz] Rozbrajasz Cz_1, Cz_2, Z_4; mnie uśmiechem] mię uśmiéchem Cz_2, mnie uśmiéchem Z_4; w gniewie] w gniéwie Cz_2, Z_4 20 Gniewałeś się] Gniéwałeś się Cz_2, Z_4 21 spojrzenia] spojrzenie *R mylnie* 22 wspólne] wspolne *R* 25 sknéra] sknera *R*, Cz_1, Z_5 29 w zbrukaném] w zbrukanym *R mylnie*; paśmie] pasmie Cz_1, Z_5 *W* 29—32 *niema w* Cz_2 32 w koło] wkoło *R* 33 w tę samą niéba okolicę] w te same nieba okolice *R*, Cz_1, Cz_2, w tę samę nieba okolicę Z_4 34 źrenice] zrenice *R*, zrzenice Cz_1 35 myśli] mysli *R*; pieści] (sciska) piesci *R*, ściska Cz_1, Cz_2 37 ciśnie] cisnie *R* 38 biciom] biciem Cz_1, Cz_2 42 twą świątynię] twą świątynie *R* 43 dziécie] dziecie *R*, dziecię Cz_1, dziécię Cz_2, Z_4, Z_9; powróci] powroci *R rymuje z łakoci* 45 szczęścia] szczęscia *R*; zawżdy] zawdy *R*

Po w. 48 następuje w R, Cz_1, Cz_2, Z_4 *sześć wierszy, których niema w* Z_5, Z_8, Z_9; *tekst ich podaje się tu podług R, odmiany podług* Cz_1, Cz_2, Z_4

Patrz, weszła na mym oknie wędrowna roslina,
Lecz nie ma lisciom miejsca, już gałązki zgina;
Kiedy te zwiędną, ziarno zmuszone umierać:
Tak i ja nie mam przed kim mych skarg rosposcierać.
Gorzki ten owoc cierpień kiedy w ustach skona,
Pewnie i w sercu potem zamorzę nasiona.

w w. 1 mym] mém Cz_1, Cz_2, Z_4; wędrowna] wędrówna Cz_1; roslina] roślina Cz_1, Cz_2, Z_4; *w w. 2* nie ma lisciom miejsca] nié ma liściom miéjsca Cz_2, Z_4; *w w. 3* umiérać] umiérać Cz_2, Z_4; *w w. 4* rosposcierać] rozpościérać Cz_2, Z_4.

51 Czas przechadzki] Czas przechodzi *R*, Cz_1, Cz_2, Z_4; dla czegóż me odéjście] dla czegoż wyjście moje Cz_2, Z_4; dla czegóż] dlaczegoż *R*, Z_5 dla czegoż Cz_1 55 miejsca] miéjsca Cz_2, Z_4 56 Ach] Ah Z_5 57 śmierć smierć *R* 59 myślach] myslach *R*.

Dwa słowa.

Tekst podług autografu, znajdującego się w »Albumie« P. Moszyńskiego = *R*, odmiany podług Z_{10} (V, 89).

3 śledzę] sledzę *R* 10 i nie nowa] i nowa Z_{10} *błędnie* 16 twojem] twoim *R*; *w tekście ze względu na rodzaj: twojém* 19 Innéj] I innéj Z_{10} *błędnie* 23 mnie] mniey *R*, *może = mnie i*; mi Z_{10} 24 *w tekście: waryacyami czytaj: wary-jacyami lub waryacy-jami.*

Niepewność.

Tekst podług Z_8 (VIII, 49—51), odmiany podług autografu, znajdującego się w »Albumie« P. Moszyńskiego = *R*, podług wydania w »Dzienniku Wileńskim« (1827, II, 53—54) = Cz_1, w »Meliteli« (1829, 240—241) = Cz_2, podług Z_4 (V, 10—11), Z_9 (III, 409—410).

W tytule: Niepewność] Do XX. Niepewność *R*.

2 zobaczę] obaczę *R*, Cz_1 8 myśli] mysli *R* 9 nie raz] nieraz Z_9 10 blisko méj] blisko w méj Cz_1 13 nieraz] nie raz Cz_1; myślałem] myslilem *R*, myślilem Cz_1 14 wylèwać] wylewać *R*, Cz_1, Z_9 16 twej te Cz_1 18 tu mię] mnie tu *R*; mię] mnie Cz_1 20 do piekieł bym zstąpił] do piekłabym wstąpił *R*; do piekiełbym] do piekłabym Cz_1 21 śmiałéj] smiałej *R*; niéma] nie ma *R*, nié ma Cz_1, Cz_2, Z_4; mojem] mojém Cz_2, Z_4, Z_8, Z_9; mojem *R*, Cz_1, *w tekście ze względu na rym i R*, Cz_1: *mojem* 28 mnie] mie *R* 29 głośno] głosno *R* 33 sam się nie postrzegłem] dotąd nie dostrzegłem *R*, Cz_1 34 myśli] mysli *R*.

Do D. D.

Tekst podług Z_8 (VIII, 93—95), odmiany podług podobizny autografu, wydanej w publikacyi p. t. »Wisła« Kraków, 1884 = R_1, podług autografu, znajdującego się w »Albumie« P. Moszyńskiego = R_2, podług Z_4 (V, 87—89), Z_5 (II, 292—294), Z_9 (III, 404—405).

Tekst w R_1 zawiera 34 wierszy, a zaczyna się od wiersza, który odpowiada 31 wierszowi tekstu zasadniczego Z_8.

W tytule: Do D. D. Elegia] Elegia R_2.

2 Nie] O R_2; życzę] życzęć R_2 3 szczęśliwe] zbyt lekkie R_2 5 Myśli] Mysli R_2; w uczuciach mych] we (wyob) krwi mojéj R_2

w. 6—12 *w* R_2:

Raz mię zapał w otchłaniach piekielnych zanurza,
Znowu ku niebu wznosi, a zawsze daremnie.
Lecz w duszy bydź nie mozesz, patrz głęboko we mnie,
Usta mię zle tłumaczą, zawodzą zrzenice,
Czas tylko w sercu mojem odkryłby skarbnice.

10 żałośnym] żałosnym Z_4 12 spojrzyj w głąb] spojrzyj w głąb' Z_4 15 Dziś ich nie możesz dojrzeć] Lecz trzeba wiele czasu R_2 16 zmiesza] miesza R_2; piorun] w nią grom R_2 17 kraśne] krasne R_2, Z_4 18 słońca] słońca *zrazu było*: ciszy R_2 19 O, gdybym zyskał] Gdybym mógł zyskać R_2

21—22 *w* R_2: Którą mię smutna przeszłość grozi bezustanku,
Aniołabyś w piekielnym widziała kochanku.

Po w. 22 *w* R_2 *następują cztery przekreślone wiersze, które jednak weszły do tekstu po w.* 42 *(por. niżej w.* 43—46*)*:

(Wtenczasby dziki zapał, co mem sercem miota,)
(Wypadł ze mnie jak z łodzi rzucanej niecnota,)
(Który burze sprowadza i bałwany pieni.)
(Płynęlibyśmy cicho po życia przestrzeni.)

23 dzielnéj] dzielne R_2 26 udać] (brzybrać) udać R_2 27 Smiéj] Smiej R_2, Śmiéj Z_4, Z_9, Śmiej Z_5 28 cóż] coż R_2; do rozkazywania] do (oc roskazania) rozkazywania R_2 29 chwilą] chwilkę R_2 30 Podług méj woli suknię] (Do gustu mego) Podług mej woli suknie R_2

31 *w* R_1: Abyś odbiegła drobnych zatrudnień domowych.

33—36 *w* R_1: Z niewielkiemi byś wszystko dokonała trudy:
Godziną cierpliwości, połgodziną nudy,
Jedną chwilką udania; kiedy będę mniemać,
Że mię ciekawie słuchasz, mogłabyś zadrzemać.

33 dokazała] dokonała R_2 36 drzemać] drzémać Z_4 38 Ja chcę w nich dobro czytać] Dobro w nich będę czytać R_1, (Dobro w nich czytać) Ja chcę w nich dobro czytać R_2

Po w. 38 *następuje w* R_1 *sześć wierszy, których niema w* R_2 *ani w żadnym z tekstów drukowanych*:

Prawda, teraz niestety słodkie nawet słowa
(Chcę... czyś) Przezieram, czy się gorzkie ziarno w nich nie chowa,
S kwiatow, gdzie pszczołka znajdzie ambrozyi składy,
Zatruty pająk ciągnę gorycze i jady.
(Bo d) Lecz daruj, bo grzech cały jest w zbytnim zapale,
Pomnij na me cierpienie i patrz na me żale.

Po tych wierszach następuje w R_1 ośm wierszy, które z licznemi odmianami odpowiadają w. 43—48 *tekstu zasadniczego Z_8:*

Ach! skoro ten szał ze mnie, co rozumem miota,
Wypadnie, jako (z ło) z łodzi miotanej niecnota,
Ktory wiatry sprowadza i bałwany pieni,
Wtenczas płynąłbym cicho po (morza) życia przestrzeni.
A jesliby kiedy los falę jaką rzucił,
Z lekkością bym Syreny wzbijał się i nocił.
Niech mi tylko w twych oczach pogoda jaśnieje,
Nie dbam, co się na ziemi, co w niebiosach dzieje.

39 W twe ręce powierzywszy] W tobie widziałbym tylko R_1, (W twoie złoży) (Na twem łonie złożywsz) W twe ręce powierzywszy R_2; moją] moję R_2, Z_4, Z_5, Z_8, Z_9, moja R_1 40 Na twém złożyłbym łonie mój] W two(im)jej złożyłbym duszy i R_1; *wyraz* duszy przerobiony z wyrazu nieczytelnego 42 Aby] Abym R_1; czuć] czuł R_1

Po w. 42 *następuje jako zakończenie w R_1 ośm wierszy, których niema ani w R_2 ani w żadnym z drukowanych tekstów:*

Jest w morzu pewny żywioł, dziwnym tworu składem,
Poł skałą, na poł czułym zdaje się owadem;
Wewnątrz nie zna roskoszy, nie boi się rany,
Lecz (z duszą) s czułością i duszą zewnątrz jest wylany:
Koralem go mianują. Ja od tej godziny
Pragnę stać się podwodnej obrazem krzewiny.
Stalszy dla Ciebie, nizli koralów opoka,
A Ty bądź miękką dla mnie, jak jego powłoka.

43 co mną dotąd] (co mym sercem) co mną dotąd R_2 44 z duszy] (ze mnie) z duszy R_2 46 Płynęlibyśmy] (I) płynęlibyśmy R_2

47—48 *w* R_2: (A iezli by los ieszcze falę iaką rzucił,)
(Jak syrena bym nad nią wzbijał się i — nucił)

obok nich zaś dopisano na boku:

Chociażby los groznemi fala powiew
Jak syreny bym nad nie wzbiał się i spi.

Na końcu w R_1 napisano: Koniec.

Zaloty.

Tekst podług autografu, znajdującego się w »Albumie« P. Moszyńskiego = *R*.

1 córeczki] coreczki *R* 7 A pokojowa (z lokaiem gada) służącego bada *R* 9 Jedną tylko] ied(yną. ną (mam) tylko *R* 10 *Pierwotnie w R:* (I helikońskich) część włości *nad tem napisano:* I na parnasie mam włości

11 *Pierwotnie w R:* (Rangę u Feba dograbiać się muszę) *obok zaś napisano:* Dochodów piorem dorabiać się muszę; piórem] piorem *R* 12 A ranga] (Dochody) *nad tem:* A ranga *R*

W Imionniku K(aroliny) R(zewuskiéj).

Tekst podług Z_9 (III, 412—413), odmiany podług wydania w »Dzienniku Warszawskim« (1827, VII, 74) = *Cz.*

W tytule: K(aroliny) R(zewuskiéj)] K. R. *Cz*, Z_9

1 rzuceni] rzucani *Cz*

Na końcu w Cz: A. Mickiewicz.

Dzwon i dzwonki.

Tekst podług autografu, znajdującego się w »Albumie« P. Moszyńskiego = *R.*

W tytule: Dzwon i dzwonki] (Bayka) Dzwon i dzwonki *R*

Po w. 4 w R dwa wiersze przekreślone:

(O Braciszki, waszą sławę, dzwon scicha odszeptał,)
(Winniscie plebanowi, który mię tu wdeptał)

Pchła i Rabin

Tekst podług autografu, znajdującego się w »Albumie« P. Moszyńskiego = *R.*

1 kąpiąc] kąpał *przerobione z pierwotnego*: kąpiąc *R; w tekście ze względów syntaktycznych wersya: kąpiąc.* 2 *w R ma dwie wersye, jedną w tekście*:

A pchła (go) w brodę gryzła, złość mędrca obruszy

drugą obok, na marginesie; tę ostatnią jako poprawniejszą przyjęto w niniejszem wydaniu. 5 Daruj] (Daruy) Daruj *R* 6 *w R ma podobnie jak* 2 *dwie wersye, jedną w tekście*:

O swięty synu Lewi, nie chciej krwi przelewać

drugą na marginesie, którą przyjęto do tekstu niniejszego wydania. 7 *W tekście*: *Beliala czytaj: Beli-jala* 9 same mają] (na chleb pracuią) same mają *R*; *wiersz ten zamiast 13 ma 14 zgłosek; może zamiast*: *spichierz należałoby czytać: spichrz.* 10 trucień] trucien *R* 12 iż] i *R przez omyłkę* 14 czém] czym *R*

Popas w Upicie.

Tekst podług Z_8 (VIII, 16—23), odmiany podług Z_4 (V, 24—31), Z_5 (I, 215—221), Z_9 (III, 368—373).

5 obronny] obronnym Z_8 *mylnie* 11 piérwszy] pierwszy Z_5, Z_9; posrebrzanym] posrébrzanym Z_9 22 mówił] mowił Z_4 23 arendarzów] arendarzow Z_5 24 gotów] gotow Z_5 34 *W tekście*: *konnexye czytaj*: *konnexy-je* 36 dyktator] dictator Z_4, Z_5 37 *W tekście*: *patricios czytaj*: *patrici-os* 39 téż] też Z_5, Z_9; kłóć] kłuć Z_9 44 turnum] turną Z_4 45 *W tekście*: *furiis czytaj*: *furi-is*; impotens] inpotens Z_5 48 stół] stoł Z_5 51 kłótnia] kłotnia Z_5 54 fuat] fuit Z_9 57 ów] ow Z_5 58 Exspirans] Expirans Z_5, Z_8, Z_9; *w tekście jak w* Z_4 72 najezdzcom] najezdcom Z_5 113 piérwszym] pierwszym Z_5, Z_9; cóś] coś Z_4, Z_9 118 rozbójniczy] rozbojniczy Z_5 131 naród] narod Z_5 134 Popiół] Popioł Z_5.

Dumania w dzień odjazdu.

Tekst podług autografu, znajdującego się w »Albumie« P. Moszyńskiego = *R*.

Porządek ustępów, odmienny od wszystkich dotychczasowych przedruków tego wiersza, ustalono na podstawie wskazówek, poczynionych w autografie ręką Mickiewicza.

1 staję] staje *R* 2 pokojów] pokojo(m)w *R* 3 mój] moj *R* 4 *w R pierwotnie*: (Przebiega s pożegnaniem głuche nagie sciana) *potem jak w tekście* 5 śród] srod *R* 7 Przy tém] Przy tym, *pierwotnie*: U tego *R* 9 widoków] widok(u)ów *R* 13 lekkiemi] cichemi *nad tem napisano*: lekkiemi *R* 14 cicho] lekko *nad tem napisano*: cicho *R*

13—14 *w R mają jeszcze następujące brzmienie*:

Lub szeptania robaczka, co gdzieś utajony
Zdaje się, że kołace do drzwi swojej żony.

Do tekstu przyjęto redakcyę późniejszą tych wierszy, dopisaną u dołu autografu i zaopatrzoną w odsyłacz ***

15 Bliski ranek] (Wsch Jut poran) (Widać sł) Bliski ranek *R* 15 woźnice] woznice *R* 17 Jedźmy] Idzmy *R*; *ze względu na dalsze* »odjeżdżam« *poprawiono w tekście na*: jedźmy; przestąpiłem progi] przestąpiłem progi, *pierwotnie*: przybyłem w te progi *R* 19 Cóż] Coż *R* 21 wyjazd] (odi) wyjazd *R* 22 sobą] sobo *R* 23 kwitnącém] kwitnącym *R*, *w tekście ze względów gramatycznych poprawiono na*: kwitnącém 26 różę] roże *R* 28 Znowu] (Zaraz) Znowu *R* 30 ludne place] (wielkie gmachy) ludne place *R* 32 Chcą] Chcą, *pierwotnie*: Chciały *R* 33 Dziatwa] Dziatwa, *pierwotnie*: Dzień *R* 34 leci] l(ica)eci *R* 38 kochanych] kochanych, *pierwotnie*: kochanek *R* 39 Jechałem]

(Od) jechałem *R* 40 Słyszałem] (Widzi) Słyszałem *R* 42 *w R ma jeszcze następujące brzmienie:*

Stokroć boleśniej płacze starzec obojętny

Redakcyę późniejszą i na boku dopisaną przyjęto do tekstu.

44 Myśli] Mysli *R* 45 Ale starzec, co życiu] (Alez sta(rzec)ry co z) zyci(a)u) ale starzec co zyciu *R*, *nad przekreślonem:* Alez *napisano jeszcze:* ty 48 *w R*: (Odjazd iest małą smiercią — iam podobny tobie) *obok tego napisano:* dla tego sm smutno cudze miasto mi po tobie 49 wsiadanym *odczytanie wątpliwe.*

Na końcu w R po 52*:* Koniec.

SONETY EROTYCZNE I KRYMSKIE WYDANE W ROKU 1826.

Tekst zasadniczy Sonetów Erotycznych i Krymskich podług Z_8 (III, 133—190), odmiany podług autografu w »Albumie« Piotra Moszyńskiego = *R*, podług osobnego wydania »Sonetów«, Moskwa, 1826 = *O*, podług Z_4 (III, 3—72), Z_5 (II, 231—284), Z_9 (III, 289—334 i IV, 102—104).

W tytułach nie uwzględniono numerowania, przyjętego w wydaniach, dokonanych za życia Mickiewicza, gdyż usunięto sonet »Przypomnienie« i »Do Niemna«, jako należące do epoki kowieńsko-wileńskiej. Numerowanie zastąpiono, w razie braku tytułu, pierwszymi wyrazami, zaczynającymi sonet.

Które »Sonety« znajdują się w »Albumie« P. Moszyńskiego, powiedziano w Przedmowie do niniejszego wydania (str. 12 i 15 w przypisku).

SONETY EROTYCZNE.

Do Laury.

W tytule: Do Laury] Sonnet *R*.

W. 2—14 *w R:*

Jużem ciebie jak dawną znajomą powitał,
Rumieniec, ktory w owczas w licu twem roskwitał,
Nie zaćmił rysow twoich, ale je odsłonił.
Ledwie (tak) pierwszy raz wdzięczny spiewek twoj zadzwonił,
Jakobym w ziemi (obcey) cudzej głos ojczysty schwytał,
Jakby mię ktos u obcych po imieniu pytał.

Jeszcześ nie domowiła, jużem łzy uronił.
Moją twarzą, mym głosem czyliż również wzruszę
(Ach niechay oczy twoie) przyznać się nie boją; *obok tego wiersza na boku dopisano:* milczą usta niech
Bo chociaż znam przeszkody, ktore nas rozdwoją,
Które łamiąc daremnie, czoło i pierś skruszą,
Slub ziemski już innego darzy ręką twoją,
Lecz mi Bóg wprzody poslubił twą duszę.

4 którėj] ktorėj Z_5 7 anioł] anioł Z_4 8 zegar] zėgar Z_4 10 spojrzeniem] spojźrzeniem Z_4.

Mówię z sobą...

3 źrenicach] źrzenicach Z_4 5 coś] coś Z_4; powie] powié Z_4 *błędnie* 11 *w tekście: milion czytaj: mili-jon* 12 ujrzę] uźrzę Z_4 14 milczéć] milczeć Z_5, Z_9.

Nie uczona twa postać...

W R tytuł: Sonnet do M.

1 *w R:* Nieszukany twoj ubior, nie uczone słowa

2 lice] lico *R* 3 ujrzéć] ujrzeć *R*, O, Z_5, ujźrzéć Z_4; posłyszéć] posłyszeć *R, O,* Z_5

4 *w R:* Zdaniem wszystkich ty jesteś biesiady krolowa

4 pastérki] pasterki Z_5, Z_9

5 *w R:* Słyszałem, jaka była młodzieży rozmowa

6 rówiennic] rowiennic *R, O,* Z_5 7 inny] iny *R* 8 Ty weszłaś] O tobie *R*; święte] swięte *R*

9—14 *w R:*
(Nie spotkałe)
Mie wielbic cie okrzyki, ni głosne oklaski,
(Bo w) Słodycz postaci twarzy i ubioru skromność
Podobała się wszystkim, nie dziwna nikomu.
Jak anioł gdy przeleci, pokrywszy swe blaski,
Czują wszyscy w milczeniu niebieską przytomność,
(I gość ich rozweselił — niewidziany w domu)
Ile cieszą się (z przychodnia) z gościa, nie widząc go w domu.
w w. 3 zrazu: oblicza *przerobione potem na:* postaci.

13 wiém] wiem Z_5; anioł] anioł *O*, Z_4, Z_5, Z_9.

Widzenie się w gaju.

W R tytuł: Rendez-vous! w gaju Bele *ostatnie słowo niedokończone, prawdopodobnie Bellevue.*

1 pożno] późno Z_4; Błedną] Długą *R*

2 *w R*: Tyle mil w nocy ciemnej na jednym koniku

3 Tęskniłaś] (A czyś myslila) Tęskniłas *R*; myślisz] myslisz *R* 4 myśléć] myslić *R*, myśleć Z_5, Z_9

5 *w R*: (Dai) Pozwol uscisnąć dłonie, ucałować nogę
(Day mi dłon, ucałuię, ach przynamniey w nogę)

6 drżysz] drzysz *R*; wiém] wiem *R*, Z_5 7 szmeru] szméru Z_4; liścia] liscia *R*; ptaków] ptakow *R* 8 musimy] musiemy *R* 9 Spójrzyj mi w oczy, w czoło] Patrz mi w oczy i w czoło *R*; Spójrzyj] Spojźrzyj Z_4; takiém] takim *R przez omyłkę* 10 zbrodnia, trwoga] trwoga, zbrodnia *R*; śmiele] smiele *R* 12 mówię] mowie *R*.

Potępi nas świętoszek...

W R tytuł: Sonet.

1 świętoszek] swiętoszek *R*; rozpustnik] rozsputnik *R* 2 ściany] sciany *R* 3 tak] jest R; ja tak] i ja *R*

5—6 *w R:* (Powab obecny chwili i przyszłe nadzieje)
(Odstraszamy w d)
Ja bronię się ponętom, ona i nadzieje
Chce odstraszyć

8 wiémy] wiemy *R*, Z_5 9 ból] bol *R*; ściśnienia] scisnienia *R* sciśnienia *O*, Z_5 10 Twych dłoni] Twej dłoni *ostatnie słowo przerobione z pierwotnego*: ręki *R*; zachwycę] zachwyce *R* 11 imie] imię *O*, Z_5 12 nasze lica] lica twoje *R* 14 to] te *R*.

Ranek i Wieczór.

Tytuł w R: (Ranek) Para.

1 *w R*: Weszło na niebo słonce w promienistym wianku

2 A na zachodzie księżyc] Już księżyc na zachodzie *R*

3—8 *w R*: Krolowa kwiatow roży jasny krąg rostoczy
A przy niej klęczą zwiędłe gałąski tymianku.
Marya wyszła patrzyć na wdzięki poranku,
Jasny wzrok jej przeswiecał srod złotych warkoczy,
A ja blady schyliwszy łzą przymglone oczy
(U nog iey siadłem)
U jej podnoża siadłem na cichym krużganku.

4 i 8 *w tekście*: *fiołek czytaj*: *fijo-łek* 9 wieczor] wieczór *O*, Z_4, Z_5, Z_9; nowym bawić się widokiem] znowu w (milczeniu głębokiem) bawić się widokiem *R wyraz*: *głębokiem wątpliwy w odczytaniu* 10 Wraca księżyc] Księżyc wraca *R* 11 Fiołek] Tymianek *R*; *w tekście*: *fiołek czytaj*: *fijołek*; podniósł] podniosł *R*, Z_5; otrzeźwione] otrzezwione *R* 12 Znowu stanęła w oknie] I znowu wyszła ku mnie *R* 13 W piękniejszym] (W piękniejszym) W piękniejszem *R* 14 klęczę] siadłem *R*

Z Petrarki. Senuccio...

1 wiedzieć] wiedziéć Z_4; rówiennicy] rowiennicy *O*, Z_5 4 przeszłości] przeszłosci *O* 9 nuciła] nóciła Z_5 11 imię] imie Z_9 12 z cicha] scicha *O*, Z_5 ścicha Z_9

Strzelec.

1 pośród] posrod *R*

2 *w R*: Błąkał się młody strzelec, wrescie pod kamieniem

3 Długo poglądał wkoło] Staje, długo pogląda *R* 4 widzieć] widziéć *O*, Z_4; nim kraj ten opuszczę] ach, tum ją pożegnał *R* 5 widzieć] widziéć *O*, Z_4; z za] (zdłuż) z za *R*; rzeki] rzéki Z_4 *błędnie*

6 *w R*: Dziewica, amazonki ozdobna odzieniem.

6 *w tekście*: *Dyany czytaj*: *Dy-jany* 7 wejrzeniem] wejźrzeniem Z_4 8 jechał] jedzie *R*

9—14 *w R*: Strzelec poglądał i drzał, gorzko się uśmiechał,
Odszedł, wraca się znowu, coraz mocniej zżyma,
Nabija broń, przymierzona, przynurzona, trzyma,
Już swą zdobycz pożera spojrzeniem Kaima.
Stał długo, potym jakby swej mysli zaniecha,
Opuscił broń i rzekł tylko — więc nikt nie nadjechał.

10 uśmiechał] uśmiéchał Z_4 13 dojrzał] dojźrzał Z_4.

Błogosławieństwo z Petrarki.

Tytuł w R: Sonnet s Petrar. Benedetto i' giorno.

1 ów] (m)ów *R* 2 dzień ów] dzien ow *R*; owa] (w) owa *R*
4 Uczucia mi natchnęła, choć ich] Natchnęła mi uczucia ktorych *R* 6 Skąd] S ktor kąd *R*

8 *w R*: Co (m)do mnie wowczas strzelił, ach i dotąd strzela; *potem zapomocą liczb przerobiono początek zdania na*: bo wowczas do mnie strzelil 9 piérwsza] pierwsza *R*, Z_9 10 rzeki] rzéki Z_4 *błędnie* 11 potém] potym *R* 12 którém] którym *R*
14 *w R*: W której (m) (była ma) Laura (i będzie) mieszkała i mieszka na wieki; *w R nad*: *była liczba* 2, *nad*: *ma* 1, *nad*: *będzie* 3.

Rezygnacya.

4 zapomnieć] zapomniéć *O*, Z_4 8 śmie] śmié Z_4 9 drugimi] drugiemi *O*, Z_4, Z_5.

Do ***

2 źmii] żmii Z_4, Z_9 6 Wiédz] Wiedz Z_5 7 umiem] umiém *O*, Z_4; po cóż] pocóż *O*, Z_4, Z_5 12 cmętarze] smętarze *O*, Z_4, Z_5.

Piérwszy raz...

1 Piérwszy] Pierwszy Z_9 4 mi] mię Z_4 6 wyobraźnia] wyobrażnia *O*.

Luba, ja wzdycham..

5 cóżeś] cożeś *O*, Z_5.

Dzieńdobry.

1 śmiem] śmiém *O*, Z_4 4 srébrnym] srebrnym Z_5, Z_9 6 źrenice] źrzenice Z_4 10 dowiem] dowiém *O*, Z_4, Z_8, *w tekście ze względu na rym i* Z_5, Z_9: *dowiem*.

Dobranoc.

2 aniol] aniol Z_4 6 dzwięk] dźwięk *O*, Z_4 7 twojém] twoim *O mylnie* 8 źrenicom] źrzenicom Z_4.

Dobrywieczór.

Tytuł w R: Sonnet do XX. Dobry wieczor.
1 Dobrywieczór] Dobry wieczor *R*; najsłodszém] najsłodszym *R*
2 Nigdy, czyto] Nigdy czy to, *pierwotnie*: I kiedy nas *R*;

dzieli] (roz) dziela *R* 3 Czyli [(Czy to) I gdy *R* 4 takiém] takim *R* 5 ośmielony] ośmielonym *R przez omyłkę* 6 milczeć rada] (co tak płakać) milczeć rada *R*; milczeć] milczéć *O*, Z_4 8 Żywszém] Smielszym P głośniejszém] głosniejszym *R* 9 Niechaj dzień dobry wschodzi] Niech(że)a dzień dobry wschodzi *R; według liczb, położonych nad poszczególnemi słowami w* R_1 *następstwo ich powinno być takie*: Dzień dobry niechże wschodzi. 10 która] ktora *R* 11 szczęśliwych kochanków] szczęsliwych kochankow *R* 14 wieczór] wieczor *R*

Do D. D. Wizyta.

Tytuł w R: Sonnet.

1 wnijdę] wnidę *R*; słów] słow *R;* przemówię] pomowię *R* 4 Ledwie] Ledwie, *przerobione z pierwotnego*: A gdy *R*; za] pod *R* 5 progi] bramę *R* 6 okowy] podkowy *R* 7 jeśli] jezli *R* 8 świat] swiat R *Po w.* 12 *w R*: (O bogi znowu siada, siedzi iak przykuty) *por. ten wiersz z* 14 *w. tekstu.*

Do Wizytujących.

Tytuł w R: Wizyta.

1 miłym być gościem] bydź gościem miłym *R* 2 Niedość] (Do) Niedość *R* 3 ówdzie] owdzie *R*, Z_4 4 dészcz] dyszcz *R*, deszcz Z_9; a w Grecyi] w Grecyi *R*, *O*, Z_5, *w R*, *O*, Z_5 *Grecyi czytać należy*: *Grecy-i*

5 *w R*: Jezli wszedłszy w salonie znajdzie tylko dwoje

8 Czy wszystko jest] Czy krzesła *R* 9 Jeśli] Jezli *R*, Jesli Z_5 12 I grzeczność ma na ustach] I grzecznosci(ami) (sypie a) ma w ustach *R*; cóś] coś *R*, Z_4, Z_5, Z_9; w oku] w (ko) oku *R*

13 *w R*: (Chcesz im bydz miłym gosciem powiedz te dwa słowa)
(Panu nayniszszy sługa a Pani bądź zdrowa)
Wiesz, jak ich trzeba witać, bywaj zdrów, bądź zdrowa

13 Wiész] Wiesz Z_5 14 A kiedy ich masz znowu] (Wiesz kied ich na now) A kiedy ich masz znowu *R*

Pożegnanie. Do D. D.

5 tobąm] tobą *O*, Z_5 *mylnie* 8 Dla czegoż] Dlaczegoż Z_9 9 twojem] twojém *O*, Z_4, Z_5, Z_8, Z_9; *w tekście ze względu na rym*: *twojem* 10 wiérszy] wierszy Z_5 14 wiérsz] wiersz Z_5; imie] imię *O*.

Danaidy.

8 opiéwałem] opiewałem Z_5, Z_9 13 opiéwać] opiewać Z_5, Z_9

Exkuza.

1 Nóciłem] Nociłem *właściwie* Nosiciłem *R*, Nuciłem *O*, Z_4; rówieńników] rowienników *R*, rowieńników *O*, rówienników Z_4, Z_5 Z_9 3 tylko] (zawsze) tylko *R*

4 *w R*: (I szkoda ze nic lepszego zaspiewać)
(Nie czuie) nic innego nie czuje, lub spiewać nie umie

4 śpiéwać] śpiewać Z_5, Z_9 5 W dojrzalsze] w dojrzalsz(ych)e *R*; dojrzalsze] dojźrzalsze Z_4; starszym] zdrowym *R*

6 *w R*: (Czyliż swe serce)
(Zaw wiecznie swe serce ...gn... ogniem pali)
Czyż serce swe w płomykach tak dziecinnych spali

7 Czyliż mu na to] I czy na to mu *R*; wieszczy] wiesczy *R* 8 o sobie tylko] tylko o sobie *R*; nucił] nocił *R*, nócił Z_5, Z_9 9 Wielkomyślna] (Slachetna) Wielkomyslna *R* 10 Alcejski chwytam] (Stroi Chw) Alcejski chwytam *R* 11 przegrywać, aż cała] opiewać, pobladła *R* 12 Rozpierzchła] Rozpiérzchła *O*, Z_4; zadziwione] (strachu peł) bojazliwe *R* 13 stróny] strony *R*; bardon] berdon *R*
14 *w R*: Spiewam miękkie rozkosze — I czyjaż w tem wina.

Poezyo, gdzie cudny pędzel...

W Albumie Moszyńskiego znajduje się jeszcze jeden sonet, pod tytułem »Sonet«, który w wielu wydawnictwach figuruje jako utwór zupełnie wykończony. Ponieważ jednak sam poeta nigdy go nie wykończył i nie ogłosił, ponieważ następnie nie wydało się stosownem wprowadzać doń jakichkolwiek poprawek, nie włączono go do tekstu »Sonetów erotycznych«. Tu podaje się go w brzmieniu autografu, z wszystkiemi poprawkami i przekreśleniami.

Sonet.

Poezyo, gdzie cudny pędzel twojej ręki
(Kiedy) Gd chcę (spiewać) malować, za coż mysli i natchnienia
Wyglądają z wyrazów jak z za krat więzienia,
Kryjących i szpecących tak ubogie wdzięki!

Poezyjo, gdzie twoje melodyjne dzwięki
ki Spiewa(ć)m, ona mojego nie usłyszy pienia,
Jako słowik krol spiewu nie słyszy strumienia,
Który w podziemnej głębi rozwodzi swe jęki.

Nie tylko dzwięk i kolor aniołowie mysli
Ale i pióro, roboczy niewolnik poety,
Na cudzej (z)nie zna praw dawnego pana,

I zamiast (piesni) piesni (znaki ciem) znaki niepojęty krysli,
Muzyczne znaki piesni, lecz ta pieś niestety,
(Nigdy iey miłym głosem nie będzie spiewana)

Nie tylko głos- i kolor aniołowie myśli
Lecz pioro (niewolnicze) do niewoli, przywykłe narzędzie,
W cudzej ziemi nie słucha rozkazow poety,
(I zamiast piesni tylko wyrazow pieśni noty krysli)
(Noty ktorych nikt nigdy g.. dla niey)
(Piosenki, ktorych nigdy nikt słyszeć niebędzie)
(Chybaby nią litewskie ozwały się flety)

w w. 2 Gd *napisano nad*: kiedy, malować *nad*: spiewać; *w w. 4* tak *przerobione z pierwotnego*: iey; *w w. 10 pod*: Ale *napisano*: Lecz; *w w. 8 nad*: głębi *napisano*: jar.

Francuski, częściowy przekład tego sonetu, dokonany dla Zeneidy ks. Wołkońskiej przez poetę, a podany przez Wł. Mickiewicza w »Mélanges Posthumes d'Adam Mickiewicz«. Première Série, str. 332, z dzieł Z. Wołkońskiej (Oeuvres choisies de la princesse Zénéide Volkonsky, née princesse Beloselsky, Paris et Carlsruhe, 1865), brzmi:

»O Poésie! tu n'es pas l'art de peindre! Quand je veux peindre, pourquoi mes pensées ne peuvent-elles paraître qu'à travers les paroles d'une langue étrangère, comme les prisonniers à travers les barreaux de fer qui cachent et défigurent leurs traits.

O Poésie! tu n'es pas l'art de chanter, car mes sentiments n'ont pas la voix qui puisse être comprise: ils sont comme ces ruisseaux souterrains dont personne n'entend jamais le bruit.

O Poésie ingrate! tu n'es même pas l'art d'écrire: j'ai écrit des vers et je lui offre ces feuilles. Elle n'y verra que des signes incompréhensibles, que des notes d'une musique qui, hélas! ne sera jamais exécutée«.

SONETY KRYMSKIE.

W R niema tytułu, epigrafu i dedykacyi.

W epigrafie pod tytułem: in Dichters] im Dichters Z_5, Z_8, Z_9 *błędnie*.

Stepy Akermańskie.

W »Albumie« sonet ten ma dwie redakcye: pierwsza = R_1, *druga* = R_2.
Tytuł w R_1: Podroż do Akkermanu, *w* R_2: Podroż do Akermanu.

1—4 *w* R_1: Poznałem stepowego podroż occeanu
zeglowałem i w suchych stepach oceanu,
(Kiedy woz moy) pocztowa łodź nurtami zielonemi brodzi
(Wsrod szumney)
Srod fali łąk szumiących, srod kwiatow powodzi
Widać gdzie niegdzie krasne ostrowy burzanu
Mi mijam zatoki zboża i wyspy burzanu.

W. 2 *dopisano na boku pierwszego. W w.* 3 *słowa*: pocztowa łodź *dopisano na boku; w.* 7 *dopisano na boku szóstego.*

1—4 *w* R_2: Okrążyły mię stepy nakształt oceanu,
Pocztowa łodz nurtami zielonemi brodzi,
Srod fali łąk szumiących, srod kwiatow powodzi
Mijam zatoki zboża i wyspy burzanu. *Na boku dopisano*:
Omijam koralowe ostrowy burza

5 *w* R_1: Noc mię zaszła w obszarach niezmiernego łanu *Na boku dopisano*: już mrok zapada, nigdzie drogi ni kurhanu

5 *w* R_2: Już mrok zapada — nigdzie drogi ni kurhanu

6 przewodniczek łodzi] (przewodni) dla kierunku łodzi R_1

7—8 *w* R_1: Tam zdala błyszczy niebo jakaś gwiazda wchodzi?
To błyszcz(ał)y Dniestr, to wschodzą lampy Akermanu.

w w. 1 nad: niebo *napisano*: obłok.

7—8 *w* R_2: Tam zdala błyszczy obłok, jakaś gwiazda wschodzi,
To błyszczał Dniestr, to weszła lampa Akermanu.

w w. 1 nad słowami: jakaś gwiazda *napisano*: i gwiazdeczka.

7 jutrzeńka] jutrzenka *O*, Z_4

9—14 *w* R_1: W głuchem milczeniu nocy słychać lot powolny
Dzikich gęsiorow drzących przebudzić sokoła
(Słychać co swey kochance szepcze konik polny)
I co kochance w ucho szepcze konik polny
I gdzie wąż śliską piersią ob dotyka się zioła.
(Ja drzemię w)
Jak lubo drzemać, patrzyć i słuchać do koła
(Roskosz snu i czuwania zarazem czuć zdolny)
(W poł senny w poł na jawie czuć i marzyć zdolny)
Senny i czujny razem, czuć i marzyć zdolny.
Stojmy, jak cicho! słychać ciągnące zorawie,
Którychby nie dojrzały zrenice sokoła
Słyszę (gdzie się) kędy się motyl(ek) kołysa na trawie
(Lub wąż s)

I gdzie wąz sliskiem licem pocałuje zioła —
W takiéj ciszy tak ucho natężam ciekawie —
Że słyszałbym głos z Litwy — jedzmy, nikt nie woła!

Cały ten ustęp w R_1 z lekka przekreślony.

6 żórawie] żorawie R_2 10 Którychby] Ktorychby R_2, Z_8; nie dościgły źrenice] nie dojrzała zrenica R_2; źrenice] źrzenice Z_4

12 *w* R_2: Kędy wąż sliskiem licem pocałował zioła *Obok napisano*:
Kędy wąż śliską piersią dotyka s zioła

Cisza morska.

5 skończono] skónczono Z_5 6 Drzémią] Drzemią Z_9 7 jak gdyby] jakgdyby O, Z_5 13 w pośród] wpośród O, Z_4, Z_5.

Żegluga.

1 gęściéj] gęsciej R 2 Majtek wbiegł] (Wbiegł m) (Strażnik) Majtek wbiegł R 3 Wbiegł] Wybiegł R; rozciągnął] rościągnął Z_8, Z_9; zawisł] (wis) zawisł R 4 czatujący na skinienie] oczekując, skąd mu zadrzą R

6 *w R*: Przewala się po toniach, nurkuje w zamieci

7 Wznosi kark] Zerwał się Wzniosł Wznosi kark R; skroś] skrós Z_4
8 wiatr chwyta] i chw wiatr chwyta R

9 w R: Patrzę, nie smiem odetchnąć, bujam srod odmętu

10 wzdyma się wyobraźnia] I myśl wzdęta powiewa R 11 Mimowolny krzyk] (Gd krzyk) Mimowolny krzyk R 12 padam na piersi] piersią (ci) cisnę przod R 13 Zdaje mi się] I mysle R 14 Lekko mi! rzeźwo!] Rzezwo mi — lekko *R*; rzeźwo] rzezwo *O*, Z_5.

Burza.

Tytuł w R: Burza — sonnet — obacz cisza — na wysokości Kiki

1 stér prysnął, ryk wód, szum zawiei] ster prysnął (srod szumu zawiei) ryk wod — szum zawiei R 2 trwożnéj gromady] trwożnych żeglarzow R 3 majtkom] majtkow R *w* 4 *w R niema, wskutek czego sonet ten w autografie liczy 13 wierszy*   6 piętrami] piątrami R

7 *w R*: Wstąpił geniusz smierci (i szedł do okrętu, ie ...iey do okrętu)
(Jak bieży iak nieprzyiacie nad na złama skruszo mury) i szedł do [okrętu.

7 jeniusz] geniusz *O*, Z_4, jenijusz Z_5; *w tekście: jeniusz czytaj: jeni-usz* 8 żołniérz] żołnierz *R*, Z_9; połamane] oblężone *R* 10 Ten w objęcia przyjaciół] Ten (żegna się) w objęcia przyjacioł *R* 11 Ci] (Inni) Ci *R*; śmiercią] smiercią *R*; śmierć] smierć *R* 12 podróżny] podrożny *R* 13 pomyślił: szczęśliwy] pomyslił — szczęsliwy *R* 14 umié] umie *R*, Z_5, Z_9; lub ma] lub (ma się s ki) ma z kim *R*.

Widok gór ze stepów Kozłowa.

Tytuł w R: Na widok Czatyrdahu — w stepie za Kozłowem

Pod tytułem w O, Z_4, Z_5: Pielgrzym i Mirza.

Nad pierwszym kwartetem: Pielgrzym] Podrożny (do Murzy) pyta Murzę *R*

1 Tam! czy] Czy tam *R*; Allah] Allach Z_8 *błędnie*; ścianą] w poprzek *R*, wpoprzek *O*, Z_4 2 odlał] zrobił *R*

3—5 *w R*: Czy(li) (z) ludzie cwierci ziemi napiętrzyli w mory,
Ażeby gwiazd nie puszczać idących ze wschodu,
Na szyscie (błysz blask niezmierny iako pożar grodu) jaki ogień jakoby pożar Carogrodu.

6 gdy noc chylat rozciągnęła] kiedy ciemność wciąga kilat *R* 7 świató w] swiatow *R*; żeglujących] (zegluiących obłąkanych) żeglujących *R* 8 Tę latarnię] Te latarnie *R*; śród niebios] u niebios *R* *Napis naa pierwszym tercetem*: Mirza] Murza *R* 9 Tam? — Byłem: zima siedzi] Byłem. Tam sofa zimy *R*; dzioby] dziuby *R* 10 rzek widziałem pijące z jéj] rzek (wołki) łaknących wiszą u jej *R*; rzek] rzék Z_4 11 Tchnąłem, z ust mych śnieg leciał] Byłem, gdzie się grad studzi *R*; śnieg] śniég Z_4 13 drzémiący] drzemiący *R*; kolebce] kolébce Z_4 14 Aż tam, gdzie nad mój turban] (Wsz Tam) Gdzie wszedłem nad moim turbanem *R* 15 Czatyrdah] Czatyrdag Z_8. *Pisownię tej nazwy, zmienną w ostatniej głosce,* Z_8 *bowiem ma Czatyrdah obok Czatyrdach i Czatyrdag, ujednostajniono podług O.* (*Por. odmiany sonetu »Ałuszta w nocy« i »Czatyrdah«*). *Słów*: Pielgrzym. Aa!! *niema w R.*

Bakczysaraj.

Bakczysaraj] Bagczésaraj Z_9

1 Jeszcze wielka, już] (Jeszcze) Wspaniała, lecz już *R*; Girajów] Gerejów *R*

2—4 *w R:* Przez progi zamiatane niegdyś baszów czołem,
Skacze szarańcza; sofy, skąd okiem wesołem
Nęciły branki, teraz zale(k)gła gadzina.

4 szarańcza] sarańcza *O*, Z_5 5 Skroś] Skros *R*, Skróś *O*, Z_4, Z_5; różnofarbnych] (w rożnofarbnych *R*; roślina] roslina *R* 6 ściany] sciany *R*; sklepienia] sklepienie *R*.

7 *w R*: Zajmuje (dwór Monarchów) dzieło ludzi w imie(niu) (zniszcze-
[nia) przyrodzenia

7 imie] imię *O* 8 Balsazara] Baltazara *R*; głoskami] (słowami) głoskami *R*

9—14 *mają w R dwie redakcye, z których pierwszą (R_1) podaje się w całości, drugą zaś (R_2), jako zupełnie prawie odpowiadającą tekstowi drukowanemu, w odmianach.*

R_1: W srodku sali fontanna dotąd stoi cało (stoi)
I perłowe łzy sączy w jaspisu naczynie!
Gdzież jesteś o miłości potęgo i chwało,
Wy macie trwać na wieki, (zrodło wieczn woda wnet)

na boku dopisano: szrodło szybko płynie a to zro (gdy woda przepłynie) (woda wnet przepłynie)

O hańbo, wyscie przesły, (a) zrodło was przetrwało a zrodło zostało.

w w. 1 słowo: stoi *dopisano później przed*: cało.

10 dotąd stoi cało] dotąd (cała) stoi cało R_2 12 miłości] miłosci R_2 13 źródło] zrodło R_2 14 wyście] wyscie R_2; źródło] zrodło R_2

Bakczysaraj w nocy.

W tytule: Bakczysaraj] Bagczésaraj Z_9

4 srébrny] srebrny Z_9 9 ménaru] menaru *O*, Z_4 13 Farysa] Farisa *O*, Z_4.

Grób Potockiej.

1 rozkosznemi] rozkosznémi Z_9 2 Uwiędłaś] Uwięzłaś Z_9 6 Dla czegoż] Dlaczegoż *O*, Z_4, Z_5 14 Ujrzy] Ujźrzy Z_4; zanóci] zanuci *O*.

Mogiły Haremu.

1 niedojrzałe] niedojźrzałe Z_4 8 Giaura] Gaura *O*, Z_4 12 spojrzenie] spojźrzenie Z_4

Bajdary.

5 śpieniony] spieniony Z_5 7 źwierciadlė] źwierciedle *O*, Z_4, Z_5, zwierciedle Z_9 9 niema] nièma Z_9

Ałuszta w dzień.

4 chalifów] kalifów *O*, Z_4 8 szarańcza] sarańcza *O*, Z_5 12 ziemskiéj] ziemskich Z_5 13 głębinie] głębini *O*, Z_4.

Ałuszta w nocy.

2 Czatyrdahu] Czatyrdagu Z_5, Z_8 6 Żródła] Zródła *O*, Z_5, Źródła Z_9 10 W tém] Wtém *O*, Z_4, Z_5.

Czatyrdah.

W tytule: Czatyrdah] Czatyrdach Z_8, *w tekście pisownia ustalona jak w* *O*, Z_4, Z_5, Z_9.

1 muślimin] muślemin *O*, Z_4 2 Czatyrdahu] Czatyrdachu *O*, Z_5, Z_8 3 Padyszachu] Padyszahu Z_9 7 jańczary] janczary *O*, Z_4 10 szarańcza] sarańcza *O*, Z_5; giaur] gaur *O*, Z_4 11 Czatyrdahu] Czatyrdachu Z_8.

Pielgrzym.

W R tytuł: Sonnet W Krymie na Tchatyrdaku.

1 stóp] stop *R*; kraina] dziedzina *R*; dostatków] dostatkow *R* 2 niebo jasne] czyste niebo *R porządek tych słów zmieniono za pomocą liczb na*: niebo czyste 3 Dlaczegoż] Dlaczegóż Z_4 4 jeszcze] ieszcze *przerobione z pierwotnego*: dal *R* 5 piały mi wdzieczniéj] czy wdzięczniej grały *R* 6 Bajdaru, Salhiry dziewice] srod laurow, posrod skał krynice *R*

7 *w R*: Czyliż wesel(szy)ej twoje deptać trzęsawice

9 różna] rożna *R* 10 Dlaczegoż] Dlaczegóż Z_4 12 dziedzinie] ojczyźnie *R*; która] ktora *R* 13 wiernym] dawnym *R* 14 świéże] swieże *R*, świeże Z_9; ślady] slady *R*

Droga nad przepaścią w Czufut-Kale.

Tytuł w R: Nad przepascią Kikineis Czufutkale.

W tytule: Czufut-Kale] Dżehud-Kale Z_9 *błędnie*.

Pod tytułem: Mirza i Pielgrzym] Murza i Pielgrzym *R*.

Napis nad pierwszym kwartetem w R: (Pielgrz.)

1 Zmów paciérz, opuść] (Zmow pacierz) (Mo) Zmów pacierz, wypuść *R*; paciérz] pacierz Z_5, Z_9; odwróć] odwroć *R;* nabok] na bok *R*, Z_9.

2—5 *w R*: Tu Allah, rozum jezdca przelewa w pierś zwierza,
Patrz jak staje, (drzy, duma, głąb okie)
ukląknął, okiem głąb rozmierza,
Skacze, dziesiąty szczebel kopytem pochwyca,
Zawiesił się — nie patrzaj! tam (ludzka) lecąc zrenica

3 głąb] głąb' Z_4 5 źrenica] źrzenica Z_4 6 Jak w studni Al-Kahiru] Jak głaz w studnię Kairu *R;* Al-Kahiru] Al-Kairu *O*, Z_4, Al-Kahyru Z_9

7 *w R:* (Ręki tam nie wyc)
(Poco tam rękę sciągasz — nie masz na niey pierza)
I rąk tam nie wyciągaj, nie masz na nich pierza

8 I myśli] I mysl *R*; myśl] mysl *R* 9 Z łodzi drobnéj] Z drobnej łodki *R;* niezmierność] bezdenność *R*, nieźmierność *O*

10 *w R*. Spadnie, poleci, runie — morza nie przewierci

Przez nieuwagę napisano w R police *zamiast* poleci.

11 z sobą przechyli] pociągnie z sobą *R* 12 Mirzo] Murzo *R;* spojrzałem] spojrzałem *R*, spojźrzałem Z_4; świata] swiata *R* 13 com widział, opowiém] słuchając, (wid) opowiem *R;* śmierci] smierci *R* 14 Bo w żyjących języku] Ach w mowie smiertelnika *R*.

Góra Kikeneis.

W »Albumie« P. Moszyńskiego sonet »Góra Kikineis« ma dwie redakcye, w pierwszej (R_1), o 24 wierszach (licząc i wykreślenia), 9 wierszy odpowiada w. 1—9 tekstu drukowanego, w drugiej (R_2), o 14 wierszach, 6 wierszy odpowiada w. 9—14 tekstu drukowanego; ostatni wiersz R_1 jest prawie równobrzmiący z 9 w. R_2, stąd liczba wierszy zgodnych z tekstem drukowanym wypada pozornie na 15. Z powodu znacznych i ciekawych odmian obie redakcye podaje się tu w całej rozciągłości.

R_1: Kikineis.

Stąd jadłowcem najwyższe zdadzą się topole,
Koń, co tam bieży, zda się drobniejszy od szczura,
Tam orzeł, gdy najszerzej rostoczy swe piora,
Zdaje się bydź komarem. — Przez sine wod pole
Jedzie wyspa ogromn jak tęczy pukole,
Myslałbyś, że piorunem zabity Ptak-Gora
Rospiął skrzydła masztowa, wiesz, co to jest, chmura —

Gdzież jesteśmy, gdy chmury szukamy na dole —
(Owa niebieska otchłań !)
Ow niezmierny sklep niebios, leżący na dole
To jest morże — srod fali zda się, że ptak gora
Piorunem zastrzelony, swe masztowe piora
Rostoczył kręgiem szerszym, niż tęczy połkole
I wyspą sniegu nakrył sklniące się wod pole,
Ta wyspa (tak pozioma) ku nam płynie, wiesz, co to jest? chmura
(Od iey stop na poł swiata, pada noc ponura.)
(Iey pierś na czuby dachu a my na iey czole)
(Iey ramie gura d dosięga)
(Iey piers na sczyt skał wierzhu na)
(okrywa skały a my na iey czole)
Od jej piersi ku morzu spada noc ponura,
Czy widzisz tę ognistą wstęgę na jej czole
(Słyszysz huk)
To iest piorun — lecz stojmy, odchłanie pod nogą

R_2: Kikineis droga nad przepascią

Pielgrzym i Murza.

P. Siność błyszczy pomiędzy wąwozow rostwory ?
M. To (morze) jest morze — P. po wodzie krążą snieżne plamy!
Mu. To (są chmury), obłoki, na które z wierzchu poglądamy.
P. A mch owe mchy na brzegu — Mu. mchy? (powiedz jawory) (to są iawory) powiedz jawory!
P. Gruz nam dro scieżkę zawalił — M. Tu stały chutory
Burza je w głąb strąciła; jeszcze sterczą z jamy
Końce drzew zasypanych, meczetów odłamy,
A w koło nich latają, myslisz, że komary?
To są orły; lecz stojmy — otchłanie przed nogą,
Odjedźmy ja (wraz sad) wnet skaczę w całym konia pędzie
Ty z ukróconym cuglem, z gotową ostrogą,
Gdy zniknę z oczu, patrzaj tam! na skał krawędzie,
Jeżeli błysnie pioro, to moj zawoj będzie
Jeli nie! już ludziom nie jechać tą drogą.

W tytule: Kikineis] Kykyneis Z_9

1 Spójrzyj] Spojźrzyj Z_4 4 szérszym] szerszym Z_9 10 wąwoz] wąwóz Z_4

Ruiny Zamku w Bałakławie.

W tytule: Zamku] w Zamku Z_9

6 bohatéra] bohatyra *O*, Z_4 7 drzymie] drzémie Z_9 9 dłótował] dłutował *O*, Z_4 11 Mekkański] Mekański *O*, Z_4; nucił] nócił Z_9.

Ajudah.

2 spienione] śpienione *O*, Z_4 3 Ścisnąwszy] Scisnąwszy *O*; śrébrne] srebrne Z_9 4 *w tekście: milionowych czytaj: mili-jonowych.*

Jastrząb.

W »Albumie« Moszyńskiego znajdujemy jeszcze sonet pod tytułem: Jastrząb — (na wysokosci Kikii) — *Ponieważ sonet ten nie był przez poetę wykończony ani drukiem ogłoszony, nie umieszcza się go w tekście, ale między odmianami.*

Biedny Jastrząb, (pos) sród niebios porwała go chmura,
I (zdal) w obcy zaniosła żywioł i dalekie strony,
Morkską przesiąkły rosą, wichrami znuzony,
Srod ludzi na tym mascie rostoczył swe piora. *Obok tego napisano*:
lecz go żadna bezbozna nie pochwyci ręka
Nie boy się zadna na cię nie czatuje ręka,
(Ty iesteś gosciem naszych)
bespieczny iakby(ś) siedział na lesnej gałęzi,
(Jesteś gosciem!) Giowanno kto goscia uwięzi *Obok tego napisano*: on iest gosciem Giowanno
Jeżeli iest na morzu, niech się burzy lęka.
Wspomni na moje, wspomni na twe własne dzieie,
I tys na życia morzu — (i wi grozą st) widziałaś straszydła,
I mnie wicher odpędził, słota zlała skrzydła
(a) Pocoz te słowa miłe te zdradne nadzieje
Sama w niebespieczęstwie — drugim stawisz sidła.

WIERSZE PISANE W MOSKWIE I PETERSBURGU 1825—1829.

Ugolino.

Tekst podług Z_8 (VIII, 85—92), odmiany podług autografu, znajdującego w »Albumie« Piotra Moszyńskiego = *R*, podług Z_4 (V, 57—62), Z_5 (I, 259—264), Z_9 (IV, 107—112).

Zamiast tytułu i napisu od »Ugolino« do »z pieśni III« w R: Dell Inferno. Canto terzo.

Pod tytułem, w napisie Ugolina] Ugolino Z_9.

1 w miasto utrapienia] do boleści grodu *R* 3 w naród zatracenia] do zguby narodu *R* 5 mię z gruntu] me grunty *R*; wszechwłodna] wszechwładna *R*.

7 *w R*: I nic nie było stworzone przedemną,
Procz wiecznych rzeczy, (iak) wieczne moje bycie
Nie masz nadzii wam co tu wchodzicie.

8—9 *w R*: Takie wyrazy, ryte barwą ciemną,
Widac (u g u szybu iakiey wielkiey bramy)
Rzekłem (o mistrzu dlacz)
(Za co o Mistrzu s trwogą to czytamy)
Na wierzchu bramy trwożne oko czyta,
Ich treść o Mistrzu, iest dla mnie zakryta.

10 świadoméj] swiadomej *R* 11 przestrachów] postrachów *R*

14—15 *w R*: Tu będziesz widz(isz)em nieszczęsnego tłumu,
(Który po utracił) swięty (blask rozumu)
Tych co stracili

16 *w R*: (To mowiąc Mis)
Rzekł; przyjacielską rękę mi podaje

17 Dobrotliwemi] Dobrotliwémi Z_9 18 Uczułem] (Sły pil) Uczułem *R* 19 śmiało w tajemnicze] smiało w tajemnicy *R* 21 śród] srod *R* 22 źrenica] zrenica *R* 24 szlochania] (długi) ięczenia *R* 26 przeraźliwy] przerazliwy *R* 27 wre] brzmi *R*

29 *w R*: Kiedy się wicher nadmorski roshasał,
Zewrą się, zmącą i zacmią powietrze.
Strach zimnym wieńcem czoło me opasał.

Z Pieśni XXXII. Koniec.

Tytuł w R: Canto trigesimo secondo ultime stroph

1 *w R*: ...Gdy z mieysca tego szukamy wychodu

2 Dwóch potępieńców] Dwoch ludzi razem *R*

3 *w R*: Wyższy miał usta niższemu na głowie

4 łakomie] (s chciwosci) łakomie *R* 6 do barków] od barków Z_8 *mylnie*.

7—8 *w R*: Nie s takim gniewem roziuszone dłonie
Tydey zapuscił w Menalpa skronie

7 Tydéj] Tydej Z_4, Z_5 9 żuje] gryzie *R* 10 Człowieku, rzekłem] O ty, wołałem *R*

11—16 *w R*: Mscisz się nad twoim nienawistnym wrogiem,
Powiedz mi za co a klnę się przed bogiem,
Że jesli słuszne masz zemsty powody
(Wiedząc kto i)
Wiedząc kto jesteś i jakie twe dzieje,
Gdy wrocę między smiertelne narody,
(..) Wiekom potomnym twe losy opiię.

Pieśń XXXIII.

W R tytułu niema.

1 strawy] (pastwy) strawy *R* 2 Ów] Ow *R*, Z_5; z ust] z niej *R* 3 któréj mózg] s ktorej mozg *R* 4 I mówi] I (skrzecz) Mowi *R*; srogą] srogą *z pierwotnego*: srogie *R*; mękę] mękę *z pierwotnego*: męki *R*; Srogą mękę] Srogie męki Z_4, Z_5, Z_8, Z_9 *błędnie i brak rymu do: paszczękę; w tekście według R i »Omyłek w druku«, pomieszczonych w Z_4 (I, XXXIV), poprawiono na: Srogą mękę.* 5 pęka] boli *R*

6 *w R*: (ale ieżeli cierpiącego ięki)
(Niechze ze słów mych iak z nasion)
(Będą nasieniem), ieśli z nich dojrzejė *obok tego napisano*:
lecz gdy ze słow mych jak z nasion dojrzeje. 7 którego] ktorego *R* 8 wypowiem] (o) wypowiem *R*, wypowiém Z_9; wypłaczę] (o) wypłaczę *R* 9 wiém] wiem *R*

11—12 *w R*: Zgadłem, że jesteś Florencyi synem,
Wiedz, że ja byłem Hrabią Ugolinem. *Obok tego*
napisano: znam, ze Firenca jest twoja kraina,
widzisz przed sobą Hrabię Ugolina.

13 teraz jest méj zemsty] mojej zemsty stał się *R* 14 Rudżiery] Ru. gierri *R* 15 Jak mię] Jakem *R*; usidlono] usidlony *R* 17 mówić] mowić *R*, Z_5 19 Jeśli] Jesli *R*; wieścią] wiescią *R*; uszu twych] twych uszu *R* 20 mnie] mię *R* 22 dziś] (ter) dzis *R* 24 witém] witym *R*; żelaznych] zelaznych *R* 26 Aż mnie] Kiedy *R*; śnie] snie *R* 27 przyszłości] wyroków *R* 28 Przyśniło mi się] Zdało się przez sen *R* 32 Już] Tu *R* 33 Sismondi] Sismondy *R* 36 wreście] wrescie *R*, wreszcie Z_4, Z_5 37 widzę kłami rozpróte] widać ząb kłami rosprote *R* 39 wspólniki] wspolniki *R*

40 *w R*: (Płakały przez sen i wołały chleba)
Szlochają przez sen i wołają chleba.

41 jeśli] jezli *R*; ci] cię Z_4 42 pomyślisz] pomyslisz *R* 43 serce nadal] nadal serce *R* 44 Jeśli] Jezli *R* 45 błyśnie] błysnie *R* 47 truchlałem] każdy drzał *R*

48—49 *w R*: W tem z (dolney) bramy więzienia łoskot mię doleci,
(Bramę zabito) zamurowano — spójrzałem na dzieci.
w w. 1 wyraz: więzienia *dopisano po przekreśleniu*: dolnej.

49 Spójrzałem] Spojrzałem Z_4 50 Spójrzałem] Spojrzałem *R*, Z_4 51 mróz] mroz *R* 53 mój] moj *R* 54 mówić] mowić *R*, Z_5; ni łzy z oczu] ni (łzy) z oczu łzy *R* 55 Milczałem — długo — aż] Milczę do mroku i *R*

57 *w R*: I w twarzach dzieci ujrzałem mą postać *Obok tego napisano*: Wszystkich nas czterech jedna była postać; *wersya pierwsza weszła do tekstu drukowanego.*

59 Synowie myśląc] (A dzieci) synowie mysląc *R*; głód] głod *R* 62 Zjédz] Zjedz *R*, Z_5, Z_9; nas] je *R* 63 biédnych] biednych *R*

64—66 *w R*: Musiałem zmilknąć i wsciekłość okrocić
(Cały dzień mowa do)
Tego dnia mowa do ust nam przymarła,
Tłumiłem jęki, nie chciałem ich smucić

64 milczéć] milcząć Z_5 68 światło zabójcze] swiatło zabojcze *R*, Z_5

69 *w R*: Anzelm pod moje przywleka się nogi

70 wołał] woła *R* 71 Ach, czemu ty nas] (Ach I ty nas nie l) Ach czemu ty nas *R* 72 Wołał i] (I sko) Wołał i *R* 74 wszystkich było troje] (wszystkich) było tylko troje *R* 75 Wszystkie u nóg mych] U nog mych wszystkie *R*

76—77 *w R*: W piątym dniu w szostym, płakałem nad niemi (za ięki ich [biegłem) s płaczem do nich biegłem
(I wzrok wypłynął ze łzami gorzkiemi)
i na ich trupy spotknowszy się ległem.

78 Dzień jeszcze siódmy] Dzień (osny ieszcze) jeszcze siodmy *R*; słońca] słonca *R* 79 Krzyczałem] Wołałem *R*

80 *w R*: (Bo głód silniejsze nad oycowskie zale)
i głod nakoniec ztłumił me żale

w. 2 dopisano na boku wiersza przekreślonego; nadto nad i *napisano*: bo, *nad* nakoniec *umieszczono niedokończony wyraz*: silniejsz.

81 dziko wywróciwszy] srodze wywrociwszy *R* 82 w krwawą czaszkę broczy] w nędznej czaszce bro(dzi)czy *R* 83 zębem zgrzytając, rwie kości] zębem rwie zapamiętale *R*.

Słychać, że pud suwnirów...

Tekst podług podobizny autografu, wydanej w »Kłosach« (1882, nr. 884, str. 366) = R.

3 Niechże] (Jeszcz) Niechże *R*

Na końcu w R oprócz daty podpis: A Mickiewicz.

Do Doktora S.

Tekst podług Z_8 (VIII, 81—84), odmiany podług odpisu Franciszka Malewskiego, ogłoszonego przez W. Mickiewicza w »Roku Mickiewiczowskim« (Lwów, 1899, str. 263—264) = *R*, podług Z_4 (V, 53—56), Z_5 (I, 250—253) i Z_9 (III, 400—402).

W tytule: Przedsiebiorącego] Przedsiębiorącego Z_4, Z_9.

1 *w R*: Kapłanie zdrowia i ty z ojczyzny przegnany

2 Azyany] Aryany *R*. *W tekście: Azyany czytaj: Azy-jany.*

3 *w R*: Gdy nieznajomcom rozdasz życia upominek

5 Sam] Ty *R*; obcém] obcym *R* 6 W wodach, w ziemiach] W cudzych stronach *R* 7 Spójrzyj] Spojrzyj *R*, Z_4 8 najdrobniéjszego] najdrobniejszego *R*, Z_4, Z_5, Z_9 9 Wiesz, swojska-li] Czyli swojska *R*; dzikich córa] innych córka *R* 10 pióra] piórka *R* 11 Morze, straszące] Neptun, trwożący *R* 13 Znijdziesz] Znidziesz *R*; rozeznawać] wyszukiwać *R* 14 Roślinki, hodowane] Roślinek, hodowanych *R* 15 znikoma] subtelna *R* 17 świta] swita Z_5 18 przy któréj dumał] ochrzczona mianem *R* 19 wiosłem żyjącém] żyjącem wiosłem *R* 20 pałasze] oręże *R*; którémi] ktoremi Z_5

21—25 *w R*: Uciekajmy! tych bitew opisy nie straszą,
Rozum dowoli ziemską nasyci się paszą.
Pod twą wodzą, dziedzicu Mojżeszowej laski

22 śmierć] smierć Z_5 26 w ich] pod *R* 29 cenię wynalazki] śledzę wynalazku *R*

30 *w R*: Gdzie jest wiele pamiątek przy pomniejszym blasku

31 Odszedłbym] Odchodzę *R* 32 *brak w R.*

34—59 *w R*: Gdy nasz ojciec raz pierwszy uznał wdzięki Ewy,
Westchnął, a to najpierwsze miłości westchnienie
Złowiwszy ziemia, w twarde zamknęła kamienie,
Chcę o tem rymy pisać, jak błyszczą w pamięci.
Słuchaj! lecz ciebie dalej nauk żądza nęci,
Dośledzasz bicia pulsu w skamieniałym cedrze,
Tobie i mamut paszczę sążnistą rozedrze,
Milion lat przespawszy ten przeszłości goniec,
Zbudzony opowiada swój ród i swój koniec.
Wieści przedpotopowe: niechaj lekarz słucha,
Język szkieletów ciemny dla poety ucha.
Jeśliby i białuga z najswieższemi nerwy
Chciała śpiewać, niech idzie na teatr Minerwy.
Mnie, lekarzu, już zamiar opanował nowy,
Kiedy całej naturze udzielasz wymowy,
Powiedz, z jakiego głazu, kości albo gwiazdy

Możem wyczytać koniec naszej biednej jazdy.
Kiedy czoło z podróżnych otrzeźwiwszy znojów
W miód ojczysty niemeńskich przymieszamy zdrojów,
I tego z nas najmędrszym ogłosi biesiada

33 Wiesz] Wiész Z_9 34 piérwszy] pierwszy Z_9 41 świata] swiata Z_5 42 warstw] warst Z_4 45 uśpionego] uspionego Z_5 51 załóż] załoź Z_5, Z_9 56 radośny] radosny Z_4 57 orzezwiwszy] orzeźwiwszy Z_4 61 rozumu] nauki *R* 63 I będziem] Będziem *R*; rozjezdzie] rozjeździe Z_4

Romeo i Julia.

Tekst podług Z_8 (VIII, 141—147), odmiany podług wydania w »Meliteli« (1830, 46—50) = *Cz* i Z_9 (IV, 77—81).

Tytuł w Cz: Z Romeo i Julii trajedii Szekspira.

W tytule: Julia] Julija Z_8, Z_9; Shakespeara] Szekspira *Cz*, Z_8, Z_9; *w tekście pisownia oryginalna.*

3 *W tekście*: *Julii czytaj*: *Juli-i* 8 Dyany] Dyanny *Cz*, Z_8, Z_9, *w tekście pisownia poprawna*; *w tekście*: *Dyany czytaj*: *Dy-jany* 11 *wiersz ten w Cz*, Z_8, Z_9 *ma tylko 11 zamiast 13 zgłosek*; *w tekście uzupełniono go po słowie*: wiedziała *zaimkiem*: ona. 12 chwilę] chwile Z_9 16 *W tekście*: *Julii czytaj*: *Juli-i* 17 zaświecą] zaświécą Z_8, zaświecą *Cz*, Z_9; *w tekście ze względu na rym i Cz*, Z_9: *zaświecą.* 18 jeżli] jeźli *Cz*, Z_9 20 *W tekście*: *Julii czytaj*: *Juli-i* 30 Srzebrzystém] Srebrzystém Z_9 36 *W tekście*: *Julia czytaj*: *Juli-ja* 68 dojrzał] dójrzał *Cz* 71 umie] umié Z_9

Z Petrarki.

Tekst podług Z_8 (VIII, 52—55), odmiany podług autografu, znajdującego się w »Albumie« P. Moszyńskiego[1]) = *R*, podług Z_4 (V, 90—93), Z_5 (II, 295—298), Z_9 (IV, 104—107).

R zawiera tylko 15 wierszy, *odpowiadających w.* 50—64 *tekstu drukowanego.*

W tytule Z Petrarki] Z Petrarka Z_4, Z_5, Z_8 Z Petrarki Z_9; *w tekście poprawiono według* Z_9.

5 święte] swięte Z_5 9 prześliczne] przesliczne Z_5 25 pośród] pośrod Z_5 26 miłéj] małéj Z_9 27 świecie] swiecie Z_5 35 Ach]

[1]) Tekst kopii, znajdującej się w Muzeum Rapperswilskiem, ogłoszony w »Pamiętniku Tow. lit. im. A. Mick.« (IV, 192), opiera się na Albumie P. Moszyńskiego i liczy tyleż co i on wierszy.

Ah Z_4, Z_5 42 pośród] pośrod Z_5 50 girlanda] gierlanda *R* 52 nóg] nog Z_5

52—55 *w R*: Ten kwiatek u nóg jej siędzie,
Ow do wod strumienia padnie;
Inny błądzi z wietrzykiem i w roskosznym błędzie
Zdaje się nócić: Tu miłość władnie!

56 świętego] swiętego *R* 57 Myślilem] Myslilem *R* 59 uśmiech] usmiech *R* 62 rajskiemi] rajskimi Z_5, rajskiémi Z_9 64 i kędy] ktorędy *R*.

Na pokoj grecki.

Tekst podług Z_8 (VIII, 41—44), odmiany podług autografu, znajdującego się w »Albumie« Piotra Moszyńskiego = *R*, podług Z_4 (V, 21—23), Z_5 (I, 211—214), Z_9 (III, 392—394).

W tytule: Pokój Grecki. — Chambre Greque — a Mad. Zeneïde Volkońsky *R*; Zenejdy] Zeneidy Z_4, Z_5, Z_9

1—2 *w R*: Puściłem się śród cieniów, gdzie błysnęła okiem,
Gdzie szata jej bieleje, po szybach z hebanu

1 gwiazdzistym] gwiaździstym Z_9 4 Czy miast wielka mumia] (Czy mumia olbrz) Czy miast wielka mumia *R*; *w tekście*: *mumia czytaj*: *mumi-ja*

5—6 *w R*: Nie, to świat całkowity, nowego utworu,
Nie z umarłych żywiołów (utwo) powiązany powstający zbioru.

7 świat] swiat Z_5; każdy] cały *R*

8 *w R*: Z arcydzieł geniuszu, z wielkości pamiątek

9 *w R*: Gdzie podróżna o kamień trąciła się noga

9 śmié] śmie Z_9 11 Gniewny, zda się swojego] Posępny, zda się swego *R* 13 łonie] w łonie *R* 14 snycerskie wyzwały] snicerskie wyrwały *R*; wyzwały] wzywały Z_8 *błędnie*

15 *w R*: Dokoła strojne dłutem leżą sarkofagi

17 same na proch] sam prochem *R* 19 Skaleczona] (Odarta) Skaleczona *R*; podeptana] porzucona *R* *Po w.* 20 *w R sześć wierszy*, *które w tekstach drukowanych następują po w.* 28 21 Tam, od starości ledwie] Jeden pośrodku zwalisk *R* 22 z kraju] z krain Z_4, Z_5 24 Te pisma] To pismo *R*; sfinxów] sfinxow Z_5 25 zasłoną] cieniami *R* 26 śpi] spi Z_5

27—28 *w R*: Jak mumia z postacią nabalsamowana
Nieśmiertelne, (lecz nie zmartwych) czyliż zmartwych-[wstanie?

27 *w tekście*: *mumia czytaj*: *mumi-ja* 28 zmartwychwstać] zmartwychstać Z_5

29—31 *w R:* Nie żal się na znikomość twoich dzieł człowieku,
Gdy wiekuisty kamień zniszczą zęby wieku.
Patrz na ów klejnot ledwie dojrzany śród piasku

33 Ileż wieków] Tysiące lat *R;* wieków] wiekow Z_5

35 *w R:* W pośród gruzów w całości był ołtarz Saturna.

35 obraz Saturna] ołtarz Saturna Z_4, ołtarz Saturna Z_5 *jak w R* 38 Czy to | Niby *R; w tekście*: *geniusz czytaj*: *geni-jusz* 39 Wzniósł głowę, błysnął okiem] Ognistem (wznosi) błyska okniem *R;* wzniósł] wzniosł Z_5 40 Podlatując] Unosząc się *R;* wieńczy] więcze *R* 41 Skronie bogów, niebianek] (bogi niebieskie nimfy drzem) Głowy bogów niebianych *R*

42 *w R*: I najpiekniejsze mojej przewodniczki czoło

42 najpiękniéjsze] najpiękniejsze Z_4, Z_5, Z_9 43 O, niech te wszystkie bóstwa] O, (niech te wszy) niech te wszystkie bogi *R;* bóstwa] bostwa Z_4 44 drzemią] drzémią Z_4 45 Ciebie tylko] (A ciebie) Ciebie tylko *R;* przewodniczka] przewodniczko Z_8, Z_9; *w tekście poprawiono według R*, Z_4 *i* Z_5

46 *w R*: O najmniejszy z niebianów, najmilszy dla ludzi!...

46 Najmniéjszy] Najmniejszy Z_4, Z_5, Z_9 47 uciekłszy] ucieksz *R*

48 Drzémiesz] (Wy) drzemiesz *R*

49—50 *w R*: (Twej ołt) twe bóstwo bez ofiary opuścić nie można,
O przewodniczko piękna, bądź równie pobożna,
Rzekłem i chcący bóstwa zająć się usługą,
Ku niemu jedną rękę ściągnąłem a drugą...

51 Niestety! przewodniczka chłodnym] (W tem prze) Niestety przewodniczka chłodnem *R*

52—54 *w R*: I duch (ulatujący na sł) ulatujący na ołtarz roskoszy,
Znowu na padół cierpień bez litości płoszy.

56 Ach] Ah Z_4, Z_5

57—60 *w R*: (Gdzie powiet pierś na poły żądzą i szczęściem oddycha,)
(Słuchałem harmonią pół ciszy.. pół dźwięków,)
(I znowu na pół złożona z uśmiechów i jęków,)
(I widział już jak roskoszne pół jak ciszy pół cienie)
(I doznałem niestéty tylko pół zbawienia).

Daty: Moskwa, roku 1827 *niema w R.*

Przekład francuski wiersza »Na pokój grecki«, dokonany przez samego poetę i ofiarowany Zeneidzie ks. Wołkońskiej, znajduje się w zbiorze pamiątek po niej w willi Wołkońskich w Rzymie. Wspomina o nim A. Darowski w »Kronice rzymskiej« (Biblioteka Warszawska, 1898, I, 463) i przytacza następujący wyjątek, który tu przedrukowujemy:

Je me dirigeais dans les ténèbres, où je voyais briller ses yeux et je suivais sa robe blanche, qui flottait sur les carreaux d'ébène...

Przekład ten opatrzony jest podpisem Mickiewicza i datą 4. listopada 1827 r.

Podróżny.

Tekst podług Z_8 (VIII, 29—40), odmiany podług autografu, znajdującego się w »Albumie« Piotra Moszyńskiego = *R*, podług Z_4 (V, 67—76), Z_5 (I, 269—278), Z_9 (IV, 92—100).

W tytule: Z Goethego] Z Göthego. Wanderer. *R;* Z Getego. Wanderer. Z_4, Z_5, Z_9, Z Getego Z_8

2 Pan Bóg błogosławi] Bóg pobłogosławi *R* 5 Pozwól] Pozwol *R* 6 Złożyć] Zrucić *R* 7 Podróżne tłómoki] (te) Podróżne tłomoki *R* 15 sielan] (wie) sielan *R* 22 Idź daléj] (Dalej idź) (Stąpaj) dalej *R* 24 mieszkamy] żyjemy *R* 25 Do] I do *R* 26 wodę mamy] pijemy *R* 29 związać] spoić *R* 32 Okryła] (Kryje pysz) obrasta Okryła *R* 33 duchu] (geniuszu) duchu *R* 35 Daléj, pielgrzymie] (Dalej moj gości) O, jeszcze dalej *R;* Tu depcę] Tu deptałem, *ostatnie słowo brzmiało pierwotnie:* depcąc *R*

37—38 *w R*: Nikt już myśli niedoścignie,
Która natchnąwszy arcydzieło sztuki,
Tysiączne miała nauczać wnuki,
A teraz w głazach ną wieki zastygnie.

37 Któremi twórca] Ktoremi tworca Z_5 39 Gościu] Pielgrzymie *R* 40 To] Te *R;* ziele] ziela *R* 41 Tam wyżéj] Wyżej *R;* zakrzywia] skrzywia *R* 44 śród] srod *R;* wyższe] (wyższe) większe *R* 46 Widzisz naszą gospodę] (To chatka nasza gosp) Widzisz naszą gospodę *R* 49 Słyszysz] Czy słyszysz *R* 50 cierpiemy] pijemy *R* 53 geniuszu] gieniuszu Z_5 56 Tyś] O *R* 57 zaraz] (wraz) zaraz *R* 59 Powiewna] I powiewna *R* 60 Boskie kształty] Twe kształty boskie *R* 62 Jeszcze ku niebu dążycie] Ku niebu strzelają *R* 64 Tam siostra wasza sama] Dalej ich siostra (oto) jedna *R*

65—71 *w R*: I mech zimny obrasta nad ich zimnym czołem.
I z majestatycznym wyrazem żałoby
(Wi Widzą u nóg swych postaci)
(Skaleczonych siostr i braci)
(Pogládacie na wasze siostry i braci
(Zwalonych pod wasze nogi)
Zwalone pod nogi,
Wbite do ziemi,
W koło nich gruzy i głogi.

68 siostr] sióstr Z_4 77—78 *w R*: I głóg zasiewasz na ich ruinie. *Po w.* 78 Niewiasta] (Kobi) Niewiasta *R* 79 moje dziecię] me dziecie *R*, me dziécie Z_4, me dziecie Z_5 80 Gościu, czy zechcesz u nas] Gościu, czy (zechcesz) spocząć u nas *R* 81 Odpocząć, czy tu] Czy tu pod niebem *R* 84 me złoto] me (życie) złoto *R;* śpij] spij Z_4 85 Słodki dziecka]

O słodki *R* 86 Święta Niewinność] (Nie..) Niewinność *R* 87 Kołyszą z lekka jego] Jak lekko twoje kołyszą *R*. 88 O! chłopczyku, poczęty] O poczęty *R* 94 z boskiém czuciem] z boskim czuciem *R* 95 Każdego] (Każdego) każdego *R* 97 Wschodź] (Wzrast) Wschodź *R* 100 kwiat] liść *R* 101 Niech jak z rodzajnego] Niechaj jak rodzajnego *R* 102 owoc wypłynie] owoc (z twojej duszy) wypłynie *R* 105 maleńki] malęki *R*, malenki Z_4, Z_5 106 nié mam] niemam *R*. *Po w.* 106 Podróżny] Pielgrzym *R* 113 Wieczerzaj] I zjedz wieczerzę *R* *Po w.* 115 *w R opuszczono*: Niewiasta. 116 na gruzach] na gruzie *R* 123 spałeś] spałaś *R* 124 swywoli] swawoli *R* 128 żeby] aby *R*; i użyli] i (ży) użyli *R* 129 Wszystkich zarówno] Wszystkich (obdar) zarówno *R* 137 wspaniałe wyłomy] wspaniałe (ogromy) ułomki *R* 138 Przeszłego wieku] wszelkiej przeszłego *zrazu było*: przeszłości wieku *R* 139 domy] domki *R* 143 Koniecznie chcecie iść] (Chcecie) (Chce) Koniecznie iść *R*

145 *w R*: Ciebie i dziecię zachowa
(w szcz) w zdrowiu zachowa.

145 dziécie] dziécię Z_4, Z_9 148 Jeśli] Jeżeli *R* 149 Trafię] Zajdę *R* *Po w.* 151 Podróżny] Pielgrzym *R* 153 Przyrodzenie] O przyrodzenie R 157 mię] go *R* 158 mi] mu *R* 159 Laurowém] Laurowym *R*, Z_4, Z_5, Z_8, Z_9; *w tekście ze względu na rodzaj poprawiono na*: *laurowém* 160 z dziennych trudów] z dziennej pracy *R* 161 Wrócę] Wrocę *R* 162 zachodniém ozłoconéj] zachodnim pozłacanym *R* 164 kobiéta] kobieta *R*.

Ciemność.

Tekst podług Z_8 (VIII, 96—100), odmiany podług Z_4 (V, 63—66), Z_5 (I, 265—268), Z_9 (IV, 73—76).

6 ślepa] slepa Z_5 14 naksztaÿt] na kształt Z_5; stosów] stósów Z_4 16 Chcą] Chcąc Z_4 38 żmije] zmije Z_4, Z_5 51 panów] panow Z_5 55 żałośnemi] żałosnemi Z_4 62 stosach] stósach Z_4 73 por] pór Z_4 74 żywiołów] zywiołow Z_5 75 rzek] rzék Z_4.

The meeting of the waters.

Tekst podług autografu, znajdującego się w »Albumie« P. Moszyńskiego = *R*.

W tytule: waters] wathers *R*

1 Czyż] (Gdzież) Czyż *R*; całym] całem *R*, *w tekście ze względu na rodzaj*: *całym* 5 Nie dla] (Dla) nie dla *R* 8 droższego] drozszego *R*

10 *w R*: (Oni uroczym mieyscom przydali uroku)
Oni rozleli lubość w lubej okolicy

12 kiedy] (gd) kiedy *R*; źrenicy] zrenicy *R* 13 rozkoszne] (miłe) roskoszne *R*; *wskutek zastąpienia przymiotnika: miłe przez: roskoszne, wiersz ten ma głosek 14 zam. 13.*

Czaty.

Tekst podług Z_8 (VIII, 107—110), odmiany podług autografu, znajdującego się w »Albumie« P. Moszyńskiego = *R*, podług wydania w »Meliteli« (1829, str. 153—156) = *Cz*, podług Z_4 (V, 2—5), Z_5 (II, 113—115), Z_9 (III, 251—253).

Forma zwrotki w R, Cz i Z_4 sześciowierszowa, każdy bowiem pierwszy i trzeci wiersz zwrotki czterowierszowej, którą mają teksty w Z_5, Z_8, Z_9, dzieli się tu w miejscu rymu wewnętrznego na dwa wiersze.

2 wściekłością] wsciekłoscią *R*

3 *w Cz*: Rozemknąwszy podwoje,
Spojrzał w żony pokoje

3 spojrzał] spojrzał *R*, Z_4 4 Pójrzał] (Sp) Spojrzał *R*, Pojrzał Z_4 7 Wzrok od łoża] W tém się nagle *Cz*; odwrócił] odwrocił *R*; w tył] wtył Z_5 9 Héj kozaku] (Ty) Hej kozaku *R*, Hej kozacze *Cz*; Héj] Hej Z_4, Z_5 10 Niema] Niéma *Cz*, Z_4, Z_9; nocą] (w) nocą *R*

11 *w R*: Weź jańczarkę hajduczą,
Prochownicę borsuczą

11 Weź mi] Weźmij *Cz*; jańczarkę] janczarkę *Cz*, Z_4 12 gwintówkę] gwintowkę *R* 13 Wzieli] Wzięli *R*, *Cz*, Z_4, Z_5, Z_9

15 *w R*: (Na ła)
(Na ławeczce z murawy)
(Miga cienik białawy) *Obok tego na boku dopisano*:
Na darniowem siedzeniu
Coś bieleje się w cieniu

16 bieliźnie] bieliznie *R*, *Cz*, Z_4, Z_5 21 ściskając] sciskając *R*; mówił] mowił *R*

21 *w Cz*: On je cisnąc ustami,
On zlewając je łzami

22 jam wszystko] rzekł wszystkom *Cz* 23 Nawet] Czyż i *Cz*; nawet] czyż i *Cz*; ściśnienia] sciśnienia *R* 24 z góry] z gory *R*; zapłacił.] zapłacił? *Cz* 28 Tyś mu wszystko przedała] Krewni ciebie przedali *R*, *Cz* 29—32 *niema w Cz* 30 kołysał] kołysać *R* 32 wysysał] wysysać *R*

33 *w R*: Ja przy (zony) księżyca promyku
Na mym wiernym koniku
Nad: *Ja liczba 1*, *nad*: *przy 4*, *nad*: *wiernym 2*, *nad*: *koniku 3*.
w Cz: Ja po stepach, po błoniu,
Całe noce na koniu

34 Biegę] Biegnę *Cz* 36 długiej] słodkiej *R*, *Cz* 39 wzruszona] (kochanka) wzruszona *R* 40 schyliła się] stoczyła się *R*; schyliła się w jego] upadła w kochanka *Cz*

43 *w R*: (Odgryzaią zęb)
Odcinają zębami,
Przybijają stęflami.

43 I odcięli] Odcięli je *Cz*; stęplami] stęflami *R*, Z_9, sztęflami *Cz*, Z_4, Z_5 45 jakiś bies mię napada] Strach i żal mnie napada *R* ; Żal i strach mię napada *Cz*

46 *w Cz*: By ją zabić, ja nie mam dość siły

47 Gdym półkurcze] (Kiedym) Gdym połkorcze *R*

48 *w Cz*: I łzy proch na panewce zmoczyły

49 *w R*: Czyś oszalał, cyt chamie!
Nim ci karku nadłamię

49—50 *w Cz*: »Czyś oszalał, ty chamie,
Nim ci karku nadłamię,
Tu róg z prochem luszczyńskim, na! tobie.

49 plemię] plemie Z_9 50 leszczyńskim] luszczyńskim *R* 51 paznogciem] paznokciem *R*, Z_9

51—52 *w Cz*: Podsyp zapał co żywo,
Przetrzyj suknem krzesiwo,
I pal do niéj, albo w łeb sam sobie.

52 palnij] palniéj Z_4 ; w twój łeb] w twój *w R łeb opuszczono;* w ten łeb Z_8 ; *w tekście ze względu na R, na errata w* Z_5 *i* Z_9 : *w twój łeb* 53 Wyżéj... w prawo] (O tak dobrze) wyżej, wprawo *R*, »O tak!... dobrze!... *Cz* 54 Pierwéj musi w łeb dostać] Pierwiej musi (polegnąć) w łeb dostać *R*; Pierwéj] Piérwéj Z_4; w łeb dostać] polegnąć *Cz*.

Trzech Budrysów.

Tekst podług Z_8 (VIII, 121—124), odmiany podług autografu, znajdującego się w »Albumie« Piotra Moszyńskiego = *R*, podług Z_4 (V, 82—84), Z_5 (II, 116—118), Z_9 (III, 262—264).

Ballada niniejsza w R ma tylko 10 zwrotek (ostatnia z nich odpowiada 9 tekstu drukowanego) i budowę zwrotkową sześciowierszową, gdyż każdy pierwszy i trzeci wiersz rozdzielono tam w miejscu rymów wewnętrznych na dwa wiersze (zob. niżej).

Tytuł w R: Wyprawa Budrysów. Pieśń dawna Litewska.

1 Budrys] Budry *R* 3 i narządźcie] przygotujcie *R* 5 otrąbią] wytrąbią *R* 7 posady] osady *R*; Skirgiełł] Skirgieł *R*, Z_4, Z_5, Z_8, Z_9; *w tekście Skirgiełł ze względu na pisownię tego imienia w w. 21, która we wszystkich tekstach drukowanych brzmi Skirgiełłem* 8 ksiądz] kniaź *R* 12 Trzéj] Trzej *R*, Z_4, Z_5 13 Jeden z waszych] Kto chce srebra *R*; Olgierdem] Olgerdem *R* 14 Po nad Ilmen] A najlepiej *R*; Ilmen] Ilmem Z_8, Z_9 *błędnie*

15 *w R*: Dziewki tam jak ikony
Srebrne noszą zasłony.

16 dziengi] jest dzienig *R*, dzięgi Z_9 17 księdza] kniazia *R* 20 kapłańskie] księdzowskie *R* 21 Skirgiełłem] Skirgiełem *R*; po za Niemen przeleci] w kraje Lechii leci *R* 25 milsze Laszki] Laszki milsze *R* 26 Wesolutkie] weselutkie *R*; jak młode koteczki] jak młode koteczki *R*, *pierwotnie jednak było*: jak młody koteczek, *co rymowało z*: gwiazdeczek *(zob. w. 28)* 27 Lice] Lica *R*; z czarną rzęsą] Z czarnym rzęsem *R*

28 *w R*: Oczy błyszczą jak para gwiazdeczek

Po w. 28 *w R następuje zwrotka, której niema w druku*:

Piersi twarde jak gruszki,
A tak małe ich nóżki,
Że za trzewik dziewczynie swywolnej,
Często służy kwiat pewny,
Zwany trepkiem królewny,
Kwiat niewiększy od lilii polnej.

29 Stamtąd ja przed] (Z polski i ja p) Stamtąd ja przed *R*

30 *w R*: Waszą matkę przywiozłem na żonę

30 przywiozłem] przywiózłem Z_4 31 A choć ona] Ona dawno *R*; jeszcze] A ja *R* 32 spójrzę] patrzę *R*, spojrzę Z_4 33 Taką] Budryś *R* 35 Idzie jesień] Idzie (lato) jesień *R*; niéma i niéma] nie ma i nie ma *R* 38 coś] coś Z_4 42 cóś] coś Z_4, Z_5

Do M(aryi) S(zymanowskiej).

Tekst podług Z_8 (VIII, 26), odmiany podług wydania w »Noworoczniku Litewskim« (1831, str. 56) = *K* i podług Z_9 (III, 399).

W tytule: Do M(aryi) S(zymanowskiéj)] W Imionniku M. S. *K*, Do M. S. Z_8, Z_9.

Nieznajoméj siostrze przyjaciołki mojéj.

Tekst na podstawie autografu, znajdującego się w zbiorach Leopolda br. Kronenberga w Warszawie = *R*.

5 świętego] swiętego *R;* pierścienia] pierscienia *R* 6 Zaślubiają] Zaslubiają *R;* wspomnienia] wspomnienia *pierwotnie*: zyczenia 7 przyjaźń] przyjaźń(i) *R* 11 opuści] opusci *R* 12 Poślę] Poslę *R;* życzenia] zyczenia *R*

Na końcu w R: A. Mickiewicz — w Moskwie, *obok tego po lewej stronie*: d. 1. Xbr 1827 Ru. *Ponieważ ta data, według zdania p. Zygmunta Wolskiego, który sporządził najdokładniejszy odpis z autografu, nie pochodzi z ręki Mickiewicza, w tekście ją opuszczono.*

Morlach w Wenecyi.

Tekst podług Z_8 (VIII, 75—77), odmiany podług Z_4 (V, 78—79), Z_5 (I, 282—284), Z_9 (IV, 127—129).

20 góral] goral Z_5 25 dziewczętom] dziéwczętom Z_4 ; me] swe Z_4, Z_5 26 Dziewczęta] Dziéwczęta Z_4 27 górale] gorale Z_5

Szanfary.

Tekst podług Z_8 (VIII, 66—74), odmiany podług Z_4 (V, 42—52), Z_5 (I, 240—246), Z_9 (IV, 116—122).

1 wielblądy] wielbłądy Z_4 9 druhów] druchów Z_4; których] ktorych Z_5 11 chromémi] chromemi Z_4 12 niémi] nimi Z_4, Z_5 13 Półgłówka] Połgłowka Z_5 17 piérwszy] pierwszy Z_4, Z_5, Z_9 24 dobrodziéjstw] dobrodziejstw Z_4, Z_5, Z_9 28 wielblądzią] wielbłądzią Z_4 29 frędzla] fręzla Z_9 34 źrzebce] żrzebce Z_4, źrebce Z_9; wydaja] wydaje Z_4 *mylnie;* Z_5 *w »omyłkach druku«* (I, XXXIV) *prostuje na*: *wydaja* 35 włócęga] włóczęga Z_4 włocęga Z_5 43 wielblądce] wielbłądce Z_4 54 różnie] rożnie Z_5 58 włócęga] włóczęga Z_4, włocęga Z_5 61 cienki] cieńki Z_5 79 zgoni] zgonił Z_4, Z_5, Z_9; wielblądki] wielbłądki Z_4 82 dziób] dziob Z_5 84 obóz] oboz Z_5 85 śmignęły] smignęły Z_5 92 na ławę] za ławę Z_8, *w tekście poprawiono według* Z_4, Z_5, Z_9 127 nieprzyjaciół] nieprzyjaciol Z_5 136 zmije] źmije Z_9.

Almotenabbi.

Tekst podług Z_8 (VIII, 125—130), odmiany podług wydania w »Meliteli« (1830, str. 146—150) = *Cz* i Z_9 (IV, 122—126).

W tytule: Almotenabbi] Almotenaby *Cz*, Z_8, Almoténabbi Z_9; *w tekście pisownia* Z_9; Tłómaczenie] Tłom. *Cz*, Tłumaczenié Z_9.

11 dészczém] dészczem *Cz*, deszczem Z_9 23 zdéjmą] zdejmę *Cz* *mylnie.* 18 Alalemi] Alelemi *Cz*, Z_8, Z_9; *w tekście poprawiono na pod-*

stawie De Lagrange'a: *Anthologie arabe, 1828, gdzie nazwa ta brzmi*: *Alalem* 34 Rogl i Yanem] Regl i Ganem *Cz*, Z_8, Z_9; *w tekście poprawiono według De Lagrange'a, który ma w tem miejscu*: *le Rogl et le Yanem*. 38 Abu Chodża Fatik] Abu Chodża Talik *Cz*, Z_8, Abu Szodża Fatik Z_9; *w tekście poprawiono według De Lagrange'a*: *Abou-Chodjâa Fâtik*; *Szodża w* Z_9 *powstało wskutek mylnej w tym razie transkrypcyi francuskiego ch przez polskie sz.* 39 Fatika] Talika *Cz*, Z_8 *mylnie*, Fatika Z_9 41 Abu Fatik] Abu Talib *Cz*, Z_8, Z_9 *mylnie, poprawiono w tekście jak wyżej.* 63 rozstrzygnie] rostrzygnie Z_9 64 cierpieli] ciérpieli *Cz*.

Na końcu w Cz: Adam Mickiewicz.

F a r y s.

Tekst podług Z_8 (VIII, 56—65), odmiany podług autografu,' znajdującego w zbiorach Biblioteki Ossolińskich pod nr. 3370 = *R*, podług wydania w »Meliteli« (1829, str. 244—250) = *Cz*, podług Z_4 (V, 12—20), Z_5 (I, 231—238), Z_9 (III, 385—391).

Tytuł w R: Farys, *w Cz*: Farys. Powieść Arabska.

W tytule: Kozłów] Kozłow Z_4, Z_5.

1—2 *w R*: Jak łodź wleczona po upartej ziemi
(Znowu) Gdy znowu w (modrym) słon skąpie się krzysztale

5—8 *w R*: Tak arab kiedy z lądu na pustynie śmignie,
(Kiedy) Gdy kopyta ruma grzmiące po opokach,
S szumem utoną w piaszczystych potokach
Jako stal rospalona gdy w w(od)odach zastygnie

7 piaszczyste] piasczyste Z_9

9—10 *w R*: Już płynie w ciszy i piersią deflina
Sypkie nurty roscina.

9 mój] moj Z_5 10 piérsiami] piersiami *Cz*, Z_4, Z_5, Z_9 11 Coraz chyżéj, coraz] (coraz) chyżej i coraz *R* 12 Już po wierzchu] Już (wierzchy) po wierzchu *R*; żwir] zwir *R*, *Cz*, Z_4

14 *w R*: Już nad kłębem kurz(y)u lata
w Cz, Z_4: Już nad kłęby kurzu wzlata
15 *w R*: (Rumak moj czarny iako czarny)
Wysoko buja czarny jako czarna chmura
w Cz: Rumak mój czarny jak burzliwa chmura

16 na czole jego jak] na czole jak Z_8, *w tekście ze względu na R, Cz*, Z_4, Z_5, Z_9 *przywrócono*: *jego*; jak jutrzenka] (iak) nakształt zorzy *R*, jak jutrzenka *Cz*, Z_4 17 wolę] wolą Z_4; wiatrów] wiatrow *R*, Z_5

20 *w R*: Lasy, gory, z drogi, z drogi

22 Z cieniem i owocem] (z owocem i ci) z cieniem i owocem *R*

23—25 *w R*: Wita się, żegna, ucieka,
Kryje w głębi oazy

23 wydzieram] wydzieram *Cz*, Z_4 27 Owdzie] Ówdzie Z_5 29 podrzeźniając] podrzezniając *R*, podrzezniąc *Cz*, Z_4, Z_9

31—38 *w R*: (Beduinie gdzie ty gonisz)
(Tam ostrych słońca)
O szalony gdzie on goni
Tam od ostrych słońca grotów
(Piersista skała nie broni),
Głowy twoje nie obroni
Ani palma złotowłosa,
Ni (płotno) łono białych namiotów.
Tam jeden namiot — niebiosa,
Tam gwiazdy tylko nocują
(Tylko skały ....ią)
Tam wichry tylko koczują.

41 Spojrzałem] Spojrzałem *R*, *Cz*, Z_4

43 *w R*, *Cz*, Z_4: I ze wstydu, rzędem długim

44 Kryją się] Kryły się *Cz*, Z_4

46—48 *w R*: W pogoń za mną (czarnemi) skrzydłami uderzył,
Myslał że (spragni) Beduina wkrotce wezmie jeńca
Dwakroć czarnym obleciał głowę moją wieńcem.

48 moją] moje *Cz*, Z_4, Z_5, Z_9, moją *R*; *w tekście*: *moją* 49 Czuję, krakał] Słyszę, wołał *R* 50 Jeździec] Jezdziec *R* 51 Jeździec w piaskach] Jezdziec w stepach *R*; w piaskach] w stepach *Cz*, Z_4 53 Jeźdcze, koniu] Szukaj, szukaj *R*; Jeźdcze] Jeźdźcze Z_4

56 *w R*: I przeszedłszy sciera slady

57 Nie dla koni] (Tu dla ko) Nie dla koni *R*; ta] tu *Cz*

61 *w R*: Tak krakał i sklącemi szponami urągał

61 lsniącemi] lśniącemi *Cz*, Z_4 62 spojrzeliśmy] spojrzelismy *R*, spojrzeliśmy *Cz*, Z_4; trzykroć] dwakroć *R*

Po w. 62 *w R wiersz, którego niema w Cz*, Z_5, Z_8, Z_9:

(Jam nie słuchał i pędził i wyci się)
Jam konia łuk s pochew wyciągał

63 Któż] Ktoż *R*

64—65 *w R*: A kiedym się odwrocił i oczyma tropił

66 Już on wisiał] (Ominął) Wisiał *R* 69—70 *niema w R*

72—76 *w R*:

Gonił mie skrzydłem białem po (niebieskich) błękitu sklep
On (chci) w niebie chciał uchodzić za takiego gońca
Jakim byłem ja na stepach,
Tuż tuż zawisnął nad głową,
I taką mie straszył mową.

W w. 2 wyrazy: uchodzić za takiego *wskutek liczb, położonych nad niemi, przestawiono:* za takiego uchodzić.

74 ja byłem] byłem ja *Cz*, Z_4, Z_5 76 za mną] z wiatrem *Cz*, Z_4 78 stopi] topi *R*

79—84 *w R*: Tam strumyczek nie zadzwoni
Podrożnemu srebrnem słowem,
Obłok deszczem nie odkropi
(Ogorzałej) osypanej zarem skroni.
Na niebie wiecznie jałowem,
(Jezli rosa błysnie nim na ziemię padnie,)
(Wiecz) Już nocy ią głodne powietrze roskradnie)
Nim rosa (na) wieczorna spadni,
(Wiatr ią na drodze ros)
Wiatr ją głodny w lot roskradnie.

81 jałowem] jałowém *Cz*, Z_4, Z_5, Z_9, jałowem *R; w tekście ze względu na R i rym*: *jałowem.*

85 *w R*: Daremnie obło(cz)k (stał) (pędził) i (os) chytrze ostrzegał
I poł swiata za mną (.....) gał
(Ja) lecę i podwajam raza

W w. 2 (...) gał *może*: zbiegał, *przerobione z wyrazu nieczytelnego.*

88 *w R*: (Wreszcie ią oparł) wreszcie ją oparł na głazy

89 A gdym oczy raz jeszcze] Jeszczem raz oczy *R*

90 *w R*: (Jam go o całe nie)
(O nie)
Jam go wtyle o całe niebiosa porzucił

91 w sercu] w myslach *R*

92 *w R*: Zaczerwienił się (od) z wsciekłości

93 Oblał się] (Po za) (zalał) Oblał się *R*; zazdrości] z zazdrości *R* 97 kręgiem] (pędem lub) kręgiem *R* 98 koło] w koło *R* 102 stop] ust *R*, stóp *Cz*, Z_4 103 drzémią] drzemią *R* 104 zwierzęta] źwierzęta *Cz*

106 *w R*: (Od pierwszej twarzy czł)
Widząc pierwszą twarz człowieka

107 piérwszy] pierwszy *R*, Z_9 108 Oszańcowane świecą się] (Osz) Oszańcowane bielą się *R*; świecą] świécą *Cz*, Z_4, swiecą Z_5 109 Czy błądzą] (Czy podro) Czy błądzą *R*; czatują] czyhają *R* 110 *w R niema* 110 Jeźdce] Jeździce *Cz*, Jeźdźce Z_4, Jezdce Z_5 111 Przybiegam] (Biegnę, stoią) Przybiegam *R* 112 Starożytna] (Beduinów) Starożytna *R* 114 skiélę-

tach] szkieletach *R*, *Cz*, skieletach Z_4; jezdców] jezdzców *R*, jeźdzców *Cz*, jeźdźców Z_4, jeźdców Z_9

115 *w R:* Do połowy w ruchomym zakopane grobie
(Przez iamy w cza)
Przez jamy w czaszkach, gdzie były oczy

118 I złowrogie] (i szemrze) i złowrogi *R*

119—120 *w R:* Co (mnie) nas dzisiaj, jutro tobie

120 tam] tu *Cz*

122—123 *w R:* Dalej, dalej białonogi,
Z drogi trupie karawany,
Z drogi, z drogi huragany.

124 piérwszy] pierwszy *R*, Z_9 125 po żwiru] (po) na (pust) żwiru *R* 128 tam] t(en)am *R* 130 Śmie] Smi *R*, Śmie *Cz*; w dziedzictwie] w dziecitwo *R* 131 Ryknął i ku mnię] I Szumiał (i w kstałc) (d)ku mnie *R* 132 Widząc, żem] Widząc (żem tylko) żem *R*; śmiertelny] smiertelny *R*; i nieustraszony] i żem niestrudzony *R* 133 Ze złości ląd] Ze ...sci (la) ląd *R* 134 *w tekście: Arabią czytaj: Arabi-ją* 135 ptaka] ptaszka *R*; w swe szpony] w szpony *R* 136 ognistym] ognistem *R* 139 Nasypywał żwiru brzemię] Nasy(pał)awał zwiru brzemie, *pierwsze słowo przez pospiech zamiast: nasypywał R* 142 Cwiertuję] Cwertuję Z_4, Z_9; piaszczyste] piasczyste Z_9 143 go] je *R*, *Cz* 144 Huragan chciał] (Az) Uragan (zmordowany) w niego uciekł słupem) chciał *R* 146 z góry] na mnie *R* 147 I legł u nóg mych długim] (J wał iak wał miejski legł) I legł u nog mych długim *R* 147 nóg] nog Z_4, Z_5

w. 148—167 *w R niema*

153 szeroko] széroko *Cz* 158 szeroko] széroko *Cz* 163 zachod] zachód *Cz*, Z_4

Na końcu w Z_4, Z_5: R. 1828. Petersburg.

Przekładów »Farysa« na język francuski, dokonanych przez Mickiewicza, pozostało trzy: dwa w rękopisie, jeden w druku. Rękopis (I), w posiadaniu rodziny wielkopolskiej hr. Grabowskich, ogłosił Władysław Bełza w »Pamiętniku Towarzystwa lit. im. A. Mickiewicza« (1890, str. 204—210), — druk zaś (II), znajdujący się w książce: »Konrad Wallenrod récit historique, tiré des annales de Lithuanie et de Prusse. Le Faris. Sonnets de Crimée, par Mickiewicz — traduits du polonais par MM. Félix Miaskowski et G. Fulgence... Librairie de Sedilloc... 1830«, wznowił prof. Roman Pilat w temże wydawnictwie (1888, str. 243—247). Oba te przekłady, wyjęte z »Pamiętnika«, podaje się niżej. O trzecim przekładzie »Farysa« na język francuski, nie pisanym wprawdzie ręką poety, ale mającym uwagę, że »Mickiewicz sam przetłómaczył poemat i ofiarował« Zeneidzie ks. Wołkońskiej, wspomina A. Darowski w »Kronice rzymskiej« (Biblioteka Warszawska, 1898, I, 463), bez podania jednak bliższych szczegółów o tekście samym i stosunku jego do tekstów, ogłoszonych już i znanych z »Pamiętnika«.

I.

F a r y s.

Casside en l'honneur de L'Emir Tadj'oul Fekher.

Comme il est heureux l'arabe lorsqu'il lance son coursier du haut d'un rocher dans le désert.

Lorsque les pieds (de son cheval) s'enfoncent dans le sable avec un bruit sourd, comme l'acier ardent que l'on trempe dans l'eau.

Le voilà qui nage dans l'océan sec, et coupe de sa poitrine de daufin les ondes.

Plus vite, et plus vite,
déjà il effleure à peine la surface du désert.
Plus haut, et plus haut,
il s'élance dans le tourbillon de poussière.
Il est noir, mon coursier, comme un nuage orageux.
Une étoile brille sur son front comme l'aurore.
Il étale au vent sa crinière d'autruche,
et ses pieds blancs jettent des éclairs.
Volez, volez mon cheval aux pieds blancs.
Forêts, montagnes, place, place.
C'est en vain qu'une[1]) palme[2]) verte m'offre son ombre et ses fruits.
Je m'arrache de son sein.
La palme[3]) honteuse, s'enfuit,
se cache dans une oasis,
et du bruit de ses feuilles semble rire de ma témérité.
Là les rochers, gardiens de la frontière du désert,
En tournant vers moi leurs visages sombres et noirs,
En répétant les échos de mon galop
Semblent me menacer ainsi:
Insensé! où court-il?
Là sa tête ne trouvera plus d'abri
contre les flèches du soleil,
ni sous la verte chevelure d'une palme[4]),
ni sous le sein blanc d'une tente.
Là il n'y a qu'une seule tente — celle des cieux.

---

[1]) W rek. *un*.
[2]) Zamiast jakby należało tłumaczyć: *palmier*.
[3]) Zamiast *palmier*.
[4]) Również ten sam błąd.

Il n 'y a que les rochers qui s' y arrêtent,
Il n 'y a que les étoiles qui y voyagent.
C ' est en vain que l ' on me menace ,
je cours, je cours.

Je tournai les yeux et je vis les rochers orgueilleux s ' enfuir et se cacher les uns derrière les autres.

Mais un vautour a entendu leurs menaces et il crut sottement qu ' il me ferait prisonnier dans le désert, et il tomba à travers le ciel à ma poursuite. Trois fois il entoura ma tête d ' un cercle noir.

»Je flaire, je flaire, cria-t-il, l ' odeur d ' un cadavre.
O cavalier insensé, o coursier insensé.
Le cavalier cherche - t - il ici le chemin ?
Le coursier cherche - t - il ici le pâturage ?[1]

Mais il n ' y a que le vent qui trouve ici son chemin, et il l ' emporte avec lui.

Mais il n ' y a que les serpents qui trouvent ici leur pâturage[2], il n ' y a que le cadavre qui se repose ici, il n ' y a que les vautours qui y voyagent«.

Il criait et il me menaçait de ses griffes luisantes.

Trois fois nous nous mesurâmes des yeux, et qui de nous s ' est effrayé ? C ' est le vautour qui s ' est effrayé et il a fui.

Et lorsque je tournai les yeux, il était suspendu au ciel comme une tache noire de la grandeur d' un moineau, puis de la grandeur d' un papillon, puis d ' un cousin, et il s ' est fondu dans le bleu.

Volez, volez, mon coursier aux pieds blancs.
Rochers, vautour, place, place.

Mais un nuage, en déployant ses ailes blancs sur le bleu, se mit à ma poursuite. Il voulait passer dans le ciel pour un coureur aussi intrépide que je le suis sur la terre.

Il se suspendit au dessus de ma tête et telle fut la menace qu ' il siffla avec le vent :

Insensé, où court - il ? La chaleur fera fondre sa poitrine ;

aucun nuage ne lavera avec la pluie sa tête couverte d ' une poussière ardente ;

il n ' entendra pas sur le désert la voix argentine d ' un ruisseau ;

la goutte de la rosée, avant qu ' elle tombe sur la terre, est attrapée au vol par un vent avide.

C ' est en vain qu ' il me menace, je cours, je cours.

---

[1] Zamiast *pâture.*
[2] Zamiast *pâture.*

Le nuage épuisé de fatigue commence à chanceler sur le ciel, il penche la tète et il s ' appuie sur un rocher.

Lorsque je tournai mes yeux, déjà tout un ciel était entre nous.

Je l ' aperçus encore et je reconnus sur sa figure ce qui se passait dans son coeur.

Il a rougi de colère et puis il devint [1]) tout jaune d ' envie

et puis il devint noirâtre comme un cadavre et il se cacha derrière les montagnes.

Allons, allons, mon coursier aux pieds blancs, vautour, nuages, place, place.

A présent je fis avec mes yeux le tour du monde, comme si j ' étais soleil et je ne vis autour de moi personne.

Ici les éléments dorment en silence, comme les animaux dans une ile sauvage, qui ne s ' effraient pas en rencontrant pour la première fois le regard d ' un homme.

Mais, ô Allah, je ne suis pas ici le premier: au milieu d ' un camp retranché de sable, je vois briller une armée.

Sont - ce les voyageurs ou bien les brigands qui guettent un voyageur.

Les cavaliers tous blancs — montent les coursiers d ' une blancheur effrayante.

J ' accours, ils ne bougent pas, je crie, ils ne répondent pas ce sont des cadavres.

Une ancienne caravane déblayée du fond de sable par le vent. Sur les squellettes des chameaux sont assis les ossements des hommes; par les trous où étoient leurs yeux, et par leurs machoires décharnées, le sable ruisselle et semble murmurer une menace:

Où court - il? plus loin il rencontrera des ouragans.

Je cours, je cours: cadavres, ouragans, place, place.

Un ouragan, le plus terrible des agitateurs de l ' Afrique, se promenait solitaire sur un océan de sable; il m ' aperçut de loin, il s ' arrêta, et tournant sur lui - même, il se dit:

Quel est ce vent de mes jeunes frères d ' une stature aussi petite et d ' un vol aussi lent, qui ose s ' aventurer au milieu de mes déserts héréditaires.

Il rugit, et s ' avança sur moi comme une pyramide mobile.

En voyant que j ' étais mortel, et que je ne m ' effrayais pas, il frappa du pied la terre et il boulversa la moitié de l ' Arabie.

---

[1]) W oryginale znajdujemy *est devenu* przemienione na *devint*, podczas gdy w tym samym wierszu czytamy *il a rougi*, jakoteż i w innych powyżej.

Il m ' a saisi comme le griffon saisit un moineau, il me battait de ses ailes, il me brûlait de son haleine enflammée, il me jetait par terre, il me lançait en l ' air, il me plongeait dans la poussière.

Je saute, je combats, je romps les noeuds gigantesques de ses tourbillons, je le déchire, je le mords, et je broie entre mes dents son corps sablonneux.

L ' ouragan voulut s ' enfuir de mes bras en forme de colonne, il n ' a pu se dégager, il s ' est rompu en deux, sa tête retomba dissoute en pluie de poussière, et son cadavre énorme s ' étendit à mes pieds comme le rempart d ' une ville.

W. 148—167 brak w przekładzie; por. wyżej (str. 380) autograf polski »Farysa«, w. 148—167 w odmianach tekstu.

II.

Le Faris.*)

* Nous devons à la complaisance de M. David cette traduction faite par le poète lui-même, dont cet illustre sculpteur est depuis longtemps l'ami.

Qu'il est heureux l'Arabe, lorsqu'il lance son coursier du haut d'un rocher dans le désert; lorsque les pieds de son cheval s'enfoncent dans le sable avec un bruit sourd, comme l'acier rouge qu'on trempe dans l'eau[1]). Le voilà qui nage dans l'océan aride et coupe les ondes sèches de sa poitrine de dauphin.

Plus vite et plus vite, déja il effleure à peine la surface des sables; plus avant, plus avant encore, déjà il s'élance dans un tourbillon de poussière.

Il est noir, mon coursier, comme un nuage orageux. Une étoile brille sur son front comme l'aurore. Il étale au vent sa crinière d'autruche, et ses pieds blancs jettent des éclairs.

Vole, vole, mon brave aux pieds blancs. Forêts, montagnes, place, place! En vain un vert palmier m'offre son ombre et ses fruits, je m'arrache à son abri. Le palmier honteux s'enfuit se cache dans un oasis et du bruit de ses feuilles semble rire de ma témérité.

Les rochers, gardiens de la frontière du désert, tournent vers moi un visage sombre et noir, répètent les échos de mon galop, et semblent me menacer ainsi:

---

1) Pierwsze cztery wiersze poematu są w przekładzie opuszczone, również w dalszej jego części opuścił tłómacz kilka wierszy z ustępu I, zawierającego groźbę sępa.

»Insensé! où court-il? Là, sa tête ne trouvera plus d'abri contre les flèches du soleil, ni sous la verte chevelure d'un palmier ni sous le sein blanc d'une tente. Là il n'y a qu'une seule tente, — celle des cieux. Les rochers seuls y couchent; seuls les étoiles y voyagent«.

Je cours, je cours; je tourne les yeux et je vois les rochers honteux s'enfuir et se cacher les uns derrière les autres. Mais un vautour a entendu leurs menaces et il croit follement qu'il me fera prisonnier dans le désert, et il fond à travers les airs à ma poursuite. Trois fois il entoure ma tête d'une couronne noire.

»Je flaire, je flaire, crie-t-il, l'odeur d'un cadavre! O cavalier insensé! o coursier insensé! Le cavalier cherche-t-il ici le chemin? le coursier cherche-t-il ici la pâture? Le vent seul cherche ici son chemin, les serpens seuls trouvent ici leur pâture. Il n'y a que les cadavres qui couchent ici; il n'y a que les vautours qui voyagent ici«[1]).

Il criait et il me menaçait de ses griffes luisantes. Trois fois nous nous mesurâmes des yeux, et qui de nous s'est effrayé? C'est le vautour qui s'est effrayé.

Je cours, je cours, et lorsque je tournai les yeux, le vautour était bien loin, bien loin, suspendu au ciel comme une tache noire de la grandeur d'un moineau, puis d'un papillon, puis d'un cousin, et il se fondit dans le bleu des cieux.

Vole, vole, mon brave aux pieds blancs. Rochers, vautours, place, place!

Mais un nuage a entendu les menaces du vautour, et déployant ses ailes blanches sur le bleu, s'est mis à ma poursuite. Il veut passer dans le ciel, pour un courreur aussi intrépide, que je le suis sur la terre. Il se suspend au-dessus de ma tête et telle est la menace qu'il sifle avec le vent.

»Insensé! où court-il? là, la chaleur fera fondre sa poitrine, aucun nuage ne lavera avec la pluie sa tête couverte d'une poussière ardente; aucun ruisseau ne l'appellera de sa voix argentine, pas une goutte de rosée ne tombera jusqu' à lui. Car, avant qu'elle tombe, un vent aride l'aura saisie au vol«.

C'est en vain qu'il me menaçait. Je cours, je cours; le nuage, épuisé de fatigue commence à chanceler au ciel, il penche sa tête et il s'appuye contre un rocher. Lorsque je tournai mes yeux, déjà tout un horizon était entre nous. J'aperçus encore le nuage et je vis

---

[1]) Cztery wiersze oryginału opuszczono tutaj w przekładzie.

sur sa figure ce qui se passait dans son coeur. Il devint tout rouge de colère et puis il devint tout jaune d'envie, et puis il devint noirâtre comme un cadavre, et il s'ensevelit derrière les rochers.

Vole, vole, mon brave aux pieds blancs. Vautours, nuages, place, place! Alors je fis avec mes yeux le tour de l'horizon comme si j'étais soleil, et je ne vis autour de moi personne.

Ici la nature endormie n'a jamais été éveillée par l'homme. Ici les élémens restent tranquilles autour de moi, comme les animaux, dans une île découverte pour la première fois, ne s'effraient pas des premiers regards d'un homme.

Mais, ô Allah! Je ne suis donc pas ici le premier, le seul? Dans un camp retranché de sable, je vois briller une troupe. Sont-ce des voyageurs, ou des brigands qui guettent un voyageur? Comme ils sont blancs, ces cavaliers! et leurs coursiers sont d'une blancheur affrayante. J'accours, ils ne bougent pas. Je crie, ils ne répondent pas. O Allah! ce sont des cadavres. Une ancienne caravane déblayée du fond des sables par le vent! Sur les ossemens des chameaux sont assis des squelettes d'arabes; par les trous où furent jadis les yeux, et par les machoires décharnées, le sable ruiselle et semble murmurer une menace:

»Insensé! où court-il? plus loin il rencontrera des ouragans«. Je cours, je cours. Cadavres, ouragans, place, place!

Un ouragan, le plus terrible des agitateurs de l'Afrique se promenait solitaire sur l'océan de sable, il m'aperçoit de loin, il s'étonne, il s'arrête et roulant sur lui-même, il se dit:

»Quel est ce vent de mes jeunes frères, qui avec sa stature chétive et son vol traînant, ose s'avanturer ainsi jusque dans mes déserts héréditaires?« Il rugit et marche sur moi comme une pyramide mobile. En reconnaissant que je suis un mortel et que je ne cède pas, furieux, il frappe du pied la terre et bouleverse la moitié de l'Arabie. Il me saisit comme le vautour saisirait un moineau. Il me bat de ses ailes tourbillonantes, me brule de son haleine emflammée, me lance en l'air, me jette à terre.

Je saute et je combats, je romps les noeuds gigantesques de ses tourbillons. Je le déchire, je le mords, je broye entre mes dents les morceaux de son corps sablonneux. L'ouragan veut s'échapper de mes bras en forme de colonne; il ne peut se dégager et se brise en sillons. Sa tête retomba, dissoute en pluie de poussière, et son cadavre énorme s'étendit à mes pieds comme le rempart d'une ville.

Alors, je respirai, je levai les yeux et je fixai avec fierté les étoiles, et toutes les étoiles fixaient sur moi leurs yeux d'or, car elles ne voyaient dans le désert que moi seul.

O! comme il est doux de respirer ici de toute la largeur de sa poitrine! Je respire librement, pleinement, largement. Tout l'air de l'Arabistan suffit à peine à mes poumons. O! comme il est doux de regarder ici de toute l'étendue de sa vue, mes yeux s'élargissent se renforcent, ils percent au-delà des bords de l'horizon. O! comme ils est doux d'étendre ici les bras, franchement, librement, dans toute leur longueur. Il me semble que j'embrasserais de mes bras tout l'univers de l'Orient à l'Occident. Ma pensée s'élance comme une flèche plus haut et plus haut, et plus haut encore, jusque dans l'abîme du ciel. Et, comme l'abeille ensevelit sa vie avec l'aiguillon qu'elle enfonce, ainsi moi, avec ma pensée, je plonge mon âme dans les cieux.*)

*) Traduit du polonais et donné à M. David, en signe d'amitié, par Adam Mickiewicz 15 septembre.

Podróżni.

Tekst podług autografu, znajdującego się w posiadaniu p. Łaszowskiego we Lwowie = *R*. Podobny tekst do niniejszego ogłosił E. Rulikowski w artykule »Mickiewicz w podróży do Odessy« (Księga Pamiątkowa na uczczenie setnej rocznicy Adama Mickiewicza. Warszawa, II, 193); dlaczego tekstu Rulikowskiego nie wciąga się do odmian, zobacz objaśnienie do »Podróżnych«.

U góry autografu dopisała ręka ś. p. Floryana Łaszowskiego, właściciela niegdyś tej pamiątki, następujące słowa: »Dar w Kijowie 1829 r. d. 25 Stycznia otrzymany od JW. z Berejbów *(sic)* Hołowińskiej z wierszem do Niej p. Autora Walenroda«.

W tytule: Podróżni] Podrozni *R*

2 ścieżka] scieszka *R* 3 przepaści] przepasci *R* 7 wyobraźni] wyobrazni *R* 8 końcem] koncem *R*; przyjaźni] przyjazni *R*.

Pod datą w R: Adam Mickiewicz.

Do Księcia Golicyna.

Tekst podług Z_{17} (I, 208).

Przypomnienie.

Tekst podług Z_8 (VIII, 78—79), odmiany podług Z_5 (I, 281); w Z_4 (V, 77) i Z_9 (IV, 129—130) odmian niema.

9 która] ktora Z_5.

Wiersz do H. S.

Tekst podług przedruku z »Motyla« (1828, nr. 11), pomieszczonego w »Pamiętniku Towarzystwa lit. im. A. Mickiewicza (1887, I, 129—130).

Przed wichrami i szronem...

Tekst podług wydania w J. Noskowskiego »Kalendarzu domowym dla wsi i miasta na rok zwyczajny 1873« (Warszawa, str. 82) = K_1, tudzież podług dzieła Wł. Mickiewicza: »Żywot Adama Mickiewicza« (I, 266) = K_2.

Tytuł w K_1: Do imionnika Panny K. Janisch *opuszczono na podstawie* K_2.

Data w K_1: W Moskwie, d. 10. Septembra 1829 *mylna; według* K_2 *należy ją sprostować na*: 6. Kwietnia 1829 r.

W Imionniku Celiny S(zymanowskiéj).

Tekst podług Z_9 (III, 413).

8 *W tekście: grenadyerem czytaj: grenady-jerem.*

Przyjaciele.

Tekst podług Z_{11} (I, 198—199), gdzie, według przypisku wydawcy, wydrukowano go z autografu.

Zając i Żaba.

Tekst podług Z_{11} (I, 200—201), gdzie, według przypisku wydawcy, wydrukowano go z autografu.

5 Ach] Ah Z_{11} 27 swoją] swoje Z_{11}.

WIERSZE PISANE PO WYJEŹDZIE Z ROSSYI 1829—1855.

Do *** Na Alpach w Splügen.

Tekst podług Z_8 (VIII, 101—103), odmiany podług Z_7 (III, 226—227), Z_9 (III, 402—404).

6 twoją] twoje Z_7, Z_8, Z_9; *w tekście: twoją* 14 réj] rej Z_7 17 Powiedz] Powiédz Z_9 25 piérwszy] pierwszy Z_9.

Do Marceliny Łempickiéj.

Tekst podług Z_8 (I, 196—197), odmiany podług autografu, znajdującego się w bibliotece W. hr. Baworowskiego = *R*, podług wydania w Odyńca »Listach z podróży« (1885, III, 323—324) = *K* i w »Meliteli« (1837, str. 20—21) = *Cz*, oraz podług Z_9 (III, 346—347).

Tytuł w R: Sen po spowiedzi; *w Cz*, Z_8, Z_9: Do M. Ł. W dzień przyjęcia kommunii św.; *w K*: Do Marcelliny Łempickiéj w Gennezzano.

2 Anioł] Anioł *Cz*; Anioł tobie] tobie Anioł *R*, tobie Anioł *K*; zazdrościł | zazdroscił *R* 3 które Bóstwem] ktore Bostwém *R* 4 mnie] mię *R*, *K*; przerażasz | przestraszasz *R* 8 Jutrzeńka] Jutrzenka *R*, *K*, *Cz* 9 Wtenczas] Wtedy *K*; Anioł] anioł *R*, *Cz*; twój] twoj *R* 10 światło] swiatło *R* 12 troskliwości] troskliwosci *R* 14 swem] sw(y)em *R* 15 nieśmiertelnéj] niesmiertelnéj *R* 16 w oczach] w (oczkach) oczach *R*; jaśnieje] jasnije *R* 17 rozśmieje] rozsmieje *R* 21 kładzie] (wd) kładzie *R* 22 dziecięciu] dziecięcia Z_9 *mylnie* 24 miłością] miłoscią *R* 25 za nic] lekce *R* 26 jedna] jedne *R*

Na końcu w R ręką Mickiewicza: Pisałem w Rzymie powróciwszy z Gesu, gdziem widział spowiadające się panie moje; *ręką inną*: na dzień 9. stycznia 1830 w Rzymie.

Do Mego Cziczerona.

Tekst podług Z_{11} (I, 410—411), gdzie, według przypisku wydawcy, wydrukowano go z autografu; podług waryantów z autografu, ogłoszonych przez ks. Jana Siemieńskiego w »Pamiętniku Tow. lit. im. A. Mickiewicza« (I, 126—127) i podług częściowego przedruku autografu, umieszczonego w dziełku tegoż: »Ewunia« (Lwów, 1888, str. 40—41) = *R*. Tekst, podany przez Odyńca w »Listach z podróży« (Warszawa, 1885, III, 297) jest zgodny z Z_{11} = *K*.

Tytuł w R: Adam Mickiewicz. Rzym 1830 kwitnia — Do mego cziczerona.

1 Cziczerone] Cicerone Z_{11}, *K* 2 imie] imię Z_{11}, *K*; *w tekście ze względu na rym*: *imie* 11 wykryślił] wykreślił Z_{11}, wykréślił *K*; *w tekście ze względu na rym i R: wykryślił.* 13 długiém] długim *R*; *w tekście ze względów gramatycznych tudzież* Z_{11} *i R*: *długiém* 17 Cziczerone] Cicerone Z_{11}, *K*, Cziczerone *R* 18 twém] twym *R*; *w tekście ze względów gramatycznych tudzież* Z_{11}, *K*: *twém* 19 świątynie] świątnice Z_{11}, *K*; *jakkolwiek rym do*: *lice jest przez to zepsuty, mimo to zacho-*

wano wersyę oryginału R. 21 umiesz] umiész *K*; w serce głazu] w serca z głazu Z_{11}, serca z głazu *K* 22 błękitnémi] błękitnemi Z_{11}, *K* 24 wiesz] wiész *K*.

Do H** Wezwanie do Neapolu.

Tekst podług Z_8 (VIII, 104—106), odmiany podług autografu, znajdującego się w Muzeum narodowem w Krakowie, ogłoszonego w »Pamiętniku Tow. lit. im. A. Mickiewicza« (III, 171—172 = *R*, podług odpisu w »Dzienniczku Henryki Ankwiczówny«, wydanego w »Pamiętniku Tow. lit. im. A. Mickiewicza« (III, 173) = K_1, podług Odyńca »Listów z Podróży« (IV, 104—105) = K_2 i Z_9 (IV, 100—102 .

Tytułu w R, K_1 i K_2 niema. K_1 zawiera tylko sześć wierszy, odpowiadających w. 1—12 tekstu.

Budowa zwrotki w R, K_1, K_2 czterowierszowa, refren dwuwierszowy, co dwa bowiem wiersze tekstu złączone tu są w wiersz jeden; zwrotka zatem w Z_8 = 4 a, 7 b, 4 c, 7 b, 4 d, 7 e, 4 f, 7 e + refren 4 g, 7 h, 4 g, 7 h; w R, K_1, K_2 = 11 a, 11 a, 11 b, 11 b + refren 4 c 7 d 4 c 7 d.

1—6 *w R*: Znasz li ten kraj,
Gdzie bluszcz pagórki stroi,
Majowy gaj
Pomarańczami płonie,
Łagodny wiatr
S czystego nieba wionie

1 Znaszli] Znasz ty K_2 4 Majowe] zielone K_1, K_2

5—6 *w K_1*: Gdzie wieniec róż dawną ruinę stroi
w K_2: Gdzie świeży bluszcz dawne ruiny stroi

9—12 *w K_1*: Znasz li ten kraj...
Tu był mi raj.

9 Znaszli] Znasz ty K_2 10 tam] tu *R*; Ach, tam] znaszli K_2

11 *w R*: Tu byłby raj

12 Pókiś] Gdybyś *R* 14 Znaszli] Znasz ty K_2; wielkich] pysznych *R*, K_2 21—24 *brak w R* 21 Znaszli] Znasz ty K_2 22 Ach, tam] znaszli K_2 25 Znaszli] Znasz ty K_2 28 Swéj drogi szuka] Szuka gościńca *R*, gościńca szuka K_2

30 *w R*: Gnieżdżą się stare smoki

31 A z wierzchu *miejsce, tym słowom odpowiadające, w R wydarte* 33—36 *w R brak.* 33 Znaszli] Znasz ty K_2 34 Ach, tu] znaszli K_2.

Daty na końcu w R, K_1 i K_2 niema; data w Z_8 i Z_9: Neapol 1829 r. *mylna.*

Do Matki Polki.

Tekst podług Z_8 (I, 198—200), odmiany podług autografu, znajdującego się w bibliotece M. hr. Reja a ogłoszonego w »Pamiętniku Tow. lit. im. A. Mickiewicza« (V, 198—201) = *R*, podług wydania w »Pamiętniku Emigracji« Michała Podczaszyńskiego (Paryż, 1832, Cz. I, Ziemowit, str. 3—4) = *Cz*[1]) i podług Z_9 (III, 360—361).

Tytuł w R, Cz: Do Matki Polki.

2 W źrenicach] Ze zrzenic *Cz*; gieniuszu] jeniuszu *R*, gienjuszu *Cz błędnie*; *w tekście*: *gieniuszu czytaj*: *gieni-uszu* 3 Jeśli] Jeżeli Z_8 *błędnie*; *w tekście ze względu na ilość zgłosek w wierszu tudzież na R*, Z_9: *Jeśli*; Jeśli] Kiedy *Cz* 4 duma] śmiałość *Cz*; szlachetność] ślachetność *R* 5 Jeśli] Kiedy *Cz* 7 Jeżeli słucha z głową] Lub słucha pilnie z twarzą *Cz* 8 przodków] ojców *Cz* 9 źle] zle *Cz* 10 Klęknij] Bież, klęcz *Cz*; Boleśnéj] Bolesnéj *R*, Z_9 12 Takim wróg piersi twe] Takim twe piersi wróg *R*

12 *w Cz*: Rzewnym twe piersi los uderzy razem

13 w pokoju] w pokoju *przerobione z pierwotnego*: pokojem *R*, pokojem *Cz* 14 rządy, ludy] ludy, wiary *Cz* 15 wyzwany] wezwany *R*, *Cz* 16 męczeństwa] zwycięstwa *R*; bez zmartwychpowstania] lecz bez zmartwychwstania *Cz* 18 rohoże] rogoże *Cz* 19 Oddychać] Oddechać *R*; zgniłą] zimną *Cz* 20 jadowitym] obrzydliwym *Cz*

21 *w Cz*: Tam niech się uczy kryć radość i gniewy

22 w myśli] w myślach *R*, *Cz*

23 *w Cz*: Mowy mieć ciche, zgubne jak wyziewy

24 Postać mieć skromną] I postać skromną *Cz*; wystygły] ostygły *R*

25 *w Cz*: Zbawiciel między dziećmi w Nazarecie

26 Piastował] Już nosił *Cz*

28 *w Cz*: Obrazem przyszłej jego doli bawił

28 zabawkami] orężami *R* 30 każ zaprzęgać] przyzwyczajaj *Cz*

31 *w R*: (Niech pod katowskim nie blednie)
By pod katowskim nie zbladnął obuchem.

31 By] Niech *Cz*; nie zbladnął] nie blednie *Cz* 32 spłonił] płoni *Cz*
33 pójdzie] pojdzie *R*

34 *w R*: Zatknąć zwycięską broń w Jerozolimie

34 Utkwić] Zatknąć *Cz*; krzyż] znak *Cz*

---

[1]) Osobne wydanie wiersza »do Matki Polki« (Drezno, 1832) jest dosłownym przedrukiem z »Pamiętnika Emigracyi«.

35 *w R*: Ani jak wstęgi potrojnej żołnierze
w Cz: Ni jak trójfarbnej chorągwi żołnierze

36 krwią polewać ziemię] i polewać ziemie *R* 37 przyszle] przyśle *R*; nieznajomy] niewidomy *R, Cz* 39 dół] loch *Cz* 42 Zostaną suche drewna] Zostanie suche drzewo *Cz* 43 kobiécy] kobiecy *R*, kobicy *Cz*

Na końcu w R: pisałem na drodze do Genui 1830; *w Cz*: W Listopadzie 1831. Adam Mickiewicz.

Do Samotności.

Tekst podług Z_{11} (I, 417), gdzie, według przypisku wydawcy, wydrukowano go z autografu, i podług »Czasu« (Dodatek miesięczny, 1856, II, 411) = *Cz*.

Daty: 1830, *którą podaje Cz, w* Z_{11} *niema.*

Aryman i Oromaz.

Tekst podług Z_8 (VIII, 150—151), odmiany podług Z_9 (IV, 126—127).
17 brzemię] brzemie Z_8, Z_9; *w tekście ze względu na rym: brzemię.*

Rozmowa Wieczorna.

Tekst podług Z_8 (VIII, 159—162), odmiany podług Z_7 (III, 238—240), Z_9 (III, 344—345).

12 Slę] Ślę Z_7, Z_9 18 włócznia] włocznia Z_7 31 moją] moję Z_7 33 niżli] niźli Z_7, Z_9 35 sumienia] sumnienia Z_9 37 sumieniu] sumnieniu Z_9 38 mię] mie Z_7.

Rozum i Wiara.

Tekst podług Z_8 (VIII, 153—155), odmiany podług Z_7 (III, 233—235); Z_9 (III, 339—341) odmian nie ma.

24 nadziemskiém] nadziemskim Z_7 *mylnie.*

Arcy-Mistrz.

Tekst podług Z_8 (VIII, 148—149), odmiany podług wydania w A. Jełowickiego »Roczniku Emigracji Polskiéj« (1836, str. 12) = *Cz*, i podług Z_9 (II, 341—342).

23 Spojrzyj] Spójrzyj *Cz*
Daty: 1830 *niema w Cz*, Z_9.

Mędrcy.

Tekst podług Z_8 (VIII, 156—157); odmian w Z_7 (III, 236—237), Z_9 (III, 342—343) niema.

13 *W tekście: Maryi czytaj: Mary-i.*

Koza, Kozka i Wilk.

Tekst podług Z_{11} (I, 202—204), gdzie, według przypisku wydawcy, wydrukowano go z autografu.

15 brzydkiem] brzydkiém Z_{11}; *w tekście ze względu na rym: brzydkiem* 32 ostrożna] ostróżna Z_{11}; *w tekście ze względu na rym: ostrożna.*

Król Chory i Lisy.

Tekst podług Z_{11} (I, 205—207), gdzie, według przypisku wydawcy, wydrukowano go z autografu.

43 tem] tém Z_{11}; *w tekście ze względu na rym: tem.*

Lis i Kozieł.

Tekst podług Z_{11} (I, 208—209), gdzie, według przypisku wydawcy, wydrukowano go z autografu; odmiany podług autografu, ogłoszonego w »Pamiętniku Tow. lit. im. A. Mickiewicza« (VI, 262—266) a znajdującego się w Muzeum narodowem w Krakowie = R_1, tudzież podług autografu, ogłoszonego tamże (II, 156—159) a znajdującego się w bibliotece Włodzimierza hr. Dieduszyckiego = R_2.

1—6 *w* R_1: (Wystawmy sobie lisa w to)
Już wlazł w ogrodek już witał się z gąską
(Kiedy skok do niej czyni)
Gdy skok do niej w namiętym czyniąc zaslepieniu
Chybił i wpadł w dół. Nie byłoć tam grząsko
Ale ciemno ale wąsko
Ani myślić o zbawieniu.
Studnia na pół pięta łokcia,

1—5 *w* R_2:
Już był w ogródku, już (obaczył gąskę) spotkał się z gąską,
Gdy robiąc skok wpadł w studnię wykutą w kamieniu.
(A) Ani pomyśleć o wyskoczeniu
(Az) Choć... wody i nawet nie grząsko.

8—9 *w* R_1: Za wysokie progi (na lisie no)
Na lisie nogi

9 Zrąb] (A) Zrąb R_2 10 Postaw się teraz] Postaw się-ż proszę R_1, (Wy) Postaw się tera R_2 11 zwierz pewno] zwirz pewnie R_1; zwierz pewno załamałby] zwier pewnie łamałby R_2.

12—14 *w* R_1: Lub jęczał bijąc się w chrapy!
O biadaż mnie lisowi, o bogi, o losie,
O mój ty wierny nosie!
(Takeś mię zwiod)
Więc zwiodłeś mię bogdaj cie jasny piorun ubił!
(Nasz lis dek)
Deklamacyi takich czczych nasz lis nie lubił

13—14 *w* R_2: (Kln) Albo klnąc wołał gromu, ażeby go dobił
Lis tego głupstwa nie robił.

16—22 *w* R_1: (Maca) wciąż łapą i zębem
Milczy macając łapami
A patrzy (w górę) w niebo, jakoż ujrzał w gorze brodę
A za nią (natychmiast) zaraz i kozła,
Ktory (stojący) stanąwszy nad zrębem
Patrzył sobie zwyczajnie jak kozieł na wodę
Lis (wnet pysk)
Wnet (już) ma (plan go) plan, pysk spusza udaje że pieje.
(Głos w głos cmoka i smaczno chłepce)
Cmoka, chłepce
(Oddycha) i tak sam do siebie szepce.

W w. 4 wyrazy: zaraz i *napisano nad*: (natychmiast); *w w. 5 wyraz:* stanąwszy *napisano nad:* (stojący).

16 Zaczem] Zawsze Z_{11}; *w tekście według* R_2 *i ze względu na myśl zdania*: Zaczem.

20—22 *w* R_2: (Na to lis)
Natychmiast lis w dół s pyskiem udając, że pije
To cmoka, to chłepcze,
To odpocząwszy sam do siebie szepcze

23 Oto] Otoż R_1

24—25 *w* R_1: Przejrzystość diamentu a lekkość deszczowa
Sprawiają, że ta woda jest innych królowa

24—25 *w* R_2: Smaczna, słodka, a czysta cudnie.
(Szkoda, że ja muszę zbrukać)
Chce mi się całemu spłókać

27 Szkoda] (Szkod) Szkoda R_2

29—30 *w* R_2: (Kozieł chciał pić, w ryk ryży, Ej ty ryży kudła)
Kozioł, który tam przyszedł właśnie wody szukać,
Krzyknął Ej ty (ry) ryży kudła

31 *w* R_1: Nie brzydź mi źródła
(Wara od) źrodła

32 Lis mu na kark, a z karku na rogi] lis mu na kark (s środka wnet na rogi) a s karku na rogi R_2 33 zrąb] drąg Z_{11}; *w tekście ze względu na* R_1, R_2: *zrąb.*

Po w. 33 *w* R_1 *ośm wierszy, których niema w* R_2 *ani* Z_{11}

Czytelniku (Spotka) (spotka) spotka cię ta bestya ryża
Nieraz (w mur) pośrod Paryża,
Gdy w (niebesp) niepokupną entrepryzę wlezie
Na galganizowanym siedząca żelezie
Lub na Zabłockiego mydle
Zwabia do siebie pierwsze lepsze bydle
(Plany) Plany ratunku robi mu na skurze
(A) ratującego zostawiając w dziurze.

Daty 1831 *w* R_1 *i* R_2 *niema.*

Golono, Strzyżono.

Tekst podług Z_{11} (I, 183—187), gdzie, według przypisku wydawcy, wydrukowano go z autografu.

16 potem] potém Z_{11}; *w tekście ze względu na rym*: *potem.* 72 kobiéta] kobieta Z_{11}; *w tekście ze względu na rym*: *kobiéta.*

Ucieczka.

Tekst podług Z_8 (VIII, 111—120), odmiany podług wydania osobnego pod tytułem: »Ucieczka. Ballada przez Adama Mickiewicza« (w Warszawie u S. H. Merzbacha, 1832) = *O*, podług Z_6 (198—200), i Z_9 (III, 254—261).

7 źrenice] zrenice *O*, Z_6 16 cmętarza] smętarza *O*, Z_6 21 córko] corko *O*, Z_6 24 Bóg] Bog *O*, Z_6 27 kwiat paproć] kwiat, paproć *O*, Z_6 *przecinkowanie błędne* 36 śpieszy] spieszy *O*, Z_6 40 dwór] dwor *O*, Z_6 53 zarżał] zarzał *O*, Z_6 55 zarżał] zarzał *O*, Z_6 58 jeździec] jezdziec *O*, Z_6 66 świéce] świece *O*, Z_6 67 mój] moj *O*, Z_6 68 dół] doł *O*, Z_6 74 mój] moj *O*, Z_6 79 Mój] Moj *O*, Z_6 96 Ślad]

Slad *O*, Z_6, Z_9 98 Mój] Moj *O*, Z_6 102 Sladów] Śladów *O*, Z_6 106 mój] moj *O*, Z_6 113 Mój] Moj *O*, Z_6 119 Mój] Moj *O*, Z_6; paciórki] paciorki *O*, Z_6, Z_8; *w tekście ze względu na rym i* Z_9: *paciórki* 123 zadrżał] zadrzał *O*, Z_6 127 mój] moj *O*, Z_6 133 mój] moj *O*, Z_6 136 zadrżał] zadrzał *O*, Z_6; mój] moj *O*, Z_6 137 drżysz] drzysz *O*, Z_6 139 mój] moj *O*, Z_6 140 spłokała] spłokała *O*, Z_6 142 drżę] drzę *O*, Z_6 155 śmiechem] śmiéchem *O*, Z_6 160 smentarzu] smętarzu *O*, Z_6.

Pieśń Żołnierza.

Tekst podług Z_{11} (I, 285—286), gdzie go wydrukowano, według przypisku wydawcy, z autografu.

Nocleg.

Tekst podług Z_{11} (I, 273—276), gdzie go wydrukowano, podług przypisku wydawcy, z autografu.

Śmierć Półkownika.

Tekst podług Z_8 (VIII, 138—140), odmiany podług Z_9 (III, 366—367). *W tytule*: Półkownika] Pułkownika Z_9

3 Półkownika] Pułkownika Z_8, Z_9 4 Półkownik] Pułkownik Z_8, Z_9 9 Półkownik) Pułkownik Z_8, Z_9, *w tekście we wszystkich tych razach*: *Półkownik* 15 Czarniecki] Czarnecki Z_8 *mylnie.*

Reduta Ordona.

Tekst podług Z_8 (VIII, 131—137), odmiany podług autografu, będącego własnością p. Władysława Mickiewicza = R_1, podług autografu, znajdującego się w »Albumie« Tödvena a będącego własnością biblioteki Pawlikowskich we Lwowie = R_2, podług osobnego wydania pod tytułem: »Mickiewicz Adam, Reduta Ordona. Opowiadanie Adjutanta Generałowi J. U. Umińskiemu poświęca... Drezno 1832, Lipsk 1833« = *O*, podług wydania w »Poezyach Stefana Garczyńskiego. Paryż, 1833« (II, 133—138) = K_1, w broszurze: »Ostatnie Rymy Juliana Ursyna Niemcewicza Pod tytułem: Treny Wygnańca. Tudzież Reduta Ordona przez Adama Mickiewicza i Zgon Sowińskiego. W Lipsku, 1833« (str. 17—22) = K_2, i podług Z_9 (III, 362—366).

W R_1 brakuje początku poematu; zaczyna się on w tym autografie dopiero od 72 wiersza.

Tytuł w O zob. wyżej; w K_1: Reduta Ordona, Opowiadanie Adjutanta. Wiersz Adama Mickiewicza Przypisany Jenerałowi Uminskiemu« *z dopiskiem* »Wiersz ten, pisany pod wpływem opowiadań Garczyńskiego, umieszczam między dziełami przyjaciela jako wspólną naszą własność. Poświęciłem go ostatniemu wodzowi polskiemu, który w sprawie naszej nie rozpaczał i do końca chciał walczyć. A. M.«; *w K_2:* »Reduta Ordona. Wiérsz Jenerałowi Umińskiemu Poświęcony przez Ad. Mickiewicza«.

2 spojrzałem] spojrzałem R_2, K_2; dwieście] dwiescie R_2, K_1 3 Artyleryi] Artylleryi K_2; *w tekście: Artyleryi czytaj: Artylery-i.* 7 ściśniona] scisniona K_1, ściśnięta K_2, ściśniona Z_9 9 Nasypana] Posypana R_2; iskrami] ostrzami K_2; bagnetów] bagnetow R_2 10 Czarne chorągwie na śmierć] Na śmierć, czarne chorągwie K_2 11 zaostrzona] (na) zaostrzona R_2 12 bodzący] bodący R_2 13 miała harmat] armat miała K_2; świecą] swiecą R_2 14 prędkich słów] słów prędkich K_2; słów] słow R_2 15 duszę] serce K_2 17 środek] srodek R_2, śrzodek K_2 18 Jak w fale bryła lawy] Jak bryła lawy w morzu R_2, I jak wulkan powietrze K_2; półk] połk K_1, pułk R_2, K_2, Z_9 19 śród dymu granat] na wszystkie strony K_2; szyk] pułk K_2 20 śród] srod R_2, wśrzód K_2 20 śród] srod R_2 21 lecąc] (z)lecąc R_2; lecąc, zdala grozi] z dala lecąc, grozi K_2 23 dopadła] dopada K_2; śród] srod R_2, środ K_1, wśrzód K_2 24 rwie] (s) rwie R_2 25 dźwięku] dzwięku R_2

25 *w K_2:* Nie widać ją lecz słychać po warczącym dźwięku

26 Po waleniu się trupów] Po szumieniu powietrza K_2; trupów] trupow K_1; po ranionych] i (po) ranionych R_2 28 środkiem] srodkiem R_2, śrzodkiem K_2; anioł] aniół Z_9 29 na rzezie tłumy te] te tłumy na rzezie K_2 30 dzieli ich odwaga] i(e)dzie na ich czele R_2; pierś sam] sam pierś R_2, K_2 32 świata] swiata R_2, K_1 33 Zmarszczył brwi] (Dał roskaz) Zmarszczył brwi R_2; tysiące] tysiąc K_2 *mylnie* 34 Podpisał] Dał roskaz R_2 34 *niema w Z_9* 35 Niemna] Newy K_2 36 złośliwy] złosliwy R_2, K_1 37 Turków] Turkow K_1; straszą] zniosły K_2; spiże] śpiże K_1 38 poselstwo Paryskie] Paryskie poselstwo R_2 39 Warszawa jedna] Jedna Warszawa R_2, K_2; twojéj] (s) twojej R_2 40 sciąga] ściąga K_2, Z_9 41 Kazimierzów] Bolesławow R_2, Kazimierzow K_1, Kazimiérzów Z_9; Chrobrych z twojéj] z ochydnéj twéj K_2 42 skrwawił] splamił R_2; Wasilowy] Wasylowy K_2 43 drżą] drzą R_2 43—46 *w K_2 brak, tylko 45—46 znajdują się tutaj, ale następują po w. 48 tekstu zasadniczego* 45 których Bóg] ktorych Bog R_2 46 car. — Car gniewny] car gniewny R_2, K_1 *mylnie.* 47 Posłany wódz] Wysłany wodz K_2; wódz] wodz R_2, K_1; pół-świata] poł-swiata R_2. *Po w.* 48 *w K_2 dwa wiersze, odpowiadające wierszowi 45—46 tekstu zasadniczego* 45 Ale] Hurra K_2.

49 Ura! Ura!] Hurra! Hurra! K_2; Patrz] już R_2, K_2 50 Walą się] Sypią się R_2; kładąc] kładą R_2 51 palissadach] pallissadach R_2, palisadach K_2 52 w środku] w srodku R_2, w srzodku K_2 53 w środek] w srodek R_2, w śrzodek K_2 54 błyska] błyszczy R_2, K_2 55 Zgasł] Zgas(nie)ł R_2; Czyż] Czy K_2 56 Strącone] Stracone K_1, Z_8, Zstrącone K_2; *w tekście ze względu na myśl i poprawkę w* K_2, Z_9: *Strącone.* 57 *w tekście: bombardyer czytaj: bombardy-jer* 58 Zgasnął ogień. — Już Moskal] Nie wiém! — zagasła! — Moskal K_2 59 Gdzież] A R_2; Gdzie ręczna broń? — Ach, dzisiaj] Gdzież jest broń ręczna? dziś K_2; przeglądach] popisach K_2 61 Zgadłem, dla czego milczy] Wiém, co się z bronią stało R_2, nie raz] nieraz K_1, K_2, Z_9 62 naszych, walczącą] naszych walczących K_2 63 wołano] wołają R_2 64 oddechy dym tłumi] dym tłumi oddechy R_2 65 wodzów] wodzow K_1, wodza K_2; żołnierza] zołnierza R_2 66 pełnią] pełni K_2 68 Żołnierz] Zołnierz R_2; młyn] dym K_2 *mylnie*; młyn palny nabija, grzmi] machina nakręcona R_2 71 żołnierz] zołnierz R_2, K_2

72 *w* R_1 *pierwotnie*: I odzyskał przytomność lecz bronią nie władnął
później napisano nad tem wersyę zawartą w tekście:
Nie znalazłszy ładunku już bronią nie władnął

73 rozogniona] rozżarzona R_1, R_2 74 Upuścił] Upuscił K_1; dobija] podda się R_1, R_2 75—76 *niema w* R_1 75 Takem myślił] Tak myslałem R_2; Takem myślił, — a w szaniec] Tak myślałem o szańcu K_2; nieprzyjacioł] nieprzyjaciół K_2 77 Pociemniało] Poczerniało K_2; a gdym] i gdym K_2 78 coś] cóś K_2; mówił mój] mowił moj R_2 80 szaniec] szańce K_2 83 Wzrok młody] (Młod) Wzrok młody R_1, Młody wzrok R_2 84 Ordona] Orgona R_1; Znasz Ordona, czy widzisz, gdzie jest?] Znasz Ordona? widzisz go? gdzie jest? R_2
84 *w* K_2: Znak Ordona czy widzisz? — Gdzie jest Generale? *interpunkcya i sens mylny.*
85 to działo](tam) to działo R_2 86 Nie widzę — znajdę — dojrzę] Nie wid znajdę go — dojrzę R_1, Nie widać — wnet go dojrzę R_2; śród] środ R_1, srod R_2, wśrzód K_2 87 śród] srod R_2, wśrzód K_2; kłębów] głębów R_2 89 Widzę go znowu — widzę rękę] Widzę już, widzę znowu rękę R_2; widzę rękę — błyskawicę] widzę w ręku błyskawicę K_2 90 świécę] świecę R_1, Z_8, swiecę R_2; *w tekście ze względu na rym i* Z_9: *świécę* 91 skoczył] wskoczył K_2; w dół] w doł R_2 92 Dobrze] (Amen) Dobrze R_1

93—94 *w* R_1: (Tu dym, blask i huk razem iak)
Tu (dym) blask, dym, długo cicho — i huk (stu piorunów)
jak stu gromów
(Zdawało się, że ziemia zerwie się s (pior) biegunów)
Dzwony same jęknęły, zatrząsł się grunt domów

W w. 2 nad słowami: i huk (stu piorunów) *napisano*: huknęło sto gromów.

93 stu] sto K_2 94 Zaćmiło] Zacmiło R_2; Zaćmiło się powietrze] Po wietrze się zaćmiło K_2 95 Harmaty] Armaty K_2 96 lonty] łunty K_2; zapalone] przełożony R_1 *przez omyłkę zamiast*: przyłożone

97—98 *w* R_1: Nie trafiły do swoich panew — srod kurzawy
Skryły się wojska, wały i wieże Warszawy

97—98 *w* K_2: Nie trafiły do panew i dym ku nam wionął
Razem z piaskiem i gęstym dymem nas pochłonął.

98 w gęstéj chmurze] gęstą chmurą R_2 99 prócz] procz R_2; granatów] granatow K_1 100 I] A K_2; opadał] i opadł K_2 101 Spójrzałem] Spojrzałem R_1, R_2, K_2; palisady] palissady R_1, pallissady R_2 102 wrogów] wrogow K_1 103 sen] cień K_2 104 niekształtnéj] nieksztnej R_1 *zamiast*: niekształtnej; rozjemcza] powszechna, *nad*: powszechna *napisano*: neutralna R_1

106 *w* R_1: Pierwszy raz z sobą pokój wieczysty zawarli

106 Pierwszy] Piérwszy K_2; pokój] pokoj R_2, K_1; szczery] szczéry K_2

107 *w* R_1: Choćby się cesarz gniewał i bić kazał — dusza

107—108 *w* K_2: Choćby Car im wstać kazał, już moskiewska dusza
Po raz piérwszy tu Cara swojego nie słusza.

107 Moskalom] moskiewski R_2 108 nie słusza] (nie odpowie) Cesarza słusza R_1; *wyraz*: Cesarza *napisano nad*: (nie odpowie) *opuszczając*: nie 109 tylu set] tyl(e)uset R_1 110 nie wiem] nie wiém K_2, Z_9; wiem] wiém K_2, Z_9; Ordona] Orgona R_1 111 zniszczenia] niszczenia R_2 112 W dobréj] Dobréj K_2; święte] swięte R_3; tworzenia] stworzenia K_2

115—117 *w* R_1: (K) Gdy ziemię despotyzmu, dumy, złości tonie
Obleją, jak Moskale twoj szaniec, Orgonie,
(Karząc)
Wtenczas karząc zwycięstwo zbrodniami zatrute,
Pan Bóg wysadzi ziemię jak ty twą redutę.

116 Obleją] Zaleje K_2 117 Karząc] Korząc K_2; plemie] plemię K_2; zwycięzców] zwycięzcow R_2, K_1, zwycięźców K_2, Z_9 118 on swą] Ordon K_2.

Na końcu w R_2: Drezno — 23 Jun.

Pieśń Pielgrzyma.

Tekst podług Z_{11} (I, 414—416), gdzie, według przypisku wydawcy, wydrukowano go z autografu, — i podług »Czasu« (Dodatek miesięczny, 1856, II, 410) = *Cz*.

Tytuł: Pieśń Pielgrzyma] Te rozkwitłe świeżo drzewa i t. d. Z_{11}; *w tekście tytuł jak w Cz, wzięty z autografu.*

Trojka koni.

Tekst podług Z_{11} (I, 210—211).

20 wędzidło] wędzidła Z_{11}; *w tekście wędzidło z powodu rymu do bydło.*

Tchórz na wyborach.

Tekst podług Z_{11} (I, 212—214).

13—16 *W tekście: kwestyi, kampanii, bestyi, tyranii czytaj: kwesty-i, kampani-i, besty-i, tyrani-i.*

Ludzie na czystém polu...

Tekst podług dzieła Władysława Mickiewicza: »Żywot Adama Mickiewicza« (II, 204).

1 stawili *może pomyłka przedruku zamiast:* stawiali.

Żaby i ich króle.

Tekst podług Z_{11} (I, 215—217), gdzie, według przypisku wydawcy, wydrukowano go z rękopisu.

Chłop i Zmija.

Tekst podług Z_9 (IV, 112—113), odmiany podług książki »Sto bajek podług Lafontaina... Zebrane z różnych tłómaczeń przez J. N. Bobrowicza. W Lipsku, 1838, str. 158—159 = *K*.

W tytule: Zmija] Żmija *K*

8 *W tekście: mizeryą czytaj: mizery-ją.*

Osioł i Pies.

Tekst podług Z_{11} (I, 218—220), gdzie, według przypisku wydawcy, wydrukowano go z autografu.

11 wszystek *prawdopodobnie pomyłka zamiast:* wszytek, *gdyż tylko w ten sposób wiersz ten rymuje z następnym, kończącym się na:* łytek.

Komar nie wielkie licho...

Tekst podług wydania w dziele Władysława Mickiewicza: »Żywot Adama Mickiewicza« (II, 200).

10 dolnéj gilotyny *może pomyłka zamiast* lotnej gilotyny, *na co wskazywałby wiersz 6, w którym komar mówi o sobie:*

Jestem... lotna gilotyna.

Wpół jest żydem...

Tekst podług wydania w dziele Władysława Mickiewicza: »Żywot Adama Mickiewicza« (II, 203).

W domu bił się...

Tekst podług wydania w dziele Władysława Mickiewicza: »Żywot Adama Mickiewicza« (II, 204).

Do Franciszka Grzymały.

Tekst podług wydania w dziele Władysława Mickiewicza: »Żywot Adama Mickiewicza« (II. 198—199) = *K*

35 towarzysze] towarnych *K bez sensu.*

Raz Grzymała...

Tekst podług wydania w dziele Władysława Mickiewicza: »Żywot Adama Mickiewicza« (II, 200).

Wizyta Pana Fr. Grzymały.

Tekst podług Z_{11} (I, 468).

4 *W tekście: Austryak czytaj: Austry-jak.*

Zdrajca.

Tekst podług wydania w rozprawie T. Piniego: »Rękopis poezyi Garczyńskiego w przerobieniu przez Mickiewicza« (Pamiętnik Tow. lit. im. A. Mick. 1898, VI, 470).

20 *W tekście: Marya czytaj: Mary-ja.*

Zdania i Uwagi.

Tekst podług Z_8 (VIII, 163—205), odmiany podług Z_9 (IV, 131—152).

3 mojem] mojém Z_8 *w tekście ze względu na rym jakoteż* Z_9: *mojem Po w.* 10 *w tytule:* Środek] Srodek Z_8 27 plemię] plemie Z_8 *w tekście ze względu na rym jakoteż* Z_9: *plemię* 31 nad świat] nas świat Z_8, Z_9 *błędnie; błędnie również*: *na świat, które mają wszystkie nowsze wydania* 69 wynijść] wyniść Z_9 72 dziecie] dziecię Z_9 78 zwiérzęta] zwierzęta Z_9 79 zwiérz] zwierz Z_9; zwiérzęciem] zwierzęciem Z_9 84 zwiérząt | zwierząt Z_9 90 piérwsze] pierwsze Z_9 95 wieńczyć] więczyć Z_8, Z_9 117 grzésznika] grzesznika Z_8 124 dłuższy] dłużéj Z_9 127 niżli] niźli Z_9 154 Jeśli] Jeźli Z_9 158 *W tekście*: *miliony czytaj: mili-jony* 159 Grzéch] Grzech Z_9; grzéchu] grzechu Z_9; nié ma] niema Z_8; *w tekście ze względu na rym jakoteż* Z_9: *nié ma* 170 Grzéch] Grzech Z_9 171 za niém] za nim Z_8, Z_9; *ze względu na prawidła gramatyczne poprawiono na: za niém.* 179 *W tekście: teoryi czytaj: teory-i* 180 *W tekście: teoryę czytaj: teory-ję* 222 Jeśli] Jeźli Z_9 235 zwierze] zwiérze Z_8, Z_9; *w tekście ze względu na rym: zwierze* 243 ażeby] aby Z_8, Z_9; *w tekście ze względu na ilość zgłosek poprawiono na: ażeby. Po* 250 *w tytule:* Czerw] Czerw' Z_9 255 od czerwia] od czerwi Z_8, Z_9 *mylnie.*

* * *

Tekst »Zdań i Uwag« bez tytułu podług Z_{14} (I, 423—427).

1 naszą] naszę Z_{14} 40 imie] imię Z_{14}; *w tekście ze względu na rym: imie* 46 Pomyśl, czy je chcesz najpierw Z_{14} *może pomyłka zamiast:* Pomyśl najpierw, czy je chcesz.

Nad wodą wielką...

Tekst podług Z_{11} (I, 420—421), gdzie, według przypisku wydawcy, wydrukowano go z rękopisu.

Snuć miłość...

Tekst podług Z_{16} (V, 14).

Gdy tu mój trup..

Tekst podług Z_{11} (I, 412—413), gdzie, według przypisku wydawcy, wydrukowano go z autografu.

Polały się me łzy...

Tekst podług Z_{11} (I, 418), gdzie, według przypisku wydawcy, wydrukowano go z autografu, i według przedruku w dziele J. Kallenbacha: »Adam Mickiewicz« (Kraków, 1897, II, 243).

3 moją] moje Z_{11}; durną] chmurną Z_{11}

Kochanek duchów. .

Tekst podług Z_{11} (I, 419), gdzie, według przypisku wydawcy, wydrukowano go z autografu.

14 mam żebrać] mamże żebrać Z_{11} *wskutek tego wiersz ten liczy zgłosek 12 zamiast 11; w tekście*: mamże *poprawiono na*: mam.

Żona uparta.

Tekst podług Z_{11} (I, 226—227).

Śniła się zima...

Tekst podług Z_{16} (V, 11—13).

W przypisku do tytułu: w Dreźnie 1832 r., marca 23] w Dreźnie 1831 r., marca 23 Z_{16}, *w tekście mylną datę* 1831 r. *poprawiono na*: 1832, *gdyż Mickiewicz tylko w tym roku, w marcu, mógł być w Dreźnie.*

75 błędy] biedy Z_{16}, *omyłka, wskutek której niema rymu do wiersza 76, kończącego się na*: zapędy.

Do B(ohdana) Z(aleskiego).

Tekst podług Z_9 (III, 347), odmiany podług wydania w »Przyjacielu Ludu« (Leszno, 1843, X, nr. 18, str. 144) = *Cz*

W tytule: Do B(ohdana) Z(aleskiego)] Do B... Z.., Z_9, A. M. do B. Z. *Cz*

W Cz budowa zwrotek pięciowierszowa, gdyż wiersz 3, 7 i 11 tekstu dzieli się tam na dwa wiersze:

3 Wylanym łzom,
Spełnionym snom
7 I w ostrzu szpon
Złoto — stron

11 Wydało płód!
I stał się cud!

12 brzemie] brzemię *Cz*
Na końcu w Cz: Paryż, dnia 10. Sierpnia 1841. A. M.

Ad Napoleonem III.

Tekst podług Z_{11} (I, 287).

W tytule: Ad Napoleonem] Ad Napolionem Z_{11}; Bomarsundum] Bomersundum Z_{11}.

URYWKI 1824—1855.

Mazur.

Tekst podług przedruku, dokonanego z autografu przez Władysława Belzę w »Pamiętniku Tow. lit. im. A. Mickiewicza« (1888, II, 134—140) = *R*.

7 oddech] odech *R przez omyłkę* 15 składa *w R lekko przekreślone* 18 spiesznie] spisznie *R przez omyłkę* 50 wiele] wile *R przez omyłkę*.

Widzenie.

Tekst podług Z_{11} (I, 250—253), gdzie, według przypisku wydawcy, wydrukowano go z autografu.

4 nagle pozostało Z_{11} *prawdopodobnie omyłka zamiast*: nagie pozostało 18 ze źródła] z źródła Z_{11}, *wskutek czego wiersz liczyłby zgłosek 10 zamiast 11, w tekście* z źródła *poprawiono na*: ze źródła.

Broń mię przed sobą...

Tekst podług wydania z autografu przez Józefa Kallenbacha w artykule »Nieznane wiersze Adama Mickiewicza« (Przegląd Polski, 1888—89, III, 1—4) = *R*

7 w *R*: Zwracam na cię słoneczne, ludzkie me źrenice
obok tego na boku:

Oko w oko zatapiam w Tobie me źrenice.

Wersyę drugą, jako późniejszą, przyjęto do tekstu.

Ręce, za lud walczące...

Tekst podług wydania jak wiersz poprzedzający.

Pytasz, za co Bóg...

Tekst podług wydania jak wiersz poprzedzający.

9—10 *w R*: Huk jest przemijający, a Chrystus powiedział:
»Błogosławiony cichy, on wszystkich przesiedział«.
obok tego na boku:
Huk mija; musi minąć z blaskiem i gawędą,
Błogosławieni cisi, oni świat posiędą.
Wersyę drugą, jako późniejszą, przyjęto do tekstu.

Król Bobo i Królewna Lala.

Tekst podług Z_{11} (I, 176—182), gdzie, według przypisku wydawcy, wydrukowano go z autografu, — i podług »Czasu« (Dodatek miesięczny, 1856, II, 413) = *Cz.*

Tytuł: Król Bobo i Królewna Lala] Królewna Lala i Król Bobo Z_{11}; *w tekście tytuł jak w Cz, wzięty z autografu.*

11 *liczy zgłosek 12 zamiast 13* 19 *liczy zgłosek 11 i brak w nim rymu* 22 *liczy zgłosek 14* 23 *liczy zgłosek 12* 26 *liczy zgłosek 12* 43 *liczy zgłosek 12* 53 *liczy zgłosek 11* 80 *liczy zgłosek 12* 84 *liczy zgłosek 12;* póki aż *może pomyłka zamiast*: póty, aż 95 *liczy zgłosek 14* *W* 98—99 *brak rymu* 106 *liczy zgłosek 12* 110 *liczy zgłosek 14* 112 *liczy zgłosek 12, może zamiast:* jest na to *należy czytać*: jest i na to 126 *liczy zgłosek 12* 129 *liczy zgłosek 14.*

Samolub.

Tekst podług Z_{11} (I, 188=195), gdzie, według przypisku wydawcy, wydrukowano go z autografu, i podług »Czasu« (Dodatek miesięczny, 1856, II, 412) = *Cz.*

Tytuł: Samolub] Pan Baron Z_{11}; *w tekście tytuł jak w Cz, wzięty z autografu.*

6 uksiążęcone] uksiężącone Z_{11} *przez omyłkę* 9 *w tekście*: *Anglii czytaj*: *Angli-i* 47 *w tekście* : *safianowy czytaj*: *safi-janowy* 57 *liczy zgłosek 14 zamiast 13* 64 *liczy zgłosek 12 zamiast 13* 90 *liczy zgłosek 12 zamiast 13* 103 *W tekście*: *dyamentem czytaj*: *dy-jamentem* 105 *liczy*

zgłosek 10 zamiast 13 120 *liczy zgłosek 12 zamiast 13* 123 *liczy zgłosek 12 zamiast 13* 129 *liczy zgłosek 11 zamiast 13* 133 *liczy zgłosek 12 zamiast 13* 136 *liczy zgłosek 14 zamiast 13* 152 *liczy zgłosek 14 zamiast 13* 164 *liczy zgłosek 12 zamiast 13, może zamiast:* zokrągleniem *należy czytać:* zaokrągleniem.

Delectans oculos...

Tekst podług Z_{16} (V, 14).

5 mugitu] mugitui Z_{16} *błędnie.*

Drzewo.

Tekst podług dzieła Władysława Mickiewicza: »Żywot Adama Mickiewicza« (III, 168).

WIERSZE PRZYPISYWANE MICKIEWICZOWI 1824—1855.

D o . . .

Tekst podług wydania w H. Klimaszewskiego »Noworoczniku Litewskim na rok 1831« (Wilno, 1830, str. 130).

Przedruk tegoż wiersza w Z_7 (III, 245—246) opiera się, jak świadczy przypisek, na »Noworoczniku«.

S o n e t

Tekst podług wydania w »Dzienniku Wileńskim« (Rok 1827, Literatura nadobna, II, 320) = *Cz.*

6 *ma zgłosek 11 zamiast 13* 10—12 *interpunkcyę tych wierszy w Cz, utrudniającą zrozumienie myśli*:

Niegdyś bliskie twych piersi w młodzieńczéj ozdobie,
Niosło ci piękne czucia i szlachetne czyny;
Dziś występne, niestety, szle ze swojéj winy,

zmieniono w tekście, jak następuje:

Niegdyś, blizkie twych piersi, w młodzieńczéj ozdobie
Niosło ci piękne czucia i szlachetne czyny;
Dziś występne, niestety, szle ze swojéj winy;

Dziewica na rozdrożu.

Tekst podług wydania w H. Klimaszewskiego »Noworoczniku Litewskim na rok 1831« (Wilno, 1830, str. 161—163) = *Cz*.

Przedruk tegoż wiersza w Z_7 (III, 241—244) opiera się, jak świadczy przypisek, na »Noworoczniku« i zawiera nadto wiele błędów.

39 Widziałaś] Widziałeś *Cz*, *omyłka*, *chyba że należy tę formę rozumieć nieosobowo i apostroficznie.*

58 *Interpunkcyę tego wiersza*, *błędną w Cz*:

Ich szczęście błyskawica oślepi i kona.

zmieniono w tekście na: Ich szczęście — błyskawica, oślepi i kona.

Czyto z Litwy...

Tekst na podstawie wydania w dziele Wojciecha Cybulskiego: »Odczyty o poezyi polskiej« (Poznań, 1870, I, 211).

..Niech mi Schiller..

Tekst podług wydania w dziele Karola Libelta: »Estetyka czyli umnictwo piękne. Część ogólna.« (Poznań, 1849, str. 413).

Wojciech Cybulski w dziele »Odczyty o poezyi polskiej« (Poznań, 1870, I, 211) podaje z tej improwizacyi tylko dwa pierwsze wiersze w brzmieniu:

Czyś ty mi Schiller lub Goethe,
Widział równego poetę. (?)

Władysław Bełza zaś w »Kronice z życia A. Mickiewicza« (Lwów, 1884, str. 87) według informacyi »z ust p. S.« też same dwa wiersze w następującej formie:

Wskażcie mi Szyller i Gete,
Równie szczęsnego poetę.

Przy puharze.

Tekst podług wydania w książce Władysława Bełzy: »Kronika z życia A. Mickiewicza« (Lwów, 1884, str. 245).

Ja rymów nie dobieram...

Tekst podług wydania w książce Władysława Bełzy: »Kronika z życia A. Mickiewicza« (Lwów, 1884, str. 160, 165).

Alojzy Niewiarowicz w dziełku »Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu« (Lwów, 1878, str. 155) podaje tę improwizacyę w brzmieniu następującem:

Ja rymów nie szukam i wierszy nie składam,
Pisałem zawsze tak, jak dziś do was gadam.
Tutaj tylko uderzę,
(pokazując na swe piersi)
wnet słów strumień tryśnie,
A jeśli na tym prądzie skra wyższości błyśnie

dalej jak w tekście. Wierszy z drugiej improwizacyi »Wiedzcie« *do* »Boga« *niema u Niewiarowicza.*

A jednak krew ta...

Tekst podług wydania w artykule Stanisława Zdziarskiego: »Wiersze Mickiewiczowi przypisywane« (Przegląd Powszechny, Kraków, 1899, I, 199—204).

Wiersza drugiego, pomieszczonego w tymże artykule pod tyt. »Wygnaniec syberyjski« nie podaje się w wydaniu niniejszem, gdyż jest pióra Antoniego Goreckiego.

Do Deotymy.

Tekst podług Z_{10} (V, 239—242).

Bomby, granaty...

Tekst podług wydania w książce Władysława Bełzy: »Kronika z życia A. Mickiewicza« (Lwów, 1884, str. 261—262).

OBJAŚNIENIA.

Popas w Upicie.

Tekst podług Z_8 (VIII, 207), odmiany podług Z_5 (I, 215); w Z_9 (III, 424—425) odmian niema.

5 przekleństwem] przeklectwem Z_5 6 pioruna] piorunu Z_5 8 dziadów] dziadow Z_5.

SONETY EROTYCZNE.

Sonety Erotyczne nie mają żadnych objaśnień w *O*, Z_5, Z_8, dopiero Z_4 (III, 36) podaje »Do sonetu Exkuza przypiski wydawcy«:

Str. 91, *w.* 10 Alcejski chwytam bardon, i strojem Ursyna.

Bardon, czyli lutnia alcejska, tak nazwana od sławnego lyryka greckiego Alceusza, który urodzony w Mitylene, na wyspie Lesbos, żył około r. 604 przed Chrystusem.

Ursyna domyślaj się: Juliana Ursyna Niemcewicza.

Str. 91, *w.* 11. Ledwiem zaczął przegrywać, aż cała drużyna

Drużyna: towarzysze, poczet.

Str. 91, *w.* 13. Zrywam strony i w Lete ciskam bardon głuchy.

Lete, rzéka zapomnienia w Elyzyum, z któréj dusze zmarłych piły, aby zapomnieć doznane na ziemi cierpienia; a kiedy po kilku wiekach w inne wracały ciała, znowu z niéj piły, aby wygluzować z pamięci tajemnice tamtego świata.

Przypiski te Muczkowskiego, wydawcy »Poezyi« w Poznaniu, weszły następnie do Z_9 (III, 308), ale z pewnemi zmianami, poczynionemi zapewne ręką Mickiewicza lub, co prawdopodobniejsze, Aleksandra Chodźki.

2 lyryka] liryka Z_9 3 w Mitylene] w Mitylenie Z_9; *słów*: na wyspie Lesbos *brak w* Z_9 5 *w* Z_9: Ursin, przydomek Juliana Niemcewicza 6—7 *opuszczono w* Z_9 9 Elyzyum] Elizium Z_9; dusze zmarłych piły] piły dusze zmarłych Z_9 10 doznane] doznanych Z_9; cierpienia] cierpień Z_9 11 piły] pić miały Z_9 12 *po* świata *w* Z_9: (Mitologiczne).

SONETY KRYMSKIE.

Tekst podług Z_8 (III, 183—190), odmiany podług wydania osobnego »Sonety« (Moskwa, 1826) = *O*, podług Z_4 (III, 67—72), Z_5 (II, 279—284), Z_9 (III, 328—334).

R objaśnień nie ma.

6 mitologii] mytologii Z_5 10 Czatyrdahu] Czatyrdagu Z_5, Z_8, *w tekście pisownia jak w O*, Z_9 13 Sułtan] Sółtan Z_5 15 Czatyrdah] Czatyrdag Z_5, Z_8; *w tekście pisownia jak w O*, Z_9 16 Najwyższa] Najwyższy *O*, Z_4; paśmie] pasmie Z_4, Z_5 17 stron] strón *O*

20 stron] strón *O*; Bakczysaraj] Bagczésaraj Z_9 21 Chanów] Hanów *O*, Chanow Z_5 24 ścienie] ścianie Z_4 28 Mesdżid] Mesdzid *O*, Z_4 *błędnie* 37 T. II, str. 65—68] T. I, k. 66 *O*, Z_4, Z_5, Z_8, Z_9

cytat błędny; w tekście poprawiono według Collectaneów Sękowskiego. 39 Mahometanów] Mohametanów *O*, Z_4, Z_5

43 Chanów] Hanów *O*, Z_4 45 Kerim] Kerym Z_9 49 wiémy] wiemy Z_5 54 Polsce] Polszcze *O*, Z_4, Z_5 55 należyć] należeć *O*, należéć Z_4; możnego] znakomitego *O*, Z_4, Z_5 57 dostępny] dostępnym *O*, Z_4, Z_5; Bakczysarajskim] Bagczésarajskim Z_9 58 sobie] mu *O*, Z_4, Z_5 59 Bakczysarajska] Bagczésarajska Z_9

62 Chanów] Hanów *O*, Z_4; Sułtanów] Sółtanów Z_5 67 meżczyzn] mężczyzn *O*, Z_5; stawią] stawiają Z_4 69 Giaura] Gaura *O*, Z_4 70 Giaur] Gaur *O*, Z_4; Giaur znaczy] Giaur, poprawniéj Kiafir, znaczy Z_9

81 Chalifów] Kalifów *O*, Z_4, Z_5 88 Padyszach] Padyszah *O*, Z_4, Z_9; Padiszah Z_5 90 imie] imię *O*, Z_5 91 mitologii] mytologii Z_5; Ramek] Rameh *O*, Z_4 95 rzeka] rzéka Z_4; podnoża] podnóża *O*; Czatyrdahu] Czatyrdagu Z_8; *w tekście ze względu na* *O*, Z_5, Z_9: Czatyrdahu.

96 Czufut-Kale] Dżehud-Kale Z_9 *błędnie* 98 ścieżka] ścieżka Z_4 100 spojrzawszy] spojźrzawszy Z_4 101 niezmiernéj] nieźmiernéj *O* 104 ostróżności] ostrożności *O*, Z_4, Z_5 110 Firdussi] Ferdoussy Z_9; Szah-Name] Szah-nameh *O*, Z_4 111 ujrzawszy] ujźrzawszy Z_4 113 jezdzców] jeźdzców *O*, jeźdźców Z_4, jezdców Z_9 114 Geschichte der Redekünste] Geschichte Redekünste Z_8, *O*, Z_9 Geschichte der Redekünste Z_4 117 spojrzymy] spojźrzymy Z_4 119 Czatyrdahu] Czatyrdagu Z_8; *w tekście ze względu na* *O*, Z_9: Czatyrdahu.

Do Doktora S.

Tekst podług Z_8 (VIII, 211—212), odmiany podług Z_4 (V, 54—56), Z_5 (I, 253), Z_9 (III, 426).

W R objaśnień niema.

6 molusków] moluskow Z_5; Arystotelesa] Aristotelesa Z_5

Trzech Budrysów.

Tekst podług Z_8 (VIII, 212), odmiany podług Z_4 (V, 82), Z_5 (II, 116), Z_9 (III, 267).

Objaśnienia w R niema.

3 książe] książę Z_4

Morlach w Wenecyi.

Tekst podług Z_8 (VIII, 211), odmiany podług Z_4 (V, 78), Z_5 (I, 282), Z_9 (IV, 156).

4 goralów] góralów Z_4, Z_5.

Szanfary.

Tekst podług Z_8 (VIII, 208—211), odmiany podług Z_4 (V, 42—43, 45—48, 50—52), Z_5 (I, 247—249), Z_9 (IV, 153—156).

2 farysów] farysow Z_5 7 póty] poty Z_5; póki] poki Z_5; farysów] farysow Z_5 8 Salamanów] Salamanow Z_5 10 farysów] farysow Z_5; ją] go Z_8, Z_9, *błędnie*, ją Z_4, Z_5, *w tekście jak w* Z_5 17 *po słowie*: przypisów *w* Z_4 *i* Z_5: oświadczając uczonemu mężowi wdzięczność za jego przysługę 19 wielblądów] wielbłądów Z_4; Wielblądy] Wielbłądy Z_4 21 wielbląda] wielbłąda Z_4 35 jezdców] jeźdźców Z_4 40 położenia] położenie Z_4, Z_5; źrzódeł] źródeł Z_4, Z_5 43 wielbląda] wielbłąda Z_4 46 Diw znaczy duch] Duch Z_4 51 włosów] włosow Z_5 52 dopóki] dopoki Z_5

Almotenabbi

Tekst podług Z_8 (VIII, 212), odmiany podług *Cz* (str. 146), Z_9 (IV, 156).

Almotenabbi] Almotenaby *Cz*, Z_8; *w tekście pisownia* Z_9 3 Abu-Chodża-Fatik] Abu Chodża Talik *Cz*, Z_8, Abu Szodża Fatik Z_9, *w tekście poprawiono według De Lagrange'a (zob. Odmiany do tego wiersza).* 4 znalazł] zastał *Cz* 5 kassydę] kasydę Z_9

F a r y s.

Tekst podług Z_8 (VIII, 207—208), odmiany podług Z_4 (V, 12—14, 18), Z_5 (I, 239), Z_9 (III, 425—426)

W R objaśnień niema.

Do nazwiska Tadż-ul-Fechra *w tytule poematu* Z_4 *i* Z_5 *mają następujący przypisek*: Pod tém imieniem znajomy jest na Wschodzie Wacław Hrabia Rzewuski, Z_9 *zaś*: Pod tém imieniem znany był na Wschodzie Wacław hr. Rzewuski: *tadż* znaczy wieniec; *fechr*, sława.

8 Te cztery wiersze] Cztéry te wiérsze Z_4, Cztéry wiersze Z_5 9 czterowiersza] cztérowiersza Z_4 13 umrzeć] umrzéć Z_4 14 pierwéj nie] pierwéj zgoła nie Z_4

Ucieczka.

Tekst podług Z_8 (VIII, 212), odmiany podług *O* (str. 5—7, 9), Z_6 (str. 198—199), Z_9 (III, 267).

4 wiedzieć] wiedziéć *O*, Z_6

27 *do wiersza tego O i* Z_6 *mają następujący przypisek*: Zioła używane do gusłów na Litwie.

74 *do wiersza tego O i* Z_6 *mają następujący przypisek*: Góra Mendogowa pod Nowogrodkiem obrocona na smętarz, stąd w tamtych okolicach Litwy pojść na mendogową górę znaczy umrzeć.

UWAGI WYDAWCY

UWAGI WYDAWCY.

WIERSZE, PISANE W PETERSBURGU I ODESSIE 1824—1825.

Czyn.

Wiersz ten po raz pierwszy został ogłoszony w »Pismach« poety »na nowo przejrzanych, dopełnionych i za zezwoleniem jego do druku podanych« w Paryżu, 1844 r. Aleksander Chodźko, który kierował tem wydaniem i zaopatrzył je wstępem, pisze w IV. tomie (str. 305) z powodu »Czynu« co następuje: »Po ukończeniu druku otrzymaliśmy od jednego z naszych przyjaciół wiersze, wręcz powiedziane na zebraniu u ś. p. Orłowskiego r. 1824, w Petersburgu«. Wbrew tej dacie, znajdującej się w wydaniu, za życia poety dokonanem, opatruje się powszechnie »Czyn« rokiem 1829. Wł. Mickiewicz (Żywot Adama Mickiewicza, I, 357) uważa go — bez bliższego uzasadnienia — za »jedyną z improwizacyi z 1829 r. dochowanych«, którą spowodować miało »karyerowiczostwo, grasujące wśród Polonii petersburskiej«. Tegoż zdania jest także P. Chmielowski w dziele: »Adam Mickiewicz, Zarys biogr. lit.«, (Wyd. 2, I, 393) i w najnowszem wydaniu »Poezyi A. Mickiewicza« (Kraków, 1899, I, 248), przysądzając w pierwszem twórczości poety w r. 1828—29 między innymi wierszami także »Czyn«, w drugiem zaś oznacza go 1829 rokiem. Wprawdzie niema żadnych pewnych podstaw, któreby stanowczo mogły zachwiać datę 1828 lub 1829 r., tem bardziej, że na czas ów przypada świetna doba improwizacyi Mickiewicza, faktyczny jednak a wyżej podniesiony wzgląd, mający poparcie w edycyi paryskiej 1844 r., skłoniły wydawcę do pomieszczenia »Czynu« w latach pierwszego pobytu poety w Petersburgu.

Pod tytułem »Czynu«, już w pierwszym jego druku, umieszczony jest przypisek »Na notę pieśni Beranżera: Jeunes enfants«. Zdaje się jednak, że przypisek ten polega na błędzie, gdyż pieśni pod tym tytułem lub zaczynającej się temi słowami w zbiorowych wydaniach pism Bérangera z roku 1823,

1833 i 1837 nie ma, jakkolwiek przyznać należy, że Mickiewicz w swym wierszu oddał doskonale charakter beranżerowskiej muzy, polégający co do istoty na humorystyczno-satyrycznym nastroju, co do formy zaś na śpiewności i nieodzownym refrenie. Refren ten stanowią w »Czynie«, z pewnemi co do treści zmianami, a o budowie 4 a 4 a 9 b 4 c 4 c 7 b, trzykrotnie powtarzające się zwrotki, między które wchodzą dwie o innej jak one strukturze. Te dwie zwrotki obudzają pewną wątpliwość co do nieskażonej autentyczności »Czynu«, jeżeli bowiem strofy refrenowe co do kształtu wskazują tożsamość, to z dwóch pozostałych, wbrew prawidłom śpiewności, pierwsza zbudowana jest według wzoru 10 a 8 b 10 a 10 b 7 c 7 d 8 d 8 c, druga według: 11 a 8 b 13 a 9 b 7 c 7 d 7 c 7 d. Może jest to wynikiem, — jak się to zwykle działo — niedokładnego notowania improwizacyi Mickiewicza.

Z Aleksandrem Orłowskim, znakomitym malarzem i rysownikiem polskim (ur. 1777 w Warszawie, um. 1832 w Petersburgu), w którego domie »Czyn« miał być »wręcz powiedzianym«, zapoznał się Mickiewicz za pierwszego pobytu w Petersburgu 1824—1825 r.; on był świadkiem i uczestnikiem owego wieczoru 24. grudnia 1827 r., który Mickiewicz wsławił swą improwizacyą, i tym czasom zbliżenia się do wielkiego poety zawdzięcza zapewne uwiecznienie swoje w »Panu Tadeuszu“ (ks. III, w. 620—630).

W tytule: »Na notę« zam. ogólno-polskiego na nótę, według litewsko-polskiej wymowy, która w wielu razach o pochylone zmienia na otwarte i odwrotnie otwarte pochyla. Por. nadto: coreczki (Zaloty, w. 7, Odmiany tekstu), piorem (tamże, w. 11), poźno (Widzenie się w gaju, w. 1), wieczor (Ranek i wieczór, w. 9), anioł (Nie urocza twa postać, w. 13) itd.

12 »Próżno cwiczy pieczenie« = próżno ponosi takie męczarnie, jak kąpiący się w łaźni, gdzie nieraz ciało jego (pieczenie może zam. pośladki) cwiczą (biją) piekącemi rózgami z gałązek dębowych.

13 »Sumnienie« archaistycznie zam. dzisiejszego sumienie.

18—19

Jeżeliś gracz,
Choć bieda, płacz

prawdopodobnie pomyłka zamiast:

Jeżeliś gracz,
Choć bieda, *skacz.*

20—24 »Tamten astronom...« Wiersze te zawierają obraz innego typu karyerowicza-polaka na gruncie rossyjskim, polującego niby astronom na gwiazdy-ordery, a przeciwstawionego temu, który pomimo wszystkich trudności i przykrości dąży do jakiegokolwiekbądź »czynu«. (Por. w. 7—10).

24 »Swieci się jak wóz Dawidowy«. Wóz Dawidowy, konstellacya, zwana u astronomów »Niedźwiedzicą wielką«, u ludu »wozem«. Tak samo, według terminologii ludowej, nazwał poeta ten gwiazdozbiór w »Panu Tadeuszu« (ks. VIII, w. 77 i nast.).

27—28

»Tego jednego krzyża
Belzebub się nie lęka«.

Szatan nie lęka się tylko tego krzyża, który jako order na piersi Polaka zawiesi dłoń moskiewska.

Porzuceni na świata...

Wiersz ten, za życia poety niewydany, ogłosił drukiem W. Bełza w »Pamiętniku Tow. lit. im. A. Mickiewicza« (1889, str. 187—189). Mickiewicz wpisał go do Albumu żony Józefa Sękowskiego, sławnego niegdyś oryentalisty, powieściopisarza i redaktora, ucznia akademii wileńskiej a w 1822 r. profesora języków wschodnich w uniwersytecie petersburskim. Pani Sękowska, jako »84-letnia staruszka«, lecz »ożywiona i obdarzona przedziwną pamięcią, z pamięci też podyktowała ów wiersz panu Kowerskiemu« w Warszawie 1876 r.; tą drogą doszedł on do wiadomości publicznej i od tego czasu zaczęto go umieszczać w zbiorowych wydaniach pism poety.

Autentyczność jego zaświadczył Odyniec i zapewniał p. Kowerskiego, że »czytał go podczas bytności swej w Petersburgu 1829 r. w albumie Sękowskiej...« a nadto »przypomniał sobie, że po ustępie: »Kwiat z jedwabiu jutrzenki, z płomienia ich serca«, — następował jeszcze dwuwiersz o słowiku, którego Mickiewicz nazwał po arabsku biul-biul«. Brak tego dwuwiersza w odpisie p. Kowerskiego oznaczono według wydania Bełzy kropkami w tekście.

Data tego wiersza da się — według twierdzenia Bełzy — z całą dokładnością oznaczyć na czas pierwszego pobytu poety w Petersburgu, t. j. na rok 1824. Na tę samą epokę kładzie go P. Chmielowski w dziele »Adam Mickiewicz« (Warszawa, 1898, I, 289): »do domu Sękowskiego nieraz Mickiewicz zaglądał, a w albumie jego żony napisał wiersz w stylu Trembeckiego«, — w wydaniu zaś »Poezyi Adama Mickiewicza« (Kraków, 1899, I, 200) podpisuje pod nim, jakby to było rzeczą stanowczo rozstrzygniętą: »Petersburg, 24. stycznia, 1825 r.«. Daty jednak ani Bełzy, ani Chmielowskiego bez zastrzeżeń przyjąć nie można. Mickiewicz, jak wiadomo, był trzykrotnie w Petersburgu: od 8 listopada 1824 do 24 stycznia 1825, od grudnia 1827 do 11 lutego 1828 i od kwietnia 1828 do maja 1829. Podczas pobytu w Rossyi utrzymywał on z Sękowskim bądź towarzyskie, bądź naukowe stosunki. Za jego informacyą — jak się domyśla Chmielowski, — jeszcze w roku 1825 odwiódł przyjaciela swego Odyńca od zamiaru kształcenia się na oryentalistę w uniwersytecie petersburskim (Korespondencya, IV, 81), w jego domu może poznał przyszłego tłómacza V sonetu krymskiego Mirzę Dżafara Topczy-Baszę, — z jego pomocy korzystał podczas przekładania »Szanfarego« (Zob. Objaśnienie poety do tego wiersza), — Sękowski wreszcie był świadkiem grudniowej improwizacyi Mickiewicza 1827 r. a nawet miał mu podać za te-

mat wyprawę marynarza Parry'ego do północnego bieguna (Wł. Mickiewicz: Żywot A. Mickiewicza I, 300 i Korespondencya IV, 32—33). Czy atoli stosunki te przetrwały w niezamąceniu aż do ostatniego opuszczenia stolicy nadnewskiej przez Mickiewicza, wątpić należy. Poeta, jak z wielu danych wnosić można, poznał się na zmoskwiwaczałym polaku i karyerowiczu, który w niegodny sposób wysługiwał się Nowosilcowowi i Pelikanowi. W roku 1828, 16 stycznia, pisał o nim do Lelewela w Warszawie: »Z tym oryentalistą, powtarzam, iż nie wypada, abyś miał jakie związki listowe, chyba literackie najobojętniejsze. Co się z nim stało albo raczej co się w nim odkryło, przechodzi moją nawet wiarę« (Korespondencya, IV, 286), a list do Odyńca, z 1 maja, 1829 r., kończył następującą, w wysokim stopniu niepochlebną dla autora »Collectaneów« wzmianką: »Jedzie podobno do Warszawy pan Sękowski, oryentalista..., radzę go strzedz się i mieć na oku, znam go bardzo, bardzo, bardzo... dobrze. Powiedz o tem panu Joachimowi« (Korespondencya, I, 42). Z tej chyba ostatniej okoliczności wnosząc, można co najwyżej przypuszczać, że wzmiankowany imionnikowy wiersz powstał przed rokiem 1829, kiedy poeta nie mógł przyznać się do dokładnego poznania Sękowskiego, a więc w r. 1824/5 lub 1827/8.

Tytułu, nadawanego temu wierszowi przez wydawców: »W imionniku A. Sękowskiej«, »W Albumie P. Sękowskiej« lub nawet »Wschód i północ« (Poezye A. Mick., wyd. P. Chmielowski, Kraków, 1899, I,...), choć oryginalne jego brzmienie nie jest znane, w edycyi niniejszej zaniechano i zastąpiono go według przyjętego w podobnych wypadkach zwyczaju pierwszemi wyrazami.

4—5 Między dwoma tymi wierszami znajdował się — jak twierdził Odyniec — wiersz o słowiku, którego Mickiewicz nazwał biul-biul. Jakby z wiersza 5 i 6 domyślać się można, była tam prawdopodobnie wzmianka o miłości słowika-bul-bula do róży, tak często wspominana przez poetów oryentalnych a nadużywana przez tych, którzy utwory swoje na manierę wschodnią stylizowali. Na podstawie takiego tylko domysłu można zrozumieć znaczenie zdania, zawartego w wierszach 5—6, które gorącej miłości kochanka-słowika przeciwstawia krótkotrwałość jej u kochanki-róży. Chmielowski w najnowszem swojem a wspomnianem wyżej wydaniu »Poezyi Ad. Mickiewicza«, nie uwzględniając relacyi Odyńca w całości, nie przywiązuje żadnej uwagi do wierszy opuszczonych a wierszom 5—6 daje następujące brzmienie, które psuje myśl poety:

Lecz ich bul-bul zabłyśnie i wnet oko zmruży,
Wnet znikną z ziemi liście, w sercach pamięć róży.

Żeglarz.

Trzeci to z rzędu liryk, w którym Mickiewicz pod obrazem człowieka, walczącego z burzą i miotanego falami na kruchej łodzi, przedstawia stan

swojej duszy. Nieogłoszony prawdopodobnie przez samego poetę, co więcej, nie włączony przezeń do żadnego zbiorowego wydania »Poezyi«, które wychodziły pod jego okiem, jest on niejako dalszym ciągiem »Żeglarza« wileńskiego z 17 kwietnia 1821 r. i »Majtka«, wpisanego do albumu Ludwiki Kostrowickiej. Jeżeli jednak »Żeglarz« wileński, co do nastroju i myśli pokrewny Goethego »Seefarth«, obok cierpienia i bolu, miotającego sercem poety, był jednocześnie wyrazem jego silnie wygórowanego indywidualizmu i dumnej świadomości sił własnych, — a »Majtek« ze skargą na przeszłość łączył otuchę lepszej przyszłości i zapewnienie, że »grzech rozpaczy« odtąd dalekim będzie od tego, co brzegi ojczyste opuszcza, — to »Żeglarz« odesski, — opatrzony datą 1825, kwietnia 14, — jest znowu odbiciem »trwogi i rozpaczy płynącego«, złączonej z rezygnacyą wobec konieczności: »wszystko jest pastwą odmętu«.

Tytuły, pod jakimi »Żeglarza« ogłoszono w Dzienniku wileńskim 1827 r.: »Wiersz w imienniku zapisany« lub w wydaniu pośmiertnem z 1858 r.: »Z imionnika Z.«, nietylko stwierdzają jego cechę albumową, ale nadto nasuwają przypuszczenie, do kogo mógł należeć ów imiennik i kto się ukrywa pod literą Z. Obok jednej Maryli, otoczonej promiennem wspomnieniem w odesskiej liryce poety, tylko owa Z. jest dla niego »anielskiem sercem«, godnem tej nazwy i spowiedzi duszy, złożonej w »Żeglarzu«. Według domysłu, który oprzeć można na znanych szczegółach życia Mickiewicza i jego stosunkach w Odessie, jest niem chyba Bonawenturowa Zaleska, szczera przyjaciółka poety podczas wygnania rossyjskiego.

Zaleskich miał poznać Mickiewicz w Kijowie, podczas podróży swe z Petersburga do Odessy, w lutym 1825 r. »Pan Bonawentura Zaleski był to obywatel zacny, człowiek towarzyski, gościnny. Uprzejmość i chęć zobowiązania innych od pierwszego spojrzenia dawała się czytać na jego twarzy. Pani Zaleska była to osoba światła, oczytana, posiadająca umysł wyższy, przenikliwy i rzadki żywy dowcip. Franciszek Kowalski, tłómacz Molièra, który ją w tymże 1825 r. w Odessie poznał, pisze tak o niej: »Ot, pomów z nią tylko, a poznasz, co to za osoba. Równie jak mąż jej uprzejma, gościnna, zadziwia niewyczerpanem bogactwem serca i głowy. Nie każdy mędrzec może jej placu dotrzymać«. (E. Rulikowski: Mickiewicz w podróży do Odessy. Księga Pamiątkowa na uczczenie setnej rocznicy urodzin A. Mick. Warszawa, II, 194). Bawił też Mickiewicz u Zaleskich, w Pustowarówce, zanim dojechał do Odessy, a nawet miał tam na ścianach ogrodowej altany napisać wiersz, z którego zapamiętano początek: »Jeżeliś prawy Polak, masz czyste sumienie« (Rulikowski, tamże). Gdy Zalescy przybyli do Odessy, bywał u nich stałym gościem poeta wraz z przyjacielem swoim Malewskim Stosunki, które zawiązał z tym domem, przeszły niebawem ze sfery życzliwości w przyjaźń, gdy nie skory do wywnętrzań się, napisał w imionniku Z. »Żeglarza«. Przez cały też pobyt Mickiewicza w Rossyi a nawet poza Rossyą serdeczne węzły między nim a Zaleskimi nie ustały, czego dowodem Moskwa, — szereg listów, dru-

kowanych w Korespondencyi (zob. tam I, 9, list do Franciszka Malewskiego, — I, 15—17 list do B. Zaleskiej, — I, 29 list do Zana, — I, 31—32 list do B. Zaleskiej, — I, 35—36 list do Malewskiego, — 1, 46, list do tegoż), nadto poświęcenie »Konrada Wallenroda« »Bonawenturze i Joannie Zaleskim na pamiątkę lata 1827«, i wiersz dla Pauliny z Rybińskich Maszewskiej, w którego tytule Mickiewicz nazywa panią Zaleską »swoją przyjaciółką« itd.

Pod względem nastroju i myśli przypomina »Żeglarz« niektóre ustępy z poezyi Byrona, najbliżej jednak może jest spokrewniony z jednym z liryków w »Irish Melodies« Moore'a: »Sail on, sail on« (T. Moore: The Poetical Works... Leipzig, B. Tauchnitz, 1842, II, 205), z którego przytacza się tu następujący wyjątek:

»Sail on, sail on, thou fearless bark —
  Wherever blows the welcome wind,
It cannot lead to scenes more dark,
  More sad than those we leawe behind...
Sail on, sail on, — through endless space —
  Throug calm — throug tempest — stop no more:
The stormiest sea' s a resting place
  To him who leaves such hearts on shore«.

Chór Strzelców.

Pieśń ta należy do szeregu tych wierszy Mickiewicza, które poeta, pomimo że wydawać się mogą błahymi co do treści, kilkakrotnie podejmował, poprawiał i przerabiał, zanim uznał za godne do druku w wydaniu zbiorowem, prowadzonem pod własnem okiem. Jakoż pierwszy jej rzut znajduje się już w fragmentach »I Części Dziadów«, pod postacią »Pieśni Strzelca«, którą »spolował« Gustaw. Ponieważ pod względem ogólnego motywu »Pieśń Strzelca« spokrewniona jest z poematem Fryderyka Kinda [1]), napisanym dla opery Webera »Der Freischütz«, nie trudno jest wywnioskować, że mogła ona powstać, przyjmując najdalsze co do czasu granice, najwcześniej po 18 czerwca 1821, kiedy »Freischütza« po raz pierwszy przedstawiono na scenie teatru berlińskiego [2]), najpóźniej przed końcem 1822 r., kiedy drugi tomik wileńskiej edycyi, obejmujący »II i IV Część Dziadów«, był już do druku gotowy. Kiedy poeta poznał dzieło Webera, budzące wszędzie i ogólnie zachwyt, czy podczas pobytu swego w Wilnie 1821/2 r. w muzykalnym domu Malewskich, Becu

---

1) F. Konarski: Pieśń myśliwska A. Mickiewicza (Pam. Tow. lit. im. A. Mick. II, str. 144 i nast.).

2) Der Freischütz, Romantische Oper von C. M. Weber. Dichtung von F. Kind. Herausgegeben von C. F. Wittmann. Leipzig, str. 3.

lub ze sceny teatralnej tego miasta [1]) w Kownie — czy może nawet w domu pani Kowalskiej (Konarski, tamże, str. 151), niewiadomo, dość, że pod wpływem poematu Kinda a muzyki Webera powstał wówczas jeden z jego wierszy.

Po kilku latach podejmuje on na nowo tenże temat; w r. 1827 w »Gazecie Polskiej« pojawia się znowu ta pieśń pod tytułem »Chór strzelców« a postacią odmienną od piosnki Gustawa, — w r. 1829 w wydaniu petersburskiem pod tytułem »Pieśń myśliwska« a w przeróbce, jeżeli się ją zestawi z »Chórem strzelców«, — wreszcie w wydaniach zbiorowych autentycznych z 1838 i 1844 r. wraca do tytułu »Chór strzelców« a tekstu »Pieśni myśliwskiej«.

Pod względem chronologii przeznacza się zwyczajnie »Chór Strzelców« na epokę odesską, idąc za zdaniem Rzążewskiego. Rzążewski, opierający się na opowiadaniach pani Lacroix, w studyum »Mickiewicz w Odessie i twórczość jego z tego czasu« (Opowiadania i Studya. S. I, Poznań, 1885, str. 130), w następujący sposób opowiada okoliczność, która tłómaczy czas powstania drobnego wierszyka, zatytułowanego »Chór strzelców«: »Mickiewicz, wraz z dwoma swymi towarzyszami (Jeżowskim i Malewskim) znajdował się na przedstawieniu opery Webera: Freischütz. Uderzył go tu przedewszystkiem chór strzelców, boć i wyznać potrzeba, że z całej opery miejsce to najwydatniejsze, i zaraz na drugi dzień napisał poeta wierszyk: »Wśrod opok i jarów«... Rano, przed udaniem się do bióra, nawiedził Jeżowskiego i Mickiewicza Malewski i poeta jako zabawkę, stworzoną bądź rankiem, bądź wieczorem po powrocie z teatru, wierszyk ten mu ofiarował. Ponieważ obie siostry Malewskie, a szczególnie Zofia, były bardzo muzykalne, przeto Franciszek posłał jej wierszyk z prośbą, żeby go pod muzykę Webera podłożyła. Panna Zofia z polecenia wywiązała się prędko, a Mickiewicz dowiedziawszy się o tem, miał pretensyę do Malewskiego, że wiersz ten, potrzebujący jeszcze poprawek, bez jego wiedzy odesłał, ale ponieważ to się już stało, więc do poprawek więcej się nie zabrał itd. itd.« [2]).

Według Władysława Mickiewicza, przypuszczenie, jakoby przedstawienie opery Webera w Odessie było pobudką do przetłómaczenia chóru »Śród opok i jarów«, nie tylko jest prawdopodobnem, ale nawet da się uzasadnić korespondencyą Franciszka Malewskiego i poety z Zofią Malewską. Na dowód

---

[1]) L. Uziębło: Szkice z historyi muzyki na Litwie (Księga Pamiątkowa na uczczenie setnej rocznicy A. Mick. Warszawa, II, 123); »zaczynając od końca drugiego dziesiątka b. stul., nowe opery zaczęły wypierać stare; grano Mozarta »Flet zaczarowany«, Webera »Wolny Strzelec« i t. d.

[2]) Oczywiście, że ostatnie słowa są nieprawdą, gdyż »Pieśń myśliwska« z 1829 r. jest znacznem przerobieniem »Chóru strzelców« z 1827 r. Zob. Odmiany tekstu: Chór strzelców.

tego przytacza on wyjątek z listu z 15 kwietnia (naturalnie z 1825 r.), który pisał Malewski do siostry: »Posyłam piosnkę, przez Adama napisaną i proszę, Zosiu, jeżeli ci nie będzie za trudno, przepisz nutę Jägerchor Freyschütza i podłóż wyrazy...«, i z drugiego, opatrzonego tylko datą 1825 r.: »Chór Freyschütza, jak się zdaje, zaczynają słowa: Was gleicht wohl auf Erden... więc od tego Zosia polskie wyrazy podstawiać zacznie...« W końcu dodaje: »zapewne Zosia Malewska prędko się wywiązała z danego jej polecenia, ponieważ poeta dziękuje jej 2 maja (naturalnie 1825 r.) za przepisanie piosnki i nut« (Żywot Adama Mickiewicza, I, 221—222).

Z tego wynikałaby niewątpliwa pewność, że »Chór Strzelców« powstać musiał przed 15. kwietnia 1825 r.; ale cóż: kiedy datowanie pierwszego listu jest nieprawdziwe, drugiego wątpliwe, — a o treści trzeciego niewiadomo, czy się odnosi właśnie do omawianej pieśni myśliwskiej. List pierwszy znajduje się w »Korespondencyi« (III, 14—16) i nosi datę 1826 (?), jakkolwiek ustęp jego: »Alboż nie ciekawe sonety Adama, alboż nie ładne wydanie, nie ładny druk, papier, nie zachwycające wiersze?« dowodzi bezsprzecznie, że był napisany po wyjściu »Sonetów«, około grudnia 1826 r.[1]) Tak więc »piosnkę myśliwską, przez Adama napisaną«, posłał Malewski siostrze swej nie z Odessy, ale z Moskwy, z końcem 1826 r. Co do listu drugiego, to albo data jego »1825 r.« wbrew zapewnieniu Wł. Mickiewicza jest mylna, albo — co trudniej przypuścić, że poeta »Chór Strzelców« pisał dwukrotnie: raz w Odessie, powtóre w Moskwie, a Malewski dwukrotnie posyłał go siostrze.[2])

Wobec tych niedokładności i bałamuctw w »Korespondencyi« wolno tylko to z pewnością powiedzieć, że »Chór Strzelców« mógł powstać przed końcem 1826 r.

Co się tyczy treści pieśni myśliwskiej, to już Rzążewski zwrócił uwagę, że nie jest ona »wcale żadnem tłómaczeniem, jak chcą niektórzy wydawcy i krytycy«, a Konarski w wyżej wymienionym artykule wykazał dowodnie, że poeta polski »nie trzymał się niewolniczo« libretta niemieckiego, lecz »pozbierawszy rozrzucone w różnych miejscach opery charakterystyczne rysy, kreślące rozkosze życia myśliwskiego«, stworzył z nich całość nową, »owianą duchem, obcym filistrom niemieckim«, jakkolwiek nie bez śladów »reminiscencyi« i »naśladownictwa«.

---

[1]) Też datę grudniową, i to szczegółową, bo »21-go grudnia 1826 r.« daje temuż samemu listowi w temże samem dziele Wł. Mickiewicz. Zob. str. 260.

[2]) Temu przypuszczeniu sprzeciwia się ustęp listu Malewskiego b. d.: »Posłałem ci był piosenkę myśliwską, autor teraz ma do mnie pretensyę, bo jak powiada, piosnka nie była jeszcze poprawiona. Nie dawaj więc nikomu tego egzemplarza, bardzo cię o to proszę od siebie i od autora. A przepisane z notami może wkrótce przyszlesz«. (Korespondencya, III, 16).

Wszystko, co z dzieła Fr. Kinda mogło posłużyć za podkład lub motyw dla »Chóru Strzelców«, to zawiera się w następujących wyjątkach:

Nr. 2. Terzett und Chor, przed 5 sceną I aktu:

»Das Wild in Fluren und Triften,
Der Aar in Wolken und Lüften,
Ist unser und unser der Sieg!...
Lasst lustig die Hörner erschallen —
Wir lassen die Hörner erschallen...«

Nr. 3. Walzer und Arie, 6 scena I aktu:

»Durch die Wälder, durch die Auen,
Zog ich leichten Muts dahin;
Alles, was ich konnt' erschauen,
War des sicheren Rohrs Gewinn«.

Chor des wilden Heeres, 6 scena II aktu:

»Durch Berg und Thal, durch Schlund und Schacht,
Durch Thau und Wolken, Sturm und Nacht!
Durch Höhle, Sumpf und Erdenkluft!
Durch Feuer, Erde, See und Luft!
Jaho! Jaho! Wau! Wau!«

Nr. 15. Chor der Jäger, 6 scena III aktu:

»Was gleicht wohl auf Erden dem Jägervergnügen?
Wem sprudelt der Becher des Lebens so reich?
Beim Klange der Hörner im Grünen zu liegen,
Den Hirsch zu verfolgen durch Dickicht und Teich,
Ist fürstliche Freude, ist männlich Verlangen,
Erstarket die Glieder und würzet das Mahl;
Wenn Wälder und Felsen uns hallend umfangen,
Tönt freier und freud'ger der volle Pokal,
Jo hoho! Drallara!
. . . .
Den blutigen Wolf und den Eber zu fällen,
Der gierig die grünenden Saaten durchwühlt,
Ist fürstliche Freude itd.«

5 »w czwale« zamiast zwyklejszego »w cwale«; u Mickiewicza zresztą formy podwójne: »cwał«, obok »czwał« np. »Pan Tadeusz«, VII, 552, »w cwał«, »Giaur«, 207, »czwałem«.

15 »Smugi« = pola, łąki; por. »ze smugów na smugi« (»Dudarz«).

20 »zubra«; »zubr« forma rzadziej używana, ale obok »żubr«; por. nazwy miejscowości: Zubrza, Żubrówka.

30 »lataczów«; latacz, wyraz Lindemu nieznany; według »Słownika wileńskiego« oznacza w języku łowieckim drapieżnego ptaka. Aër w wyżej

przytoczonem studyum powiada, że »nazywanie ptaków lataczami jest rażącem«, »zbyt śmiała i zbyt przesadzona przenośnia«.

32 »Sztandary z ich skrzydeł« tak w wydaniu »Gazety polskiej«, poznańskiem i paryskiem 1838 r.; w wydaniu petersburskiem 1829 i paryskiem 1844 błędnie »Sztandary ich skrzydeł«.

Do D. D.

Wiersz ten, ogłoszony przez poetę w wydaniu petersburskiem 1829 i paryskiem 1844 r, nosi w autografie, zachowanym w »Albumie« Piotra Moszyńskiego, tytuł »A la donna Giovanna« i rozpoczyna cykl utworów erotycznych, który kończy wierszyk »W imionniku K(aroliny) R(zewuskiej). Ponieważ niepodobna jest rzeczą rozstrzygnąć, w którym czasie każdy z tych erotyków był napisany, — gdyż chodziłoby o datę miesięcy i dni, — wydano je w niniejszej edycyi w tym porządku, w jakim następują w rękopisie poety.

Kto się ukrywa pod literami D. D., względnie pod romantycznem imieniem Donny Giovanny, wykazano we Wstępie (zob. str. 9, 11—12 w tekście i przypisku). Dziś rzecz to pewna, że jest nią Karolina Rozalia z hr. Rzewuskich Hieronimowa Sobańska, poznana przez poetę za pobytu w Odessie, na salonach tamtejszego wielkiego świata. W owym czasie była wpra wdzie pani Sobańska nie pierwszej już młodości i owszem znacznie »pod lat niewieścich schodziła południe«, a mimo to, jak przyznaje wiele relacyi (Aër, j. w., str. 129), między polkami, zamieszkującemi Odessę, należała do najpiękniejszych, odznaczała się niezmierną wesołością i żywością usposobienia, wszechstronnością wykształcenia, znawstwem sztuk pięknych i literatury, niepoślednią zdolnością muzykalną, błyszczącym dowcipem, kokieteryą i chęcią zbierania tryumfów kobiecych, co razem wziąwszy, czyniło z niej idealny typ wielkiej damy. Urodziła się w roku 1785. Ojcem jej był Adam Wawrzyniec, pan na Pohrebyszczach i Cudnowie, autor polityczny, mowca i poeta, ambasador Rzeczypospolitej w Danii, po upadku marszałek szlachty gubernii kijowskiej, kurator gimnazyum kijowskiego itd., — bratem znakomity powieściopisarz i publicysta, Henryk[1]), a siostrą — obok innego rodzeństwa — żona sławnego Honoryusza Balzaca, olśniewająca dowcipem salony nadsekwańskiej stolicy. W 1825 r. była zamężną za Hieronimem Sobańskim, dziedzicem na Bałanowieckim kluczu[2]), z którym rozwiódłszy się[3]), wchodziła

[1]) J. S. hr. D. Borkowski: Genealogie żyjących utytułowanych rodów polskich. Lwów, 1895, str. 536.

[2]) J. S. hr. D. Borkowski, tamże, str. 752.

[3]) Mylnem jest zdanie, że Sobańska po śmierci pierwszego męża poślubiła Wittego. Zob. Borkowski, tamże, str. 752.

w potrójne związki małżeńskie: z jenerałem rossyjskim Wittem, pułkownikiem Czyrkowiczém, wreszcie z znakomitym poetą francuskim Juliuszem Lacroix. Umarła w Saint Germain 1885 r., w lipcu, zostawiając w Paryżu najpiękniejsze po sobie wspomnienia.[1])

W życiu poety odegrała Sobańska wybitną, acz krótkotrwałą rolę, jako czynnik pobudzający do twórczości, i stała się źródłem, z którego wypłynęły wiersze, elegie i wielka część sonetów erotycznych w odesskiej epoce. Po opuszczeniu Odessy stosunki między Sobańską a Mickiewiczem ustały; odtąd nie znajdujemy o niej żadnej wzmianki w pismach poety, lecz postać jej zaklęta w rymy będzie zawsze w poezyi polskiej tem, czem Faustyna w erotyce rzymskiej Goethego lub Amalia w lirykach Schillera.

7 »oczki« forma nieprawidłowa zam. »oczka«. Por. »oczki« w »Rybce« w. 48, w sonecie »Błogosławieństwo«, w. 5.

Sen.

Autograf znajduje się w »Albumie« P. Moszyńskiego; po raz pierwszy ogłoszony, niewiadomo przéz kogo, w »Dzienniku Wileńskim« 1827, pod tytułem »Przebudzenie«, przez poetę w wydaniu petersburskiem 1829 r.

Co do ogólnej myśli por. »Sen« z miłosnym wierszem Schillera »An Emma«:

»Deckte dir der lange Schlummer,
Dir der Tod die Augen zu,
Dich besässe doch mein Kummer,
Meinem Herzen lebtest du....
Kann der Liebe süss Verlangen,
Emma, kann's vergänglich sein?...«

9 »Do ust twych usta przycisnę« por. »Teraz (usta) z twemi chcę stopić ustami« (Rozmowa w. 14), »Usta się spotykają« (Przypomnienie, sonet). Zob. Wstęp, str. 13, przypisek 1.

18 »ramie« zam. »ramię«; zatrata nosówki u Mickiewicza zwyczajna (nie tylko z powodu wymagań rymu) w nijakich tematach.

Rozmowa.

Autograf znajduje się w »Albumie« P. Moszyńskiego; po raz pierwszy ogłoszony, niewiadomo przez kogo, w »Dzienniku Wileńskim« 1827, przez poetę w wydaniu petersburskiem 1829 r.

---

1) Kronika paryska w »Tygodniku Ilustrowanym«, 1885, nr. 135, str. 77, i w »Kłosach«, t. r., nr. 1053, str. 157; nekrolog Lacroix podał według gazet francuskich »Czas«, 1885, nr. 166, str. 3.

Obraz miłości i rozkoszy miłosnych: przelewanie duszy w duszę, topienie ust z ustami, rozmawianie serca biciem i westchnieniem, który tu kreśli Mickiewicz, jest stylem spokrewniony z erotyką Schillera (por. Minor: Schiller, 1890, I, 433—441).

Godzina.

Autograf znajduje się w »Albumie« P. Moszyńskiego; po raz pierwszy ogłoszony, niewiadomo przez kogo, w »Dzienniku Wilenskim« 1827, przez poetę w »Meliteli«. A. E. Odyńca, 1829 r. i wydaniu petersburskiem tegoż roku. Treścią swoją, którą stanowią »udręczenia i tęsknoty kochanka, oczekującego umówionej chwili spotkania się« z kochanką, przypomina »Godzina« szyllerowską »Die Erwartung« (zob. M. Mazanowski: O wpływie Schillera na poezye Mickiewicza. Pam. Tow. lit. im. A. Mick. IV, 121).

2 »pochopy«, wyraz, rzadko używany w l. m. = pęd, spieszenie się.

8 »Ixion« = król Lapithów w Tessalii, nadużywszy łaski bogów przez grzeszną miłość ku Junonie, skazany został na męczarnie w Podziemiu i wpleciony w koło, które wiecznie się obraca.

23 »Wszystko ta pamięć wiernie malowanć trzyma« składnia łacińska.

31 »prządek skrzydlaty« = ćma, zwana jedwabnikiem. Słownik Lindego i wileński zna ten termin tylko w rodzaju żeńskim: prządka.

41—48 Samotność, wspomniana tu przez poetę, odnosi się do marzeń i rozpamiętywań, którym oddawał się po przybyciu do Odessy, zanim wszedł na świat wielki i zanim poznał uroczą Sobańską.

46 »zawżdy«, archaizm zam. zawsze.

Dwa słowa.

Autograf znajduje się w »Albumie« P. Moszyńskiego; po raz pierwszy ogłoszony w pośmiertnem, warszawskiem wydaniu pism poety, 1858 r.

Pod względem myśli: co kochanek pragnałby widzieć w oczach kochanki, »Dwa słowa« przypominają następujący wyjątek z erotyku Schillera: »Die Entzückung an Laura«:

»Wenn dein Blick in meine Blicke flimmt,
Aetherlüfte träum' ich einzusaugen,
Wenn mein Bild in deiner sanften Augen

Himmelblauem Spiegel schwimmt...
Deine Blicke — wenn sie Liebe lächeln,
Könnten Leben durch den Marmor fächeln,
Felsenadern Pulse leihn;
Träume werden um mich her zu Wesen,
Kann ich nur in deinen Augen lesen:
Laura, Laura mein!«

Niepewność.

Autograf znajduje się w »Albumie« P. Moszyńskiego; pierwszy raz ogłoszony, niewiadomo przez kogo, w »Dzienniku Wileńskim« 1827, przez poetę w »Meliteli« A. E. Odyńca, 1829, następnie w wydaniu paryskiem 1838 i 1844 r.; w wydaniu petersburskiem 1829 r. »Niepewność« pominięta.

Do D. D. Elegia.

Elegia ta dochowała się w dwóch autografach: w albumie pani Lacroix i P. Moszyńskiego. Już prof. Tretiak zwrócił uwagę na to,[1]) że autograf pierwszy (drugi wówczas nie był publikowany), w porównaniu »ze znaną i drukowaną od dawna »Elegią do D. D.«, jest tylko jej urywkiem, a właściwie urywkiem pierwotnego szkicu tej elegii. Brak tu naprzód burzliwego początku elegii, w którym poeta maluje niespokojną namiętność..., następnie inne ustępy inaczej są ustawione i mają nieco odmienne wyrażenia; zakończenia od słów: Jest w morzu pewien żywioł (zob. Odmiany tekstu w. 42) w elegii nie istnieje. Zagadkowość tego wiersza polega na tem, że poeta, wpisując go do albumu p. Sobańskiej, widocznie początek odrzucił, i to odrzucił tak nieostrożnie, że rozpoczął go od nieskończonego zdania: »Abyś odbiegła..«

Twierdzenie to swoje oparł prof. Tretiak na wydaniu lwowskiem »Dzieł Adama Mickiewicza« (1895, I, 181—182), w którem urywek ten z »Elegii Do D. D.« wydrukowano nie jako waryant, ale jako utwór osobny, z dodanym samowolnie tytułem »Do K. Rz.« i uwagą: »Wiersz ten, dotąd nigdy nie drukowany, jest wzięty z Albumu pani Lacroix, z domu Rzewuskiej«. Że jednak urywek ten nie nosi w autografie tytułu »Do K. Rz.«, że do albumu pani Lacroix nie został wpisany od słów »Abyś odbiegła drobnych zatrudnień« i że wreszcie wszelka a wrzekoma jego zagadkowość

[1]) Stosunki i pieśni miłosne Mickiewicza w Odessie. (Przewodnik nauk. i liter., 1887, XV, 21).

z tego względu odpaść musi, dowodzi podobizna autografu, wydana w publikacyi »Wisła« (Kraków, 1884) a zawierająca tylko część erotyka »Do D. D. Elegia«, bez początku. Również i drugie twierdzenie Tretiaka, że ten urywek jest »właściwie urywkiem pierwotnego szkicu« »Elegii« należy odrzucić, gdy się porówna jego nader małą liczbę i to drobnych przekreśleń z autografem w Albumie P. Moszyńskiego. Odmiany tekstu (zob. str. 343—345) wskazują najdobitniej, że rękopis Moszyńskiego jest wcześniejszy i że na jego podstawie opiera się, jakkolwiek rozszerzony (szczególnie ku końcowi) i w wielu razach zmieniony, wiersz w Albumie pani Lacroix, niewiadomo o jakim tytule, gdyż początek jego zginął.

24 »Żyłbym twoje wypełniać, zgadywać wyrazy«, składnia niezwykłą, zamiast »żyłbym, by twoje wypełniać« itd.

Zaloty.

Autograf znajduje się w »Albumie« P. Moszyńskiego; pierwszy raz drukiem ogłoszony w pośmiertnem paryzkiem wydaniu pism poety 1860 r. »Zaloty« są jedynym tego rodzaju wierszem Mickiewicza, a nieco swawolna treść jego była prawdopodobnie przyczyną, że nigdy za życia autora nie był drukowany.

9—12

»Jedną tylko duszę
I na Parnasie mam włości;
Dochodów piórem dorabiać się muszę,
A ranga — u potomności«.

por. z wierszem »Do Franciszka Grzymały« (9—10), napisanym w kilka lat po »Zalotach« w Paryżu:

»Choć nie mam prócz Parnasu innych posiadłości
I nadzieja dochodów moich w potomności«.

16 »Przydź« zam. powszechnie używanego »przyjdź«.

W imionniku K(aroliny) R(zewuskiej).

Wiersz albumowy, po raz pierwszy wydany w »Dzienniku Warszawskim«, 1827 r. — przez poetę samego tylko w wydaniu paryskiem 1844 r., w obu razach nie pod przyjętemi głoskami D. D. lub K. S(obańskiej), ale początkowemi literami rodowego nazwiska bohaterki K. R(zewuskiej).

Pod względem czasu powstania prof. Tretiak (Stosunki i pieśni miłosne. Przew. nauk. i lit., 1887, str. 20—21) uważa powyższy wiersz za najwcześniejszy między erotykami odesskimi, poetyzującymi stosunek Mickiewicza

z Sobańską. Przemawiać ma za tem jego treść, nie świadcząca »bynajmniej o jakimś serdeczniejszym węźle pomiędzy nimi«, — tendencya, »mająca na celu wykazać tylko różnicę, jaka zachodziła w położeniu między bogatą i piękną kobietą salonową, a ubogim wygnańcem niepewnym jutra«, — w końcu ostatni dwuwiersz, w którym »można się dopatrzyć jakby wyzwania ze strony poety, ale wyzwanie to brzmi dosyć obojętnie«. Chmielowski (Żywot A. Mick. 2 wyd., I, 295) jest również tego zapatrywania; biorąc zaś asumpt ze słów poety o rozmijaniu się łodzi, powiada, że »rozminięcie się ich nastąpiło dopiero później, z początku płynęły one razem«. Stawiając jednak kwestyę odwrotnie, że zobojętnienie ze strony Mickiewicza, które niewątpliwie znalazło tu wyraz, może wskazywać chyba na rozwiązanie kilkumiesięcznego stosunku, chyba na ową chwilę, w której poeta mógł z takąż energią zawołać »Rozminiem się«, z jaką ironią, choć delikatną, pytał i odpowiadał: »I kiedyż w jedną pójdziem drogę? Ty mnie szukać nie będziesz, ja ciebie nie mogę«, — dochodzi się do przekonania, że wiersz do K. R. jest ostatnim z cyklu »Do D. D.« Dowodu na to dostarcza sonet »Jastrząb, na wysokości Kikineis«, pisany podczas podróży krymskiej lub niedługo po niej, a skierowany z wszelką pewnością do »Giovanny«-Sobańskiej, z którą rozstanie wkrótce nastąpiło. Myśl tego sonetu analogiczna do myśli omawianego wiersza, co więcej, ustęp z drugiego:

»Moja, na woli burzy i morskich straszydeł,
Wyrzucona bez steru, ledwie z resztą skrzydeł!«

przywodzi wyrażeniami swemi mimowoli na pamięć zakończenie »Jastrzębia«:

»Wspomnij na moje, wspomnij na twe własne dzieje,
I ty na życia m o r z u widziałaś s t r a s z y d ł a,
I mnie wicher odpędził, słota zlała s k r z y d ł a«.

Pod względem stylu wiersz »W imionniku K. R.« ciekawy jest z tego względu, że po wileńsko-kowieńskich utworach: »Żeglarzu«, po albumowem »Błogo temu..«, po »Majtku«, po odesskim »Żeglarzu«, poeta po raz piąty czerpie barwy do malowania swych uczuć i myśli z obrazu morza, burzy, łodzi itd., chyba nie przypadkowo, bo gdy pierwsze były wypływem wrażenia, odniesionego »nad przeczystem łonem Bałtyckiej wody«, to drugie (nie wliczając tu Sonetów Krymskich) urodziły się w nadmorskiem mieście lub były owocem podróży po Euxynie.

3—4

»Twoja (łódź), barwą nowotną i pancerzem lśniąca,
Bisiorem wiatry chwyta, nurt piersią roztrąca«

por. z w. 249—251 »Zofiówki« Trembeckiego:

»Po morzu tem szedł okręt, sprawnem cięty dłótem,
Ujaśniony barwami i lśniący się złotem;
Wiatrom on igrającym bisiory nadstawiał«.

4 »bisiorem«; bisior lub bisson, — pisze Mickiewicz w Objaśnieniach do »Zofiówki«, — rodzaj materyi u starożytnych bardzo drogiej; jakiego jednak był gatunku i koloru, o tem pewnej nie mamy wiadomości. Tu się rozumie o żaglach z kosztownej materyi w ogólności«. (S. Trembecki: Pisma, Lwów, 1883, I, 34). »Bisiorem wiatry chwyta«, por. »wiatr chwyta pod skrzydła« (Żegluga).

5 »morskich straszydeł«, por. »morskie snują się straszydła« (Żegluga), »na morzu straszydła« (Jastrząb).

6 »z resztą skrzydeł«; skrzydła przenośnie zam. żagle; por. »wiatr chwyta pod skrzydła« (Żegluga).

Dzwon i dzwonki.

Bajka, pierwszy raz ogłoszona w pośmiertnem paryzkiem wydaniu »Pism« poety 1860 r., znajduje się w »Albumie« P. Moszyńskiego. Powstała ona, jak wskazuje jej pomieszczenie w tym rękopisie, za czasów odesskich i nie była widocznie przeznaczoną do druku, gdyż przekreśliła ją ręka autora. W szeregu kilkunastu bajek Mickiewicza jest ona obok »Trójki koni« i »Tchórza na wyborach« z tego powodu uwagi godna, że pod względem tematu nie ma żadnego pokrewieństwa z bajkami Lafontaine'a (Tretiak: Mickiewicz i Trembecki, Przegl. pols. 1896, I, 511). Być może, że powstanie jej spowodował jakiś wypadek rzeczywisty, jakieś rzeczywiste przymówki, z powodu milczenia czynione poecie, który był uprawniony wobec innych głośnych »dzwonków« uważać się za »dzwon«, zmuszony do czasowego milczenia tylko przez nieprzyjazne, niezawisłe od niego okoliczności. Co się tyczy formy: trzynastowierszowego wiersza, parami rymowanego, i użycia: dyalogu, z zupełnym brakiem żywiołu opisowości, to »Dzwon i dzwonki« przypominają bajki Krasickiego, który pod tym względem stanowi przeciwieństwo do Trembeckiego, mistrza Mickiewicza.

2 »do dzwona«, forma nieprawidłowa, zam. dzwonu; dzwona jest 2. przyp. od »dzwono«.

Pchła i rabin.

Bajka, po raz pierwszy ogłoszona w pośmiertnem, paryskiem wydaniu pism poety 1860 r., znajduje się w »Albumie« P. Moszyńskiego i powstała w czasach odesskich. Pod względem stylu, podobnie jak »Dzwon i dzwonki«, zbliża się więcej do bajek Krasickiego niż Trembeckiego.

Co się tyczy treści, to prof. Tretiak (Mickiewicz i Trembecki, Przegl. pols. 1886, I, 511) wskazuje jej źródło w bajkach Lafontaine'a a nawet uważa ją »jakby za modyfikacyę« bajki »L'homme et la puce« (L. VIII, 5).

Jeżeli jednak zachodzi jakie powinowactwo co do motywu między obiema temi bajkami, to ogranicza się ono chyba do tożsamości aktorów, tu i tam: pchły i człowicka, co do myśli zaś, to nie ma między niemi nic wspólnego, gdyż tendencya Lafontaine'a było to, co wyraża na początku swej bajki:

»Par des voeux importuns nous fatiguons les Dieux,
Souvent pour des sujets même indignes des hommes«,

a Mickiewicz: przeciwstawienie hipokryty słabszego hipokrycie silniejszemu.

Źródła »Rabina i pchły« szukać należy gdzieindziej, mianowicie w bajkach Ezopa (zostawiając naturalnie kwestyę ich autentyczności na boku). W jednym zbiorze tych bajek, uzupełnionym utworami autorów nowo-łacińskich a wydanym już w XVI wieku, znajdujemy apolog pod tyt. »De pulice«, który zupełnie prawie odpowiada bajce Mickiewicza. Brzmi on, jak następuje: »Pulex cum quendam morsu aliquando stimulasset captusque rogaretur, quis nam esset, qui membra sibi depasceret, ait se ex eo animalium genere esse, quibus a natura datum esset, ut eo facto vitam vivant, nec eum occidere velit, cum multum mali facere ipse sibi nequeat. At homo ille surridens inquit ad eum: Eo magis meis necaberis manibus, quoniam nec multum, nec parum abs te quempiam laedere licet«. Wypada dodać, że taż bajka w przekładzie polskim, pod tyt: »O człowieku i pchle« pojawiła się po raz pierwszy w książce: »Bajki wybrane Ezopa Frygijczyka... tudzież najpiękniejsze bajeczki Fedra i Filelfa, po francusku, po polsku i po niemiecku. Edycya nowa. W Warszawie, 1779 (str. 278, nr. XVI).

5 »Rabi«, właściwie rabbi, z hebrajskiego = nauczyciel.

6 »Potomkowi Lewitów«. Lewita u żydów człowiek z pokolenia Lewi, które miało sprawować urząd kapłański.

7 »Beliala płodzie«. Belial = dyabeł.

9 Wiersz nieprawidłowo zbudowany; zob. Odmiany tekstu. »Pracowite roje« peryfraza zam. »pszczoły«.

10 »trucień«, zwyczajnie używa się tego wyrazu w formie »truteń«.

11 »Z liwerem«; zwyczajnie lewar lub liwar = narzędzie do wyciągania płynu z naczynia głębokiego zapomocą ssania; formy liwer nie zna słownik Lindego ani wileński.

13 »dłabi«; dłabić = dławić, gnieść, dusić.

Popas w Upicie.

Krótki ten obrazek obyczajowy, jedyny tego rodzaju utwór Mickiewicza przed »Panem Tadeuszem«, ogłoszony po raz pierwszy w wydaniu petersburskiém 1829 r., napisany był, jak widać z przypisku poety, 1825 r. w Odessie.

W twórczości Mickiewicza zajmuje on ciekawe stanowisko z wielu względów. Biorąc przedewszystkiem wzgląd na czas, w którym powstał, na działalność pisarską poety w epoce odesskiej, nacechowaną tak wybitnie uczuciowością i subjektywizmem, spostrzeże się, że odskakuje on tak nastrojem, tonem, spokojem opowiadania i objektywnością od liryków, które wtedy wyszły z pod jego pióra, jak wiersz »Do Lelewela« od liryków kowieńsko-wileńskich, jak »Grażyna« od »Dziadów«, jak niedługo potem »Do Doktora S.« od moskiewsko-petersburskich wierszy. Ale jeżeli pod tym względem »Popas« jest jednym z więcej dokumentów owej znamiennej właściwości geniuszu Mickiewicza, która nie dozwalała mu nigdy ograniczać się pewnemi tylko upodobaniami lub stylami poetyckiemi, to z drugiej strony zawiera on w sobie pewne, widoczne ziarna przyszłej jego ewolucyi pisarskiej. Chmielowski (Żywot A. Mickiewicza 2 wyd., I, 299) chce widzieć w tej pierwszej, naszej gawędzie zaznaczający się »rozwój wcieleń artystycznych« przez to, że poeta »stawia treść historyczną na równi z podaniami gminnemi«. Jest to sąd nietrafny o tyle, że odrzucenie poważnej i sztywnej szaty przy wystawianiu wypadków dziejowych, co więcej światowe mieszanie historycznych wydarzeń z powieścią gminną zaszło już u Mickiewicza o wiele wcześniej, żeby tylko wymienić z kowieńsko-wileńskiej epoki balladę »Świteź«. W »Popasie« raczej należy widzieć to, co widział w nim Kallenbach (A. Mickiewicz, I, 188—189), to jest owoc pobudzenia fantazyi poety i skierowania się jej ku tradycyi zamierających czasów, — niepozorne zadatki przyszłego spokoju epickiego, portretowania postaci z natury, dosadnej charakterystyki osób, subtelnej obserwacyi a wreszcie przeciwstawianie dwóch epok w życiu dziejowem Polski, co wszystko po latach znalazło tak mistrzowski wyraz w »Panu Tadeuszu«.

Bezpośredniej a według wszelkiego prawdopodobieństwa rzeczywistej podniety do napisania »Popasu« szukać należy według domysłu biografów Mickiewicza w otoczeniu osób, z któremi przebywał w Odessie a następnie odbywał podróż po Krymie. Pierwsze miejsce miał pod tym względem zajmować między niemi, według Aëra (Opowiadania i studya. Ser. I, 151), niejaki Kałusowski, »zadomowiony szlachcic ukraiński, który posiadał taki zapał tężyzny i obrazowości szlacheckiej w wyrażeniach, że Mickiewicz od pierwszej chwili poznania bardzo do niego przylgnął, a nawet podstępem postanowił jego towarzystwo dla siebie zdobyć, — i Henryk Rzewuski, przyszły głośny autor »Pamiętników Soplicy«, który niezrównanemi gawędami i anegdotami staropolskiemi zachwycał poetę i w czasie krymskiej wycieczki i w kilka lat później we Włoszech. Niestety jednak o wpływie pierwszego na powstanie »Popasu« dziś nic powiedzieć nie można, bo Kałusowski niczem się nie zapisał w literaturze, — o nieprześcignionych zaś nowelach Rzewuskiego, które wyszły znacznie później od »Popasu«, chyba to, że co do faktury, pod pewnym względem przynajmniej, przypominają gawędę Mickiewicza. Tej wspólności między niemi, — być może tylko pozornej i przypadkowej — wolno dopatrywać się jedynie w tem, że tak Mickiewicz jak Rzewuski dodają do

swych gawęd, odznaczających się zresztą przedmiotowością, subjektywną refleksyą, która u Mickiewicza pomieszczona została na końcu, w »Pamiętnikach Soplicy« zaś idzie zawsze na początku i nadaje im z góry pewną barwę. E. Rulikowski w artykule »Mickiewicz w podróży do Odessy« (Księga pamiątkowa, II, 191—192, 195) przytacza nadto żyjące w tradycyi opowiadanie, że poeta, za pobytu w Steblowie u Hołowińskich, poznał się z niezwykłym egzemplarzem anegdociarza, Karolem Micowskim, w wysokim stopniu posiadającym dowcip i dar opowiadania. »Mówiono, że Mickiewicz był zawsze pilnym słuchaczem jego opowieści«, — a »z reminiscencyi ich — być może — powstała ballada ukraińska: »Czaty«, tem bardziej, że wesoły szlachcic »wspominał nierzadko o szalonej fantazyi i dziwactwach ks. Jabłonowskiego, niegdyś dziedzica Steblowa, to znów o ekscesach i miłostkach sławnego pana starosty kaniowskiego, Mikołaja Potockiego«. Micowski jest też autorem ciekawego pamiętnika, raczej zbioru barwnych gawęd i obyczajowych obrazków z zamierającego życia Litwy, który wydał Michał Grabowski w »Pamiętnikach domowych« 1845 r.

Jakkolwiekby się miała rzecz z genezą »Popasu«, Mickiewicz pozostanie przezeń zawsze ojcem i twórcą pierwszej, rymowanej w literaturze polskiej gawędy, wyprzedzającej na lata cały szereg tego rodzaju prozaicznych i poetycznych utworów, czy nimi będą »Pamiętniki Soplicy«, czy powieści Kaczkowskiego, czy kontuszowe »Zgody« i »Sejmiki« Pola.

1—2

»Upita, niegdyś miasto, powiatu stolica,
Dzisiaj miasteczko; jedna w niem kaplica«.

Upita, nad rzeką Upitą, dopływem Niewiaży, do połowy XVI w. gród powiatu upickiego, dziś mała wioska, na południowy zachód od Poniewieża, który po podziale Polski odziedziczył po Upicie zaszczyty i znaczenie miasta powiatowego. Jako starostwo grodowe była własnością państwa a nawet dwukrotnie przeznaczano ją na oprawę dla żon królewskich; w części tylko własność prywatna w dziedzictwie Sicińskich, przeszła z braku potomków męskich Władysława Wiktoryna Sicińskiego, osławionego zerwaniem sejmu 1652 r., drogą wiana w obce ręce, szczególnie Tyszkiewiczów. Czy w dawnych wiekach znajdowała się tam świątynia katolicka, niewiadomo; prawdopodobnie jednak nie, bo Sicińscy byli bardzo gorliwymi kalwinami a stąd, jak naturalna, nieskorymi do wznoszenia twierdz katolicyzmu. W r. 1595 istniał tam jednak murowany zbór kalwiński, który według Łukaszewicza (Dzieje kościoła wyznania helweckiego w Litwie, II, 89) upadł w drugiej połowie XVII w., może po bezpotomnym zgonie swego ostatniego opiekuna Władysława Wiktoryna. Datą założenia kościoła w Upicie jest r. 1745; wtedy zbudowano małą świątynię drewnianą, przy której pozostał sklep murowany, prawdopodobnie pamiątka po zborze kalwińskim. (Baliński i Lipiński: Starożytna Polska, 1846, III, 445, 449—451; Encyklopedya Orgelbranda, 1867,

XXVI, 40—41; Słownik geograficzny, XII, 814; J. Witort: Legienda o Sicińskim, pośle upickim. Wisła, XI, 433, 444—445).

5—8

»Wzgórek, obronny wałem i zwodzonym mostem,
Teraz broni się tylko pokrzywą i ostem.
Mury w gruzach, na miejscu zamkowego gmachu
Sterczy nędzna karczemka...«

Zamek w Upicie wzniesiono jeszcze za czasów krzyżackich. Za panowania Zygmunta Augusta był on jeszcze w dobrym stanie a nawet 1565 r. został umocniony i zasobami wojennymi umocniony. »Ślady tej warowni dotąd są widoczne, — pisze Encyklopedya Orgelbranda (1867, XXVI, 40—41), — na błotach przerznietych strumieniem Waszeta... Nasyp ziemi, na którym wznosił się zamek, wynosi około 6 sążni nad poziomem, ma blisko 4 morgi powierzchni; na tym nasypie dotąd jeszcze rozpoznać można pokłady kamiennego fundamentu samej budowy, ślady baszt, pięciu bram i trzech osobnych szańców«. Opis ten uzupełnia J. Witort (Wisła, XI, 434) jeszcze tym szczegółem, że ów nasyp czyli góra »porosła dziś bardzo gęsto krzewami głogu i leszczyny«, a wogóle zowią ją »górą Sicińskiego«.

12 »konfederatka, rzucona ukosem« = na bakier, od prawej strony ku lewemu uchu.

16 »We fraku z samodziału«; samodział = sukno lub płótno proste, roboty domowej.

22 »Hejno! dobra nasza bez maryasza«, wyrażenie wzięte z gry w karty, zwanej maryaszem, w której wygrywa się najwięcej, tj. robi się maryasza, jeżeli się ma w ręku najwyższe atuty: króla i królowę. Towarzystwo, zgromadzone w karczmie, wygra partyę z arendarzem, t. j. dostanie garniec miodu, chociaż wypuści z rąk maryasza tj. usunie trupa Sicińskiego, którym szynkarza straszono. (Hahn: Rozbiór gawędy Popas w Upicie, Muzeum, XIV, 483—484). Że mumia wrzekomego Sicińskiego służyła często i rzeczywiście do takiego celu, o jakim mówi »człowiek od pałasza«, potwierdza to »Starożytna Polska« Balińskiego i Lipińskiego (jak wyżej): »Szewc miejscowy (upicki), lubiąc się napić, a nie mogąc tyle zarobić, ile mu było potrzeba do zaspokojenia nałogu, gdy mu żydzi na kredyt odmawiali, przynosił wieczór tę mumię do karczem i tak dalece przerażał nią nieużytych synów Izraela, dopóty straszył, dopóki się pożądany trunek nie pokazał na stole«.

27 »Siciński? i w Upicie? imie strasznej sławy!«

Sam poeta zaopatrzył ten wiersz w historyczne objaśnienie (zob. str. 328), w ogólnych rysach zgodne z tem, co później o Sicińskim powiedział w »Historyi popularnej narodu polskiego« (Dzieła A. Mickiewicza, Paryż, 1880, X, 258). Objaśnienie to opiera się na źródłach historycznych, które za czasów Mickiewicza nie były krytycznie zanalizowane, mianowicie na Brauna:

De Jurium Regnandi in Regno Poloniae, 1722, str. 62, Lengnicha: Ius publicum, Lib. I, 6, §. IV, i Konarskiego: O skutecznym rad sposobie, 1760, Cz. II, § 12 (zob. L. Kubala: Szkice historyczne, 1896, Ser. II, str. 113, 123, przyp. 87).

Według badań nowszych Władysław Wiktoryn Siciński *vel* Syciński, został podstarościm w Upicie 1651 i był sługą hetmana Janusza Radziwiłła. Hetman przeparł go na posła w powiecie upickim; w r. 1652 wszedłszy pierwszy raz do izby, zerwał sejm 9. marca 1652, protestując przeciwko żądanej ze strony króla prolongacie sejmu: »ja nie pozwalam na prolongacyę«. Po wniesieniu *veta* wymknął się z izby i zaraz przeprawił się za Wisłę. Na nalegania innych posłów przyrzekł wrócić i odwołać protestacyę, ale obietnicy nie dotrzymał, odjechawszy pokryjomu do domu. Wskutek tego sejm został *de facto* zerwany. Gdy w poniedziałek potem izba się zebrała, »kanclerz litewski powstawał na Sicińskiego, że całą Rzeczpospolitą na igrzysko losu pozostawił, a jeden z senatorów, — miał to ,być kasztelan brzeski — kończąc kondolencyę, powiedział: »Bodajś z piekła nie wyszedł, któryś zrządził takie nieszczęście!«, — na co obecni odpowiedzieli: Amen! Amen!« W trzy lata po zerwaniu sejmu stoi Siciński z Radziwiłłem po stronie Szwedów. »W r. 1659 i 1660 wybrany ponownie posłem, rośnie w dostatki i godności, w r. 1664 żeni się z Heleną Sołłohubówną, a w akcie darowizny, uczynionym małżonce, widzimy stolnika Sicińskiego panem licznych włości, możnym i wpływowym obywatelem«. (Zob. Kubala, jak wyżej, str. 107, 108, 114). Data śmierci jego jest nieznana.

Siciński jest niesłusznie uważany za ojca *liberum veto* i tego, co za tem idzie, zrywania sejmów, gdyż w ten sam sposób i w podobnych niemal okolicznościach zerwał sejm na 23 lat przed nim Jerzy Lubomirski, starosta sandecki i poseł krakowski. Osławienie swoje i napiętnowanie w historyi zawdzięcza on temu przedewszystkiem, że czynowi jego towarzyszyło przekleństwo publiczne, że za pobudkę jego uważano prywatę bądź ściśle osobistą, (sprawę ekonomii szawelskiej i Upity), bądź Janusza Radziwiłła, któremu na zerwaniu sejmu wiele zależało, a którego Siciński był sługą, że wreszcie stało się to za czasów bytności posłów kozackich i moskiewskich w Warszawie, patrzących z bliska na niezgodę i słabość Rzeczypospolitej. (Zob. Kubala, jak wyżej, str. 105—106, 111—112). Cała legenda o życiu strasznem i niezbożnem przyczepiła się do Sicińskiego prawdopodobnie dopiero w drugiej połowie XVIII wieku, kiedy zaczęto zastanawiać się nad przyczynami nieszczęść Polski i wyszukiwać tych, co pierwsi przez nadużywanie *liberum veto* otworzyli podwoje jej upadku. Reszty dopełnili statyści i historycy XVIII w., szczególnie Braun i Konarski, i — co bardzo do prawdy zbliżone — zniszczenie kalwińskiego zboru w Upicie, w którego sklepie znaleziono zabalsamowane zwłoki, przypisane — niewiadomo czy słusznie — Władysławowi Wiktorynowi Sicińskiemu. Fantazya zaś ludowa, podsycona niezwykłem zjawiskiem, które dla niej przedstawiał trup niezepsuty, i ciemną, książkową wieścią, utworzyła legendę, upstrzoną szablonowymi w takich ra-

zach dodatkami: zapadnięciem się miejsca, będącego przybytkiem bezbożnika, wyrzucaniem jego zwłok z ziemi i całym szeregiem okropności, które może powinny iść na rachunek innych, potężniejszych od Sicińskiego i bardziej historycznych osób (Radziwiłłów?).

32—33

»Na miejscu, gdzie żydowską widzimy gospodę,
Był zamek nieboszczyka«.

Czy zamek, którego ruiny pozostały w Upicie, należał kiedyś do Sicińskiego, rzecz to więcej niż wątpliwa. (Zob. objaśnienia do w. 5—8). Tak sądzą przynajmniej podania ludowe (zob. Baliński, jak wyżej, str. 450—451, i M. Dowojna Sylwestrowicz: Podania Żmujdzkie, II, 52), a jedno z nich, spisane przez Witorta (Wisła, XI, 439), mówi: »na tem miejscu, gdzie dziś karczma... piorun... zabił go (Sicińskiego); w tej chwili też... ziemia połknęła zamek«.

33 »przy tém imion wiele«. Imiona = majętności, szczególnie rodowe. W akcie darowizny, uczynionym swej żonie, przedstawia się stolnik Siciński jako pan licznych włości i folwarków (Kubala, jak wyżej, str. 114).

34 »Konnexye potężne« = znajomości, stosunki; »mnogie klientele« = mnodzy stronnicy, poplecznicy czyjejś partyi lub sprawy.

33—34

» . . . . przy tem imion wiele,
Konnexye potężne, mnogie klientele«

por. w »Panu Tadeuszu«, II, w. 263—264: »Stolnik, pierwszy pan w powiecie, bogacz i familiant«.

35 »kresek bez liku« = głosów »za«, dawanych Sicińskiemu na sejmie.

36 »dyktator« = nieograniczony pan, kierujący wszystkiem według swojej woli.

35—36

» . . . ćma popleczników i kresek bez liku,
Siciński był dyktator na każdym sejmiku«

por. w »Panu Tadeuszu«, II, w. 268—271;

» . . . Jacek Soplica... wiele znaczył w województwie,
Bo rodzinę Sopliców miał jakby w dowództwie
I trzystu ich kreskami rządził wedle woli«.

37 »zasłużeńszych patricios zhasał« = zasłużeńszą szlachtę zmógł, wziął nad nią górę swymi zabiegami.

38 »na wyższe się kasał« = porywał się na wyższych od siebie lub może rwał się do wyższych stanowisk.

39 »rogata dusza« = harda, zuchwała dusza.

40 »sejmik poselski« = zjazd szlachty, na którym wybierano posłów; »nauczono kuma«; kum tutaj w znaczeniu ironicznem.

43 »na Mazowsze wybiera się do drogi« — do Warszawy na sejm.

44 »Liczą turnum« turnus = porządek, następstwo, głosy według porządku oddane.

45 »Agitatus furiis et impotens irae« = pędzony wściekłością (przez jędze, furye) i nie mogąc zapanować nad gniewem. »Agitatus furiis« por. Vergiliusa w Eneidzie, III, w. 331: »scelerum furiis agitatus Orestes«.

46 »o scelus, o dirae« = o zbrodnio, o nieszczęście (nieszczęsne sprawy).

49 »plebs« = tu tyle, co drobna szlachta; »blekotem zaprawione męty«; blekot = roślina trująca, zwana też lulkiem lub szaleniem.

54 »Tros Rutulusve fuat« = czy był Trojańczyk czy Rutul tj. bez różnicy. Cytat ten wzięty z Vergiliusa Eneidy, X, w. 107.

55 »truciznik« = truciciel. Por. w »Don Karlosie« (w. 61): »Więcej broją, niżeli truciznik«.

57—58 »Jak ów Ajax scopulo infixus acuto,
Exspirans flammas: straszna, lecz słuszna pokuto!«

»Jak ów Ajax, na skałę wbity ostrą, wyziewający płomienie.« Ajax jeden z najdzielniejszych bohaterów w wojnie trojańskiej, syn Oileusa, króla lokreńskiego. Po zdobyciu Troi zhańbił on wieszczkę Kassandrę, kapłankę bogini Ateny; za to, gdy wracał morzem do ojczyzny, rozgniewana Atena okrutnie go ukarała: rozstrzaskała mu okręt, jego samego zabiła piorunem a ciało jego wbiła na ostrą skałę.

Por. w Vergiliusa Eneidzie I, w. 42—45:

»Ipsa (Pallas), Iovis rapidum iaculata e nubibus ignem,
Disiecitque rates, evertitque aequora ventis;
Illum (Aiacem Oileum) *exspirantem* transfixo pectore *flammas*
Turbine corripuit, *scopuloque infixit acuto*.«

40—58 O zbrodni Sicińskiego, opowiedzianej w tym ustępie, nie wiedzą nic źródła historyczne. Braun (w De Jurium Regn. str. 62—63, a za nim Konarski w dziele »O skutecznym rad sposobie«, Cz. II, 12) pisze, że tylko z powodu zerwania sejmu spadła straszna kara na Sicińskiego: »Denique non diu abhinc patrem, matrem sororemque Sycinscii fulmine tactos periisse... referunt«. Natomiast podanie ludowe, które podał Witort (Wisła, XI, 438), opowiada rzeczywiście o niedoszłym wyborze Sicińskiego »do króla na radę«. »Siciński chciał jechać do króla, poił zatem i traktował; panowie pili na zamku, a szlachta hulała na dziedzińcu, odgrażając się Sicińskiemu i krzycząc: »Nie pozwolimy... temu psu bratu, jechać do króla!...« Siciński od dawna był zły na lawdańską szlachtę, a wtedy się rozgniewał jeszcze bardziej... Nieczysty, ciesząc się z takiej złości, szepnął mu: »Każ wsypać sza-

leju do jadła dla szlachty!« Siciński kazał tak zrobić. Szlachta objadła się, spiła, pokłóciła, a kłótnię, z rozkazu Sicińskiego, wywołali jego sługi... i za szable. Wyszła porządna rąbanina i siekanina: kilkunastu zabito a poraniono bardzo dużo. Grzech ten padł na Sicińskiego. Szlachta odjechała na Lawdę, a Siciński wkrótce pojechał do króla«. Dalej niesie podanie, że w radzie królewskiej, na której chodziło o to, aby się »zabezpieczyć od Tatarów i Kozaków«, jeden Siciński chciał przeciwnie... »bo był heretykiem«... »Nic nie wyszło z tej rady i wszyscy rozjechali się. Wracał i Siciński do domu, a był to pierwszy dzień Bożego Narodzenia, około południa. Już był w miasteczku, na tem miejscu, gdzie dziś karczma, a było pogodno i mroźno, gdy z pogodnego nieba uderzył piorun i zabił go na miejscu; w tej chwili też pękła ze strasznym hukiem ziemia i połknęła zamek razem z jego żoną, czeladzią i całym dobytkiem«. Ostatni szczegół o śmierci Sicińskiego od pioruna i o zapadnięciu się jego zamku opowiada też legenda o »Cziczinskasie« (Sicińskim) w »Podaniach Żmujdzkich« M. Dowojny-Sylwestrowicza (II, 52). Por. nadto artykuł Wł. Maleszewskiego: »Trup upickiego posła« (Tygodnik Illustrowany, 1860, I, str. 118 i nast.).

61 »z bajecznej plewy prawdę wywiać nagą«. Obrazowy ten zwrot wzięty z pracy gospodarczej, zwanej »wianiem zboża« a polegającej na tem, że miota się zbożem, aby zmięszane z niem plewy, jako lżejsze, uleciały, a pozostało czyste ziarno.

62 »harfował żarcikami«. Harfować = czyścić zboże na arfie, wielkim przetaku, siatce. Żarciki były niejako arfą dla ekonoma, przez którą przepuszczał zboże i plewy, prawdę i fałsz w opowiadaniu »Kontuszowego«.

78—79 »Nie sejmik ani wojna ściąga niebios gromy,
Lecz bezbożność«.

Tak jak Mickiewicz opowiada o bezbożnem życiu Sicińskiego (w. 79—90), tak samo mówią o niem, z mniejszą lub większą przymieszką okropności, dochowane do dzisiaj podania gminne. »Lud powiada, — pisze Maleszewski — że Siciński »był to całą duszą zdrajca, tyran i lubieżnik« (Tygodnik Illustr., jak wyżej), — Witort, że chłopów zamęczał pańszczyzną, grabił, katował, że dla rozpusty tego heretyka i jego heretyckich gości porywano gwałtem dziewczęta i kobiety, że jego ojciec »bluźnił Bogu, ścinał księży, zabraniał chłopom chodzić do kościoła, wypędzał na pańszczyznę w święta itd.« (Wisła, XI, 436—437), — M. Dowojna Sylwestrowicz, że wjeżdżał do kościoła i strzelał do ołtarza, rozpruwał ciężarne kobiety, strzelał do ludzi itd. (Podania, II, 52). Szczegół o kopaniu studni, o którym podania nie wspominają, zdaje się być dodatkiem poety.

93—94 »Trup, klątwą uderzony, dotąd cało stoi:
Ziemia go przyjąć nie chce, robactwo się boi;
Nie znalazłszy na ziemi święconej spoczynku...«

Słowa te poety są jakby echem wieści gminnej. Por. Witorta: »Ziemia takiego grzesznika nie przyjęła: bywało — pochowają go — a nadejdzie północ, ziemia go wyrzuci« (Wisła, XI, 439); M. Dowojnę Sylwestrowicza: »Bóg tak uczynił, że ziemia nie przyjęła jego ciała. Po kilkakroć go chowano. Zawsze go wyrzucało« (Podania, II, 53).

100—107 Opis trupa Sicińskiego, zawarty w tych wierszach, opiera się najwidoczniej na autopsyi poety. Maleszewski, który go oglądał, kreśli w następujących słowach jego wizerunek: »Ciało żółte, jakby skamieniałe, postać prosta, wysoka, ręce na krzyż złożone, nogi wyciągnięte. Czaszka łysa i żółta... oczy zamknięte, wypukłe,... twarz wklęsła, nos lekko garbaty, wargi, nad któremi kępy wąsów, jakoś dumnie od siebie odsadzone«. (Tygodnik illustr. 1860, I, 120).

Około 1860 r. zlitowano się nad ciałem upickiego posła, zdjęto je z drogi, obleczono w szarą koszulę i postawiono w szafie, w rogu drewnianego kościółka; w kilka lat potem kazała go władza pogrzebać.

108—128 Cały ten ustęp, zawierający ponure refleksye poety nad trupem a szczególnie malowanie duszy, która niegdyś ożywiała zbrodniarza, na tle przerażającego obrazu jego mumii, a więc po znakach cielesnych i zewnętrznych, przypomina wielce stylem i nastrojem wizerunki bohaterów Byrona, jak np. Kalajora lub Korsarza.

133—140 Myśl tych wierszy, mająca rozstrzygnąć: »cóż są gminne dzieje?« a »czem są wszystkie dzieje?«, gubi się w porównaniach i nie jest zbyt jasna. Analogia bowiem między dziejami pisanemi a gminnemi, tradycyą, podaniem, zachodzić może chyba tylko pod tym względem, że w jednych i drugich odgrywa rolę subjektywizm, ale podobieństwo to ustaje tam, gdzie się zaczyna krytyka historyczna, dążąca do możliwej prawdy przedmiotowej.

Dumania w dzień odjazdu.

O czasie napisania tego wiersza, jego ważności dla chronologii utworów Mickiewicza i dla uwydatnienia zwrotu w dążeniach poety, który się dokonał w Odessie, powiedziano już we wstępie do niniejszego wydania str. 9 (uw. 7), 10, 11 i 19. Mickiewicz nie ogłosił go nigdy; dopiero w pośmiertnem wydaniu paryskiem, dokonanem przez Klaczkę i Januszkiewicza 1860—61 r., wydrukowano go z autografu, znajdującego się w tz. »Albumie« P. Moszyńskiego, i stąd przeszedł pod tytułem »W dzień odjazdu« do wszystkich późniejszych edycyi. Pierwszy ten jednak paryski przedruk »Dumań« był błędny, — błędny nie tylko z tej przyczyny, że wydawcy według swojego widzimisię pozmieniali niektóre wyrażenia Mickiewicza lub opuścili niektóre wiersze (np. w. 16 i ww. 48—52), ale co ważniejsza z tej, że nie rozumiejąc odsyłaczów, zawartych w autografie tego poematu, nadali następstwu poszczególnych jego ustępów inny zupełnie porządek, niż ma oryginał. Z tego wy-

nikło, że ww. 1—18 niniejszego wydania odpowiadają ww. 5—21 w wydaniu paryskiem; ww. 19—22 = 1—4; ww. 23—36 = 34—46; ww. 37—47 = 22—32, ww. zaś 48—52 nie znajdują się zupełnie w wydaniu paryskiem.

23—34 »Jak po błoniu, kwitnącém kolorami tęczy,
Przelatuje samotnie mdły kwiatek pajęczy,
Zdmuchniony gdzieś daleko z uwiędłéj gałęzi;
Chociaż napotka róże i w majowéj więzi,
Pragnąc odpocząć, martwą zaplącze się dłonią,
Znowu go wichry zedrą i daléj pogonią:
Tak ja nieznane imie, cudzoziemskie lice
Nosiłem przez te ludne place i ulice,
I roje pięknych niewiast spotykałem codzień.
Chcą mnie poznać — dla czego? — że jestem przychodzień!
Dziatwa pędzi motyla, poki zdala świeci;
Złowi — pojrzy i ciska: niechaj daléj leci!«

por. z w. 386—405 »Giaura« w przekładzie Mickiewicza (Dzieła, wyd. Tow. lit. im. A. Mick. III, 231):

»Jak król motylów, za wiosny powrotem,
Na skrzydłach jasnych purpurą i złotem,
Z nad szmaragdowej Kaszemiru błoni
Wzlatuje, dzieci wabiąc do pogoni,
I z ziół na zioła i z kwiatów na kwiaty
Ciągnie myśliwców i myli ich czaty...
Podobnie piękność wabi starsze dzieci,
Tak bystro lata i tak wdzięcznie świeci,
To łowców trwoży, to nadzieją mami...
Cacko, za ktorém żądza chciwie goni,
Straciło urok, gdy je mamy w dłoni;
A gdy wdzięk barwy i świeżość przeminie,
Rzucim, niech leci — lub samotnie ginie«.

36—42 »Pamiętam, kiedy młody, z lubéj okolicy,
Od przyjaciół kochanych, od mojéj dziewicy,
Jechałem i patrzyłem, i pomiędzy drzewy
Słyszałem głosy, chustek widziałem powiéwy:
Płakałem. — Miło płakać, poki wiek namiętny;
Za coż mam dzisiaj płakać starzec obojętny!«

por. z w. 778—787 »Dziadów«, Cz. IV.:

»O, inny dawniéj bywał przyjazd mój w te bramy;
Po krótkiém oddaleniu gdym wracał do mamy,
Już mię dobre życzenia spotkały z daleka,
Życzliwa domu czeladź aż za miastem czeka,
Na rynek siostry, bracia wybiegają mali,

Gustaw! Gustaw! wołają, pojazd zatrzymali.
Lecą nazad, gościńca wziąwszy po pierogu;
Mama z błogosławieństwem czeka mię na progu;
Wrzask współuczniów, przyjaciół, ledwo nie zagłuszy!...
Teraz pustka, noc, cichość, ani żywej duszy!«

49 »Wsiadanym nikt na drodze trumny nie zatrzyma«. Odczytanie z autografu wątpliwe; może ma być: »Wsiadajmy; nikt na drodze...« itd.

SONETY EROTYCZNE I KRYMSKIE WYDANE W ROKU 1826.

Sonety.

Szereg sonetów, które dla odróżnienia od »krymskich« nazwano »erotycznymi«, choć w oryginale nie noszą żadnego bliższego tytułu, zawiera w pierwszem zbiorowem wydaniu 22 sonetów; z nich w edycyi niniejszej wyłączono: »Do Niemna« i »Przypomnienie«, jako niewątpliwie należące do epoki kowieńsko-wileńskiej, sonet zaś »Poezyo, gdzie cudny pędzel twojej ręki«, którego poeta nigdy nie wykończył ani nie ogłosił drukiem, pomieszczono w »Odmianach tekstu« wraz z częściowym, francuskim przekładem (zob. str. 354—355). W układzie »Sonetów erotycznych« trzymano się najściślej porządku, jaki im dał Mickiewicz w wydaniu moskiewskiem 1826 i paryskiem 1838 roku, jużto dlatego, że ten układ właśnie był niezaprzeczenie wyrazem pewnej tendencyi autora (zob. str. 14), jużto dlatego, że układ chronologiczny dla braku wszelkich a rozstrzygających danych byłby niemożliwy do przeprowadzenia. Ogólnie tylko można powiedzieć, przyjmując najdalsze granice czasowe, że sonety powstały między styczniem 1825 r., kiedy Mickiewicz przybył do Odessy, a październikiem 1826 r., kiedy cenzurę ich podpisał w Moskwie Michał Kaczanowski, chociaż z drugiej strony pewnem jest, jak na to wskazuje »Album« Moszyńskiego, że pewna część ich musiała być napisaną w Odessie.

Epigraf »Sonetów« miłosnych »Quand'era in parte altr'uom da quel ch'i'sono« (Kiedy byłem po części innym człowiekiem niż dzisiaj jestem) wzięty jest z Petrarki »Sonetti e canzoni in vita di Madonna Laura«. Parte prima. Sonetto primo (w. 4.)«. Dlaczego poeta obrał ów wiersz za motto dla sonetów miłosnych, zob. Wstęp str. 19, IV i J. Tretiaka: Stosunki i pieśni miłośne Mickiewicza w Odessie (Przewodnik nauk. i lit., 1887, I, 217).

Do Laury.

Tretiak w rozprawie »Stosunki i pieśni miłośne« (Przewodn. nauk. i lit., 1887, I, 111) twierdzi, że sonet »Do Laury« wraz z następnym »Mówię

z sobą...« »był pisany nie w Odessie, ale jeszcze w Wilnie lub Kownie, i to w tych czasach, kiedy koledzy skarzyli się na Adama, że jest zawsze w stanie nienaturalnym... i za moment boskiego uniesienia odbiera ciężkie na ziemi męki«, i że »poeta złożył w nim wrażenia, których doznał, gdy po raz pierwszy po długiem niewidzeniu ujrzał swoją kochankę żoną obcego człowieka«. Tak samo Chmielowski (»Adam Mickiewicz«, 2 wyd., I, 315) uważa za »rzecz wielce prawdopodobną«, że sonet »Do Laury« pochodzi z r. 1822«, gdyż »nie tylko myślowo, ale i chronologicznie należy (wraz z innymi) do tej samej albo bliskiej chwili życia poety«. Dziś jednak, kiedy znamy zawartość »Albumu« Moszyńskiego, w którym znachodzi się autograf »Do Laury« i to znacznie różniący się od pierwszego druku w wydaniu moskiewskiem, czas powstania powyższego sonetu z wszelką pewnością należy położyć na epokę odesską. Kwestya, czy pod imieniem »Laury« ukrywa się w tym sonecie, jak w »Przypomnieniu« lub »Do Niemna«, Maryla, jest wątpliwą. Drugi wiersz szczególnie: »W nieznanem oku dawnej znajomości pytał« każe mimowolnie przypuszczać coś przeciwnego, a mianowicie, że poeta, spotkawszy jakąś »nieznaną« kobietę w Odessie, która mu przypominała z wielu względów rzeczywistą Laurę-Marylę, do tej kobiety sonet swój skierował i co więcej zabarwił go dawnym, przez wspomnienie wywołanym sentymentem.

Na pokrewieństwo sonetu »Do Laury« z erotyką Schillera zwrócił już uwagę M. Mazanowski (»O wpływie Schillera na poezye A. Mickiewicza«. Pam. Tow. lit. im. A. Mick. IV, 116—117); dodać jednakowoż należy, że nietylko ostatnia zwrotka z wiersza »Das Geheimniss der Reminiscenz. An Laura«:

»Und auch du — da mich dein Auge spähte,
Was verrieth der Wangen Purpurröthe?
Floh'n wir nicht, als wären wir verwandter,
Freudig, wie zur Heimat ein Verbannter,
    Glühend an einander?«

ale i inne także, jak:

»Fliehen nicht . . . .
Meine Geister hin im Augenblicke,
Stürmend über meines Lebens Brücke,
    Wenn ich dich erblicke?«...
»Waren unsere Wesen schon verflochten?...
In den Tagen lang verrauschter Wonnen,
    Schon in Eins zerronnen?
Ja, wir waren's!«...

przypominają myślą, nastrojem i poetycką teoryą miłości o poślubianiu dusz, sonet »Do Laury«; nawet ów Mickiewicza »rumieniec«, co »z jagód kochanki wykwita«, ma swój odpowiednik w ulubionych zwrotach Schillera: »der

Wangen Purpurröthe«, »der Wangen purpurisch Blut«, »der Wangen Purpurblut«, »Wangenröthe« itd.

Mówię z sobą...

Czy sonet ten był napisany w epoce kowieńsko-wileńskiej, czy w Odessie, rzecz niepewna. Za pierwszem przemawiałby sposób wydania uczucia, które, jak Tretiak słusznie zauważył, »choć ujęte w kamienną formę sonetu, płynie gwałtownie i ma coś w sobie z gorącej lawy, jaka się żarzy w czwartej części Dziadów«, — tudzież okoliczność, że niema go w »Albumie« Moszyńskiego.

Nie uczona twa postać...

Sonet napisany w Odessie, jak dowodzi »Album« Moszyńskiego, a odnosi się niezawodnie do Maryli, gdyż w autografie ma tytuł: »Sonet do M.« (zob. Odmiany tekstu, str. 349). Sam poeta zresztą to przyznawał, jak widać z notatek Aleksandra Chodźki, który, opierając się na opowiadaniu Mickiewicza, taką kreśli historyę powstania tego sonetu: »Choć w ubiorze pasterki, widno, żeś królowa« należy do pamiątek rodziny Wereszczaków. Raz w Tuchanowiczach Marya, ubrana w bardzo skromną sukienkę, w kratki, weszła do pokoju. Staruszka pani marszałkowa, która miała wzrok krótki, zapytała siedzącego przy niej Adama: »Cóż to za królowa?« (Wł. Mickiewicz: Żywot A. Mick. I, 46).

Widzenie się w gaju.

W »Albumie« Moszyńskiego autograf tego sonetu nosi tytuł »Rendez-vous w gaju Bele« (prawdopodobnie Belle-vue), który w druku został opuszczony. Treść jego, odbrzmiewająca motywami liryki miłosnej Schillera (oczekiwanie kochanków w »Das Geheimniss« i »Die Erwartung«), jest najwidoczniej upoetyzowaniem jednej z rzeczywistych chwil, które ongi Gustaw przeżył z boską Marylą (por. Dziady, Cz. IV ustęp: »Słuchaj, powiem coś jeszcze. Byłem i w ogrodzie«.).

Potępi nas świętoszek.

Autograf znajduje się w »Albumie« Moszyńskiego, pod tytułem »Sonet«, skąd prawie bez zmian przeszedł do pierwszej edycyi »Sonetów«.

Ranek i wieczór.

W autografie »Albumu« Moszyńskiego sonet »Ranek i wieczór« nosił pierwotnie tytuł »Ranek«, który poeta przemienił na »Para«. Do pierwszego zbiorowego wydania »Sonetów« wszedł on w znacznem przerobieniu, przedewszystkiem zaś imię bohaterki »Maryę« zmienił poeta na stereotypową »Laurę« (zob. Odmiany tekstu, str. 356).

Według prof. Tretiaka (Stosunki i pieśni miłośne... Przew. nauk. i lit. 1897, I, 114—115) »Ranek i Wieczór« (obok »Do Niemna«) jest tym wyjątkowym sonetem Mickiewicza, na którym »wyraźnie« i »w całości« zarysował się wpływ Petrarki«, płaczliwo-smutny bowiem ton jego przypomina zwykły ton sonetów Petrarki, a treść: porównanie ranka z wieczorem pod względem oddziaływania na usposobienie kochanka, — jakkolwiek u Mickiewicza przeprowadzone i rozwiązane inaczej niż we włoskim wzorze, — sonet 217 »La sera desiar, odiar l'aurora«.

Z Petrarki.

Autografu powyższego sonetu niema w »Albumie« Moszyńskiego. Sam poeta, dając mu napis: »Z Petrarki. Senuccio, i' vo' che sappi«, uprzedza czytelnika, że opiera się on na jednym z sonetów wokluzkiego mistrza, zaczynającym się od tych słów epigrafu (sonet 89). Faleński w »Przekładzie Pieśni Petrarki« (Warszawa, 1881) stawia tłómaczenia Mickiewicza bardzo wysoko, z pod pióra jego bowiem wychodzą one »piękniejszemi«, niż są w rzeczywistości (str. 65), a sonet »Chcecie wiedzieć...« nazywa »prześliczną parafrazą« Senuccia (str. 145). Tretiak, który bardziej szczegółowo porównał mickiewiczowski przekład z oryginałem, dochodzi do wniosku, że »tłómaczenie polskie jest bardzo swobodnem a w niektórych strofach staje się tylko naśladowaniem...« »wogóle Mickiewicz naginał z lekka muzę Petrarkową nietylko do swego smaku, ale i do własnego położenia« (Stosunki i pieśni miłośne... Przew. nauk. i liter., 1887, I, 121).

1—2

»Chcecie wiedzieć, co cierpię, rówiennicy moi?
Odmaluję najwierniéj, ile pióro zdoła«.

W oryginale:

»Sennuccio, i'vo, che sappi, in qual maniera
Trattato sono, e qual vita è la mia«.

Mickiewicz »zamiast Senuccia wprowadza swoich rówienników, którzy w istocie takimi byli powiernikami uczuć dla niego, jakim był Senuccio del Bene dla Petrarki«. (Tretiak, jak wyżej).

3—4

»Mary ja dotąd pośród pamiątek kościoła
Myślą gonię, i duch mój o przeszłości roi«.

W oryginale:

»Ardomi e struggo ancor, com'io solia;
Laura mi volve; e son pur quel ch'im'era«.

1—8 Między pierwszym a drugim kwartetem w przekładzie polskim niema gramatycznego związku, gdyż podmiotu w zdaniach »tu zwykła«, »stoi«, »kryła«, »woła« itd. nie można się domyślić ani wyprowadzić z wierszy 1—4. U Petrarki związek ten jest jasno uwydatniony przez to, że Laura w w. 4 wymieniona, przechodzi do wierszy następnych. Mickiewicz opuścił zupełnie imię kochanki, a w miejsce petrarkowych »Laura mi volve« pisze: »Mary ja dotąd... myślą gonię...«. Może wolno przypuścić, że »Maryja« jest albo omyłką druku zamiast »Maryją«, albo że poeta umyślnie w ten dowcipny sposób ukrył imię pani swego niegdyś serca. Przypuszczenie to o tyle jest uzasadnione, że na podstawie jego kwartet pierwszy z drugim łączy się zupełnie jasno i ściśle.

5—11 Wiersze te są po części parafrazą, po części także tłómaczeniem odpowiednich wierszy oryginału.

11 »tu na piasku imie moje kryśli« u Petrarki zupełnie inaczej: »Qui co' begli occhi mi trafisse il core«.

12 »tu z cicha westchnęła« u Petrarki: »e qui sorrise«.

13—14

». . . . . Ach! sród tych pamiątek
Wiecznie miota się serce i plączą się myśli«.

W oryginale:

». . . . . In questi pensier, lasso,
Notte e dì tienmi il signor nostro Amore«.

Strzelec.

Autograf »Strzelca« znajduje się w »Albumie« Moszyńskiego, skąd po przerobieniu i złagodzeniu niektórych zwrotów wszedł do zbiorowego wydania »Sonetów«. Psychologiczną pobudkę do napisania tego sonetu upatruje Chmielowski w »zazdrości i podejrzliwości« poety, które »wkradały się do jego duszy, a chociaż starał się walczyć z temi uczuciami, nie zdołał ich pokonać i gotów był popełnić zabójstwo (»Strzelec«), gdyby się jego przypuszczenia co do niewierności kochanki okazały słusznemi (?!)«, — co do głównej zaś bohaterki, radby »Strzelca« »odnieść nie do Maryli, ale do Kowalskiej«, wyrażenie bowiem: »Konna łowczyni, strojna Dyany odzieniem« zdaje się myśl

tę nasuwać« (»Adam Mickiewicz«, wyd. 2gie, I, 316). Drugą część jednak owego zapatrywania uchyla wprost autograf, w którym pierwotnie zamiast »Konna łowczyni, strojna Dyany odzieniem« było: »Dziewica, amazonki ozdobna odzieniem« (pani Kowalska była zamężną), a zamiast »nim kraj ten opuszczę na wieki«: »ach, tum ją« (zapewnie nie Kowalską) »pożegnał na wieki« (zob. Odmiany tekstu, str. 351). O wiele naturalniej i zgodnie z rzeczywistością widzi prof. Tretiak w »konnej łowczyni« Marylę, »która, jak wiemy, lubiła konną jazdę«, — w »dalekim towarzyszu« narzeczonego jej Puttkamera, a pobudki do napisania »Strzelca« nie w faktycznej »zazdrości i podejrzliwości« poety, ale w »fantazyi«, którą na swoją nutę nastroił jeszcze za wileńsko-kowieńskich czasów Byron a także w Odessie nie ustąpił słodkiemu Petrarce. (»Stosunki i pieśni miłośne...«, str. 122—123. Por. nadto Wstęp do niniejszego wydania, str. 19—20, IV).

Błogosławieństwo.

Autograf »Błogosławieństwa« znachodzi się w »Albumie« Moszyńskiego, należy zatem do czasów odesskich. Jak wyżej omówiony sonet »Chcecie wiedzieć...«, tak samo »Błogosławieństwo« jest przekładem z Petrarki, a mianowicie 47 sonetu »Benedetto sia' i giorno«, na co zresztą dokładnie wskazuje tytuł w rękopisie (zob. Odmiany tekstu, str. 351). Pod względem stosunku do oryginału jest »Błogosławieństwo«, według Faleńskiego (»Pieśni Petrarki«, str. 113), »parafrazą, nie równie piękniejszą od pierwowzoru«, wogóle zaś można o niem to samo powiedzieć, co o tłómaczeniu sonetu »Sennucio...«.

3—4 ». . . . . gdzie moja dziewczyna
Uczucia mi natchnęła, choć ich nie podziela«.

W oryginale:

». . . . . ov' io fui giunto
Da duo begli occhi che legato m'hanno«.

5—6 »Błogosławione oczki blasku i wesela,
Skąd amorek wygląda i łuczek napina«.

W oryginale:

»E benedetto il primo dolce affanno
Ch'i'ebbi ad esser con Amor congiunto«

»oczki« forma nieprawidłowa zamiast: oczka. Por. »żywość gdy **oczki** zapali« (»Do D. D.« w. 7); »żwir **oczki** wyjada« (»Rybka«, w. 48).

9—11
»Błogosławię ci, pierwsza piosnko nieuczona,
Którą odbiły lasy domowe i rzeki,
Którą potém ojczysta powtarzała strona«.

W oryginale:

»Benedette le voci tante ch'io,
Chiamando il nome di mia Donna, ho sparte;
E i sospiri e le lagrime e'l desio«.

O wierszach tych powiada Tretiak (»Stosunki i pieśni...« str. 122), że »dość daleko odbiegły od oryginału, ale przylegały dobrze do przeszłości naszego poety«.

13—14

». . . . . . i moja pierś błogosławiona,
W której Laura mieszkała i mieszka na wieki«.

W oryginale:

». . . . . . . e'l pensier mio,
Ch'è sol di lei sì, ch'altra non v'ha parte«.

Rezygnacya.

Autograf »Rezygnacyi« znajduje się w »Albumie« Moszyńskiego. W szeregu sonetów erotycznych stanowi »Rezygnacya« wskutek swojego reflexyjnego charakteru niejako »zakończenie« pierwszej ich grupy, poświęconej idealnemu choć przekwitającemu uczuciu ku Laurze-Maryli, a przejście do drugiej, która miała być wyrazem miłosnych stosunków poety w Odessie. (Por. Tretiak: Stosunki i pieśni miłośne... str 124—125).

Do . . .

»Album« Moszyńskiego nie zawiera rękopisu powyższego sonetu. Treścią bez wątpienia należy on do epoki odesskiej; do kogo się jednak odnosi niewiadomo. Chmielowski (»Adam Mickiewicz«, wyd. 2gie, I, 317) przypuszcza, że do siostrzenicy pani Kowalskiej, Józefy Steinigerównej, którą Mickiewicz poznał w lecie 1823 roku (zob. tamże str. 261—263). Lecz czy wtedy mógł nazwać się poeta człowiekiem, »namiętnymi przepalonym ogniami«, o wzroku »jadem żmii płonącym«, o »oddechu zatrutym«? Jedno pod tym względem jest pewne, że trzy punkty przy »Do« nie oznaczają pani »D. D.«, która nawet w przenośni poetyckiej nie mogła być nazwaną ani »niewinną istotą«, ani »dzieckiem«, ani »młodym bluszczem«. (Por. Tretiak: Stosunki i pieśni miłośne..., str. 202—203).

Pierwszy raz...

Sonet »Pierwszy raz« nie znajduje się w »Albumie« Moszyńskiego osoba, do której jest skierowany, nieznana.

4 »serce mi nie boli« składnia niezwykła zamiast »mię nie boli«. Por. »Ugolino«, str. 117, w. 41, »serce ci nie boli«.

Luba, ja wzdycham...

O sonecie tym można powiedzieć tylko to, co o jego poprzedniku: »Pierwszy raz...«.

Dzieńdobry.

Jeżeli trzy sonety poprzednie: »Do...«, »Pierwszy raz...« i »Luba, ja wzdycham...«, — choć pod względem myśli luźnie stoją obok siebie a pod względem uczucia w nich zawartego, niewiadomo, czy do jednej i tej samej odnoszą się osoby, mimo to wskutek poważniejszego i głębszego tonu, który w nich panuje, łączą się w pewną grupę, odmienną od innych, — tak znowu trzy następujące: »Dzieńdobry«, »Dobranoc« i »Dobrywieczór« wspólna im cecha, swawolna żartobliwość, wiąże w całość odrębną i skończoną. Trafna to uwaga prof. Tretiaka (Stosunki i pieśni... str. 204) jak również i ta, że »aby wybrnąć z wielu niejasności przy rozważaniu sonetów« i szukania między nimi związku, »trzeba więcej przypatrywać się samym uczuciom poety, aniżeli osobom, które te uczucia wywołały«. Jakoż na podstawie tego kryteryum doskonale wyróżnił on grupy w szeregu sonetów od »Do...« poczynając a na »Exkuzie« kończąc, jednak opierając się na »Albumie« Moszyńskiego można przypuszczać, że sonety, według pory dnia nazwane, łączy nie tylko ton im właściwy, ale także jedna osoba, różna od »Do...« i różna od »D. D.« (Giovanny-Sobańskiej). Wprawdzie w »Albumie« niema autografu sonetów ani »Dzieńdobry« ani »Dobranoc« a tylko jest »Dobrywieczór«; lecz właśnie ten ostatni nosi tam napis »Sonet do X. X. Dobry wieczór« (zob. Odmiany tekstu, str. 352) i taki sam napis drugi jeszcze odesski erotyk: »Do X. X. Niepewność« (zob. tamże, str. 343)[1]. Bliskiem tedy prawdy jest przypuszczenie, że także »Dzieńdobry« i »Dobranoc« odnoszą się do tejże »X. X.«, którą poeta chyba nie dla utożsamienia z Laurą lub Giovanną, ale dla odróżnienia od nich, nazywa literami X. X.

Dobranoc.

Treścią przypomina »Dobranoc« jużto pieśń Moore'a »Rondeau«: »Good night! good night!« (Poetical Works, Leipzig, 1842, I, 217), jużto

[1]) Prof. Tretiak, chociaż nie znał »Albumu« Moszyńskiego, zauważył bardzo trafnie, że między »Niepewnością« a sonetem »Dobrywieczór« zachodzi pokrewieństwo ścisłe pod względem tonu i elegancyi. (Stosunki i pieśni miłosne... str. 207).

pożegnanie Romea i Julii, choć lekki jej nastrój nie całkiem odpowiada tej miłosnej scenie w Shakespeare'a »Romeo and Juliet«, akt II, scena 2. Zauważyć należy, że właśnie tę samą scenę, a raczej jej początek, przełożył później Mickiewicz (zob. str. 124 i nast.).

Dla porównania tego sonetu z Moore'a »Rondeau« patrz »Pamiętnik Tow. lit. im. A. Mick.« (1891, V, 146—147), z Shakespearem zaś patrz »Romeo and Juliet«, II, 2:

Jul. ». . . . . Sweet, good night!
This bud of love, by summer's ripening breath,
May prove a beauteous flower when next we meet.
Good night, good night! as sweet repose and rest
Come to thy heart as that within my breast!«

i tamże:

Jul. ». . . . . Sweet, so would I:
Yet I should kill thee with much cherishing.
Good night, good night! parting is such sweet sorrow,
That I shall say good night till it be morrow.
Rom. Sleep dwell upon thine eyes, peace in thy breast! —
Would I were sleep and peace, so sweet to rest!«

Dobrywieczór.

Autograf znajduje się w »Albumie« Moszyńskiego (zob. wyżej sonet »Dzieńdobry«).

Pod względem ogólnego motywu, który streszcza się w poetyzowaniu wieczoru jako jedynej i upragnionej pory dla tych, »co się kochają i swą miłość kryją«, przypomina »Dobrywieczór« wiele liryków erotycznych. Z poetów, znanych Mickiewiczowi, Moore w pieśni »Oh, come to me« (National Airs, Poetical Works, Leipzig, 1842, II, 266) spiewa:

»Oh, come to me when daylight sets;
Sweet! then come to me,
When smoothly go our gondolets
O'er the moonlight sea.
When Mirth's awake, and Love begins,
Beneath that glancing ray,
With sound of lutes and mandolins,
To steal young hearts away...
Oh, then's the hour for those who love,
Sweet, like thee and me;
When all's so calm below, above,
In Heav'n and o'er the sea...«,

Schiller zaś w wierszu »Das Geheimniss« powiada, że miłość kryć się musi przed okiem świata, gdyż

»Die Stille liebt es und die Nacht;
Mit schnellen Füssen ist's entwichen,
Wo des Verräthers Auge wacht«,

a w wierszu »Die Erwartung«:

»O, lösche deine Fackel, Tag! Hervor
Du geist'ge Nacht mit deinem holden Schweigen!
Breit' um uns her den purpurrothen Flor,
Umspinn' uns mit geheimnissvollen Zweigen!
Der Liebe Wonne flieht des Lauschers Ohr,
Sie flieht des Strahles unbescheidnen Zeugen;
Nur Hesper, der Verschwiegene, allein,
Darf, still herblickend, ihr Vertrauter sein«.

Do D. D. Wizyta.

Autograf w »Albumie« Moszyńskiego, pod ogólnikowym tytułem »Sonnet«, bez wymienienia osoby, do której jest skierowany; napis »Do D. D. Wizyta« otrzymał on dopiero w druku (zob. Odmiany tekstu, str. 353). Sonet ten wraz z dwoma następującymi po nim: »Do Wizytujących« i »Pożegnaniem« stanowi wśród sonetów, poświęconych miłostkom odesskim, trzecią grupę, w którą łączy je nietylko jedna i taż sama osoba »D. D.«, ale także jeden wspólny im ton: żartobliwość, idąca w parze z ironią i wzgardą (zob. Tretiak: Stosunki i pieśni miłosne... str. 204).

2 »wpada galonowy«. Galonowy = lokaj wygalonowany. Wyrazu tego nie zna słownik Lindego ani wileński.

5—8

»Gdybym mógł, progi wilczą otoczyłbym jamą,
Stawiłbym lisie pastki, kolczate okowy,
A jeśli niedość bronią, uciecbym gotowy
Na tamten świat, stygową zasłonić się tamą«.

Wiersze te, zabarwione humorystyką, są jakby trawestacyą następującego ustępu z szyllerowskiego »Das Geheimniss«:

»O, schlinge dich, du sanfte Quelle,
Ein breiter Strom um uns herum,
Und, drohend mit empörter Welle,
Vertheidige dies Heiligthum«.

(Zob. Mazanowski: O wpływie Schillera... Pam. Tow. lit. im. A. Mick., 1890, IV, 118).

8 »stygową zasłonić się tamą«. Styx, obok Acherontu, rzeka greckiego drugiego świata; woda jej, wypita przez cienie zmarłych, miała tę własność, że doszczętnie zacierała wszystko, cokolwiek ziemskiego mogło w nich pozostać.

Do Wizytujących.

Autograf w »Albumie« Moszyńskiego, pod tytułem »Wizyta« (zob. Odmiany tekstu, str. 353, i uwagę do sonetu poprzedzającego).

Pożegnanie. Do D. D.

»Album« Moszyńskiego nie zawiera autografu »Pożegnania« (Zob. wyżej uwagę do sonetu »Do D. D. Wizyta«); między sonetami, poświęconymi Sobańskiej (D. D.), zajmuje ono to samo miejsce i jest wyrazem tej samej zmiany w usposobieniu poety dla tej damy, co wiersz »W imienniku K. R.« między opiewającymi ją erotykami odesskimi.

12—14

»Nie kupić Muzy! W każdym ślizgałem się rymie,
Gdym szedł na Parnas z lauru wieńczyć cię zawojem,
I ten wiersz wraz mi stwardniał, żem wspomniał twe imie«.

Wiersze te może są ironiczną trawestacyą drugiej tercyny XVIII sonetu Petrarki (Vergognando talor ch'ancor si taccia):

»Più volte incominciai di scriver versi:
Ma la penna e la mano e l'intelleto
Rimaser vinti nel primiero assalto«.

Danaidy.

Autografu »Danaid« brak w »Albumie« Moszyńskiego. Poeta, dając w nich szyderczą odprawę odesskim kobietom, rysami zaprawionymi wzgardą, charakteryzuje świat ich jako lekki, zmienny i kokieteryjny, a kierunek, który one dały jego utworom jako »rzucanie pieśni i we łzach roztopionej duszy — w bezdeń chęci Danaid«. O ile nauka, z tej szkoły życia wyniesiona a tak dobitnie zaznaczona w »Danaidach«, odbiła się nietylko w poezyi odesskiej Mickiewicza ale i w późniejszej, mianowicie w »Panu Tadeuszu«, zobacz piękne studyum prof. Tretiaka; »Stosunki i pieśni miłosne Mickiewicza w Odessie« (Przew. nauk. i lit., 1887 I, 214).

9. »Danaidy! rzucałem w bezdeń waszéj chęci«. Danaidy = pięć-

dziesiąt córek libijskiego króla, Danaosa, za zamordowanie mężów skazane na karę do piekieł, napełniają wodą beczkę dziurawą.

Exkuza.

»Exkuza«, której autograf znajduje się w »Albumie« Moszyńskiego, jest zakończeniem nietylko sonetów miłosnych, ale w ogóle całej erotyki odesskiej Mickiewicza. Jeżeli poeta w petrarkowym sonecie »Chcecie wiedzieć« na żądanie »rówienników« a powierników swej duszy skreślił obraz uczuć i cierpień, to tutaj przed tymiż rówiennikami usprawiedliwia swoją twórczość odesską, którą wypełniły pieśni »miłości, mąk i żalów« osobistych. Że jednak i wówczas nie samym tylko »płomykiem dziecinnym paliło się« jego serce, jakby się to na oko zdawać mogło, świadczy »alcejski bardon«, który poeta już wtedy chwytał, mając jasną świadomość tego, »na co wieszczy głos bogowie mu dali«. O ile to wyznanie jest prawdziwym wyrazem rzeczywistości, o ile słusznie mógł poeta na czele sonetów powiedzieć z Petrarką, że w Odessie był »po części innym człowiekiem«, tłómaczą szczegóły biograficzne (zob. Wstęp, str 19, IV).

10 »Alcejski chwytam bardon i strojem Ursyna« patrz Odmiany tekstu (Sonety erotyczne) str. 409. Kallenbach (Adam Mickiewicz, I, 199) twierdzi, że poeta wyrażenia »Alcejski bardon« użył ze względu na cenzurę, która o Alceuszu nie wiele wiedziała, a zapewne i pod wpływem reminiscencyi nauki Groddecka, który uczył, że »Alcaeus ex Mitylene Lesbius... Pittacum Myrsilum *aliosque urbis patriae tyrannos* armis pariter *atque carminibus insectatus*«. »Strojem Ursyna«; strój = sposób, tryb.

13 «Zrywam stronę i w Letę ciskam« patrz Odmiany tekstu (Sonety erotyczne) str. 409.

14 »Taki wieszcz, jaki słuchacz«. W tej postaci urwanej i formie nie skończonej wszedł ten wiersz do pierwszego wydania »Sonetów« w Moskwie i do wydań zbiorowych, pod okiem poety dokonanych. Wiele wydań pośmiertnych uzupełnią go bez wszelkiego uzasadnienia słowami: »Lecz przyjdzie godzina!«, których Mickiewicz wcale nie napisał. W autografie brzmiał on pierwotnie: »Spiewam miękkie rozkosze — I czyjaż w tem wina?« i rymował z wierszem 11, kończącym się na: drużyna. Czy Mickiewicz opuścił te słowa, jak chce prof. Tretiak, aby »zerwanie strun wyobrazić urwanym wierszem« (Stosunki miłosne str. 215), czy ze względu na cenzurę, czy po prostu dlatego, aby reszty dospiewał sobie domyślny czytelnik, niewiadomo.

Poezyo, gdzie cudny pędzel...

Sonet powyższy, dochował się w autografie w »Albumie« Moszyńskiego, skąd go po raz pierwszy przedrukowano w edycyach pośmiertnych;

ponieważ jednak poeta nigdy go nie wykończył, w wydaniu niniejszem pomieszczono go nie w tekście, ale w Odmianach (zob. str. 354—355). Treścią swoją należy on sonetów, odnoszących się do Laury-Maryli, co bezsprzecznie popierają takie wyrażenia jak: »Śpiewam, ona mojego nie usłyszy pienia«, »Piosenki, których nigdy nikt słyszeć nie będzie, Chybaby nią litewskie ozwały się flety«. Wł. Mickiewicz (Żywot A. Mick., I, 285), opierając się na liście Malewskiego z 29 maja 1827 r.: »Adam napisał do niej (Z. Wołkońskiej) ładny sonet i przetłómaczony po francusku oddał ze swemi sonetami«, twierdzi, że sonet »Poezyo! gdzie cudny pędzel« natchnęła księżna Wołkońska. Jeżeli się jednak porówna ów przekład francuski (zob. Odmiany tekstu, str. 355) z oryginałem polskim, to dojdzie się do przekonania, że poeta użył doń tylko motywów z oryginału, zabarwił je atoli inaczej i rozszerzył dodatkami, stosownymi wyłącznie dla Wołkońskiej.

SONETY KRYMSKIE.

»Sonety Krymskie« wydano w niniejszej edycyi w tym porządku, w jakim ukazały się w pierwszem osobnem wydaniu moskiewskiem 1826 r. i w zbiorowem paryskiem wydaniu »Poezyi Adama Mickiewicza« 1838 r., »przejrzanem i poprawionem przez autora«. Sonet »Jastrząb« przez samego poetę nigdy nie wydrukowany, z powodów wyłuszczonych na str. 363, umieszczono nie w tekście ale między Odmianami.

Epigraf przed »Sonetami Krymskimi«; »Wer den Dichter will verstehen...« wzięty jest z dzieła Göthego »West-östlicher Diwan, In zwölf Büchern«, jednak nie z »Ghuld Nameh« (XII części), jak pisze Mickiewicz. Göthe dwukrotnie użył tego zdania: raz w »Noten und Abhandlungen zu besserem Verständnis des West-östlichen Diwans«, powtóre w »Entschuldigung« (zob. Goethes sämtliche Werke von K. Goedeke, 1893, III, 143, 275).

Stepy Akermańskie.

Autograf w podwójnej redakcyi zachował się w »Albumie« Moszyńskiego i nosi tam napis »Podróż do Akermanu«, który w druku dopiero zmieniony został na: »Stepy Akermańskie«. Okoliczności, wśród których powstał ten sonet, stanowiący niejako wstęp do poetycznego opisu podróży krymskiej, opowiada M. Dubiecki. Poeta za pobytu w Odessie postanowił udać się do Akermanu, aby odwiedzić tam jednego z przyjaciół wileńskich. Karol Marchocki, który należał do kółka, węzłami przyjaźni z poetą związ-

zanego, a był właścicielem wielkich obszarów ziemi pod Odessą, zawiózł go tam pewnego dnia wiosennego. W futorze Marchockiego, zwanym Lubomiłą, miały być napisane »Stepy Akermańskie« (zob. Dubiecki: »Adam Mickiewicz u ujść Dniestru«, Kłosy, 1886, nr. 1121, str. 406—407, i »Obrazy i Studya«, ser. II, str. 138—139).

»Stepy Akermańskie« = stepy koło Akkermanu (Leukopolas, Alba-Castra, Białogród), miasta w gubernii Bessarabskiej, przy dniestrzańskim limanie, kilka kilometrów na południowy zachód od Odessy.

1 »na suchego przestwór oceanu«, por. podobną figurę oxymoronu w »Farysie«; »piaszczyste potoki», »suche morze«.

2 »ostrowy burzanu«. Ostrów = kępa, wyspa; burzan = wysoka trawa stepowa; zob. Objaśnienia poety, str. 329.

8 »lampa Akermanu«; lampa przenośnie zam. księżyc; por. »latarnia śród niebios obwodu» (Widok gór), »lampa światów« = słońce (Ałuszta w nocy).

11 »kołysa« archaiczna forma zam. dzisiejszego »kołysze«. Mickiewicz stale używa tej formy: »okręt kołysa się« (Cisza morska), »fala się kołysa« (Ałuszta w dzień). Por. nadto analogiczne »kłusa« zam. »kłusze« (Pani Twardowska), »czerpa« zam. »czerpie« (Warcaby), »sieka« zam. »siecze« (Żegluga).

Cisza morska.

Przy sonecie »Burza« w »Albumie« Moszyńskiego dopisał poeta: »ob. Cisza — na wysokości Kiki(neis)«. Ale »Ciszy« niema w »Albumie«, nadto sonet ten w druku ma podtytuł »Na wysokości Tarkankut«. Przypisek ten z jednej strony mówi, że albo kartka z autografem »Ciszy« została z »Albumu« wydartą, albo że poeta miał drugi jeszcze, nieznany dzisiaj karnet, w który także wpisywał swoje utwory, z drugiej zaś, że »Cisza« napisaną została bezwarunkowo przed »Burzą«.

»Na wysokości Tarkankut«, Tarkan-Kut (Tarkhan), najdalej na zachód wysunięty, a około 120 stóp nad poziom wzniesiony przylądek Krymu, który musiały opływać okręty, idące z Odessy, aby z pierwszej stacyi Ak-Meczet dostać się do Eupatoryi (Kozłowa).

9. »żyjątek«, żyjątko wyraz Lindemu nieznany. W objaśnieniach do »Zofiówki« powiada Mickiewicz: »żyjątko, wyraz nowy, zdaje się być nie tak stworzony, jako raczej szczęśliwie wynaleziony w mowie naszej« (zob. »Pisma S. Trembeckiego«, Lwów, 1882, str. 38).

Żegluga.

Autograf w »Albumie« Moszyńskiego. »Żegluga« pod względem nastroju ogólnego, niektórych myśli i uczuć zbliża się wielce do »Farysa«, szczególnie zaś upojenie, wyrażone w drugim tercecie:

»Wyciągam ręce, padam na piersi okrętu,
Zdaje się, że pierś moja do pędu go nagli:
Lekko mi! rzeźwo! lubo! wiem co to być ptakiem«.

znajduje bardzo widoczne analogon w upojeniu beduina:

»Odetchnąłem! ku gwiazdom spoglądałem dumnie...
Jak tu mile oddychać piersiami całemi!
Oddycham pełno! szeroko!...
Jak tu mile poglądać oczyma całemi!...
Jak miło się wyciągnąć ramiony całemi:
Wyciągnąłem ku światu ramiona...«

(Zob. M. Mazanowski: Metodyczny rozbiór Farysa. Muzeum, 1898, str. 431, 432, 440).

Burza.

Autograf w »Albumie« Moszyńskiego.

5—8

».................... na mokre góry,
Wznoszące się piętrami z morskiego odmętu,
Wstąpił jeniusz śmierci i szedł do okrętu,
Jak żołniérz, szturmujący w połamane mury«.

W tym obrazie geniusza śmierci, »który po spienionych bałwanach zbliża się, jak ręka przeznaczenia, do okrętu, skazanego na zagładę«, widzi Windakiewicz »delikatną przeróbkę legendy marynarskiej o błędnym Hollendrze« (»Sonety Krymskie«, Przegląd pols., 1896, t. 120, str. 622).

9—14

»Ci leżą napół martwi, ów załamał dłonie,
Ten w objęcia przyjaciół żegnając się pada,
Ci modlą się przed śmiercią, aby śmiérć odegnać.

Jeden podróżny siedział w milczeniu na stronie
I pomyślił: szczęśliwy, kto siły postrada,
Albo modlić się umie, lub ma z kim się żegnać«.

Por. z Goetego »Alexis und Dora« (w. 7—10):

»Vorwärts dringt der Schiffenden Geist, wie Flaggen und Wimpel;
Einer nur steht rückwärts traurig gewendet am Mast,
Sieht die Berge schon blau, die scheidenden, sieht in das Meer sie
Niedersinken, es sinkt jegliche Freude vor ihm«.

13 »pomyślił« zam. pomyślał; formy tej używa Mickiewicz prawie stale nietylko w złożeniach, por.: »myślił«, »myśliłem«, »myśliły« (Pan Tadeusz), »myśliłam« (Konrad Wallenrod) itd.

Widok gór ze stepów Kozłowa.

Autograf w »Albumie« Moszyńskiego ma tytuł »Na widok Czatyrdahu — w stepie za Kozłowem«. Czy sonet ten, jak się domyśla Windakiewicz (Sonety, jak wyżej, str. 623), powstał na końcu podróży, niema pewności; za przypuszczeniem tem jednak przemawia ta okoliczność, że poeta widocznie napisał go po odświeżeniu wrażeń na podstawie lektury Apostoła-Murawiewa.

»Widok gór...« między Sonetami Mickiewicza w ogóle jest pierwszym, w którym poeta użył niezwyczajnej w tym rodzaju utworów formy dyalogu (powtarza się ona w »Drodze nad przepaścią...«), a jedynym, w którym uświęcona w sonecie liczba 14 wierszy została przekroczona. Przykładem w tym względzie mogły być dla Mickiewicza, nietylko — jak pisze Windakiewicz (str. 622), — »Canzoniere, w których mamy dyalogi pomiędzy Amorem a rozkochanym poetą«, ale także, i to w obu wypadkach, sonety romantyków niemieckich i ich naśladowców (zob. H. Welti: Geschichte des Sonettes..., Leipzig, 1884, str. 179, 195, 229).

»Stepy Kozłowa«. Kozłow (Eupatorya, po tatarsku Gezlew), miasto zamieszkałe przez Muzułmanów, Ormian, Żydów, w części przez Rossyan, leży na zachodniem wybrzeżu półwyspu Krymskiego. Nazwę »stepów Kozłowa« »do dziś dnia nosi cała przestrzeń od Ak-Meczetu i Tarkan-Kutu do rzeki Almy«. Stąd widać łańcuch gór krymskich, pośród których najwspanialej zarysowuje się w formie namiotu Czatyrdah« (S. M. Rzętkowski: Miejscowości w »Sonetach krymskich« wspomniane, Tygodnik Ill., 1870, V, 172).

3 »Diwy« zob. objaśnienie poety na str. 329 (Sonety krymskie w. 5—8). Objaśnienie to wzięte z J. Hammera: »Geschichte der schönen Redekünste Persiens« (Wien, 1818, str. 21): »Vor Adam herrschten auf Erden... die Geschlechter der Dschinnen (Genien) (Diwe),.. in das Gebirge Kaf... wurden die Geschlechter der Dschinnen verbannt, nachdem Gott den Engel Garasel gesendet hatte, ihrem Umwesen auf Erden ein Ende zu machen«. Por. nadto objaśnienia wyrazu Diw na str. 355 (w. 46).

4 »karawanę nie puszczać«, składnia niepoprawna, zam. »karawany nie puszczać«.

5 »Na szczycie jaka łuna! pożar Carogrodu!« Zob. objaśnienie poety na str. 329, w. 10—11. Może ten wiersz jest reminiscencyą z J. Sękowskiego: »Collectaneów« (Warszawa, 1824, I, 226): »Sułtan patrzał nie raz... z rozkosznych ogrodów swego seraju na zapalone od Kozaków pod samym Carogrodem i dymiące się włości i grody«, tem bardziej, że w autografie było pierwotnie: »jako pożar grodu«, co później przerobiono na: »pożar Carogrodu« (por. Odmiany tekstu, str. 358).

6 »gdy noc chylat rozciągnęła bury«. Co do słowa chylat patrz objaśnienie poety na str. 330, w. 12—14; wzięte ono z Sękowskiego »Collectaneów« (II, 43): »Chylat... oznacza... szatę zaszczytną, którą samowładcy

nagradzają osoby, co na ich łaskę zasługują«. Cały ten zwrot, stylowo-oryentalny, jest albo naśladowaniem podobnych zwrotów poezyi perskiej, której przekłady podaje Hammer (Gesch. d. schönen Redekünste): »als die Welt entflammende Schönheit des Tages in dem Schleyer der Dunkelheit verborgen blieb« (str. 247); »als die weisse Welt die schwarze Kotze über den Kopf zog« (tamże); »als die Nacht ihr schwarzes Zelt schon ausgespannt« (str. 323), — albo wytworem oryginalnym, urobionym analogicznie do oryentalnego: »Der Himmel im blauen Kleide«, »Der Himmel trägt eine blaue Kutte wie die Sofis« (Hammer, str. 323).

»Mirza« = wódz, książę tatarski; czasem zam. tatar w ogóle.

11—14 Malowanie wysokości góry tak przesadnemi hyperbolami, jak w tych wierszach, nie jest tylko wyrazem, jak chcą niektórzy, pokornego podziwu Mickiewicza dla olbrzyma gór krymskich, ale także wynikiem jego przejęcia się duchem stylu wschodniego. Sękowski w »Collectaneach«, które Mickiewicz studyował, powiada: »Hyperbola tak jest wrodzoną i konieczną okrasą stylu wschodniego, jak u nas moc i dokładność wyrażeń, porównania itp.... Każdyby z nas powiedział: »ten dom jest wielki, ogromny«; lecz Wschodni, patrząc na tęż samę budowę, zawoła natychmiast: »ten gmach jest niebotyczny, większy od firmamentu...« Chodża Saad-ed-din tak opisuje niepoczesny zamek Rumili-hysary, nad cieśniną carogrodzką leżący: »Wzniesiono tak potężny i wysoki zamek, iż wieże jego sięgają planety Saturna, a wzrok człowieka, gdy się podnosi do ich wierchnicy, mniema wstępować do nieba, i dla niezmiernej wyniosłości budowy, ognia strażników od blasku planety Venus rozróżnić nie zdoła« (II, 160). Z tego samego źródła wypłynęły też epitety Czatyrdahu: »maszt krymskiego statku«, »minaret świata«, „Padyszach gór« (zob. sonet »Czatyrdah«).

14 »Aż tam, gdzie nad mój turban była tylko gwiazda«. Podobnie Göthe w »West-östlicher Diwan«: »Über meiner Mütze nur die Sterne« (Moganni Namela: Freisinn, w. 4). Por. Windakiewicz: Sonety, jak wyżej, str. 629.

15 »To Czatyrdah«. Najwydatniejsza, chociaż nie najwyższa góra w Krymie, 1661 m. nad poziom morza, leży między Symferopolem a Ałusztą. Jako odosobniony ze wszystkich stron kolos, widoczny jest Czatyrdah z Eupatoryi a nawet Perekopu, przedstawiając się widzowi jako sinawy, jasno na horyzoncie rysujący się namiot. Stąd też pochodzi nazwa jego w języku tatarskim: Czatyr = namiot, dagh = góra. Na wierzchołku Czatyrdahu, mającym kształt stołu, leży śnieg jeszcze w lipcu, — w wydrążeniach lejkowatych zbierają się wody, które dają początek licznym potokom, a w rozpadlinie, zwanej Angar-Boghaz, ma źródło rzeka Salhir (Sałgir), wspomniana w sonecie »Pielgrzym«. (Rzętkowski jak wyżej, str. 174, i Reclus: Géographie, V, 819—820). Zob. nadto objaśnienie poety na str. 330, w. 15—18.

Co do wykrzyknika »Aa«, zob. wyjaśnienie poety: »wykrzyknik »Aa!«

wyraża tylko zadziwienie pielgrzyma nad śmiałością Murzy i dziwami, które on oglądał na górze. Oryentalnie trzebaby powiedzieć, że pielgrzym na te słowa włożył w usta palec zadziwienia«. (Koresp., IV, 95).

Wogóle poetycki opis Czatyrdahu w powyższym sonecie przypomina bardzo opis tej niezwykłej góry, zawarty w książce Murawiewa-Apostoła »Reise durch Taurien im Jahre 1820« (Wien, 1826, str. 79—80), którą Mickiewicz znał dobrze, jak widać z objaśnień na str. 331, w. 47—57. Por.: »Tam!... Na szczycie jaka łuna! pożar... Czy Allah... tę latarnię zawiesił śród niebios?... Tam? Byłem... Minąłem grom, drzemiący w kolebce z obłoków.. To Czatyrdah« z Murawiewa: »Ich erblickte... hinter allem diesem die, von den Strahlen der sich zum Niedergange neigenden Sonne vergoldeten Berge. Ein majestätisches Schauspiel! Über das ganze herrscht der Tschatür-Dag. Dieser Riese ragt über die Wolken hinaus und seine Stirn schreckt der Donner nicht. Das ist der Trapezus!«

Bakczysaraj.

Autograf w »Albumie« Moszyńskiego.

»Bakczysaraj« (po polsku »Ogrodów-pałac«), miasto w południowo-zachodniej części Krymu, między Symferopolem a Sebastopolem, nad rzeczką Czürük-su, dla swego oryentalnego charakteru nazywane Grenadą carstwa rossyjskiego. Na podstawie notat dra Józefa Bilińskiego, który kilkakrotnie był w Krymie i zbierał wiadomości o pobycie tamtejszym Mickiewicza, S. M. Rzętkowski w artykule wyżej cytowanym (str. 186) daje następujący opis tej stolicy chanów (przytacza się z niej tylko rysy potrzebne do wyjaśnienia sonetu powyższego i trzech następnych): »W głębokim, długim a wąskim jarze, otoczonym górami,.. leży była stolica chanów krymskich, Bakczysaraj... W Bakczysaraju są dwie tylko właściwe ulice.. W końcu głównej... stoi obszerna, odosobniona budowa o piętrze, w stylu maurytańskim. Jest to pałac chański... W obszernym dziedzińcu, z lewej strony, znajduje się wspaniały meczet z dwoma wysmukłymi minaretami.. Przy meczecie, czworokątnym murem opasanym, leży cmentarz... pomniki tu marmurowe... z wyciosanym turbanem i napisem... Pełno tu zieloności, rozsiadłej po ziemi, to pnącej się po omszałych murach... Bluszcz, chmiel i winograd, wszystko splata się w fantastyczną całość... Gmachy piętrowe, z prawej strony od wjazdowej bramy, stanowią pałac chański. Pokojów tu mnóstwo, a wszystkie oświetlone z podwórza różnokolorowemi szybami. W koło ścian ciągną się niskie, miękkie sofy... Na parterze głównego korpusu pałacowego.. w gabinecie chana znajduje się basen, w który kryształową wodę wlewa fontanna, ta sama, o której Mickiewicz w sonecie mówi, że woła: »Gdzie jesteś, o miłości, potęgo i chwało!«... W jednym z kwadratowych ogródków pałacu, przy ścianie, widać ośmiokątną kapliczkę, z krzyżem w półksiężycu. To grób Potockiej, przy którym, jak niesie tradycya, Krym-Girej spędzał długie godziny, pogrążony

w melancholicznej zadumie. Pomnikowi temu poeta poświęcił cudny a smętny sonet«. Zob. nadto objaśnienie poety na str. 330, w. 19—21.

1 »pusta Girajów dziedzina«. Giraje, Gireje, nazwa dynastyi chanów tatarskich, którzy od XV—XVIII wieku panowali w Krymie. Za ostatniego z nich Szachin-Giraja, który w r. 1783 zrzekł się tronu, Krym przeszedł pod panowanie Rossyi. Stolicą Girajów był Bakczysaraj, opustoszały i zaniedbany zupełnie przez nowych panów aż do r. 1825, w którym pałace jego zwiedzał Mickiewicz.

5 »okien różnofarbnych«. Przymiotnika »różnofarbny« używa Mickiewicz prawie stale zam. »różnobarwny« (por. np. »Pana Tadeusza«).

8 »pisze Balsazara głoskami«. Balsazar, właściwie Belsarzar, z assyryjskiego Bel-sar-usur, zwany także Baltazarem, ostatni król Babilonu. Za jego panowania Babilon został zdobyty, a on sam zamordowany. Według księgi Daniela miał Belsarzar otrzymać ostrzeżenie od Boga, które na ścianie pałacu, podczas biesiady, napisała tajemnicza ręka w trzech tajemniczych wyrazach: Mene, Thekel, Ufarsin. Prorok Daniel wytłómaczył królowi, że wyrazy te znaczą: »policzone, zważone, rozdarte«. Zob. nadto objaśnienie poety na str. 330, w. 22—26, w którem jednak słowa, zacytowane z Pisma św., odpowiadają Danielowi tylko V, 5, tego zaś, co zawiera V, 25—28, niema u Mickiewicza.

10 »fontanna haremu«. »Harem, wyraz arabski, znaczący »miejsce niedostępne, święty przybytek«, jest właściwem nazwaniem niedostępnego dla obcych i niezgwałconego pobytu niewiast« (Sękowski, Collectanea, II, 253).

Pod względem nastroju, panującego w tym sonecie, a szczególnie pod względem wydania wrażeń, które na duszę poety wywarła pustka i milczenie w świetnej niegdyś rezydencyi władców krymskich, por. »Giaura« w przekładzie Mickiewicza (Dzieła A. Mickiewicza, Wyd. Tow. lit. im A. Mick., III, 228—229, w. 287—345):

»Niemasz rumaków na stajniach Hassana,
Komnata jego od sług odbieżana;
Pająk samotnik na ścianach się czepia
I szpary szarym całunem zasklepia.
W twierdzy Hassana nie widać żołnierzy,
W jego haremach gniazdo niedoperzy,
Zamiast strażnika, puszczyk krzyczy z wieży.
W ogrody czasem dziki pies przybieży,
Spragniony wyje na suchą fontannę;
Stoją wód łoża z marmuru usłane,
Lecz owdowiałe — bo zdroje wymarły,
Zielska się dzikie na dnie rozpostarły.

Niegdyś, jak wdzięcznie fontanny tu grały,
Łagodząc nieba wschodniego upały;

Niegdyś, tryskając srebrnéj rosy tęczę
I fantastyczne wirując obręcze,
Rozkosznym chłodem rzeźwiły do koła
Powietrze, ziemię i spragnione zioła.

Jak było mile blaski gwiazd pogodnych
Widzieć odbite na tych łukach wodnych,
Słuchać muzyki tych szemrań łagodnych!...
Hassan młodzieniec na te wodotryski
Poglądał, siedząc obok odaliski,
I śpiew jej milsze zdawał się mieć tony,
Gdy był od szmeru kaskad nastrojony...
Tu nie usłyszysz już głosu człowieka;
Nikt się nie śmieje, nie klnie, nie wyrzeka...
. . . . milczą te pałace;
Wiatr tylko oknem otwartém kołace;
Lecz choć wiatr szumi, choć się nieba chmurzą,
Już tu nikt okna nie zamknie przed burzą...

Jeszcze w tych gmachach znalazłbyś wspaniałe
Izby i sale puste, — dotąd całe;
Dach jeszcze cały, chociaż ząb zniszczenia
Roztacza ciągle ściany i sklepienia...
Pałac, gościna wiernego narodu,
Stał się jaskinią zniszczenia i głodu«.

Nasuwa się jeszcze pytanie, czy między »Bakczysarajem« Mickiewicza, a obrazem tej miejscowości w Murawiewa »Podróży po Krymie« nie zachodzi jakie pokrewieństwo, zwłaszcza, że rossyjski podróżnik »Bakczysarajowi« poświęca kilka kartek opisu, zabarwionego silnie refleksyą i liryzmem? Oto, co czytamy w jego »Reise durch Taurien«: »Ich irre in ungeheuren Sälen umher... überall herrscht tiefes Schweigen« (str. 102)... »Alles bleibt stumm in der Behausung des Todes und nur das Geräusch der, sich in steinerne Becken ergiessenden Brunnen, durchtönt die Öde« (str. 103).. »Eine Thür... bildet den Eingang zu einem grossen Zimmer, in welchem sich... rings an der Wand herum Diwans befinden, mit einem marmornen Springbrunnen in der Mitte« (str. 107)... »Um sich in einem... Zimmer vor der Gluth der Sonnenstrahlen zu schützen, dienen... noch farbige, gemahlte Scheiben« (str. 109).

Bakczysaraj w nocy.

Autografu niema w »Albumie« Moszyńskiego. Znaczenie słów »dżamid« (w. 1), »izan« (w. 2), »menar« (w. 9) patrz objaśnienia poety na str. 330, w. 27—37.

1—8 Opis wieczoru, zawarty w tych wierszach, por. z obrazem wieczoru w oryentalnej poezyi:

»Höre das Abendgebet! es brausen die Wogen des Nachtmeers,
Fort ist das goldene Schiff, sieh da die silberne Tass'.
Auf den Wogen der Nacht erscheinen Tausend der Sterne,
Wie im Ocean Schaaren befiederter Brut«.

(Hammer, str. 202, LX, Ferideddin Ahwal).

4 »Srebrny król nocy dąży spocząć przy kochance« por. zwroty w oryentalnej poezyi: »Wenn der himmlischen Flur Springquellen entströmen von Lichtern, tritt in Hermelin silbern der König herein« (Hammer, str. 202, LX, Baba Sewdaji); »Quand celui que j'aime est venu me visiter, tel que la pleine lune qui dans la nuit vint éclairer les fidèles« (S. de Sacy: Chrestomathie Arabe, 1826, II, 140).

6—8 »Śród nich po safirowym żegluje przestworze
Jeden obłok, jak senny łabędź na jeziorze,
Pierś ma białą, a złotem malowane krańce...«

por. »Indem ich mich in tiefe Betrachtungen versunken..., sah ich eine Wolke an meinem Haupte vorüber gleiten und erinnerte mich an Dante...:

»Quali colombe dal disio chiamate,
Con l'ali aperte e ferme, al dolce nido
Volan per l'aer dal voler portate«

(Murawiew Ap., Reise, str. 118). W »Panu Tadeuszu« przyrównywa poeta obłoki do »stada cyranek« (XII, 848), a o jednym powiada, że »po wierzchu perłowy, po brzegach pozłacany« (tamże, XII, 850—851).

11 »w dywanie Eblisa«; »Eblis« zob. objaśnienie poety na str. 330, w. 38—39. »Dywan« liczba mn. od »diw« = duch, geniusz, a więc zgromadzenie duchów, potem zgromadzenie najwyższych urzędników, stróżów państwa (zob. L. Radliński Wyrazy obce w Sonetach, str. 12). Por. »U tamtych cienie Eblisa« (Renegat, w. 8).

13 »pędem Farysa«. Farys zob. objaśnienie poety na str. 330, w. 40—41 i na str. 336, w. 1—3.

Grób Potockiej.

Autografu niema w »Albumie« Moszyńskiego. Co się tyczy treści tego sonetu, ob. objaśnienie poety na str. 330—331, w. 42—59.

2—4 ». . . . . przeszłości chwile,
Ulatując od ciebie jak złote motyle,
Rzuciły w głębi serca pamiątek owady«.

por. w »Konradzie Wallenrodzie« (VI, Pożegnanie, w. 109—112):

»Lecz dotąd w mojém zachowałeś łonié
Też same oczy, twarz, postawę, szaty.
Jak motyl piękny, gdy w bursztyn utonie,
Na wieki całą zachowuje postać«.

Mogiły Haremu.

Autografu w »Albumie« Moszyńskiego niema. Czy Mickiewicz sonet ten pisał pod świeżem wrażeniem, — rzecz to wątpliwa. Jeżeli się bowiem zestawi »Mogiły haremu« z tem, co o upadłem więzieniu miłości, o grobach chanów i sułtanów powiedział Murawiew Apostoł, dojdzie się z jednej strony do wyniku, że poeta przy pomocy książki rossyjskiego podróżnika musiał odtwarzać sobie wrażenia tego miejsca, ubierając je w formę sonetu, z drugiej zaś zyska się ciekawy przykład przetwarzania się prozy w dzieło poetyckié, pod piórem geniusza. W »Reise in Taurien« o haremie bakczysarajskim czytamy: »Du kannst dir vorstellen, dass sich zur Seite des Gebäudes ein Harem befand... Dieser Theil ist mehr als alles Übrige verfallen. Die verschiedenen kleinen Häuser, wo einst die Opfer der Liebe, oder besser gesagt, der Wollust in der Gefangenschaft schmachteten, stellen jetzt das traurige Bild der Verwüstung dar... Die Zeit hat den Kerker zerbrochen, allein was nützt es? da dieselbe, den Gefangenen vom Schicksale bestimmte Zeit freudenlos für sie dahin geflossen ist, in sclavischen Gefälligkeiten gegen den Einen, der nicht der erwählte Freund ihres Herzens, sondern ihr strenger Gebiether war!« (str. 110). Dalej zaś Murawiew, przechodząc do cmętarza chańskiego, pisze: »Hinter der Moschee, ausserhalb des Hofes, ist der Begräbnissplatz der Chane und Sultane aus dem regierenden Hause... Ihr Staub ruht unter Leichensteinen von weissem Marmor, die von hohen Pappeln, Nuss- und Maulbeerbäumen beschattet sind... Alle Denkmähler sind mit Inschriften bedeckt... Viele Säulen mit Turbanen legen schon, mit Epheu umwachsen auf der Erde«... (str. 112) »Auf demselben Begräbnissplatze... stehen zwei Rotunden..., wo leere, ohne Ordnung auf dem Boden herum stehende Särge den Ort bezeichnen, der den Staub der Geraier verschliesst... Diese Särge waren mit Zeug bedeckt, jetzt sind nur noch die nackten Bretter da; nur auf wenigen sind noch schwarze Tuchlappen geblieben«... (str. 113). Opis miejsca wiecznego spoczynku Girajów i trumien po nich pozostałych wszedł prawie dosłownie do objaśnienia poety, dodanego przezeń do »Mogił Haremu« (por. str. 331, w. 60—65).

4 »Truna« = zam. zwyczajnie używanego: »trumna«, z niem. die Truhe.

5—8 »Skryła je niepamięci i czasu zasłona;
Nad niemi turban zimny błyszczy śród ogrodu,
Jak buńczuk wojska cieniów, i ledwie u spodu
Zostały dłonią Giaura wyryte imiona«.

Por. w »Giaurze«, przekładu Mickiewicza (Dzieła, wyd. Tow. lit. im. A. Mick., III, w. 699—702):

»Turban w kamieniu prostym wyrzezany,
I słup już dzikiém zielskiem opasany;
Nad nim z koranu modlitwa wyryta,
Którą dziś ledwie podróżny wyczyta«.

Te same wiersze, w angielskim tekście, przytacza Murawiew (str. 113) przy opisie pomników chańskich.

6 »Nad niemi turban zimny błyszczy« zob. objaśnienié poety na str. 331, w. 66—68.

8 »dłonią giaura«. Giaur, z tureckiego giawur, z perskiego giebr = niewierny, nie muzułmanin, nazwa chrześcian, żydów (L. Radliński: Wyrazy obce w Sonetach, str. 14); por. nadto objaśnienie poéty na str. 331, w. 69—70.

9 »róże edeńskie« = rajskie, rozkoszne.

Bajdary.

Autografu w »Albumie« Moszyńskiego niema.

»Bajdary« = szeroka i pagórkowata, 16 kilometrów długa dolina w południowo-zachodniej części Krymu, na drodze z Sebastopola ku wybrzeżu południowemu. Tędy jechał Mickiewicz, zdążając do wioski Kikineis, odległej od »Wrót bajdarskich« na 20 prawie kilometrów.

Sonet »Bajdary« w rozwoju twórczości poetyckiej Mickiewicza jest między innemi z tego względu ciekawy, że w nim już w części przynajmniej tkwią »myśli i uczucia«, które później z taką potęgą i siłą wcieliły się w »Farysa«. Prof. Pilat bardzo trafnie zwrócił uwagę, że poeta, pędzący przez uroczą dolinę, gdy »wypuszcza na wiatr konia i nie szczędzi razów«, gdy mknie wśród »lasów, dolin i głazów«, gdy w upojeniu rzuca się »w morskie łono", »wyciąga ramiona« ku fali i chciałby »myśl« na chwilę pogrążyć w niepamięć, to niby w zarodzie nieustraszony jeździec-beduin, który przywdzieje kiedyś na siebie postać bohatéra ognistej kasydy, aby pokonawszy wszystkie przeszkody na pustyni, »wyciągał ramiona ku światu uprzejme« a »myślą leciał w otchłanie błękitu« (Por. »Geneza Farysa«, Pam. Tow. lit. im. A. Mick., 1888, str. 131).

9 »mnie snu niema« składnia niezwykła, przeciwna językowi polskiemu. »Skaczę w morskie łona«, przenośnia śmiała, malująca wrażenia poety na widok morza.

Ałuszta w dzień.

W »Albumie« Moszyńskiego niema autografu.

»Ałuszta« = malownicze miasteczko, w południowym Krymie, w miejscu, najdalej ku wschodowi wysuniętém. Wszyscy podróżnicy uważają część wybrzeża, w której leży Ałuszta, za najbardziej rajski zakątek taurickiego

półwyspu. »Natura czaruje tam malowniczością widoków, zapachem niezliczonych kwiatów, bezmiarem owoców, szemraniem potoków, błękitem wód morskich i nieba« (Pojata: Szkice z Krymu, Tyg. Illustr., 1871, VIII, 245). Toż Mickiewicz dał pełny wyraz uniesieniu na widok tego ziemskiego raju czyto w samym sonecie, czy jeszcze nawet w objaśnieniu doń dołączonem, w którem powiada, że Ałuszta jest »jednem z miejsc najrozkoszniejszych Krymu, tam już wichry północne nigdy nie dochodzą, i podróżny w listopadzie szuka częstokroć chłodu pod cieniem ogromnych orzechów włoskich, jeszcze zielonych« (zob. str. 331, w. 75—77). Tak samo w uniesienie nad »Ałusztą« wpada Murawiew, przewodnik poety po Krymie: »Ich bin in dem gelobten Lande Tauriens, auf der südlichen Küste. Eine Mauer ist zwischen mir und dem Norden. — Mag Boreas jenseits derselben toben, hier herrscht Pomona. Lange habe ich nicht so in Genüssen geschwelgt, als hier, lange hat mir das Herz in dem süssen Gefühle des Daseins nicht so mächtig im Busen geschlagen, als hier, umringt von der üppig reichen Natur!... Allein wer vermag dieses reine, durchsichtige Gewölbe über mir zu schildern. Wer gibt einen Begriff von dieser Wärme und Kühlung... Wer mahlt diesen goldenen Duft... — Nicht ich!« (str. 128); — naturalnie, że nie on, piękność Ałuszty zaklęło na zawsze w formę poezyi pióro polskiego geniusza!

1 »góra z piersi mgliste otrząsa chylaty« por. »gdy noc chylat rozciągnęła bury« (»Widok gór ze stepów Kozłowa«, w. 6).

2 »rannym szumi namazem« zob. objaśnienie poety na str. 332, w. 73—80, które wzięte zostało z Sękowskiego: Collectaneów, I, 202: »Namaz, modlitwa muzułmańska, składa się z pewnej liczby pokłonów i formuł, które modlący się odmawia w języku arabskim. Każdy muślim, albo jak my mówimy, muzułmanin, obowiązany jest codzień pięć takich odprawić namazów, w godzinach oznaczonych«.

4 »jak z różańca chalifów«. Kalif, poprawnie chalif, jak użył Mickiewicz, z arabskiego: chalif = zastępca, następca Mahometa, także tytuł panujących w państwach muzułmańskich (L. Radliński: »Wyrazy obce w Sonetach«, str. 11). Zob. nadto objaśnienie poety na str. 332, w 81—83. »Rubin i granaty« zob. objaśnienie poety, tamże, w. 84—86.

7 »baldakimem z brylantów«. Baldakin lub baldachim, piękna, bogata materya, wyrabiana w Baldaku (Bagdadzie), z której urządzano namioty i obicia, w ogóle: osłona, zasłona (L. Radliński, jak wyżej, str. 9).

1—7 Opis poranku, w tych wierszach zawarty, por. z podobnymi obrazami w poezyi wschodniej: »Als nun der Morgen Licht verstreut Und feurigen Rubinenstaub, Als er aufschloss den Schatz der Welt, Den Berg mit gold'nen Stoff bekleidet«... (Hammer, jak wyżej str. 110 »Schirm erblickt«); »Als der Tag mit krystallner Hand,... von dem Saume des grünen Himmelsgewölbes... Korallen und Perlen ausstreute...« (tamże, str. 248).

8 »szarańcza«. Mickiewicz używa tego wyrazu także w formie sarańcza (zob. Odmiany, str. 360).

13 »lekko się kołysa« zob. »Stépy Akermańskie«, w. 11.

Ałuszta w nocy.

Autografu niema w »Albumie« Moszyńskiego. »Ałuszta« druga to obok »Bakczysaraju« miejscowość w »Krymie«, której Mickiewicz poświęca opis w słońcu i w nocy. We wstępie (str. 18) powiedziano, jak się należy zapatrywać na krajobrazy w »Sonetach« i jaką rolę one w nich odgrywają. Przed Mickiewiczem żaden z poetów polskich nie kładł takiego nacisku na piękność przyrody, oblanej złotem dnia czy cieniem nocy, i żaden nie dał takich w tym rodzaju malowideł, jak on w »Sonetach«. Na pewne można przypuścić, że w tem znalazły jego dążenia jako romantyka wyraz pełny i zdecydowany. Nie od rzeczy jednak będzie zwrócić uwagę na to, że i Murawiew w swej »Reise in Taurien« podkreśla nocne obrazy widoków krymskich, jak np. w tej wzmiance: »Man hat sehr richtig bemerkt, dass sich die Gegenstände... beim Mondschein weit besser ausnehmen, als beim Lichte der Sonne... hier stellte sich mir ein Schauspiel dar, das man schlechterdings nicht beschreiben kann, das man selbst sehen muss, um einen Begriff davon zu haben« (str. 116—117).

3 »Rozbija się, rozlewa strumienie szkarłatów«. W poezyi wschodniej wschodzące czy zachodzące słońce sypie zawsze na ziemię rubiny lub złoto. Por. »Ałuszta w dzień«, w. 1—4.

4 »Błędny pielgrzym« zam. »błąkający się«, wyraz wprowadzony do poezyi przez romantyków może pod wpływem »błędnego rycerza«. Por. »błędnego Mogoła« w Grażynie, w. 371.

12 »nakształt Odaliski«. Odaliska z tureckiego odalik, posługująca damom harému sułtańskiego, potem zalotna, namiętna, żywa kobieta, której powaby uznajémy (L. Radliński, jak wyżej, str. 23).

Czatyrdah.

Autografu niema w »Albumie« Moszyńskiego. Co do »Czatyrdahu« zob. uwagi, odnoszące się do sonetu »Widok gór ze stepu Kozłowa«.

1 »muślimin« tyle co muzułmanin, odpowiadający arabskiej formie »muslimin«, perskiej »muśliman« lub »miusiulman«. (L. Radliński, jak wyżej, str. 20).

3 »gór Padyszachu«. Padyszach, właściwie padiszah = opiekun-król, cesarz turecki, sułtan. Zob. nadto objaśnienie poety na str. 332, w. 87—88.

6 »Gabryel, pilnujący edeńskiego gmachu«. Objaśnienie, które daje poeta do tego wiersza (str. 332, w. 89—93) opiera się na Hammerze (Geschichte der schönen Redekünste... str, 17, uw.): »R a m e h, d. i. A r c t u r u s mit dem Speere in der Hand, i s t d e r W ä c h t e r d e s H i m m e l s. Harises-sema, der himmlische Speerschwinger... B e i d e h e i s s e n E s - s e m e k e i n«.

7 »jańczary strachu« Janczary = wojsko, składające się z poturczonych dzieci chrześciańskich, wziętych do niewoli, najbardziej groźna niegdyś piechota Turków. »Błyskawic potoki« jest narzędnikiem zależnym od »haftują« ; formy skróconej »potoki« zam. »potokami« użył Mickiewicz w tym wypadku nieprawidłowo, gdyż niema przy niej przydawki.

12 »drogman« = tłómacz.

Pielgrzym.

Autograf w »Albumie« Moszyńskiego, pod tytułem »Sonet. W Krymie na Tchatyrdaku«; co o »Pielgrzymie« można myśleć pod względem czasu powstania i nastroju w nim panującego, zob. Wstęp, str. 15 i uw 3, tamże.

2 »obok piękne lice« zdaje się odnosić do Giovanny-Sobańskiej, wspomnianej też w sonecie »Jastrząb« (zob. str. 363, str. 11. uw. 1, i str. 429).

6 »Bajdaru« zam. Bajdarów. »Salhiry dziewice«, Salhir (Sałgir), największa rzeka Tauryi, ma źródło u podnóża Czatyrdahu, wpada do morza Zgniłego.

Droga nad przepaścią w Czufut-Kale.

Autograf w »Albumie« Moszyńskiego pod tytułem »Nad przepaścią Kikineis Czufutkale«, zmienionym w druku, jak wyżej wskazuje napis. Tytuł, który sonet ten nosi w rękopisie, daje wiele do myślenia. W szeregu sonetów »Droga nad przepaścią w Czufut-Kale« dziwnie się wyłamuje z porządku chronologiczno-topograficznego, mniejsza o to — rzeczywistego czy idealnego, który bądź co bądź nie bez przyczyny nadał poeta »Sonetom krymskim« już w pierwszem wydaniu moskiewskiem. Jeżeli bowiem następstwo sonetów, od »Ałuszty w dzień« do »Ruin zamku« odpowiada zupełnie niemal dokładnie podróży, idącej wzdłuż wybrzeża z północy w kierunku południowo-zachodnim aż do Bałakławy, to jedna »Droga« (obok »Ajudahu«, to ostatnie jednak starano się wyjaśnić we wstępie, str. 16), niewiadomo z jakiej przyczyny, pomieszczona jest między »Pielgrzymem« (Czatyrdahem) a »Górą Kikineis«. Za-

gadkę tę do pewnego przynajmniej stopnia tłómaczy właśnie tytuł w autografie. Jeżeli bowiem poeta, tworząc sonet »Nad przepaścią«, położył w tytule »Kikineis Czufutkale«, to jasny stąd wniosek wypływa, że w chwili tworzenia nie pamiętał, o której przepaści pisze, w Czufutkale czy w Kikineis, albo że dwa wrażenia, w analogicznych okolicznościach odebrane, łączył świadomie w wrażenie jedno. Przyjmując pierwszą część dylematu za prawdopodobniejszą, przyjąć trzeba, że »Drogę nad przepaścią« pisał Mickiewicz nie pod wrażeniem świeżem, lecz po odnowie tego wrażenia przy pomocy książki Murawiewa, i że przy jej pomocy dał wreszcie sonetowi temu dalszą część tytułu »w Czufutkale«. W ostatecznej redakcyi »Sonetów«, przeznaczonej do druku, położył poeta »Drogę w Czufutkale« obok »Góry Kikineis« zdaje się dlatego, że oba te sonety treścią były sobie pokrewne.

»Czufut-Kale« (»Żydów miasto«), miasteczko w powiecie sebastopolskim, zamieszkane prawie zupełnie przez Karaitów, stanowi właściwie przedmieście Bakczysaraju, od którego jest odległe trzy kilometry na wschód. Leży na wierzchołku wysokiej, koło 600 metrów nad poziom morza wyniesionej góry; droga doń prowadzi nad przepaścią, w której wije się rzeka Czuruk-Su, ginąca w skałach. Zob. nadto objaśnienie poety (str. 332, w. 96—101), napisane na podstawie Murawiewa: »Tschufut-Kale... auf einem hohen Felsen, zu dem der Weg an einer Schlucht hingeht... Die Wohnungen der Karaiten hängen, gleich Adlernestern, auf dem Gipfel eines steilen, unzugänglichen Felsens. Die Mauern ihrer Häuser stehen senkrecht mit der Felswand und nichts ist interessanter, als sie von der Schlucht aus zu sehen,... da sie sich durch ihre Farbe von dem Felsen nicht unterscheiden« (str. 121, 124).

2 »Tu jeździec końskim nogom swój rozum powierza« zob. objaśnienie poety na str. 332, w. 102—106. Takie same spostrzeżenie o koniach tatarskich, jak Mickiewicz, robi Murawiew przy Czufut-Kale: »Wir ritten; das war... unsere erste Bekanntschaft mit den Tataren-Pferden... da erfuhren wir, dass man sich auf den festen Tritt eines Tatarenpferdes verlassen könne« (str. 121, 123). Por. nadto obraz przepaści koło Kikineis, który daje Murawiew (str. 162—164): »Von hier (Simeis) fängt, den Berg hinunter, ein fürchterlicher Weg an, der, wenn man nur daran denkt, zittern macht. So sehr ich meinen Blick auch an Abgründe gewöhnt, so sehr ich mich auch von der Verlässigkeit der Tatarenpferde überzeugt hatte, so erbebte mir doch nichts destoweniger das Herz vor Grausen, als es dazu kam, dass mein Pferd, gerade über den Abgrund, von einem Stein auf den anderen hinüber treten musste, so dass es, wenn es nur einen Fehltritt gethan, sammt dem Reiter ohne Rettung verloren gewesen wäre... Ganz besonders und über alle Beschreibung furchtbar ist die Ecke des Felsens, über die man dicht am Meere hinreiten muss .. das Pferd bleibt zitternd stehen, blickt um sich und sucht mit den Augen die Stelle, wo es am sichersten hintreten könne«.

4 »brzeg wiszaru«, wiszar = urwisko, skała zwisająca.

6 »w studni Al-Kahiru«. Al-Kahir, właściwie Masr-El-Kahirah (Masr Zwycięzkie), dzisiejsze Kairo. Jussuf Salah-ed-din kazał wykopać czy odkopać w górze Mokottam studnię, mającą około 90 metrów głębokości. Do dzisiaj nosi ona nazwę »studni Józefa«. (E. Reclus: Géographie, X, 574, 580).

12—14 Treści tych wierszów nie można uważać za allegoryę, ale tylko za odpowiedź, którą Pielgrzym daje Mirzie w takim samym, hyperbolicznym, wschodnim stylu, jakiego używa Tatar, malując głębię przepaści.

Góra Kikineis.

Autograf w »Albumie« Moszyńskiego w podwójnej redakcyi: jedna pod tytułem »Kikineis«, druga »Kikineis droga nad przepaścią«; ze skombinowania tych pierwszych rzutów, po starannej przeróbce i przerobieniu niektórych szczegółów, powstał ostatecznie sonet »Góra Kikineis« (zob. Odmiany, str. 361—362).

S. M. Rzętkowski w artykule »Miejscowości w Sonetach krymskich« (Tyg. Illustr., 1870, V, 174) podaje na podstawie opowiadania dra J. Bilińskiego następującą genezę powyższego sonetu: »Mickiewicz bywał u księżny Golicynowej, mieszkającej wówczas w Krymie, we wsi Kureis... Pewnego razu mówiono tam o wsi Limenie, której mieszkańcy uważali się za czystych genueńskich potomków. Poeta natychmiast podał damom projekt zwiedzenia tej miejscowości... We wsi Kikineis, odległej od Kureis o dwie godziny, zatrzymano się. Limena leżała jak na dłoni, ale oddzielała ją głęboka przepaść, najeżona ostremi skałami. Towarzystwo już się chciało wrócić, gdy Mickiewicz, oddaliwszy się nieznacznie, w ukośnych liniach i w biegu prawie przebył wąwóz, co dodało odwagi innym. Odtąd damy nazywały Adama s i u r u d ż i tj. przewodnikiem, a całe to zdarzenie dało początek sonetowi p. t. »Góra Kikineis«.

»Kikineis«, wioska tatarska na południowem wybrzeżu Krymu, na wschód od Bajdarów.

2 »ptak-góra« zob. objaśnienia poety na str. 332—333, w. 107—114; cytat, przytoczony w niem, wzięty jest z Hammera (Geschichte der schönen Redeküste Persiens, str. 64—65):

»Die Helden nennen das Ungeheur Simurg,
Ein Vogel, gross wie ein Berg und stark wie eine Burg.
Gefangen liegt in seinen Klau'n der Elephant...
Als Simurg nun schaut . . . .
Und hört Heertritt . . . .
Entfliegt er wie Wolken dem Berg, wo er thront,
Verfinstert die Sonne, verfinstert den Mond«.

6 »Ta wyspa, żeglująca w otchłani« zob. objaśnienie poety na str. 333, w. 115—119.

7 »Z jéj piersi na pół świata spada noc ponura« hyperbola w stylu oryentalnym.

9—14 O przepaściach koło Kikineis patrz uwagę do sonetu »Droga nad przepaścią w Czufut-Kale« w. 2.

Ruiny zamku w Bałakławie.

Autografu niema w »Albumie« Moszyńskiego.

»Bałakława«, miasteczko portowe na południowem wybrzeżu Krymu, według tradycyi założone w zamierzchłej przeszłości przez Greków (Symbolon, portus Symbolorum), którzy dzierżyli je do XIV w. W tym czasie zajęli Symbolon Genueńczycy, twierdzę dawną odbudowali i nazwali Cembalo. Turcy wypędziwszy Włochów z Krymu, splondrowali i zburzyli genueńskie Cembalo. Do ostatecznej ruiny doprowadziła bałakławski zamek wojna wschodnia 1854—1856. Te dzieje Bałakławy zawarł Mickiewicz w w. 9—14 swego sonetu; w tym czasie, w którym ową miejscowość zwiedzał, były tam jeszcze widoczne greckie i łacińskie napisy na murach i herby Doria i św. Jerzego. (Zob. Rzętkowski, jak wyżej, str. 185, i objaśnienie poety, str. 333, w. 120—123).

5 »Szczéblujmy na wieżycę«; słowa szczeblować nie zna Linde; słownik Wileński tłómaczy je przez: na wyższe szczeble wstępować, podnosić się, wznosić się. Słowo to stworzył prawdopodobnie Trembecki (p. »Powązki«: »po sznurowaniu s z c z e b l u j ą c y dzielnie), Mickiewicz zaś za jego przykładem wprowadził je znowu do poezyi (por nadto w sonecie »Droga nad przepaścią w Czufut-Kale«: »dziesiąty s z c z e b e l kopytem pochwyca«. Odmiany, str. 361).

9—11 Pod względem jędrności i zwięzłości przedstawienia wydarzeń dziejowych por. ten tercet z wierszem »Do Lelewela«.

10 »Stąd Italczyk Mongołom narzucał żelaza« odnosi się to do owych czasów, kiedy Włosi, naprzód Wenecyanie, później Genueńczycy, stali się panami handlu w Krymie, budowali twierdze, a przez to trzymali niejako w ryzie panów Krymu, Tatarów (Mongołów), którzy w XIII w. zajęli Chersones Tauryjski i po swojemu Krymem nazwali.

Ajudah.

Autografu niema w »Albumie« Moszyńskiego.

»Ajudah« (»Niedźwiedź-góra«), przylądek na południowem wybrzeżu Krymu, między Jałtą a Czatyrdahem, wyniesiony 200 stóp nad poziom mo-

rza. W pobliżu Ajudahu, na pochyłości, gęsto zasadzonej winnicami, leży willa Artek, w której mieszkał Mickiewicz (zob. Rzętkowski, jak wyżej, str. 174, 184).

Jastrząb.

Autograf w »Albumie« Moszyńskiego, pod tytułem »Jastrząb na wysokości Kikineis«, przez poetę nigdy nie drukowany, ogłoszony został po raz pierwszy w wydaniach pośmiertnych. Z powodu niewykończenia pomieszczono go w edycyi niniejszej nie w tekście ale w Odmianach, str, 363. Między sonetami krymskimi jest on jedynym, w którym wyraźnie odbił się stosunek poety do Giovanny-Sobańskiej (zob. wstęp, str. 11—12, uw. 1, i str, 424—425).

WIERSZE, PISANE W MOSKWIE I PETERSBURGU 1825—1829.

Ugolino.

Autograf przekładu dantejskiego »Piekła«, mianowicie wyjątku z pieśni III, XXXII i XXXIII, znajduje się w »Albumie« Moszyńskiego, jednak bez ogólnego tytułu (zob. Odmiany, str. 363 — 366). Drukiem ogłosił go poeta po raz pierwszy w wydaniu petersburskiem 1829, następnie w dwóch paryskich edycyach z 1838 i 1844 r., pod okiem jego dokonanych. Kiedy przekład ten został uskuteczniony, ściśle i pewnie oznaczyć trudno; opierając się jednak na »Albumie« a szczególnie na porządku, w którym umieszczono tam poszczególne utwory, wolno przypuścić, że między 19 październiku 1825 a między listopadem 1827 r. (zob. Wstęp, str. 10—11, 23). Że poecie chodziło w nim tylko o hrabiego Ugolina, świadczy właśnie ta okoliczność, że do przekładu wybrał on tylko te ustępy, które mogą stanowić zamkniętą całość, a więc początek III pieśni: wejście do piekła, aby na tem tle ponurem przedstawić obraz tragicznego zgonu, będącego treścią ostatnich wierszy XXXII i początkowych XXXIII pieśni »Piekła«. W jakim stosunku zostaje przekład Mickiewicza do pierwowzoru, kwestyą tą aż do ostatniej niemal chwili zgoła się nie zajmowano, pomimo że po nieudałych próbach J. Sękowskiego, pomieszczonych w »Dzienniku Wileńskim« (1817, VI, 473), był on pierwszym, który do poezyi polskiej wprowadził Dantego, przebranego po mistrzowsko w polskie słowo. Dopiero W. Gomulicki w pięknym artykule »Ugolino u Mickiewicza a u Dantego« (Kraj, 1899, nr. 47, Dział illustrowany, str. 289—292), porównawszy tłómaczenie najdłuższego wyjątku z XXXIII pieśni z odpowiadającym mu ustępem oryginału, określił jego wartość, zalety i wady. W ogóle przyznaje on przekładowi mistrzowstwo, ale nie wierność, —

pod względem zaś formy uważa za najważniejszy jej brak zastąpienie tercyn Dantego wierszem jedenastozgłoskowym, rymującym kolejno lub naprzemian, wskutek czego »cała muzyczna strona oryginału przepadła«, a powtóre »dziwną rozwlekłość u Mickiewicza, który odznacza się zawsze wielką zwięzłością wyrażeń« (str. 290).

Z Pieśni III.

1—9 Ustęp ten odpowiada trzem tercynom u Dantego, jakkolwiek po w. 6 opuszczono w nim dwa wiersze oryginału:

»Dinanzi a me non fûr cose create,
Se non eterne; ed io eterno duro«.

W rękopisie jednak były i one przetłómaczone:

»I nie było stworzone przedemną,
Prócz wiecznych rzeczy, wieczne moje bycie«- (zob. Odmiany, str. 364); a jeźli je poeta usunął w ostatniej, do druku przeznaczonej redakcyi, to uczynił to chyba z tego powodu, aby uniknąć zbytniego rozszerzenia oryginału.

8—9

»Te słowa ryte na bramie czernieją,
Ich treść, o Mistrzu! jest dla mnie tajemną«.

są skróceniem trzech wierszy Dantego:

»Queste parole di colore oscuro
Vid' io scritte al sommo d'una porta;
Perch' io: Maestro, il senso lor m'è duro«.

Z autografu widać (zob. Odmiany, str. 364), że poeta walczył z tą tercyną, aby ją oddać zwięźle, po kilkakrotnych jednak przekreśleniach, zostały z niej przecie t r z y nienaruszone wiersze:

»Takie wyrazy, ryte barwą ciemną,
Na wierzchu bramy trwożne oko czyta,
Ich treść, o Mistrzu, jest dla mnie zakryta«,

które ostatecznie uległy ściągnięciu w dwa, wyżej przytoczone.

13 »Spuścić się mamy do wieczności gmachów«,

w oryginale:

»Noi siam venuti al luogo ov' io t'ho detto«.

14 »tłumy niezliczone« w oryginale: »le genti dolorose«.

15 »wiekuistego światła pozbawione«

w oryginale:

»Ch' ànno perduto il ben dello intelletto«,

a w pierwotnym rzucie:

»Tych, co stracili święty blask rozumu«.

16—19:

»Rzekł, przyjacielską rękę mi podaje,
Dobrotliwemi zachęca uśmiechy.
Uczułem w sercu wzruszenie pociechy
I wszedłem śmiało w tajemnicze kraje«

są zbytniem i wolnem rozszerzeniem następującej tercyny:

»E poi che la sua mano alla mia po·e
Con lieto volto, ond' io mi confortai,
Mi mise dentro alle segrete cose«.

21 »Szumią śród nocy bez gwiazd i księżyca«

w oryginale:

»Risonavan per l'aer senza stelle«.

25 »I wycie mężów i lament niewieści«

w oryginale:

»Voci alte e fioche, e suon di man con elle«.

26—29

«Zgiełk przeraźliwy tak rozlicznych wrzasków
To wre naprzemian, to się społem zetrze:
Jako tumany afrykańskich piasków,
Kiedy się zerwą i zmącą powietrze«.

w oryginale o wiele jędrniej:

»Facevano un tumulto, il qual s'aggira
Sempre in quell'aria senza tempo tinta,
Come la rena quando a turbo spira«.

O ile tekst drukowany jest skróceniem z pierwotnego przekładu w rękopisie, oddającym tę samą rzecz aż w sześciu wierszach, zob. Odmiany str. 364.

Z Pieśni XXXII. Koniec.

Z ustępem tym zaczyna się początek właściwej powieści o Ugolinie, zawarty w XXXII pieśni »Piekła«, w. 124—139. Przekładu dokonał Mickie-

wicz w ten sposób, że co do ilości wierszy odpowiada on zupełnie oryginałowi, choć nie jest zupełnie wierny.

7 »Nie z takim gniewem Tydej zemstą ślepy«

w oryginale:

»Non altrimenti Tideo sì rose«.

10—12

»Człowieku, rzekłem, co paszczą tygrysa
Mścisz się nad wroga nienawistną głową,
Powiedz mi, jakie masz zemsty powody«

w oryginale:

»O tu che mostri per sì bestial segno
Odio sovra colui che tu ti mangi,
Dimmi il perchè, diss' io, per tal convegno,
Che se tu a ragion di lui ti piangi«.

15 »Jeśli mię Pan Bóg żywcem stąd wydźwignie«, wiersza tego niema w oryginale.

Pieśń XXXIII.

Opowiadanie Ugolina, zawarte w 83 wierszach przekładu, odpowiada XXXIII pieśni »Piekła«, w. 1—78, a więc przechodzi oryginał o pięć wierszy, »co — jak mówi Gomulicki, — w tak małym rachunku stanowi różnicę dość poważną«. W porównaniu poniższem opuszczono szczegóły znaczenia drobniejszego, a ograniczono się do takich tylko ustępów, których cechą jest zbytnie rozszerzenie lub skrócenie pierwowzoru, albo które zmieniają myśl Dantego.

4—5

»I mówi: »Srogą chcesz odnawiać mękę;
Serce mi pęka, nim usta otwieram«.

w oryginale:

»Poi cominciò: »Tu vuoi ch' io rinnovelli
Disperato dolor che il cor mi preme
Già pur pensando, pria ch'io ne favelli«.

21—23

»Jest w głębi wieży podziemna pieczara,
Sławna mym zgonem; dziś może w niéj jęczy
Na nowo jakaś niewinna ofiara«

w oryginale:

»Breve pertugio dentro dalla muda
La qual per me ha il titol della fame,
E in che conviene ancor ch'altri si chiuda«...

Według Mickiewicza, pisze Gomulicki (jak wyżej str. 290), »więzień arcybiskupa odsiadywałby karę *in fundo*. Nie zgadza się to z tekstem oryginalnym, a nawet z dalszym ciągiem przekładu. O dwa wiersze niżej czytamy o »oknie, witem z żelaznych obręczy«, okien zaś takich, ani żadnych zgoła (?) w podziemiach nie bywa. Wieży, w której cierpiał Ugolino, nadał Dante miano szczególne: muda (klatka). Więzień z czworgiem dzieci zajmował tam ciasną celę, rodzaj przesmyku *(pertugio)*, co zwiększa jeszcze grozę obrazu«.

24—27

»Tam oknem, witém z żelaznych obręczy,
Widziałem mnogich księżyców oblicze,
Aż mnie raz we śnie przywidziana mara
Zdarła przyszłości chmury tajemnicze«

w oryginale:

»M'avea monstrato per lo suo forame
Più lune già, quand' io feci il mal sonno
Che del futuro mi squarciò il velame«.

28—31

»Przyśniło mi się, że biskup zawzięty
Polował wilka z małemi wilczęty,
Na owéj górze, co wzniosłemi szranki
Z pizańską ziemią i Luką graniczy«

w oryginale:

»Questi pareva a me maestro e donno,
Cacciando il lupo e i lupicini al monte
Per chè i Pisan veder Lucca non ponno«.

Wiersze 30—31 »blado i nieściśle« oddają »poetyczne i etnograficznie prawdziwe określenie«, Dantego, że polowano pod górą, »która pizanom nie pozwala widzieć Luki«... »między Luką bowiem i Pizą wznosi się wielka góra, jedno miasto przed drugiem zasłaniająca« (Gomulicki, jak wyżej, str. 290).

41—44

»O, jeśli dotąd serce ci nie boli,
Kiedy pomyślisz, co się we mnie działo,

I co me serce nadal przeczuwało,
Jeśli nie płaczesz: któż ci łzy wyciśnie?«

w oryginale:

»Ben se' crudel, se tu già non ti duoli
Pensando ciò ch'al mio cor s'annunziava.
E se non piangi, di che pianger suoli?«

41 »serce ci nie boli«, por. »serce mi nie boli« (»Pierwszy raz jam niewolnik«..., w. 8).

48—51

»W tém z bram więzienia łoskot mię doleci —
Zamurowano! — Spójrzałem na dzieci,
Spójrzałem z nieméj wyrazem rozpaczy;
A w głębi serca czułem mróz, jak w grobie«.

w oryginale:

»Ed io sentii chiavar l'uscio di sotto
All' orribile torre; ond' io guardai
Nel viso a miei figliuoi senza far motto.
Io non piangeva; sì dentro impietrai;
Piangevan elli, ...«

Co do przekładu wierszy 48—49 słuszną robi uwagę Gomulicki (jak wyżej, str. 290), że »wyrażenie Mickiewicza niezawodnie silniejsze« od słów Dantego, ale nie oddaje ich treści, wedle której »drzwi więzienne zamknięto na klucz, zaryglowano«, ani nie zgadza się z faktem, przez historyków podanym, że »klucze od więzienia zostały rzucone do rzeki Arno«; i tak samo co do wierszy 49—51, że »oryginałowi nie dorównywają« pod względem »siły«, ani» nie odtwarzają wiernie nastroju, który w tem miejscu wysoko podnosi zwięzłość«.

50 »Spojrzałem z nieméj wyrazem rozpaczy« por. w »Konradzie Wallenrodzie« (VI, 227) »Halban poglądał w milczeniu rozpaczy«; nadto por. rymy w w. 48, 49, 50 i 52 »Ugolina«: d o l e c i, d z i e c i, r o z p a c z y, z n a c z y z takimiż rymami »Wallenroda« (VI, w. 224, 227, 233, 235).

52 »Gwido mój mały wołał« w oryginale: »ed A n s e l m u c c i o mio Disse«..., w wierszu zaś 69 »A n z e l m e k mały« w oryginale: »G a d d o mi si gittò disteso...«; u Mickiewicza pomieszanie imion.

54—57

»Nie mogłem mówić, ni łzy z oczu dostać,
Milczałem — długo — aż do nocy końca.
Nazajutrz do nas zbłądził promyk słońca,
I w twarzach dzieci ujrzałem mą postać«

ściągnięte z dwóch tercyn:

»Però non lagrimai, nè rispos' io
Tutto quel giorno, nè la notte appresso,
Infin che l' altro sol nel mondo uscìo.

Come un poco di raggio si fu messo
Nel doloroso carcere, ed io scorsi
Per quattro visi il mio aspetto stesso«...

64—67

»Musiałem milczeć i ból w sobie morzyć,
Wkrótce i mowa w ustach nam zamarła!
Jęczyć nie śmiałem, by dzieci nie trwożyć.
O! ziemio, czemuś ty nas nie pożarła!«

w oryginale o wiele zwięźlej:

»Quetàmi allor per non farli più tristi.
Lo dì e l'altro stemmo tutti muti.
Ahi dura terra! perchè non t'apristi?«

68—75

»Weszło czwartego dnia światło zabójcze.
Anzelmek mały przywlekł się pod nogi,
I rozciągniony wołał: ojcze drogi!
Ach, czemu ty nas nie ratujesz, ojcze?
Wołał i skonał! — Jak mnie tu widzicie,
Tak ja widziałem wszystkie dzieci moje,
Jedno po drugiém, — wszystkich było troje,
Wszystkie u nóg mych zakończyły życie«.

rozszerzone z dwóch tercyn:

»Poscia che fummo al quarto dì venuti,
Gaddo mi si gittò disteso a' piedi,
Dicendo: »Padre mio, chè non m' ajuti?«

Quivi morì. E come tu mi vedi,
Vidi io cascar li tre ad uno ad uno
Tra il quinto dì e il sesto . . . . «

»W tłómaczeniu« tych wierszy, pisze Gomulicki (jak wyżej, str. 290), »mylnie wskazano liczbę dzieci Ugolina. »Wszystkich było troje« — mówi Mickiewicz (w. 74), tymczasem u Dantego jest ich czworo« — (Zob. wyżej w. 44—57: Per quattro visi il mio aspetto stesso«). »Wprawdzie w strofie odnośnej (zob. w. 68—75) mówi Dante o trzech umierają-

cych synach (Vidi io cascar li tre), ale ma tu na myśli trzech pozostałych«, bo o śmierci czwartego Gadda (Mickiewicz nazywa go Anzelmkiem) już wspomniał.

76—80

»Od zwłok jednego do drugiego biegłem,
Ślepy na trupach potknąwszy się ległem.
Dzień jeszcze siódmy do słońca zachodu
Krzyczałem z żalu, a nakoniec z głodu,
Bo głód był jeszcze sroższy od żałości«.

w oryginale:

» . . . . ond' io mi diedi,
Già cieco, a brancolar sovra ciascuno,
E due dì li chiamai poi che fûr morti.
Poscia più che il dolor potè il digiuno«.

Gomulicki, porównawszy ściśle przekład tych wierszy, stanowiących »najważniejsze miejsce« w Dantego opowieści o tragicznych losach Ugolina, dochodzi do wyniku, że oryginał jest w nim »odtworzony niedokładnie«. Jeżeli bowiem miejsce to brzmi »po polsku dosłownie: już oślepły, chodziłem po omacku od jednego do drugiego i przywoływałem ich w ciągu dwóch dni, które upłynęły po ich śmierci. Następnie, więcej od boleści zdziałał głód«, — to »przedewszystkiem ów krzyk z żalu, a nakoniec z głodu jest wyłączną własnością tłómacza. Słowo chiamar (E due dì li chiamai)... znaczy: przyzywać, przywoływać. Następnie w oryginale znajdują się dwa zdania zupełnie oddzielne, które Mickiewicz niepotrzebnie, a z wielką szkodą dla prawdy, spoił łącznikiem: bo (Bo głód był...). Jeżeli głód okazał się dla Ugolina silniejszym od bólu (według Mickiewicza: sroższym od żałości), to bynajmniej nie w tem znaczeniu, że zmuszał do krzyku, głośniejszego niż krzyk boleści. Znaczenie tego porównania jest o wiele głębsze. Dante nic innego nie zamierzał tu wyrazić, jak tylko, że głód zdziałał czego boleść dokonać nie mogła, mianowicie położył kres cierpieniom Ugolina« (Gomulicki, jak wyżej str. 290).

Jednak z kwestyą dokładności czy raczej niedokładności mickiewiczowskiego przekładu wspomnianych dopiero co wierszy łączy Gomulicki inną jeszcze kwestyę, błąkającą się od bardzo dawna w dantejskiej literaturze: »czy mianowicie Mickiewicz wyraźnie oskarżył Ugolina o antropofagizm«, o zjedzenie trupów współwięźniów w celu przedłużenia sobie życia? Na to odpowiada Gomulicki stanowczem »nie«, ale dodaje, że »ogólne wrażenie, jakie sprawia przekład, jest właśnie takie, a nie inne«, — »stwierdzeniem« zaś tego najważniejszem ma być »domyślnik«, położony

w przekładzie na końcu zdania »Bo głód był jeszcze sroższy od żałości...« »domyślnik, którego w oryginale niema«. (Gomulicki, jak wyżej, str. 289) Ale ten właśnie ostatni argument jest bez wszelkiego znaczenia, gdyż we wszystkich wydaniach »Pism« Mickiewicza pod okiem jego, dokonanych, a więc w petersburskiem 1829, paryskiem 1838 i 1844 r., co więcej nawet w autografie żadnego zgoła domyślnika po przytoczonych słowach nie ma.

Czy w końcu można z Gomulickim przekład tego najważniejszego miejsca z powieści o Ugolinie uważać za niedokładny, — pewne zawarte w nim dodatki za niepotrzebne i z wielką szkodą dla prawdy, — za obniżenie tego, co w Dantem miało o wiele głębsze znaczenie? Według Dantego Ugolino przez cały czas więzienia, od zamknięcia bramy, aż do śmierci czwartego syna, jest skamieniały (dentro impietrai) z bolu moralnego, następnie ociemniawszy z głodu, chodzi po omacku od jednego trupa do drugiego i wzywa ich po imieniu, w końcu ulega głodowi i ginie. U Mickiewicza tak samo, aż do chwili, kiedy Ugolino »ślepy legł na trupach«; odtąd zaś inaczej niż w Dantem, nie przez »niedokładne odtworzenie oryginału« ale przez inne pojęcie rzeczy. Wielki poeta, który wielkie swoje »ja« wlewał nawet w przekłady, wlał je tutaj także. Ugolino Mickiewicza to człowiek niezwyczajnej siły psychicznej, pod której wpływem nawet w bolu moralnym i fizycznym przemienia się w zimny grób, — pod której wpływem, straciwszy wszystkie dzieci, krzyczy nie z bolu fizycznego ale »z żalu«; ale Ugolina w pojęciu Mickiewicza łamie wkońcu potęga fizyologiczna »głód«, więc z »głodu krzyczy«, bo głód nawet dla niego był »sroższym od żałości«. Wskutek takiego więc pojmowania rzeczy inaczej się przedstawia Ugolino Mickiewicza niż Dantego, — ale i to pojmowanie jest równie głębokie a z pewnością bardziej tragicznością zabarwione niż u wieszcza włoskiego.

Słychać, że pud suwnirów...

Wierszyk pamiętnikowy, ogłoszony naprzód niezupełnie poprawnie w Gazecie polskiej, 1860 (nr. 144), i w pośmiertnem wydaniu paryskiem 1860—61 r, potem w podobiźnie autografu w Kłosach, 1882, (nr. 884, str. 365—366), przez M. Dubieckiego w artykule: »Wierszyk albumowy A. Mickiewicza«...

Mickiewicz wpisał go do albumu Apollona Skalkowskiego, żytomierzanina, ucznia uniwersytetu wileńskiego, później moskiewskiego. Poznanie, czy spotkanie się jego z poetą nastąpiło w Moskwie, do której udał się dla dokończenia studyów. Mickiewicz uczył go języka niemieckiego, a gdy Skalkowski odjeżdżał w lipcu 1826 do domu w guberni kijowskiej, miesiąc

przedtem wpisał mu do albumu powyższy wiersz bez tytułu. Skalkowski został później tajnym radcą rossyjskim, gorliwie zajmował się zbieraniem materyałów do historyi Zaporoża i napisał kilka dzieł w tej materyi — wszystkie po rossyjsku. (Zob. M. Dubiecki, jak wyżej, tudzież Wł. Mickiewicza: »Żywot A. Mick.,« I, 251—252).

1 »pud suwnirów pobrałeś z Rusinek« ; »pud« = waga rossyjska, przenośnie zam. wiele, mnóstwo ; »suwnir« z francuskiego souvenir = pamiątka, wspomnienie ; »pobrałeś z Rusinek«, bo Skalkowski był Mało-Rusinem, więc znajomości miał między Rusinkami.

4 »Do sentymentalnego sunduka« = do worka, kuferka, w którym się składa sentymenta, czułości.

Do Doktora S.

Wiersz, po raz pierwszy ogłoszony w wydaniu petersburskiem 1829 r., fakturą, formą i stylem przypomina »Warcaby«. Czas jego powstania dokładnie oznacza list Fr. Malewskiego, z 17 stycznia, 1827 r., w którym ten nieodstępny wówczas towarzysz poety pisze: »zjawił tu wczora p. Siemaszko, jadący do Astrachania«. (W. Mickiewicz: Żywot A Mick., I, 274). Aleksander Siemaszko, Litwin, uczeń uniwersytetu wileńskiego, magister medycyny, w grudniu 1826 r. uzyskawszy stopień doktora, w styczniu 1827 r. udał się do Moskwy a stamtąd do Astrachania w celu przyrodniczych badań. S. Kośmińskiego »Słownik lekarzów polskich« nie podaje żadnych szczegółów biograficznych o Siemaszce, bibliografia zaś zapisuje jeden tylko owoc jego prac naukowych, rozprawę doktorską »De Dysenteria« (Vilnae, 1827). Odpis wiersza »Do Doktora S.«, znacznie różniący się od tekstu drukowanego, przechował się w papierach Fr. Malewskiego ; z rękopisu ogłosił go Wł. Mickiewicz w »Roku Mickiewiczowskim«, (Lwów, 1899, str. 263—264); zob. Odmiany tekstu, str. 367.

1 »Kapłanie Eskulapa«. Eskulap (Aesculapius, Asclepios), sławny, mityczny lekarz grecki, syn Apollina i nimfy Koronidy, uzdrawiał wszystkich a nawet wskrzeszał umarłych ; był czczony jako półbóg. Kapłan Eskulapa = lekarz. »w pogaństwo zagnany« pierwotnie było »z ojczyzny przegnany« (zob. Odmiany tekstu, str. 367, w. 1). Zmiana nastąpiła może ze względów cenzuralnych.

2 »twego bóstwa« = Eskulapa

14 »Amfitryty dłonią«. Amfitryta, żona Posejdona (Neptuna), boga i władcy nad morzami, rzekami, pani i królowa mórz.

19 »I łódź, wiosłem żyjącém morskie tnąca szyby«, zapewne ryba, zwana »żeglarczykiem« (nautilus).

17—20 zob. Objaśnienia poety na str. 333.

27 »znidziem« archaizm zam. zejdziemy.

28 »Zważać« zam. by zważać; »klejnotów robotę«, klejnotów jest 2 przyp. przedmiotowym (gen. obiectivus).

31 »od brylanty rodzącego szystu«. Szyst = łupek.

32 »Do geodów«... Geody = kamienie, zwykle krzemienne, mające w środku wydrążenie, które wypełniają kryształy lub inne ciała.

33 »Wiesz ich początek?« t. j. geodów.

37 »po hebrajsku zapisane w skałę« zob. Objaśnienia poety na str. 333.

39 »Od Humboldta weź klucze«. Humboldt Fryderyk Henryk Aleksander, jeden z najgenialniejszych przyrodników XIX w., ur. 1769, um. 1859 r.; największem jego dziełem »Kosmos«.

46 »w imię Bojana wstanie«. Bojanus Ludwik Henryk, ur. 1776, profesor weterynaryi i anatomii porównawczej w Uniwersytecie wileńskim 1806—1824, twórca gabinetu weterynaryjnego i anatomicznego a wskrzesiciel zoologicznego, um. 1827 r. (S. Kośmiński: Słownik lekarzów polskich, str. 39—41).

55—56

». . . . . wyczytałem z gwiazdy
I bliski i radośny koniec naszéj jazdy«.

Zapewne alluzya to do nadziei, którą żył Mickiewicz i Malewski od czasu koronacyi cara Mikołaja I do stycznia 1827 r., że udzielony im będzie urlop przynajmniej kilkumiesięczny w celu udania się z Moskwy do Wilna. (Zob. W. Mickiewicz: Żywot A. Mick., I, 249—255).

58 »W stary Tokaj Niemeńskich przymieszany zdrojów« pierwotnie było: »W miód ojczysty«.., co zmieniono prawdopodobnie ze względów cenzuralnych na kosmopolityczny »stary Tokaj«.

63—64

»I będziem o odjeździe, co nas dziś rozżali,
Jak o przedpotopowych dziejach wspominali«.

Ten rozjazd odnosi się, jak naturalna, do odjazdu Siemaszki, który podobnie, jak Mickiewicz, był »z ojczyzny przegnany«. (Zob. Odmiany tekstu, str. 367, w. 1)

Romeo i Julia.

Przekład wyjątku z »Romea i Julii«, ogłoszony po raz pierwszy drukiem w »Meliteli«, 1830, wszedł do wydań zbiorowych pism poety w roku 1838.

O przypuszczalnym czasie powstania tego przekładu powiedziano we wstępie do niniejszego wydania, str. 24 i tamże uw. 2, 3. Tu dodać należy, że poeta, od czasów wileńskich, kiedyto »cisnął się z dykcyonarzem w ręku przez Szekspira, jak bogacz ewangeliczny do nieba przez uszko od igiełki«, aż do owej chwili, w której dojrzał w nim »projekt« napisania historycznego dramatu, nie uronił nic z swoich zachwytów dla największego wieszcza angielskiego, i owszem — najprawdopodobniej pod wpływem jego »Romea i Julii«, tej »gloryfikacyi i hymnu uczucia«, jak pisał Schlegel, wybrał właśnie za przedmiot swej kreacyi »Radziwiłłównę«. I nie przypadkowo tak się stało; jeżeli bowiem sama treść »Romea i Julii« zwróciła uwagę Mickiewicza na Barbarę i Zygmunta, w których miłości mógł znaleść to samo, co dla swego arcydzieła znalazł Szekspir w »The tragicall hystory of Romeus and Juliet«, to z drugiej strony i własne jego życie mogło go utwierdzić w wyborze tego, nie innego tematu, tembardziej, że przedstawiał się on jako przeciwieństwo do dziejów Gustawa i Maryli, w którem żaden z kochanków nie żegnał najpiękniejszych marzeń serca tylko — listkiem cyprysu. Jakkolwiekby się jednak miała rzecz z genezą tego przekładu, w każdym razie trzeba w nim widzieć dowód zajęcia się Szekspirem ze strony Mickiewicza, który przez rok 1827 i 1828 myśli o dramacie, i to o dramacie historycznym w stylu wielkiego Anglika, taki dramat tylko uznaje i zaleca Odyńcowi do naśladowania, a wreszcie siebie samego bez zastrzeżeń nazywa »zabitym szekspirzystą« (por. Korespondencya, II, 146—147; III, 282; IV, 89, 91, 97, 101, 103, 106).

Przekładu Mickiewicza nie oceniono dotąd należycie, ani nie zestawiono go z oryginałem. Prof. S. Tarnowski w rozprawie »Szekspir w Polsce« (Przegląd polski, 1877—78), oceniając polskie przekłady Szekspira wogóle, Mickiewicza traktuje mimochodem (tamże, 1877, t. 45, str. 367), a J. Zahorski w pracy pod tymże tytułem, dołączonej do IX tomu »Dzieł Szekspira« (Lwów, 1897), powiada, że w »przekładaniu Mickiewicza odczuwa się to samo«, co w pierwowzorze, »jeno oddano tu wszystko z a n a d t o p r o s t o, jak to odpowiadało geniuszowi Adama«; zresztą poeta »nie bardzo się troszczył o to, że tłómaczenie niezupełnie odda oryginał«. Twierdzenie to Zahorskiego opiera się na całkowitej nieznajomości Szekspira; przekład Mickiewicza w porównaniu z pierwowzorem nie odznacza się właśnie p r o s t o t ą, jak wykazuje poniższe zestawienie.

1 »Kto rany nie odebrał, żartuje z żelazem«

w oryginale:

»He jests at scars that never felt a wound«.

4—5

»Wnijdź, o prześliczne słońce, na zgubę księżyca!
Już ta bogini zbladłe odwraca jagody,
Ujrzawszy nimfę ziemską celniejszéj urody.
Przestań być nimfą bóstwa zazdrośnego tobie:
Nimfy Dyany chodzą w zielonéj żałobie.
Zieloność barwa głupców. — Porzuć modne stroje!«

w oryginale:

»Arise, fair sun, and kill the envious moon,
Who is already sick and pale with grief,
That thou her maid art far more fair than she;
Be not her maid, since she is envious;
Her vestal livery is but pale and green,
And none but fools do wear it; cast it off«.

11 »Gdyby wiedziała ona, że ją kocham tyle!«

w oryginale:

»O, that she knew she were!«.

12—13

»Mówi, ale nie usty; zaczekajmy chwilę;
Mówi okiem; w mém oku odpowiedź gotowa«.

w oryginale:

»She speaks, yet she says nothing: what of that?
Her eye discourses; I will answer it«.

14 »O! zbyt chełpliwy jestem«, w oryginale: »I am too boold«.

15—23

»Dwie gwiazdy, w pilnéj kędyś posłane potrzebie,
Proszą oczu Julii, by raczyły w niebie
Świécić, nim gwiazdy wrócą i znowu zaświecą.
I cóż, jeżli jéj oczy do niebios ulecą?
I cóż, jeżeli gwiazdy błysną śród jéj czoła?
Blask Julii oblicza gwiazdy zaćmić zdoła,
Jako dzień gasi lampy; a niebo jéj okiem
Powietrzną jasność takim lałoby potokiem,
Że ptaki dzień w omylnym witałyby dźwięku«.

w oryginale:

»Two of the fairest stars in all the heaven,
Having some business, do entreat her eyes
To twinkle in their spheres till they return.
What if her eyes were there, they in her head?
The brightness of her cheek would shame those stars,
As daylight doth a lamp; her eyes in heaven
Would through the airy region stream so bright,
That birds would sing, and think it were not night«.

29—31

»Jak wysłaniec niebieski, kiedy się roztoczy,
Srebrzystém skrzydłem rażąc śmiertelników oczy.
Zaledwo spojrzeć śmieją, on dosiadł obłoku. .«

w oryginale:

»As is a wingèd messenger of heaven
Unto the white-upturnèd wond'ring eyes
Of mortals that fall back to gaze on him
When he bestrides the lazy-pacing clouds...«

35—36

»Albo mi serce oddaj — gdy serce twe zyska,
Julia Kapuletów zrzecze się nazwiska« —

w oryginale:

»Or, if thou wilt not, be but sworn my love,
And I'll no longer be a Capulet«.

37—40

». . . . . Montegu! niestety!
Nazwanie tylko twoje razi Kapulety.
Za cóż osobę twoją wliczać między wrogi?
Ty nie jesteś Montegu, o Romeo drogi!

w oryginale:

»'Tis but thy name that is my enemy:
Thou art thyself though, not a Montague«.

43—51

. . . . Montegu jest imie.
Niech je Romeo zrzuci, niechaj inne przyjmie.
Co po imieniu? Róża, choć nazwisko zmieni,

Czyliż się mniéj powabnym kolorem rumieni?
Romeo, choćby cudze sobie imie nadał,
Czyliżby swoje miłe przymioty postradał?
Zguba imienia szkodzić nie może osobie.
Za to imie oddaję cała istność tobie.
Za jedno tylko imie!«

w oryginale :

». . . . . . O, be some other name !
What's in a name? that which we call a rose
By any other name would smell as sweet;
So Romeo would, were he not Romeo call'd,
Retain that dear perfection which he owes
Without that title : — Romeo, doff thy name;
And for that name, which is no part of thee,
Take all myself«.

52 »Bądź moją«, w oryginale: »Call me but love«.

55—58

». . . . . O moje kochanie!
Ukryć przed tobą muszę imie i nazwanie.
To imie własnym moim jest nieprzyjacielem,
Jeźli stało się twojéj nienawiści celem ;«

w oryginale :

». . . . . By a name
I know not how to tell thee who I am :
My name, dear saint, is hateful to myself,
Because it is an enemy to thee ;«

60—62

»Znam ciebie! Chociaż głosu twojego potoki
Ucho moje nie . . . . .
Tyś Romeo Montegu, znam dźwięk twojéj mowy«.

w oryginale :

»My ears have not yet drunk a hundred words
Of that tongue's utterance, yet I know the sound:
Art thou not Romeo, and a Montague?«

64—65

»Skąd, jak tutaj przyszedłeś? jakiego sposobu
Użyłeś, aby zwalczyć tak mnogie przeszkody?«

w oryginale:

»How cam'st thou hither, tell me, and wherefóre?«

66 »i mocny« w oryginale: »and hard to climb«.

67—68

»Wiész, kto jesteś, w tém miejscu grób znalazłbyś pewny,
Gdyby cię dojrzał ojciec lub który mój krewny«.

w oryginale:

»And the place death, considering who thou art,
If any of my kinsmen find thee here«.

70 »Słaba dla niéj zapora w parkanach i murach«

w oryginalé:

»For stony limits cannot hold love out«.

72 »Tym sposobem uszedłem Kapuletów straży«

w oryginale:

»Therefore thy kinsmen are no let to me«.

73 »Jeżeli cię tu znajdą, legniesz z ich prawicy«,

w oryginale:

»If they do see thee, they will murder thee«.

75 »Niż w tysiącznych ich mieczach«, w oryginale: »Than twenty of their swords«.

76 »A ja oprę się wszystkich Kapuletów sile«, w oryginale: »And I am proof against their enmity«.

79 »Kochaj mię tylko, potém niech się groźba ziści«.

w oryginale:

»And but thou love me, let them find me here«.

80—81

»Lepiéj jest koniec znaleść w cudzej nienawiści,
Niźli w długim miłości niewzajemnéj zgonie«.

w oryginale:

»My life were better ended by their hate
Than death proroguèd, wanting of thy love«.

Z Petrarki.

Autograf przekładu »Z Petrarki« w małym ułamku, zawierającym tylko 15 wierszy, znajduje się w »Albumie« Moszyńskiego (zob. Odmiany, str. 368—369); w druku po raz pierwszy ukazał się w wydaniu petersburskiem 1829 r.

Z podpisu, umieszczonego przez poetę na końcu: »Ostafiewo 1827«, wynikałoby, że przekład ten powstał właśnie w tym roku, około lipca, lub może we wrześniu, kiedyto Mickiewicz był gościem ks. Piotra Wiaziemskiego[1]), w jego letniej rezydencyi, Ostafiewie (zob. Chmielowski: A. »Mickiewicz«, wyd. 2, I, 343—344, i Wł. Mickiewicz: »Żywot A. Mick.,« I, 285—286, 291). Ale duch tej kanzony, przypominający raczej »Kurhanek«, skargi Gustawa w »Dziadach« lub, jeżeli się dalej pójdzie, »Sonety«,poświęcone miłości Laury-Maryli, niźli epokę po »Konradzie Wallenrodzie«, czasy salonowego życia i zbliżenia się do Zeneidy ks. Wołkońskiej, każe ją przenieść na lata wcześniejsze, w których poeta był pod wpływem wspomnień osobistych i pod silnem oddziaływaniem pieśni Petrarki — t. j. na Odessę lub co najwyżej na pierwsze miesiące pobytu w Moskwie. Do twierdzenia takiego upo-

---

1) Piotr ks. Wiaziemski, ur. 1792, um. 1878 r, jeden z członków postępowej, literackiej partyi rossyjskiej po roku 1820, pełen talentu poeta, szczególnie satyryczny i ucinkowy, w końcu zwrócił się do poważnej krytyki i zajął na tem polu stanowisko niepoślednie w literaturze rossyjskiej. Bawiąc przez dłuższy czas w Warszawie, nauczył się doskonale języka polskiego, tak że władał nim w mowie i piśmie, poznał literaturę polską i cenić ją umiał. Z poetów polskich przełożył na język rossyjski kilka bajek Krasickiego i Morawskiego, tudzież »Sonety« Mickiewicza. W r. 1828 został wliczony w poczet członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk Warszawskiego.

Mickiewicz miał poznać się z Wiaziemskim w Moskwie 1826 r., na wieczorze u Ksenofonta Polewoja. Książę, sympatyzując z Polakami, przytem bez jakichkolwiek uprzedzeń narodowych i szowinizmu rossyjskiego, powziął wielki szacunek dla osoby i geniuszu poety-wygnańca i stał się jego opiekunem wśród obcego społeczeństwa. W liście do Juliana Niemcewicza, z 11 listopada 1827, pisał poeta: »X. Wiaziemski zaszczyca mię ciągle swoimi względami; szacunek dla wielu mieszkańców Warszawy, szczególnie zaś dla J. W. Pana Dobrodzieja, natchnął mu tem mocniejszą życzliwość ku wszystkim, tu bawiącym Polakom« (zob. »Rok Mickiewiczowski«, Lwów, 1899, str. 261). Wiaziemski wprowadził Mickiewicza na salony Zeneidy Wołkońskiej, pozostawał z nim w szczerych i przyjacielskich stosunkach, tłómaczył jego »Sonety«, gościł go i podejmował u siebie wraz z Malewskim; nawet 1831 r. nie oziębił ku Mickiewiczowi sympatyi szlachetnego Rossyanina, który miał odwagę wyrzucać Puszkinowi i Żukowskiemu, że opiewali oprawców polskiego narodu. (Wł. Mickiewicz: »Żywot A. Mickiewicza«, I, 242—3, 257, 282, 290, 321, 335, 340; IV, 230).

ważnia »Album« Moszyńskiego, w którem urywek tego przekładu pomieszczony jest znacznie przed »Dumaniami w dzień odjazdu« z 29 Oktobra 1825 r., w pośrodku niejako erotyków odesskich i sonetów (zob. B. Gubrynowicz: »Album P. Moszyńskiego«, Pamiętnik Towarzystwa liter. im. A. Mickiewicza, 1898, str. 513—514). I względy graficzne przemawiają za tem, aby »Z Petrarki« przenieść na Odessę, gdyż dukt pisma w autografie i atrament doń użyty są takie same, jak w bajce »Rabin i pchła«[1]), pochodzącej niewątpliwie z czasów odesskich. Jeżeli poeta położył pod przekładem datę »1827«, to chyba w tem znaczeniu, że wtedy go ostatecznie wykończył, a to zgadzałoby się ze słowami, które pisał do Odyńca 6 stycznia, 1827 r. »Potem, jak skończę Wallenroda, wezmę się do elegij, tłómaczeń etc., mających składać tomik trzeci, albo raczej kompletować nowe wydanie« (Korespondencya, IV, 88). »Ostafiewo«, stojące obok »1827«, uważać należy za hołd, złożony P. ks. Wiaziemskiemu, uczciwemu Rossyaninowi i szczeremu przyjacielowi Polaków, — a może nawet jest wskazówką, że poeta wpisał go do albumu swego zacnego protektora.

Z tytułu i epigrafu »Chiare, fresche e dolci aque« wynika, że wiersz ten to nie utwór samodzielny poety, ale przyswojona literaturze polskiej »XIV Canzona« Petrarki Co się tyczy stosunku jego do oryginału, Chmielowski (»Adam Mickiewicz«, jak wyżej, 344), określa go jako »prześliczne przelanie« na język nasz z włoszczyzny, a Faleński w »Przekładzie Pieśni Petrarki« powiada: »Canzona ta u wszystkich kommentatorów nazywaną jest *bellissima*. Cóżby było, gdyby ją w naśladowaniu Mickiewicza czytać mogli!« (str. 156). Doskonały znawca i sam też tłómacz wokluzkiego pieśniarza zupełnie słusznie nazywa owo »prześliczne przelanie«, nie przekładem ale naśladowaniem. Mickiewicz idzie tu wprawdzie zdanie za zdaniem swego pierwowzoru, ale nie chodzi mu zgoła o oddanie słów włoskich słowem polskiem, tylko o chwycenie myśli, które nastraja po swojemu. Stąd mnóstwo u niego amplifikacyi (z reguły) lub skróceń (wyjątkowo), innych zwrotów stylowych i figur, innej barwy i ducha niż w oryginale, a w każdym razie więcej niż w tym ostatnim poetyczności. Określając liczebnie ów stosunek, dochodzi się do wyniku, że z pięciu, 13-wierszowych zwrotek Petrarki, pierwszą oddał Mickiewicz w 15 (w. 1—15), drugą w 12 (w. 16—27), trzecią w 14 (w. 29—41), czwartą w 14 (w. 42—55), piątą zaś i zakończenie trzywierszowe w 10 wierszach, z tym dodatkiem, że wiersze polskie co do ilości zgłosek są przeważnie i znacznie dłuższe od oryginalnych.

Ponieważ naśladowanie Mickiewicza znacznie odbiega od Petrarki, znaczniej niż z dawniejszych przekładów n. p. »Sen« od »The dream« By-

---

[1]) Na podstawie wskazówek B. Gubrynowicza, który »Album« Moszyńskiego badał i sporządził z niego bardzo wierny odpis.

rona, zestawia się dla illustrowania stosunku, między nimi zachodzącego, tylko pierwszą zwrotkę.

1—15

»O jasne, słodkie, o przeczyste wody,
W których zwierciadlanej fali
Laura kąpała swą anielską postać!
Drzewko wysmukłej urody,
I ty będziesz święte u mnie!
W twym cieniu lubiła zostac
Nieraz sama zamyślona;
I prześliczne jéj ramiona
Spoczęły nieraz na twej majowéj kolumnie.
O błonia, których brylantowa rosa
Nieraz obwiana jej lekkiemi szaty;
I wy trawki i wy kwiaty,
Ozdobo piersi i włosa:
Ostatni raz dajcie ucha
Ostatnim żalom cierpiącego ducha!«

w oryginale:

»Chiare, fresche e dolci acque,
Ove le belle membra
Pose colei che sola a me par donna;
Gentil ramo, ove piacque
— Con sospir mi rimembra —
A lei di fare al bel fianco colonna;
Erba e fior che la gonna
Leggiadra ricoverse
Con l'angelico seno;
Aer sacro sereno,
Ov' Amor co' begli occhi il cor m'aperse;
Date udïenza insieme
Alle dolenti mie parole estreme«.

Jak pod względem treści, tak samo pod względem formy, Mickiewicz nie jest niewolnikiem Petrarki. Utwór włoskiego poety, mistrza w »canzonach«, zbudowany według ścisłych przepisów strofiki, składa się z pięciu, klasycznych 13-wierszowych zwrotek, o rymie a b c a b c c d e e d f f i z końcowej 3 wierszowej zwrotki, o rymie x g g. Naśladowanie swoje podzielił Mickiewicz dowolnie na sześć zwrotek, z których każda niemal ma inną ilość wierszy (6, 9, 10, 12 lub 14) i inne następstwo rymów, a wskutek tego canzoną nie jest.

57 »Myśliłem«, forma, u Mickiewicza prawie stale używana, zam. »myślałem«.

Na pokój grecki.

Autograf w »Albumie« P. Moszyńskiego pod tytułem: «Pokój Grecki. (Chambre grecque) a Mad. Zeneïde de Vołkońsky« (zob Odmiany tekstu, str. 369—370), drukiem po raz pierwszy ogłoszony przez poetę w wydaniu petersburskiem 1829 r.

Wiersz ten napisany został w ostatnich miesiącach 1827 r, może w październiku, a w każdym razie przed 4 listopada, gdyż taką datę nosi już jego przekład francuzki, dokonany ręką poety a przechowujący się dotąd między pamiątkami po księżnej Wołkońskiej w Rzymie (zob. Odmiany tekstu, str. 370). Z listu F. Malewskiego, z »10 nowembra« 1827, wypływałoby także, że »chambre grecque«, która poecie dała powód do napisania tego utworu salonowego, powstała nie na długo przed tą datą, gdyż znachodzimy w nim następujący ustęp: »Nie wiem, czy pisałem, że (ks. Wołkońska) pokoje przerobiła, przemalowała zupełnie. Gdzie były czerwone aksamity, tam dziś zielone, gdzie zielone, tam błękitne, tak wszędzie nowości. Do tego przybyła une chambre grecque, oświecona etruską lampą, napełniona statuami, posążkami, i różnemi gratami starożytnemi... Wszystko wartoby dokładnie opisać, tak pięknie, gustownie, bez przesady, że oko porywa. Widać bogactwo, ale nie *étalage*. A co o tem gadania, co zazdrości, zupełny tryumf!« (Korespondencya, III, 21).

Według B. Gubrynowicza »Na pokój grecki« przypomina, ale tylko przypomina, bez wszelkich jednak cech naśladownictwa, wiersz W. A. Schlegla, pod tyt.: »Allegorie«, pomieszczony w wydaniu jego »Gedichte«, Tübingen, 1800 (zob. Pamiętnik Tow. literackiego im. A. Mickiewicza, 1898, str. 335—337).

»W domu ks. Zeneidy Wołkońskiej«. Zeneida ks. Wołkońska z ks. Biełosielskich, ur. 1792, w Turynie, gdzie ojciec jej, A. M. ks. Biełosielski, pisarz francusko-rossyjski, był posłem przy dworze króla sardyńskiego. Świetnie wykształcona w kierunku literackim, estetycznym i muzykalnym, wyszła 1810 za ks. Wołkońskiego, zajmującego z rodu i majątku wysokie stanowisko przy dworze petersburskim. Przez dłuższy czas mieszkała z mężem za granicami Rossyi, obracając się w najwyższych kołach (cesarz Aleksander I miał lubić jej towarzystwo). Powróciwszy do ojczyzny, osiadła w Moskwie, gdzie dom jej stał się centrum wszystkiego, co było w rossyjskiem społeczeństwie wykształcone i utalentowane. Na obiadach i wieczorach schodzili się u niej znakomici pisarze i poeci rossyjscy: Żukowski, Puszkin, Wiaziemski, Baratyński, Wieniewitinow, Szewirew, Kiriejewski i geniusz polski, Mickiewicz. Pomimo różnolitości towarzystwa księżna umiała wszystkich połączyć z sobą

i ugościć jednakowo. W r. 1829, wyjechawszy na stały pobyt do Rzymu, utrzymała się i tam, choć Rossyanka, na tem stanowisku, co w Moskwie, gromadząc około siebie znakomitości rzymskie, arystokracyę ducha i rodu. W r. 1833 przeszła z prawosławia na katolicyzm; zmarła 1862 r. w Rzymie. W literaturze zapisała swe imię, jako francusko-rossyjska autorka; dzieła jej w wyborze wyszły 1865 r. pod tyt.: »Oeuvres choisies de la princesse Zénéïde Volkonsky, Paris et Carlsruhe«. (Zob. w Przeglądzie literackim, 1897, nr. 8, artykuł »Księżna Zeneida Wołkońska«, napisany na podstawie rossyjskiego czasopisma »Istoriczeskij Wiestnik«).

Mickiewicz zapoznany został z ks. Wołkońską przez ks. Wiaziemskiego podczas pobytu w Moskwie, prawdopodobnie z końcem 1826 r., i odtąd stał się na jej salonach nietylko jednym z najpierwszych gości, ale ponadto przyjacielem szlachetnej kobiety. Korespondencya, a szczególnie listy Malewskiego, towarzysza Mickiewicza, zachowały liczne wzmianki o stosunku, łączącym wygnańców z księżną (zob. Wł. Mickiewicza: »Żywot A. Mick.«, I, 243, 276, 280, 292), która skreśliła pełen zachwytu literacki portret poety (zob. Wł. Mick., tamże, 316—317), a on, wywdzięczając się za opiekę i przyjaźń, pozostawił jej pamiątkę w francuskim przekładzie sonetu »Poezyo, gdzie cudny pędzel« i w wierszu »Na pokój grecki«. Wołkońska miała też przyczynić się wpływem swoim do tego, że poeta otrzymał paszport do wyjazdu za granicę (Chmielowski: »A. Mickiewicz«, Wyd. 2, I, 403). W Rzymie pierwszą etapą towarzyską dla Mickiewicza staje się znowu dom Wołkońskiej, Palazzo Ferrucci, dokąd go sama księżna zapraszała; »descendez chez moi, où vous serez reçu à bras ouverts« (Korespondencya, III, 109). Tutaj za jej pośrednictwem zapoznał się poeta z przedstawicielami wielkiego świata rzymskiego i znakomitymi przybyszami, którzy wówczas bawili w wiecznem mieście (Wł. Mickiewicz: »Żywot A. Mick.«, II, 63—65, 69—71). Odyniec, przybywający wówczas z Mickiewiczem w Rzymie i podobnie, jak on, gość w Palazzo Ferrucci, w liście do J. Korsaka, tak określa stosunek swego przyjaciela do księżnej: »Ale zaraz na wstępie muszę sprostować jedno mylne wyobrażenie, które, wiem, że i ty dotąd podzielałeś wraz ze mną, wskutek wiersza: »Na pokój grecki«. Myśleliśmy, że piękna »Nimfa przewodniczka«, złożywszy »groźną laskę Merkurego«, przyzwoliła na obudzenie bożka, który przy wejściu jej z gościem »Drzemał, ssąc rubinowe piersi winogrona«. Otóż teraz powiadam tobie stanowczo, że tak nie jest. »Swawolny zbieg Afrodyty« nic tutaj nie ma do czynienia. Jest to tylko prawdziwa i wzajemna przyjaźń, oparta z jednej strony na gorącem uwielbieniu dla poety i genialnego człowieka, z drugiej na uznaniu pięknej, szlachetnej, poetyckiej duszy; a przytem zaprawiona poetyckim urokiem, towarzyszącym zwykle stosunkom przyjaciół z przyjaciółkami, i ożywiona wdzięcznością za wzajemne życzliwe uczucia, na których obie strony polegają z ufnością... Biedni ludzie, którzy tego rodzaju stosunku, ani czuć, ani zrozumieć, a temsamem i uwierzyć w niego nie mogą«. (Listy z podróży, Wyd. 2, 1885, III, 11—12). Takim samym

pozostał ów stosunek i później, gdy poeta, opuściwszy Rzym, mieszkał w Dreźnie (zob. A. Darowski: »Kronika rzymska«, Bibl. Warsz., 1898, I, 458—9, 481—2), podróżował po Niemczech, czy gdy na stałe osiadł w Paryżu (Korespondencya, III, 143, 145, 148, 150, 213); ostatnią wreszcie wzmiankę o Wołkońskiej spotykamy w liście Celiny Mickiewiczowej, pisanym do męża w Rzymie, 13 kwietnia 1848, w którym go zapytuje, czy widział się z księżną (W. Mickiewicz: »Żywot A. Mick.«, IV, dot. III).

2 »po szybach hebanu« = po posadzce hebanowej.

3—4

». . . . . Czy to kraina za Lety potokiem,
Czy miast wielka mumia, zwłoki Herkulanu?«

Wiersze te odnoszą się do licznych zabytków starożytnego świata, nagromadzonych w mieszkaniu ks. Wołkońskiej w Moskwie. »Kraina za Lety potokiem« = Leta, rzeka w »Podziemiu« starożytnych, przed nią leży Tartar (piekło), miejsce pobytu grzeszników, za nią Elizyum czyli Elizejskie pola, raj dla dusz dobrych i błogosławionych, w którym wieczne słońce świeci i wieczna trwa wiosna. »Zwłoki Herkulanu« = Herkulanum, miasto w Kampanii (we Włoszech), u stóp Wezuwiusza położone; w r. 79 po Chr. zasypał je zupełnie wybuch tego wulkanu wraz z sąsiedniemi Stabiae i Pompei.

7 »Z mozaiki świat cały« = złożony z takich okruchów, jak mozaika, i tak harmonijnie, jak ona, utworzony.

22 » z kraju Mizraima«. El-Misr po arabsku, Mizraim po hebrajsku = Egipt.

24 »pisma dawnych sfinxów mowy«. Sfinx = postać z mitologii egipskiej (później greckiej), wyobrażająca tajemnicę początku wszech rzeczy. Pisma sfinxów = tajemnicze pisma hieroglificzne.

35 »stał obraz Saturna«; być może, że »obraz« w miejsce »ołtarz« przez pomyłkę wkradł się do wydania poznańskiego, potem do obu paryskich z 1838 i 1844 r., tembardziej, że w wydaniu petersburskiem z 1829 r., uskutecznionem pod okiem poety, i w autografie jest »ołtarz« (zob. Odmiany tekstu, str. 370). Saturn = dawny bóg zasiewów u narodów italskich; za jego rządów panował wiek złoty na ziemi.

39—40 »na skrzydłach tęczy« »promieniami wieńczy« rym, powtarzający się u Mickiewicza; por. »szyję mu wieńczy« »w kolorze tęczy« (Fragmenty I Części Dziadów).

42 »nimfy przewodniczki« = ks. Wołkońskiej.

46—47

»Najmniejszy z bogów, dotąd uczczony od ludzi!
Swawolniku! uciekłszy z Afrodyty łona«.

Najmniejszy z bogów = Eros, u Rzymian zwany Amorem lub Kupidynem, syn Afrodyty (Wenery) i Arésa, bóg miłości, najpiękniejszy z mieszkańców Olimpu, przedstawiany pod postacią chłopca, młodzieńca lub dzieciaka skrzydlatego, z łukiem i strzałami, któremi wzniecał miłość.

51—54

»Niestety! przewodniczka chłodnym rzutem oka,
Jak laska Merkurego, uderza z wysoka...«

Merkury, grecki Hermes, bożek, poseł bogów olimpijskich; między innymi urzędami należało do niego odprowadzanie dusz nieboszczyków do podziemia (Hadesu), stąd był nazywany »Psychopompos«. W ręku dzierżył laskę, opatrzoną w dwa skrzydełka i owitą dwoma wężami (kaduceusz); nią kierował orszakiem zmarłych.

Podróżny.

Autograf powyższego przekładu znajduje się w »Albumie« Moszyńskiego; drukiem ogłosił go poeta po raz pierwszy w wydaniu petersburskiem 1829 r.

Czas, w którym tłómaczenie goethowskiego »Wanderer« zostało dokonane, daje się ściśle określić na podstawie rękopisu. Opierając się na »Albumie«, stanowczo twierdzić można, że przypada ono na koniec 1827 r. Poeta, wpisawszy do karnetu utwór, Zeneidzie Wołkońskiej poświęcony, ośm stronic przed nim pisać zaczął »Podróżny — z Göthego (Wanderer)«, ale po słowach: »I nam darował« (w. 119) spotkał się z wpisanym przedtem »Pokojem greckim«, musiał go zatem ominąć i dopiero na wolnych po nim stronicach mógł kończyć zaczęte tłómaczenie. Ponieważ jednak już przekład francuski wiersza »Na pokój grecki« ma datę »4. listopada 1827.«, przeto »Podróżny« mógł powstać tylko po nim, około tegoż czasu.

Stosunek przekładu Mickiewicza do niemieckiego oryginału omówił Dr. A. Zipper w rozprawie »O przekładach Mickiewicza z Goethego« (Muzeum, Lwów, 1895, i w osob. odb.). Cechy charakterystyczne w sposobie tłómaczenia Mickiewicza są według Zippera następujące: 1. Mickiewicz naśladuje swobodną, to z krótszych to z dłuższych wierszy składającą się formę oryginału; miasto białych wierszy używa rymowanych, przeplatając rymy rozmaicie. 2 Mickiewicz, co do formy wiersza wogóle dosyć wierny, nie mógł w przekładzie współzawodniczyć z jędrnością oryginału. Tylko wyjątkowo spotykamy u niego wyrażenie, które lakoniczniej rzecz oddaje niż odpowiadające mu słowa Goethego.

1—4

»Niewiasto młoda, bądź błogosławiona
I niech Pan Bóg błogosławi

Niemowlątku, co się bawi
U twego łona!«

w oryginale:

»Gott segne dich, junge Frau,
Und den säugenden Knaben
An deiner Brust«.

5 »na tym zrębie opoki«. »Zrąb« ulubiony wyraz Mickiewicza, rzadko, jak twierdzi Tretiak, spotykany u innych współczesnych poetów (Dzieła A. Mickiewicza, Wyd. Tow. lit. im. A. Mick., I, 271). Por. »dzwonnicy zrąb zgniły« w »To lubię«; »w pustej zrębnicy« tamże; »Z zrębu wysuwa się zrąb« w »Liliach«; »Zrąb był gładki«, »nad zrębem« »z rogów na zrąb«, w bajce »Lis i kozioł« i t. d.

Po w. 5 opuszczono w przekładzie słowa »In des Ulmbaums Schatten«

13—15

»Może wy kupcem jesteście
I z towarami, nabranemi w mieście,
Zwiedzacie sielan mieszkania«.

w oryginale:

»Bringst du Waaren aus der Stadt
Im Land herum?«

17 »Idę w bliskie miasto« dodatek Mickiewicza.

21—23

»Tam, kędy skały wyżyna,
Idź daléj — a ta drożyna
Wiedzie do świetlicy«

w oryginale:

»Hier den Felsenpfad hinauf.
Geh voran! Durchs Gebüsche
Geht der Pfad nach der Hütte«.

W przekładzie pominięto słowa: »Durchs Gebüsche«, wskutek czego wiersze 27—28 »Widzę... pośród zarośli cienia« (»Zwischen dem Gesträuch« w oryginale) stały się dla czytelnika niejasnymi.

23 »do świetlicy«. Świetlica = izba porządniejsza w chacie; tu pars pro toto zam. chaty.

29—30

»Bo nie mogła skał związać w tak porządne składy
Rozrzutna dłoń przyrodzenia«

w oryginale:

»Diese Steine hast du nicht gefügt,
Reichhinstreuende Natur«.

31—32

». . . . . Mchu powłoka
Okryła sklepienia łuki«.

w oryginale:

»Von dem Moos gedeckt ein Architrav«.

35 »Dalej, pielgrzymie« w oryginale: »Weiter, Fremdling«.

39—42

»Pielgrzymie! ciebie zadziwia
To na kamieniach rosnące ziele?
Tam wyżej, gdzie się droga zakrzywia,
Jest przy méj chacie kamieni wiele«.

w oryginale:

»Staunest, Fremdling,
Diese Stein' an?
Droben sind der Steine viel
Um meine Hütte«.

Przekład tych wierszy nietylko nie oddaje lakoniczności Goethego, ale psuje ją przez niepotrzebny dodatek: »rosnące ziele«, gdyż Podróżny nie podziwiał roślinności na kamieniach, ale rozpadłe w gruzy dzieła architektury, co Niewiasta doskonale rozumiała, inaczej bowiem nie mówiłaby o »kamieniach przy chacie«. (Zob. Zipper, jak wyżej, str. 6—7).

44 »Gdzie śród krzaków wyższe drzewo«

w oryginale:

»Durchs Gebüsch hinan«

46 »Widzisz naszą gospodę« w oryginale: »Das ist meine Hütte«.

57 »zaraz z gospody« dodatek Mickiewicza.

56 »Powiewna bluszczu szata« w oryginale tylko: »Epheu«.

61—63

»Ze stosu gruzów, jakby z rozłamanéj trumny,
Jeszcze ku niebu dążycie społem
Dwie bliźnie kolumny«.

w oryginale zwięźle:

»Wie du emporstrebst
Aus dem Schutte,
Säulenpaar!«

64—69

»Tam siostra wasza sama stoi między groby;
Posępny mech nad waszém wywinał się czołem.
Patrzycie z uroczystéj wyrazem żałoby
Na szanowne postaci
Waszych sióstr i waszych braci,
Zwalone pod nogi«

w oryginale nieco odmiennie:

»Und du, eisame Schwester dort,
Wie ihr,
Düstres Moos auf dem heiligen Haupt,
Majestätisch trauernd herabschaut
Auf die zertrümmérten
Zu euern Füssen
Eure Geschwister!«

71 »Między ciernie, między głogi«! w oryginale: »In dem Broombeergesträuches Schatten«

83 »Weź tymczasem na ręce mojego chłopczyka« w oryginale: »Nimm den Knaben«.

84 »Śpij, me złoto, śpij mój synku!« w oryginale: »Schlafe, Lieber, schlafe«.

85—87

»Słodki dziecka spoczynku!
Święta Niewinność i święte Zdrowie
Kołyszą z lekka jego wezgłowie«.

wolny przekład oryginału:

»Süss ist deine Ruh!
Wie's, in himmlischer Gesundheit
Schwimmend, ruhig atmet«.

93 »Skrzydły czarownemi« dodatek Mickiewicza.

94 »z boskiém uczuciem« w oryginale: »In Götterselbstgefühl«.

96 »ziarko« zamiast »ziarnko«. Por. »W każde z makowych *ziareczek*« (Pani Twardowska, w. 83) obok: »To *ziarneczko*, to *ziarneczko*« (Dziady, II, 119).

99 »I towarzyszów głowy twym majem okrywaj«! w oryginale: »Und leuchte vor deinen Gesellen«.

101 »jak z rodzajnego drzewa« dodatek Mickiewicza.

106 »Do wody na zakąskę nie mam nic prócz chleba«.

w oryginale szerzej:

»Ich habe nichts zum frischen Trunk
Als ein Stück Brot, das ich dir bieten kann«.

108 »na całym świecie« dodatek Mickiewicza.

111, 112, 114 »skończyła się praca«, »do wieczora w chacie«, »Wieśniakami« dodatki Mickiewicza.

116, 119 »téj wielkiéj połamanéj bramy«, »I nam darował« dodatki Mickiewicza.

127 »Wszyscy żyjący równie tobie mili« dodatek Mickiewicza.

143 »Koniecznie chcecie iść w miasto« w oryginale: »Du willst nicht bleiben?«

144—146

»Niech łaska Boga
Ciebie i dziécie w zdrowiu zachowa.
Bądź zdrowa!«

w oryginale:

»Gott erhalt' Euch.
Segn' Euern Knaben.«

147—149

»Tą ścieżką z prawej strony,
Jeśli się nie mylę,
Trafię do miasta?«

w oryginale:

»Wohin führt mich der Pfad
Dort übern Berg?«

150 »Tak jest, do Werony« w oryginale: »Nach Cuma«

151 »Dwie mile« w oryginale: »Drei Meilen gut«.

159 »Laurowém drzewem« w oryginale: »Ein Pappelwäldchen«

Ciemność.

Autograf »Ciemności« nie znany; pierwszy raz ogłosił ją sam poeta w wydaniu petersburskiem 1829 r. Czasu, w którym Mickiewicz dokonał przekładu bajrońskiej »Darkness«, ani ściśle ani dokładnie oznaczyć nie podobna. We wstępie (str. 24—25) wypowiedziano przypuszczenie, że powstał on w dalszej epoce trwania bajronomanii poety, której częściowym lecz niezaprzeczalnym wyrazem był i sam »Konrad Wallenrod« i rozprawa »Goethe i Byron«, a więc około 1827—1828 r. Może jednak zachodzić i ta ewentualność, że tłómaczenie to należy jeszcze do Wilna, Kowna lub Odessy, a tylko ostateczna jego redakcya uskuteczniona została w wymienionych powyżej latach, tembardziej, że poeta w liście do Odyńca, ze stycznia 1827 r., pisał: »Jak Wallenroda skończę wezmę się do elegii, tłómaczeń« (Korespondencya, IV, 88).

Pod względem wartości »Ciemność« wcale nie należy do mistrzowskich przekładów Mickiewicza. W pierwszym zaś rzędzie, co najważniejsza, nie można jej przyznać szczęśliwego i wiernego schwycenia a potem oddania dantejskiego nastroju, który przenika Byrona »Darkness« a wyraża się w rozpaczliwej zwięzłości jego poetycznego stylu. To, co u Byrona przeszło przez struny liry, targanej niepohamowaną, demoniczną wyobraźnią, aby wcielić się w jędrny opis, to pod piórem Mickiewicza zmienia się tylko w szeroki, epiczny

obraz, przypominający raczej ponurą chwilę przed burzą w »Panu Tadeuszu« niż energiczne wiersze angielskiego geniusza. Co do wierności »Ciemność« w porównaniu z »Darkness« nie może być nazwana przekładem w znaczeniu ścisłem, ale parafrazą i to parafrazą, w której poszczególne myśli i wyrażenia oryginału uległy nietylko zbyt nieraz szerokiej a niepotrzebnej amplifikacyi (»Ciemność« ma wierszy 84, »Darkness« 72), ale także wprost przerobieniu. Porównanie to w najważniejszych rysach przedstawia się jak następuje:

1—5

»Miałem d z i w n y sen, może i nie całkiem senny?
Z d a ł o m i s i ę, ż e n a g l e zagasnął blask dzienny,
A gwiazdy w nieskończoność b i o r ą c l o t n i e z w y k ł y,
Zbłąkawszy się, olsnąwszy, u c i e k ł y i znikły
Bez nadziei powrotu. . . . .«

w oryginale, który nie ma wyrażeń, rozstrzelonym drukiem uwydatnionych, brzmią te wiersze:

»I had a dream, which was not all a dream.
The bright sun was extinguish'd, and the stars
Did wander darkling in the eternal space,
Rayless, and pathless . . . .«

8—9

»I wszystkie namiętności zatłumiła trwoga.
Serce rodu ludzkiego jedną żądzą biło,
Cały ród ludzki prosił o jedno u Boga:
O światło«.

w oryginale:

»And men forgot their passions in the dread
Of this their desolation; and all hearts
Were chill'd into a selfish prayer for light«.

11, 12 »wspaniałe gmachy«, »wieśniacze dachy«, w oryginale: »the palaces«, »the huts«.

14 »Miasta nakształt ogromnych stosów zapalono«, w oryginale krótko: »cities were consumed«.

17—19

»O, jak zazdrości godni ci, co się przywlekli
Przed oblicze ognistéj Etny albo Hekli!
Jak błogosławią wieczne wulkanów pożogi«

wolny przekład oryginału:

»Happy were those who dwelt within the eye
Of the volcanoes, and their mountain-torch«.

28 »na chudych łokciach« w oryginale: »upon their clenched hands«.

30—32

». . . . . w niebo poziera —
Nieporuszone widzi czarnych chmur zasłony,
Jak kir nad nieboszczykiem, światem rozciągniony«

w oryginale:

». . . . . and look'd up
With mad disquietude on the dull sky,
The pall of a past world . . . . .«

34 »Targa włos, zgrzyta zębem, ręce gryzie, wyje«

w oryginale:

»And gnash'd their teeth and howl'd«

37—38

»Drapieżny zwierz, co w lasach i pustyniach żyje,
Jak swojski ciągnie w miasto«.

w oryginale:

». . . . . and wildest brutes
Came tame and tremulous«.

38 »Gadziny i żmije«, tautologia, w oryginale: »vipers«.

39 »żądłami sycząc«, w oryginale: »Hissing, but stingless«.

41 »wybuchnęła znowu«, w oryginale: »Did glut himself again«.

45 »Nie została miłości iskra w ludzkiém ciele«, w oryginale: »no love was left».

47—48 »Ząb głodu pożerał wszystkich«, w oryginale: »and the pang Of famine fed upon all entrails«.

51—55

»Psy darły swoich panów. Jeden pies zachował
Wierność panu swojemu: żywego pilnował,
Teraz się umarłego wyżywieniem trudzi,
Znosi zdechłe lub słabe bydło, ptactwo, ludzi;
Sam nie dotknął pokarmu . . . . .«

w oryginale:

»Even dogs assail'd their masters, all save one,
And he was faithful to a corse, and kept
The birds and beasts and famish'd men at bay,
Till hunger clung them, or the dropping dead
Lured their lank jaws; himself sought out no food«...

70—71

»Nie poznali się z twarzy, lecz głód nad ich czołem
Wyrył: nieprzyjaciele«

w oryginale:

»Unknowing who he was upon whose brow
Famine had written Fiend«.

74 »Trup, chaos powolnego żywiołów zepsucia«

w oryginale:

»A lump of death — a chaos of hard clay«.

84 »ciemność była wszędzie«, w oryginale: »She (Darkness) was the Universe«.

The meeting of the waters.

Autograf »The meeting« znajduje się w »Albumie« Moszyńskiego; pierwszy raz drukiem ogłoszono go w wydaniu pośmiertnem pism poety 1860—61 r. A. Zipper wykazał (Pam. Tow. lit. im. A. Mick., 1887, I, 118—121), że nie jest on oryginalnym utworem Mickiewicza, jakim go zrobili pierwsi wydawcy, ale przekładem jednego z liryków Moore'a, zawartego w »Irish Melodies« i noszącego taki sam tytuł Kiedy Mickiewicz dokonał tego przekładu, ściśle oznaczyć nie można, zwłaszcza że Moore należał do ulubionych przezeń poetów jeszcze od czasów wileńsko-kowieńskich (zob. Pam. Tow. lit. Im. A. Mick., 1891, V, 143—148). Z »Albumu« wnosząc, w którem »The meeting« pomieszczony jest za wierszem »Na pokój grecki« i »Podróżnym« a przed »Czatami«, możnaby przypuszczać, że na schyłku 1827 r., jeżeli już wcześniej nie został tam wpisany np. w 1826 r. Wł. Mickiewicz (»Żywot A. Mick.«, I, 238), omawiając pobyt ojca swego w Moskwie, pisze: »W owym czasie (w którym? — 1825, 1826 czy 1827 r.?) Malewski, przekładając urywek z irlandzkiego poety Moora, zatytułował go »Jakby dla Adama«. Rzeczywiście Adam mógł z Moorem powtórzyć: »Droga arfo mojej ojczyzny, w cieniu cię znalazłem. Zimny łańcuch milczenia wisiał nad tobą, kiedym cię śmiało, rodzinna arfo, wyzwolił i wszystkie twoje struny do świa-

tła wolności i śpiewu nastroił. Wrzący śpiew miłości i nuta radości obudziły twój dźwięk najmilszy, lecz tak często roniłaś głębokie smutku westchnienia, że zawsze coś z nich mieszasz nawet do pieśni wesela«. Ten urywek polski Malewskiego dziwnym zbiegiem okoliczności jest także przekładem jednej z pieśni z »Irish Melodies«: »Dear harp of my country«, podobnie jak »The meeting« Mickiewicza, i dowodzi przedewszystkiem, że dwaj wygnańcy za pobytu w Moskwie zajmowali się Moore'em. Być może, że polski »The Meeting« jest niejako odpowiedzią na wiersz przyjaciela, zatytułowany: »Jakby dla Adama«, tembardziej, że znachodzi się w nim apostrofa do przyjaciół. W wydaniu niniejszem, ponieważ data przekładu mickiewiczowskiego ściśle oznaczoną być nie może, pozostawiono »The meeting« w tem miejscu, które zajmuje w »Albumie«.

3—4

»Dolino, będą w sercu błyszczeć kwiaty twoje,
Póki w duszy ostatni promyk życia płonie«.

w oryginale:

»Oh! the last rays of feeling and life must depart,
Ere the bloom of that valley shall fade from my heart«.

6 »szmaragd« w oryginale: »brightest of green«.

7 »Że masz żywe strumienie, urodziwe drzewa«

w oryginale:

»'Twas not her soft magic of streamlet or hill«.

8 »Ach w tobie coś droższego, coś milszego było«,

w oryginale:

»Oh! no, — it was something more exquisite still«.

10 »Oni rozleli lubość w całéj okolicy«

w oryginale:

»Who made every dear scene of enchantment more dear«.

13—16

»Daj Boże, abym wrócił w to rozkoszne ustronie
I obok mych przyjaciół spoczął na twém łonie,
Kiedy przeminą wszystkie życia niepogody
I zmieszają się serca, jako twoje wody!

w oryginale:

»Sweet vale of Avoca! how calm could I rest

In thy bosom of shade, with the friends I love best,
Where the storms that we feel in this cold world should cease,
And our hearts, like thy waters, be mingled in peace«.

Czaty.

Autograf »Czatów w »Albumie« Moszyńskiego; po raz pierwszy drukiem ogłoszone w »Meliteli« Odyńca 1829, przez poetę w wydaniu petersburskiem 1829 r.

Czas napisania »Czatów« da się dokładnie oznaczyć na podstawie »Albumu«. »Ballada ukraińska« wraz z »Trzema Budrysami« zajmuje ostatnie w niem miejsce, po wierszu »Na pokój grecki« i »Podróżnym« Goethego, pisana jest tym samym duktem i tym samym atramentem, co »Podróżny« [1]) — a więc przypada na schyłek 1827, lub na sam początek 1828 r. [2]). Rossyjski przekład »Czatów«, dokonany przez Wronczenkę, ukazał się już w maju 1828, w »Telegrafie«, przed drukiem oryginału (zob. Wł. Mickiewicz: »Żywot A. Mick.«, I, 340, uw. 1).

Aër w »Opowiadaniach i Studyach« (1885, Ser. I, 190) pisze, że »Czaty« powstały »pod wpływem opowiadania Henryka hr. Rzewuskiego o wypadku, jaki się zdarzył na Ukrainie, a który tam dotąd jeszcze jest pamiętny i nazwiska osób, biorących w nim udział, do dziś dnia powtarzają tam ludzie. Dla lepszego tylko utajenia Mickiewicz cofnął opowiadanie w przeszłość i tytuł nowożytny hrabiego na wojewodę zamienił«. Według E. Rulikowskiego Mickiewicz, choć bawił na Ukrainie, mimo to — rzecz dziwna — »z motywów ukraińskich nic prawie nie napisał, oprócz jednej tylko ballady, którą nazywał ukraińską, a która, być może, powstała z reminiscencyi opowiadań romantycznej treści, zasłyszanych u starego Micowskiego w Steblowie, a trochę i z fantazyi«... »Micowski w wysokim stopniu posiadał dar opowiadania. W czasie długich wieczorów, wśród zajmującej pogadanki o tem i owem, wspominał nierzadko to o szalonej fantazyi i dziwactwach tak zwanego »księcia kozaka«, — Dobrogosta ks. Jabłonowskiego, niegdyś dziedzica Steblowa, — to znów w ekscesach i miłostkach sławnego pana starosty kaniowskiego, Mikołaja Potockiego, nadmieniał. Mówiono mi, że Mickiewicz był zawsze pil-

---

1) Według notatek B. Gubrynowicza, który »Album« Moszyńskiego zbadał starannie.

2) W każdym razie przed 11 lutego 1828 r., w którym to dniu wrócił poeta z Petersburga do Moskwy (Zob. Wł. Mickiewicz: »Żywot A. Mick.«, I, 312). W Petersburgu, w cenzurze, musiał on, jak przypuścić należy, zostawić rękopis nowego, dwutomowego wydania poezyi, który podpisem cenzorskim opatrzony został w kwietniu t. r.

nym słuchaczem jego opowieści«. (Zob. »Mickiewicz w podróży do Odessy«. Księga Pamiątkowa, Warszawa, II, 191—192, 195).

Czy taką była geneza treści »Czatów«, jak to piszą Aër i Rulikowski, trudno osądzić; że jednak było to możliwem, nie ulega wątpliwości, choć szkoda, że ani jeden, ani drugi nie podał bliższych szczegółów o tragedyi miłosnej jakiegoś hrabiego czy księcia ukraińskiego.

O wiele trudniej złączyć »Czaty« z angielską balladą Walter Scotta; przekład jej, pod tytułem: »Wieczór św. Jana«, ogłosił A. E. Odyniec w tejże »Meliteli«, w której po raz pierwszy ukazała się »Ballada ukraińska« Mickiewicza. Treść bowiem obu jest bardzo podobna: tu stary wojewoda, tam stary baron Smajlomu, — tu i tam żona niewierna, szukająca słodyczy miłości poza plecami męża, — tu i tam schadzki, skargi i zaklęcia kochanków wśród cienia drzew, — tu i tam rozwiązanie tragiczne, z tą różnicą, że u Mickiewicza śmierć spotyka wojewodę, a cudowność żadnej nie odgrywa roli w fabule ballady, u Walter Scotta zaś kochanek Lady, Ryszard de Koldingam, pada z ręki mściwego barona, przemienia się w upiora a unieszczęśliwieni małżonkowie kończą życie w murach klasztornych. Czy Mickiewicz znał »Wieczór św. Jana«, niewiadomo, — że znał Walter Scotta, to pewna, tembardziej, że styl epylionów angielskiego poety odbił się dosyć wyraźnie już na »Grażynie«; jeżeli tedy »Czaty« nie są jakąś daleką reminiscencyą »Wieczoru«, ale opierają się na rzeczywistym wypadku, to chyba przypadkowe podobieństwo sytuacyi zbliżyło je do walterskottowskiej ballady. Dziwnem tylko wydawać się może, że przekład Odyńca, opatrzony datą 1826 r. (Melitele, str. 75), pod względem formy zwrotkowej, a szczególnie co do używania w pierwszym i trzecim wierszu strofy rymu wewnętrznego, przypomina bardzo »Czaty«; czy zatem data 1826 nie jest pomyłką zam. 1829? — czy Mickiewicz naśladował Odyńca?![1]).

3, 4 »spójrzał«, »pójrzał« zwyczajne u Mickiewicza pochylenie o otwartego, prowincyonalizm litewski.

11 »jańczarkę«; jańczarka = strzelba, rusznica jańczarska.

---

[1]) Zwrotka w »Czatach« ma stale formę czterowierszową: 7 a 7 a | 10 b | 7 c 7 c | 10 b | (w autografie sześciowierszową: 7 a | 7 a | 10 b | 7 c | 7 c | 10 b), w Odyńca »Wieczorze«, liczącym 48 zwrotek, 31 ma w pierwszym i trzecim wierszu rym wewnętrzny i zewnętrzny, budowę jednak zmienną 5 a 5 a | 9 b | 5 c 5 c | 8 b, — 6 a 6 a | 8 b | 6 c 6 c | 8 b i t. d. Druga oryginalna ballada Odyńca, ogłoszona w tejże »Meliteli« (str. 219—225) pod tytułem »Wesele«, bezwarunkowo naśladowanie »Czatów« i »Trzech Budrysów«, ma formę jeszcze więcej zbliżoną do formy Mickiewicza, bo: 7 a | 7 a | 7 b | 7 c | 7 c | 7 b.

15—49

Opis schadzki żony wojewody z kochankiem i rozmowę ich miłosną por. z następującemi zwrotkami »Wieczoru« Walter-Scotta:

»Lady co wieczoru wychodziła ze dworu,
W gęstej się ukrywszy zasłonie;
I niosła krok skory, gdzie na szczycie góry
Strażnicze ognisko płonie.

Pierwszego razu, pomny rozkazu,
Udałem się za nią tąż drogą;
Siadła na kamieniu...

Drugiego wieczoru, nim wyszła ze dworu,
Ukryłem się na górze w drzew cieniu.
W tem spojrzę, aż stoi młodzieniec we zbroi...

Długo, widziałem, trwała z zapałem,
Między nim i Lady rozmowa...

Nazajutrz księżyc świecił pogodnie,
I wiatr z gór przestał oddychać;
Z mego ukrycia wszystko dogodnie
Było i widać i słychać.

I słyszałem Lady zmowy i układy,
Jak tkliwie mówiła do niego:
»Mój luby, mój drogi! przyjdź do mnie bez trwogi,
Nie lękaj się męża mojego«...

»Ja nie mogę przyjść; mnie nie wolno przyjść;
Ja nie śmiem przyjść do ciebie;
Ja muszę o tej porze trzymać straż na górze,
Aż świt zabłyśnie na niebie«.

»Trwożliwy rycerzu! czyż tegom ja godna?
Toż ma być mych uczuć zapłatą?
Noc będzie pogodna, a miłość swobodna
Stanie nam za wiosnę i lato«...

Rycerz zmarszczył czoło . . . i rzekł . . . .
»O północy, jak skoro duchy mocy nabiorą,
Jak żądałaś, będę u ciebie«...

. . . . Przez Boga! nie kłamię,

Widziałem, słyszałem ja sam,
Jak jego ściskała, jak jego nazwała
Ryszardem de Koldingam«.

43 »I odcieli zębami« — trzeba się domyślić: naboje. Dawniejsze naboje trzeba było nadgryzać zębami, aby się z nich wysypały kule i proch, które następnie ładowano do lufy. »Przybili stęplami«; stępel lub sztęfel (stęfel) = kij do przybijania naboju, ladsztok.

44 »grankulek we dwoje«; grankulka = kula mniejsza od zwyczajnej.

47 »półkurczę« = część kurka u strzelb skałkowych, która przytrzymywała krzesiwo (skałkę).

50 »z prochem leszczyńskim«; leszczyński zwyczajnie leszczynowy. Mickiewicz użył tej formy z powodu rytmu.

51 »Podsyp zapał«; zapał = mała dziurka u dna lufy strzelb skałkowych, do której sypano proch, zapalany krzesiwem półkurcza.

Trzech Budrysów.

Autograf w »Albumie« Moszyńskiego, — pierwszy druk w wydaniu petersburskiem 1829 r. Co do czasu powstania można o »Trzech Budrysach« tylko to powiedzieć, co o »Czatach«. (P. uwagi do »Czatów« str. 502).

W tytule ballady powyższej miał poeta uwiecznić przyjaciela z lat wileńskich, Wincentego Budrewicza, zwanego przez kolegów »Budrysem« (Odyniec: »Listy z podróży«, 1884, II, 367). Jako filomata i radca amarantowego grona filareckiego (»Rok Mickiewiczowski, str. 358), skazany na wywiezienie, przebywał Budrewicz równocześnie z Mickiewiczem, Malewskim i Jeżowskim w Moskwie; na początku 1827 r. przeznaczony do gimnazyum kostromskiego, ale za własną zgodą przeniesiony do Tweru, pożegnał grono przyjaciół w kwietniu tegoż roku i udał się na wskazany posterunek nauczycielski. (»Pam. Tow. lit. im. A. Mick.«, I, 152—153). O nim pisał poeta Zanowi w 1826 r.: »Budrys czyste *negative* Onufrego, zawsze *impassable*: pali lulkę dzień cały i patrzy na świece wieczorem, do szachów staje zawsze, w matematykę niekiedy zagląda« (Koresp., I, 13), a po latach poświęcił mu wzmiankę w »Panu Tadeuszu«, sławiąc znakomitych myśliwych Litwy: »znałem... Budrewicza, co chodził z niedźwiedziem w zapasy« (ks. II, w. 798).

4 »kulbaki«; kulbaka = siodło drewniane.

7 »Olgierd«, syn Gedymina, wielki książę i sławiony bohater pogańkiej Litwy, panował 1345—1377. »Skirgiełł«, raczej Skirgiełło, brat Władysława Jagiełły, wielki książę litewski, panował 1387—1392.

8 »Kiejstut«, brat Olgierda, um. 1382 r., bohaterski obrońca Litwy przed Zakonem krzyżackim. »Teutony« = Niemcy, tutaj zam. Zakonu krzyżackiego.

14 »Przed Ilmen«; Ilmen, wielkie jezioro na południe od Petersburga; w pobliżu jego leży jedno z najbogatszych i najstarszych miast rossyjskich, Nowogród Wielki.

16 »dziengi« = pieniądze, z języka rossyjskiego.

17 »cugi« = wojska.

37 »w kuble«; kubeł = wiaderko lub naczynie skórzane do drogi.

Do M(aryi) S(zymanowskiej).

Wiersz »Do Maryi Szymanowskiej« pierwszy raz ogłoszony w »Noworoczniku Litewskim« 1831 niewiadomo przez kogo, — przez poetę w wydaniu zbiorowem paryskiem 1844 r.

Marya z Wołowskich Szymanowska (ur. 14 grudnia 1790, um. 31 lipca 1831), znakomita pianistka wirtuozka i kompozytorka, przybyła do Moskwy, w celu dawania koncertów, z początkiem listopada 1827 r. Mickiewicz poznał ją prawdopodobnie w domu ks. Wołkońskiej na jednym z muzykalno-literackich wieczorów; bliższa jednak znajomość, a później serdeczne stosunki między poetą a Szymanowską i jej domem datują od 24 listopada, pod tym dniem bowiem zapisuje córka artystki, Helena: »Pan Mickiewicz» był pierwszy raz u nas w Moskwie« (zob. Wł. Mickiewicz: »Żywot A. Mick.«, I, 294). Odtąd poeta z przyjacielem Malewskim stają się codziennymi gośćmi, niemal członkami rodziny tej zacnej i niepospolitej kobiety, której »dziwnie uprzejme ujęcie, pełna poloru naturalność, ukształcona prostota, dająca się spotykać tylko w osobach wyższego wychowania, sprawiały, że każdy, kto się do niej zbliżył, doznawał uczucia, jakby znał ją od stu lat; w tem właśnie leży największy dar i takt gospodyni domu, zmuszonej żyć na wielkim świecie« (St. Morawski: »Wspomnienie współcześnika o Maryi Szymanowskiej«, Ateneum 1898, I, 332—333). Z listu Szymanowskiej, pisanego 4 grudnia 1827 r. do Mickiewicza, gdy udał się z Malewskim do Petersburga, wypływa, że wiersz: »Na jakimkolwiek świata zabłysnęłaś końcu« powstał między 24 listopada, a datą wspomnianego listu, gdyż czytamy w jego *postscriptum*: »Wiersze dla mnie napisane umiem na pamięć. Mały Romuś byłby ze mnie kontent« (Koresp., III, 72—73). Gdy Szymanowska z rodziną, w lutym 1828 r., przeniosła się na stały pobyt do Petersburga, a w dwa miesiące później zawitał tam poeta, dom jej był odtąd najmilszym dlań przybytkiem aż do opuszczenia Rossyi. Tutaj poznał on cały najwybitniejszy świat petersburski, przybywających do nadnewskiej stolicy znakomitych cudzoziemców i rodaków,

którzy nie pomijali nigdy salonów uwielbianej artystki, — tu schodził się z swoimi przyjaciółmi: Malewskim, Aleksandrem Chodźką, Julianem Korsakiem, Oleszkiewiczem, Żelwietrem, Orłowskim i innymi (St. Morawski, jak wyżej, str. 337). Szymanowska »roztaczała nad autorem »Sonetów«, jakby macierzyńską opiekę«, — i dawała mu liczne dowody, że słowa, napisane doń kiedyś: »Prosimy zdrowie szanować dla Polaków drogie. Dni jego należą do potomności« (Koresp., III, 73), wcale nie były z jej strony listowym tylko komunałem. Ona wyrabiała mu, gdy może najmniej się tego spodziewał, bo jeszcze w roku 1828, imię i opinię u wielkiego Goethego, posyłając Nestorowi europejskiej poezyi przekłady utworów Mickiewicza i prosząc go o pióro dla twórcy »Konrada« (zob. C. Jankowski: »Przyjaciółka poetów«, Kraj, 1899, nr. 32, dz. ill.); ona także zaopatrzyła go w listy polecające do Weymarskiego Olimpijczyka, gdy wybierał się w podróż do Niemiec. Po opuszczeniu Petersburga przez poetę, stosunki raz zawiązane utrzymywały się ciągle na tym samym stopniu serdecznej przyjaźni i życzliwości, aż do śmierci Szymanowskiej. Szymanowska pozostawiła dwie córki: starszą Helenę, która wyszła za Malewskiego, — Celinę, późniejszą żonę Mickiewicza, i syna Romualda, który zginął na Kaukazie.

2—3

»Tobie wieszcze, jak Gwebry indyjskiemu słońcu,
Chylą czoła, wieńczone w nieśmiertelne liście«.

Wiersze te odnoszą się do hołdów, które Szymanowska odbierała od pierwszych poetów i muzyków świata. »Świadkami tego — pisze S. Morawski (jak wyżej, str. 329, 347), są jej sławne albumy. . Moore, Chateaubriand, Delavigne, Constant, Karamzyn, Koźmian, Béranger, Niemcewicz, Goethe, Osiński, Kryłow, Humboldt, Dawydów, Pasta, Paër, Catalani, Cherubini, Clementi, Beethowen, Weber, Rossini i tylu innych zgromadzonych tam genialnych gości zapewniają temu jedynemu może w swoim rodzaju zbiorowi rosnącą z każdym dniem... cenę«. Niewątpliwie, że Mickiewicz musiał niejednokrotnie albumy te przeglądać.

»Jak Gwebry indyjskiemu słońcu«. Gwebry lub Gebry, pramieszkańcy Persyi, czciciele słońca.

5—6

». . . . . . . nagle z Cherubinow choru
Wyrwie się jakiś odgłos nieznany i dziki«.

Poeta przyrównywa swój wiersz, wpisany do albumu Szymanowskiej, tylko do »odgłosu«, »nieznanego i dzikiego« pośród innych hołdów »chóru Cherubinów«, na który złożyli się pierwsi znani a obcy poeci.

Nieznajoméj siostrze przyjaciółki mojéj.

Wiersz albumowy, za życia poety nieogłoszony, po raz pierwszy wydany drukiem w »Kronice Rodzinnej«, 1876 (nr. 13, str. 192). Tekst w edycyi niniejszej opiéra się na kopii, sporządzonej przez p. Zygmunta Wolskiego z oryginału, który niegdyś był własnością ś. p. Walerego Kopernickiego, a dziś znajduje sią w zbiorach Leopolda bar. Kronenberga w Warszawie.

Według wiadomości W. Kopernickiego, dodanej do autografu, »przyjaciółką« poety jest Joanna (Bonawenturowa) Szemiot Żaleska z domu Rybicka, (p. uwagi do wiersza »Żeglarz«, str. 418—420), »nieznajomą« zaś siostrą jej Paulina Maszewska[1]). E. Rulikowski w »Księdze pamiątkowej« (II, 194—195), twierdzi, że Paulina i Joanna były siostrami przyrodniemi, z domu »Rybińskie« nié »Rybickie«.

Czas powstania powyższego wiersza oznaczony jest datą na oryginale, dopisaną wprawdzie nie przez Mickiewicza, ale przez kogoś, świadomego stosunków, co popiera szczegółowe wymienienie dnia i miesiąca (zob. Odmiany tekstu, str. 375—376).

Morlach w Wenecyi.

Wiersz ten z dopiskiem »Z serbskiego« ogłoszony został po raz pierwszy w wydaniu petersburskiem 1829 r. Przez długi czas uchodził on za przekład, dokonany przez Mickiewicza rzeczywiście z ludowej poezyi serbskiej ; dopiero prof. Tretiak (»Z dziejów mistyfikacyj literackich«, Gazeta Lwowska, 1888, nr. 127) wykazał, że »Morlach« opiera się na książce francuskiej, która w swoim czasie narobiła wiele hałasu we Francyi i Niemczech a wydana była bezimiennie w Paryżu pod tytułem »La Guzla ou choix de poésies illyriques, recueillies dans la Dalmatie, la Bosnie, la Croatie et l'Herzegowine«, 1827 r Od dawna już wiadomą jest rzeczą, że »Guzla«, to nie żadna wiązanka słowiańskich, na język francuski przełożonych pieśni, które miał zebrać jakiś Jacek Maglanowicz, ale fabrykat francuskiego romantyka Prospera Mériméego. Genialny mistyfikator, jak w r 1825 złudził Francuzów zapirenejskim charakterem swego dzieła : »Le théâtre de Clara Gazul«, tak w dwa lata później dokazał tej samej sztuki wobec Niemców i Słowian »miejscową barwą« illyryjską w «Guzli«. Między Niemcami jeden tylko Goethe miał uzasadnione podejrzenie co do nieautentyczności tych wrzekomo słowiańskich poezyi i wychodząc z podobieństwa »Gazul i Guzla«, uznał za ich autora Mériméego. W Słowiańszczyźnie rzeczy tej z niedowierzaniem nie brano,

[1]) Na podstawie notatki listowej p. Z. Wolskiego.

a najgenialniejszy już wówczas przedstawiciel jej romantyzmu, Mickiewicz, pozwolił się Mériméemu zmistyfikować tak samo, jak Aleksander Chodźko, który w »Poezyach «, wydanych w Petersburgu 1829 r., pomieścił aż trzy przekłady z »Guzli«: »Hajduki« »Upiór« i »Janek[1]), — i tak samo jak Puszkin, który znowu w dziele: »Пѣсни западныхъ Славянъ« przetłómaczył kilka ustępów z francuskiego falsyfikatu, a między niemi także »Валхъ въ Венеціи«, t. j. »Morlach w Wenecyi«[2])

Widać z tego, że »Guzla« musiała wywrzeć silne wrażenie na trzech poetów-romantyków, schodzących się na gruncie petersburskim, i być przedmiotem ich rozmów literackich, skoro ich do tego stopnia zainteresowała. Chodźko równocześnie może z »Guzlą« tłómaczył »Chants populaires de la Grèce moderne« Fauriela, — Mickiewicz zapatrywania swego na znaczenie poezyi ludowej dla twórczości poetyckiej do epoki wileńskiej nie zmienił, wszak w »Konradzie« »wieść gminną« nazywa podniośle »arką przymierza«, a w rozmowach, spisanych przez Malewskiego, kładzie nacisk na zbieranie »powieści między ludem krążących«, bo z nich »można jeszcze napisać poema mocno zajmujące, któreby powszechnie było w kraju czytane« [3]). Puszkin zaś, w r. 1832—3 tłómaczy »Pieśni zachodnich Słowian«, a wśród nich aż dwanaście z »Guzli«.

Kiedy Mickiewicz dowiedział się, że »Guzla« jest fabrykatem francuskim, nie wiemy[4]); o tej sprawie nie wspomina on przez szereg lat, aż dopiero w wykładach o »Literaturze słowiańskiej« (lekcya XXII, z 19 marca 1841 r.) omawia fałszerstwo, wyjaśnia genezę jego na podstawie niżej wspomnianego listu Mériméego i dodaje krytyczną uwagę, która może jest echem jego domysłów z owego czasu, kiedy »Morlacha« tłómaczył, że w »Guzli« »dawało się jednak dostrzegać coś obcego poezyi słowiańskiej, jak n. p. nie szukając dalej, bardzo długie gadania o strachach i upiorach; co wszystko nie ma miejsca w poezyi i należy do bajek gminnych«. (Literatura Słow., 1865, I, 210—211).

---

1) »Janek«, to powszechnie dziś znana piosnka: »Stach mi pierścionek przyniósł z jarmarku«...

2) А. С. Пушкинъ: Сочиненія, С. Петербургъ, 1887, IV, 235 i nast.

3) Wł. Mickiewicz: Z teki Franciszka Malewskiego. (Rok Mickiewiczowski, Lwów, 1899, str. 266).

4) Być może, że dopiero po ogłoszeniu klasycznego listu, który Mérimée napisał 13 stycznia 1835 r. do Sergiusza Sobolewskiego, przyjaciela Puszkina, a w którym przyznał się, że »Guzla« jest jego dziełem, sfabrykowanem przy pomocy broszury pewnego francuskiego konsula w Banialuce i »Podróży po Dalmacyi« księdza Fortisa. (zob. Пушкинъ: Сочиненія, С. Петербургъ, IV, str. 236—238, gdzie list Mériméego jest podany w przekładzie rossyjskim).

Że zajęcie się Mickiewicza »Guzlą« i jego przekład »Morlacha« żywo obchodził Puszkina, znajdujemy na to dowód w przedmowie do »Пѣсни западныхъ Славянъ«, w której rossyjski poeta między innemi pisze: »Поэтъ Мицкевичъ, критикъ зоркій и тонкій и знатокъ въ славянской поэзіи, не усомнился въ подлинности сихъ пѣсенъ«, — i w przypisku do jego przekładu: »Валхъ въ Венеціи«: »Мицкевичъ перевелъ и украсилъ эту пѣсню«. (Сочиненія, IV, 236, 249).

Dlaczego z całego zbioru »Guzli« Mickiewicz przełożył właśnie »Le Morlaque à Venise«, trafnie rozstrzygnął prof. Tretiak w wyżej cytowanym artykule. »Nie co innego zapewne — powiada on — tylko tęsknota za rodzinnym krajem, w sposób pełen prostoty i naiwności wyrażona w »Morlachu«, była owym magnesem, który pociągnął serce poety ku temu utworowi i skłonił go do przebrania »Morlacha« w świetną szatę swej poezyi«.

Czas, w którym przekład »Morlacha« został dokonany, określa wzmianka w przedmowie do »Pieśni zachodnich Słowian« Puszkina i szereg dat, łączących się z wydaniem petersburskiem »Poezyi« Mickiewicza 1829 r. Wiemy wprawdzie że »Guzla« według daty, umieszczonej na tytule, wyszła w 1827 r., ale Puszkin, którego książka ta interesowała więcej niewątpliwie niż Mickiewicza, pisze w przedmowie wspomnianej: »Большая часть этихъ пѣсенъ взята мною изъ книги, вышедшей въ Парижѣ въ концѣ 1827 года«. Tak więc koniec 1827 r. jest datą *a quo*. W grudniu tegoż roku był Mickiewicz w Petersburgu a 11 lutego 1829 nastąpił powrót jego do Moskwy (Wł. Mickiewicz; »Żywot A. Mick.« I, 312). W tym tylko czasie mógł on złożyć w cenzurze petersburskiej rękopis nowego wydania swych »Poezyi«, na którym *imprimatur* podpisał Anastaziewicz: »Апрѣля 28 дня 1828«. »Morlach« zatem przełożony został między końcem 1827 a 11 lutego, względnie 28 kwietnia 1828 r., jeżeli Mickiewicz nie przetłómaczył go i nie dodał już podczas drukowania I tomu, jak to się stało rzeczywiście z puszkinowem »Przypomnieniem«; i w tym razie jednak nie przekracza on 1828 r.

W końcu nadmienić należy, że oryginał »Morlacha« jest prozą nierymowaną i nierytmiczną, podzielony na 6 ustępów, które odpowiadają sześciu zwrotkom przekładu Mickiewicza.

»Morlach«. Morlachami lub Morlakami, z włoskiego Mor-lacchi, zowią się Słowianie serbo-chorwackiego szczepu, mieszkający na wschodniem wybrzeżu Adryatyckiego morza: w Istryi, północno-wschodniej Dalmacyi i wyspach przyległych. Słowiańska ich nazwa: Primorci.

1 »Cekin«, z włoskiego zecchino = rodzaj monety złotej.

1—2

»Gdym ostatniego cekina postradał

I gdy mię chytra zdradziła niewiasta«.

w oryginale: »Quand Prascovie m'eut abandonné, quand j'etais triste et sans argent«.

3 »a Włoch mi powiadał« w oryginale szerzej: »un rusé Dalmate vint dans ma montagne et me dit«.

5 »Piękne dziewczęta znajdziem w jego murach«, — dodatek Mickiewicza.

8—10

»I dobrze piją i dobrze się bawią,
Nakarmią ciebie, napoją, nagrodzą,
I bogatego do domu wyprawią«.

w oryginale nieco odmiennie: »et ils passent leur temps dans toutes sortes de plaisirs: quand tu auras gagné de l'argent à Venise, tu reviendras dans ton pays«.

13—16

Gdy wnidziesz do wsi, kędy się obrócisz,
Do okien będą cisnąć się kobiety,
A gdy przed oknem staniesz i zanucisz,
Będą ci sypać do czapki bukiety«.

w oryginale: »Et alors, ô Dmitri! quelle jeune fille ne s'empressera pas de t'appeler de sa fenêtre et de te jeter son bouquet quand tu auras accordé ta guzla?«

17—18

»Pójdźmy, wsiędziem, pojedziem, będziem«, — w oryginale odnosi to tylko do Dymitra, więc w liczbie pojedynczej: »monte, viens, deviendras riche«.

23 »Ni wolnéj myśli ni wolnego ruchu«, — w oryginale niepoetycznie: »Je ne puis aller où je veux, je ne puis faire ce que je veux«.

24 »Przykuty zdycham jak pies na łańcuchu«, — w oryginale: »je suis comme un chien à l'attache«.

25—26

»Kiedy dziewczętom rozwodzę swe żale,
Dziewczęta szydzą z mojéj obcéj mowy«.

w oryginale: »Les femmes se rient de moi quand je parle la langue de mon pays«.

28 »Przyjęli język i obyczaj nowy«, — w oryginale: »ont oublié la eur, aussi bien que nos vieilles coutumes«.

30 »Słońce je spali a wicher rozmiecie« — w oryginale: »je sèche et je meurs«.

31—34

»Miło na górach spotkać znajomego,
Wszystko to byli przyjaciele starzy,
Witaj, wołali, synu Aleksego!
Tu nie spotykam żadnéj znanéj twarzy«, —

w oryginale: »Dans ma montagne, lorsque je rencontrais un homme, il me saluait en souriant et me disait: Dieu soit avec toi, fils d'Alexis; mais ici je ne rencontre pas une figure amie«.

35 »wychowana w lesie« — dodatek Mickiewicza.

Szanfary.

»Szanfary« okazał się po raz pierwszy w wydaniu petersburskiem 1829 r.

Przekładu tej kasydy dokonał poeta nie z tekstu arabskiego ale z tłómaczenia francuskiego, pomieszczonego w dziele Sacy'ego: »Chrestomathie arabe«, wydanem po raz pierwszy w Paryżu, 1806, po raz drugi, tamże, 1826—1827 r. Z przypisku do niej dodanego: »Tę kasydę tłómaczyłem z francuskiego przekładu p. de Sacy. Później miałem sobie udzielone od p. Sękowskiego tłómaczenie polskie dosłowne z obszernym uczonym komentarzem. Korzystając z tej nowej pomocy, starałem się tekst mego przekładu, ile możności poprawić«, (zob. str. 334), wypływałoby, że poeta z swoim przekładem przyjechał do Petersburga i podczas wtórego tam pobytu, od grudnia 1827 do połowy lutego 1828, poprawił go przy pomocy oryentalisty-profesora i przygotował do druku. Czasu jednak, w którym przekład Szanfarego powstał, dokładnie oznaczyć niepodobna, zwłaszcza, że poeta wkroczył na pole oryentalizmu jeszcze w 1826 r a przez dwa następne lata zajmował się, jak widać, z »Korespondencyi« i »Sonetów Krymskich« historya wschodniej literatury, Hammerem, Schleglem, Goethego »Dywanem«, powieściami »Tysiąc i jedna noc«, Sękowskim, Sac'ym i t d (zob. R. Pilat: »Geneza Farysa«, Pam. Tow. lit. im. A Mick., II, 125—126). Opowiadanie poety wobec Davida d'Angers i Odyńca, że przed »Farysem« »czytał już był a nawet tłómaczył kilka poezyi wschodnich z prozy francuskiéj« (Listy z podróży I, 170), wskazywałoby na rok 1826—7, w każdym razie na czas pobytu w Moskwie, — nazwa zaś

bohatera kasydy »Szanfary« zamiast »Szanfara« na to, że przekład polski opiera się na »Chrestomatyi« Sacy'ego z r. 1806, nie zaś na drugiem jej wydaniu z r. 1826—7, w którem błędne nazwisko sławnego rycerza-poety zostało poprawione (zob. Pilat, jak wyżej, str. 127, przyp. 1).

Przekład »Szanfarego« stanowi jeden z ciekawszych momentów w rozwoju oryginalnej twórczości Mickiewicza jako stopień, po którym poeta wzniósł się do »Farysa«. Jeżeli bowiem z przekładu Sacy'ego, dokonanego prozą, nie mógł on nabrać dokładnego pojęcia, czem jest klasyczna kasyda pod względem formalnym, to za to poznał, czem jest ona pod względem wewnętrznym, co stanowi ducha tego rodzaju elegijno- czy liryczno-powieściowych poematów, wysławiających szlachetnym panegirykiem lub dytyrambem czyny bohatera-araba... Jakoż znalazł on w »Szanfarym« nie tylko idealny typ farysa wogóle, na który składa się: przekonanie dumne, że »mężnemu« nigdy »ciasno nie będzie, jeśli przy rozumie gonić rozkosz a zgubie wymykać się umie«, — świadomość, że »czując swą wyższość, godzien przy niej zostać, a nikt wielkością umysłu nie zdoła mu sprostać« — wreszcie pewność, że wszystkie trudności i przeszkody, które się będą z nim »pasowały«, wyznają się »słabszemi od niego«, — ale nadto kilka szczegółów, które, podniesione do potęgi przez twórczą fantazyę, dały w ostatecznym wyniku oryginalny pomysł, kasydę na cześć polskiego Emira.

W jakim stosunku zostaje »Szanfary« do oryginału arabskiego, oznaczyć nie możemy, — tak samo trudno określić zalety lub braki przekładu Mickiewicza, opierając się na francuskim tekście Sacy'ego, gdyż poeta przyznaje, że przekład swój poprawił ostatecznie przy pomocy dosłownego tłómaczenia Sękowskiego, które jest nam nieznane. Przypuszczając jednak, że tekst francuski, który dał Sacy, znakomity oryentalista i znawca poezyi arabskiej, nie mógł być błędnym i nie mógł zupełnie zmienić oryginału, wolno twierdzić, że przekład Mickiewicza nie jest przekładem wiernym, ale parafrazą i to bardzo wolną. Głównem jej znamieniem jest skracanie tekstu francuskiego, często daleko idące, (do wyjątku należą dodatki), zacieranie barwy syntaktycznej wschodniej przez zastąpienie parataxy hipotaxą, i dodawanie porównań, których tekst francuski (a zapewne i oryginał) nie ma.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że Słowacki interesował się bardzo przekładem »Szanfarego«, dokonanym przez Mickiewicza. W liście do Aleksandry Bécu (z 15/3 kwietnia 1829 r.) pisze on: »proś pannę Ludwikę, żeby po przeczytaniu »Szanfarego« Mickiewicza, raczyła mi powiedzieć, czy tłómaczeniu poprzedniemu Spitznagla, czy temu ostatniemu dać pierwszeństwo«, — a 20 czerwca tegoż roku: »Cieszę się bardzo, że tłómaczenie »Szanfarego« przez Ludwika Spitznagla przeniosłyście Panie nad tłómaczenie Mickiewicza. »Szanfary« tego ostatniego... stracił moc zupełnie, a nawet przybrał jakąś odrazy pełną postać«. (Zob. »Księga pamiątkowa«, Warszawa, I, 272, 274).

»Szanfary«, błędnie, powinno być »Szanfara«, tak poprawił Sacy w drugiem wydaniu »Chrestomathie arabe« ; poemat ten zresztą nosi tam napis : »Lamiyyatalarab, poëme de Schanfara (Chrest., II, 337). Kto był Szanfara, mówi Mickiewicz w objaśnieniu (zob. str. 334), zaczerpniętem w znacznej części z Sacy'ego: »Notre poëte étoit de la tribu d'Azt, et du nombre de ceux qui se distinguoient par leur légéreté à la course... Schanfara avait juré de tuer cent hommes des Bénou-Salaman, et il en tua effectivement quatre-vingt-dixneuf... En consequence ils lui tendirent des embûches et réuissirent à se rendre maîtres de sa personne... Les Bénou-Salaman firent donc mourir Schanfara, mais ensuite un d'entre eux passant auprès de son crâne et lui ayant donné un coup de pied, une esquille du crâne lui entra dans le pied et lui fit une blessure dont il mourut. Ainsi fut complété le nombre de cent hommes que Schanfara avait juré de faire périr« (Chrest. II, 337).

»Kasyda«, według Al. Chodźki, »poema zupełne, w którem żadnej miary, żadnego wiersza nie braknie. Poema bowiem tak nazwane zawierało początkowie nie mniej ani więcéj jak trzydzieści dystychów. Nie zawsze poeci wschodni, zwłaszcza późniejszych czasów, pilnowali się tego prawidła. Kasyda, wzięta w dzisiejszem znaczeniu, odpowiada naszej elegii, idylli, panegirykowi lub powieści, stosownie do tego, jak opowiada jakie zdarzenie, opiewa pochwały czyje, kreśli obrazy, brane z przyrodzenia, lub opłakuje stratę; długość jej zależy od woli autora. Poezya arabska obfituje w kasydy. Przedmiotem ich są najczęściej obrazy, brane z życia koczujacych beduinów«. (Al. Chodźko: Poezye, Petersburg, 1829, str. 117).

1—8

»Bracia moi, postawcie wielblady na nogi!
Dzisiaj Szanfary od was jedzie między wrogi;
Gotowe juki rzemień do garbów przycisnał:
Daléj w drogę, noc ciepła i księżyc zabłysnał.

Daléj! — Jeśli przéd skwarem na ziemi są cienie,
Dla mężnego przed hańbą znajdzie się schronienie,
I nie będzie mu ciasno, jeśli przy rozumie
Gonić rozkosz a zgubie wymykać się umie«.

W przekładzie Sacy'ego:

»Enfans de ma mère, préparez vous à partir, et hâtez les pas des vos montures: pour moi, je vais chercher une autre société, que celle de votre famille. Déjà toutes choses sont sanglées, prêts à marcher où les besoins nous appellent, et la selle est placée sur leur dos. Il est sur la terre une retraite eloignée, où l'homme généreux peut être à l'abri des insultes, un asyle solitaire, prêt à recevoir quiconque veut se soustraire à la haine des siens.

Jamais, certés, jamais il ne sé trouvera à l'etroit sur la terre, l'homme prudent et qui sait employer les heures de la nuit à courir après l'objet de ses desirs, ou à s'éloigner de ce qui cause sa frayeur«.

Takiż stosunek, jaki między dwoma powyższymi ustępami, zachodzi między całym przekładém Mickiewicza a tekstem francuskim.

1 »postawcie wielblady« ; formy »wielblad« zam. »wielbład« używa Mickiewicz stale. Por. niżej w. 28, »wielbladzia szyja« ; w. 43, »wielbladce«; w. 79, »wielbladki« ; »wielblady« (Almotenabbi, w. 4) i t. d.

10—11

»Znajdę płowego wilka i pstrego lamparta,
Hyenę, zdobycz kroki pędząca chromémi«.

W tekście francuskim : »un loup éndurci à la course, un léopard au poil ras, une hyène à l'épaisse crinière.

21—22

»Nikt wielkością umysłu nie zdoła mi sprostać,
A kto czuje swą wyższość, godzien przy niéj zostać !«

W tekście francuskim: »C'est l'éffet de cette générosité par laquelle je m'élève au-dessus d'éux: car le premier rang appartient de droit au plus généreux«.

28 »wielbladzią krzywiący się szyją«, dodatek Mickiewicza.

30 »Majdan« = »część ta łuku, za którą się ręką łuk trzyma« ; por. objaśnienie poety do 861 w. »Grażyny«.

39—40

»Kto mię widział . . . .
Bréw malować, włos trefić w kąpieli zapachów«,

składnia nie polska, odpowiadająca łacińskiej konstrukcyi *accusativi cum infinitivo*.

41 »piaszczysta fala« por. »piaszczyste potoki« w »Farysie« w. 7.

43—44

»Lecę na méj wielbladce, wrą u nóg ukropy,
Krzemienie iskry sypiąc pryskają z pod stopy«

por. w »Farysie« w. 7, 8, 18.

»Gdy kopyta utoną w piaszczyste potoki

Z głuchym szumem, jak w nurtach wody stal gorąca...
A nóg białych polotem błyskawice ciska«.

46—47

». . . . . a głód nadaremnie
Pasując się, wyznaje, że słabszy odemnie«, dodatek Mickiewicza.

57 »w wąwozów rękawy« = zatoki, odnogi wąwozów. Por. »morskie rękawy« w wierszu »Do J. Lelewela« (w. 105).

61—62

»Jako z łonem niepełném wschodzi księżyc cienki,
Tak zapadłe ich boki, wychudłe paszczęki«,

porównanie to jest własnością Mickiewicza. W tekście francuskim: »des loups maigres comme lui, aux flancs décharnés, dont le visage porte l'empreinte de la vieillesse«.

63—64

»Zęby dzwonią, jak strzały we wróżka prawicy,
Albo jak roje pszczelne...«

sens porównania w parafrazie Mickiewicza zmieniony. W tekście francuskim nie »dzwonienie« zębów ale szybkość głodem pędzonych wilków przyrównana jest do szybkości strzał i chyżości roju pszczelnego.

69—70

»Zawył: i oni wyją, biegąc na pagórki,
Jak płaczące Farysa małżonki lub córki«.

W tekście francuskim o farysach wzmianki niema: »Aux hurlemens, dont retentissent au loin les déserts, on les prendroit pour autant de mères éplorées, dont les cris déchirants se font entendre du sommet d'une colline élevée«.

69 »biegąc«, forma nieprawidłowa zam. »biegnąc«.

77 »Jeśli do studni jadę, lecący pólk strusi«.

W objaśnieniach (str. 335) pisze poeta, że »w oryginale jest tu mowa nie o strusiach, ale o ptactwie, zwanem katho, wielkości kruka«, zastąpieniu jednak katho przez strusia sprzeciwia sie dalszy ciąg parafrazy (w. 78—88), w którym strusie »śmigają w górę« (?) i »rozwijają loty« (?).

86 »zręby«, zob. uwagę do 5 w. »Podróżnego«.

88 »runące«, imiesłów użyty nieprawidłowo.

95 »Dziś nieszczęście w mą duszę jak w piłkę zagrało« ; porównanie to jest dodatkiem Mickiewicza.

102 »Lecą do mnie, jak ptaki spragnione do zdroju«; porównanie trosk do ptaków jest dodatkiem Mickiewicza.

103 »setnemi chmury« por. »mocny setném latem« (»Zima miejska« w. 53).

106 »Podobny córce piasku, błyszczącéj gadzinie«.

W tekście francuskim: »semblable à l'animal qui vit au milieu des sables exposé a l'ardeur du soleil«.

109 »w któréj hyeny przemieszkiwa śmiałość«

W tekście francuskim: »le cache... un coeur de lion«.

151—154

»Co mu rogi w tak długie piętrzą się ramiona,
Że wznosząc łeb, rogami dostaje ogona,
Albo niemi do skały przyczepia się szczytu
I wisi, jako ptaszek w otchłani błękitu«.

W tekście francuskim: »aux jambes torses qui gagnoit le penchant de la colline«.

154 »I wisi, jako ptaszek w otchłani błękitu«, por. w »Farysie«: »Już on wisiał w powietrzu jako plamka szara, Wielkości wróbla«... (w. 66); »leci w otchłanie błękitu« (w. 164).

Almotenabbi.

Po raz pierwszy drukiem ogłoszony w »Meliteli« 1830 r. Dlaczego poeta nie umieścił »Almotenabbiego« w wydaniu petersburskiem 1829 r., niewiadomo ; być może jednak z téj przyczyny, że nie chciał, aby obok »Farysa« znajdowały się aż dwa przekłady z poezyi arabskiej, opiewające beduina-rycerza.

Kasydę powyższą przełożył Mickiewicz nie z oryginału, ale z tłómaczenia francuskiego, dokonanego prozą przez M. Grangeret De Lagrange'a i zawartego w tegoż dziele »Anthologie arabe« (1828, str. 14—18). Autorem jej był Abul Tayyb Ahmed Dżofi Motenabbi, zwany »sułtanem i ojcem poezyi«, »Homerem poetów arabskich«, ur. 303 r. w Kufie, um. 354 r. Hedżiry. Z utworami Motenabbi'ego zapoznał się Mickiewicz prawdopodobnie już w drugiej połowie 1826 r. przez Sacy'ego, który w swej »Chrestomatyi« (III,

1—26) podał kilka jego kasyd na cześć emira Seif-eddaula, — później przez »Antologię« Lagrange'a, gdzie znowu w przekładzie znalazł cztery kasydy, sławiące wielkiego wojownika, Abu Chodża Fatika (zob. R. Pilat: »Geneza Farysa«, Pam. Tow. lit. im. A. Mick., II, 126—128).

Co do czasu powstania przekładu »Almotenabbi'ego«, prof. Pilat utrzymuje, że mógł on być dokonany nie prędzej, jak z końcem stycznia 1828 r., a co do wpływu na twórczość Mickiewicza, to odegrał on podobną rolę, jak »Szanfary, zajmując wyobraźnię poety »typem nieustraszonego i śmiałego Beduina« a potem pobudzając ją do stworzenia »Farysa« (»Geneza Farysa«, jak wyżej).

W stosunku do tekstu francuskiego wiersz Mickiewicza jest nie parafrazą jak »Szanfary«, ale przekładem, wprawdzie wolnym, ale wnikającym w myśl oryginału a obok tego odznaczającym się nadzwyczajną zwięzłością; w formie naśladował poeta widocznie kasydę arabską, zawierając swój przekład w dystychach, jakkolwiek liczba ich przechodzi cyfrę trzydzieści (por. uwagę do »Szanfarego«, str. 514, pod słowem »kasyda«).

6 »Jak podróżny człowiek«; w tekście francuskim: »l'homme éloigné de sa patrie et privé de repos pendant la nuit«.

6—10

»Czyliż sędzia niebieski sroższym dla nas będzie
Niźli ziemscy, litości nie mający sędzie?«

W tekście francuskim: »Tel est l'arrêt', que le ciel a prononcé contre nous au même instant. Si nous avions pu porter notre cause devant un juge de la terre, sa décision sans doute eût été différente«.

13—14

»Pędzę z gniewem wielblądy: nie gniewam się na nie,
Lecz niech czują, że z panem idą na wygnanie«.

W tekście francnskim: »Je n'ai point pris les chameaux en haine; mais en les faisant servir à mon usage, j'ai voulu préserver mon coeur de la tristesse et mon corps de la maladie«.

19 »rumak arabski«, w tekście francuskim: »Les autruches du désert«

20—22

»Młody mój orszak zna się dobrze ze strzałami,
Jak guślarz, co je miesza, gdy lud wróżbą mami«.

W tekście francuskim nieco odmiennie: »Je suis parti accompagné de jeunes

hommes determinés à exposer leur vie, et soumis à tous les événements comme ceux, qui tentent la fortune en jouant avec les flèches«.

26 »i zabiéra konie«, w tekście francuskim »et se rendoient maîtres des chameaux«.

29 »Ich bitwa, jak u pogan, wieczna i zacięta«, w tekście francuskim: »Ses combattoient — sans interruption, comme dans les temps d'ignorance«.

32 »Jak skrzydła sokole«, w tekście francuskim: »comme les ailes rapides de l'oiseau«.

36 »Bo tylko na gościnnéj odpoczniemy paszy« — styl oryentalny zatarty; w tekście francuskim: »pour les (chameaux) diriger vers les pâturages de la générosité«.

43—44

»Jegom szukał mém okiem, wołał memi usty,
Cóż znalazłém do koła? Świat głuchy i pusty«.

W tekście francuskim: »Je l'ai perdu! Je le cherchois dans mes courses lointaines, mais je n'ai rencontré partout que le néant«.

Po w. 44 opuścił Mickiewicz dwa ustępy tekstu francuskiego.

46—47

»I znowu chcę z piórami odnowić zabawę,
Ale mię pióro czarnym ostrzégło językiem«.

W tekście francuskim zwięźlej: »et alors mes plumes m'ont tenu ce langage«.

52—54

»Trzeba było posłuchać, z głupstwa się uleczyć,
Nie słuchałem; i téraz nie mogę zaprzeczyć,
Żem sam sobie zaszkodził, że mi braknie w głowie«.

W tekście francuskim: »Vos conseils auroient pu me guérir; mais, helas! si je ne les ai point compris, c'est que mon mal est le peu d'intelligence«

55—56

»Mieczem można się tylko celu życzeń dobić;
Spytaj, czy kto na życie mógł piórem zarobić«.

W tekście francuskim: »A celui, qui pretend obtenir autrement qu'avec le

glaive indien ce, qui est nécessaire à ses besoins, demande s'il a trouvé jamais l'objet de ses desirs, — il repondra: Non«.

56—57

»Gdy podróżujesz, obcy lud patrzy na ciebie,
Jak gdybyś żyć przychodził o żebranym chlebie«.

W tekście francuskim o wiele szerzej: »Les peuples chez qui nous nous sommes rendus, ont cru que c'étoit la misère qui nous avoit forcés de les visiter; et en effet, visiter les hommes, n'est-ce pas leur donner à penser que l'on a besoin d'eux!«

61—62

»Ha! dziś inaczéj będę gościnności szukać:
Wprawny do miecza, mieczem będę do drzwi stukać«.

O wiele zwięźlej niż w tekście francuskim: »Eh bien! nous ne les visiterons plus désormais qu'avec l'épée étincelante que nos mains, des notre jeune âge, ont été instruites à manier«.

70 »jako sępy«, w tekście francuskim: »les corbeaux et les vautours«.

Po w. 70 Mickiewicz opuścił jeden ustęp z tekstu francuskiego.

71 »i osiadła w księgach«, w tekście francuskim: »tu ne la (la bonne foi) rencontres plus dans les traités«.

79—80

»Śród teraźniejszych ludzi smutnie płyną chwile,
Wolałbym żyć przed wieki, a dziś być w mogile«.

Wolny przekład, odpowiadający francuskiemu: »Mes instans se perdent dans la société des hommes, et ma vie — Ah! plût à Dieu qu'elle se fût écoulée dans l'une des générations passées!«

Farys.

Pierwszy raz w druku pojawił się »Farys« w »Meliteli« Odyńca, w styczniu 1829, a w lutym lub marcu tegoż roku w zbiorowem, petersburskiem wydaniu »Poezyi«; autograf jego — bez wątpienia pierwszy rzut — znajduje się w zbiorach »Zakładu Ossolińskich«, nabyty od rodziny Franciszka Malewskiego; autograf zaś przekładu na język francuski, dokonanego

przez Mickiewicza, jest w posiadaniu hr. Grabowskich w Księstwie Poznańskiem (zob. Odmiany tekstu, str. 380).

Czas powstania »Farysa«, pomimo kilku rozpraw, poematowi temu poświęconych, dotąd ściśle oznaczony nie jest. Data, którą noszą najwcześniejsze jego druki, mianowicie w edycyi poznańskiej i petersburskiej, opiewa ogólnikowo: »R. 1828. Petersburg«. K. Estreicher w monografii: »Adam Mickiewicz, szkic biograficzny« (Rozmaitości, Lwów, 1859, str. 282 i 396), twierdzi, niewiadomo na jakiej podstawie, że »Farys« został napisany 1 stycznia 1828 r. Ten czas starał się uprawdopodobnić, opierając się na pamiętniku M. Malinowskiego, F. Próchnicki (»Kilka słów o znaczeniu i genezie »Farysa«, Muzeum, 1887, str. 588—593), ale studya prof. Pilata (Pam. Tow. lit. im. A. Mick., II, 132—133 i 311—312) wykazały, że daty, sprecyzowanej przez Próchnickiego: »1 stycznia 1828, czy kilka dni potem«, wobec okoliczności faktycznych utrzymać nie można. W przypisku do »Farysa« wspomina poeta, że »cztery wiersze, zawierające opisanie konia, są tłómaczone z arabskiego czterowiersza, umieszczonego w notach do antologii arabskiej de Lagrange'a«. Wymieniona książka francuskiego oryentalisty, wydana, jak wskazuje tytuł: »Anthologie arabe... P a r i s, 1828« i notatka o niej w zeszycie styczniowym czasopisma »Journal des Savants«, co najprędzej w styczniu tegoż roku, »zawiera rzeczywiście w notach na str. 186 opis konia, z którego Mickiewicz korzystał. Otóż wątpić należy, aby poemat Mickiewicza mógł powstać w styczniu, kiedy dzieło, które cytuje, wydrukowane było z początkiem r. 1828 w Paryżu, a wobec ówczesnych stosunków księgarskich nie mogło zaraz po wyjściu być w rękach poety« (Pilat, jak wyżej, str. 311). Jeżeli do tego wywodu doda się jeszcze to, że miedzy »Farysem« a dwoma innymi oryentalnymi poematami Mickiewicza, »Szanfarym« i »Almotenabbim«, które stanowczo zostały napisane przed oryginalną kasydą, a drugi z nich przetłómaczony z tejże »Antologii« Lagrange'a, zachodzą pewne stylowe i myślowe analogie, wszelkie przypuszczenia co do powstania »Farysa« w pierwszej połowie stycznia (tem bardziej zaś w pierwszych dniach tego miesiąca) upaść muszą.

Prawdopodobniejszem zdaje się być oznaczenie granicy czasu, do której »Farys« mógł być napisany. Wiadomo, że Mickiewicz w grudniu 1827 r. udał się do Petersburga i pozostawał tam do 11 lutego (30 stycznia s. s.) 1828 r.[1]), a pewnem jest, że przyjechał do tego miasta z myślą nowego wydania swych poezyi, których poczet od pierwszej edycyi wileńskiej wzrósł znacznie. W dniu 22 kwietnia s. s.[2]) był już z powrotem w nadnewskiej stolicy, —

---

[1]) Helena Szymanowska zapisuje pod dniem 11 lutego n. s.: »Mickiewicz wrócił do Moskwy z Petersburga«. (Zob. Wł. Mickiewicz: »Żywot A. Mick.«, I, 312).

[2]) Malinowski w liście do Lelewela pisze: »Teraz donoszę, że Adam

a 28 tegoż miesiąca Anastaziewicz podpisał cenzurę nowego petersburskiego wydania, w którego pierwszym tomie ukazał się »Farys«. Według naturalnego porządku rzeczy wnioskując, należałoby przyjąć, że w rękopisie, do potwierdzenia cenzorowi przedłożonym, musiał się znajdować także »Farys«, czyli, że poeta napisał go przed 30 stycznia s. s. (11 lutego n. s.) a w każdym razie przed 28 kwietnia t. j. przed dniem podpisu cenzorskiego. Taki też termin *ad quem* przyjęto na wstępie do niniejszego wydania (str. 26), — ale zaznaczyć należy, że pod tym względem nasuwają się pewne wątpliwości. Bezwzględnie bowiem pewną jest rzeczą, że nie wszystko, co znajduje się w wydaniu petersburskiem, było w cenzurze przed 28 kwietnia, że są tam także rzeczy, które powstały znacznie później. Dowodu na to dostarcza przedewszystkiem »Przypomnienie«, przekład wiersza Puszkina, napisanego 19 maja[1]) 1828 r., i sławna przedmowa »O krytykach i recenzentach warszawskich«, która znowu z pod pióra poety wyszła między wrześniem a grudniem 1828 r.[2]).

Wprawdzie niema takich danych, aby na ich podstawie można bez zastrzeżeń twierdzić, że »Farys« należy do tego samego rzędu, co »Przypomnienie« i pismo »O krytykach i recenzentach«, ale jest jedna okoliczność, dozwalająca na takie przypuszczenie. Odyniec w »Listach z podróży« (I, 170) kreśli następującą genezę »Farysa«: »David prosił Adama, aby mu przeczytał co swego, w pobieżnem tłómaczeniu na prozę. Adam wybrał »F a r y s a« i tłómaczył dziwnie gładko i płynnie, z pewnym nawet rytmem. David aż pod skakiwał na krześle«,... potem »pytał ciekawie, jakim sposobem utwór ten napisał?... Opowiedział więc, że już przedtem czytał był, a nawet tłómaczył kilka poezyi wschodnich (Szanfary) z przekładu w prozie francuskiej. Raz

---

Mickiewicz dnia 22 t. m. (t. j. kwietnia) przyjechał do Petersburga« (Wł. Mickiewicz, tamże, I, 318).

1) Zob. Пушкинъ: Сочиненія, С. Петербургъ, 1887, I, str. LII.

2) Że przedmowa ta powstała właśnie w tym czasie, wskazuje na to list M. Malinowskiego do Lelewela z 5 (17) września 1828 r.: »Mickiewicz czuje wielką swierzbiączkę do pisania prozą. Chce i ze swoimi wielbicielami i antagonistami pomówić... myślę, że przeniesie tę oryginalność, tę trafność zdrowego rozsądku, która jego rozmowy zaprawia, i do pism swoich polemicznych«. (Pam. Tow. lit. im. A. Mick. I, 164), — i list samego poety do drugiego petersburskiego cenzora Serbinowicza, z grudnia 1828: »Monsieur, je soumets à votre examem q u e l q u e s l i g n e s d e m a p r é f a c e. Ayez la bonté de m'annoncer si vous pouvez en permettre l'impression, de votre propre autorité, ou bien s'il faut s'adrésser au comité...« (Koresp., IV, 107). Z dwu tych pism wynika nie tylko to, co powiedziano wyżej, ale także i to, że poeta miał rzeczywiste względy u Serbinowicza, który pozwalał mu na drukowanie rzeczy, nieocenzurowanych przez Anastaziewicza. (Por. Pam. Tow. lit. im. A. Mick., IV, 216.)

zaś, wyszedłszy z proszonego obiadu w Petersburgu, na którym się wesoło bawił, spostrzegł, że burza nadchodzi. Dopadł więc drażek i kazał pospieszać. Zwoszczyk pędził co koń mógł wyskoczyć, a ten pęd, turkot, świst wiatru, huk grzmotu, chęć pospiechu i obawa ulewy, obudziły w nim samym senzacye Farysa, który nagle przyszedł mu na myśl. Przez noc wiersz już był gotów«. Z tej wiadomości wypływa, że »Farys« powstał w Petersburgu i to w takim czasie, w którym panują tam »grzmoty« i »ulewy«, a więc chyba nie w zimie, — nie w styczniu. Próchnicki, *a priori* przekonany o dacie styczniowej, powiada, że »być może, iż Odyniec, nie znając czasu napisania utworu, do plastyczniejszego odmalowania burzy sam dodał i ulewę i grzmoty« (Próchnicki, jak wyżej, str. 589), — Chmielowski zaś, choć pisze, że »małoznacząca dla innych okoliczność (t. j. jazda wśród grzmotów, ulewy i wichru) świetnie odbiła się w bogatej fantazyi poety«, dodaje, że Mickiewicz »opowiadał to wobec Odyńca wpółżartem zapewne« (»Adam Mickiewicz«, wyd. 2., I, 394).

Choćby się nawet przypuściło, że w opowiadaniu Odyńca są słowa, dodane jedynie dla okrasy, to jednak w całości odrzucić go nie można; zawiera ono bowiem także okoliczności faktyczne, żeby tylko wspomnieć o owem następstwie »Farysa« po tłómaczeniu »kilku poezyi wschodnich«, lub o tem, że »Farys« powstał od razu (mniejsza o to, czy w jednej nocy), gdyż popiera to autograf. Wobec tych danych można o czasie napisania »Farysa« powiedzieć tylko to, że powstał on 1828 r. w Petersburgu, między styczniem a jednym z letnich miesięcy.

Opowiadanie Odyńca prowadzi do drugiej kwestyi »Farysa«, mianowicie do jego genezy. Pod tym względem zaznaczyć należy cztery momenta: kierunek oryentalny w twórczości Mickiewicza, — stosunek z polskimi oryentalistami, Sękowskim i Chodźką w Petersburgu, — osoba Emira-Rzewuskiego, — a wreszcie wspomniana w »Listach z podróży» jazda poety wśród piorunów i ulewy.

O ile studya nad wschodnią literaturą, rozczytywanie się w jej płodach, tłómaczonych przez Hammera, Sacy'ego, de Lagrange'a, albo w utworach europejskich poetów, którzy pierwiastek oryentalny wprowadzili i kultywowali w romantyce, wpłynęły na Mickiewicza, przedstawiono we wstępie, str. 17—18, 26—27. Tu wystarcza przypomnieć, co wyczerpująco wykazał prof. Pilat w cytowanej rozprawie, że jeden z najbardziej ulubionych tematów poezyi arabskiej, mianowicie »pochwała waleczności, odwagi i męstwa, — cnot, najwięcej u Arabów cenionych«, a wcielających się zawsze w »beduina, pędzącego na koniu przez pustynie, zwalczającego zarówno nieprzyjaciół, jak przeszkody natury«, przemawiał od dawna i silnie do wyobraźni Mickiewicza. Jakoż poznanie kasyd Szanfary (za pośrednictwem Sacy'ego) dało już w »Bajdarach« farysa niejako w zarodku (Pilat, jak wyżej, str. 131), — kształty wyraźniejsze przyjmuje ta postać w naśladowaniu utworu tegoż poety

»Lamiyyatalarab«[1]), wreszcie w przekładzie poematu Motenabbiego (za pośrednictwem de Lagrange'a).

Typ więc poetycznego beduina dała Mickiewiczowi lektura, szczegóły zaś takie, jak zwalczanie przeszkód pustynnych nadludzką nieraz siłą, znalazł on nie tylko w wspomnianej »Antologii« i »Chrestomatyi«, ale także w jednym z najbardziej fantastycznych utworów Wschodu, »Rozmowach ptaków« (Mantiket-tair), perskiego pieśniarza Ferideddina Attara, który w przekładzie podał Hammer w swej »Geschichte der schönen Redekünste Persiens« (str. 141—153). Tu ptaki, symbol ludzi, dążą w wielkiej ilości do mitycznego Simurga, symbolu wieczystej prawdy i wszechbytu. Tysiące z nich pada z powodu niebezpieczeństw i strasznych trudów, — te »wydały duszę zamęczone pragnieniem«, te »spaliło słońce«, drugie »odstraszone zostały przez lwy i lamparty«, inne »zmarły w pustyni ze znużenia z wysuszonemi gardłami«, inne znowu »ustały w drodze wskutek spostrzeżenia uciążliwości« i t. d., a tylko mała liczba, która nie dała się niczemu odstraszyć i wszystko pokonała, dochodzi do celu, doznając upojenia i szczęścia.

Ten poetyczny jednak typ poezyi wschodniej, dziwnym zbiegiem okoliczności, znalazł na gruncie polskim rzeczywistego przedstawiciela w znanym i głośnym swojego czasu Emirze-Rzewuskim, ojcu wielkiego stylu polskich »awantur arabskich«.

Nazwisko Rzewuskiego nie musiało być obcem Mickiewiczowi, zanim jeszcze napisał »Farysa«. Znany oryentalistom europejskim już od dawna jako namiętny zbieracz wschodnich rękopisów, o czem Hammer często wspomina, i jako wspaniałomyślny mecenas wielkiego i kosztownego wydawnictwa »Fundgruben des Orients« (»Mines de l'Orient«), wsławił się w polskiem społeczeństwie dopiero po powrocie z awanturniczych podróży po pustyniach Azyi, który nastąpił w 1820 r. To prawdopodobnie było przyczyną, że z dwóch jego prac naukowych, umieszczonych w »Fundgruben«, drugą: »Voyage à Palmyre ou Tedmor dans le désert, avec une courte recherche sur le vent du désert, nommé Samieli« omówiono z wielkiemi pochwałami w warszawskiej »Gazecie literackiej« (z 7 sierpnia 1821)[2]), potem podano cały jej przekład

[1]) U Mickiewicza nosi on tytuł: »Szanfary«.

[2]) Bardzo charakterystycznym i podającym osobę Rzewuskiego w świetle zapatrywań ówczesnych jest wstęp do tego artykułu. Niepodpisany autor mówi: »Poświęcenie sią wyłączne jednemu przedmiotowi unosi niektórych do takiego stopnia zapału, iż zrazu bierzemy ich za dziwaków i zagorzalców. Czyny dopiero mówią na ich stronę, a wtenczas cenimy aż do uwielbienia to nawet, co wprzód śmiesznem i dziwacznem się być zdało. Widząc Rzewuskiego, jak zrzekłszy się spokojności domowej lub widoku dostojeństw w własnym kraju, puszcza się między hordy barbarzyńskie i tam z turbanem na głowie, z dzidą w ręku, na arabskim biegunie ściga wiatry w pustyniach; lub wmieszany w kupę Beduinów na powolnym wielbłądzie wlecze się przez rozpalone piaski

w »Dzienniku wileńskim« (z 15 sierpnia, t. r.) a w kilka miesięcy znowu całkowity i inny przekład w tejże »Gazecie literackiej« (nr. z 4 grudnia). Czy Mickiewicz te artykuły czytał wówczas, nie wiemy, — pewnem jest jednak, że później odbiły się one na treści »Farysa«.

Prof. Pilat (jak wyżej, str. 129) przypuszcza, że »dopiero pobyt w Petersburgu« i »zetknięcie się z oryentalistą Sękowskim, który znał Rzewuskiego, korespondował z nim dawniej, a nawet jemu zawdzięczał powołanie na katedrę języków oryentalnych w Wilnie«, wpłynęły na to, że postać Emira polskiego zajęła żywiéj poetę. Zdaje się jednak, że trzeba to przenieść na czasy odesskie; całe bowiem otoczenie, w którem wówczas żył poeta, to ludzie bliskimi węzłami związani z Wacławem: Henryk Rzewuski był jego krewnym, Hieromin Sobański i Piotr Moszyński byli jego przyjaciółmi, a z tym ostatnim łączyło Wacława uczestnictwo w patryotycznem towarzystwie polskiem, rozwiązanem tragicznie wybuchem rewolucyi grudniowej w Petersburgu (zob. Dr. Antoni J.: »Emir Rzewuski«, Przegl. polski, 1882, t. 66, str. 244—245). Od nich to musiał poeta dowiedzieć się między innemi o szalonej jeździe Emira, którą konno, w lekkim burnusie, nie bacząc czy noc, czy dzień, w towarzystwie mameluka Saida, odbył w kilku dniach z Tarsu do Konstantynopola, »przelatując jak duch ogromną przestrzeń« (przeszło 600 kilometrów), »i wesoły i uśmiechnięty« stanął w Carogrodzie (Dr. Antoni J. jak wyżej, str. 229).

Później, gdy poeta zaczął się zajmować kasydami arabskiemi, opiewającemi rycerzy-beduinów, gdy predylekcyi swojej do tego tematu dał wyraz w »Szanfarym« i »Almotenabbim«, przejście do twórczości oryginalnej w tym kierunku było już jakby wskazane i ułatwione. A że Mickiewicz kreacyi swoich, jak zauważono, nie wieszał nigdy w powietrzu, ale łączył je zawsze z czemś realnem, więc i teraz ideę »Farysa« złączył z rzeczywistym farysem, jakim był wówczas Emir Tadż-ul-Fechr. Było to tembardziej uzasadnionem i naturalnem, że opowiadania takim właśnie przedstawiać mogły Rzewuskiego, — że naprawdę takim go przedstawił ów panegiryk w »Gazecie literackiej«, że takim przedstawił się on sam w artykule »Dziennika wileńskiego«, zapowiadającym »wyborną i pięknym stylem napisaną podróż« farysa-rodaka. Z tego

---

Hauranu, tę jego żmudną i niebezpieczną wędrówkę jedynie z wymysłu, poczytaćby można za namiętność dziwactwa. Lecz Rzewuski wykazuje cel w swoim zawodzie: przez co nie tylko usprawiedliwia się z podobnego mniemania, ale jeszcze jak biegły wędrownik, z głębokich swych badań, niesie plon uczonemu światu. Nikt nad niego bardziej do podobnych podróży nie był usposobiony, nikt dzielniej nie pokonywał ich trudności. Umiejętność języków wschodnich, wiadomość charakterów i zwyczajów, trafność w ich naśladowaniu, sposób życia czynny i do trudów nawykły... wszystko to uprząta mu po drodze zawady, gdy inni albo padli ich ofiarą, albo je za nieprzebyte uznawszy, powracali bez skutku«.

ostatniego mianowicie dowiedział się Mickiewicz, że Rzewuski odbył »przez pustynię« drogę, którą »podług twierdzenia mieszkańców Halebu nie chodził nikt prócz szeika Ibrahima«, — że »przybrał imię emir Tadż-ul-Fakhr« i że »twardy i czynny tryb życia, sposób jeżdżenia konno, robienie proporcem i szablą« zrobiły mu sławę u wielu pokoleń, które »ze wszystkiego porównywały go z ulubionym bohatyrem Arabów, sławnym Antarem«. Dalej wyczytał tu poeta, jak Rzewuski »był w wielkiem niebezpieczeństwie przez dni 23, zostając w pustyni«, jak pomimo »ostrzeżeń postanowił udać się w podróż« i odbył ją rzeczywiście, »spuszczając się na szczęśliwą gwiazdę, która go nigdy nie zawiodła«. Wyprawę tę sami Arabowie »uznali za tak śmiałą, że nadali mu przydomek El Fiddavi, co znaczy: odważny«. Co więcej: według tego artykułu narażał się Rzewuski na »wiatr Samieli«, »wiatr morowy, wiejący na pustyniach Arabii, który sprząta tylu pielgrzymów, idących do Mekki«, a narażał się tak, że »otwierał umyślnie usta, aby nim oddychać« — i wyszedł zwycięsko, bez szwanku (Dziennik Wileński, t. II, 1821, str. 418—422).

Niewątpliwą jest rzeczą, że przytoczone fakty zawierają materyał, z którego twórcza wyobraźnia poety mogła wysnuć wspaniałą kasydę. Być może, że na uformowanie jej wpłynęły także stosunki literackie i przyjacielskie, które Mickiewicz utrzymywał z oryentalistami petersburskimi, Sękowskim i Chodźką. Drugi z nich przynajmniej, bo co do pierwszego nie mamy żadnych danych, utrzymywał, że »ideę Farysa on natrącił Mickiewiczowi« (Roczn. Tow. hist. lit. w Paryżu, 1868, str. 367), ale nie określił bliżej istoty owego natrącenia. Zaznaczyć atoli należy, że w tym roku, w którym Mickiewicz stworzył »Farysa«, — Chodźko pisał »Derara, powieść wschodnią w dwóch kasydach«, a choć niewiadomo, który poemat na który wpływał, to jednak przyznać należy, że zachodzi między nimi pewna wspólność stylowa.

Jeżeli te wszystkie czynniki złączy się w całość a oprócz tego doda się do nich opowiadanie Odyńca o jeździe wśród burzy, ulewy i grzmotów, którą można uważać tylko za ostatnie potrącenie ducha poety do twórczości, uzyska się genezę kasydy na cześć Rzewuskiego.

Nie miejsce tu mówić o komentarzach, którymi niemal od pojawienia się »Farysa« aż do dzisiaj poemat ten obdarzają, bo z bardzo małymi wyjątkami są one owocem wygórowanej fantazyi i zapatrywań dowolnych (zob. Wstęp, str. 26—27). Poeta sam, jak wiadomo, cenił go wyżej od innych swoich utworów. Chodźce pisał z Florencyi, w lipcu 1830: »gdyby mnie poradzono się, co należało wybrać do tłómaczenia, wskazałbym tylko Farysa, wyjątki z Wallenroda, Sonety krymskie, parę sonetów z pierwszej części, dwie lub trzy ballady i Dziady« (Koresp., I, 66). Sąd Mickiewicza o »Farysie« zatwierdził zachwyt, z jakim romantycy a nawet niektórzy z klasyków przyjęli ten poemat przed 70 laty, — zachwyt, który trwa niezmiennie do dzisiaj. Do poezyi polskiej wniósł »Farys« temat nowy i świeży. Zaraz w roku 1829 wywołał on naśladowanie ze strony jakiegoś

mistycznego rymopisa »99« (zob. Pam Tow. lit. im. A Mick., 1887, str. 132—134), potem allegoryczny poemat »Strzelec« przedwcześnie zmarłego J. K. Szymańskiego (»Dziennik Mód«, 1847, str. 49), »Pustynię« L. Bużyny (tamże, 1847, str. 83), wreszcie »Farysa-Wieszcza« K. Balińskiego.

»Farys« zob. objaśnienie poety na str. 336.

»Kasyda« zob. uwagi do »Szanfarego« na str. 514.

»Emir Tadż-ul-Fechr«, imię przybrane na Wschodzie przez Wacława hr. Rzewuskiego; on sam pisze o sobie w »Mines de l'Orient« (VI, 394): »Je portois le nom de l'Emir Tage ol Fakhr = Couronne de gloire, traduction de mon nom de baptême polonois Wienczyslau«. Był synem sławnego hetmana i statysty, Seweryna, ur. 1785, zginął po bitwie na polach Daszowa 14 maja 1831 r. Imię swe wsławił w Polsce fantastycznemi podróżami po Wschodzie, które odbywał w 1817—1820 r., potem ideą podźwignienia hetmańszczyzny kozackiej, która otoczyła go wysoce poetyczną aureolą i zjednała mu przydomek złotobrodego atamana (»Zołota Boroda«). Najobszerniejszą biografię jego napisał Dr. Antoni J. pod tyt. »Emir Rzewuski« (Przegl. pols. 1882, t. 66, str. 3—48, 226—262). Oprócz Mickiewicza opiewał poetycznego emira i atamana cały szereg poetów: Pol, Słowacki, Padurra, X. Komarnicki, Budzyński, Podlewski i epigon romantyzmu, Romanowski.

»Jan Kozłów«, ur. 1779, um. 1840 r., poeta rossyjski, bajronista, autor »Czerńca«, »Ks. Natalii Dołgorukiej«, »Obłąkanej«, tłómacz »Narzeczonej z Abidos« i »Sonetów Krymskich«. Mickiewicz poznał Kozłowa w Petersburgu prawdopodobnie 1828 r.; miał go za »bardzo miernego poetę« (Koresp. II, 147), ale zbliżenie się osobiste do nieszczęśliwego, ociemniałego i sparaliżowanego barda a zarazem autora »najlepszego« przekładu »Sonetów« (Kor., IV, 99) było przyczyną, że przypisał mu »Farysa«.

7—8

»Gdy kopyta utoną w piaszczyste potoki
Z głuchym szumem, jak w nurtach wody stal gorąca«

por. z w. 43—44 »Szanfarego«:

»Lecę na méj wielbłądce, wrą u nóg ukropy,
Krzemienne iskry sypiąc pryskają z pod stopy«.

»piaszczyste potoki« por. w »Szanfarym«, w. 40: »piaszczysta fala«.

9 »w suchem morzu« por. w »Stepach Akermańskich«, w. 1: »na suchego przestwór oceanu«.

15—18

»Czarny mój rumak jak burzliwa chmura,
Gwiazda na czole jego jak jutrzeńka błyska,
Na wolę wiatrów puścił strusiéj grzywy pióra,
A nóg białych polotem błyskawice ciska«.

Objaśnienie poety (str. 336, w. 8—10) powiada, że wiersze te »są tłómaczone z arabskiego czterowiersza, umieszczonego w notach do Antologii arabskiej de Lagrange«. Według prof. Pilata »notatka ta jest o tyle niezupełnie dokładną, że w wymienionym ustępie poeta nie tłómaczył, lecz raczej naśladował opis konia, zawarty« w następujących słowach »Antologii«: »Son poil est une nuit obscure, ses pieds ont la blancheur du matin« i »L'aurore a prêté à son fron, un voile éclatant de blancheur« (»Geneza Farysa«, jak wyżej, str. 132—133).

Por. z tem opis konia w Chodźki »Derarze« (Poezye, 1829, str. 130—131):

»Dzielnyż to koń mój! z wiatrem jego grzywa
Jak warkocz dziewic beduińskich pływa,
Sam jak noc czarny, śród czoła dzień świta
Na białej cętce«.

29 »podrzęźniając echa« składnia niezwyczajna zam. »podrzeźniając echom«.

40 »Pędzę i podwajam razy«. Rzewuski wiersz ten skrytykował, zarzucając mu brak prawdy, gdyż »Arabowie mają tylko pewne wykrzyki, aby rumaka pobudzić do biegu,... lecz nigdy nie okładają go razami«. (Zob. L. Siemieński: »Emir Tadż-el-Faher«, Tyg. Ill., 1874, XIII, 387).

49 »Czuję, krakał, zapach trupi« zob. Objaśnienie poety na str. 336, w. 11—15.

65—68

»Już on (sęp) wisiał w powietrzu. .
Potem się całkiem w błękicie roztopił«.

por. w »Szanfarym« w. 154:

»I wisi, jako ptaszek w otchłani błękitu«.

103—106

»Tu żywioły drzemią w ciszy,
Jak niepłoszone zwierzęta,
Których stado nie ucieka,
Widząc pierwszą twarz człowieka«.

por. w »Szanfarym« w. 146 i 149:

»Tam dzikie antylopy biegały w około...
I w oczy mi bez trwogi patrzyła gromada«.

124 »Huragan« zob. Objaśnienie poety na str. 336, w. 16—24.

135 »Gryf« = bajeczne zwierzę o postaci lwa, z głową i skrzydłami orlemi.

146 »Deszczem piasku z góry lunął«; por. z tem wiersz w Chodźki »Derarze« (str. 144): »Deszczem gwiazd lunął« i ten sam rym: lunął, runął.

148, 152, 153, 156, 161, 162 por. z sonetem »Żegluga« (str. 455).

Podróżni.

Wiersz, za życia poety nie drukowany, pierwszy raz ogłosił Bolesław z Ukrainy w »Gazecie codziennej« (Warszawa, 1860, nr. 102, str. 2) a stąd pod tytułem »W imionniku H. Hołowińskiej« przeszedł do wszystkich pośmiertnych wydań zbiorowych poezyi Mickiewicza. W wydaniu niniejszem oparto tekst na rękopisie, znajdującym się w zbiorach p. Łaszowskiego we Lwowie, i przywrócono mu tytuł autentyczny[1]).

Pierwszy wydawca »Podróżnych« pisze w »Gazecie codziennej«, że Mickiewicz »przy rozstaniu się samem« z Hołowińskimi »wyimprowizowany ośmiowiersz wpisał do albumu ś. p. Hermanowej z domu Borejkównej«. Na podstawie tej mylnej wiadomości wszyscy następni wydawcy nadawali wierszowi temu tytuł »W imionniku H. Hołowińskiej«, a biografowie poety za czas powstania jego uważali miesiąc luty 1825 r.

Z Hołowińskimi poznał się Mickiewicz w Kijowie, w czasie podróży do Odessy; w majątku ich w Steblowie, nad Rosią, bawił z Malewskim w lutym 1825 r. i »doznał świetnego przyjęcia« od gospodarstwa. Herman Hołowiński, był »człowiekiem światłym, rozległe posiadającym wykształcenie... Uformował w domu swoim znakomite i liczne naukowe zbiory,... nieprzebrane skarby dla każdego, chcącego z przeszłością kraju z bliska się zapoznać«. Emilia z Borejków Hołowińska, »typ dawnej niewiasty polskiej, wykarmiona wpływem domowych tradycyi, była wzorową żoną i gospodynią, nadto pięknie wykształconą, tonu najlepszego... Jednem słowem spokojna jakaś, poważna i dobroczynna atmosfera otaczała dom dziedziców Steblowa«. (E. Rulikowski: »Mickiewicz w podróży do Odessy«. Księga Pamiątkowa, II, 190—193).

Że poeta »w miłej pamiątce« zachował Hołowińskich i uroczą ich siedzibę nad Rosią, świadczą jego listy do pana Hermana z Odessy i Moskwy (Korespondencya, I, 14, IV, 80), — wzmianka poetyczna w »Panu Tadeuszu« (IV, 31—34), a wreszcie wiersz powyższy, nie utworzony w r. 1825,

[1]) E. Rulikowski w »Księdze Pamiątkowej« (II, 193) powiada, że »po wieszczu Adamie zostało kilka w Steblowie pamiątek, a mianowicie w sztambuchu (?) pani Hołowińskiej wiersz pod tyt. »Podróżni«, i przytacza go w całości. Ale z wiersza trzeciego »Wszyscy z przeszłości mglistej w przyszłość lecim mroczną« i kilku innych poprawek wynika, że tekst Rulikowskiego nie jest autentycznym, a rękopis, z którego zrobił odpis, nie jest autografem Mickiewicza.

choć datę taką nosi, ale w trzy lata później. Dowodzi tego autograf, napisany przez poetę nie w albumie Hołowińskiej, ale na pierwszej karcie »Konrada Wallenroda« (rycinie, przedstawiającej W. Mistrza pod wieżą pustelnicy), a więc w r. 1828. Poeta, otrzymawszy pierwsze egzemplarze »Wallenroda«, w lutym 1828 r., jeden z nich, jak z tego widać, posłał Hołowińskim do Steblowa z wierszem »Podróżni«, opatrzonym datą 1825 r., aby przypomnieć im ów czas, w którym on i przyjaciel jego Malewski bawili jako »podróżni« nad Rosią.

3 »lęciem« forma nieprawidłowa zamiast »lecim«.

6 »ogrojce«; »ogrojec« lub »ogrodziec« archaizm zamiast: »ogród«.

Do Księcia Golicyna.

Wiersz po raz pierwszy drukiem ogłoszony w pośmiertnem, lwowskiem wydaniu »Dzieł Adama Mickiewicza«, 1885 r.; z jakiego źródła pochodzi i czy ma tytuł autentyczny, niewiadomo. Zwyczajnie odnosi się go do Dymitra Władymirowicza ks. Galicyna, generała kawaleryi i moskiewskiego generał-gubernatora (1820—1844), do którego kancelaryi był Mickiewicz przydzielony po wyjeździe z Odessy 1825 aż do opuszczenia Moskwy, w maju, 1828 r. Za tem przypuszczeniem przemawiałby stosunek między ks. Dymitrem a poetą i jego przyjacielem Malewskim, stosunek, odznaczający się nadzwyczajną życzliwością, wyrozumiałością i względami rossyjskiego dostojnika dla polskich wygnańców (Zob. Wł. Mickiewicz: »Żywot Ad Mick.«, I, 221, 235, 250, 252, 281, 294, 324, 338). Na tej podstawie się opierając, możnaby ten epigramat odnieść do Dymitra Galicyna i do 1828 r., w którym poeta opuszczał swego naczelnika. Ale Mickiewicz znał jeszcze drugiego Galicyna, mianowicie Aleksandra Sergiejewicza; był on generał-majorem, kaliskim gubernatorem wojennym, a w 1822 r. ożenił się z Karoliną Roch-Walewską, rozwódką z Aleksandrem hr. Chodkiewiczem (zob. N. N. Golicyn: Materiały dlja rodosłownoj rospisi kn. Golicynych, Kijew, 1880, str. 37—38). Z nim mógł się poeta poznać w Rzymie; w r. 1831, od 19 kwietnia do 2 maja, odbywa on podróż po Włoszech w towarzystwie ks. Aleksandra, jego żony, syna i Sergiusza Sobolewskiego Ten ostatni, w liście do Malewskiego z r 1862 (Korespondencya, III, 66—67), opisał szczegółowo tę podróż i przytoczył rozmowę patryotyczną, toczącą się. z powodu powstania 1831 r. między poetą, Rossyanami i Galicynową, której dwóch synów z pierwszego małżeństwa służyło w wojsku polskiem. Czy wiersz powyższy nie odnosi się przypadkiem do tego właśnie Galicyna i czy nie został napisany w Rzymie, — rozstrzygnąć niepodobna.

Przypomnienie.

Ogłoszone w wydaniu petersburskiem 1829 r. jest »Przypomnienie« tłómaczeniem pierwszej części egotycznego liryku Puszkina: »Воспоминаніе«. Puszkin napisał go 19 maja 1828 r. (zob. Сочиненія Пушкина, С. Петербургъ, 1887, I, str. LII) a Mickiewicz dokonał przekładu tegoż roku między majem a grudniem, gdyż w tym miesiącu drukowano arkusz I-go tomu petersburskiego wydania, zawierający obok »Podróżnego« i innych wierszy także »Przypomnienie«[1]). (Por. uwagi do »Farysa«, str. 522).

Dlaczego Mickiewicz »z bogatego skarbca poezyi Puszkina wybrał ten nie inny wiersz do przekładu«, odpowiada prof. Tretiak, że »stanowczej odpowiedzi na to niema«. Prawdopodobniejszem jest atoli, że wybór ten nie nastąpił dlatego, że Mickiewicz »znajdował w »Przypomnieniu« wyraz uczuć, których sam doznawał«, jak raczej dlatego, że widział w nim »obraz głębin duszy rossyjskiego poety, które się poruszały w obcowaniu z nim, do których umiał sięgnąć bystrym wzrokiem« (p. »Ślady wpływu Mickiewicza w poezyi Puszkina«. O. odb. z VII t. Pam. w. fil. hist. Ak. um., 1889, str. 14). Przypuszczeniu Tretiaka sprzeciwia się jednak to, że Mickiewicz w przekładzie pominął cztery zwrotki »Przypomnienia«, w których »dusza« Puszkina objawiła się bardzo jaskrawo i stanowczo, a uwzględnił cztery pierwsze, odznaczające się tylko ogólnem jakiemś pessymistycznem tchnieniem, które mogły odnosić się do każdego bajronisty.

7—8 »Wtenczas mnie ukąszenia... Bezczynnemu srożej pieką« — składnia niezwykła; czasownik »pieką« trzeba brać chyba w znaczeniu »dopiekają«.

9—10

»Mary wrą w myśli, którą tęsknota przytłacza,
I trosk oblegają roje«

w oryginale nieco odmiennie:

»Мечты кипятъ; въ умѣ, подавленномъ тоской,
Тѣснится тяжкихъ думъ избытокъ«.

---

[1]) Był to arkusz 18. Por. list Mickiewicza do Serbinowicza z grudnia 1828: »Jeżeli W. Pan Dobrodziej już odczytałeś pół arkusza poezyi mojej pod tytułem: »Podróżny«, raczysz mi go odesłać« (Korespondencya, IV, 108).

Wiersz do H. S.

Wiersz ten po raz pierwszy ogłoszony, niewiadomo przez kogo, w »Motylu« 1828 r. H. Kopia w artykule »Czy to wiersze Mickiewicza« (Pam. Tow. lit. im. A. Mick., I, 129—130) zwrócił uwagę, że wiersz ten mógł wyjść z pod pióra poety, zwłaszcza, że i inne bez wątpienia jego utwory, w tem czasopiśmie pomieszczone, mianowicie »Anakreontyk« (= »Pieśń filaretów«), »Cztery toasty Franklina« i »Do sztambucha« (»Nieznajomej, dalekiej.. «), podpisane są tak samo, jak »Wiersz do H. S.« literami »A. M.«. Za autorstwem Mickiewicza w tym wypadku przemawia także list Maryi Szymanowskiej do Malewskiego z r. 1828 [1]), w którym artystka prosi go do wzięcia udziału w zabawie loteryi fantowej, mającej się odbyć w jej domu [2]), i litery H. S., umieszczone w tytule wiersza, które niewątpliwie oznaczają Helenę Szymanowską. Z listu Malewskiego do sióstr, z 15 czerwca 1828 r., wypływa, że owa zabawa odbyła się około tego czasu (zob. Wł. Mickiewicz: »Żywot Ad. Mick.«, I, 335) a zatem i »Wiersz do H. S.« także wtedy powstał. Na podstawie tych okoliczności, jak nie mniej i tego, że forma »Wiersza do H. S.« wcale nie upoważnia do widzenia w nim jakiegoś apokryfu poety, pomieszczono go w wydaniu niniejszem między autentykami Mickiewicza.

Przed wichrami i szronem...

Wiersz albumowy po raz pierwszy ogłoszony w »Kalendarzu« Noskowskiego 1873 r., pod samowolnie dodanym tytułem »Do imionnika Panny K. Jänisch« i z mylną datą »W Moskwie, d. 10 septembra 1829 r.«. W wydaniu niniejszem, opierając się na informacyi W. Mickiewicza (»Żywot Ad. Mick.«, I, 266, uw. 1), wydrukowano go bez tytułu i sprostowano datę na: »6 kwietnia 1829 r.«. Był on wpisany do albumu panny Karoliny Jänisch, niemki, »podziwianej w Moskwie z piękności i talentów«, którą poeta poznał w r. 1827 na literackich salonach moskiewskich, prawdopodobnie w domu Wołkońskiej. Młoda, starannie wykształcona, zamiłowana w poezyi i sama żywiąca poetycko-literackie aspiracye panna Jänisch, oczarowana przytem geniuszem i osobistością Mickiewicza, postanowiła poznać jego poezye i wyuczyć się polskiego języka. Uczenia podjął się poeta, a lekcye doprowadziły nauczyciela i uczennicę do serdecznego zbliżenia, tak że Mickiewicz powziął zamiar

---

1) Kopia datuje go mylnie 1827 rokiem.

2) Zob. list w Korespondencyi, III, 33,: »je renvoie M. Malewski son lot gagné«, i dołączony do niego program loteryi. List ten, jakkolwiek bez daty, musi pochodzić z r. 1828; dowodzi tego list Malewskiego z 15 czerwca 1828.

starania się o jéj rękę. Rodzinne jednak względy Jänischów nie dozwoliły na urzeczywistnienie tej myśli. Stosunek ten, zresztą bez wpływu na twórczość poetycką Mickiewicza, uważać należy z jego strony za przelotny; po ostatnim pobycie poety w Moskwie, przed opuszczeniem Rossyi, w kwietniu 1829 r., nastąpiło między kochankami pożegnanie, które upamiętnione zostało w wierszu »Przed wichrami i szronem. .«

Karolina Jänisch, ur. 1810 r., wyszła 1838 za powieściopisarza Mikołaja Pawłowa. Pierwszy zbiór swoich poezyi ogłosiła w 1841 r., a wydanie zupełne 1863 r. Jej pióra był niemiecki przekład wyjątków z »Konrada Wallenroda«, pomieszczony w »Leipziger Jahrbücher«, z którego Goethe miał oceniać talent poety polskiego, poleconego sobie przez Maryę Szymanowską (zob. »Kraj«, 1899, Dod. illustr., nr. 32). Pracę literacką zakończyła w 81 roku życia tłómaczeniem »Trzech Budrysów«, utworu uwielbianego niegdyś Mickiewicza, dla którego miłość młodzieńczą zachowała do końca życia. Umarła 14 grudnia 1893 r. w Hasternitz pod Dreznem. (Zob. Wł. Mickiewicz: »Żywot Ad. Mick.«, I, 265—273, 325, 351, XLIV—XLVI, tudzież artykuł »Karolina Jänisch« w czasopiśmie »Iris«, 1900, nr. 2, str. 6—7).

W imionniku C(eliny) S(zymanowskiej).

Wiersz ten ogłosił poeta po raz pierwszy w wydaniu paryskiem 1844 r. Jak data wskazuje, powstał on 1829 r. a był wpisany do albumu Celiny, młodszej córki Maryi Szymanowskiej, późniejszej żony Mickiewicza.

Przyjaciele.

Bajka po raz pierwszy drukiem ogłoszona w pośmiertnem, paryskiem wydaniu pism poety 1860—61 r. z autografu. Jeżeli data, pod nią przez wydawców umieszczona, jest prawdziwą, to pochodziłaby z roku 1829, niewiadomo tylko czy z czasów petersburskich, czy z epoki podróży po wyjeździe Mickiewicza z Rossyi.

Co się tyczy pochodzenia jej, to prof. Tretiak twierdzi, że ona także należy do szeregu tych bajek Mickiewicza, które treść czerpały z nieprzebranego skarbca apologów lafontenowskich, a nawet »zdaje się być jakoby kombinacyą dwóch bajek poety francuskiego, mianowicie: »L'ours et les deux compagnons« (Fables, V, 20) i »Les deux amis« (VIII, 11). (Por. »Mickiewicz i Trembecki«, Przegląd pols., 1886, t. 81, str. 511). Twierdzenie to jednak jest mylne. Bajka »L'ours et les deux compagnons« jest przeróbką bajki Abstemiusa: »De coriario emente pellem ursi a venatore nondum capti«, a moralna jej nauka »il ne faut jamais vendre la peau de l'ours qu'on ne l'ait mis par terre« odpowiada zupełnie affabulacyi oryginału: »ne ursi pellem

vendere velim, nisi eum prius ceperim«. Tematu znowu do bajki »Les deux amis«, o kolorycie oryentalnym i treści z życia wschodniego wziętej, zaczerpnął Lafontaine z »Fables indiennes de Bidpaï et de Lokman«, wypływający zaś z niej morał zamknął w wierszu: »un ami véritable est une douce chose! Il cherche vos besoins au fond de votre coeur«. Na pozór tedy zdawać by się mogło, że »Przyjaciele« Mickiewicza to tylko kombinacya dwóch bajek Lafontaine'a, której treść częściową dała bajka: »L'ours et les deux compagnons«, morał zaś: »Les deux amis«. Gdyby tak było, to Mickiewicz byłby z pewnością napisał pod tytułem »Przyjaciół« dodatek »z Lafontaine'a«, jak to uczynił w bajce następującej: »Zając i żaba«. Gdzieindziej tedy należy szukać źródła tej bajki, a mianowicie w Ezopie. Jakoż znachodzimy tam bajkę: »De duobus amicis et urso«, która jednolitą, jakkolwiek zwięzłą treścią odpowiada zupełnie »Przyjaciołom« Mickiewicza. Brzmi ona: »Duo amici faciunt iter. Occurrit in itinere ursus. Unus arbore conscensa, pericula evitat. Accedit belua, contrectat iacentem, os explorat et aures. Homine spiritum continente ac motum, ursus quia mortuis parcit, ratus cadaver esse, innocuus discedit. Percunctanti postea socio, quidnam bestia dixisset iacenti in aurem, hoc monuisse ait, ne unquam cum illius modi amicis iter faceret. Morale: Verum amicum res adversae et pericula monstrant«. Tak więc temat do »Przyjaciół« wziął poeta z Ezopa, ale rozszerzył go, udyalogizował według maniery lafontenowskiej, przeniósł akcyę na Litwę i przypisał ją Leszkowi i Mieszkowi, czyli — jakby powiedział Kniaźnin: »do rzeczy, wziętej« z Greka, »postawę i krój przydał własny i rodzimy« [1]).

9 »dwój duch«, wyraz urobiony, jak się zdaje, przez Mickiewicza; nie zna go słownik Lindego ani Wileński.

13 »Alić«, archaizm = aż oto.

Zając i żaba.

Bajka, tak samo jak poprzednia, drukowana dopiero w pośmiertnem, paryskiem wydaniu pism poety 1860—61 r.; w autografie ma nosić datę 1829 r.

»Zając i żaba« zaopatrzona jest przypiskiem »z Lafontaina«, nie jest jednak ani przekładem ani parafrazą jego bajki, »Le lièvre et les grenouilles« (Liv. II, 14), ale bardzo wolnem i swobodnem jej naśladowaniem. Mickiewicz zgoła prawie nie trzyma się pierwowzoru, stosunek jego do Lafontaine'a jest

[1]) Ta sama bajka i o takiej treści, jak u Mickiewicza, znajduje się w książce »Bayki wybrane Ezopa Frygijczyka. . Warszawa, 1779«, pod tytułem: »Dwóch przyjacioł i niedźwiedź«, str. 202—204.

w tym wypadku znacznie dalszym od stosunku, jaki zwyczajnie zachodzi między dziełami mistrza francuskiego a Ezopem lub innemi źródłami, z których korzystał. Wyjąwszy bowiem jeden wiersz: »A w noc, gdy drzemię, oko się nie zmruża«, który można uważać za przekład z francuskiego: »cette crainte maudite m'empêche de dormir sinon les yeux ouverts«, wszystko inne jest innem tak pod względem stylu jak i motywów. Oprócz bowiem dodatków Mickiewicza, jak to, że »szarak« stracił serce dopiero wtedy, gdy »podupadł na nogach«, lub że postanowił być »samobójcą«, nawet zakończenie bajki polskiej:

»Niech nikt nie narzeka,
Że jest tchórzem, bo cały świat na tchórzu stoi;
Każdy ma swoją żabę, co przed nim ucieka,
I swojego zająca, którego się boi«.

jest znacznie dłuższe i odmienniejsze od francuskiego:

»Il n'est, je le vois bien, si poltron sur la terre,
Qui ne puisse trouver un plus poltron que soi«.

16 »skończyć samobojem«; samobój, wyraz przez Mickiewicza utworzony, nie zna go słownik Lindego ani Wileński.

20 »Oznajmuję«, archaizm zamiast: »oznajmiam«.

WIERSZE PISANE PO WYJEŹDZIE Z ROSSYI 1829—1855.

Do *** Na Alpach w Splügen.

Liryk, po raz pierwszy drukowany w zbiorowej, warszawskiej edycyi pism poety 1833, następnie pod jego okiem w paryskiej 1838 r.

Powstał on w podróży z Chur, przez Splügen, do Włoch. Odyniec, który Mickiewiczowi towarzyszył, opowiada, że poeta, po opuszczeniu Andeer, gdzie podczas popasu prowadzono rozmowę o małżeństwie i dzieciach (»o swoich uczuciach nikt z wyobraźni przesądzać nie może, dopóki ich rzeczywiście nie doznał«, — »że dzieci kochałby o tyle, o ile byłby przywiązany do żony«), zasępił się nagle, wzruszenie pokrywając udaną wesołością (»Listy z podróży«, wyd. 2, II, 63—64). W Splügen, dokąd turyści przybyli 24 września, o 7 godzinie wieczorem, napisał wiersz »Do ***[1]), w którym pod

[1]) Odyniec w »Listach z podróży« (wyd. 2, II, 64) pisze: »Po wyjeździe z popasu (w Andeer) widocznie unikał (Mickiewicz) rozmowy; zrozumiałem to i marzyłem swoje. Ale ilekroć spojrzałem na niego,

wpływem wspomnień, obudzonych w podróży, dał wyraz sentymentelnej, młodzieńczej miłości do Maryli, jak Goethe w ślicznym liryku »An Lilli«. Jakoż nie tylko w tem jest Mickiewicz podobny do twórcy »Fausta«, który »ilekroć wylał poetyckie swoje namiętności, zawsze czuł się spokojniejszym, i ledwo nie zupełnie wyleczonym« [1]), ale i w wydaniu nastroju w »Do *** Na Alpach...«, wywołanego analogiczną potrzebą duszy, przypomina goethowskie »An Lilli«:

»Im holden Thal, auf schneebedeckten Höhen,
War stets Dein Bild mir nah.
Ich sah's um mich in lichten Wolken wehen,
Im Herzen war mir's da!
Empfinde hier, wie mit allmacht'gem Triebe
Ein Herz das andre zieht,
Und dass vergebens Liebe
Vor Liebe flieht«.

9 »krok... utrudzony« por. »nogi nie utrudza« w »Panu Tadeuszu« (II, 3).

32 »zbudziła«. Po »zbudziła« opuszczono »się« dla rytmu.

Do Marceliny Łempickiej.

Autograf wiersza »Do Marceliny Łempickiej« pod tytułem »Sen po spowiedzi« znajduje się w bibliotece Wiktora hr. Baworowskiego we Lwowie (zob. Odmiany tekstu, str. 389); w druku ukazał się po raz pierwszy w »Meliteli« Odyńca (Warszawa, 1837), następnie w wydaniach zbiorowych pism poety z 1838 i 1844 r. pod jednako brzmiącym tytułem: »Do M. Ł. W dzień przyjęcia komunii św.«. Na podstawie mylnej informacyi Odyńca, który w liście do J. Korsaka z 4 kwietnia 1830 wiersz ten przedrukował i genezę jego tłómaczył zwiedzaniem przez poetę, rodzinę Ankwiczów, M. Łempicką i innych »kościoła i poważnego, średniowiecznego klasztoru« w Genezzano (Listy z podróży, wyd. 2, III, 323—324), przenoszono ten poemacik na 4 kwietnia 1830 r. i uważano go za owoc wewnętrznej przemiany Mickiewicza, zaczynającej wyraźnie występywać w tym właśnie miesiącu. Z autografu jednak, na którym poeta własnoręcznie dopisał: »Pisałem w Rzymie, powróciw-

---

wyraz twarzy, a raczej czoła, przypominał mi owe czasy, kiedy pisał czwartą część »Dziadów«... Wnoszę, że jeśli w rzeczy samej komponował dziś (w Splügen) wiersze a nic mi o nich nie mówi, to przysiągłbym, że muszą być amoroso«.

[1]) Zob. w »Dziełach A. Mickiewicza« (Lwów, 1898, IV, 326) rozprawę »Goethe i Byron«.

szy z Gesu, gdziem widział spowiadające się panie moje«, a obok tego dodała ręka kobieca: »na dzień 9-ty stycznia 1830 w Rzymie«, wypływa, że wiersz »Do M. Łempickiej« powstał trzy miesiące wcześniej i wśród innych okoliczności (por. B. Gubrynowicz: »Miscellanea mickiewiczowskie« w »Roku Mickiewiczowskim«, str. 273—274).

Marcelina Łempicka, (ur. 1809), kuzynka Ankwiczów, przebywała w ich (domu jako towarzyszka Henryki. Odznaczała się pobożnością gorącą, rozsądkiem i powagą a była przytem »istną różyczką, wykwitającą z pączka, taka świeża, rumiana« (Listy z podróży, III, 31). Odyniec, pomimo humorystycznego wiersza, do niej napisanego pod tytułem »Mój Kardynał«, stwierdza, że należała do rzędu panien, których nie można »częstować liczmanami, bez skrupułu gdzieindziej wydawanemi za dobre dukaty« (Listy, tamże, 162). Mickiewicz, oprócz powyższego, poświęconego jej liryku, upamiętnił jeszcze Marcelinę jako towarzyszkę Ewy w III. części »Dziadów« (zob. Kallenbach: »A. Mickiewicz«, II, 60). Łempicka po powrocie do kraju 1833 r., wstąpiła 1840 r. do klasztoru Sióstr Miłosierdzia we Lwowie i umarła tu 1843 r. zob. Ks. J. Siemieński: »Ewunia«, 1888, str. 251—257).

Do Mego Cziczerona.

Autograf wiersza »Do mego Cziczerona« zachował się w albumie Henryki Ankwiczówny. Stamtąd niektóre waryanty ogłosił ks. J. Siemieński w »Pamiętniku Tow. lit. im. A. Mickiewicza« (I, 126—127) i w książce »Ewunia« (Lwów, 1888, str. 40—41). W druku okazał się po raz pierwszy w paryskiem, pośmiertnem wydaniu pism poety 1860—61 r. (Ob. Odmiany tekstu, str. 389).

Był on napisany w albumie Henryki Ankwiczówny. Kiedy powstał, ściśle oznaczyć nie można. Odyniec w liście do J. Korsaka, z 24 marca marca 1830 r., taką jego genezę kreśli: »Od dawna już panna Henryetta dała nam swój sztambuch, z prośbą o napisanie w nim czego. Przypominałem o tem nieraz Adamowi, ale mię zbywał zawsze zwykłem swojem: »Nie nudź mię! daj mi pokój!« Aż wreszcie przed tygodniem (a więc 17 marca) po całodziennej włóczędze po gruzach, które nam objaśniała panna Henryetta, kiedy ja ledwo żywy spałem, jak w letargu, on, (miarkując po świecy), musiał przynajmniej siedzieć godzin parę, i napisawszy najprzód swoje imię na początku sztambuchowej kartki, podpisał pod nim co tu następuje: »Do mego Cicerone« (Listy z podróży, III, 290—291). Ta wiadomość Odyńca nie jest w całości prawdziwa. Według artykułu ks. Jana Siemieńskiego: »Niektóre waryanty z autografów A. Mickiewicza« (Pam. Tow. im. A. Mick., jak wyżej) Odyniec miał słuszność tylko co do relacyi, że poeta rzeczywiście »naprzód« i »na początku sztambuchowej kartki« się podpisał, ale co do dalszej jej części zawiodła go pamięć, gdyż po podpisie następuje data: »Rzym 1830 kwietnia —«, w której bliższe oznaczenie dnia zastąpiono pauzą, jak gdyby ta osoba,

do której wiersz był skierowany, miała się czegoś domyślić. Gdy następnie różnica atramentu w nagłówku i w samym tekście jest znaczna i wskazuje, że wiersz powstał od nagłówka później, ks. Siemieński godzi sprzeczność, zachodzącą między słowami Odyńca a rękopisem w sposób następujący: »Adam z początku nie miał zamiaru pisać wierszy dla Ewuni, a skreśliwszy tylko imię i nazwisko, zamierzał jej sprawić *Prima Aprilis* t. j. nie komponować, i dlatego napisał Kwietnia —, opuściwszy nawet 1go. Album czekać miało tej daty, tymczasem zwiedzanie starożytności, przy których Ewunia okazała się biegłym »cicerone«, natchnęło poetę do napisania wiersza, w którym mówi na początku i w trzeciej strofie, że imię wędrownika miało być jedynym znakiem i śladem jego pobytu w Rzymie«. Czy tłómaczenie powyższe jest trafne, trudno osądzić, dodać jednak należy, że zagadkowe »kwietnia —« może tak dobrze odnosić się do *Prima Aprilis*, jak i do innego jakiegoś a dla poety i Henryki ważnego dnia tego miesiąca (może do świąt wielkanocnych, które na chwilę rozjaśniły przyszłość poety. Zob. Mazanowski: »A. Mickiewicz od r. 1829—32«, str. 35—36).

Poeta poznał dom hr. Ankwiczów i córkę ich Henrykę 4 grudnia 1829 r. Henryka przed kilku dniami (29 listopada) skończyła rok 17-ty. Według Odyńca »drobna jej twarzyczka przypominała wiersz ze Świtezianki: »Biała jak róży bladej zawoje, skropione jutrzenki łezką«... Organizm jej delikatny i wątły odbijał się w wyrazie twarzy. Nie była właściwie piękną co do rysów, ale za to tembardziej może poetyczna i interesująca... Co zaś uderzyło mnie szczególniej, to podobieństwo jej do Maryli, nie z pojedynczych rysów, ale z ogółu i wyrazu albo raczej z wrażenia całej fizyognomii« (Listy z podróży, III, 31, 39). Cechowała ją żywa wyobraźnia obok skromności i nieśmiałości, zamiłowanie do muzyki, — grała z »uczuciem« na fortepianie jako uczennica Moschelesa i innych mistrzów, — »czytała dużo a mianowicie biegłą była w archeologii, której formalne lekcye brała u sławnego Pietro Visconti«. (Listy z podr., tamże, 42). Mimo to na poetę, »przez którego serce tyle już uczuć przebiegło«, silniejszego wrażenia zrazu nie wywarła; — przyznawał on Odyńcowi, że »w pochwałach panienki nie przesadził«, ale »do poufałości z nią się nie zbliżył«. Dopiero częste bywanie w domu przy »Via Mercede« i wycieczki, rozpoczęte prawdopodobnie z końcem stycznia 1830 r. (zob. Mazanowski, jak wyżej, str. 33, uw. 6), a odbywane w towarzystwie Ankwiczów, następnie rozmowy o muzyce i poezyi, odsłaniające umysłowe zalety panny, wspólna lektura arcydzieł polskiego piśmiennictwa, zbliżyły poetę do Henryki, o której w maju 1830 r. pisał do Malewskiego, że »pod względem ukształcenia umysłu i serca należy do najniepospolitszych kobiet« (Koresp., III, 54). Stosunki te zrodziły między poetą a Heryką miłość, której dzieje skreślono treściwie we wstępie do niniejszego wydania (str. 29—31). W dniu 19 kwietnia 1831 r. pożegnał Mickiewicz Ankwiczów, — na tem kończy się historya jego miłości, — odtąd z Henryką się nie widział. Wprawdzie w r. 1832 i 1833 usiłowały Ankwiczowa i Henryka nawiązać na nowo

przynajmniej listowe z nim stosunki, któreby ożywiły dawne wspomnienia, ale gdy listy ich pozostawały bez odpowiedzi, zaprzestały korespondencyi (zob. P. Chmielowski: »Kobiety Mickiewicza itd«, 1886, str. 82—83). Mimo to jednak kochankowie, których drogi rozeszły się pod wpływem nieprzyjaznych okoliczności, nie zapomnieli o sobie. Mickiewicz interesował się losami tej, która po ciężkich przejściach wypełniła, choć przemijająco, próżnię jego serca, — a ona gromadziła pamiątki po poecie, któremu zawdzięczała może najwznioślejsze i najszczęśliwsze chwile swego życia. Świadectwem tego zresztą są ich listy z r. 1848 i 1855, w których przebija się »wiara w stałą przyjaźń« (Korespondencya, III, 104—106, 113—114, IV, 330—332).

Henryka wychodziła dwukrotnie za mąż, za Stanisława hr. Sołtyka i hr. Kuczkowskiego, przeżyła rodziców, obu mężów i syna, um. 1879 r., w Krasnem.

Pod wpływem stosunku z Henryką utworzył poeta oprócz powyższego »Do mego Cziczerone« — śliczne naśladowanie goethowskiej pieśni Mignony, »Do H. Wezwanie do Neapolu«, a nadto upamiętnił swoją »ulubioną« w III części »Dziadów«, w »Panu Tadeuszu« i w wierszu »Śniła się zima« pod postacią Ewy.

»Do mego Cziczerone«. Cziczerone (pisownia zachowana według włoskiej wymowy, jak w rękopisie) = przewodnik obcych po nieznanych im miejscach. Poeta nazywa tak Henrykę jako towarzyszkę wycieczek po Rzymie i w jego okolice, następnie do Doria Pamfili, Albano, San Severino, Fiumicino, Tivoli, Abruzzów, Subiaco itd., i jako rzeczywistą znawczynię archeologii włoskiej.

Do H*** Wezwanie do Neapolu.

Autograf wiersza »Do H***, zachowany w zbiorach Muzeum narodowego w Krakowie, ogłosił W. Bełza w »Pam. Tow. lit im. Ad. Mick.« (III, 170—172); w druku pojawił się po raz pierwszy w wydaniu paryskiem pism poety z 1838 r.

Napisany był do Henryki Ankwiczówny za pobytu Mickiewicza w Neapolu 1830 r., jak słusznie przypuszcza Mazanowski (»Adam Mickiewicz od r. 1829—1832«, str. 42), w ostatnich dniach maja lub w pierwszych czerwca. Odyniec w liście do J. Korsaka, z dnia 5 czerwca 1830 r., podając go w odpisie, powiada: »wieczór przeszedł nam smutno. Adam był miękki i czuły, jak rzadko. Za wiersz mój, który mu powiedziałem,... pokazał swój nowy, w tych dniach zapewne — nie wiem kiedy napisany. Jest to naśladowanie z Goethego: »Kennst du das Land?«, stosowane — łatwo zgadnąć do kogo. Umiém go już na pamięć ..« (Listy z podróży, IV, 102—163).

»Do H*** jest naśladowaniem, raczej mistrzowską przeróbką pieśni Goethego »Kennst du das Land«, umieszczonej naprzód w romansie »Wilhelm

Meisters Lehrjahre«, potem między balladami pod tytułem »Mignon«. Stosunek jej do oryginału omówił A. Zipper w rozprawie »O przekładach Mickiewicza z Goethego« (Odb. z »Muzeum«, 1895, str. 8—12). W Goethego pieśni urocza Mignon tęskni za rodzinnym krajem, do którego radaby wrócić ze swym kochankiem, — w Mickiewicza »Wezwaniu do Neapolu« on sam, poeta, wysyła swoje westchnienia za ukochaną, kreśląc naprzód obraz szczęśliwego z nią pobytu, potem pragnienie, by powrotem do tego miejsca znowu mu raj stworzyła. To jest istota przeróbki Mickiewicza, za nią poszły i zmiany w refrenach, które musiały być dostosowane do treści »Wezwania«. W formie usiłował Mickiewicz zachować dźwięk oryginału, mianowicie jambiczne rytmy i średniówkę męzką po czwartej zgłosce; ale wiersz polski liczy nie jak u Goethego 10 lecz 11 zgłosek, ma zakończenia głównie żeńskie, przytem rymuje i zgłoski średniówek[1]).

3—4

»Pomarańcz blask
Majowe złoci drzewa«.

W oryginale:

»Im dunkeln Laub die Goldorangen glühen«.

5—6

»Gdzie wieńcem bluszcz
Ruiny dawne stroi«

W oryginale odmiennie:

»Ein sanfter Wind vom blauen Himmel weht«.

W autografie wiersz ten był dosłownie przełożony:

»Łagodny wiatr
Z czystego nieba wionie«.

8 »cyprys« w oryginale »Die Myrte«.

9—12 »Znaszli ten kraj?...
Ach, tam, o moja miła!
Tam był mi raj,
Pókiś ty ze mną była!«

W oryginale:

»Kennst du es wohl? Dahin! Dahin
Möcht' ich mit dir, o mein Geliebter, ziehn«.

---

1) »Pieśń »Kennst du das Land« przełożył przed Mickiewiczem jego druh serdeczny, Al. Chodźko, pod tyt.: »Elegija z Goethego« (Poezye, Petersburg, 1829, str. 199—200), ale nie dorównał Mickiewiczowi.

Zipper (jak wyżej, str 10—11) przypuszcza, że refren: »Tam był mi raj, pókiś ty ze mną była« powstał może »pod wpływem reminiscencyi z Byrona«, mianowicie wiersza, będącego także refrenem w »The castled crag of Drachenfels« w III pieśni »Childe Harold's Pilgrimage«: »wert thou with me«.

13—16

»Znaszli ten gmach,
Gdzie wielkich sto podwoi,
Gdzie kolumn rząd
I tłum posągów stoi?«

W oryginale poetyczniej:

»Kennst du das Haus? Auf Säulen ruht sein Dach,
Es glänzt der Saal, es schimmert das Gemach«.

19 »Pielgrzymie nasz« w oryginale: »du armes Kind«.

21—24 = w. 9—12, w oryginale:

»Kennst du es wohl? Dahin! Dahin
Möchte ich mit dir, o mein Beschützer, ziehn«.

29—30

»Gdzie w głębi jam
Płomieniem wrą opoki«.

W oryginale:

»In Höhlen wohnt der Drachen alte Brut«.

W autografie pierwotnie i zgodnie z oryginałem:

»Gdzie w głębi jam
Gnieżdżą się stare smoki«.

33—36

»Znaszli ten kraj?
Ach, tu, o moja miła!
Tu byłby raj,
Gdybyś ty ze mną była!«

W oryginale:

»Kennst du ihn wohl? Dahin! Dahin
Geht unser Weg! o Vater, lass uns ziehn«.

Do Matki Polki.

Autograf wiersza »Do Matki Polki« zachował się w albumie Henryki Ankwiczówny z dopiskiem poety: »pisałem na drodze do Genui 1830« i z uwagą właścicielki albumu: »Otrzymałam dnia 15 kwietnia 1831 w Rzymie« (Pam. Tow. lit. im. A. Mick., V, 198—201). Drukiem po raz pierwszy ogłoszony został, zapewne nie przez Mickiewicza i nie z autentycznego odpisu, w »Pamiętniku Emigracyi« Michała Podczaszyńskiego 1832 r., gdyż nosi tendencyjnie zmyśloną datę »w listopadzie 1831« (zob. Odmiany tekstu, str. 391—392), — następnie w poprawnym tekście w wydaniu zbiorowem 1828—36, 1838 i 1844 r.

Pomimo współczesnego i z ręki poety pochodzącego dopisku do dziś jeszcze mówi się o różnych i sprzecznych świadectwach co do daty wiersza »Do Matki Polki«, oczywiście daty szczegółowej, miejscowej i czasowej. Z szeregu tych świadectw sprzecznych, które zestawił Mazanowski (»Adam Mickiewicz od r. 1829—1832«, str. 44—45) i Wł. Mickiewicz (»Żywot Ad. Mick.«, II, 124—125), wypływałyby dwa ostateczne czasokresy powstania wiersza »Do Matki Polki«: 14 listopada 1829 r. w Poggibonsi, według opowiadania Odyńca [1]), i 27 listopada 1830 r. w Rzymie, według słów samego poety [2]). Nie ulega wątpliwości, że opowiadanie Odyńca, najprawdziwsze może co do szczegółów, mylne jest zupełnie co do daty, słowa zaś poety, wypowiedziane w 17 lat po powstaniu utworu, polegają na zapomnieniu, albo, jeżeli niemożliwem jest, aby Mickiewicz utrzymywał coś tak »stanowczo« a »bezpodstawnie«, odnoszą się chyba do ostatecznej redakcyi wiersza, dokonanej może dopiero w listopadzie, w Rzymie. Wobec przypisku jednak,

---

[1]) »A teraz masz... najmilszą i najważniejszą wiadomość dnia dzisiejszego. Adam napisał wiersz nowy — ale jaki! Dawno już nie pamiętam, żeby mię co równie wzruszyło. A i w głosie jego, gdy czytał, znać było, z jakiem uczuciem go pisał. Tytuł prosty »Do Matki«, ale nastrój Izajaszowy. *Utinam falsus sit propheta*! Genezą jego są pamiętniki Ogińskiego i rozmowy z nim samym. Musiał go układać dziś rano, kiedy ja właśnie rozumiałem, że drzemie, a przepisał już tu z pamięci, podczas gdy spacerowałem z Anglikiem. Bo zaledwieśmy wstali od stołu, pociągnął mię za rękę i szepnął, abym wyszedł za nim sam jeden. Weszliśmy do jakiegoś ogródka, tam siadłszy na niskim płotku, powiedział mi najprzód o tem, a potem dobył rękopis, bez żadnej mazaniny, od razu widocznie przepisany na czysto. Wysłuchałem go, przeczytałem i powtórzyłem na pamięć« (List do Juliana Korsaka, z 14 listopada 1829, w Poggibonsi, w »Listach z podróży«, II, 333—334).

[2]) »Adam Mickiewicz w uczcie pożegnalnej tak się wyraził: »W Rzymie r. 1830 Listopada 27-go pisząc Do Matki Polki, przeczułem powstanie, które za dni parę wybuchło w Warszawie« (Wł. Mickiewicz: »Żywot A Mick.«, II, 124, przyp. 1).

wyżej wymienionego: »pisałem na drodze do Genui 1830«, wszelkie inne relacye tracą na wartości, a jedyną możliwie dokładną datą, jak słusznie twierdzi Mazanowski, jest data pierwszej podróży z Florencyi do Genui 1830 r w lipcu (11—14 lipca), nie drugiej październikowej, gdyż Ostrowski już w sierpniu t. r. zachwycał się »Matką Polką« podczas przechadzki po Lemanie w Genewie (Mazanowski, jak wyżej, str. 44 i tamże przyp. 4).

Wśród jakich okoliczności powstał ten wiersz, będący »złowróżbnem ostrzeżeniem przed niedaleką już nocą 29 listopada«, — czy powodem jego urodzin był »ból serdeczny i głęboki nad dolą młodego, zapalonego pokolenia i rozpamiętywanie o losie towarzyszów-filaretów«, — czy osobiste stosunki z Michałem ks. Ogińskim, który umiał pięknie opowiadać i pisać o minionej, tragicznej przeszłości Polski i Litwy, — czy może widok »jednego z arcydzieł mistrzów włoskich, przedstawiających Bogarodzicę, dającą dzieciątku Jezus bawić się krzyżem«, — czy wszystkie te czynniki razem w połączeniu z »rozpaczliwem położeniem kraju przed powstaniem, o czem głuche wieści musiały dochodzić poetę na wygnaniu«, rozstrzygnąć niepodobna.[1]) W każdym razie »Matka Polka« już przed pierwszym drukiem znana była emigracyi polskiej w odpisach i wysoko stawiana z powodu swego wzniosłego nastroju. Ankwiczówna, właścicielka oryginału tego hymnu, nazywa go »sublime, incomparable«[2]), a Aleksander Potocki w liście z dnia 1 czerwca 1832, pisząc o Mickiewiczu w Dreznie, między największemi dziełami jego ostatniej doby wymienia »Matkę Polkę« [3]).

17 »w jaskinią«, 4 przyp l. p. zamiast »jaskinię«, archaistycznie.

18 »rohoże« pod wpływem ruskim zam. »rogoże«.

25—28

»Nasz Odkupiciel, dzieckiem w Nazarecie,
Piastował krzyżyk, na którym świat zbawił:
O matko Polko! jabym twoje dziecie
Przyszłemi jego zabawkami bawił«.

---

1) Zob. Mazanowski, jak wyżej, str. 44—46; Chmielowski: »A. Mickiewicz«, II, 70—72; Wł. Mickiewicz: »Żywot A. Mick.«, II, 123—124; H. Biegeleisen: »Geneza wiersza »Do Matki Polki« (Myśl, 1892, nr. 1—3).

2) R. Pilat: »Nieznany dzienniczek H. Ankwiczówny« (Pam. Tow. lit. im. A. Mick., 1889, str. 174).

3) »...à propos de ce dernier après n'avoir rien fait en Grande Pologne il s'en donne à Dresde, c' est admirable ce qu' il vient de faire (Matka Polka, Ordon Patron Szańców), ensuite une continuation du poème des Dziady«. (List do hr. Grabowskiego ze zbiorów prywatnych).

Według Wł. Mickiewicza wiersze te napisane prawdopodobnie pod wpływem obrazu Rafaela, znajdującego się w jednej z włoskich galeryi, na którym Matka Boska tuli dziecię Jezus do łona, główkę zaś Jezusa od św. Jana rozdziela krzyżyk (Mazanowski, jak wyżej, str. 45—46).

33—36

»Bo on nie pójdzie, jak dawni rycerze,
Utkwić zwycięzki krzyż w Jeruzalemie,
Albo jak świata nowego żołnierze,
Na wolność orać... krwią polewać ziemię«.

»Wyraźna« w tej zwrotce »aluzya«, pisze Kallenbach (»A. Mickiewicz«, II, 286), »do przeszłości filareckiej«. Jak bowiem w listopadzie 1829 r. smutna nowina o śmierci Sobolewskiego, »pierwszego nieboszczyka« z pośród filaretów, »głęboko utkwiła w duszy« poety (Koresp., I, 51), tak znowu w kwietniu 1830 r. »okropna wiadomość« o zejściu »szlachetnego« Daszkiewicza nastraja go nad wyraz smutno a myśl o losie innych towarzyszów z Bazyliańskiego więzienia i kibitki wyrywa mu z piersi westchnienie: »Jestem moralnie samotny zupełnie... Śmierć przyjaciół naszych przebudziła mię ze snu nadzieją. Czyż tylko będziemy wzdychać do Jerozolimy naszego powrotu i wspólnego razem życia, umierając po jednemu?« (Koresp., IV, 111—113).

Do Samotności.

Wiersz, za życia Mickiewicza nie drukowany, pierwszy raz ogłoszony został w paryskiem wydaniu zbiorowem 1860—61 r. Datę jego napisania, wziętą z autografu, podaje »Czas« (Dodatek miesięczny, 1856, II, 411). Zob. Wstęp, str. 31.

14 »w oboim żywiole« zam. »w obojgu żywiołach«, forma archaistyczna, urobiona od dawnego przymiotnika liczebnego: obój—ja—je.

Aryman i Oromaz.

Wiersz ten pierwszy raz ogłoszony został w zbiorowem wydaniu paryskiem 1828—36. Jak wskazuje data, położona pod powyższym drukiem, powstał on 1830 r. a zawarł w sobie pod obrazem walki Arymana z Oromazem podobną myśl do tej, którą poeta w r. 1829 zakończył rozmowę z Allanem przy grobie Galileusza w Florencyi: »w świecie ducha ziemia, której siłą jest rozum a grzechem jego pycha — przeważa dotąd nad słońcem — którego światłem prawda, a ciepłem jest miłość« (Odyniec: »Listy z podr.«, II, 278). Tylko gdy rozmowa florencka, zabarwiona pesymiz

mem, była echem walki, odbywającej się w duchu poety, to Aryman i Oromaz przedstawia już wiarę w zwycięstwo słońca nad ciemnością.

Opierając się na przypisku pod tytułem »Z Zenda-Westy«, wszyscy wydawcy kładą »Arymana i Oromaza« w dziale przekładów Mickiewicza; — jest to mylnem, gdyż święta księga Persów nie zawiera takiego ustępu, któryby odpowiadał polskiemu wierszowi, Mickiewicz wziął z niej tylko myśl i wydał poetycznie.

»Aryman i Oromaz«. Święte księgi Persów są pisane językiem zend a zowią się »Zend-Avesta« (modlitwa i prawo). Przypisują je starożytnemu mędrcowi Zaratustrze, który zreformowawszy staroirańską religię, polegającą na kulcie natury, oparł ją na nowej, etycznej podstawie. Religia Zaratustry jest dualistyczną: dwa bóstwa stoją w niej w wieczystym zatargu. Aryman (właściwie Anro-mainyus), bóstwo złego, duch grzechu, książę ciemności, walczy ustawicznie z tem, co stworzył Oromaz (Ormuzd, właściwie Ahura-mazda), bóstwo dobrego, pierwiastek jasności i światła. Według nauki Zend-Awesty Aryman zostanie kiedyś pokonany, runie w wieczystą ciemność, a po zwycięstwie tem nastanie świat nowy, nie przemijący i pełen jasności; tę chwilę też, zdaje się, miał na myśli Mickiewicz, pisząc swój poemat.

8 »Szczeblował«, zob. uwagi do sonetu »Ruiny zamku w Bałakławie«, w. 5.

10 »zrzenice« archaistycznie zamiast »źrenice«.

Rozmowa wieczorna.

»Rozmowa« drukowana była po raz pierwszy w zbiorowem wydaniu warszawskiem 1833 r., a pod względem ducha należy niewątpliwie do religijno-nastrojowych wierszy, które powstały w Rzymie 1830 r. Zob. Wstęp, str. 31.

3—5

»Gdy północ wszystko w ciemnościach zagrzebie,
I czuwa tylko zgryzota i skrucha,
Z Tobą ja gadam!«

por. z w. 1—8 »Przypomnienia«:

»Kiedy dla śmiertelników ucichną dnia gwary
I noc, wpół-przejrzystą szatę
Rozciągając nad głuchéj stolicy obszary,
Spuszcza sen, trudów zapłatę:

Wtenczas mnie samotnemu rozmyślań godziny
W ciszy leniwo się wleką,
Wtenczas mnie ukąszenia serdecznéj gadziny
Bezczynnemu srożéj pieką«.

43 »Wylewam burzę, we łzy roztopioną« por. z w. 10 »Danaid«: »rzucałem... we łzach roztopioną duszę«.

Rozum i Wiara.

Wiersz, ogłoszony po raz pierwszy w tem samem wydaniu, co poprzedni, należy do tej samej epoki twórczości poety. Zob. Wstęp, str 31 [1]).

7—8

»I gdy mój naród zlęknie się potopu,
Spojrzy na tęczę i wspomni przymierze«,

zdają się być aluzyą do dziejowych wypadków Polski 1830/1 r.

Arcy-Mistrz.

»Arcy-Mistrza« ogłosił nasamprzód »Rocznik Emigracyi Polskiej« A. Jełowickiego 1836 r., potem ukazał się on w paryskiem wydaniu zbiorowem 1828—36 r. Data 1830 r., umieszczona pod nim w wydaniu z 1836, a szczególnie z 1838 r., »przejrzanem i poprawionem przez autora«, usuwa wszelkie wątpliwości co do czasu powstania tego wiersza i kładzie go w szeregu poprzednich nastrojowo-religijnych utworów rzymskich. Zob Wstęp, str. 31.

11 »z dzieł tak wiela«; »wiela« regularny 2 przyp. od »wiele«.

Mędrcy.

Wiersz, ogłoszony po raz pierwszy w zbiorowem wydaniu warszawskiem 1833 r., bez daty, treścią należy niewątpliwie do epoki rzymskiej. Zob. Wstęp, str. 31.

---

[1]) Kallenbach w artykule: »Nieznane wiersze Adama Mickiewicza« (Przegl. pols., 1888—89, III, 3) twierdzi mylnie, że »Rozum i Wiarę« napisał poeta w r. 1837—38, a najpewniej 1838, przeczy bowiem temu wydanie warszawskie 1833 r.

Koza, Kózka i Wilk.

Bajka powyższa, po raz pierwszy ogłoszona w pośmiertnem, paryskiem wydaniu 1860—61 r., według przypisku: z autografu, z datą 1830 r., (niewiadomo czy autentyczną)[1]), jest bardzo swobodnem naśladowaniem bajki Lafontaine'a: »Le loup, la chèvre et le chevreau« (Liv. IV, 15). Naśladowanie polskie odbiega od oryginału francuskiego z jednej strony szerszém traktowaniem tej samej treści (bajka Lafontaine'a ma 29, Mickiewicza 40 wierszy), dokładniejszém i bardziej epickiem opisywaniem szczegółów, w pierwowzorze ledwie zaznaczonych, i rozprowadzeniem dyalogu, — z drugiej dodatkami, których Lafontaine nie ma, — czyli jak słusznie zauważył Tretiak: »bajka francuska służyła tu Mickiewiczowi tylko za kanwę do świetnego haftu epickiego« (zob. »Mickiewicz i Trembecki«, Przegl. pols., 1886, t 81, str. 512).

1—4

»Sąsiadka koza, ta, co to rozwódka,
Z rodu Ostrorożanka, a tak rzezka czołem,
Że umie łeb za łeb rozmówić się z wołem
I nie da lada wilku brać się do podbródka«.

Z wyjątkiem wyrazu »koza« reszta w tych wierszach jest dodatkiem Mickiewicza.

5—11

»Wczoraj w las idąc zbierać na domu potrzébę
Rokitę czy lipią skórkę,
Na gospodarstwie zostawiła córkę,
Któréj jest na imię Bebe.
A że młodym osobom pod niebytność matki
Rozliczne grożą przypadki,
Nakazuje dziecku srogo«

W oryginale:

»La Bique, allant remplir sa traînante mamelle,
Et paître l'herbe nouvelle,
Ferma sa porte au loquet,
Non sans dire à son Biquet«.

12—20

»Nie ruszać mi za próg nogą
I nie przyjmować nikogo, nikogo.
Jest tu wilk w okolicy; mam go w podejrzeniu,
Że zamyśla o czém brzydkiem;

[1]) Raczej należałoby ją przenieść na rok 1831, z którego według tegoż wydania 1860—61 r. pochodzą dwie bajki lafontenowskie.

Pilnujże drzwi, aż wrócę i dam znak kopytkiem,
Wołając cię po imieniu:
Bebe! Lepiéj, że zgrzeszym ostrożności zbytkiem,
Niż gdyby miała kiedy być przysłowiem trzodzie:
Mądra koza po szkodzie«.

Ustęp ten odpowiada niżej przytoczonym wierszom oryginału i zawiera w części naukę moralną, która u Lafontaine'a znachodzi się na końcu bajki:

»Gardez-vous, sur votre vie,
D'ouvrir que l'on ne vous die,
Pour enseigne et mot du guet:
Foin du Loup et de sa race«...
»Deux sûretés valent mieux qu'une;
Et le trop en cela ne fut jamais perdu«.

23—29

»...Matka z domu, a on wnet do córki:
Stuk i puk we drzwi komórki
Wilk zwykle wyciem łaje albo grozi;
Lecz gdy prosić ma potrzebę,
Nieźle udaje śpiew kozi;
Więc jako mógł najkoziéj odezwał się: Bebe!
Otwórz!«

W oryginale:

»Dès qu'il la voit partie, il contrefait son ton,
Et d'une voix papelarde,
Il demande qu'on ouvre, en disant: »Foin du Loup!«
Et croyant entrer tout d'un coup«.

29—36

»A kozka na to: »Przepraszam, nie można.
Mamy nie masz, jestem sama«.
On znowu: »Bebe, otwórz, to ja, mama«.
Na to znów kozka ostrożna:
»Głos wprawdzie matczyn; ale, czyś ty matka,
Jak mogę wiedzieć, gdy zamknięta klatka«?
Podejdźże tu i przez to pod progiem korytko
Pokaż mi na znak kopytko«.

W oryginale:

»Le Biquet soupçonneux par la fente regarde:
»Montrez-moi patte blanche, ou je n'ouvrirai point«,
S'écria-t-il d'abord«.

37 »Wilk odszedł, klnąc Bebę i mać jej z ruska brzydko«, wyjątkowo krócej i zwięźlej niż w oryginale:

»Patte blanche est un point
Chez les loups, comme on sait, rarement en usage.
Celui-ci, fort surpris d'entendre ce langage,
Comme il étoit venu s'en retourna chez soi.
Où seroit le Biquet s'il eût ajouté foi
Au mot du guet que, de fortune,
Notre loup avoit entendu?«

38—39 dodatek Mickiewicza.

Król chory i Lisy.

Bajka »Król chory i lisy« pojawiła się pierwszy raz w druku w pośmiertnem paryskiem wydaniu 1860—61 r., z datą 1831 r. Treść jej odpowiada bajce Lafontaine'a: »Le lion malade et le renard« (Liv. VI, 14), ale stosunek, w jakim pozostaje do pierwowzoru, jest dalszy niż francuskiej przeróbki do ezopowej bajki »De leone et vulpecula«. Szczególnie samodzielnym i oryginalnym jest jej wstęp (w. 1—31), naśladujący widocznie styl i formę ukazów moskiewskich. Fabułę zresztą bajki lafontenowskiej rozszerzył Mickiewicz tak dalece, że 45 wierszy jego utworu odpowiada następującym 18 wierszom francuskim:

»De par le Roi des animaux,
Qui dans son antre étoit malade,
Fut fait savoir à ses vassaux
Que chaque espèce en ambassade
Envoyât gens le visiter;
Sous promesse de bien traiter
Les députés, eux et leur suite,
Foi de lion, très — bien écrite:
Bon passe-port contre la dent,
Contre la griffe tout autant.
L'édit du prince s'exécute:
De chaque espèce on lui députe.
Les Renards gardant la maison,
Un d'eux en dit cette raison:
»Les pas empreints sur la poussière
Par ceux qui s'en vont faire au malade leur cour,
Tous, sans exception, regardent sa tanière;
Pas un ne marque de retour«.

Lis i Kozieł.

Bajka »Lis i kozieł« dochowała się w dwóch znanych rękopisach: jeden, znajdujący się w Muzeum narodowem w Krakowie, wydał prof. Tretiak (Pam. Tow. lit. im. A. Mick., VI, 262—266), i ten zdaje się być pierwszą jej redakcyą, — drugi, późniejszą jej przeróbkę, ze zbiorów biblioteki W. hr. Dzieduszyckiego we Lwowie, wydał Hordyński (tamże, II, 156—159). Z jakiego rękopisu ogłosili tę bajkę wydawcy pośmiertnej, paryskiej edycyi 1860—61 r. i czy rękopis ten był przez samego poetę tak przygotowany do druku, jak został wydrukowany, niewiadomo, a również niepewnem jest, czy data 1831 r. jest autentyczna, bo nie ma jej ani krakowski ani lwowski autograf.

Co do treści odpowiada ona w części bajce Lafontaine'a: »Le renard et le bouc« (Liv. III, 5), ale jako całość wzięta jest daleko idącą przeróbką oryginału francuskiego. W bajce Lafontaine'a fabuła rozkłada się na punkta następujące: 1) lis z przyjacielem swoim kozłem idą w drogę i obaj razem zstępują do studni, 2) po ugaszeniu pragnienia proponuje lis kozłowi, by mu uczynił z siebie drabinę a on go potem ze studni wyciągnie, 3) zgoda kozła i podziw z jego strony dla lisiej mądrości, 4) lis uwolniony drwi z głupoty kozła, 5) sens moralny. Tę treść przerobił Mickiewicz z gruntu, — ale za to lis jego wyszedł bardziej podstępnym a mniej cynicznym niż lafontenowski.

24—25 Wiersze te brzmiały pierwotnie (zob. Odmiany tekstu, str. 394):

»Przejrzystość dyamentu a lekkość deszczowa
Sprawiają, że ta woda jest innych królowa«

i były powtórzeniem tak samo brzmiących wierszy Trembeckiego »Zofijówki« (w. 295—296):

»Przejrzystość dyamentu a lekkość deszczowa
Sprawia, że się ta woda zda innych królowa«

(zob. Tretiak, Pam. Tow. lit. im. A. Mick., VI, str. 262).

30 »ej ty ryży kudła« = »ej, ty, mający rude (czerwonawe) kudła«.

Golono, Strzyżono.

Powiastkę tę ogłoszono po raz pierwszy w pośmiertnej, paryskiej edycyi 1860—61 r., z autografu, którego jednakowoż wydawcy wcale nie opisali.

Czas jej powstania jest niepewny, — daty żadnej rękopis nie zawiera. Być może, że pochodzi ona z epoki pobytu poety w Poznańskiem 1831 r., na co wskazywałaby wzmianka o Zgierzu i Mazurze, albo z późniejszych lat paryskich, a w takim razie należałoby ją uważać niejako za *pendant* »Żony upartej«, noszącej datę 1840 r.

Temat, opowiedziany w niej przez Mickiewicza, nie jest jego pomysłu, lecz wzięty albo z ust ludu, znającego podobną powiastkę, albo z literatury piśmiennej, która już przed Mickiewiczem posługiwała się takimże tematem. A. Rypiński znalazł powiastkę do mickiewiczowskiego poematu bardzo zbliżoną na Białorusi (zob. Białoruś, str. 135, 214)[1]). Do literatury piśmiennej pierwszy, o ile to wiadomo, W. Potocki ją wprowadził przez swoje »Jovialitates«, a po nim nieznajomy autor w broszurze »Dyalog czyli Rozmowa Podolanki z Mężem. Dzieło ostatnie«. (W Wrocławiu, roku 1875)[2]).

Z jakiego źródła korzystał Mickiewicz, piśmiennego czy ustnego, oznaczyć niepodobna.

3 »czując się bardzo słaby« zamiast »słabym« dla rymu do »baby«

7 »chiragrze«; chiragra = łamanie w rękach.

11 »Mieszkał Mazur blisko Zgierza«. Zgierz, miasto na Mazowszu.

26 »Oderwie« zamiast »oderwie się« dla miary wiersza.

27 »dyć«, prowincyonalizm mazurski = wszak, przecie.

74—79 por. z następującym ustępem »Dyalogu«:

»Chłop, gniewem uniesiony, niesie ją (babę) do wody.
Utopię cię tu, babo! aże mi wprzódy
Powiesz, że się łąka siecze a nie strzyże.
Przecie
Baba swoje plecie
I mówi, że
Swego nie odstąpi. Próżno mąż powiada:
Ejże! zginiesz babo! — Baba swoje gada.
Nurza ją w wodzie, mów, babo, — sieczono...

---

[1]) K. W. Wojcicki w »Zarysach domowych« (II, 44—45) między »przysłowiami chłopskiemi«, które »posłyszał« (?), zapisuje także »powieść« »Strzyżono, golono«. Jest to jednak fałszerstwo (jak wiele innych), dokonane przez Wojcickiego na podstawie fraszki W. Potockiego pod tymże tytułem (zob. »Jovialitates«, 1747, str. 136—137).

[2]) W. Potocki w »Jovialitates« temat, zawarty w Mickiewicza »Golono, strzyżono« i w »Upartej żonie« ściąga w jedną fraszkę pod tytułem »Golono, strzyżono«. Wiersz z »Dyalogu«, na który przed laty zwrócił uwagę B. Czarnik (Przegl. pols. 1886, t. 81, str. 511), przedrukował W. Wszelaczyński w artykule: »Przyczynek do literatury mickiewiczowskiej« (Kwartalnik historyczny, 1894, str. 70—71). Zob. nadto St. Zdziarski: »Pierwiastek ludowy w poezyi A. Mick.« Lwów, 1898, str. 113—114.

Ale duch uparty
Choć widzi, że nie żarty,
Skazuje jeszcze palcami... strzyżono...«

a 90—94 z zakończeniem w »Dyalogu«:

»Tak na upor baby
I kij był za słaby,
I mimo śmierci niebezpieczeństwo
Odniosła baba zwycięstwo«.

Ucieczka.

Ballada powyższa pierwszy raz drukiem ogłoszona została w dodatku do zbiorowego poznańskiego wydania »Poezyi«, 1832, i w tym samym roku w osobnej odbitce u Merzbacha w Warszawie.

Czas powstania »Ucieczki« jest sporny i nieustalony. Większa część krytyków, a na czele ich Klaczko, potem Tretiak, Mazanowski, Biegeleisen, — ma ją za utwór epoki późniejszej i kładzie na rok 1830—31, — Chmielowski zaś uważa za rzecz wielce prawdopodobną, iż »Ucieczka«, mająca tak wiele z »Lenorą« podobieństwa, najpierwszą była próbą poety w rodzaju balladowym. Za tem według niego przemawiać też mają cechy formy i stylu, mianowicie: »brak subtelniejszego artystycznego podziału na zwrotki«, »rozwlekłość, wypływająca z obfitości (?) słów«, »wiersz ośmiozgłoskowy i siedmiozgłoskowy z rymem męskim«, wreszcie »nie odznaczająca się doskonałością ani dykcya ani sztuka wersyfikacyjna«, — które »Ucieczkę« stawiają na równi z »Liliami«. Pytanie, dlaczego mimo to wszystko ballada ta nie wyszła w edycyi wileńskiej, ale w dziesięć lat po niej dopiero, tłómaczy Chmielowski w ten sposób, że Mickiewicz albo »nie chciał, ażeby wśród ballad jego którakolwiek przypominała Bürgera choćby zdaleka«, albo »nie uważał za stosowne, żeby w tym samym zbiorku były dwie ballady, pokrewne treścią, tj. »Ucieczka« i »Lilie« (zob. »Adam Mickiewicz«, wyd 2, I, 212—215).

Są jednak okoliczności, które wywodom Chmielowskiego przeczą, — a naprzód najgłówniejsza z nich, przypisek samego poety, dodany do pierwszego druku »Ucieczki«, następnie zaś zatrzymany we wszystkich wydaniach »Poezyi«, pod okiem jego dokonanych. Mickiewicz powiada w nim: »Niniejszą balladę ułożyłem podług piosnki, którą niegdyś słyszałem w Litwie spiewaną po polsku...« (zob. str. 336). Słowa: »niegdyś słyszałem w Litwie« w żadnym razie nie mogą się odnosić do Wilna lub Kowna, lecz do późniejszych lat wygnania w Rossyi, podróży po Włoszech lub, — co najprawdopodobniejsza, — kilkumiesięcznego pobytu w Poznańskiem. Na to ostatnie wskazywałaby przedewszystkiem bliskość dat: 1831 r. jako rok pobytu w Wielkopolsce, i 1832 r. jako rok pierwszego druku »Ucieczki«.

Powtóre, poeta od pierwszego wileńskiego wydania swoich »Poezyi« 1822/23 r. przez sześć lat następnych myśli ciągle o nowej ich edycyi. W przedsięwzięciu tem jednak, zrazu trudnem do wykonania, wyręczył go naprzód Leonard Chodźko w Paryżu, 1828 r., następnie Józef Muczkowski w Poznaniu, 1828/29 r., drukując tam nie tylko znane z edycyi wileńskiej wiersze, ale i takie, które nie były tam pomieszczone. Sam poeta mógł się wziąć do nowego wydania dopiero w Petersburgu, które też pojawiło się 1829 r. Szereg utworów jego od czasów wileńskich wzrósł znacznie, wierszy większych i drobniejszych, nie licząc tu »Sonetów Krymskich« i »Erotycznych« ani »Konrada«, napisał w tym przeciągu, o ile wiadomości są pewne, — 40. Z nich 19 nowych utworów pomieszczonych zostało w wydaniu petersburskiem, 3 w »Meliteli« 1829 i 1830 r., reszta zaś: wiersze przeważnie albumowe i okolicznościowe, których poeta pod ręką nie miał, albo nie wykończył i tak pozostawił w rękopisie, do wydań tych się nie dostała. Tak więc poeta, choć mógł »Ucieczkę« pomieścić w wydaniu petersburskiem, w którem przecie wydrukował dwie nowe ballady: »Czaty« i »Trzech Budrysów«, lub w »Meliteli«, przecie jej nie ogłosił, a to jest argumentem wiele mówiącym.

Nie można również zupełnie odrzucić świadectwa Odyńca, który utrzymywał[1]), że »Ucieczka« »niewątpliwie« napisana była w Poznańskiem; jako towarzysz Mickiewicza w podróży a przytem korzystający z jego pomocy podczas wydawania swego »noworocznika« mógł on dokładnie wiedzieć, co tworzył jego przyjaciel, tembardziej, że w wielu innych wypadkach ma wiadomości bardzo dokładne i prawdziwe.

Pomijając inne dowody, jak formę wierszową »Ucieczki«, świadczącą bezwarunkowo za tem, że nie mogła ona powstać przed takiemi balladami wileńskiemi, które pisane są w zwrotkach, już dawniej w poezyi używanych (np. przez Karpińskiego lub Niemcewicza), ale później od nich, — za najprawdopodobniejsze, jeźli nie za najpewniejsze, uznać trzeba twierdzenie Odyńca. Być może, że Mickiewicz za wileńsko-kowieńskich czasów stworzył także jakiś poemat o temacie lenorowym, ale »wysoce rozwinięty artyzm« »Ucieczki« a przedewszystkiem przypisek poety, mówiący jak najwyraźniej o powstaniu jej n i e w L i t w i e, dowodzą, że do cyklu wileńskiego ona nie należy[2]).

»Ucieczka« Mickiewicza co do treści swojej opiera się na podaniach, wspólnych wszystkim narodom chrześciańskim i niechrześciańskim, które, jak niejednokrotnie już wykazano, mają źródło we wierze: 1) że umarli mogą

---

[1]) W liście do Biegeleisena. Zob. Mazanowski: »A. Mickiewicz od r. 1829—1832«, str. 70, przyp. 2.

[2]) Zob. Dzieła A. Mickiewicza wydał Dr. H. Biegeleisen, Lwów, 1893, I, 334—335, 445.

wracać na świat w swym pierwotnym kształcie i 2) że do tego zmusza zmarłych niepocieszony żal ich bliskich, mogący rozżalić samego Boga [1]). Ale z podań tych wyłania się jedno, już dawno przebrane w formę poezyi ludowej czy sztucznej, charakterystyczne przez to, że wracającym z drugiego świata jest mąż lub kochanek, zmarły lub przepadły bez wieści (najczęściej na wojnie), a powodem jego powrotu łzy i rozpacz wdowy lub kochanki. W późniejszych czasach, gdy wiara w powrót upiora-kochanka tylko wskutek niepokojenia go przez żal i łzy pozostałych zacierała się coraz więcej i nie wystarczała wyobraźni ludowej, poczęła ona, pod wpływem zwyczaju, który pozwalał żywego a niewiernego kochanka lub małżonka sprowadzać zapomocą czarów, mieszać czary do wątku lenorowego.

Na podstawie też jednej z takich a późniejszego wytworu baśni, i to polskiej, osnuł także Mickiewicz swoją balladę. Wynika to zupełnie jasno z przypisku poety (zob. str. 536): »Niniejszą baladę ułożyłem podług piosnki, którą niegdyś słyszałem w Litwie śpiewaną po polsku. Treść i układ zachowałem wiernie, ale wierszy gminnych ledwie kilka zostało mi się w pamięci i te służyły mi za wzór stylu«.

Nie ulega jednak wątpliwości, że i wpływy literackie, a mianowicie bürgerowska »Lenora«, następnie Bazylego Żukowskiego »Ludmiła« i »Świetlana«, nie były bez oddziaływania na pokrewną im kreacyę Mickiewicza [2]). Już bowiem za wileńsko-kowieńskich czasów poznał on obu tych przedstawicieli obcej romantyki. Podczas germanomanii oprócz Schillera i Göthego studyował także Bürgera, »Lenorę« nazywał bez zastrzeżeń »królową ballad« [3]), a chociaż nigdy nie był takim czcicielem i wassalem talentu bürgerowskiego jak Schillera, to jednak przyznać trzeba, że od niego mógł się nauczyć tej tajemnicy, jak się korzysta z podań i baśni ludowych i jak się je ujmuje w artystyczne formy kunsztownej poezyi. Co się zaś tyczy Żukowskiego, to z jednej strony tradycya dochowała ciemne świadectwa, o ile poetą tym zajmował się Mickiewicz i bliskie mu kółko przyjaciół, a nawet Żukowskiemu przypisywała pierwszy ruch balladowy między młodymi romantykami wileńskimi [4]), z drugiej zaś świadczy o tem »Neryna« Zana, właśnie przeróbka nieświetna »Ludmiły« [5]),

---

1) И. Созоновичъ: Къ Вопросу о Западномъ Вліяніи на Славянскую и Русскую Поэзію, Варшава, 1898, str. 12, 60.

2) О. Колесса: »Шевченко і Міцкевич« (Записки наук. Товариства им. Шевченка, 1894, III, 66—72.

3) W. Bełza: »Notatka Mickiewicza o Bürgerze« (Pam. Tow. lit. im. A. Mick., I., 117).

4) I. Chodźko: »Dwie konwersacye z przeszłości«, 1857, str. 202—208. P. Chmielowski: »Ballady T. Zana« (Studya i Szkice, Ser. II., 202. i nast.)

5) J. Kallenbach: »Kilka słów o balladzie p. t.: »Neryna« (Rozpr. i spraw. Akad. um. XIII., 297—302).

co chyba niétajnem było ani Mickiewiczowi, ani żadnemu z jego towarzyszów, rwących się do nowego kierunku poetyckiego.

Pomimo przypisku poety, że balladę o upiorze-kochanku osnuł wiernie na tle ludowej piosnki, folklorystyce nie udało się dotąd jej wynaleść, prawdopodobnie zaginęła, jak owa niemiecka pieśń gminna, źródło bürgerowskiej »Lenory«. Ale z tych baśni, które spisano, polskich, białoruskich czy litewskich, prozaicznych czy rymowanych, wyprowadzić można wniosek pewny, że wszystkie niemal motywy, wprowadzone przez Mickiewicza do »Ucieczki«, są na wskróś stylowo-ludowe

1—21 Zaginienie kochanka bez wieści na wojnie, swatanie panny przez matkę za księcia, rozpacz jej z tego powodu, to szczegóły powtarzające się w baśniach polskich i małoruskich. W »Ucieczce« Zamarskiego [1]) Stach idzie na wojnę i nie wraca. Pozostała kochanka, którą macocha zmusza do oddania ręki innemu, wpada w rozpacz i w głuchej nocy wzywa Stacha, by przyszedł jej z pomocą żywym czy umarłym. Toż samo w podaniu polskiem, zapisanem przez Grudzińskiego [2]), i w małoruskiem, wydrukowanem przez Lacha Szyrmę jeszcze w »Pamiętniku Naukowym« (Warszawa, 1819, I, 358—366). W tem ostatniem »młodzieniec wyjechał na wojnę i nie wrócił, niewiadomo czy w bitwie poległ, czy dostał się w niewolę. Kochanka wygląda go z utęsknieniem i nieodmienną stałością. Kilku z młodzieży starało się o jej rękę, mieli matkę i krewnych za sobą, lecz napróżno, wszystkim odmówiła... Z czasem powiększa się coraz bardziéj jej tęsknota, coraz w głębszy zapada smutek... Napomnienia matki nic nié skutkują«... Mickiewicz wersye ludowe zmienił (jeżeli nie były one zmienione już w téj pieśni, z której korzystał) o tyle, że akcyę z poziomej chaty przenosi w sfery wyższego towarzystwa (»Od książęcia jedzie swat«, »Książe dał na zapowiedzi«, »Ucichł dwór zamkowy«) i zabarwia ją elementem religijnym, chrześciańskim (»Ksiądz w konfesyonale siedzi, Czas, o córko, do spowiedzi«), jakkolwiek nie w tak drastyczny sposób i nié w tej mierze, co Bürger i naśladowca jego Żukowski.

22—51 Sprowadzenie upiora zapomocą »umyślnych czarów« uważa prof. Brückner za »zbyteczny, więc i błędny dodatek« Mickiewicza, gdyż według »wierzenia« ludu do przyjścia kochanka z drugiego świata wystarczyłoby samo »niepokojenie zmarłego« przez żal pozostałej kochanki[3]). St. Zdziarski zaś przypisuje ten motyw »Ucieczki« wpływowi »Świetlany«, ballady Żukowskiego [4]) Oba te twierdzenia są mylne. Pomijając bowiém klasyczny mit

---

1) Zob. »Podania i baśni ludu w Mazowszu«, 1852, str. 121—132.

2) »Lenore in Polen« (Sprawozdanie gimn. w Bochni, 1890, str. 14, »Märchen aus Rzeżawa bei Bochnia«).

3) Zob. »Kwartalnik histor.«, 1899, str. 304

4) Zob. »Pierwiastek ludowy w poezyi A. Mick.«, 1898, str. 105.

o Protezylaju i Laodamii, kochanka sprowadza sztuka czarodziejska zaginionego czy umarłego oblubieńca w baśni angielskiej, w skazce kraińskiej, chorwackiej, węgiersko-niemieckiej, węgierskiej, morawsko-niemieckiej, morawskiej, itd [1]) Takiż sam, bądź co bądź niepierwotny dodatek o czarach w lenorowych podaniach, znajdujemy też w baśniach polskich tegoż wątku. W zapisanej przez Grudzińskiego wersyi, pochodzącej z okolic Bochni, Kasi, opuszczonej przez Jasia, który poszedł na wojnę, radzi stara baba użyć czarów, a te sprowadzą opłakiwanego umarłym czy żywym. »Zu klagen, erwiedert die Alte, ist da gar nicht noth, denn ich besitze Mittel, die ihn herbringen müssen, er sei lebendig oder todt... Wenn du ein Kleidungsstück von ihm verwahrst, hol es hervor und wirf es um die eilfte Nachtstunde in einem grossen Topf. In das siedende Wasser streue wilden Tymian, Wollkraut und Vergissmeinnicht. Wenn dann das Gebräu gehörig ausgegorren ist, dann wirst du eine Stimme im Topf vernehmen, welche die Ankunft deines Jaś vermeldet« [2]). Ks. Siarkowski znowu w »Materyałach do etnografii ludu polskiego z okolic Kielc« [3]) przytacza następującą opowieść: »Jedna dziewcyna płakała bardzo Jasia, co i go wzieni do wojska, a ón nie jej beł jesce, ino miała cheć za niego i tak i beło matyjasno o niego. Tak posła do carownicy i radziła się, co ma z tem robić? Tak i powiedziała, zeby napaliła w piecu wele północka i zeby wrzucieła kota do tego pieca. Jak ten kot się bedzie dopalał, to ten (Jaś) przyjedzie abo zywy, abo umarły« [4]).

Powyższe baśni dowodzą chyba w zupełności, że »dodatek« Mickiewicza nie jest ani »błędnym« ani wziętym z Żukowskiego, gdyż zawierają go podania polskie ludowe, a według wszelkiego prawdopodobieństwa był on też w piosnce, którą niegdyś po polsku spiewaną słyszał poeta na Litwie.

22 »widma«, z ruska, właściwie »wid'ma«, po polsku »wiedźma«.

27 »kwiat paproć i car ciele« zob. Objaśnienia str. 412.

36 »Panna grzeszy« nie tylko dlatego, że ufa »możnym czarom«, ale i dlatego, że »wypędza księdza«, a »Boga i wiarę« stawia na równi ze »snem i marą«.

---

1) Zob. Sozonowicz, jak wyżej, str. 103, 117, 147, 155, 160, 162, 169, 170, 172. Środki, użyte do czarów, są tu wprawdzie inne niż w »Ucieczce«, bo zwyczajnie kości lub głowa trupa, gotowane w garnku, ale rzecz pozostaje tą samą.

2) Zob. »Lenore in Polen«, jak wyżej, str. 14.

3) Zbiór wiadomości do antropologii krajowej, Kraków, 1879, III, 3, str. 21.

4) Ciekawy waryant rymowany, wrzekomo pochodzący z okolic Krosna lub Jasła, zapisał wydawca z ust dziewczęcia: »Potem przyszła baba stara, Garnek przynieść jej kazała, jej kazała. W garnek dmucha, garnek pryska, A on leci mil ze trzysta, Upior-kochanek«.

37 »klątwy słucha«; przed temi słowami należy się domyślić: duch.

52—57

»Słodko, prędko czas ucieka.
W tém koń zarżał, jękła sowa,
Zegar wybił. — »Bywaj zdrowa,
Koń mój zarżał, koń mój czeka;
Albo wstawaj, na koń siądź
I na wieki moją bądź«.

Por. w »Ludmile«:

»Поздно я пустился въ путь.
Ты моя; моею будь...
Чу! совы пустынной крики...
Слышишь? Борзый конь заржалъ.
Ѣдемъ, ѣдемъ, часъ насталъ«.

58—60

»Miesiąc świeci, — jeździec leci
Po zaroślach i po krzach:
Panno, panno czy nie strach?«

Refren ten, zwyczajnie powtarzający się trzykrotnie, zachodzi we wszystkich niemal znanych, lenorowych baśniach [1]). Ł. Gołębiowski (»Lud polski«, Warszawa, 1830, str. 170—71) pisze: »Martwiec... wstaje z grobu, ludzi straszy... Promienie księżyca jego przewodnikiem. Oto jest powieść ludu wierszami o upiorach:

Księżyc świeci,
Martwiec leci,
Sukieneczka szach, szach,
Panieneczko czy nie strach?«

Odyniec utrzymywał, że na Litwie baśń lenorową opowiadano za jego pamięci prozą, a tylko po każdym obrazie następowała tam strofa wierszowana taka, jaką napisał Gołębiowski, lub z odmianą: »Prześcieradło wach, wach, Panieneczko, czy nie strach?« [2]).

---

1) Zdziarski, jak wyżej, str. 107.

2) H. Biegeleisen: »Tło ludowe ballady A. Mickiewicza pod tyt. Ucieczka« (Świt, 1885, nr. 15 (55) str. 117). W skazce białoruskiej upior pyta kochankę: »Upor lecić, miesiac świecić: czy strach tabie, czy nie?« (Fedorowski M.: »Lud białoruski«, I, 68—69), w łotyskiej zaś: »Miesiąc świeci, gwiazdki mrugają, żywy z umarłym jedzie, — czy strach, panienko?« (S. Ulanowska: »Łotysze Inflant pols.«. Zbiór wiad. do antropol. kraj., XVIII, cz. II, str. 349—350).

59 »po krzach«; »kierz«, wyraz staropolski = »krzak«.

61—72

»Rumak polem jak wiatr niesie,
Niesie lasem, — głucho w lesie;
Tu i owdzie wystraszona
W suchej jodle kracze wrona...
W cwał mój koniu, koniu w cwał!
Miesiąc na dół schodzi z chmur:
A nim zejdzie miesiąc z chmur,
Mamy sadzić dziesięć skał,
Dziesięć rzek i dziewięć gór;
Za godzinę pieje kur«.

Por. w »Ludmile«:

»Вѣтеръ стихнулъ; боръ молчитъ...
Мигомъ борзый конь домчится...
Ѣдемъ, ѣдемъ, путь далёкъ...
Чу! въ глуши . . . .
Черный воронъ встрепенулся...
Конь, мой конь, быстрѣе мчися,
Звѣзды утренни зажглися,
Мѣсяцъ въ облакѣ потухъ.
Конь, мой конь, кричитъ пѣтухъ«.

73—76

»Gdzie mnie wieziesz?« — Gdzie? do domu.
Dom mój na górze Mendoga;
W dzień otwarta wszystkim droga,
W nocy jeździm pokryjomu«.

Por. w »Ludmile«:

»Гдѣжъ, скажи твой тѣсный домъ?
Тамъ, въ Литвѣ, краю чужомъ...
Близъ Наревы домъ мой тѣсный.
Только мѣсяцъ... взойдетъ,
Лишь полночный часъ пробьетъ —
Мы коней своихъ сѣдлаемъ«.

74 »Dom mój na górze Mendoga«, zob. Objaśnienie na str. 412.

79—151 Pozbywanie się przez kochankę przedmiotów poświęconych (w »Ucieczce«: »Ołtarzyka złotego«, »paciorków, szkaplerzów, koronek i krzyżyka«), które przeszkadzają upiorowi w jeździe, powtarza się w wielu leno-

rowych podaniach [1]), jako dodatek późniejszy, pod wpływem chrześciaństwa urobiony. W białoruskiej baśni dziewczyna zabiera »adzież«, »ksionczku i szkaplery«, siada na konia i jedzie z »mrecem« [2]); Łotysze zaś opowiadają, że narzeczona ubiera się, »bierze szkaplerz i różaniec i do modlenia książkę«. Gdy upiorowi »zrobiło się ciężko, mówi: »Miesiąc świeci, gwiazdki mrugają, żywy z umarłym jedzie, — czy strach, panienko?« Ona odpowiada: »Nie mam strachu!« — Pyta on: »Co tam masz ciężkiego?« — »Nie mam nic tylko szkaplerz!« — On mówi: »Rzuć!« — Ona rzuciła szkaplerz. Jadą, jadą, jemu znów ciężko, on mówi: »Miesiąc świeci itd.« — Ona odpowiada: »Nie mam strachu!« — Pyta on: »Co tam masz ciężkiego?« — »Nie mam nic tylko różaniec!« — »Rzuć!« — Ona rzuciła. Jadą znów, ujechali kawałek, jemu znowu ciężko. Mówi on: »Miesiąc świeci itd.« Ona odpowiada: »Nie mam strachu!« »A co tam masz ciężkiego?« — »Mam książkę do modlenia!« — »Rzuć!« — Ona tę książkę rzuciła...« [3]).

91—97

»Lecą.. Błędny o g n i k
T u ż p r z e d n i m i, jak przewodnik,
O d g r o b o w c a n a g r o b o w i e c
P r z e l a t u j e; gdzie przeleci,
Ślad błękitny za nim świeci,
A t y m ś l a d e m j e ź d z i e c l e c i«.

Por. w »Ludmile«:

»Вспыхнулъ въ полѣ огонёкъ...
Конь несется по гробамъ. .«

138 »Mnie i tobie boli krzyż«; składnia po »boleć« niezwyczajna z 3 zamiast z 4 przyp. Porówn. nadto w sonecie »Pierwszy raz jam niewolnik«: »serce m i nie boli« (str. 82) i w »Ugolinie«: »serce c i nie boli (str. 117, w. 41).

152--165 Zakończenie »Ucieczki« odbiega od baśni gminnych nie tylko polskich ale i innych narodów- Według ludu bowiem dziewczyna, porwana przez upiora, gdy ten stanął u celu swej podróży, nad mogiłą, ratuje się najzwyczajniej ucieczką (czasem podstępnie) i ocala zupełnie albo ocalona ginie później z powodu przestrachu i wzruszenia[4]). Czy Mickiewicz ludowy ten mo-

---

[1]) Zdziarski, jak wyżej, str. 108.
[2]) Fedorowski, jak wyżej, str. 66—67.
[3]) Ulanowska, jak wyżej, str. 349—350.
[4]) Zob. Sozonowicz, jak wyżej, na wielu miejscach, i Zdziarski, j. w. str. 108. Epilog Mickiewicza ze znanych polskich baśni lenorowych najbliższy jest pieśni, zapisanej przez Grudzińskiego, j. w. str. 25: »Przy grobie wspaniałym był pomnik wspaniały, Herb i pancerz jego ozda-

tyw, okraszony nierzadko dodatkami niesmacznymi, zmienił sam, czy tak zmienionym znalazł już w owej pieśni, która mu za wzór służyła, dzisiaj rozstrzygnąć niepodobna. W każdym razie w swoim epilogu stoi poeta polski wyżej od Bürgera i Żukowskiego: niema tu bowiem ani owych zszarzałych a okropnych scen balladowych, jak: trupów i szkieletów wyjących i tańczących, przedewszystkiem zaś niema ani »nabożnego pouczenia ani wskazówki moralizatorskiej«, w których ostatecznie rozpływa się »Lenora« i rossyjskie jej naśladownictwo »Ludmiła«. Ten ostatni szczegół byłby jednym argumentem więcej za powstaniem «Ucieczki« w epoce późniejszej i dojrzalszej, nie zaś w wileńsko-kowieńskiej, w której »wódz polskich romantyków« tworzył ballady o motywach wprawdzie ludowych ale »przeważnie zmoralizowanych, surowo karcicielskich lub ostrzegawczych« [1]). Z dawnych artystycznych przywyknień poety jedno, a jest niem wiązanie motywów ludowych z tendencyą chrześciańską, wyraziło się w całej pełni także w »Ucieczce« i przewija się przez nią od początku do owych dwóch końcowych wierszy:

»Ksiądz nad grobem długo stał
I msze za dwie dusze miał«.

Pieśń Żołnierza.

»Pieśń Żołnierza«, wydana po raz pierwszy z autografu w pośmiertnem, paryskiem wydaniu 1860—61 r., odnosi się widocznie, jak treść wskazuje, do chwili, w której wojsko polskie pod generałem Rybińskim przeszło granice pruskie: 5 października 1831 r. Czy powstała ona jeszcze za pobytu Mickiewicza w Poznańskiem, czy dopiero po przybyciu do Drezna, w marcu 1832 r., niewiadomo. Zob. Wstęp, str. 32—33.

13 »Ocykam się«. Ocykać się, słowo nieużywane, = obudzać się.

16 »jedźwa«, tryb rozkazujący liczby podwójnej; tak samo w w. 24 »pójdźwa«.

---

biały. Złote litery później wyryto: Helenę i Jasia tu wspólnie przykryto«, — ale nie ulega wątpliwości, że pieśń ta nie jest wytworem ludowym, chociaż spiewają ją powszechnie w okolicach Radymna, Jarosławia i Przemyśla. (Zob. nadto »Wisła«, V, 790—791)-

[1]) E. Porębowicz: »Przyczynek do pojęcia romantyczności u Mickiewicza« (Pam. Tow. lit. im. A. Mick,. 1898, str. 279—280).

Nocleg.

Wiersz powyższy, jak poprzedni, drukowany po raz pierwszy w temże wydaniu, powstał w Dreźnie 29 marca, 1832 r. (Zob. Wstęp, str. 32—33). Powodem do napisania tego wiersza były dla Mickiewicza prawdopodobnie zarzuty, czynione przez emigracyę Wincentemu Matuszewiczowi, naczelnikowi powstania Trockiego, który srogim odwetem odpłacał schwytanym Moskalom rzeź, wyprawioną pod dowództwem Wierzulina w Oszmianie, 15 kwietnia 1831 r. (Wł. Mickiewicz: »Żywot A Mick.«, II, 166—167). I. W. Pol, towarzysz poety podczas pobytu w Dreźnie, poświęcił bohatyrowi z Owsianiszek jedną z »Pieśni Janusza« pod tyt.: »Matuszewicz w Trokach«.

1—2

»Nasz Naczelnik nad Trockiém jeziorem,
Po kowgańskiej potyczce, nocuje«.

Wincenty Matuszewicz, sławny wódz partyzancki na Litwie podczas wojny 1831 r., na czele 80 wieśniaków, uzbrojonych w kosy, strzelby i siekiery, zajął miasto Troki, zabrał tam wojskowy skład broni i kasę, a do niewoli wziął 500 Moskali. Oddział Troczan, złożony z 300 strzelców i 1000 kosynierów, pod dowództwem Matuszewicza, Rudominy i innych, łączył się z Załuskim 17 kwietnia. Po przeprawieniu się przez Wilię, oddziały powstańcze »stanęły obozem w leśnej okolicy pod wioseczką, Kowgany zwaną, o mil kilka od Wilna«. 21 kwietnia zatrzymali się Moskale pod dowództwem Litwinowa »o kilka wiorst od Kowgan, w Owsianiszkach, folwarku ojca« Matuszewicza. Tu przyszło do krwawej bitwy, po której Litwinow cofnął się ku Wilnu. »Wieczorem tegoż dnia, przy blasku roznieconego przez cofających się barbarzyńców pożaru we dworze, karczmie i wsi owsianiskiej, Matuszewiczowi polecono rozłożyć biwaki swego oddziału koło zgorzelisk ojcowskiego domu i na niwach własnej ziemi pogrzebać poległych«. Potem dowodził Matuszewicz w Trockiem małym oddziałem i strasznie nękał Moskali aż do upadku powstania. (Zob. F. Wrotnowski: »Zbiór pamiętników o powstaniu Litwy«, Paryż, 1835, str. 183—186 i 199; Straszewicz: »Les Polonais et les Polonaises«, Paris, 1832, artykuł: »Vincent Matuszewicz«).

12 »Wiszą na niém dwie gruszki Judasza« = dwaj ludzie obwieszeni za to, za co obwiesił się Judasz Iskaryot, tj. za zdradę.

23 »o Maryo z Borun«. W miasteczku litewskiem, Borunach, (w powiecie oszmiańskim), był cudowny obraz Matki Boskiej, zwanej »Boruńską«.

45 »katy rozkoły«. Rozkoły = odszczepieńcy; tutaj przenośnie zamiast wyrzutki.

53—54 »Zbił Skrzynecki pod Wawrem Rozena, Gejsmara«. W krwawej bitwie pod Wawrem, 19 lutego 1831 r., po stronie polskiej brał udział między innymi Skrzynecki, po rossyjskiej Gejsmar i Rosen. Roli wybitnej Skrzynecki w niej nie odegrał.

Śmierć Półkownika.

Pierwszy raz drukowany w wydaniu paryskiem 1836 r., powstał ten wiersz najprawdopodobniej w Dreźnie a tematu do niego dostarczył zapewne Ignacy Domejko, który według pamiętników H. Nakwaskiego służył w 25 pułku razem z Platerówną (zob. Kallenbach: »A. Mickiewicz«, II, 402) i po Mickiewiczu przybył do Drezna z Gerdauen, gdzie po przejściu granicy pruskiej pozostawał do końca stycznia 1832 r. (zob. W. Korotyński: »Ignacy Domejko«, Kronika Rodzinna, 1884, nr. 16).

»Śmierć Półkownika« opiewa zgon Emilii Platerówny, córki Ksawerego, (ur. w Wilnie 1806), która w marcu 1831 r. zebrała w Dusiatach oddział z 400 ludzi, przeważnie strzelców, i na czele ich stoczyła nieszczęśliwą bitwę z wojskiem moskiewskiem pod Jeziorosami. Gdy następnie nie udał się spisek podchorążych w Dynaburgu, do którego należała Platerówna, a także oblężenie tej twierdzy przez nią zamierzone spełzło na niczem, pospieszyła do Poniewieża. Tu obudziła niesłychany zapał, pragnąc dzielić niebezpieczeństwo poświęcających się dla sprawy ojczystej jako adjutant przy Załuskim, naczelniku federacyjnych oddziałów. Odwiedziona od tego zamiaru, udała się do obozu i znalazłszy tam wielu znajomych i krewnych, stanęła w szeregu frejszyców wiłkomierskich. W walce pod Prystowianami, 4 maja, znajdując się przy Potockim, mężnie wytrzymywała najgęstszy ogień. Podczas odwrotu dopiero, zmordowana długim trudem, spadła z konia i byłaby wzięta przez Moskali, gdyby zemdlonej nie uniesiono z pola walki. Pod generałem Chłapowskim zamianowana kapitanem w 25 pułku liniowym, brała udział w bitwie pod Kownem i Szawlami, odznaczając się wszędzie bezprzykładnem męstwem; ale gdy Chłapowski postanowił oddziały swoje poprowadzić do Prus, opuściła jego komendę, by sprawie narodowej służyć dalej z bronią w ręku. Dziesięciodniowy jednak marsz wśród głodu, pragnienia i czuwania ustawicznego pozbawił ją sił ostatka. Zaniesiona do chaty leśnika a potem do pobliskiego dworu, dokonała tam życia bohaterskiego 23 grudnia 1831 r. (Zob. F. Wrotnowski: »Zbiór pamiętników o powstaniu Litwy«, Paryż, 1835, str. 193—194, 196—197, 312, 314; Straszewicz: »Les Polonais et les Polonaises«, Paris, 1832, artykuł: »Emilie Plater«).

15—16

»Stary żołnierz, on chce, jak Czarniecki,
Umierając, swe żegnać rynsztunki«.

Por. Niemcewicza: »Stefan Czarniecki, śpiew historyczny« (zwr. 16 17) i przypisek do niego dodany: »Kochowski wspomina, iż wkrótce przed skonaniem, do izby, w której spoczywał, kazał Czarniecki wprowadzić ulubionego konia, przybranego w całym wojennym rynsztunku; tam z rozkoszą raz jeszcze patrząc na bieguna, który go nosił wśród tylu walek zwycięskich, »miejcie o nim dobre staranie«, rzekł do sługi, wkrótce potem wódz... skonał w poziomej rolnika lepiance r. 1665«.

Reduta Ordona.

»Reduta Ordona« ogłoszona została po raz pierwszy w t. II. »Poezyi« Stefana Garczyńskiego w Paryżu, 1833 r., pod okiem poety. O innych wydaniach współczesnych zob. Odmiany tekstu, str. 396—397. Autografów jej, zadających kłam twierdzeniu Leonarda Niedźwieckiego, jakoby »Reduta« była pióra Garczyńskiego nie Mickiewicza (zob. Biegeleisen: »Dzieła A. Mick.«, IV, 459), dochowało się dwa: jeden ułamkowy, najprawdopodobniej pierwszy rzut, w tym samym rękopisie, w którym znajduje się też drezdeński przekład »Giaura« (zob. »Dzieła A. Mick.«, Wyd. Tow. im. A. Mick., III, 207) [1]), drugi w albumie szambelana Tödwena, redakcya późniejsza, z datą: »Drezno, 23 Jun.«

Czas powstania »Reduty« da się oznaczyć na podstawie słów samego poety i dwóch powyżej wspomnianych autografów. W wydaniu »Poezyi« Garczyńskiego dołącza Mickiewicz następujący przypisek do swego utworu: »Wiersz ten, pisany pod wpływem opowiadań Garczyńskiego, umieszczam między dziełami przyjaciela, jako wspólną naszą własność« (zob. Odmiany tekstu, str. 397). Ponieważ z Garczyńskim zjechał się poeta za pobytu w Poznańskiem po 5 listopada 1831 r. [2]), a tödwenowski autograf nosi datę 23 czerwca (1832 r.),

---

1) »Rękopis, zawierający urywek — zdaje się — pierwszego rzutu wiersza, jest w posiadaniu Władysława Mickiewicza. Jest to ten sam rękopis, w którym znajduje się brulion »Giaura«. Zeszycik formatu 16-ki, dziś już niezupełny, bo złożony zaledwie z 7 kartek (wliczając w to dolną okładzinkę, zwierzchniej niema); brakuje w nim początku i środka. Otóż na pierwszej pozostałej kartce zeszyciku (ołówkiem naznaczonej przez kogoś później 2) mieści się tekst »Reduty«, początek był na poprzedniej kartce, dziś zatraconej. Tekst zawiera 45 ostatnich wierszy, a zajmuje całą stronicę k. 2a, a z odwrotnej k. 2b mniejszą połowę. Po nim następuje oddzielony kreską z boku ustęp z tekstu »Giaura« od wiersza: »Najczulsze serce kiedy zakochane«. (Z notatki, udzielonej wydawcy przez prof. Pilata).

2) Zob. list Garczyńskiego do Odyńca z 5 listopada 1831 r.: »Gdzież Adam? Ja o nim nic nie wiem. Napisz, a jeśli go zobaczysz, powiedz: *non sic tractantur amici.* Odpowiedź mi od dawna winien«. (A. E. Odyniec: »Wspomnienia z przeszłości«, 1884, str. 396).

przeto tylko na ten okres przypadać może powstanie »Reduty«. Z listu H. Nakwaskiego, pisanego do Mickiewicza, 15 lipca 1842 r., a zawierającego następujący ustęp: »W tym samym pokoju, gdzieś lat temu blisko dwanaście, kilka przebywał miesięcy..., z tego samego kałamarza..., z którego bateryа Ordona wypłynęła, do Ciebie piszę«...[1]), wynika, że »Redutę« utworzył poeta jeszcze w Poznańskiem, przebywając w majątku Taczanowskiego, w Horyni. Tę nawiasową wiadomość Nakwaskiego popierałby pierwszy autograf »Reduty«, znajdujący się w środku przekładu »Giaura« a więc przed nim do książeczki wpisany (zob. uw. 1 str. 563), i Odyniec, donoszący Korsakowi, że spowiedź Kalajora zaczął poeta tłómaczyć 6 kwietnia 1832 r.[2]) W każdym razie pewnem jest, że »Reduta«, choć była napisana w Poznańskiem, otrzymała formę niemal taką, w jakiej okazała się w druku, dopiero w Dreźnie między marcem a 23 czerwca 1832 r.

Mazanowski twierdzi, że »Reduta« powstała nie tylko pod wpływem opowiadań, ale także »przy współudziale« Garczyńskiego, czego dowodzić ma wiersz »Bitwa pod Grochowem«, w której autor »Wacława« użył tej samej miary wierszowej, podobnych porównań i obrazowania jak Mickiewicz w »Ordonie« (zob. »Adam Mickiewicz od r. 1829—1832«, str. 85 i uw. 3). Twierdzenie to jednak ma dzisiaj wartość wątpliwą wobec tego, że Mickiewicz, wydając Garczyńskiego »Poezye«, był ich korrektorem nie wyłącznie drukarskim, ale zmieniał je i poprawiał także pod względem myśli i stylu (zob. T. Pini: »Rękopis poezyi Garczyńskiego w przerobieniu Mickiewicza«. Pam. Tow. lit. im. A. Mick., 1898, str. 435 i nast.)

»Reduta« = mała fortyfikacya, opatrzona rowem, wałami i palisadą. J. U. Niemcewicz po przeczytaniu tego utworu poety pisał do ks. A. Czartoryskiego: »Czytałem redutę Ordona, zawsze widzę w Mickiewiczu geniusz poetyczny, ale czasem brak gustu; admirując nie lubię makaronizmów. Czemu nie »działobitnie« zamiast »reduty«, — łysina wśród »kolumny«, — »palisady« zamiast »ostrokoły«, — »generał«, »luneta« — wszystko niepolskie« (zob. X. A. Czartoryski: »Żywot J. U. Niemcewicza«, str. 392—393, list z 26 października 1832 r.).

Ordon Julian Konstanty według autobiografii (zob. »Gazeta Narodowa«, 1882, nr. 226) ur. 1810 r. w Warszawie, po ukończeniu liceum warszawskiego, wstąpił do artyleryi. Wziął udział w rewolucyi 29 listopada 1830 r., uczestnicząc we wszystkich ważniejszych bitwach, za co otrzymał krzyż Virtuti militari. 2 września przeznaczony na komendanta reduty nr. 54, po

---

1) Zob. J. Kallenbach: »Adam Mickiewicz«, II, 410.

2) »Od czasu ostatniego mego listu przybył do nas Mickiewicz.. Zdrów jest i pracuje. Tłómaczy »Giaura«, wczora spowiedź już zaczął, widzisz więc, że niedaleko końca« (List Odyńca do Korsaka z 7 kwietnia 1832; zob. A. Pług: »A. E. Odyniec«, Kłosy, 1885, Nr. 1051, str. 118).

lewej stronie Woli, mając tylko 6 dział i około 260 żołnierzy, w cztery dni później wsławił się bohaterską obroną powierzonej sobie placówki. On sam daje następujący opis tego wypadku: »6 września z rana zaczałem ogień, popierany z sąsiednich szańców, ale Moskale nie bacząc na to, szybko postąpili pod moją redutę i zaczęli ogień morderczy. W parę minut zdemontowali jedno z dział, ubili i ranili kilkunastu kanonierów, ogień też nasz powoli ustawał. Tymczasem piechota moskiewska zupełnie oskrzydliła nas; piechota nasza... zaczęła ogień na piechotę moskiewską; ale ta stokroć liczniejsza odpowiadała gradem kul, rzuciła się na redutę, zaczęła się wdzierać na wały, wyparła wrota... i rzuciła się z bagnetem na garstkę naszych; ja tymczasem widząc redutę straconą, cofać się zacząłem z kanonierami ku magazynowi, gdzie stał przy drzwiach... podoficer-magazynier z lontem, by zapalić sztupiny u drzwi do prochów prowadzące; zbliżywszy się do niego, kazałem przyłożyć ogień; spuścił lont — i oto buchnął płomień, naraz huk, trzask; poczem nie wiem jak długo nieświadomy niczego, przychodząc do przytomności, poczułem ból piekielny twarzy i rąk opalonych; powstawszy cokolwiek, słyszę pękanie granatów, a potem cisza...« Cudem uratowany (o czem Mickiewicz, pisząc »Redutę«, prawdopodobnie nie wiedział) i z ran wyleczony, udał się Ordon na emigracyę, walczył w kampanii włoskiej 1848 i 1849 r., w wojnie wschodniej 1855 r. i pod Garibaldim 1860 r., wreszcie osiadł w Florencyi i umarł tam 1887 r. (zob. E. Pawłowicz: »Z życia Ordona«, Lwów, 1896).

3—4, 7—9

»Artyleryi ruskiéj ciągną się szeregi,
Prosto, długo, daleko, jako morza brzegi...
Wylewa się z pod skrzydła ściśniona piechota
Długą, czarną kolumną, jako lawa błota,
Nasypana iskrami bagnetów...«

por. z następującymi ustępami »Bitwy pod Grochowem« Garczyńskiego:

»Tak kiedy... morze piersi wydyma...
I ziemi całej gardłem zagraża szérokiem:
Tak na rozkazy cara, zastępem bojowym
Pułk leje się za pułkiem w pole pod Grochowem...
. . . . . jak iskry z ogniska
Tysiąc bagnetów błyszczy...«

Ten właśnie ustęp w rękopisie Garczyńskiego przerobił znacznie Mickiewicz (zob. Pini, jak wyżej, str 472).

17—20

»Patrz, tam granat w sam środek kolumny się nurza,
Jak w fale bryła lawy, półk dymem zachmurza;

Pęka śród dymu granat, szyk pod niebo leci
I ogromna łysina śród kolumy świeci«.

por. z ustępem »Bitwy pod Grochowem«:

»... jako owa lawa, gór strzaskawszy głowę,
Kiedy z wnętrza ciemnego wyświeci swe oko,
Wszystko po drodze niszczy, rozmiata i pali,
Tak granaty, gdy śmigniem w kolumny pułkowe,
Ręce, nogi w powietrze unoszą moskali!«

36—42

»Mocarzu, jak Bóg silny, jak szatan złośliwy!
Gdy Turków za Bałkanem twoje straszą spiże,
Gdy poselstwo paryskie twoje stopy liże:
Warszawa jedna twojéj mocy się urąga,
Podnosi na cię rękę i koronę ściąga,
Koronę Kazimierzów, Chrobrych, z twojéj głowy,
Boś ją ukradł i skrwawił, synu Wasilowy!«

por. z ustępem »Bitwy pod Grochowem«:

»Któż się zląkł twych żołnierzy, okutych w żelazo,
Twych wodzów, prochów siły, paszcz ulanych z spiżu?
»Zgniotę, zniszczę zuchwalców, i za jedną razą
Ujrzę świat — drzyj Londynie, drzyj podły Paryżu!
Naród cały mym nogom zwycięskim podścielę;
Rzucą się wszystkie ludy pod cesarskie stopy,
A ja z tronu mojego, jak pan Bóg w kościele,
Mieczem prawa napiszę ludom Europy!«

37 »Gdy Turków za Bałkanem twoje straszą spiże«. W r. 1828, korzystając z chwilowego osłabienia Turcyi, wydał car Mikołaj I. wojnę sułtanowi Mahmudowi. Wyprawa w r. 1828 spełzła na niczem; następnego roku 1829 dowódca rossyjski Dybicz-Zabałkański przeszedł zwycięsko Bałkany i dotarł do Adryanopola. Wskutek starań dyplomacyi wojna ta skończyła się pokojem adryanopolskim, 14 września 1829 r. »Spiże«, zwykła metonimia u Mickiewicza zamiast »armaty«; por w »Konradzie«: »ryknęły s p i ż e«.

38 »Gdy poselstwo paryskie twoje stopy liże«. Odnosi się to do poselstwa, które Ludwik Filip Orleański, wstąpiwszy na tron, wyprawił do Petersburga, aby go car uznał królem francuskim.

47 »Wódz Kaukaski« = Iwan Paskiewicz Erywański, generał rossyjski, został na miejsce Dybicza, który w czerwcu 1831 r. umarł na cholerę, zamianowany głównodowodzącym armii rossyjskiej przeciw Polakom i zdobył

Warszawę szturmem we wrześniu 1831 r. Od zwycięstw, które odniósł w Azyi (w perskiej Armenii, Transkaukazyi), nazywa go poeta »wodzem Kaukazkim«.

57 »zapał« = lont; »bombardyer« = artylerzysta, przeznaczony do bombardowania.

58 »Już Moskal rogatki wywalał« = wrota, rogatki w tyle reduty Ordona.

60 »Niż na wszystkich przegladach za władzy książęcej« = za wielkiego księcia Konstantego, który od r. 1816 do wybuchu rewolucyi listopadowej 1830 był w Królestwie Polskiem zastępcą cara Aleksandra I a potem Mikołaja I.

75 »myślił« forma zwyczajna u Mickiewicza zamiast »myślał«.

108 »słusza«: »słuszać« z rossyjskiego = słuchać, być posłusznym

Pieśń Pielgrzyma.

Wiersz liryczny ogłoszony po raz pierwszy w paryskiem, pośmiertnem wydaniu 1860—61 r. Czas jego powstania według Chmielowskiego (»Adam Mickiewicz«, wyd. 2, II, 304) przypada na pobyt poety w Lozannie; twierdzenie to jednak zdaje się nietrafnem, gdyż cała treść »Pieśni«, jej nastrój, a szczególnie trzy ostatnie zwrotki przemawiają za Dreznem (zob. Biegeleisen: »Dzieła A. Mick.«, IV, 461).

Trójka koni.

»Trójkę koni« ogłoszono po raz pierwszy w pośmiertnem, paryskiem wydaniu 1860—61 r.[1]. Jak wskazuje data, powstała ona najprawdopodobniej w Paryżu 1832 r. i wraz z następującemi bajkami: »Tchórz na wyborach«, »Ludzie na czystem polu«, »Żaby i ich króle« należy do cyklu bajek

---

[1]) Autograf tej bajki, nieznany zresztą, znajduje się w posiadaniu Alexandra Jelskiego. W artykule: »Wiadomość o niektórych pamiątkach po A. Mickiewiczu« (zob. »Księga pamiątkowa«, Warszawa, II, 64) pisze on: »Satyra polityczna z r. 1832, własnoręcznie przez wieszcza skreślona na arkuszu małym pocztowego papieru, z sinem zabarwieniem, pod tytułem »Trójka koni«. Obejmuje wierszy 38 (w wyd. 1860—61 tylko 35!). Pamiątka ta była ofiarowana przez wieszcza pani Proskurzynie i ona mi ją oddała do zbioru«.

Mickiewicza, które odznaczają się aluzyami politycznemi a odnoszą się bądź do stosunków emigracyjnych, bądź do stosunków ogólno-polskich. W nich porzuca Mickiewicz Lafontaine'a a uderza w ton A. Goreckiego, który od dawnych lat drukując po czasopismach peryodycznych dowcipne a złośliwe, o tle politycznem bajki, zachwycał niemi czytelników w Królestwie i na Litwie. Zbliżenie się Mickiewicza do Goreckiego, z którym jeszcze w 1831 r. odbywał podróż z Nancy do Châlons [1]), nastąpiło w Dreźnie, dokąd Gorecki wraz z innymi emigrantami przybył po upadku powstania; w następstwie miało ono nie tylko stosunek przyjazny, panujący odtąd między dwoma poetami, ale także pewien wpływ literacki, który Gorecki przez swoje bajki wywierał na Mickiewicza. Że Mickiewicz znał bajki Goreckiego i zajmował się niemi, świadczy o tem przypowieść o »Dyable i zbożu«, włożona w usta Żegoty w »III Części Dziadów«, — paryska bajka »Ludzie na czystem polu...«, zostająca w pokrewieństwie z Goreckiego »Oczyszczeniem domu«, wreszcie »Trójka koni«; tę ostatnią można nawet uważać za *pendant* do sławnych niegdyś »barda Antoniego«: »Furmanów«, za których treść, »odstawiony do Warszawy przed Wielkiego księcia Konstantego, pokutował czas jakiś w więzieniu« (zob. »Pisma A. Goreckiego«, Lipsk, 1886, I, str. IX, 26, 82, 126).

1 »bard Antoni« = Antoni Gorecki.

19 »Ej wy chochołskorodzie«. »Chachoł« lub »chochoł«, wyraz prowincyonalny, z ruskiego, = prostak, chłop prosty. »Chochołskoród«, wyraz przez Mickiewicza urobiony, = ród chocholski, prosty. »Lezgin« = koń, pochodzący z kraju Lezgów, ludu turecko-tatarskiego, mieszkającego w Kaukazie i Dagestanie.

21 »Wej ciarachy! Dyć i my nie bydło«. »Wej«, prowinc. = »no«; »ciarach« = pogardliwa nazwa, którą Mazur darzy niższych od siebie, szczególnie małomieszczan; »dyć« prowinc. mazurs. = »przecie«.

22 »Nie targajta« = tryb rozkazujący 2 os. l. podw.; »żgniema« = os. l. podw.; »będzieta« = 2 os. l. podw.

23 »mać« = matka, używane w łajaniu przez Rusinów.

24 »I ty mużyku«. »Mużyk« z rossyjsk. = chłop. Epitet ten dostał tutaj Lezginowi.

27—28 »Utnie... w bok Chochołowicza, Potem... po Lezgu, po chłopie«. »Chochołowicz«, żartobliwe patronimikon, (jak w bajce »Żaby i ich króle«: »Kijowicz«, urobione na wzór Trembeckiego »Szwedowiczów«, »Ogierowiczów« (zob. Pilata recenzyę w »Pam. Tow. lit. im. A. Mick.«, I, 231),

---

[1]) Na pamiątkę tego napisał Gorecki wiersz »Do Adama Mickiewicza, towarzysza podróży 1831«.

dostało się tutaj »Kozakowi«, koniowi ruskiemu. Kogo rozumieć należy pod postacią furmana i trzech koni: Mazura (chłopa), Lezgina, Kozaka (Chochołowicza), domyślić się łatwo.

32 »wsypał trzęsianki«. »Trzęsianka« = słoma licha, roztrzęsiona, która się daje jako karm koniom i bydłu w braku siana.

Tchórz na wyborach.

Bajka, pierwszy raz wydana w paryskiem, pośmiertnem wydaniu 1860—61, z datą 1832 r., powstała zatem w Paryżu. Treść jej jest widocznie satyrą na sejmiki i obrady emigracyi.

34 »skory do wziątku«. »Wziątek« = kuban, łapowe.

41 »wodzostwo«, wyraz rzadko używany, zwyczajnie: dowództwo.

Ludzie na czystém polu...

Po raz pierwszy wydał tę bajkę Wł. Mickiewiez w »Kuryerze Warszawskim« (1888, nr. 1), następnie w dziele swojem: »Żywot A. Mick.«, II, 204, z autografu, który na pamiątkę darował mu Ignacy Domejko. Czas napisania jej nieznany; według Wł. Mickiewicza pochodzić ma z pierwszych lat pobytu poety w Paryżu a odnosi się do zajadłych demokratów emigracyjnych. Treścią łączy się z poprzedniemi bajkami politycznemi i z tego powodu umieszczono ją w ich grupie. Zob. uwagi do »Trójki koni«.

Żaby i ich króle.

Bajka wydana po raz pierwszy w pośmiertnem wydaniu paryskiem 1860—61, z autografu, bez daty. Czy pochodzi z r. 1831—32, niewiadomo, tylko treść jej, w której może tkwić aluzya do stosunków polskich, stawia ją w rzędzie bajek wyżej przytoczonych. Zwyczajnie uważa się ją za naśladowanie lub wolny przekład lafontenowskiej bajki »Les grenouilles qui demandent un roi« (Liv. III, 4), w rzeczywistości jednak tak nie jest. Wprawdzie obie bajki, tak Mickiewicza, jak Lafontaine'a, wyszły z tego samego źródła, Ezopa lub Fedra, ale z dwóch różnych redakcyi. Według jednej redakcyi rozgniewany Jowisz zsyła żabom po raz wtóry na króla: bociana lub żórawia, — według drugiej węża wodnego. Za pierwszą poszedł Lafontaine (»Le Monarque des Dieux leur envoie une Grue«) i jego naśladowcy, — za drugą: »Jupiter stultis ranarum precibus motus, hydrum illis dedit in regem« —

Mickiewicz a przed nim (między innemi) zbiór apologów, wydany 1779 r. w Warszawie pod tytułem »Bayki wybrane...« (str. 399). Z jakiego źródła korzystał Mickiewicz, wykazać niepodobna, pewnem jest jednak, że nie z Lafontaine'a.

1 »Rzeczpospolita żabska«; »żabski«, przymiotnik dla humorystyki urobiony analogicznie do nazw narodowych np. pol-ski, rossyj-ski itd.

9 »królmi«, forma niezwyczajna zamiast »królami«.

17 »kija kijowicza«; »kijowicz«, patronimikon żartobliwe, urobione na wzór Trembeckiego (zob. uwagi do »Trójki koni«, w. 27).

Chłop i Żmija.

Bajka ta ukazała się po raz pierwszy w książce »Sto bajek podług Lafontaine'a« (Lipsk) 1838 r. Datę jej napisania można oznaczyć tylko w przybliżeniu, kładąc ją między r. 1829—1838. Jest ona wolnym przekładem bajki lafontenowskiej: »Le villageois et le serpent« (Liv. VI, 13), ale wiernie oddaje myśl oryginału, choć go rozszerza o sześć wierszy.

»Zmija« — Mickiewicz używa formy »zmija« obok »źmija« (p. niżej w. 22 »A ty źmii synu«; w. 26 »Rozpadło się źmiisko na troje źmijątek) i »żmija« (p. »Ciemność« w. 38 »żmije«).

1—7

»W pamiętnikach bestyo-graficznych Ezopa
Jest wzmianka o uczynku miłosiernym chłopa
I o pewnego węża postępku łajdackim.

Chłop wyszedł zimnym rankiem po chróśniak do sadu,
Aż tu pod bramą wąż mu do nóg pada plackiem:
Przeziębły, w pół skostniały, przysypany szronem,
Już zdychał, już ostatni raz kiwnął ogonem«.

W oryginale:

»Ésope conte qu'un manant,
Charitable autant que peu sage,
Un jour d'hiver se promenant
A l'entour de son héritage,
Aperçut un Serpent sur la neige étendu,
Transi, gelé, perclus, immobile, rendu,
N'ayant pas à vivre un quart d'heure«.

8 »zlitował się nad tą mizeryą gadu«, dodatek Mickiewicza.

11 »Podściela mu kożuszek jak własnemu dziecku«, dodatek Mickiewicza.

13—14

»Póty dmucha, póty chucha,
Aż w nieboszczyku dobudził się ducha«.

W oryginale:

»Le réchauffe, le resuscite«.

Osioł i Pies.

Bajka powyższa po raz pierwszy ogłoszona drukiem w pośmiertnem wydaniu paryskiem 1860—61 r.; czas jej napisania nieznany. Co do treści odpowiada bajce Lafontaine'a: »L'ane et le chien« (Liv. VIII, 17), ale nie jest jej przekładem, obie raczej pochodzą z tego samego źródła (może Abstemiusa: »De cane et asino«) i samodzielnie je obrabiają.

2 »słowa są Lokmana«. Lokman, mityczny mędrzec arabski, miał żyć przed Mahometem; jego nazwisko nosi zbiór bajek, — przeróbka Ezopa, — pochodzący z XII—XIII wieku.

3 »zrzebię« archaizm zamiast »źrebię«.

4 »lekkość« = lekkomyślność.

15 »dla zachętu«; »zachęt«, rzadziej używana forma rodzaju męskiego obok pospolitszej »zachęta«.

27 »Chwastowiska«; »chwastowisko«, wyraz, nieznany Lindemu ani Słownikowi wileńskiemu, = miejsce, zarosłe chwastem; tu zam. »chwast«, »chwaścisko«.

44 »obuszcząk«, przysłówek, urobiony przez Mickiewicza = »obiema szczękami«.

50 »Biorąc... na tuj« »Tuj« = wykrzyknik, używany przy komendzie = »baczność«. »Na tuj brać«, zwrot, utworzony przez Mickiewicza = »brać na oko«.

Komar nie wielkie licho...

»Komar nie wielkie licho«, »Wpół jest żydem«, »W domu bił się« i trzy wiersze następne wywołane zostały stosunkami, panującymi na emigracyi; napisane w r. 1832—33, odnoszą się, z wyjątkiem Grzymały, do najwybitniejszych demagogów i jakobinów polskich, którzy »błotem obrzucali najzasłużeńszych rodaków« a między innymi nie oszczędzali także Mickiewicza. Za życia poety nie były nigdy publikowane; dopiero Wł. Mickiewicz w dziele »Żywot A. Mickiewicza« (II, 198—204) ogłosił je z rękopisu, zawierającego »Księgi pielgrzymstwa«, jako ciekawe świadectwa sądów wieszcza o mętach

emigracyi. Ponieważ w autografie, według informacyi pierwszego wydawcy, wiersze te nie noszą żadnego tytułu, zaniechano go w niniejszej edycyi i według przyjętego w takich razach zwyczaju, wydrukowano je pod powyższymi, początkowymi wyrazami.

»Komar nie wielkie licho« odnosić się ma według Wł. Mickiewicza do Aleksandra Kazimierza Puławskiego. Ur. 1794 r., był księdzem, zakonu pijarskiego, podczas powstania 1830—31 r. pełnił służbę wojskowego kapelana i należał do agitatorów patryotycznego klubu; na wychodźtwie odgrywał rolę rewolucyonisty, w mowach i artykułach dziennikarskich gilotynującego wszystko i wszystkich Za konspiracye wydalony z Paryża, umarł 1838 r. na pomieszanie zmysłów. (Zob. Wł. Mickiewicz: »Żywot A. Mick.«, II, 199—200, 249—250, i »Potwarcy Mickiewicza« w »Roku Mickiewiczowskim«, str. 173).

6 »Jestem Marat owadów«. Jan Paweł Marat, rewolucyonista francuski, zaciekły demagog, podły denuncyant, z innymi sprawca rzezi wrześniowych 1792, zamordowany 1793 r.

10 »Téj dolnej gilotyny«; w tekście należy poprawić na »lotnej« (zob. Odmiany tekstu, str. 391), tak bowiem słowo to brzmi w poprawniejszem wydaniu tego wiersza w »Roku Mickiewiczowskim«, str. 173.

W pół jest żydem...

Odnosi się według Wł. Mickiewicza do innej »plagi tułactwa«, Jana Czyńskiego. Czyński (ur. 1801 r. na Pradze), adwokat w Lublinie, uczestnik powstania 1830—31 r., współpracownik warszawskiej »Nowej Polski«, demagog, podobny Puławskiemu. W Paryżu należał bądź do redakcyi, bądź do współpracowników dziennika »Postęp« i »La Tribune«, w artykułach rozmaitych i pismach zjadliwie napadał na Mickiewicza, polską szlachtę, katolicyzm itd. W r. 1833 wyrzucony z Paryża, wrócił tu jednak, i obok innych zatrudnień zajmował się pisaniem polskich i francuskich broszur politycznych i ekonomicznych, powieści i romansów, dramatów i t. p. Wreszcie wskutek sprzeniewierzenia umknął z nad Sekwany i umarł w Londynie 1867 r. (Zob. Wł. Mickiewicz: »Żywot A. Mick.«, II, 201—204, i »Rok Mickiewiczowski«, str. 173—176).

W domu bił się...

Satyryczna ta przypowieść ma za treść, według Wł. Mickiewicza, spory między wspomnianym wyżej ks. Puławskim a Adamem hr. Gurowskim. Gurowski (ur. 1805), »jeden z najprzewrotniejszych wichrzycieli emigracyi«, chociaż utytułowany, mimo to najskrajniejszy demagog i demokrata, po cichu starający się o amnestyę u rządu rossyjskiego; gdy ją uzyskał, przeszedł do

wprost przeciwnego obozu czynowników, został urzędnikiem gubernialnym rossyjskim a potem w ministeryum spraw zagranicznych w Stanach Zjednoczonych. Um. w Waszyngtonie 1866 r. Pisał polityczne broszury i artykuły dziennikarskie w różnych językach, z zaciekłością występywał przeciw Mickiewiczowi na zgromadzeniach publicznych i w pismach, by go poniżyć w opinii ziomków i cudzoziemców. O nim to pisał poeta do Garczyńskiego, 5 marca 1833 r.: »Na mnie gotują się tu krytyki straszne w pismach francuskich i niemieckich; słychać, że Gurowski etc. chcą mię zdyskredytować, mają dowodzić, żem głupi, przewidując, że Polacy uwierzą, kiedy wyczytają taki sąd w pismach zagranicznych, a zagraniczni sprawdzić nie będą mogli« (Koresp., I, 109—110). Jakoż wystąpił Gurowski szyderczo i zjadliwie przeciw Mickiewiczowi w »L' Europe littéraire« (7 sierpnia 1833) i w »Przyszłości« (styczeń, 1834), dowodząc, że »człowiek zadaje w nim kłam poecie«, a co do zdolności stoi do Quineta w takim stosunku »jak kowieński kurhanek do Cymborasso« (zob. Wł. Mickiewicz: »Żywot A. Mick.«, II, 195—197, 203—204, 218).

Do Franciszka Grzymały.

Franciszek Grzymała, do którego ten i dwa następne wiersze są skierowane, był publicystą i pisarzem kierunku umiarkowanie-klasycznego. W Warszawie 1821 r. wydawał »Sybillę Nadwiślańską«, pismo historyi, polityce i literaturze poświęcone, »Pielgrzyma nadwiślańskiego«, 1821—1825, »Astreę czyli pamiętnik narodowy«, a obok tego był współpracownikiem innych czasopism. W r. 1831 zmuszony kraj opuścić, udał się do Paryża i umarł tam 1871 r Grzymała był pierwszym między krytykami polskimi, który publicznie zabrał głos o wydaniu wileńskim poezyi Mickiewicza (»Astrea«, 1823, III, 215—218) a jakkolwiek, jako zwolennik klasycyzmu, nie mógł w swej recenzyi »podawać młodego romantyka bezwarunkowo za wzór do naśladowania«, — to jednak uznawał w nim »prawdziwy talent na prawdziwego i oryginalnego poetę«. Na emigracyi »lubiał on i prozą i wierszem występować na zebraniach, obradował czynnie nad najlepszem utworzeniem najdoskonalszego z komitetów, a jego protekcyonalność wobec Mickiewicza wprawiała poetę w dobry humor«, stąd wypłynęły żartobliwe, poświęcone jemu wiersze. (Wł. Mickiewicz: »Żywot A. Mick.«, II, 198—200).

6 »Przeciw starozakonnéj wojennéj eskadrze«. Dlaczego poeta nazywa zgraję krzykaczy i demagogów starozakonną wojenną eskadrą, wyjaśniają dalsze wiersze tej satyry. »Eskadra« = część floty, z kilku okrętów złożona.

7 »Krępowiecki«. Tadeusz Krępowiecki (ur. 1798), nauczyciel z zawodu, powstaniu 1830—31 r. brał udział pod Dwernickim i Różyckim,

potem udał się do Paryża i trudnił się szczególnie podżeganiem przeciw szlachcie. Um. w Londynie 1847 r. Ostre napiętnowanie go przez poetę może ma źródło w gorszącem wystąpieniu Krępowieckiego podczas uroczystości 29 listopada 1832 r., w którem »oczernił cały naród polski a uniewinniał cara rossyjskiego i jego poprzedników« (Wł. Mickiewicz, jak wyżej, II, 197—198).

9—10

»Choć nie mam prócz Parnasu innych posiadłości
I nadzieja dochodów moich w potomności«

por. z 9—12 w. »Zalotów«:

» . . . . . . Jedną tylko duszę
I na Parnasie mam włości;
Dochodów piórem dorabiać się muszę,
A ranga — u potomności«.

17—18 Dwa te wiersze w starych kantyczkach brzmią: »Wyciągnąwszy żyd prawicę, a miał zbrójną w rękawicę, wyciął srogi mu policzek, Pan nasz zemdlał, upadł wszytek«.

20 »był kahalnym«; kahalny = członek rady żydowskiej, kahału.

23 »mąż sławny w tułactwie« tj. Krępowiecki.

Raz Grzymała.

Zob. uwagi do poprzednich wierszy.

1 »na Taranie«. »Taranne« = nazwa jednej z ulic Paryża, przy której odbywały się najczęściej zebrania sejmikującej emigracyi.

2 »pod kreskowanie« = pod głosowanie, wotowanie.

Wizyta Pana Fr. Grzymały.

Wiersz po raz pierwszy drukowany w pośmiertnem, paryskiem wydaniu 1860—61 r. z datą 1833 r.

»Exegi monumentum«, epigraf, wyjęty z Horacyusa: Carmina. III, 30, w. 1.

1—2

»Świeci się pomnik mój nad szklanny Puław dach,
Przetrwa Kościuszki grób i Paców w Wilnie gmach«

parafraza dowcipna początku wyżej przytoczonego wiersza Horacyusa:

»Exegi monumentum aere perennius,
Regalique situ pyramidum altius«.

1 »nad Puław dach«. Puławy, w gubernii lubelskiej, nad Wisłą, była rezydencya książąt Czartoryskich i wpływowe ognisko towarzyskiego i umysłowego życia za ks. Adama, generała ziem podolskich, i syna jego Adama, ministra cara Aleksandra I i kuratora szkół okręgu wileńskiego, posiadały wspaniały pałac i muzeum pamiątek narodowych, zwane »Świątynią Sybilli«. W r. 1831 ks. Wirtemberski, syn Maryi ks. Czartoryskiej, prowadząc brzegiem Wisły oddział wojska rossyjskiego, strzelał na pałac i park puławski. Do niego odnosi się wiersz 3: »Ni go łotr Wirtemberg bombami mocen zbić«. Po 1831 r. Puławy zabrali Rossyanie i nazwali je Nową Aleksandryą.

2 »Paców w Wilnie gmach« = wielki gmach w Wilnie, niegdyś Paców, dziś obrócony na użytek rządowy.

5 »od Ponarskich gór«; Ponarskie góry = pasmo dość wysokich wzgórz, otaczających Wilno od strony zachodniej i południowej. »od blizkich Kowna wód«; Kowno leży nad dwoma rzekami, bo przy ujściu Wilii do Niemna.

Zdrajca.

Wiersz ten stanowi czwartą część poetycznej powieści St. Garczyńskiego pod tymże tytułem (zob. »Poezye St Garczyńskiego«, 1833, II, 19—20). Mickiewicz, prowadząc korektę wydania jego poezyi, skreślił czwartą część »Zdrajcy« pióra Garczyńskiego, a na miejsce jej wpisał utwór powyższy (zob. T. Pini: »Rękopis poezyi Garczyńskiego«. Pam. Tow. lit. im. A. Mick., 1898, str. 456—7, 469—71); ponieważ w zupełności należy on do Mickiewicza, umieszczono go w niniejszej edycyi. Mickiewicz napisał go w maju lub czerwcu 1833 r., gdyż w maju I. tomik »Poezyi« Garczyńskiego był ukończony, a z początkiem lipca drukowano już »Sonety wojenne« z II. tomiku, następujące kilkanaście arkuszy po »Zdrajcy« (Koresp I, 116, 119, 122).

Zdania i uwagi.

Pojawiły się po raz pierwszy w zbiorowem wydaniu paryskiem 1836 r. Stanowiły one dopełnienie ósmego i ostatniego tomu tego wydania, który, zapowiedziany w styczniu 1836 r., dla braku dalszego rękopisu utknął w druku w lipcu (zob Wł. Mickiewicz: »Żywot A. Mick.«, II, 373—374). Z listu Mickiewicza, pisanego w 18 dniu tegoż miesiąca do Odyńca: »Mnie dokucza

drukarnia o skompletowanie tomu ósmego, który jest tylko przedrukiem dawnych rzeczy, ale mi trudno na kilka ćwiartek zdobyć się« (Koresp. I, 159), wypływa z jednej strony jasno, że słowa te odnoszą się do »Zdań i uwag«, z drugiej zaś, że przekład ich mógłby powstać między lipcem a listopadem, bo wtedy właśnie tom ósmy opuścił prasę drukarską (Wł. Mickiewicz, jak wyżej, II, 373, przyp. 3).

»Zdania i uwagi«, będące w części przekładem poetycznych dystychów Jana Schefflera, w części zaś tłómaczeniem myśli, wyjętych z rozmaitych pism prozaicznych Saint-Martina i Jakóba Böhmego, należą do najbardziej reflexyjnej epoki życia Mickiewicza i są wyrazem tego kierunku, w którym duch jego iść począł od r. 1830. Wprawdzie już w Petersburgu, za pierwszego (1824/25) i wtórego pobytu (1828/29), mógł Mickiewicz zapoznać się z literaturą mistyczną, zwłaszcza, że grunt tamtejszy był podatny po temu, gdyż właśnie za Aleksandra I, szczególnie w latach 1814—1825, zajmowano się tam niepomiernie takimi pisarzami, jak: Arndt, Dyonizy Areopagita, Saint-Martin, Böhme, Jung Stilling i inni, a z nimi w górę szła uprawa rozmaitych systemów teozoficznych, kabalistyki, profecyi itd., zwłaszcza, że także wszedł w bliskie związki z mistykiem tej miary jak Oleszkiewicz, — czy jednak zajmował się już wtedy tymi autorami, których dzieła miały się później stać dla niego przedmiotem lektury ulubionej i głębokich medytacyi, niewiadomo. Rok 1830 dopiero stanowi widoczny zwrot w ewolucyi duchowej Mickiewicza a w wielkiej mierze obok czynników innych przyczyniły się do jego wywołania i ugruntowania studya nad mistykami. Wtedyto poeta z lubością poczyna »nad dziełami l'abbé Lamennais medytować«, jak pisze w liście do Odyńca 19 listopada 1830 (Koresp., IV, 114), i wtedy tworzy szereg głęboko-nastrojowych, religijno-mistycznych wierszy. Po upadku powstania, osiadłszy na kilka miesięcy w Dreźnie, w którym doszedł do najwyższego szczytu twórczości, zajmuje się mimo wytężonej pracy dziełami mistyków i teozofów, i w Dreźnie też szukać należy chyba pierwszej podniety do pracy, która w cztery lata później, gdy poeta »nie mógł się zdobyć na kilka ćwiartek« rzeczy oryginalnej, wydała »Zdania i uwagi«.

J a k ó b B ö h m e lub B ö h m, sławny teozof i mistyk niemiecki, szewc z zawodu, ur. 1575 w Alt-Seidenberg koło Zgorzelic, um. 1624 r., jest autorem 21 pism teozoficznych i twórcą szkoły, zwanej Böhmistami. We Francyi naukę Böhmego wznowił i szerzył w XVIII w. Saint-Martin, — w Niemczech zaś romantycy i teozof bawarski, Franciszek Baader, pisarz często wspominany przez Mickiewicza, który też według prawdopodobnego przypuszczenia Kallenbacha (»Adam Mickiewicz«, II, 189) zwrócił uwagę poety na szewca-filozofa. Nie ulega wątpliwości, że dzieła Böhmego poznał Mickiewicz już w Dreźnie, chociaż i w późniejszych latach, za pobytu w Paryżu, zajmował się niemi z upodobaniem, autora zaś ich uważał za największego z mistyków nowoczesnych (Wł. Mickiewicz: »Żywot A. Mick.«, IV, 325); świadczy o tem ów sąd bibliotekarza d r e z d e ń s k i e g o, przytoczony w liście do Trentowskiego,

że mistycy a w pierwszym rzędzie, jak się domyślać należy, Böhme, to philosophia fanatica et barbara (Koresp., IV, 119), i wyjątek z listu do Dobrzyckiej: »pragnąłbym bardzo, aby Edward (Odyniec) zgłębił dzieła wyższej religijnej filozofii, a mianowicie Jakóba Böhme; pisma te są rzadkie i w kraju u nas ich wcale niema; można je wynaleść w Dreźnie lub w Lipsku«. (Kłosy, 1885, II, str. 222). Owocem zajmowania się Böhmem ze strony Mickiewicza oprócz niektórych zdań i uwag, z pism jego poetycznie przełożonych, jest jeszcze traktat francuski, teozofowi temu poświęcony, który z rękopisu poety wydał Wł. Mickiewicz (»Rozprawa Mickiewicza o Jakóbie Boehmem«, Warszawa, 1898). Oznaczenia, które z pomiędzy »Zdań i Uwag« opierają się na pismach Böhmego, tudzież określenia ich stosunku do oryginału dotąd w literaturze mickiewiczowskiej nie uskuteczniono.

Anioł Ślązak, Angelus Silesius, właściwie Jan Scheffler, religijny, poeta niemiecki, ur. 1624 we Wrocławiu, um. tamże 1677 r. Z dzieła jego: »Cherubinischer Wandersmann« (Geistreiche Sinn- und Schlussreime zur göttlichen Beschauligkeit anleitende), cieszącego się w swoim czasie wielkim rozgłosem i wziętością, a zawierającego teozoficzno-mistyczne myśli, ujęte po największej części w dystychy rymowane, przełożył Mickiewicz 40 »Zdań i Uwag« (zob. Pam. Tow. lit. im. A. Mick., III, 201—211).

Ludwik Klaudyusz de Saint-Martin, ur. 1743 w Amboise, um. 1803 w Aunai, mistyczny filozof francuski, propagator idei Böhmego i tłómacz jego dzieł, założyciel oryginalnej szkoły, zwanej Saint-Martinizmem. Z pomiędzy wszystkich pisarzy tego rodzaju, którymi zajmował się Mickiewicz, Saint-Martin — jak wykazał Kallenbach (»Adam Mickiewicz«, II, 192 i nast.), — wywarł najwidoczniejszy wpływ na poetę. Z pismami jego zapoznał się Mickiewicz najpewniej jeszcze podczas wygnania w Rossyi, gdzie wówczas Saint-Martinizm był w modzie (Siemieński: »Religijność i mistyka«, str. 55—68), a przed rokiem 1832 przestudyował przynajmniej niektóre jego teorye dokładnie, jak dowodzi »III. Część Dziadów« (Kallenbach, jak wyżej, str. 197). Od roku 1833 poczynając, coraz częściej spotyka się w zwierzeniach listownych Mickiewicza bądź z słowami uniesienia dla francuskiego mistyka, bądź z przyznaniem, że jego »najwięcej czyta«, gdyż »dostarcza mu zapasu na długie medytacye«. Odtąd powołuje się często na Saint-Martina, przytacza z niego zdania, wypisuje myśli jużto dla innych[1]), jużto dla siebie i przekłada je na język polski, (zob. Wł. Mickiewicz »Żywot A. Mick.«, II, str. XXIII—XXVI). Część »Zdań i uwag« ma także źródło w pismach Saint-Martina, ale które z nich, krytyka jeszcze nie wykazała.

---

[1]) Zob. Korespondencyę I, 113, 120, 140, 154, 156, 253, 271; II, 164, 199.

po 40 »Proba« (po w. 262 »proby«) z niepochylonem o, jak często u Mickiewicza; por. »tylko proba: drążki oba« (Pan Tadensz, XII, 671—672); podobnież 151 »chorze«, 252 »cnot«, i odwrotnie z pochylonem o: 90 »spójrzenie«, 91 »spójrzą«, 162 »Apostół«.

42 »wniść«, 89 »wnidę», archaistycznie zamiast »wnijść«, »wnijdę«, — obok tego zaś 69 »wynijść«, 71 »wnijść«.

po 128 »zrzódła«, 131 »zrzódło« i 192 »źrzódła« archaistycznie zamiast »źródło«.

po 208 »Mikrokosmos« = mały świat, świat w drobnem przedstawieniu; »Mikrobiblia« = mała książka.

po 224 »Profetia« = prorokowanie, zgadywanie.

266 »kładnie« zamiast zwyczajnie używanego »kładzie«.

*

* *

Zdania i uwagi bez tytułu wydane zostały po raz pierwszy w edycyi paryskiej 1869—70 r. Czy powstały równocześnie czy później od »Zdań i uwag«, przełożonych z mistyków obcych, i czy wszystkie są oryginalnym tworem Mickiewicza, niewiadomo; w każdym razie jednak nastrój i charakter, którymi się odznaczają, zbliża je do poprzednich gnom rymowanych.

Nad wodą wielką...

»Nad wodą wielką«, tudzież następujące »Snuć miłość«, »Gdy tu mój trup«, »Polały się łzy« i »Kochanek duchów« stanowią szereg wierszy lirycznych, które powstały w Szwajcaryi w latach 1838—1840, gdy Mickiewicz zaczął się starać o miejsce profesora w akademii Lozańskiej a następnie powołany został do Kollegium francuskiego. Mały to wprawdzie dorobek literacki, nawet gdyby się do niego doliczyło ów zaginiony fragment, który poeta wówczas także »rzucił na papier, w celu robienia pierwszej części Dziadów« (Koresp., I, 210), ale odbijający tak dokładnie jego wnętrze, jak rzadko który z jego utworów. Kłopoty finansowe, smutne położenie materyalne i nieszczęścia domowe, trapiące poetę w Paryżu, uległy wprawdzie stanowczej zmianie, gdy w czerwcu 1839 r. z całą rodziną opuścił Paryż i udawał się nad Leman a niedługo potem zamianowany został profesorem, ale nowe stosunki, w których się znalazł, nie podnosiły ducha i nie sprzyjały twórczości. Uczucia i myśli, odbrzmiewające tak silnie w wierszach lozańskich, owych niemal ostatnich »potykaniach się« poety »na lutnię«, odzywają się tak samo w listach, pisanych wtedy czy do Zaleskiego, czy Domejki. »Byłoby

mu nawet dobrze«, jak się sam wyrażał, w Szwajcaryi, »pięknej jak raj«, gdzie znalazł ludzi »przychylnych« i szczere uznanie, gdyby »mógł przywyknąć do cudzej ziemi«, gdyby nie »odosobnienie« i refleksya nad losami a z nią »ciężkie napady tęsknoty do Litwy«, i »ustawiczne sny o Nowogródku i Tuchanowicach«. Wśród takiego usposobienia i ciężkiej pracy, »od której się odwykło«, »inspiracya« go opuszcza i przestaje pisać[1]), a to, co napisał, to ułamki spowiedzi, przelane na papier tylko dla siebie samego, nie przeznaczone do druku i nigdy też za życia poety nie drukowane.

Pierwszy z tych wierszy: »Nad wodą wielką« i — jak się zdaje — najwcześniejszy, ogłoszony został w paryskiem wydaniu 1860—61 r. Chmielowski (»Adam Mickiewicz«, II, 271) twierdzi słusznie, że jest on obrazem stanu duchowego poety, gdy »oddalony od rodziny«, udał się do Lozanny i w pozornym spokoju a rzeczywistem rozgoryczeniu w głębi duszy zmuszony był na obcej ziemi szukać przystani dla pątniczego żywota.

Snuć miłość...

Drukowany po raz pierwszy w wydaniu paryskiem 1880, z datą: »1839, Lausanne«.

Gdy tu mój trup...

Ogłoszony w wydaniu paryskiem 1860—61 r. bez daty, z treści należy stanowczo do epoki lozańskiej.

Polały się łzy...

Podobnie jak poprzedni wiersz.

3 »Na moją młodość górną i durną«. Ostatni wyraz pierwsi wydawcy zmienili z powodu niezrozumienia czy w celu uniknięcia pozornej trywialności na »chmurną«, co się dotychczas powtarza niesłusznie we wszystkich przedrukach tego liryka. Ponieważ w autografie jest »durną«, jak stwierdził z autopsyi Kallenbach, wersyę tę przywrócono w niniejszej edycyi. »Durny w prowincyonalizmie litewsko-ruskim tyle znaczy także, co: płonny, pusty, szalony, pyszny« (Kallenbach: »Adam Mickiewicz«, II, 243).

---

[1]) Zob. listy do Domejki i Zaleskiego, Korespondencya, I, 203, 206, 209—212.

Kochanek duchów...

Ogłoszony po raz pierwszy w wydaniu paryskiem 1860—1861 r.

Żona uparta.

Okazała się po raz pierwszy w druku w wydaniu paryskiem 1860—61 r., z datą 1840 r.

Zwykle uważa się »Żonę upartą« za naśladowanie lub wolny przekład bajki Lafontaine'a: »La femme noyée« (Liv., III, 16) i w tej grupie kładzie się ją w zbiorowych wydaniach pism poety. Jest to przekonanie mylne. Temat o żonach przekornych był szeroko rozpowszechniony i uprawiany w fraszkach i żartach złośliwych; zna go Poggio, G. Faerno, a na podstawie tego ostatniego napisał swoją »La femme noyée« bajkopisarz francuski. Polską przeróbkę tego tematu mamy w »Facecyach« pod tyt.: »Co żony przeciw wodzie szukał«, w »Jovialitates« W. Potockiego[1]), pod tyt. »Golono, strzyżono«[2]), — we wrzekomej powieści ludowej, przytoczonej w »Zarysach domowych« (II, 44—45) K. W. Wojcickiego[3]), — wreszcie w »Żonie upartej« Mickiewicza i w »Kobiecie utonionej« A. Goreckiego (»Pisma«, 1886, II, 222). Że pomysł Mickiewicza nie jest oryginalny, to pewna, ale i to nie ulega wątpliwości, że nie opiera się na Lafontain'ie. Gdy bowiem w bajce francuskiej mąż biega po brzegu rzeki i szuka ciała utonionej żony, nie wiedząc gdzieby je mógł znaleść, jeden z mimo przechodzących radzi mu, by szedł z biegiem wody, drugi zaś złośliwszy każe mu iść przeciw wodzie, bo duch przeciwieństwa kobiecego może ją cofnął do góry, — w fraszce Mickiewicza mąż sam, bez czyjejkolwiek porady, »biegnie przeciw wodzie«, bo wie, że jego żona, »zawżdy wszystkiemu przeciwna«, i teraz musiała popłynąć wbrew prawom przyrody. Takie obrobienie oddala »Żonę upartą« od Lafontaine'a a zbliża ją do Potockiego, który tak swą rzecz prowadzi:

»Gdy się o tej sąsiedzi dowiedzą przygodzie,
Bieżą na dziw, a widząc, że przeciwko wodzie
Mąż jej szuka, a ci w śmiech; on też rzecze: »Szkoda
Dziwić się, wszystko — prawda — na dół niesie woda,
Lecz niewiasta tak sprzeczna we wszystkiem z natury,
I po śmierci — rozumiem — spłynęła do góry«.

(Jovialitates, 1747, str. 136—137).

---

[1]) Zob. Dzieła A. Mickiewicza wydał Dr. H. Biegeleisen, IV, 514.

[2]) W. Potocki facecyę »Golono Strzyżono« i »Żonę upartą« ściąga w jedno, pod tytułem ogólnym: »Golono, strzyżono«.

[3]) Zob. str. 551, przyp. 1.

4 »od korzenników bladszy«; korzennik = kupczący korzeniami.

5—6 »utrzewiczony«, »urękawiczniony«, wyrazy, urobione przez Mickiewicza.

18 »hydrauliki«; hydraulika = nauka o prawach ruchu wody.

22 »szukacz« = ten, który czego szuka; wyraz rzadko używany.

23 »Zawżdy« archaistycznie zam. »zawsze«.

Śniła się zima...

Wiersz, przedrukowywany zwykle pod tytułem: »Sen (w Dreźnie)«, którego w autografie nie ma, ogłoszony został po raz pierwszy w pośmiertnem, paryskiem wydaniu 1880—81 r.

Treść jego, osłonięta tajemniczością, odnosi się do stosunku poety z Henryką Ankwiczówną i pobytu we Włoszech. Mickiewicz podaje genezę tego wiersza w napisie a sen nazywa »ciemnym« i »dla niego samego niezrozumiałym«, Według trafnego przypuszczenia Chmielowskiego (»Adam Mickiewicz«, II, 308—309) »przepisał go« poeta »dla pamięci« prawdopodobnie w grudniu 1840 r., gdy pozostawał pod wpływem wrażeń, jakie nań wywarły podniosłe uroczystości z powodu sprowadzenia zwłok Napoleona I do Paryża.

35 »góry Palatynu«; Palatyn = jedna z gór, na której Rzym był zbudowany.

36 »Ujrzałem Ewę«; Ewa = Henryka Ankwiczówna (zob. str. 538).

37 »na Albańskiej górze«; Albańskie góry (Monti Laziali), odznaczające się piękną i bujną roślinnością, na południowy wschód od Rzymu; około nich leżą miejscowości, jak: Albano, Frascati, dokąd poeta odbywał wycieczki z Ankwiczami.

81 »cząbry«; »cząber« = roślina.

Do B(ohdana) Z(aleskiego).

Wiersz ten, ogłoszony nasamprzód w »Przyjacielu ludu« leszczyńskim (1843) z datą »10 sierpnia 1841«, następnie w wydaniu paryskiem z 1844 r., powstał między 7 a 10 sierpnia 1841 r. Jest on owocem pierwszych chwil propagandy towianizmu, którego mistrz Andrzej, dnia 7 sierpnia 1841, oświadczył, że »początek s p r a w y zrobiony został« (Chmielowski: »Adam Mickiewicz«, II, 345—346). Pod wpływem tego napisał Mickiewicz list do Bohdana Zaleskiego w Beaune (15 augusta 1841), w którym dał wyraz uczuciom, wywołanym »początkiem sprawy« i załączył owe poetyczne, natchnione wezwanie do przyjaciela-poety (Koresp., I, 236).

7 »zołoto stron« = złoto strón, t. j. pieśń taka, na jaką się strony twej liry zdobyć mogą; zresztą wyjaśnia to bliżej w. 8, w którym »Dawidzki hymn« łączy się ściśle z »zołotem strón«.

9—12 Wiersze te odnoszą się do poświęcenia Mickiewicza, Goreckiego i Sobańskiego na apostołów »Sprawy Bożej« i do całego aktu, którym Towiański rozpoczął swą propagandę (zob. Chmielowski, jak wyżej).

Ad Napoleonem III.

Oda łacińska, ostatnia pieśń Mickiewicza, drukowana była w dzienniku francuskim »Le Constitutionel« (Paryż, 1854) i równocześnie w osobnej odbitce. Z opowiadania Władysława Mickiewicza w »Mélanges« (II, CXXXVI): »un soir, au lendemain de la prise de Bomarsund par la flotte française, Adam Mickiewicz... eût l'idée de composer... une ode« i w »Żywocie« (IV, 388): »odę przeczytał Mickiewicz Chodźce i pozwolił mu autograf zabrać... Chodźko dopisał na autografie datę... 21 listopada 1854«, wypływa, że wiersz »Ad Napoleonem« mógł powstać między 17 sierpnia, po wzięciu Bomarsundu, a datą Chodźki. Że dzień 17 sierpnia jest datą bliższą prawdy, dowiódł W. Śmiałek w rozprawie »O łacińskiej odzie Mickiewicza...« (Kwartalnik hist., 1898, str. 748).

Mickiewicz napisał tę odę pod wrażeniem, jakie na Francuzów i Polaków wywarł jeden z początkowych epizodów wojny wschodniej, mianowicie zdobycie przez flotę francusko-angielską twierdzy rossyjskiej, Bomarsund, w dniu 16 sierpnia 1854 r. Wprawdzie nadzieja, którą poeta przywiązywał do Napoleona III, ochłódła w nim znacznie po majowej audyencyi w Tuileryach (Chmielowski: »A. Mickiewicz«, II, 446), ale tlejąca wciąż w jego duszy »idea napoleońska« ożywiła się znowu po zwycięstwie bomarsundzkiem i wyraziła się w wspaniałej, o pindarowym nastroju odzie. O ile Mickiewicz w tym niezwykłym utworze opierał się na wzorach poezyi klasycznej pod względem stylu, formy i pomysłu, i o ile mimo to został oryginalnym, tak że może zwycięsko współzawodniczyć z mistrzem uroczystych pieśni, Horacyuszem, wyczerpująco i trafnie wykazał Śmiałek w wyżej przytoczonej rozprawie.

Oda »Ad Napoleonem III«, trzykrotnie przekładana na wiersz polski: przez Karola Sienkiewicza (Paryż, 1856), Wiktora hr. Baworowskiego (Tarnopol, 1863) i Mikołaja Epsteina (Lwów, 1887), w dosłownem tłómaczeniu brzmi:

Do Napoleona III, Cezara Augusta, oda na wzięcie Bomarsundu.

Jak syn Amfitryona, doścignąwszy uciekającego Kakusa, w łeb potwora skałami wali i w przerażającą gardziel wtłacza dymy i płomienie:

Tak, Auguście Cezarze, pod naczelnictwem Twojém, gallicki zwycięzca, napadając Niedźwiedzicę Boota (= kraj północny), przetrząsa jaskinie, okropne tylu mordami i niezliczonemi łupieżami;

Tam teraz zbiegają się ze wszech stron narody, uszczęśliwione pogrzebem złoczyńcy, Szwed, Fin i Polak, i każdy dochodzi swej krzywdy;

Sądząc, że w tobie, Auguście, z wtórem cesarstwem powraca dla nieszczęsnych ów o romulowej prawicy, straszny dla dumnych, twój wuj Cezar.

»Bomarsundum« = twierdza rossyjska na wyspie Aland, przy wejściu do zatoki Botnickiej, podczas wojny wschodniej 1854 oblęgana przez flotę francuską i angielską od 8—15 sierpnia, dzień potem została zdobyta a fortyfikacye jej zniszczone. Zwycięstwo to nie było ani wielkiem, ani znaczącem, ale że rozpoczynało szczęśliwie wojnę z Rossyą, przywiązywano do niego wielkie nadzieje.

1 »Amphitryonius«, właściwie powinno być »Amphitryoniades« (zob. Śmiałek, str. 745) = syn Amfitryona, Herkules, którego ojcem ziemskim miał być Amfitryo, król tebański.

2 »Cacum insequutus« ; Kakus, potwór, syn Wulkana, ukradł Herkulesowi część najpiękniejszą wołów, zdobytych na Geryonie i zapędził do swojej jaskini. Chcąc odebrać swą własność, rozpoczął z nim walkę Herkules, wyrwaną skałą rozwalił jaskinię i pomimo że potwór ryczał przeraźliwie i zionął kłębami dymu i ogniem, zwyciężył go i udusił. Cztery pierwsze wiersze swej ody osnuł Mickiewicz na podstawie Wergiliusa »Eneidy«, ks. VIII, 190—267 (zob. Śmiałek, str. 743).

6 »Ursam Bootae«. Bootes, syn Kallisto, córki króla arkadyjskiego a kochanki Jowisza. Juno zamieniła Kallisto w niedźwiedzicę, która uchodzić musiała przed własnym synem; Jowisz pomieścił matkę Boota między gwiazdami. »Ursa Bootae« = niedźwiedzica Boota, konstelacya gwiazd, obrazowo zamiast: północ, północne kraje.

14 »Caesarem avunculum«, właściwie powinnoby być »patruum«, bo Napoleon I nie był wujem ale stryjem Napoleona III (zob. Śmiałek, str. 748).

URYWKI 1824—1855.

Mazur.

Po raz pierwszy drukiem ogłoszony w »Tygodniku powszechnym« (Warszawa, 1887, nr. 5), ale z wielu błędami wskutek mylnego odczytania, po raz wtóry w »Pamiętniku Tow. lit. im. A. Mick.« (1888, str. 135—140) przez Wł. Bełzę, który opierając się na piśmie autografu, »przypuszcza prawie na pewno, że wiersz ten należy do najwcześniejszej pisarskiej doby poety«, a zarazem zaznacza jego podobieństwo do opisu poloneza w XII księdze »Pana Tadeusza«. Czy przypuszczenie Bełzy, poparte tylko argumentami

graficznymi, jest słuszne, osądzić trudno; to pewna jednak, że »Mazur« za waryant poloneza nie może być uważany, choćby z tego względu, że w »Panu Tadeuszu«, i to w księdze XII, niema wcale miejsca ani dla »panów czarno postrojonych we fraki«, ani dla »sali« balowej. Autograf »Mazura« nie zawiera prawie żadnych poprawek ani przekreśleń, pisany jest pospiesznie, (na co wskazują takie słowa, jak odech = oddech, spisznie = spiesznie, wile = wiele), wiersze ma niewykończone (wśród 13-zgłoskowych z reguły znajdują się 12- i 15-zgłoskowe) a bardzo często wysoce nie rytmiczne (n. p. »On z nią sam jak wódz...«). Takie wiersze w epoce tworzenia »Pana Tadeusza« z pod pióra Mickiewicza nie wychodziły; »Mazura« można uważać tylko za wiersz okolicznościowy, pisany pod wpływem jakiejś zabawy czy balu, może za czasów jeszcze wileńskich, a może — co prawdopodobniejsza — za pobytu poety w Rossyi.

Widzenie.

Poemat nieskończony, ogłoszony z autografu w pośmiertnem, paryskiem wydaniu 1860—61 r. Panujący w nim panteistyczno-mistyczny nastrój jest dowodem, że powstał on w epoce, w której poeta ulegał niezwyczajnie wpływowi Boehmego i Saint-Martina (zob. Kallenbach: »Adam Mickiewicz«, II, 218—219).

Broń mię przed sobą... Ręce, za lud walczące... Pytasz, za co Bóg...

Trzy te fragmenty wydał z rękopisu Kallenbach w »Przeglądzie polskim« (1889, III, 1—4) i naznacza trafnie czas ich powstania na lata 1836—1841. Pod względom treści odbrzmiewają w nich myśli bądź Saint-Martina, bądź Schefflera (Silesiusa). Fragment pierwszy mianowicie zaczyna sie nawet słowami francuskiego mistyka i jest ich rozwinięciem [1]), — na fragmencie zaś drugim i trzecim widoczny jest wpływ schefflerowskiego zbioru zdań i uwag »Cherubinischer Wandersmann« (zob. »Pam. Tow. lit. im. A. Mick.«, 1890, str. 304—305).

---

[1]) »Broń mię przed sobą samym« jest powtórzeniem zdania Saint-Martina: »Mój Boże, broń mnie odemnie«, które Mickiewicz napisał na czele prozaicznego przekładu niektórych wyjątków z tego mistyka (zob. Wł. Mickiewicz: »Żywot A. Mick.«, II, str. XXIII).

Król Bobo i Królewna Lala.

Fragment poematu powieściowego, nieskończonego ani niewykończonego (zob. Odmiany tekstu, str. 405), o treści, zaczerpniętej najprawdopodobniej z jakiejś obcej noweli, ogłoszony został w wydaniu paryskiem 1860—61 r. Kiedy powstał, niewiadomo, — zdaje się jednak, że należy do późniejszej epoki twórczości poety, może paryskiej. Pod względem formy zajmuje on wyjątkowe miejsce między utworami Mickiewicza. Wiersz bowiem, którego używa w nim poeta, jest trzynastozgłoskowy, ale z średniówką z reguły po ósmej nie po siódmej zgłosce. Wskutek tego zakończenia wierszów, o przeważającym rytmie ⊥ ⏑ ⏑ ⊥ ⏑ (rzadziej ⏑ ⊥ ⏑ ⊥ ⏑), tudzież rymy, po większej części morfologiczne a do tego przechodzące tu i owdzie do wiersza trzeciego, nadają poematowi o królewnej Lali odrębną barwę, przypominającą ludowe powieści.

Samolub.

Wiersz ten, jak poprzedni, ogłoszony został po raz pierwszy w wydaniu paryskiem 1860—61 r. Pierwsi wydawcy dali mu tytuł, niewiadomo dlaczego, »Pan Baron«, chociaż w autografie brzmi on »Samolub« (zob. Odmiany tekstu, str. 405). Daty rękopis nie ma, wnosząc jednak ze stylu, można przypuścić, że »Samolub« powstał po »Panu Tadeuszu«.

12 »Edredonowych puchów«; edredonowy puch = puch z kaczki, zwanej edredonką.

34 »z marokińskiej skóry«; marokińska skóra (maroquin, marokko s.) = skóra kozia, z jednej strony barwiona, używana na galanteryjne wyroby.

43 »antybką«; antybka, raczej antypka = cybuch z wiśniowego drzewa.

59 »wpół-okrągle« zamiast »wpół-okrągło«.

71 »niech spadnie niebo i skowronki zgniecie«, przysłowie, znane już Rejowi, = niech się dzieje, co chce.

116 »stolik cyndałowy« = stolik z czerwonego drzewa, zwanego »cyndałem« lub »sandałem«.

118 »nasadził piętę«; pięta = chyba część fajki, w którą się tytoń kładzie.

Delectans oculos.

Urywek z łacińskiego przekładu »Zofiówki«, ogłoszony po raz pierwszy w wydaniu paryskiem 1880—81 r.; mógł powstać jeszcze za czasów wi-

leńskich, kiedy Mickiewicz pisał komentarz do poematu Trembeckiego. W oryginale brzmią te wiersze:

»Miła oku a licznym ożywiona płodem,
Witaj, kraino! mlekiem płynąca i miodem.
W twych łąkach wiatronogów rżące mnóstwo hasa,
Rozroślejsze czabany twe błonie wypasa;
Baran, którego twoje utuczyły zioła,
Ciężary chwostu jego nosić muszą koła« ..

Drzewo.

Urywek, z powodu niewykończenia niezrozumiały, ogłosił Wł. Mickiewicz w »Żywocie« (III, 168); pochodzi z r. 1842, gdyż według wydawcy ma mieć uwagę, że »pisany w Saint-Germain«, dokąd poeta przeniósł się na mieszkanie w czerwcu tegoż roku (Wł. Mickiewicz, jak wyżej). Chmielowski (»Ad Mickiewicz«, II, 476) przypuszcza, że temat do tego wiersza mógł Mickiewiczowi nasunąć amerykański filozof, Emerson, którego myśli o drzewie i zwierzęciu przytacza w trzecim kursie »Literatury słowiańskiej« (zob. wyd. poznańskie, 1865, III, 197).

WIERSZE PRZYPISYWANE MICKIEWICZOWI 1824—1855.

......

Do...

Erotyk powyższy o krótkim tytule »Do. .« z dodatkiem »Improwizacya«, drukowany po raz pierwszy w Hipolita Klimaszewskiego »Noworoczniku Litewskim na rok 1831« (Wilno, 1830), przypisują trzem autorom: Mickiewiczowi, nieznanemu bliżej z literackiej działalności Mikołajowi Wążowi i Cypryanowi Norwidowi, i również trzem kobietom, do których się ma odnosić: Henryecie Ankwiczównej, Karolinie (Rzewuskiej) Sobańskiej i generałównej Kołyszko. F. Konarski w osobnym, wierszowi temu poświęconym artykule, usiłował dowieść, że erotyk »Gdybym się zmienił«, jeżeli się go analizuje ze strony językowej i stylowej, może być przysądzony Mickiewiczowi, a jeżeli tak, to powstał chyba w Odessie[1]). Przeciw autorstwu Mickiewicza przemawiają jednak następujące okoliczności: 1) brak wiersza »Do...«

---

[1]) »O erotyku Mickiewicza: Gdybym się zmienił« (Pam. Tow. lit. im. A. Mick. I, 97—113).

w wydaniach zbiorowych pism poety z r. 1828—1836, 1838 i 1844, pomimo że przed niemi drukowany był w »Noworoczniku« i w edycyi warszawskiej Merzbacha 1833 r., 2) świadectwo nieznanego »Wołynianina«, że wiersz ten jest utworem wyżej wspomniąnego Wąża, zmarłego około 1818 r., napisanym na cześć generałówney Kołyszko, i że znany mu był w młodości, na całe lata przed pierwszym drukiem (Ateneum, 1879, I, 398), 3) sprzeczność pretensyi Sobańskiej i Ankwiczówny, z których każda utrzymywała, że erotyk ten do niej był napisany. Autorstwa Mickiewicza nie rozstrzyga też wcale, jak chce Biegeleisen (»Dzieła A. Mick.«, IV, 522), list Tekli Zmorskiej do redakcyi »Kłosów« (1888, nr. 1181, str. 111), gdyż wynika z niego humorystyczny wniosek, że poeta lekki ten erotyk, drukowany już w 1830 r, wpisał dopiero 1839—1840 r. do zeszytu Anny Krakowianki (Terleckiej), aby pocieszyć jej męża, który po stracie żony (1835) przyjął święcenie kapłańskie.

Erotyk »Do...« co do pomysłu nie jest oryginalnym, lecz naśladowaniem i tłomaczeniem dwóch wierszy z »Antologii greckiej« (Konarski, jak wyżej, str. 100—101), najprawdopodobniej przez pośrednictwo Herdera »Die Stimmen der Völker« i »Blumen aus der griechischen Anthologie« (zob. Pilat: »Przyczynek do wiersza..«, Pam. Tow. lit. im. A. Mick., II, 164—166).

Sonet.

Drukowany w »Dzienniku wileńskim« (1827) wraz z innymi wierszami niewątpliwie Mickiewicza, choć nieopatrzonymi jego podpisem, długie lata uchodził uwagi wydawców. Dopiero H. Kopia przedrukował go w »Pamiętniku Tow. lit. im. A. Mickiewicza« (I, 128—129), a opierając się na tem, że w spisie rzeczy »Dziennika« figuruje on pod literami A. M., słusznie zapytywał, czy nie jest utworem poety, podobnie jak »Niepewność«, »Godzina«, »Rozmowa« itd., w temże piśmie ogłoszone i opatrzone temi samemi literami. S. Estreicher w artykule: »Nieznany sonet do Maryli« (Świat, 1892, str. 43—45) podjął tę kwestyę na nowo i stwierdziwszy, że wszelką wątpliwość co do autorstwa usuwa »zarówno forma tego wiersza i zwroty, jak i treść, najdokładniej odpowiadająca stanowi duszy poety w latach 1825—1826 i nastrojowi utworów jego, z tego czasu pochodzących«, przypisuje go Mickiewiczowi. Nie inna tedy okoliczność, tylko wadliwy przedruk w szczegółach stawia ten sonet w szeregu wierszy, przypisywanych Mickiewiczowi, gdyż poeta sam nigdy go nie wydał ani nie poprawił a przez to autentyczne jego brzmienie niemożliwe jest do sprawdzenia.

6 »Zacóż się czysty kwiatek na niej płoni«. Wiersz ten ma 11 zgłosek zamiast 13. Estreicher zamiast słów »na niéj« każe czytać »na tej niwie«; jest to konjektura nietrafna, zdaje się, że przed »na niej« opuszczono »dotąd« lub »jeszcze«.

7 »I wtenczas«. Zamiast tego proponuje Estreicher: »I ten za«, chociaż taka poprawka sprzeciwia się brzmieniu wiersza 5—6, zaczynających się od słowa »Kiedy« i będących poprzednikiem wiersza 7. Składnia wiersza 5—7 jest wogóle niejasna.

12 »szle ze swojéj winy«; Estreicher mylnie rekonstruuje na: »nie ze swojéj winy«. Myśl ustępu, zawartego w w. 10—11 jest taka: »Niegdyś sérce moje niosło ci piękne czucia i szlachetne czyny, dziś szle ci (czucia i czyny) występne, niestety z swojej własnéj winy«. Sonet ten bowiem, jak na pewne twierdzić można, odnosi się do Maryli i jest niejako usprawiedliwieniem się poety przed panią niegdyś jego serca i myśli za uczucia »występne«, których dał wyraz w znacznej części sonetów erotycznych, chociaż »czysty kwiatek« płonił się między nimi.

Dziewica na rozdrożu.

Wiersz ten jako utwór Mickiewicza ogłoszony został nasamprzód w »Noworoczniku litewskim« H. Klimaszewskiego (Wilno, 1830), następnie w wydaniu zbiorowém warszawskiem 1833 r., i stamtąd przeszedł do innych edycyi późniejszych, chociaż sam poeta nie umieścił go w żadnem z wydań paryskich z 1828—36, 1838 i 1844. Władysław Mickiewicz utrzymuje stanowczo, że jest on pióra Józefa Jeżowskiego, przyjaciela, współwięźnia i współwygnańca poety, i wskutek tego opuścił go już w wydaniu 1870 r. (Korespondencya, II, str. XXXV—XXXVI). Litery H. S. pod tytułem odnoszą się prawdopodobnie do Heleny Szymanowskiej.

Czy to z Litwy...

Wiersze te mają być wyjątkiem z improwizacyi, wypowiedzianej przez poetę na jednem z zebrań w Berlinie. Dotyczyła ona unii Litwy z Polską i wywołała niesłychany zapał, jak pisze W. Cybulski, który cztery te wiersze zapamiętał i zapisał (zob. Odmiany tekstu, str. 407 i Wł. Mickiewicz: »Żywot A. Mick.«, II, 18—19).

Niech mi Schiller...

Także wyjątek z improwizacyi berlińskiej, wypowiedzianej przez poetę na wieczorze u Eulogiusza Zakrzewskiego [1]). Inaczej zapamiętał go Libelt,

---

[1]) Zakrzewski podaje datę mylną 13 maja (Wł. Mickiewicz: »Żywot A. Mick. II, 19), gdyż poeta nie mógł być jeszcze wówczas w Berlinie, jak świadczy list z »2 junii« z Hamburga (Koresp., I, 43—44).

inaczej Cybulski a inaczej »pan S.«; najobszerniejszą redakcyę trzech wierszy, podaną przez Libelta, umieszczono w tekście (zob. Odmiany tekstu, str. 407, i Wł. Mickiewicz: »Żywot A. Mick.«, II, 20—21).

Przy puharze.

»Przy puharze« miał poeta »improwizować w r. 1829, na wieczorze, danym przez młodzież akademicką polską, wówczas w Berlinie się kształcącą«. Tak pisze o niej M. Skarżyński w liście do Bełzy, który według kopii Skarzyńskiego ogłosił tę piosnkę w książce: »Kronika z życia A. Mickiewicza« (zob. Odmiany tekstu, str. 407).

Ja rymów nie dobieram. .

Improwizacyę tę, z której zapamiętano tylko mały wyjątek, niewiadomo, czy w całości autentyczny, wypowiedział poeta w niezwyczajnym polocie i z niebywałem natchnieniem na wieczorze u Januszkiewicza, w dniu 25 grudnia 1840 r. (Wł. Mickiewicz: »Żywot A. Mick.«, III, 30—34). W liście do Bohdana Zaleskiego z 26 grudnia 1840 r. pisze o niej sam poeta: »Wczoraj byliśmy na wieczerzy u Eustachego Januszkiewicza. Wyzwany przez Słowackiego improwizacyą, odpowiedziałem z natchnieniem, jakiego od czasu pisania »Dziadów« nigdym nie czuł. Było to dobrze, bo wszyscy ludzie różnych partyi, rozpłakali się i bardzo nas pokochali i na chwilę wszyscy się napełnili miłością. W tę chwilę duch poezyi był ze mną« (Koresp. I, 230) [1]).

A jednak krew ta...

Wiersz ten bez tytułu, znajdujący się w zbiorach Muzeum rapperswilskiego wrzekomo w odpisie Goszczyńskiego, ogłosił S. Zdziarski (zob. Odmiany tekstu, str. 408). Przeciw autorstwu Mickiewicza przemawia słaba treść i forma tego wiersza.

---

[1]) Niektórzy twierdzą, że wiersze »Ja rymów nie dobieram« są dwoma urywkami z dwóch improwizacyi, pierwszy od słów »Ja rymów« do »osądzę« ma należyć do improwizacyi z 25 grudnia 1840, drugi od »Wiedzie« do »Boga« do improwizacyi z 1 stycznia 1841 r. Twierdzenie to uchyla stanowczo list E. Januszkiewicza z 28 grudnia 1840, pisany pod bezpośredniem wrażeniem (zob. Wł. Mickiewicz: »Żywot Ad. Mick.«, III, 30—34).

Do Deotymy.

Wiersz ten przypisało poecie, niewiadomo na jakiej podstawie, pośmiertne wydanie pism 1858 r. Wł. Mickiewicz odrzuca go w wydaniach późniejszych, jako utwór nieautentyczny. Sprawę tę mogłaby rozstrzygnąć żyjąca do dziś p. Jadwiga Łuszczewska (Deotyma).

Bomby, granaty.

Improwizacyę tę miał, według Zygmunta Gawareckiego, wypowiedzieć poeta »w jakiemś towarzystwie, gdzie i kiedy«, niewiadomo, na temat »psiakrew«, który mu zadała »jedna z obecnych tam panien (!)«. Ogłosił ją z listu Gawareckiego W. Bełza w książce »Kronika z życia A. Mickiewicza« (zob. Odmiany tekstu, str. 408).

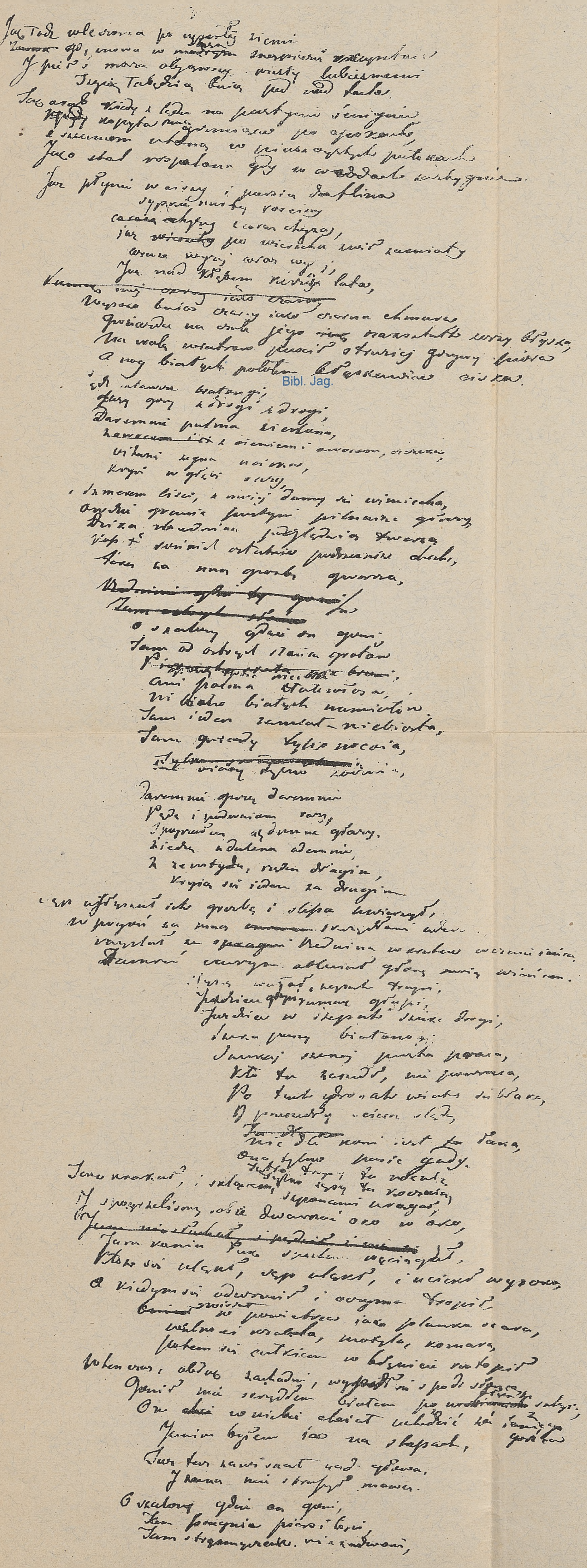
TREŚĆ.

Str.

OMYŁKI I SPROSTOWANIA.

str.:	*wiersz:*	*zamiast:*	*ma być:*
8	21 z góry	następujący zaraz… lub współczesny mu	następujący zaraz (?)… lub współczesny (?) mu
19	14 »	myśl	myśli
29	5 »	1829	1830
29	13 »	Ankwiwów	Ankwiczów
32	12 »	tylko dwie	tylko trzy
32	13 »	i »Król chory i lisy«,	, »Król chory i lisy« i »Lis i Kozieł«
34	6 »	1835	1836
34	14 »	»Pieśń pielgrzyma« wykreślić	
34	3 z dołu	Kłaczka	Klaczkę
48	10 »	pamiątek ;	pamiątek :
51	4 »	słońca ;	słońca :
62	2 z góry	Expirans	Exspirans
99	6 z dołu	kroków	kroków,
100	7 »	Baltazara	Balsazara
103	2 »	darujesz	darujesz,
107	4 »	Czartydahu	Czatyrdahu
108	1 »	ślady	ślady,
126	3 z góry	imie	imie.
149	7 »	Skirgieł	Skirgiełł
158	17 z dołu	gadzinie	gadzinie,
159	15 »	skroni	skroni.
164	5 »	na	nad
185	2 z góry	Komunii	Kommunii
188	1 »	świątnic	świątynie
207	3 »	Kazał	Kazać
244	7 z dołu	dolnéj	lotnéj
259	6 »	puk	puka
346	3 »	spichierz	spichlerz
387	12 »	Berejbów (sic)	Borejków
390	15 z góry	*w R*, K_1	*w* K_1,
415	15 z dołu	jedyną	jedną
416	14 z góry	domie	domu
418	20 z dołu	I,..	I, 200
419	20 »	swe	swej
426	8 z góry	»Meliteli«.	»Meliteli«
427	15 z dołu	zakończenia	zakończenie
430	14 »	trzynastowierszowego	trzynastozgłoskowego
431	7 z góry	Mickiewicz	Mickiewicza
432	17 »	światowe	świadome
445	12 »	Maryja	Mary ja
446	18 »	sia' i	sia' 1
447	4 z dołu	Moszyńskiego	Moszyńskiego ;
454	6 z góry	Leukopolas	Leukopolis
456	14 z dołu	Umwesen	Unwesen

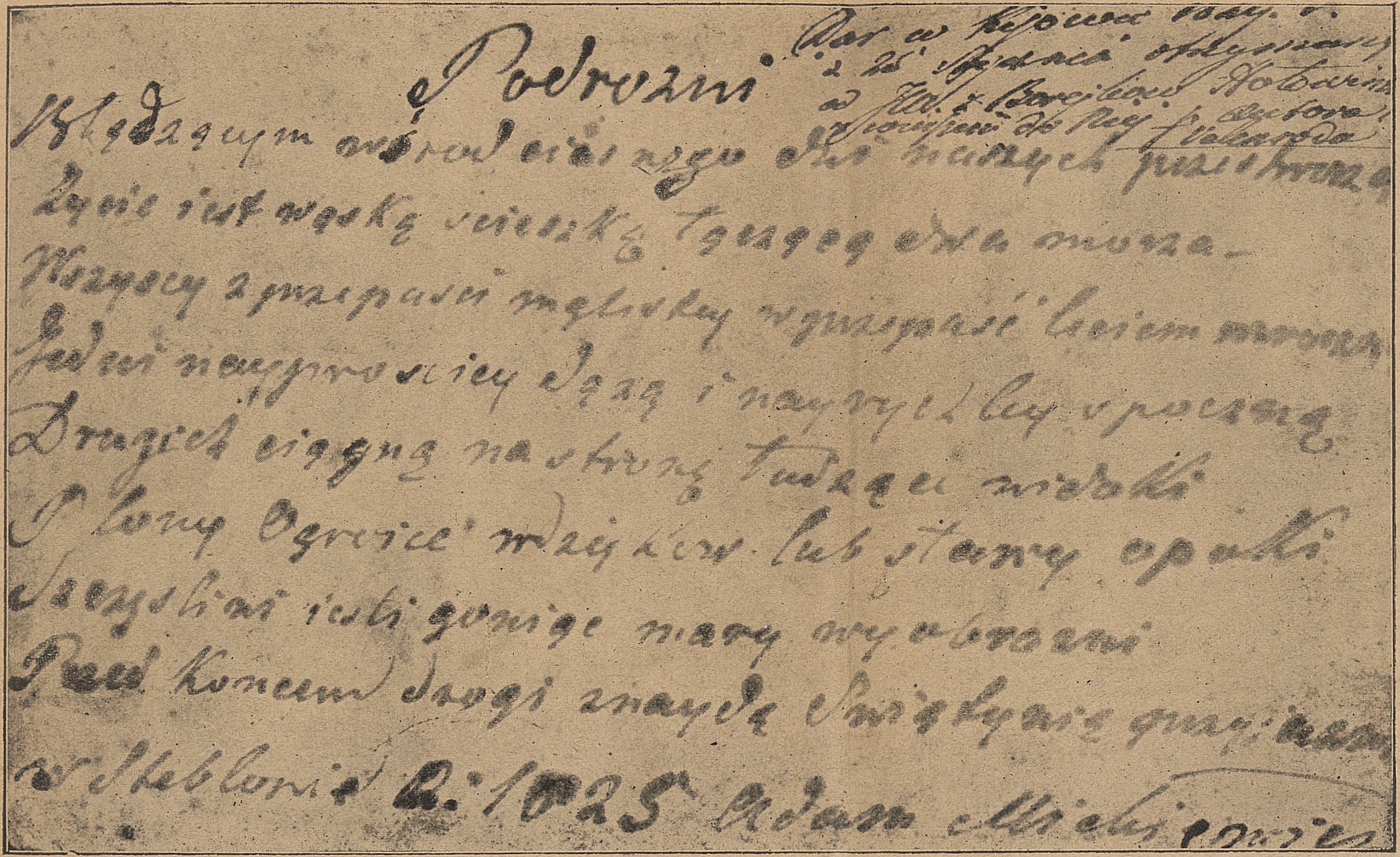
Podobizna autografu „Farysa".



Jednakowemi srebrnemi słowami,
Obłok dzwonem nie odkryjcie,
[illegible] osypany szemrze ziemi:
Na niebie [illegible] jutrzenkami,
Jeśli rosa [illegible] na ziemi padnie,
Świeży ja gładkie [illegible] wykradnie.
Wiatr rosa [illegible] [illegible],
[illegible] się [illegible]
Wiatr ja gładzi wiatr wykradnie.
Jesienni obłoki [illegible] i [illegible] ostrzegał,
I już świata na mnie [illegible],
[illegible] i [illegible] rano,
Obłok [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible]
[illegible] gdzie [illegible],
[illegible] się [illegible] [illegible] się [illegible] w górę
Jeszcze raz oczy [illegible] [illegible]
[illegible] go [illegible]
O [illegible]
Jam go [illegible] o cało mi [illegible] [illegible]
[illegible] i [illegible] w [illegible] [illegible]
[illegible] się od i [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible]
Nareszcie [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] słowa.
[illegible] białego
[illegible] z drogi, [illegible] drogi,
Teraz [illegible] [illegible] [illegible] słońca
[illegible] w [illegible] niebie
I na ziemi i na niebie
Już nie było nic [illegible],
[illegible] natura [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] nie [illegible],
[illegible] [illegible] w [illegible],
[illegible] nie [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] nie [illegible],
[illegible]
[illegible] pierwszym [illegible] [illegible].

Pan Bóg ja tu nie pierwszy. Środ piaszczystej [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible],
Czy [illegible] Czy będą czy i [illegible] [illegible] na [illegible].
[illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] to się [illegible].
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] i [illegible] wygrzebana.
Na [illegible] wielbłądom, [illegible] [illegible] [illegible].
Do połowy w [illegible] zakopane groby.
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] jamy [illegible] [illegible] [illegible] oczy,
[illegible] z ciała [illegible],
Piasek strumieniem się toczy
I [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]:
To [illegible] dzisiaj [illegible] [illegible].
Ja jadę ja [illegible] drogi,
Dalej dalej białowłosy,
Z drogi [illegible] karawany
Z drogi z drogi, huragany.
Huragan z afrykańskich [illegible] [illegible]
[illegible] się [illegible] [illegible] na [illegible] [illegible]!
[illegible] mnie [illegible], [illegible] i [illegible],
I [illegible] się na [illegible] tak do nieba [illegible]
Co [illegible] na jeden z wichrów [illegible] [illegible] braci,
Tak [illegible] [illegible] [illegible] postaci,
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w dzieciństwo [illegible],
I [illegible] [illegible] [illegible] mnie w [illegible] pióra
nigdy ciągnął.
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible]
Że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
cała Arabia [illegible]?
I [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] mnie w [illegible].
Oddechem ogniстem [illegible],
[illegible] [illegible] walił,
Cisnął w górę [illegible],
Na [illegible] [illegible] [illegible],
Ja [illegible] walcząc, [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] piaszczyste ciało,
[illegible] i [illegible] [illegible].
[illegible] Huragan [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible],
Nie wydarłszy [illegible] [illegible] i [illegible],
[illegible] [illegible] na mnie [illegible],
I [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
I legł w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

Podobizna autografu „Podróżnych“.



Podrozni

[illegible]

Błądzącym wśrod ciasnego dni naszych przestworza
Życie iest wąską ścieżką [illegible] dna morza.
Wszyscy z przepaści [illegible] [illegible] przepaść [illegible]
Jedni nayprościey idą i [illegible]
Drudzy ciągną na stronę [illegible] widoki
[illegible] Ogrodzie wdzięków lub stawy opuścili
Szczęśliwi iesli goniąc mary wyobraźni
Przed końcem drogi znaydą Świątynię przyiaźni
w Steblowie R. 1825 Adam Mickiewicz

Podobizna autografu „Reduty Ordona".

Reduta Ordona (opowiadanie adjutanta).

Nam strzelać nie kazano — wstąpiłem na działo
I spojrzałem na pole; dwieście harmat grzmiało.
Artyleryi ruskiej ciągną się szeregi
Prosto długo daleko jako morza brzegi
I widziałem ich wodza, przybiegł mieczem skinął
I jak ptak jedno skrzydło wojska swego zwinął.
Wylewa się spod skrzydła ściśniona piechota
Długą czarną kolumną jako lawa błota
Posypana iskrami bagnetów. Jak sępy
Czarne chorągwie na śmierć prowadzą zastępy.
Przeciw nim sterczy biała wąska zaostrzona,
Jak głaz bodący morze reduta Ordona
Sześć tylko miała harmat, wciąż dymią i świecą
I nie tyle prędkich słów gniewne usta miecą
Nie tyle przejdzie uczuć przez duszę w rozpaczy
Ile z tych dział leciało bomb kul i kartaczy.
Patrz tam granat w sam środek kolumny się nurza
Jak bryła lawy w morze; pułk dymem zachmurza
Pęka śród dymu granat, szyk pod niebo leci
I ogromna łysina śród kolumny świeci.
Tam kula lecąc, z dala grozi, szumi, wyje
Ryczy jak byk przed bitwą, miotając grunt ryje,
Już dopadła, jak boa śród kolumn się zwija,
Pali piersią, rwie zębem, oddechem zabija.
Najstraszniejszej nie widać, lecz słychać po dźwięku
Po waleniu się trupów po ranionych jęku
Gdy kolumnę od końca do końca przewierci
Jak gdyby środkiem wojska przeszedł anioł śmierci.
Gdzież jest król co na rzezie tłumy te wyprawia
Czy idzie na ich czele, czy sam pierś nadstawia?
Nie — on siedzi o pięćset mil na swej stolicy
Król wielki samowładnik świata połowicy.
Zmarszczył brwi ~~Dał rozkaz~~ — i tysiące kibitek wnet leci
Dał rozkaz tysiąc matek opłakuje dzieci.
Skinął padają knuty od Niemna do Chiwy —
Mocarzu jak bóg silny, jak szatan złośliwy.

Tam zagrzebane tylu set ciała, imiona
Dusze gdzie? nie wiem — lecz wiem gdzie dusza Ordona
On będzie patron szańców — Bo dzieło zniszczenia
W dobrej sprawie jest święte, jak dzieło tworzenia
Bóg wyrzekł słowo stań się, bóg i zgiń wyrzecze
Kiedy od ludzi wiara i wolność uciecze
Kiedy ziemię Despotyzm i duma szalona
Obleją jak Moskale redutę Ordona —
Karząc plemię zwycięzców zbrodniami zatrute
Bóg wysadzi tę ziemię jak on swą redutę —

Drezno — 23. Jun

Mickiewicz jest ~~organ rzeczy~~ ~~Tak~~ indywidualno-ścią o tak niezdyt... silnych ~~po~~ normach samoistnych przyrodzonych, że cały ~~...~~ ewolucja jego ducha da się najściślej z nich wyprowadzić. Wszystkie zaś okoliczności przypadkowe [zewnętrzne] działają tylko w kierunku wrodzonych popędów – ewolwują drogą naturalną – jako nadwyżka siły w kierunku i doskonalenia ich intensywności –

Zwycięstwo – idee
fizyczność do ... osiąga
potęguje cierpienie narodu

~~...~~ 1) ... samowola zwyczajów
2) cierpienie narodu
2/ zwycięstwo (wojny) po wszystkim stalony / b/ cierpienie potęguje i wzrasta jako produkt w sferze

idei – podporządkowanie sprawy narodu sprawie ludzkości – idea ofiary
(w Tow. idea przewodnictwa)
idea ludzkości powraca

Nowacki kontrast
Wrażliwość na wielkiej połaci

1) Zwycięstwo akomoduje się umysłu ... powiększa zaciekawia poprzednie (towarzystwa ...)

Idea rosnącego ja

2/ idee. – idea rosnącego ja.
a/ pod wpływem okol. zewn. rozpaczliwie podporządkowanie jej idei narodu. egoizm narodowy – (potępienie obyczaj cudzoziemskich)
b/ pod wpływem zetknięcia się z kwestyą stosunku idei ~~ludzkości~~ narodu do idei ludzkości – ~~podporządkowanie~~ rozstrzygnięcie jej idea przewodnictwa – idea ja powraca.

Klasycyzm – romantyzm (impresjonizm)

Rousseau – [Bernardin de St Pierre (Études de la nature) (Imbecile) / Gautier]

Byron

Lamartine (Jocelyn)

Nowacki (Hymnorach) [Mickiewicz] (Ludzkość) (Ojczyzna (Nieznana ...))

Baudelaire

Leconte de Lisle

1) Goethe 2) (Werther 2)

Victor Hugo 2) (Tristesse d'Olympio)

Kwestya świadomości i apercepcji – ~~...~~ [Stefan] Kellerman